

**TOM XXVI
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W
OPOLU**

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMBIE PIŁSĄ:

Izona Bajerowa	Jan Młodek
Józef Bar	Kazimierz
Stanisław Bąk	Orzechowski
Franciszek Blzoń	Władysław Paryl
Stanisław Borawski	Feliks Pluta
Henryk Borek	Jerzy Poświętch
Henryk Bulicz	Leokadia
Włodzisław Dobrzyński	Pospiechowa
Stanisław Gajda	Dorota Simonides
Tekla Gondecka	Otylia Słomczyńska
Hubert Górniewicz	Stanisława
Marian Kuzmarek	Sochacka
Włodzisław Kochman	Władysław
Józef Kokot	Studencki
Leon Komincz	Piotr Świerc
Jerzy Kopeć	Stefan Warchoń
Alina Kowalska	Janina Węgier
Bogusław Kreja	Barbara Wołowik
Władysław	Henryk Wopiński
Kuzmierzewicz	Jan Zaremba
Krzyszyna Kwa-	Bogusława Zabska
ślońska-Mżyk	

Opole 1974



W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

- Leonard Smółka: Wydawnictwa polskie na Śląsku Opolskim (1922—1939)
- Karol Fiedor: Rola prasy, radia i filmu w antypolskiej propagandzie w republice weimarskiej
- Franciszek Biały: Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku. Rola i działalność Deutschnationale Volkspartei 1918—1921
- Milan Myška: Raciborski „Reichsverband heimatliebender Hultschiner” (Rozdział z historii antyczecchosłowackiej irredenty)
- Józef Wendt: SPD wobec granicy polsko-niemieckiej w latach 1921—1925
- Mirosław Cygański: SS w pruskich prowincjach Śląska w latach 1929—1935
- Marek Maciejewski: Śląskie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w sporach o władzę polityczną (1932—1934)

MISCELLANEA I MATERIAŁY

- Herman Głowacki: Jan Ignacy Felbiger (W dwuchsetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej)
- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Alojzy Targ (1905—1973)
- Alojzy Targ: Paweł Musioł (1905—1943)
- Ludwik Brożek: Bibliografia ważniejszych prac Alojzego Targa
- Piotr Stawecki: Nieznany referat o obliczu narodowym Śląska Opolskiego z grudnia 1934 roku
- Irena Kociszewska: Młodzież wiejska jako potencjalna rezerwa siły roboczej dla działów pozarolniczych w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miejskim

WYDAWCA: WYDZIAŁ HISTORII I GEOGRAFII
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

STANISŁAW ADAMCZAK

WYDZIAŁ HISTORII I GEOGRAFII

UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

40-030 KATOWICE

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIA STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

STUDIA ŚLĄSKIE

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXVI



OPOLE 1974

9 3594"

Rada Redakcyjna

ANDRZEJ BROŻEK, JÓZEF GÓRALCZYK, TADEUSZ GOSPO-
DAREK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL,
KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ
ORZECHOWSKI, STEFAN POPIOŁEK, JÓZEF POPKIEWICZ,
BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitety Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	redaktor naczelny
KAROL JONCA	zastępca redaktora naczelnego
FRANCISZEK HAWRANEK	sekretarz redakcji
BOLESŁAW REINER	członek redakcji

Tom przygotowali
Henryk Borek, Walenty Dobrzyński, Feliks Pluta

Opracowanie redakcyjne
Mariusz Morga

Redaktor techniczny *Maria Dziubowa*

Korektor *Ewa Górna*

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*



9/10/18/86

Inst. śl.
Opole
60/-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1974

Wydawnictwo własne. Nakład 1000 egz + 20 nadbitek.

Ark. wyd. 28,1. Ark. druk. 24,5.

Druk ukończono w listopadzie 1974 r.

Cena zł 60,—

Zakłady Graficzne w Katowicach,

ul. Armii Czerwonej 138

Zam. 790/3/74 — H-015

***Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi
w trzydziestolecie naukowej pracy śląskoznawczej
i społecznej służby dla Śląska —***

Autorzy i Komitet Redakcyjny

SPIS TREŚCI

Henryk Borek: Trzydzieści lat służby dla Śląska	15
Bibliografia prac śląskoznawczych Stanisława Rosponda za lata 1945—1973 (zestawił Henryk Borek)	25
Irena Bajerowa: Znaczenie normy teoretycznej w zmianach ortografii XIX wieku	37
Józef Bar: Uwagi o kulturze żywego słowa w programie języka polskiego szkoły średniej i w praktyce szkolnej	49
Stanisław Bąk: Śląskie nazwisko <i>Rzitzka</i>	57
Franciszek Bizoń: Górnoślązkie <i>bluki</i>	61
Stanisław Borawski: Jeszcze o <i>Kowalskim</i> (Repartycja geograficzna na- zwisk <i>Kowalski</i> i <i>Nowak</i>)	67
Henryk Borek: Imiona w śląskich pieśniach ludowych	75
Teresa Bulicz: Nazwy osobowe o formie zrostu z partykułą w członie pierwszym (O śląskim nazwisku <i>Lecybyl</i>)	79
Walenty Dobrzyński: Formant <i>-ę, -ęta</i> we współczesnym języku ogólnopolskim	83
Stanisław Gajda: Uwagi o stylu naukowym	95
Tekla Gondecka: Prace językoznawcze Jerzego Samuela Bandtkiego . . .	105
Hubert Górnowicz: O niektórych nazwach miejscowych Pomorza Gdańskiego	129
Marian Kaczmarek: Comparatio jako dominanta stylistyczna <i>Ojczystego</i> <i>wiersza</i> Samuela Twardowskiego	137
Stanisław Kochman: Z zagadnień czesko-polsko-wschodniosłowiańskich związków leksykalnych	145
Józef Kokot: O perspektywach dyskusji podręcznikowej Polska—RFN . .	161
Leon Komincz: Znaczenie a rzeczywistość pozajęzykowa	169
Jerzy Kopeć: Z problematyki monografii językowo-stylistycznej	181
Alina Kowalska: Zeznania sądowe ze Śląska z roku 1579	185
Bogusław Kreja: Słowotwórcza rola fleksji we współczesnym języku polskim	193
Władysław Kuraszkiewicz: Oboczności akcentowe typu <i>wieliki</i> — <i>wielki</i> , <i>aże</i> — <i>aż</i> , <i>iże</i> — <i>iż</i> w <i>Rozmyślaniach dominikańskich</i>	207
Krystyna Kwaśniewska-Mżyk: Wybrane formy fleksyjne rzeczownika w dramatach Franciszka Karpińskiego	211
Jan Miodek: O pełną wiedzę wyraźną w językowym poradnictwie	219

Kazimierz Orzechowski: Zjazdy miast na Śląsku w czasach jagiellońskich	227
Władysław Paryl: O zanikaniu mazurzenia w mowie osiedleńców z Żywieckiego w Sidzinie w powiecie grodkowskim	241
Feliks Pluta: Nazwiska w księgach chrztów z Kierpnia w powiecie prudnickim (1655—1775)	251
Jerzy Pośpiech: Folklorystyka śląska w pracach Władysława Nehringa	261
Leokadia Pośpiechowa: Stanisław Wyspiański i Włodzimierz Tetmajer. Powinowactwa i wpływy	273
Dorota Simonides: Zmiana — gwarancją żywotności folkloru	283
Otylia Słomczyńska: Antoni Belica — pierwszy polski księgarz w Opolu	289
Stanisława Sochacka: Polskie nazwy terenowe na XIX-wiecznych mapach katastralnych powiatu opolskiego	297
Władysław Studencki: O wielogatunkowości dzieła literackiego	317
Piotr Świerc: Juliusz Roger	325
Stefan Warchoł: O nazwach miejscowych i terenowych typu <i>Wąkop, Wąsosz</i>	335
Janina Węgier: Postacie Niemców i parodia ich sposobu mówienia w komediach oświeceniowych	353
Barbara Wołowik: Nazwy nauczyciela domowego, prywatnego	359
Henryk Wopiński: O przejściu $\acute{r} \geq rz$ ($\acute{z} \acute{s}$), $\acute{l} \geq \acute{u}$ w mowie byłych górali bukowińskich z Rumunii	369
Jan Zaremba: <i>Polak w Szląsko</i> jako utwór śląskiej literatury mieszczańskiej	377
Bogusława Żabska: Wyróżnik leksykalny nazwisk prymarnych	385
Wykaz ważniejszych skrótów	392

SILESIAN STUDIES — VOL. XXVI — CONTENTS

Henryk Borek: Thirty Years of Service to Silesia	15
Bibliography of Silesian Studies of Stanisław Rospond 1945—1973 (compiled by Henryk Borek)	25
Irena Bajerowa: Significance of Theoretical Norms in the Changes of Orthography in the 19th Century	37
Józef Bar: Comments upon the Culture of the Spoken Word as Regards the Polish Language in High-School Curriculum and in School Practice	49
Stanisław Bąk: Silesian Name of <i>Rzitzka</i>	57
Franciszek Bizoń: Upper Lusatian <i>bluki</i>	61
Stanisław Borawski: More about <i>Kowalski</i> (Geographical Repartition of the Name <i>Kowalski</i> and <i>Nowak</i>)	67
Henryk Borek: Forenames in Silesian Folk Songs	75
Teresa Bulicz: Personal Appellations in Forms of Merger with the Particle in the First Segment (Concerning the Silesian Name <i>Lecybył</i>)	79
Walenty Dobrzyński: Formant <i>-ę, -ęta</i> in the Modern Polish Language	83
Stanisław Gajda: Comments upon Scholarly Style	95
Tekla Gondecka: The Linguistic Works of Jerzy Samuel Bandtkie	105
Hubert Górnowicz: On some of Gdańsk Pomerania Place Names	125
Marian Kaczmarek: Comparatio as a Stylistic Dominant in <i>Ojczysty wiersz</i> (<i>Native Verse</i>) by Samuel Twardowski	137
Stanisław Kochman: Some Problems of Czech-Polish-East Slavic Lexical Links	145
Józef Kokot: On Prospects of the Textbook Discussion Polish People's Republic — German Federal Republic	161
Leon Komincz: Meaning and Extralinguistic Reality	169
Jerzy Kopeć: Some Problems of a Linguistic-Stylistic Monograph	181
Alina Kowalska: The Evidence Given in Courts of Silesia in 1579	185
Bogusław Kreja: Formative Role of Inflection in the Polish Language	193
Władysław Kuraszkiiewicz: Accentual Variances of the Pattern <i>wielki</i> — <i>wielki, aże</i> — <i>aż, iże</i> — <i>iz</i> in the <i>Rozmyślenia dominikańskie</i> (<i>Dominican Meditations</i>)	207
Krystyna Kwaśniewska-Mżyk: Chosen Inflectional Forms of the Noun in the Dramatic Work of Franciszek Karpiński	211
Jan Miodek: For the Complete and Explicit Knowledge Pertaining to the Language Guidance	219

Kazimierz Orzechowski: Town Congresses in Silesia in the Jagiellonian Period	227
Władysław Paryl: Disappearance of Mazovian Pronunciation in the Language Spoken by the Settlers of the Żywiec Region Inhabiting Sidzina in the District of Grodków	241
Feliks Pluta: The Names in the Book of Baptisms of Kierpień in the District of Prudnik (1655—1775)	251
Jerzy Pośpiech: Silesian Folklore in the Works of Władysław Nehring . .	261
Leokadia Pośpiechowa: Stanisław Wyspiański and Włodzimierz Tetmajer. Affinities and Influence	273
Dorota Simonides: Changes — a Guarantee of the Vitality of the Folklore	283
Otylia Słomczyńska: Antoni Belica — the First Polish Bookseller in Opole	289
Stanisława Sochacka: Polish Toponymical Names in the Nineteenth-Century Cadastral Maps of the District of Opole	297
Władysław Studencki: Concerning Multiformity of a Literary Work . .	317
Piotr Świerc: Juliusz Roger	325
Stefan Warchoł: On Place and Regional Names of the Pattern: Wąkop, Wąsocz	335
Janina Węgier: The Germans as Characters in the Comedies in the Enlightenment and Parodies of Their Manner of Speaking	353
Barbara Wołowik: The Appellations of a Tutor, Private Teacher	359
Henryk Wopiński: On Transition of $\acute{r} > rz$, $\acute{l} > \acute{u}$ in the Speech of the Former Bukowina Highlanders of Roumania	369
Jan Zaremba: <i>Polak w Szląsko (A Pole in Silesia)</i> as a Work of Silesian Bourgeois Literature	377
Bogusława Żabska: A Lexical Discriminant of Primary Names	385

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XXVI — INHALTSVERZEICHNIS

Henryk Borek: Dreissigjähriger Dienst für Schlesien	15
Bibliographie der schlesienkundlichen Arbeiten von Prof. Stanisław Rospond (verfasst von H. Borek)	25
Irena Bajerowa: Die Bedeutung der theoretischen Normen in den Recht- schreibungsänderungen im 19. Jhd.	37
Józef Bar: Bemerkungen über die Pflege der Redekunst im Oberschulpro- gramm für Polnisch und in der Schulpraxis	49
Stanisław Bąk: Der schlesische Name <i>Rzitka</i>	57
Franciszek Bizoń: Das obersorbische Adjektiv <i>bluki</i>	61
Stanisław Borawski: Nochmals über <i>Kowalski</i> (Über die geographische Repartition der Namen <i>Kowalski</i> und <i>Nowak</i>)	67
Henryk Borek: Die Vornamen in den schlesischen Volksliedern	75
Teresa Bulicz: Zusammengesetzte Personennamen mit einer Partikel im ersten Gliede (über den schlesischen Namen <i>Lecybył</i>)	79
Walenty Dobrzyński: Das Ableitungssuffix <i>-ę, ęta</i> im gegenwärtigen Pol- nisch	83
Stanisław Gajda: Einige Bemerkungen über den wissenschaftlichen Stil . .	95
Tekla Gondecka: Sprachwissenschaftliche Arbeiten von J.S. Bandtkie . .	105
Hubert Górnowicz: Über manche Ortsnamen von Gdańsk Pommern . . .	129
Marian Kaczmarek: <i>Comparatio</i> — die stilistische Dominante im Gedicht „Ojczysty wiersz” von Samuel Twardowski	137
Stanisław Kochman: Zur Problematik der lexikalischen Beziehungen zwi- schen dem Tschechischen, Polnischen und Ostslawischen	145
Józef Kokot: Perspektiven der Lehrbücherdiskussion zwischen der VP und der BDR	161
Leon Komincz: Die Bedeutung und die aussersprachliche Wirklichkeit . .	169
Jerzy Kopeć: Zur Problematik einer linguistisch-stilistischen Monographie Alina Kowalska: Die Gerichtsgeständnisse aus Schlesien aus dem Jahre 1579	181
Bogusław Kreja: Die derivative Funktion der Flexion in der polnischen Sprache	185
Władysław Kuraszkiewicz: Die akzentbedingten Formdubletten <i>wieliki</i> — — <i>wielki</i> , <i>aże</i> — <i>aż</i> , <i>ize</i> — <i>iż</i> in dem altpoln. Sprachdenkmal „Rozmyślania dominikańskie”	193
Krystyna Kwaśniewska-Mżyk: Einige ausgewählte Flexionsformen in den Dramen von Franciszek Karpiński	207
	211



Jan Miodek: Für ein volles „präzises Wissen“ in der Sprachberatung . .	219
Kazimierz Orzechowski: Die Städtetekongresse in Schlesien in der Jagiellonenzeit	227
Władysław Paryl: Rückgang des „Masurierens“ in der Mundart der Umsiedler aus Żywiec-Gebiet in Sidzina, Kreis Grodków	241
Feliks Pluta: Die Familiennamen im Taufbuch aus Kierpień, Kreis Prudnik (1655—1775)	251
Jerzy Pośpiech: Die schlesische Folklore in den Arbeiten von Władysław Nehring	261
Leokadia Pośpiechowa: Stanisław Wyspiański und Włodzimierz Tetmajer. Verwandtschaften und gegenseitige Einflüsse	273
Dorota Simonides: Veränderungen — eine Garantie der Lebenskraft der Folklore	283
Otylia Słomczyńska: Antoni Belica — der erste polnische Buchhändler in Opole	289
Stanisława Sochacka: Polnische Flurnamen auf den Flurkarten des Kreises Opole aus dem 19. Jhd.	297
Władysław Studencki: Über die Gattungsmannigfaltigkeit im literarischen Werk	317
Piotr Świerc: Juliusz Roger	325
Stefan Warchoł: Die Orts- und Flurnamen mit dem Präfix wq- (Wąkop, Wąsosz)	335
Janina Węgier: Die Deutschen und die Parodierung ihrer Redeweise im Lustspiel der Aufklärungszeit	353
Barbara Wołowik: Die Benennungen des Hauslehrers in polnischer Sprache	359
Henryk Wopiński: Die Entwicklung der Konsonanten $f > rz$, und $l > y$ in der Mundart der aus Bukowina (Rumänien) übersiedelten Goralen	369
Jan Zaremba: Das Werk „Polak w Szląsko“ — eine Schöpfung der polnischen bürgerlichen Literatur in Schlesien	377
Bogusława Zabska: Das lexikalische Kennzeichen der sog. primären Familiennamen	385

СОДЕРЖАНИЕ

Генрик Бореk: Тридцать лет служения Силезии	15
Библиография трудов по Силезии Станислава Роспонда за годы 1945—1973 (составитель Генрик Бореk)	25
Ирена Баерова: Значение теоретических норм в изменениях орфографии XX века	37
Юзеф Бар: Заметки о культуре живой речи в программе польского языка средней школы и в школьной практике	49
Станислав Бонк: Силезская фамилия <i>Rzitka</i>	57
Франтишек Бизонь: Верхнелужицкие <i>bluki</i>	61
Станислав Боравски: Ещё о Ковалском (Географическое размещение фамилий Ковальски и Новак)	67
Генрик Бореk: Антропонимы в силезской народной песне	75
Тереса Булич: Антропонимы — сращения с частицей в первом компоненте (О силезской фамилии <i>Lecybył</i>)	79
Валенты Добжыньски: Формант <i>-ę, -ęta</i> в современном польском языке	83
Станислав Гайда: Заметки о научном стиле	95
Текля Гондецка: Языковедческие труды Ю.С. Бандке	105
Губерт Гурнович: О некоторых топонимах Гданьского Поморья	129
Мариан Качмарек: Сравнение — главный стилистический приём в стихотворении „ <i>Ojczysty wiersz</i> ” Самуэля Твардовского	137
Станислав Кохман: К вопросу о чешско-польско-восточнославянских лексических связях	145
Юзеф Кокот: О перспективах дискуссии ПНР — ФРГ по вопросу об учебниках	161
Леон Коминч: Значение и внеязыковая действительность	169
Ежи Копець: Вопросы лингвистической монографии	181
Алина Ковальска: Судебные показания из Силезии от 1579 г.	185
Богуслав Крея: Словообразовательная роль флексии в польском языке	193
Владислав Курашкевич: Акцентные параллели типа <i>aże-aż, iże-iż, wieliki-wielki</i> , в „Доминиканских размышлениях”	207
Крыстына Квасьневска-Мжык: Избранные флексивные формы в драмах Франтишка Карпинского	211
Ян Медек: За полноту и точность информации в лингвистической консультации	219

Казимеж Ожеховски: Съезды городов в Силезии в ягеллонское время	227
Владыслав Парыль: Об исчезновении мазурения в языке переселенцев из живецкого района в селе Сидзина в гродковском районе . .	241
Феликс Плюта: Фамилии в книге прощений из Керпня в прудницком районе (1655—1775)	251
Ежи Поспех: Силезская фольклористика в трудах Владыслава Неринга	261
Леокадия Посъпехова: Станислав Выспяньски и Влодзимеж Тетмаер. Сходство и взаимовлияние	273
Дорота Симонидэс: Изменение — гарантию живучести фольклора . .	283
Отылия Сломчинска: Антони Белица — первый польский книготорговец в Ополе	289
Станислава Сохацка: Польские топонимы в Кадастровых картах опольского повета в XIX в.	297
Владислав Студенцки: О многожанравости литературного произведения	317
Пётр Сьерц: Юлиуш Рогер	325
Стефан Вархол: О топонимах типа <i>Wąkop</i> , <i>Wąsosz</i>	335
Янина Венгер: Персонажи Немцев и пародирование их речи в комедии эпохи посвящения	353
Барбара Воловик: Наименование частного, домашнего учителя . . .	359
Генрык Вопиньски: О переходе $r > rz$, $l > ɥ$ в языке бывших буковинских горцев из Румынии	369
Ян Заремба: „Поляк в Сленско” как произведение силезской мещанской литературы	377
Богуслава Жабска: Лексический показатель первичных антропонимов .	385

HENRYK BOREK

TRZYDZIEŚCI LAT SŁUŻBY DLA ŚLĄSKA

Stanisław Rospond, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, związał się ze Śląskiem od 1945 roku, a więc już jako znany i w pełni ukształtowany badacz-językoznawca. Urodzony w 1906 roku w Liszkach pod Krakowem, studia z zakresu polonistyki i slawistyki ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1929 roku otrzymał dyplom doktora filozofii. W latach 1929—33 przebywał za granicą, najpierw jako lektor języka polskiego we Francji, następnie jako stypendysta w Jugosławii. W 1937 roku uzyskał w Krakowie habilitację z językoznawstwa słowiańskiego. Pracował w tym czasie jako starszy asystent, a następnie jako docent w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Lwowskiego. Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 roku wrócił do rodzinnych Liszek, gdzie pracował w charakterze robotnika rolnego, biorąc równocześnie udział w tajnym nauczaniu.

Natychmiast po wyzwoleniu Krakowa przeniósł się tam, podejmując pracę dydaktyczno-naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy to zaczął się naukowo interesować wyzwalanym właśnie Śląskiem. W krakowskim „Odrodzeniu” (nr 39 z 1945 r.) ogłosił swój pierwszy artykuł śląskoznawczy o repolonizacji nazewnictwa jako współpracownik krakowskiej Podkomisji Ustalania Nazw Miejscowych na ziemiach odzyskanych, która już wiosną 1945 r. przystąpiła do olbrzymiej pracy przywrócenia tysiącom śląskich miejscowości ich polskiej szaty nazewnictwa.

Uczestnicząc w akcji odczytowej Uniwersytetu Jagiellońskiego miał okazję poznać nowo odzyskane miasta górnośląskie (Bytom, Gliwice, Zabrze), by opowiadać ich rodowitym mieszkańcom o odwiecznej polskości Śląska w świetle nazewnictwa geograficznego. W ten sposób Prof. Rospond wciągał się coraz bardziej do problematyki śląskoznawczej, która Jemu — urodzonemu społecznikowi — wydawała się szczególnie ważna po odzyskaniu dawnych ziem Piastowskich. Bez wahania — jak sam wspomina — podjął więc decyzję, aby się przyłączyć do pionierskiej grupy profesorów, która zaczęła jesienią 1945 roku w całkowicie zniszczonym Wrocławiu organizować życie uniwersyteckie. O tych surowych i trudnych, ale równo-

cznie pełnych twórczego zapału początkach wrocławskich opowiada Profesor w sugestywnie napisanych wspomnieniach, drukowanych odcinkach w „Kwartalniku Opolskim” (por. *Droga do Śląska* w rocznikach 1967—1970).

Obecnie, z perspektywy mijającego 30-lecia, możemy bez przesady powiedzieć, że „droga do Śląska” Prof. Rosponda okazała się wyjątkowo szczęśliwa nie tylko dla Niego, ale dla całego językoznawstwa śląskoznawczego. Pasja społecznikowska, talent organizacyjny, wyjątkowa wprost pracowitość w połączeniu z nowymi, szerokimi koncepcjami badawczymi i metodologicznymi sprawiły, że śląskoznawcza działalność naukowa i organizatorska Rosponda otwiera nowy jakościowo etap badań w tym zakresie. Przed wojną, głównie dzięki inicjatywie badawczej i organizatorskiej innego wielkiego przyjaciela Śląska — prof. Kazimierza Nitscha (zresztą naukowego mistrza naszego Jubilata), rozwijała się przede wszystkim dialektologia śląska, natomiast pozostałe dziedziny badawcze, jak historia języka, onomastyka, dialektologia historyczna były dopiero w załączku (głównie prace prof. Witolda Taszyckiego). Okres powojenny przynosi przede wszystkim imponujący i wielostronny rozwój tych zaniedbanych dotychczas dziedzin językowych, a więc badań historycznych i onomastycznych. Wystarczy przy tym przejrzeć bibliografię tego dorobku, aby się przekonać, jak decydujący wkład mają tu badania samego Profesora i Jego uczniów. Przedstawmy więc w koniecznym syntetycznym skrócie główne osiągnięcia śląskoznawczej pracy badawczej i działalności organizatorskiej Prof. Rosponda ¹.

Wypada zacząć od onomastyki, bo jest to nie tylko najbardziej umiłowany dział badań Profesora, lecz przede wszystkim z tego względu, że na tym polu Jego dorobek śląskoznawczy jest szczególnie rozległy i imponujący. Jak już wspomniałem, śląskie zainteresowania Jubilata zaczęły się od nazewnictwa geograficznego, które trzeba było po wojnie dobrze i szybko zrepolonizować. Był współpracownikiem, a następnie członkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy ówczesnym Ministerstwie Administracji Publicznej, która dokonała olbrzymiej pracy, polonizując i porządkując całe nazewnictwo geograficzne nowo odzyskanych ziem zachodnich i północnych. Było to odpowiedzialne zadanie nie tylko naukowe, lecz także społeczno-polityczne, gdyż pamiętamy, ile zamieszania powodowało nieuporządkowane nazewnictwo na tych ziemiach w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, a niefachowe polszczenie ze strony różnych urzędów (odrębnie kolej, odrębnie administracja, poczta itp.) tylko ten chaos pogłębiało. Profesorowi powierzono słownikowe opracowanie ustalonego przez Ko-

¹ Ogólną charakterystykę działalności naukowej Prof. Rosponda i bibliografię Jego prac do 1965 roku znajdziemy w *Studiach językoznawczych poświęconych Prof. Drowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 7—41.

misję zasobu nazw, który najpierw ukazał się w 1948 roku w postaci *Skorowidza ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej*, Wrocław 1948, cz. 1—2, a następnie w formie znanego *Słownika nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław 1951, cz. 1—2. W związku z tą działalnością powstało kilka artykułów polemicznych na temat właściwej formy różnych nazw miejscowych, por. *Nie Lignica, a Legnica* („Pionier”, r. 2, 1946, nr 12), *Nysa czy Nisa?* (Komunikaty Instytutu Śląskiego nr 23, Katowice 1946), *Kudowa czy Chudobowice?* („Zwierzciadło Polski i Świata”, Wrocław 1947, nr 13), a także publikacji popularyzujących działalność repolonizacyjną Komisji, por. choćby *Ustalenie nazw miejscowych Ziemi Odzyskanych* („Słowo Polskie”, Wrocław 1946, nr 15), *Repolonizacja śląskich imion i nazwisk* (Komunikaty Instytutu Śląskiego nr 9, Katowice 1947).

Wspomniana Komisja nie zakończyła swojej pracy na repolonizacji naszej zachodniej szaty nazewniczej, lecz przekształcona w stałą Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów zajęła się z kolei zbieraniem i porządkowaniem zasobu nazw geograficznych w całym kraju. Materiały te ukazują się obecnie sukcesywnie drukiem w postaci wykazów *Urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych* dla poszczególnych powiatów. Eksploracją terenową na Śląsku, prowadzoną przez językoznawców Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, kierował osobiście z ramienia Komisji Prof. Rospond. Była to nie tylko doskonała okazja, aby sprawdzić w terenie po kilku latach, jak przyjęły się ustalone przez Komisję nazwy, lecz także, by zebrać dodatkowo wszystkie stare formy obiegowe na obszarach autochtonicznych Śląska. Bogate materiały, zebrane tą bezpośrednią drogą wywiadu w terenie, stały się załącznikiem kartoteki „Słownika nazw geograficznych Śląska”, który Profesor zaplanował jako jeden z szeroko zakrojonych tematów badawczych w ramach sekcji językowej Instytutu Śląskiego w Opolu.

W związku z tym zamierzeniem Rospond ogłosił kilka ważnych rozpraw metodologicznych z zakresu toponimii śląskiej, prezentując w nich nie tylko bogaty materiał historyczny, lecz przede wszystkim swój nowoczesny warsztat badawczy. Zajął się najpierw problematyką substytucyjną, czyli zagadnieniem różnorodnych wpływów językowych, jakim podlegały nazwy polskie w wielowiekowych kontaktach polsko-niemieckich, ulegając licznym zmianom i zniekształceniom. Materiał ten trzeba analizować szczególnie wnikliwie i wielostronnie, uwzględniając w równym stopniu obecne nawyki i tendencje substytucyjne, jak i rodzime adaptacje tych procesów. Wzorcową analizę niemieckich procesów substytucyjnych przeprowadził Autor na przykładzie materiału śląskiego w rozprawie *Polsko-niemieckie*

substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, ser. A, nr 5, „Językoznawstwo”, Wrocław 1957, s. 3—37), a problematyka ta przewija się właściwie we wszystkich szczegółowych opracowaniach poświęconych nazewnictwu śląskiemu; por. też „vademecum toponomasty” we wstępie do *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska*, Warszawa—Wrocław 1970, s. XIV—XXXV.

Ciekawą i nową na naszym gruncie metodę rekonstrukcji dawnych stosunków etniczno-językowych na podstawie historycznego materiału nazewniczego zastosował Rospond w rozprawie *Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim* („Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. 1, Wrocław 1959, s. 7—64). Ukazał w niej w sposób przekonujący, jak słowiańskie były te tereny przed późniejszą germanizacją.

W serii rozpraw *Śląskie studia toponomastyczne* (Cz. 1: *Topographica*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 2, 1959, s. 31—64; Cz. 2: *Possessiva* — ibid., t. 3, 1961, s. 5—100), a także w pracy monograficznej *Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*, Wrocław 1964 analizował w sposób strukturalny szczególnie żywotne typy nazewnicze z tego obszaru. Uściślenie i unowocześnienie metod analizy onomastycznej było zawsze głównym celem teoretycznych i metodologicznych postulatów Profesora. Niezbędny dla onomasty materiał historyczny, poddany uprzednio skrupulatnej analizie filologicznej, powinien być konfrontowany z żywymi formami terenowymi i analizowany na tle paralelnych struktur, a nie w sposób izolowany. Szczególnie ważne jest dostrzeganie specyfiki strukturalnej i semantycznej nazw, które nie mieszczą się w apelatywnych schematach formalnych czy znaczeniowych i podlegają własnym prawom rozwojowym. Profesor, jak wiadomo, opracował nową klasyfikację toponimów słowiańskich według kryterium strukturalno-gramatycznego², którą stosował i wypróbowywał najpierw na materiale śląskim.

Ukoronowaniem tych wielostronnych badań szczegółowych nad toponimią śląską, a także ogólniejszych rozważań metodologicznych będzie pełny i wyczerpujący *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* którego pierwszy tom (A—B) ukazał się w 1970 roku. Będzie to dzieło wielotomowe, gdyż słownik obejmie całość materiału geograficznego Śląska w jego granicach historycznych, a więc nie tylko nazwy miejscowe, ale także wszystkie zachowane nazwy obiektów fizjograficznych (pól, lasów, rzek, gór itp.). Życzymy Profesorowi, aby rozpoczęte dzieło doprowadził do rychłego ukończenia.

Jednocześnie z przedstawionymi tu pracami nad toponimią zaczął Pro-

² Por. S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957, s. 73.

fesor organizować nie mniej rozległe i długofalowe badania nad antroponimią śląską. Zamierzał bowiem opracować historyczny „Słownik nazwisk śląskich”, który zgromadziłby nazwiska od XVI do XX wieku włącznie. Ponieważ miał to być pierwszy słownik nazwisk nie tylko śląski, ale w ogóle polski, należało się również i tutaj uporać z ważnymi problemami metodologicznymi, a zwłaszcza klasyfikacyjnymi w zakresie nazwisk. W ten sposób powstała cenna rozprawa *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie „Słownika nazwisk śląskich”* („Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. 5, 1965, s. 9—63), w której Autor proponuje zastosowanie analogicznej jak w odniesieniu do toponimów klasyfikacji wszystkich antroponimów (zarówno imion jak i nazwisk) według kryterium nazwotwórczego na nazwy prymarne, sekundarne i złożone. W obrębie tych grup należy dopiero stosować węższe podziały formalno-znaczeniowe.

Z tego warsztatu narodziła się również interesująca książka popularno-naukowa *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 114, w której Autor omówił przystępnie pochodzenie nazwisk znanych i zasłużonych dla kultury polskiej Ślązaków. Sam *Słownik nazwisk śląskich* zaczął wychodzić nakładem Instytutu Śląskiego częściami: Cz. 1: A—F, 1967; Cz. 2: G—K, 1973. Całość obejmie przeszło 30 000 nazwisk śląskich, zinterpretowanych zarówno pod względem znaczeniowym jak i formalnojęzykowym. Autor stale udoskonala swoją klasyfikację nazwisk, czego wyrazem jest wstęp do części drugiej (s. V—XII), w którym zamieścił frekwencyjne zestawienie wszystkich formantów nazwiskowych w bogatym zestawie aż 239 przyrostków.

Z innych prac antroponimicznych należy tu wymienić dyskusję o nazwisku *Dzierżoń czy Dzierżon?* („Kwartalnik Opolski” 1956, nr 4, s. 132—142), rozprawę *Od Skarbnika do Liczyrzepki. Studium językowe o Rübezahlu* („Rocznik Jeleniogórski”, t. 2, 1964, s. 88—107), artykuł *Starośląskie imiona w dokumencie trzebnickim z 1204 roku* („Zeszyty Naukowe WSP, Językoznawstwo” III, Opole 1967, s. 3—22), artykuł *Wit Stosz a Śląsk* („Kwartalnik Opolski” 1964, nr 3—4, s. 13—32), a przede wszystkim kilka artykułów i dwie prace książkowe na temat nazwiska naszego genialnego astronoma — Mikołaja Kopernika. Rospond dokonał wielkiego trudu, aby całą olbrzymią literaturę dotyczącą rodowodu i nazwiska Kopernika rozpatrzeć krytycznie z pozycji językoznawczych i onomastycznych, a w rezultacie tych polemicznych roztrząsań i własnych, nowych ustaleń potwierdza argumentami językowymi i nazewniczymi zarówno śląski rodowód Kopernika, jak i polskość jego nazwiska. Najpełniej przedstawił swoje poglądy w obszernej monografii naukowej *Mikołaj Kopernik. Studium językowe o rodowodzie i narodowości*, Opole 1973, s. 245 (Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), a w formie popularnej we wcześniej wydanej przez Instytut Śląski broszurce *Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka*, Opole 1972, s. 75.

Drugą wielką dziedziną badawczą Prof. Rosponda są historyczne dzieje polszczyzny śląskiej, która przetrwała mimo sześciowiekowej izolacji politycznej Śląska do naszych dni. Zaniedbania były tu szczególnie duże, a wobec braku dostępu do najważniejszych archiwów niemieckich we Wrocławiu nie można było tego typu badań prowadzić na szerszą skalę przed wojną. W pierwszym etapie wrocławskim cały wysiłek organizacyjny Profesora i prowadzonej przez Niego Katedry Języka Polskiego skupił się na inwentaryzacji i ratowaniu zachowanych dokumentów śląskich, przy czym odszukano wiele zabytków dotychczas nie znanych (*Salve Regina*, *Dekalog* itp.). Zorganizowanie szerokiego warsztatu badawczego z udziałem młodszych współpracowników wrocławskich, później także opolskich, pozwoliło Profesorowi na stopniowe realizowanie rozległego programu badawczego, przedstawionego najpierw w 1946 roku w referacie *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska* (w: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*, Katowice 1947, s. 58—69), a następnie odpowiednio rozszerzonego i zmodyfikowanego w 1958 roku (w: *Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej*, Opole 1960, s. 11—42) oraz w 1967 r. (*Stan badań i perspektywy w zakresie językoznawstwa śląskoznawczego*, [w:] *Regionalne badania naukowe*, Katowice 1969, s. 213—231).

Podsumowaniem tego początkowego etapu były wystawy pt. „Dzieje języka polskiego na Śląsku”, zorganizowane w 1948 roku w bibliotece Ossolineum oraz równolegle na wielkiej Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu (por. katalog *Dzieje języka polskiego na Śląsku. Wystawa urządzona staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław 1948, s. 87, mapy, ilustracje), a także przegląd piśmiennictwa śląskiego w postaci *Zabytków języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 264.

Intensywnie prowadzone własne badania, a także wyniki prac uczniów (zwłaszcza licznych magisterskich) pozwoliły Profesorowi na opracowanie pierwszej obszernej syntezy w postaci *Dziejów polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 480. Imponuje ona rozległością ujęcia i nie stroni od emocjonalnego zaangażowania, co podnosi jej walory społecznopopularyzatorskie. Po dziesięciu latach Autor opracował skróconą wersję, oczywiście ze zmianami uwzględniającymi aktualny stan badań, w postaci ładnie przez Ossolineum wydanej pracy *Polszczyzna śląska*, 1970, s. 168 (Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), której 4-tysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie.

Szczegółowe badania Prof. Rosponda skupiają się na kilku dziedzinach, które warto tu pokrótce zasygnalizować. We wszystkich Jego pracach śląskoznawczych widzimy silne uwypuklanie stałej więzi duchowej i kulturalnej Śląska z resztą ziem polskich, por. choćby syntetyczną rozprawę *Śląsk a Polska. Związki językowe w przeszłości* („*Annales Silesiae*” I, Wro-

claw 1960, s. 285—329). Stąd również bierze się zainteresowanie tymi dziełami śląskimi, które należą do ogólnego skarbcza kultury polskiej, jak *Księga henrykowska* z najstarszym zdaniem polskim (por. „Język Polski” XXVIII, 1948, s. 33—40); jak *Psalterz floriański* — najwspanialsze dzieło polskiego średniowiecza, o którego śląskie (a dokładniej: kłodzkie) pochodzenie walczy Rospond od kilkunastu lat (por. *Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?* „Rocznik Kłodzki” II, Kłodzko 1949, s. 5—31; *Psalterz floriański a tak zwana Karta medyczna czyli Świdzińskiego*, Wrocław 1953, s. 54; *Najnowsze badania co do genezy Psalterza floriańskiego* „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 5, 1965, s. 263—282); jak wreszcie arcydzieło Walentego Rożdżeńskiego *Officina ferraria* z 1612 roku — pierwszy poemat o pracy hutniczej w naszej literaturze, którego Rospond był współwydawcą w ramach zainicjowanej przez Niego serii „Biblioteka Pisarzy Śląskich” (zob. W. Rożdżeński, *Officina ferraria albo hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzielá żelázneho*, Oprac. Roman Pollak, Mieczysław Radwan i Stanisław Rospond, Wrocław 1962, s. XCIV + 316), a także językoznawczym interpretatorem w kilku publikacjach (por. przede wszystkim *Poemat o hutnikach i górnikach*, Komunikaty Instytutu Śląskiego nr 24, Opole 1962, s. 9; *Trud językowy i artystyczny Walentego Rożdżeńskiego, Sesja naukowa: 350-lecie Walentego Rożdżeńskiego „Officina ferraria” (1612—1962). Referaty—Materiały*, Opole 1962, s. 29; *Walenty Rożdżeński a Jan Kochanowski. Rymotwórstwo w „Officina ferraria”* [w:] *Rożdżeńsziana. Studia o Walentym Rożdżeńskim, autorze „Officina ferraria” z 1612 r.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 73—141).

Inny nurt badawczy to śląska dialektologia historyczna. Idzie tu o rekonstrukcję najważniejszych cech gwarowych Śląska w przeszłości i o ustalenie stosunku narzecza śląskiego do sąsiednich narzeczy polskich, zwłaszcza mało- i wielkopolskiego. Dzisiejszy dialekt śląski ma bowiem bardzo mało własnych, odrębnych cech, gdyż rozwijał się wspólnie z tymi wielkimi zespołami dialektalnymi i ulegał ich wpływom. Zaslugą Profesora jest zainicjowanie tych badań w odniesieniu do Śląska, a zwłaszcza edycja i interpretacja językowa kilku ważnych zabytków śląskich o silnym nacechowaniu gwarowym (por. serię *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, I: *Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804*, Wrocław 1948, s. 205; II: *Zbiór polskich słów i wyrażeń na górnośląski język przetłumaczonych 1821*, Wrocław 1956, s. 118; *Księga chrztów z Łącznika 1684—1715* [w:] *Česko-polský sborník vědeckých prací*, Praha 1955, t. 2 s. 69—105; ponadto *Wrocławska ustawa cechu rzeźniczego z 1512 roku*, „Zeszyty Naukowe WSP, Językoznawstwo” I, Opole 1957, s. 5—38; *Z przeszłości mazurzenia śląskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. 6, 1966, s. 209—229 oraz ostatnio *Protokolarz miasta Woźnik*, Oprac. Ludwik

Musiół i Stanisław Rospond, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 193).

Z tą tematyką wiąże się ściśle zagadnienie stosunków polsko-czeskich, któremu Prof. Rospond poświęcał również sporo uwagi. Śląsk był zawsze pomostem (poprzez Bramę Morawską) we wzajemnych kontaktach polsko-czeskich, które rozwijały się od najdawniejszych czasów, a ponadto na południe od Raciborza rozwinęły się mieszane gwary tzw. laskie, których geneza jest od dawna przedmiotem sporu między uczonymi polskimi a czeski. Profesor przedstawiał kilkakrotnie wyniki swoich dociekań w tej tematyce (por. zwłaszcza *Język czeski na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski”, nr 2, 1962, s. 91—96; *Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, t. 6, 1963, s. 103—215; *Problematyka pierwotnych stosunków językowych polsko-czeskich w Bramie Morawskiej*, „Kwartalnik Opolski” 1965, nr 3, s. 38—59; *Polemika o najdawniejsze stosunki językowe polsko-czeskie*, „Slovo a Slovesnost”, Praha 1966, s. 262—266).

Od dialektologii historycznej już tylko krok do dialektologii współczesnej, której Profesor nie pomijał w szeroko zakrojonym programie badawczym, zachęcając przede wszystkim swoich współpracowników (prof. S. Bąk) i uczniów (doc. W. Dobrzyński, doc. F. Pluta, dr F. Bizoń, dr H. Wopiński) do dalszych badań na tym polu. Wspólnie z prof. Bąkiem zorganizował w Instytucie Śląskim w Opolu pracownię „Słownika gwar śląskich” — kolejnego po słownikach onomastycznych fundamentalnego zamierzenia badawczego o znaczeniu nie tylko wąskospecjalistycznym, lecz szerszym, społecznym. Nauka nasza chce bowiem w ten sposób spłacić swój dług wdzięczności ludowi śląskiemu za utrzymanie mimo ogromnego nacisku germanizacyjnego swojej gwary — tego „matecznika” polszczyzny. Kartoteka obejmuje przeszło 200 000 kartek, obecnie trwają wstępne prace redakcyjne nad I tomem i należy wyrazić życzenie, aby — podobnie jak poprzednio wymienione słowniki onomastyczne — słownik ten doczekał się rychłej realizacji w postaci druku kolejnych tomów.

Wyjątkowej ruchliwości badawczej i wyczucia najbardziej aktualnych potrzeb społecznych dowodzi jeszcze jedna inicjatywa naukowa Prof. Rosponda, a mianowicie program badań nad językową integracją na Śląsku. Nasz obszar stał się po wojnie bardzo zróżnicowanym „tygłem” językowym, a minione 30-lecie dostarcza już pierwszych wyraźnych zarysowanych symptomów co do kierunku dokonywanej się integracji językowej. Metodologiczne założenia badań nad tymi nowymi procesami o dużej wadze społecznej przedstawił Autor w rozprawie *O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności* („Studia Śląskie”, t. 18, Opole 1970, s. 63—91).

Jak widać choćby z tego krótkiego przeglądu, nie ma właściwie dziedzin w powojennych badaniach językowych dotyczących Śląska, gdzie by

zabrakło inicjatywy Profesora, czy to w postaci własnych, licznych prac szczegółowych i tak fundamentalnych, jak słowniki lub prace syntetyczne, czy w formie ogólniejszych wskazówek metodologicznych lub poczynañ organizacyjnych. A pamiętać musimy, że ten tak rozległy program badawczy był realizowany jednocześnie z szerszą, polonistyczną i slawistyczną działalnością naukową Profesora. Nie ma bowiem w Jego dorobku podziału na prace ogólne i regionalne. Wszystkie wyrastają z jednego warsztatu metodologicznego, a niekiedy właśnie materiał śląski, regionalny służył do formułowania zagadnień ogólniejszych, zwłaszcza onomastycznych.

Charakterystyka pracy poświęconej Śląskowi byłaby niepełna, gdybym nie wspomniał o działalności społecznej i organizacyjnej Prof. Rosponda. Nazwano Go *spiritus movens* życia naukowego w dziedzinie językoznawstwa na Śląsku³, co należy uzupełnić, że nie tylko w dziedzinie językoznawstwa. Zwłaszcza działalność społeczna Jubilata wykracza daleko poza opłotki specjalistyczne i wiąże się z ogólną organizacją powojennego życia naukowego na odzyskanym Śląsku, a więc w środowisku wrocławsko-opolskim.

Wspomniałem już o pierwszych pionierskich latach we Wrocławiu, kiedy to Prof. Rospond wspólnie z przedwcześnie zmarłym Prof. Tadeuszem Mikulskim organizował na uniwersytecie Instytut Filologii Polskiej i Słowiańskiej. Objął wtedy funkcję kierownika Katedry Języka Polskiego w ramach tego Instytutu, którą piastował nieprzerwanie do 1968 roku, wychowując liczną kadrę językoznawców. Był współzałożycielem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, a w latach 1956—1958 przewodniczącym Wydziału I. Jako inicjator Komisji Językowej przy Wydziale I jest stałym redaktorem naczelnym „Rozpraw Komisji Językowej”, ukazujących się rokrocznie od 1957 roku.

Kiedy ówczesny Instytut Pedagogiczny we Wrocławiu przekształcono w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, Profesor Rospond był w latach 1950—1953 pierwszym rektorem tej nowej uczelni. Również na WSP zorganizował Katedrę Języka Polskiego i kierował nią bez przerwy także po przeniesieniu uczelni do Opola aż do końca 1972 roku, tworząc i tutaj prężne środowisko badań językoznawczych.

Z tym samym zapałem i energią, z którymi współtworzył zręby życia naukowego we Wrocławiu, służył Profesor swoim wielkim doświadczeniem przy organizowaniu od podstaw młodego ośrodka naukowego w Opolu. Stał się współzałożycielem Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i pierwszym przewodniczącym Wydziału II (Języka i Literatury). Od 1965

³ Por. S. Urbańczyk, *Uniwersytet Jagielloński a Śląsk. Z dziejów zainteresowania się Uniwersytetu Jagiellońskiego Śląskiem*, „Zaranie Śląskie” 1964, s. 443.

roku pełni funkcję naczelnego redaktora „Kwartalnika Opolskiego” — stałego organu OTPN.

Był wspólnie z Prof. Stanisławem Kolbuszewskim i grupą działaczy opolskich gorącym szermierzem reaktywowania Instytutu Śląskiego w Opolu, z którym współpracował jeszcze w jego okresie katowicko-wrocławskim aż do czasu zawieszenia jego czynności na początku lat pięćdziesiątych. Dzięki inicjatywie tego zespołu Instytut wznowił swoją działalność śląskoznawczą w Opolu od 1957 roku, stając się z biegiem lat jedną z najbardziej dynamicznych placówek naukowo-badawczych o charakterze regionalnym w kraju. Prof. Rospond jako członek-założyciel był od samego początku członkiem Rady Naukowej Instytutu, a po śmierci Prof. S. Wyśłoucha w roku 1968 objął jej przewodnictwo. Po utworzeniu analogicznego Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach został również powołany w skład jego Rady Naukowej.

Daleki od formalnego tylko pełnienia tyłu funkcji i obowiązków Jubilat brał zawsze niezwykle aktywny udział we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach naukowych i społecznych środowiska wrocławsko-opolskiego, a sam niejednokrotnie był ich inicjatorem (np. imprez organizowanych z okazji 350-lecia wydania *Officina ferraria* W. Roździeńskiego czy obchodów kopernikowskich). My, którzy od lat współpracujemy z Profesorem, zawsze z głębokim podziwem patrzymy na niezwykłą Jego żywotność i autentyczne, szczerze emocjonalne zaangażowanie we wszystkie sprawy, które są Mu bliskie. A że sprawy śląskie zawsze leżały Profesorowi szczególnie na sercu, nie trzeba o tym nikogo przekonywać — cały Jego imponujący i jakże owocny 30-letni dorobek jest tego najlepszym dowodem. Wyrażając głębokie uznanie i wdzięczność Profesorowi Rospondowi za to, co już zrobił, życzymy Mu równocześnie serdecznie, aby zdrowie i siły dopisały Mu jak najdłużej przy realizacji dalszych, jakże ambitnych i ważnych dla naszej nauki zamierzeń naukowo-badawczych. Ad multos annos!

BIBLIOGRAFIA
PRAC ŚLĄSKOZNAWCZYCH STANISŁAWA ROSPONDA ZA LATA
1945—1973*

1945

1. Na straży imiennictwa geograficznego. *Odrodzenie* 1945 nr 39.
2. Ze studiów nad polską toponomastyką. 4: *Nysa. Jęz. pol.* R. 25: 1945 s. 41—45.

1946

3. Bezczenna ojczysta księga Śląska. *Śląsk* R. 1: 1946 nr 3/4 s. 28—31.
4. Ex re nazwy Śląsk. *Śląsk* R. 1: 1946 nr 8/9 s. 25—26.
5. Nie *Lignica*, a *Legnica*. Nazwy miejscowości na Ziemiach Odzyskanych ustalono ostatecznie. *Pionier* R. 2: 1946 nr 12 s. 1—2.
6. *Nysa czy Nisa?* Katowice 1946 8° ss. nlb. 4. Instytut Śląski. Komunikat. Ser. V. Nr 23.
7. Piast-Kołodziej i wojowniczy Siegfried. *Odra* R. 2: 1946 nr 12 s. 1—2.
8. Ustalenie nazw miejscowych Ziemi Odzyskanych. *Sł. pol.* 1946 nr 15.
9. W obronie języka ojczystego na Zie-

miach Odzyskanych. *Pionier* R. 2: 1946 nr 9 s. 3.

1947

10. Badania językowe na Śląsku. *Świat i Życie* R. 2: 1947 nr 3 s. 7.
11. Badania językoznawcze na Śląsku. (Sprawozdanie sekcji językoznawczej Instytutu Śląskiego we Wrocławiu za rok 1946). Katowice 1947 8° ss. nlb. 4. Instytut Śląski. Komunikat. Ser. V. Nr 31.
12. Gospodnie, wysłuszaj modlitwę. *Odra* R. 2: 1947 nr 19 s. 3.
13. *Kudowa czy Chudobowice?* O wyjściu z chaosu nazw geograficznych. *Zwierciadło Pol. Świata* 1947 nr 13.
14. Repolonizacja śląskich imion i nazwisk. [Katowice] 1947 8° ss. 4. Instytut Śląski. Komunikat. Ser. VII. Nr 9.
15. Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska. [W:] Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku. Katowice 1947 s. 58—69, bibliogr.
16. W poszukiwaniu językowych śladów polskości na Śląsku. *Śląsk* R. 2: 1947 nr 8/9 s. 1—3.

1948

17. Dokumenty językowe mówią. *Śląsk* R. 3: 1948 nr 8/9 s. 69—71.

* Bibliografię opracowano na podstawie: *Bibliografii prac Prof. dra Stanisława Rosponda za lata 1931—1965* w zestawieniu Teresy Tornikidis (w: *Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi*. Wrocław 1966 s. 23—41) oraz Kartoteki publikacji pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, prowadzonej przez Oddział Informacji Naukowej Biblioteki Głównej WSP pod kier. mgr Wandy Matwiejczuk, której niniejszym serdecznie dziękuję za udostępnienie kartoteki.

18. Dzieje języka polskiego na Śląsku. Wystawa urządzona staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sierpień—wrzesień 1948. Katalog. Oprac. ... Wrocław 1948 8° ss. 85, mapy, ilustr. Wrocławskie Wystawy Biblioteczne. 2.
 19. Język. [W:] Śląsk, ziemia i ludzie. Katowice—Wrocław 1948 s. 96—102, bibliogr.
Odb. pt. Język i piśmiennictwo na Śląsku. [Autorzy]: Zdzisław Hierowski, ... Katowice 1948 8° ss. 43, nrb. 1, bibliogr. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Polski Śląsk. Ser. II. 7.
 20. Najstarsze polskie zdanie z r. 1270. *Jęz. pol.* R. 28:1948 z. 2 s. 33—40.
 21. Polskość Śląska w świetle języka. [W:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych*. Dolny Śląsk. T. 2: Dzieje, kultura. Wrocław 1948 s. 235—282.
 22. Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Cz. 1—2. Zebrał ... Wrocław 1948 8° ss. XVI, 225 + ss. 229—339.
 23. Uczona rewindykacja. *Odra* R. 4:1948 nr 4 s. 1.
 24. Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego. (Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804). *Spraw. Wr. TN* T. 2:1947 druk 1948 s. 21. Streszczenie.
 25. Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego. 1: Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte 1804. Wrocław 1948 8° ss. 205. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A. Nr 14.
 26. Zabytki języka polskiego na Śląsku. Wrocław—Katowice 1948 8° ss. 264. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Pamiętnik Instytutu Śląskiego. Ser. 2. 15.
 27. Badania językoznawcze na Śląsku. *Prz. zach.* R. 5:1949 nr 7/8 s. 101—105.
 28. Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku. *Rocz. kłodz.* R. 2:1949 s. 5—31.
 29. Kultura językowa na Śląsku. *Rocz. hist.* R. 18:1949 s. 342—351.
 30. Z archiwum fonograficznym Un. Poznańskiego w pow. brzeskim i niemodlińskim. *Prz. zach.* R. 5:1949 nr 11 s. 521—522.
 31. Ze studiów nad polską toponomastyką. 5: *Zabrze. Jęz. pol.* R. 29:1949 s. 220—221.
 32. XIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego we Wrocławiu. *Prz. zach.* R. 5:1949 nr 11 s. 519—521.
- 1950**
33. Ze studiów nad polską toponomastyką. 6: *Wschowa. Jęz. pol.* R. 30:1950 s. 5—9.
- 1951**
34. Jeszcze w sprawie najstarszego zdania polskiego: *pobruszę* czy *pobruczę*. *Jęz. pol.* R. 31:1951 s. 85—86.
 35. Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej. Cz. 1: Polsko-niemiecka; Cz. 2: Niemiecko-polska. Uzupełnienia. Wrocław 1951 8° ss. LII, 418, map 3 + ss. 419—794. Polskie Towarzystwo Geograficzne.
Skrócone tłumaczenie wstępu:
W jęz. ang. pt.: Vocabulary of geographical names of Western and Northern Poland. Wrocław 1951, 2 vol. (English explanation). Wrocław 1952 8° ss. 18.
W jęz. franc. pt.: Vocabulaire des noms géographiques de la Pologne occidentale et septentrionale. Wrocław 1951, 2 vol. (Explication en français). Wrocław 1952 8° ss. 16.

W jęz. niem.: Wörterbuch der geografischen Namen von West- und Nordpolen. Wrocław 1951, 2. Bände (Deutsche Erläuterung). Wrocław 1952 8° ss. 16.

W jęz. ros. pt.: Slovar' geografičeskich nazvanij zapadnoj i severnoj Pol'ši. Wrocław 1951, 2 toma. (Russkoe ob'jasnenie). [Wrocław] 1952 8° ss. 16.

1952

36. Psalterz floriański a tzw. Karta medyczna czyli Świdzińskiego. *Spraw. Wr. TN T. 4:1949* druk 1952 s. 88—89.
Streszczenie.

1953

37. Psalterz floriański a tak zwana Karta medyczna czyli Świdzińskiego. Wrocław 1953 8° ss. 54. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A. Nr 51.
38. Sur le passé du dialecte silésien. *C. r. Soc. Sc. Wroc. R. 2:1947* druk 1953 s. 22.

1955

39. Badania nad językiem polskim Śląska. *Kwart. opol. R. 1:1955* nr 2 s. 53—63.
40. Obrona języka polskiego na Śląsku. *Kwart. opol. R. 1:1955* nr 1 s. 26—38.
41. Pamiętki z pergaminu. *Spr. i Ludzie* 1955 nr 21 s. 1.
42. Prastara księga polskości Śląska. *Wiedza i Życie R. 22:1955* s. 74—79.
43. Le Psautier Saint-Florian et la Carte de Medyka. *C. r. Soc. Sc. Wroc. R. 4:1949* druk 1955 s. 11.
Résumé.
44. Skąd pochodził Jędrzej Gałka? *Kwart. opol. R. 1:1955* nr 2 s. 148—150.
45. Słownik nazwisk śląskich. (Problematyka i dotychczasowy etap bada-

wczy). *Onomastica R. 1:1955* s. 198—212, Rés.

46. Śleza i jej derywaty. *Onomastica R. 1:1955* s. 7—40, Rés. s. 140.
47. Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego. Księga chrztów z Łącznika 1684—1715. [W:] *Česko-polský sborník vědeckých prací. T. 2. Praha 1955* s. 69—111, Rés.

1956

48. *Dzierżoń czy Dzierżon? Kwart. opol. R. 2:1956* nr 4 s. 132—142.
49. *Olbino = Łobino* — prastara dzielnica Wrocławia. *Onomastica R. 2:1956* s. 171—179.
50. Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego. 2: Zbiór polskich słów i wyrażen na górnoszlaski język przetłumaczonych 1821. [Autorzy]: Józef Mayer, ... Wrocław 1956 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 117, nlb. 1, ilustr. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A. Nr 57.

1957

51. Nieznany słownik gwarowy z 1821 r. [Autorzy]: Józef Mayer, ... *Spraw. Wr. TN T. 9:1954* druk 1957 s. 26—28.
Streszczenie.
52. Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich. *Zesz. nauk. UWroc. Ser. A 1957 Językozn.* nr 5 s. 3—39, Rés.
53. Wrocławska ustawa cechu rzeźniczego z 1512 roku. *Zesz. nauk. WSP Opole 1957 Językozn.* nr 1 s. 5—38.

1959

54. Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1959 Wyd. Śląsk 8° ss. 480, mapy, tab., portr., Rez., Sum., Zsf., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.
55. Słownik geograficzny Śląska. Sło-

- wnik nazwisk śląskich. Opole 1959 8° ss. 11. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. [Ser. Zwykła]. Nr 37.
56. Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim. Analiza materiału onomastycznego. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 1:1959 s. 7—64*, mapa 1.
57. Śląskie studia toponomastyczne. Cz. 1: Topographica. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 2:1959 s. 31—64*, ilustr.
- 1960**
58. Nazwiska Ślązaków. Opole 1960 8° ss. 114, nlb. 1, tabl. 1, Rez., Sum., Zsf. Instytut Śląski w Opolu.
59. Stan, potrzeby i plany badawcze w zakresie historii języka i onomastyki śląskiej. [W:] Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej. Opole 1960 s. 11—42.
60. Śląsk a Polska. Związki językowe w przeszłości. *Ann. Siles. T. 1:1960 z. 3 s. 285—329*, ilustr., mapy.
- 1961**
61. Instytut Śląski w Opolu. Powstanie, stan i perspektywy rozwoju. *Nauka pol. R. 9:1961 nr 4 s. 171—177*.
62. Śląskie studia toponomastyczne. 2: Possessiva. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 3:1961 s. 5—100*, tab., bibliogr.
63. W. Rożdzieński a J. Kochanowski. *Jęz. pol. R. 41:1961 z. 4 s. 295—302*.
- 1962**
64. Ein unbekanntes schlesisches Mundartwörterbuch vom Jahre 1821. [Autorzy]: Józef Mayer, ... *C. r. Soc. Sc. Wroc. Vol. 9:1954 druk 1962 s. 13—14*.
65. Gramatyki i słowniki w XVI wieku na Śląsku. *Zesz. nauk WSP Opole 1962 Językozn. z. 2 s. 3—12*.
66. Język czeski na Śląsku. *Kwart. opol. R. 8:1962 nr 2 s. 91—96*.
67. Poemat o hutnikach i górnikach. Opole 1962 8° ss. 9, nlb. 5. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Ser. Monograficzna. Nr 24.
68. Rożdzieński Walenty: Officina ferraria albo hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzieła żelázneho. Oprac. Roman Pollak, Mieczysław Radwan, ... Wrocław 1962 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. XCIII, nlb. 1, 316, nlb. 2, ilustr., mapa 1, tabl. 10. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Biblioteka Pisarzy Śląskich. Ser. A (Starośląska). Nr 1.
69. The Silesian Institute of Opole. *Rev. Pol. Acad. Sc. Vol. 7:1962 No. 1 s. 55—57*.
70. Słownik gwarowy Śląska. [Autorzy]: Stanisław Bąk, ... Opole 1962 8° ss. 13, nlb. 3, bibliogr. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. [Ser. Zwykła]. Nr 53.
71. Tradycje polskiego życia naukowego i kulturalnego na Opolszczyźnie. [W:] Opole. Księga XV-lecia Opola. Opole 1962 s. 22—26.
72. Trud językowy i artystyczny Walentego Rożdzieńskiego. [W:] Sesja naukowa. 350-lecie Walentego Rożdzieńskiego „Officina ferraria” (1612—1962). Referaty. Materiały. Opole 1962 ss. 29.
- 1963**
73. Adam Gdaczusz — śląski Rej. [W:] Sesja arikańska Instytutu Śląskiego w Opolu. Referaty. Opole 1963 s. 46—59.
74. Nazwy polskie wróciły na drogowskazy. *Rocz. Ziem. zach. 1963 Ludzie, Ziemia, Morze s. 247—257*.
75. Toponomastyka a geologia. (W sprawie nazwiska Kopernika). *Por. jęz. 1963 z. 10 s. 429—434*.
76. W obronie rozważnej popularyzacji nazewnictwa śląskiego. *Kwart. opol. R. 9:1963 nr 2 s. 69—73*.

77. Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI w. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 4*: 1963 s. 103—215.

1964

78. Czy są nazwy miejscowe onomatopieczne. *Por. jęz.* 1964 z. 8 s. 352—356.
79. Od *Skarbnika* do *Liczyrzepki*. Studium językowe o *Rübezahlu*. *Rocz. jel.-górs. T. 2*:1964 s. 88—107, ilustr.
80. Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku. Wrocław 1964 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 4° ss. 214, nlb. 1, mapy 3 luz., tab., bibliogr. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Ser. A. Nr 89.
81. *Wit Stosz* a Śląsk. *Kwart. opol. R.* 10:1964 nr 3/4 s. 13—32, ilustr., Sum.
82. Z rozważań słownikarskich. 1: *Rzepolicz* — *Liczyrzepa* czyli *Rübezahl*; 2: *Uboże* — duszyczki zmarłych przodków. *Jęz. pol. R.* 44:1964 s. 268—276.
89. *Rożdżeńsciana*. Studia o Walentym Rożdżeńskim autorze „*Officina ferraria*” z 1612 r. Pod red. i wstęp ... Wrocław 1965 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. 280, nlb. 1, ilustr., tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Biblioteka Pisarzy Śląskich. Ser. A: Starośląska. T. 1.
90. Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie „*Słownika nazwisk śląskich*”. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 5*:1965 s. 9—63, rys., tab.
91. Środowisko naukowe Opola w okresie XX-lecia. *Kwart. opol. R.* 11:1965 nr 1 s. 121—141, tab., tabl. 2.
92. Tysiąc lat czesko-polskiej przyjaźni. (Konferencja naukowa w Opatowie). *Kwart. opol. R.* 11:1965 nr 4 s. 113—114.
93. Walenty Rożdżeński a Jan Kochanowski. Rymotwórstwo w „*Officina ferraria*”. [W:] *Rożdżeńsciana*. Studia o Walentym Rożdżeńskim autorze „*Officina ferraria*” z 1612 r. Wrocław 1965 s. 73—141.

1965

83. Autentyzm toponimii śląskiej w „*Officina ferraria*”. *Zar. śl. R.* 28:1965 z. 1a s. 326—335.
84. Jeszcze o Jurdze Kleparskim z Klajneberku. *Zar. śl. R.* 28:1965 z. 3 s. 708—710.
85. [Czterdzieści] 40 lat w służbie dla Śląska. *Kwart. opol. R.* 11:1965 nr 4 s. 3—8, portr., bibliogr.
86. Najnowsze badania co do genezy *Psałterza floriańskiego*. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T. 5*:1965 s. 263—282, ilustr.
87. Polski skarbnik a niemiecki *Rübezahl*. [W:] *Rożdżeńsciana*. Studia o Walentym Rożdżeńskim, autorze „*Officina ferraria*” z 1612 r. Wrocław 1965 s. 254—258.
88. Problematyka pierwotnych stosunków językowych polsko-czeskich w Bramie Morawskiej. *Kwart. opol. R.* 11:1965 nr 3 s. 38—59, Sum.

1966

95. Język polski na Śląsku. (1000 lat we wspólnym nurcie językowym). Opole 1966 4° ss. 25, nlb. 1, bibliogr., powiel. Instytut Śląski w Opolu. Ser. Odczyty Naukowe. Nr 8.
96. Mikołaj Kopernik oraz Koperniki na Śląsku. *Por. jęz.* 1966 z. 4 s. 147—155.
97. Miscellanea onomastica slavogermanica. *Onom. slavogerm. T. 2*:1966 s. 63—81.
98. Nazewnictwo okręgu Wielkich Katowic a dzieje osadnictwa przemysłowego. *Zar. śl. R.* 29:1966 z. 2 s. 234—239.
99. *Odra* — *Ὀβία'ος*. *Onom. slavogerm. T. 2*:1966 s. 111—114.

100. Polemika o najdawniejsze stosunki językowe polsko-czeskie. *Slovo a Slovenost* 1966 s. 262—266.
101. Stosunki językowe polsko-czeskie w średniowieczu i renesansie. [W:] Tysiąc let česko-polské vzájemnosti. Opava 1966 s. 180—187.
102. Stosunki językowe polsko-czeskie w średniowieczu i renesansie. *Kwart. opol.* R. 12:1966 nr 1 s. 81—84.
103. Tysiącletnia ostoja polszczyzny śląskiej. *Kwart. opol.* R. 12:1966 nr 4 s. 168—184, tab., tabl. 2, bibliogr.
104. Z przeszłości mazurzenia śląskiego. *Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN T.* 6:1966 s. 209—229, mapa, tab.
105. Ze studiów nad polską toponomastyką. 12: *Kątowice—Katowice—Kąty Jęz. pol.* R. 46:1966 z. 2 s. 81—85.
112. Stan badań i perspektywy badawcze w zakresie językoznawstwa śląskoznawczego. Opole 1967 4° ss. 28, bibliogr., rotapr. Instytut Śląski w Opolu.
113. Staropolszczyzna w gwarze śląskiej. *Kal. śl. TRZZ* 1968 druk 1967 s. 64—69, ilustr.
114. Starośląskie imiona w dokumencie trzebnickim z 1204 roku. *Zesz. nauk. WSP Opole 1967 Językozn.* z. 3 s. 3—22, tab.

1967

106. Droga do Śląska. 1: Co wiedziano o *Glacu* i innych sprawach śląskich w językoznawstwie. *Kwart. opol.* R. 13:1967 nr 2 s. 159—161.
107. Droga do Śląska. 2: Podróże pod brezentem. *Kwart. opol.* R. 13:1967 nr 4 s. 127—161.
108. Jeszcze raz o *Kątowicach—Katowicach*. *Zar. śl.* R. 30:1967 z. 4 s. 679—682.
109. Nazewnictwo okręgu Wielkich Katowic a dzieje osadnictwa przemysłowego. 2: O *Brynowie*, *Karbowej* i innych nazwach. *Zar. śl.* R. 30:1967 z. 4 s. 671—678, ilustr.
110. O metodzie badań nad kulturą współczesną Śląska Opolskiego. Opole 1967 4° ss. 10, rotapr. Instytut Śląski w Opolu. Prezydium Rady Naukowej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie. Materiały na sesję naukową z okazji 10-lecia Instytutu Śląskiego w Opolu pt. „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”.
111. Słownik nazwisk śląskich. Cz. 1: A—F. Wrocław 1967 Zakł. Narod. im.

1968

115. Dorobek naukowy i dydaktyczny katedr języka polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1945—1967). [Autorzy]: ..., Feliks Pluta, Bogdan Siciński. Opole 1968 8° ss. 79. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu.
116. Droga do Śląska. 3: Pierwszy wykład na Uniwersytecie Wrocławskim. *Kwart. opol.* R. 14: 1968 nr 1/2 s. 131—133.
117. Droga do Śląska. 4: Początki językoznawstwa śląskiego. *Kwart. opol.* R. 14:1968 nr 3/4 s. 135—139.
118. Prof. dr Seweryn Wysłouch. [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 14:1968 nr 1/2 s. 3—4.
119. Spór o ogonek w *Kątowicach—Katowicach*. *Jęz. pol.* R. 48: 1968 z. 4 s. 301—307.
120. Domański Józef: Nazwy miejscowe dzisiejszego Wrocławia i dawnego okręgu wrocławskiego. Warszawa 1967. [Rec.] *Kwart. opol.* R. 14: 1968 nr 3/4 s. 124—129.

1969

121. Droga do Śląska. 5: Kongres Pokoju i Wystawa Ziem Odzyskanych w 1948 r. *Kwart. opol.* R. 15:1969 nr 3/4 s. 120—122.
122. Fort mit der polnischen Fassade! Germanizacja nazewnictwa śląskiego w oświetleniu prawnym. *Stud. śl.* T. 15: 1969 s. 371—399 ilustr., mapy, tab.
123. Historia narodu w świetle języka (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska). *Kwart. opol.* R. 15:1969 nr 3/4 s. 18—37.
124. Jacek Koraszewski. [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 15:1969 nr 3/4 s. 5.
125. Język polski na Opolszczyźnie. [W:] Powiat opolski. Szkice monograficzne. Opole 1969 s. 27—39.
126. Kazimierz Malczewski. [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 15:1969 nr 1/2 s. 5.
127. O metodzie badań nad kulturą współczesną Śląska Opolskiego. [W:] Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”. Katowice 1969 s. 155—163.
128. Pogadanki o śląskim nazewnictwie. Wrocław 1969 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. 91, nlb. 2, ilustr., mapy, tab. Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Nr 19.
129. Replika referenta. [W:] Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”. Katowice 1969 s. 409—412.
130. Stan badań i perspektywy w zakresie językoznawstwa śląskoznawczego. [W:] Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”. Katowice 1969 s. 213—231, bibliogr.
131. Dawny Wrocław i jego okolica w w świetle nazewnictwa. *Śl. Kwart. hist. Sobótka* R. 25: 1970 nr 1 s. 9—32, tab.
132. Droga do Śląska. 6: Scenariusz historyczny do WZO [Wystawy Ziem Odzyskanych]. *Kwart. opol.* R. 16: 1970 nr 2 s. 127—131.
133. Droga do Śląska. 7: Wystawa w Ossolineum pt. Dzieje języka polskiego na Śląsku. *Kwart. opol.* R. 16: 1970 nr 3 s. 112—116.
134. [Dwadzieścia pięć] 25 lat Ziem Zachodnich i Północnych. Wypow.: Józef Burszta, ... i in. *Nurt* 1970 nr 5 s. 5—15, ilustr., rys.
135. Jak wyrzucić kata z Katowic. *Poglądy* R. 9:1970 nr 24 s. 8, ilustr.
136. Jeszcze w sprawie nazwiska Kopernika. *Por. jęz.* 1970 z. 7 s. 433—435, mapa.
137. Językoznawstwo polityczne. *Opole* [R. 1]: 1970 nr 6 s. 2, ilustr.
138. Na Śląsku. 8: Jak nazwy polskie wróciły na drogowskazy? *Kwart. opol.* R. 16: 1970 nr 4 s. 72—76.
139. O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności. *Stud. śl.* T. 18: 1970 s. 63—91, mapa, tab., Sum., Zsf., Rez.
140. Pierwsze lata Wyższej Szkoły Pedagogicznej. [W:] Dwudziestolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1950—1970). Księga pamiątkowa. Opole 1970 s. 270—274.
141. Polszczyzna śląska. Wrocław 1970 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. 164, nlb. 4, mapy, tab., tabl. 27 w tym portr., bibliogr. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Języka i Literatury.
142. Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska. T. 1: A—B. Warszawa [1970] Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. LX, 136, mapa, tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.
143. Śląskie nazewnictwo zagadki i pułapki, *Zesz. nauk. WSP Opole* 1970 *Językozn.* z. 4 s. 5—75, tab.
144. Z Wrocławia do Opola jest tylko ... 82 km. *Kwart. opol.* R. 16: 1970 nr 1 s. 77—85.

1970

1971

145. „Les Amis de la Pologne” za polskim Górnym Śląskiem. *Kwart. opol.* R. 17: 1971 nr 3 s. 54—61, ilustr.
146. Informacje i dezinformacje co do polsko-niemieckiej granicy językowej na Śląsku w XIX wieku. *Stud. śl.* T. 20: 1971 s. 409—430, tab., bibliogr., Sum. Zsf., Rez.
147. Na Śląsku i o Śląsku. 9: O sejmiku językoznawczym w Opolu. *Kwart. opol.* R. 17: 1971 nr 2 s. 147 do 150.
148. Rodowód Kopernika. *Poglądy* R. 10: 1971 nr 12 s. 19, ilustr.
149. Zebranie koordynacyjne redaktorów pism opolskich. Wypow.: ... i in. *Kwart. opol.* R. 17: 1971 nr 1 s. 128—136.

1972

150. Jak Kot stał się *Katem* i dlaczego Katowice byli herbu *Kot*? *Jęz. pol.* R. 52: 1972 z. 1 s. 57—62.
151. Jak powstała wiedza o rodowodzie i pochodzeniu Kopernika *Panorama* 1972 nr 33.
152. Jakiego Kopernika znamy. *Opole* R. 3: 1972 nr 4 s. 26.
153. Księstwo biskupie w Nysie — gniazdo rodowe Kopernika. *Nasza Przysz.* T. 38: 1972 s. 23—33.
154. Mikołaj Kopernik i jego rodowód śląski (19 II 1473—24 V 1543). *Kal. opol. OTK-O* 1973 druk 1972 s. 133—139, ilustr.
155. Mówią nazwy i nazwiska 1: Zagadka *Silingów* i *Wasserpolaków* rozwikłana. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 1 s. 138—140.
156. Mówią nazwy i nazwiska. 2: Jak dawnym grodem jest Opole w świetle nazewnictwa? *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 2 s. 117—118.
157. Mówią nazwy i nazwiska. 3: Zagadka archeologiczna i nazewnicza grodu *Rzeczen.* *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 3 s. 133—137, mapa.
158. Mówią nazwy i nazwiska. 4: Skąd pochodzili *Waczenrodowie*. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 4 s. 107—109.
159. Nie szerzyć zamętu co do nazwiska Kopernika. *Dookoła Świata* 1972 nr 32 s. 5.
160. Niemcy o polskości Kopernika. *Poglądy* R. 11: 1972 nr 8 s. 20, ilustr.
161. [Piętnastolecie] XV-lecie Instytutu Śląskiego. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 2 s. 5—7.
162. Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka. *Opole* 1972 8° ss. 75, nlb. 1, mapa 1, ilustr., portr. 1, tabl. 12, bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.
163. Prof. dr Rudolf Jamka. [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 3 s. 151—152.
164. Protokolarz miasta Woźnik. Oprac. Ludwik Musioł, ...Wrocław 1972 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. PAN 8° ss. 193, nlb. 3, mapa, tabl. 10. Śląski Instytut Naukowy.
165. Rafał Urban. [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 3 s. 151.
166. La rebaptisation des noms de lieux dans les territoires recouverts en Pologne. [W:] Les noms de lieux et le contact des langues. Place Names and language Contact. Québec 1972 s. 97—112.
167. Roman Pollak [Nekr.]. *Kwart. opol.* R. 18: 1972 nr 2 s. 133—134, portr.
168. Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym. 4: Pisownia nazwiska Kopernik w jego autografach. *Por. jęz.* 1972 z. 5 s. 257—265, ilustr.

1973

169. Co sądzisz o języku mistrzu Mikołaju. *Gaz. rob.* 1973 *Mag. tyg.* z dn. 12—13 I.
170. Copernicana Silesiaca. *Kwart. opol.* R. 19: 1973 nr 1/2 s. 61—139, mapa 1, tabl. 2.
171. Czy Mikołaj Kopernik był we Wrocławiu (jeszcze raz)? *Śl. pol.* 1973 z dn. 21 II.

172. Jeszcze co do „mitów i antymitów” kopernikowskich. *Tyg. powsz. R.* 27:1973 nr 19 s. 3.
173. Kopernik — Sarmata — Polak. *Poglądy R.* 12: 1973 nr 23 [własc. 22] s. 15.
174. Kopernik sprzed Pałacu Staszica powędrował pod Nyse. *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 1/2 s. 200—206.
175. Koperniki i ziemia Nyska — gniazdo rodowe Koperników. *Kwart. opol. R.* 19:1973 nr 1/2 s. 21—44, ilustr., Sum.
176. Mikołaj Kopernik. Sarmaticus astronomus. Opole 1973 8° ss. 92, nlb. 3, ilustr., mapa 1 i w tekście, portr., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.
177. Mikołaj Kopernik — scholastyk wrocławski u św. Krzyża. *Sl. Kwart. hist. Sobótka R.* 28:1973 nr 2 s. 165—173, ilustr., Zsf.
178. Mikołaj Kopernik. Studium językowe o rodowodzie i narodowości. Opole 1973 8° ss. 245, nlb. 3, mapy, 4, tab., tabl. 33 w tym portr., bibliogr. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział II Języka i Literatury.
179. Miscellanea onomastica slavogermanica. 4:1. Zu den Substitutions-schreibungen des polnischen Namens *Kopernik. Onom. slavogerm. T.* 7:1973 s. 65—80.
180. Mity i antymity o Koperniku. *Tyg. powsz. R.* 27: 1973 nr 7 s. 4—5.
181. Mówią nazwy i nazwiska. 5: Różne Copernicana nazewnicze. *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 3 s. 94—99, mapa.
182. Mówią nazwy i nazwiska. 6: Wawrzyniec Corvinus i Bartłomiej Stenus. *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 4 s. 98—104, ilustr.
183. Od Redakcji [wstęp do numeru poświęconego M. Kopernikowi]. *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 1/2 s. 7—9.
Podp.: S. R.
184. Roman Lutman. [Nekr.]. *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 3 s. 5—7.
185. Słownik nazwisk śląskich. Cz. 2: G—K. Wrocław 1973 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. XXVI, 473, nlb. 1, tabl. 2, bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.
186. Śląska saga Koperników. *Tryb. opol.* 1973 nr 43 z dn. 13 II.
187. Uwagi o pisowni nazwiska Kopernika. (Z okazji 500-lecia jego urodzin). *Jęz. pol. R.* 53: 1973 z. 4 s. 241—251.
188. Wieś śląska w 1840 r. Relacje z podróży naukowej I.I. Srezniewskiego po Śląsku. [Autorzy]: Eugenia Kucharska, Adolf Nasz, ...Wrocław 1973 8° ss. 205, nlb. 2, ilustr., mapa, portr. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace i Materiały Etnograficzne. T. 27.
189. Z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. 1: W Kopernikach była kopernia. *Por. jęz.* 1973 z. 3 s. 121—126, ilustr.
190. Z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. 2: Czy zdanie „Bóg pomaga” jest kopernikowskie? *Por. jęz.* 1973 z. 4 s. 177—183, ilustr.
191. Koepen Hans: Die Schreibung des Namens Copernicus. Schlesien Jg. 18: 1973 H. 1. [Rec.] *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 4 s. 119—121.
192. Wasutyński J.: Kopernik, twórca nowego nieba. Warszawa 1938; Grzybowski Stanisław: Mikołaj Kopernik. Warszawa 1972. [Rec.] *Kwart. opol. R.* 19: 1973 nr 1/2 s. 191—199.

PRACE REDAKCYJNE

193. Biblioteka Pisarzy Śląskich. Ser. A: Starośląska. Instytut Śląski w Opolu; Red. nac. ... T. 1—2. Wrocław 1962—1969 8°. Nr 1. Rożdzieński Walenty: Officina ferraria ábo hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzieła żelaznego. 1962 Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Wyd. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Nau-

- kowy w Katowicach. — Nr 2. Gdańsk: Adam: Wybór pism. 1969 Państw. Wydawn. Naukowe.
194. Biblioteka Słowiańska Komitetu Słowiańskiego we Wrocławiu. Kierownik Sekcji Naukowo-Wydawniczej... T. 1—2. Wrocław 1946—1947 8°
- T. 1. Stojanowski Karol: O reslawizację wschodnich Niemiec. 1946. — T. 2. Grabowski Tadeusz Stanisław: Łużyczanie, ich walka, klęski i ... triumf. 1947.
195. Kwartalnik Opolski. Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Towarzystwo Historyczne w Opolu; Od R. 2: 1956: Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Opolu. Kom. red.: Stanisław Kolbuszewski, ...; Od R. 10: 1964 red. nacz.: ...Opole R. 1: 1955 — R. 19: 1973 8°.
196. Onomastica Slavogermanica. [Rocz.]. Uniwersytet Wrocławski. T. 2: 1966, T. 4: 1968, T. 6: 1971, T. 8: 1973 red.: ...Wrocław 1966—1973 8°.
197. Rozprawy Komisji Językowej. [Niereg.]. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Red.: ...Wrocław T. 1: 1959 — T. 9: 1973 8°.
198. Studia Śląskie. Seria nowa. [Niereg.]. Instytut Śląski w Opolu. Opole T. 15: 1969 — T. 24: 1973 rada red.: Józef Kokot, ... i in. Opole 1969—1973. 8°.
199. Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Językoznawstwo. [Niereg.]. Red. nauk.: ...Opole Z. 1: 1957 — Z. 4: 1971 8°.
200. Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Prace Eksperymentalne Dydaktyczno-Językowe. Red. nauk.: ...Opole Z. 1: 1965 — Z. 2: 1972 8°.

Zestawił Henryk Borek

WYKAZ CZASOPISM WYKORZYSTANYCH W BIBLIOGRAFII I ICH SKRÓTÓW

Ann.Siles. — Annales Silesiae, Wrocław

C. r. Soc. Sc. Wroc. — Comptes Rendus de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław, Wrocław

Dookoła Świata — Dookoła Świata, Warszawa

Gaz. rob. Mag. tyg. — Gazeta Robotnicza. Magazyn Tygodniowy, Wrocław

Jęz. pol. — Język Polski, Kraków

Językozn. — Językoznawca. Studenckie Ogólnopolskie Pismo Językoznawcze, Lublin

Kal. opol. OTK-O Kalendarz Opolski. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, Opole

Kal. śl. TRZZ — Kalendarz Śląski. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, Katowice

Kwart. opol. — Kwartalnik Opolski, Opole

Nasza Przeszł. — Nasza Przeszłość, Kraków

Nauka pol. — Nauka Polska, Warszawa

Nurt — Nurt, Poznań

Odra — Odra, Katowice

Odrodzenie — Odrodzenie, Kraków

Onom. slavogerm. — Onomastica Slavogermanica, Wrocław—Berlin

Onomastica — Onomastica, Wrocław

Opole — Opole, Opole

- Panorama* — Panorama, Katowice
Pionier — Pionier. Dziennik Dolno-Sląski. Tygodniowy dodatek ilustrowany, Wrocław
Poglądy — Poglądy, Katowice
Por. jęz. — Poradnik Językowy, Warszawa
Prz. zach. — Przegląd Zachodni, Poznań
Rev. Pol. Acad. Sc. — The Review of the Polish Academy of Sciences, Warszawa
Rocz. hist. — Roczniki Historyczne, Poznań
Rocz. Jel.-górs. — Rocznik Jeleniogórski, Jelenia Góra
Rocz. kłodz. — Rocznik Kłodzki, Kłodzko
Rocz. Ziem zach. — Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych, Warszawa
Rozpr. Komis. Jęz. Wr. TN — Rozprawy Komisji Językowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław
Slovo a Slovenost — Slovo a Slovenost, Praha
Sł. pol. — Słowo Polskie, Wrocław
Spr. i Ludzie — Sprawy i Ludzie, Wrocław
Spraw. Wr. TN. — Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław
Stud. śl. — Studia Śląskie, Opole
Śl. Kwart. hist. Sobótka — Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, Wrocław
Śląsk — Śląski miesięcznik ilustrowany, Wrocław
Świat i Życie — Świat i Życie. Ilustrowany dodatek tygodniowy Dziennika Zachodniego, Katowice
Tryb. opol. — Trybuna Opolska, Opole
Tyg. powsz. — Tygodnik Powszechny, Kraków
Wiedza i Życie — Wiedza i Życie, Warszawa
Zar. śl. — Zaranie Śląskie, Katowice
Zesz. nauk. UW. Językozn. — Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Wrocławski. Językoznawstwo, Wrocław
Zesz. nauk. WSP Opole Językozn. — Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Językoznawstwo, Opole
Zwierciadło Pol. Świata — Zwierciadło Polski i Świata. Dodatek niedzielny Słowa, Polskiego, Wrocław

IRENA BAJEROWA

ZNACZENIE NORMY TEORETYCZNEJ W ZMIANACH ORTOGRAFII
XIX WIEKU

Rozróżnić można dwa typy norm¹: teoretyczną i praktyczną. Norma teoretyczna (dla której używać będę skrótu NT) to usus zalecany przez autorów zajmujących się teorią gramatyki i ortografii, a więc formułujących opisy i przepisy językowe w gramatykach, podręcznikach szkolnych itp. Norma praktyczna (dalej skrót: NP) to zespół zwyczajów ortograficznych faktycznie panujących w przeróżnych publikacjach². Te dwa typy norm mogą się ze sobą idealnie zgadzać, ale też mogą być mniej lub więcej rozbieżne. Tu właśnie tkwi — jak sądzę — interesujący problem o charakterze ogólniejszym, a więc dotyczy nie tylko zmian w ortografii, ale całokształtu ewolucji języka zwanego literackim czy ogólnym.

Wiemy, że z jednej strony język ogólny jest wynikiem procesów samoregulacji, że jest owocem nieuświadamianej a wielowiekowej pracy całego społeczeństwa, jest wypadkową ścierania się różnych sposobów mówienia, a więc rozwija się w znacznej mierze spontanicznie. Wszak nieraz się zauważa, że ewolucja języka na jakimś odcinku przebiega zupełnie inaczej niż oczekują teoretycy; stąd i duża ostrożność językoznawców w ferowaniu wyroków potępiających formy rzekomo szkodliwe i pozbawione racji bytu w języku. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że niejednokrotnie w historii udawało się teoretykom skutecznie ingerować w losy języka³, nic więc dziwnego, że np. obecnie często spotykamy się z przekonaniem — godnym uwagi! — iż językoznawcy mogą i powinni kierować losami języka, że za jego rozwój są oni odpowiedzialni. Ale w róż-

¹ Podobnie rzecz ujęto w artykule: I. Bajerowa, *Współczesna Mickiewiczowi norma ortograficzna*, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 1, s. 157—181.

² W tej pracy zajmuję się tylko NP w drukach.

³ Na przykład Kopczyńskiemu udało się na jakiś czas powstrzymać ewolucję języka w zakresie niektórych szczegółów fleksyjnych — por. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, „Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk — Prace Językoznawcze” 38, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 237.

nych kręgach, przy różnych okazjach toczą się dyskusje, czy pogląd taki jest słuszny i realny.

Używając ustalonej na wstępie terminologii, można by powyższy problem zamknąć w pytaniach: jaki jest wzajemny stosunek NT do NP? czy chronologicznie biorąc, naprzód ustala się NT, a potem NP idzie posłusznie za nakazami teorii? czy jest raczej odwrotnie, tzn. naprzód ustala się NP, a potem dopiero NT niejako sankcjonuje istniejący stan faktyczny?

Odpowiedź na powyższe pytania w pewnej mierze odsłoniłaby nam mechanizmy ewolucji, jakiej język ogólny podlegał i podlega, zwłaszcza w dobie współczesnej, bowiem dopiero w tej dobie na tyle wzmocnił się wpływ teoretyków, że można mu przypisywać poważniejsze efekty historycznojęzykowe. Dopiero w tej dobie dzięki upowszechnieniu oświaty, rozwojowi nauki i środków masowego przekazu świadomie uprawiana kultura języka może stać się istotnym regulatorem ewolucji języka.

I dlatego właśnie warto przypatrzeć się okresowi XIX wieku. Wtedy zaczynają się mnożyć gramatyki, wtedy po raz pierwszy spotykamy się z przedsięwzięciami kulturalnojęzykowymi o charakterze instytucjonalnym i centralnym: są to dwie reformy ortografii, z lat 1830 i 1891. Wszak reforma 1830 była pierwszą reformą przygotowaną przez reprezentację społeczeństwa, jaką była Deputacja Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Można więc przypuszczać, że wtedy właśnie doszło po raz pierwszy do wyraźnej konfrontacji NP z mocno już rozbudowaną i sprecyzowaną NT.

Oczywiste jest, że we wszystkich działach języka można badać stosunek NT do NP. Niniejszy artykuł traktuje o roli NT w rozwoju ortografii, gdyż ortografia była kodyfikowana najwcześniej i najłatwiej tu przeprowadzać porównania z NP. Mimo daleko posuniętego unormowania, jeszcze i w XIX w. dokonało się tu szereg zmian, co pozwoli na obserwację interesujących nas zależności.

Celem uwypuklenia obrazu wybrano do badania te problemy, które nie łączą się zbyt ściśle z fonetyką ani z fleksją, a kryją w sobie możliwość rozbieżności między NP i NT⁴ lub też są szczególnie charakterystyczne dla starszej ortografii, mogą więc złożyć się na obraz bardziej interesujący a wyrazisty. Chodzi o ścieranie się następujących zwyczajów ortograficznych:

1. *y* -*i*||*j*, np. *iayko*||*jajko*, 2. tzw. podwojenia spółgłosek||spółgłoska pojedyncza, np. *officer*||*oficer*; 3. -*ść*||-*źć* w bezokolicznikach np. *gryść*||*gryźć*; 4. -*dź*||-*ć* w bezokolicznikach, np. *bydź*||*być*; 5. *p b w m*||*p b w m* w wygłosie, np. *krew*||*kreu*; 6. wielka litera||mała litera na początku wyrazów nie

⁴ Wykazują w przebiegu czy to różnice między NP a NT, czy też kontrowersje w opinii samego społeczeństwa.

będących nazwą własną, np. *Czerwiec*||*czerwiec*; 7. a) pisownia łączna||rozłączna w połączeniach *nie* + czasownik, np. *nieda*||*nie da*; b) pisownia rozłączna||łączna w *dla czego, dla tego*||*dłaczego, dlatego*.

Rozwój norm przedstawiany będzie graficznie na wykresach NT i NP. Objaśnienia wykresów:

SSSSSSSSSSSSSSSS	norma starsza
NNNNNNNNNNNNNNNN	norma nowsza
,.....	brak normy

Przyjmuję istnienie normy wtedy, gdy dany zwyczaj ortograficzny osiąga 75% zapisów — w NP, a tyleż mniej więcej głosów zalecających — w NT. Jeśli badany zwyczaj nie osiąga owych 75%, określam ten stan jako brak normy.

Badania przeprowadzane były tylko w niektórych odcinkach czasowych, a mianowicie NP w dziesięcioleciach 1801—1810, 1831—1840, 1861—1870 i 1891—1900, NT zaś w latach wydania gramatyk, podręczników, przepisów itp. (ich wykaz znajduje się w załączonej tu bibliografii). Wobec powyższego przebieg niektórych odcinków wykresów ustalony jest tylko jako prawdopodobny, gdyż obliczony jest nie na podstawie badań w danym punkcie, lecz na podstawie stanu w dwóch sąsiednich (wcześniejszym i późniejszym) punktach czasowych.

1. *y* -*i*||*j*, np. *iajko*||*jajko*

Historia walk o wprowadzenie joty opisana została przez Łosia⁵, nie będzie się więc jej tu szczegółowo powtarzać, przypominając tylko, że walka zwolenników i przeciwników joty „przeniosła się nawet na pole polityczne, była jedną z przyczyn poróżnienia się stronnika joty Lelewela ze Śniadeckim i nieszczęśliwie wpłynęła na rozwój wypadków w r. 1830 i 1831”⁶.

Przełom w przebiegu NP lokować można około 1830 r. Jeszcze źródła z lat 1824—1828 w przytłaczającej większości mają stary system *y—i*, w odcinku natomiast 1831—1840 normą jest już *j* (przy zdarzających się reliktach dawnego ususy).

Również NT decyduje się dopiero od ukazania się *Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej* (Warszawa 1830; dalej cyt.: *Rozprawy*). Wszak Szyllarski zaleca *j* tylko w pozycji zmiękczającej, np. *cjeń* i w nagłosie sylaby, a również Kopczyński czy Szumski radzą używać *j* tylko w pewnych pozycjach. Dopiero wyrok Deputacji, oparty na rozprawie L. Osińskiego *O używaniu liter i, y, j*⁷ przesądza też losy NT w zakresie *j*, której już nikt

⁵ J. Ł o ś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*, Kraków 1917, s. 55 i n.

⁶ *Ibid.*, s. 60.

⁷ *Rozprawy*, s. 128—163.

rażnie ukształtować w nowym kierunku. Sytuację wyjaśniają niektóre pozycje NT; choć bowiem -źć cały czas zdecydowanie przeważa, zdarzają się — i to wcale poważne — głosy za -ść, np. Małecki¹⁰ albo *Projekt ortografii polskiej komisji Rady Szkolnej Krajowej* z 1892, który poleca: „ś nie ź w infinit.: gryść nie gryźć, leść, wieść (od wiodę i wiozę)¹¹.

NP: SSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSSS

NT: NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN

4. -dź||-ć w bezokolicznikach, np. *bydź||być*

Należą tu również wahania typu *kłaśdź||kłaść*, *paśdź||paść*, *jeśdź||jeść*, w których formy na *-śdź* uważać można za hiperpoprawnie nawiązujące do form z *-d-* (*kładę*, *padam* itp.).

NP: | 0108 | 1850 | 1900 |
 NT: ssssssssssssNNNNNNNNN NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN

Już Mroziński pisze *być, kłaść*, uważając -ć za cechę „trybu bezokolicznego”¹².

5. *p b ŭ m*||*p b w m* w wygłosie, np. *kreŭ*||*crew*

Ten problem jest ciekawym przykładem jaskrawej niezgodności NP z NT. W NP bowiem już od początku XIX wieku kreskowanie jest nadzwyczaj wyjątkowe; tak np. w pierwszym dziesięcioleciu na 60 form (z różnych źródeł) ze spółgłoską niekreskowaną nie znaleziono ani jednego wypadku z kreskowaniem; np. *kwew, żółw, jedwab, chorągiew, brukiew, karp, szczaw, tr. rozk. zostaw*.

W NT natomiast prawie wszyscy zalecają kreskowanie¹³ aż do 1863 r.,

¹⁰ Małeck i, *op. cit.*, s. 97—98.

¹¹ Projekt ortografii polskiej komisji Rady Szkolnej Krajowej — dodatek do Uchwał Akademii z dnia 31 X 1891 w sprawie pisowni polskiej, Kraków 1892, s. 35.

¹² J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822, s. 66, 69.

¹³ Też *Rozprawy*, ale tam rezygnuje się z kreskowania f: „Spółgłoska f, wchodząca do bardzo małej liczby wyrazów, nie kręskuje się nigdy” (s. 552).

na początku wyrazów z takich kategorii, jak nazwy nauk i umiejętności (np. *Astronomia, Filozofia, Mechanika*), nazwy botaniczne (*Dąb, Klon, Sosna*), urbanistyczne i architektoniczne (np. *Kościół, Molo, Piaceta, Ratusz, Suszarnia*), nazwy instrumentów i narzędzi (np. *Automat, Fortepiano, Taran, Teleskop*), części i miar (np. *Nr, Rozdział, 40 Złotych*), nazwy grup społeczno-zawodowych (np. *Chirurg, Chłopi, Faryzeusze, Marynarz, Rolnicy, Technolog*).

Z biegiem czasu następuje jednak zacieśnianie pojęcia nazwy własnej. Gramatycy widzą tu niekonsekwencje i usiłują zapobiec nadużywaniu wielkich liter, a to przez coraz dokładniejsze określanie kategorii, którym przysługuje wielka litera; tym samym precyzują pojęcie nazwy własnej. Tak np. u Kopczyńskiego¹⁷ mamy wyliczonych dziewięć kategorii wyrazów zaczynanych od wielkiej litery, a w *Rozprawach* jest ich aż dwadzieścia pięć! Skutkiem postępującej precyzacji tej problematyki odpadają pewne kategorie, które nie mieszczą się w uściślonym pojęciu „nazwy własnej”, np. nazwy miesięcy czy terminy botaniczne. Właśnie obserwacja rozszerzania się w tych kategoriach użycia małej litery może dostarczyć pewnych danych co do stosunku NP do NT.

a) W nazwach miesięcy

Tę wąską kategorię łatwo zbadać, gdyż źródła dostarczają dość dużej ilości przykładów.

	1800	1850	1900
NP:	SSSSSSS NNNN		
NT:	NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN		

Na przykład: *Wiosna zwykle zaczyna się z początkiem Kwietnia* (Kraszewski); *Jodłowe nasienie dojrzewa w Październiku i Listopadzie* (Bąkowski) — ale NT nigdzie nie zaleca tej pisowni; np. Szumski w *Dokładnej nauce języka i stylu polskiego* (1809, s. 20) wymienia tylko następujące grupy leksykalne z wielką literą: nazwy własne bogów, aniołów, ludzi, urzędów, większych i mniejszych części świata, nazwy nauk i „kunsztu” oraz nazwy części mowy. Wyraźnie przeciwstawia się wielkiej literze dla nazw miesięcy J. Mroziński w pracy *O większych początkowych literach* (Rozprawy, s. 523—524).

¹⁷ O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego, Dzieło pozgonné*, Warszawa 1817, s. 196—197.

b) W innych wyrazach

Nowa NP stopniowo ustala się w takich kategoriach, jak nazwy botaniczne, nazwy nauk, nazwy różnych grup społecznych. Tu jest widoczne, że w drugiej połowie XIX w. panuje już mała litera, trudno natomiast określić, czy przedtem normy brak, czy też wielka litera jest normą. Granice tych kategorii są bowiem dość niewyraźne, tak że zebranie odpowiedniego a pewnego materiału nastęrcza trudności.

Nowa NT sprecyzowana jest dopiero w *Rozprawach* (s. 561—563) w oparciu o szczegółową pracę Mrozińskiego *O większych początkowych literach* (s. 517—537). Wcześniejsze gramatyki podają szeroki i nie określony dokładnie zakres użycia wielkiej litery, stanowiący normę dawnego typu.

	1800	1850	1900
NP:			
		NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN	
NT:	ssssssssssssss	NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN	

7. a) Pisownia łączna||rozłączna

w połączeniach *nie* + czasownik, np. *nieda||nie da*

Łączna pisownia typu *niewątpię* już w źródłach 1861—1870 jest rzadkością, choć zdarza się jeszcze pod koniec XIX wieku. We wszystkich zaś podręcznikach, począwszy od gramatyki Kopczyńskiego (1817) powtarzają się zalecenia pisowni rozłącznej.

	1800	1850	1900
NP:			
		NNNNNNNNNNNNNNNNNNNN	
NT:		NNNNNNNNNNNNNNNNNNNNNN	

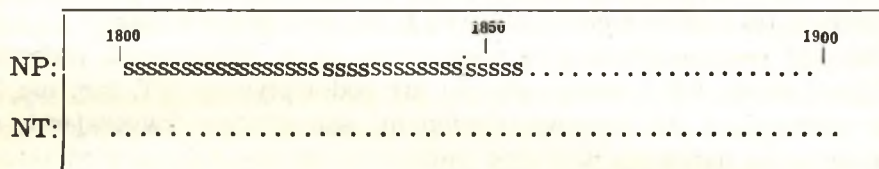
7. b) Pisownia rozłączna||łączna

w *dla czego, dla tego||dlaczego, dlatego*

Sytuacja jest tu o tyle wyjątkowa, że brak NT, gdyż gramatycy rzadko interesują się tymi szczególnymi wypadkami, a nieliczne wypowiedzi są sprzeczne; tak np. *Rozprawy* radzą pisownię łączną (s. 559), zaś Kryński¹⁹ — rozłączną. Zgadza się to z obserwacjami H. Olszewskiej-Michalczyk,

¹⁹ Zarówno w *Pisowni polskiej*, Warszawa 1897, s. 55, jak i w *Gramatyce języka polskiego*, Warszawa 1897, s. 339.

która stwierdziła utrzymujący się przez cały XIX w. brak normy dla pisowni wyrażen przyimkowych¹⁹.



WNIOSKI

Z przedstawionego opisu dziewięciu procesów ortograficznych można wyciągnąć wnioski o chronologicznym stosunku NT do NP. Stosunek ten był następujący:

	Obserwowano w procesach opisanych w punktach:
Nowa NT ustala się później niż nowa NP	5
Nowa NT wyprzedza nową NP	3, 4, 6a, 6b, 7a
Nowa NT ustala się równocześnie z nową NP	1, 2 ²⁰
Stosunek nie ustalony	7b

Widzimy więc, że w większości wypadków nowa NT ustala się wcześniej niż nowa NP.

Stosunek chronologiczny NT do NP jeszcze wyraźniej się zarysuje, gdy zagadnienie sformułować nieco ogólniej: gdzie wcześniej widać przekształcanie się starego ususy w nowy — w NP czy w NT? Do grupy świadczącej o szybszym rozwoju w NT zaliczy się wtedy nie tylko procesy 3, 4, 6a, 6b i 7a, ale też 1 i 2, gdyż wprowadzenie nie ma wyraźnych różnic chronologicznych między momentami ustalenia się nowych NP i NT, ale wygasanie dawnej normy i ścieranie się nowego ususy ze starym szybciej daje się zauważyć w NT niż w NP.

Tak więc widzimy, że inny układ chronologiczny występuje zupełnie wyjątkowo, tylko we fragmencie ortografii dotyczącym kreskowania war-

¹⁹ H. Olszewska-Michalczykowska, *Łączna i rozdzielna pisownia wyrażen przyimkowych w perspektywie historycznej (od 2. połowy XVI w. do 1918 r.)*, „Język Polski” 1972, z. 4, s. 274—282.

²⁰ Kilkuletnia różnica, widoczna na wykresie, nie może być brana pod uwagę, gdyż może wynikać tylko z pewnych luk czasowych w badanym zespole materiałowym (por. uwagi na s. 39.)

gowych miękkich wygłosowych, w której to sprawie teoretycy wykazywali zagadkowy upór, być może częściowo uzasadniony właściwościami fonetycznymi niektórych regionów, być może tak wytrwały, gdyż chodziło o wierność tradycji w zachowaniu tych kilku archaicznych liter.

Wyniki powyższe wskazują więc na to, że w opisywanych procesach ortograficznych NP kształtowała się już pod wpływem NT, tzn. nie NT szła niewolniczo za rozpowszechnionymi samorzutnie zwyczajami, ale przeciwnie — narzucała kierunek zmiany, nieraz zupełnie inny od aktualnej NP (np. w wypadkach *bydź||być* czy małej litery w nazwach miesięcy).

Może trochę dziwić, że już w XIX w. gramatyka normatywna tak skutecznie ingeruje w ewolucję ortografii, choć jeszcze jest daleko do upowszechnienia oświaty, do wyspecjalizowanego, w pełni naukowego i wszechstronnie rozwiniętego językoznawstwa, choć tak nieliczne jeszcze są instytucje czy towarzystwa zajmujące się kulturą języka. Dowodzi to dużego już natężenia ówczesnych procesów unifikacji i normalizacji języka, doprowadzających do ostatecznego uformowania się nowopolskiego języka ogólnego.

UWAGI O ŹRÓDŁACH

NP badano na podstawie stanu ortografii w 60 źródłach, po 15 źródeł w każdym z wymienionych na s. 39 okresie. W okresie 1807—1810 są to dzieła autorów: T. Czackiego, I. Czerwińskiego, B. Dziekońskiego, C. Godeskiego i K. Kosseckiego, F. Godlewskiego, S. Jundziłła, F. A. Knollego, H. Kołłątaja, F. Radwańskiego, J. Wybickiego; trzy czasopisma — „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Poznańska”, „Gazeta Warszawska”; dwa źródła bez autora. Okres 1831—1840 — dzieła: A. F. Adamowicza, J. N. Bąkowskiego, F. Bernatowicza, R. W. Berwińskiego, D. Chłapowskiego, F. S. Dmochowskiego, K. z Tańskich Hoffmanowej, J. I. Kraszewskiego, J. N. Kurowskiego, J. Majera, K. C. Mrongowiusa, J. A. Ostrowskiego; „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Lwowska”, „Przyjaciół Ludu”. Okres 1861—1870 — dzieła: A. Andrzejewskiego, K. Antoniewicza, J. Chociszewskiego, J. Dietla, S. Gąsiorowskiego, W. Heltmana, J. Horoszkiewicza, A. Karwackiego, A. Stabika, A. Zdanowicza; „Czas”, „Tygodnik Cieszyński”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Lwowski”, „Tygodnik Poznański”. Okres 1891—1900 — dzieła: K. Abgarowicza, J. Badury, M. Bałuckiego, P. Chmielowskiego, J. Gaika, E. Likowskiego, W. Lutosławskiego, I. Maciejewskiego, H. Sienkiewicza; „Dziennik Poznański”, „Gazeta Sądowa Warszawska”, „Gazeta Stryjska”, „Gość Niedzielny”; „Kalendarz WM. Krakowa”. Oprócz tego specjalnie dla zagadnienia joty zbadano z okresu 1824—1828 dzieła Chodźki, Dziekońskiego, Gołębiowskiego, Jachowicza, Siemońskiego, Skarbka, Wężyka, Wyrwicz i Zienkowskiego.

NT badano na podstawie następujących dzieł: T. Szumski, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego w dwóch częściach* (Poznań 1809); O. Kopczyński, *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę I. 10 raz wydana* (Kraków 1809), *Gramatyka [...] na klasę II. 6 raz wyd.* (Kraków 1809), *Gramatyka [...] na klasę III* (Kraków 1809), *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonné* (Warszawa 1817); J. Mroziński, *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* (Warszawa 1822), *Odpowiedź na [...] recenzję* (Warszawa 1824); M. Jakubowicz, *Gramatyka języka polskiego* (Wilno 1825—1834); *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* (Warszawa 1830); T. Kurhanowicz, *Gramatyka języka polskiego* (Wilno 1834); J. Muczkowski, *Gramatyka polska praktyczna* (Lwów i Warszawa 1850); T. Kurhanowicz, *Składnia i pisownia języka polskiego* (Warszawa 1852); H. Suchecki, *Zwięzła gramatyka polska* (Lwów 1853); A. Małecki, *Gramatyka języka polskiego mniejsza* (Lwów 1863); A. Jeske, *Mała gramatyka języka polskiego dla dzieci* (Warszawa 1873); A. A. Kryński, *O pisowni polskiej, wraz z objaśnieniem niektórych form językowych* (Warszawa 1882); *Uchwały Akademii z dnia 31 października 1891 w sprawie pisowni polskiej* (Kraków 1892); A. A. Kryński, *Pisownia polska. Prawidła i ich uzasadnienie* (Warszawa 1897), *Gramatyka języka polskiego* (Warszawa 1897).

JOZEF BAR

UWAGI O KULTURZE ŻYWEGO SŁOWA W PROGRAMIE JĘZYKA POLSKIEGO SZKOŁY ŚREDNIEJ I W PRAKTYCE SZKOLNEJ

„O myśli i wskazania nowe zawsze było, jest i będzie najtrudniej, ale są uwagi iestrogi, które wciąż powtarzać trzeba dlatego, że niestety, choć znane z teorii, mało zazwyczaj znajdują zastosowania w praktyce, a wykroczenia przeciwko nim są najcięższe”.

(Piotr Chmielowski)

Naczelnym dydaktycznym zadaniem przedmiotu nauczania, zwanego językiem polskim, jest w liceum ogólnokształcącym (również w technikum i liceum zawodowym) „kształcenie sprawności językowej, umiejętności jasnego, poprawnego i estetycznego wypowiedzania się w mowie i piśmie, rozwijanie wrażliwości na piękno języka”¹. Podstawowym środkiem realizacji tego zadania są tzw. ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, udział nauczania stanowiący według założeń programu ośrodek pracy dydaktycznej nauczyciela-polonisty. Zenon Klemensiewicz, który dział ćwiczeń w mówieniu słusznie uważa za najważniejszy w nauczaniu przedmiotu języka ojczystego, formułuje dydaktyczną definicję treści i celu ćwiczeń w mówieniu następująco:

„Mają one stopniowo i systematycznie rozwijać umiejętność i sprawność swobodnego i poprawnego, a w miarę możliwości ładnego wypowiedzania myśli, uczuć, pragnień, a przez to przyczynić się do wzbogacenia i pogłębienia osobowości i jej wpływu na otoczenie”²

Program ćwiczeń w mówieniu i pisaniu szkoły średniej wyznacza poszczególne klasom określone formy wypowiedzi. Ćwiczenia w kształceniu

¹ Program nauczania liceum ogólnokształcącego. Język polski. Klasy I—IV, Warszawa 1971, s. 3.

² Z. Klemensiewicz, O potrzebie kształcenia sprawności mowy, „Nowa Szkoła” 1961, nr 4, s. 12.

tych form mają na celu osiągnięcie przez uczniów sprawności wypowiadania się, niezbędnej nie tylko w nauce języka polskiego, ale również w uczeniu się innych przedmiotów oraz dalszym samokształceniu, w życiu osobistym i zawodowo-społecznym. Idzie o to, aby uczniowie poznali swoiste cechy wyróżniające daną formę wypowiedzi od innych form, właściwości stylistyczne różnych form wypowiedzi oraz znali możliwości praktycznego stosowania określonej formy wypowiedzi, służącej do wyrażania myśli, uczuć czy woli. Praktyczne ukierunkowanie form wypowiedzi uczniów jest zatem sprawą niezmiernie ważną, bowiem wiąże się z potrzebami życia wychowanków. Nauczyć młodzież umiejętności poprawnego i estetycznego czytania oraz wygłaszania z pamięci utworów, zwięzłego streszczenia czy sprawozdania, umiejętności opowiadania, opisywania, charakteryzowania, dyskusowania, przemawiania — oto niektóre praktyczne zadania w szkolnym procesie dydaktycznym, zadania uwzględnione w programie ćwiczeń w mówieniu. Są to zarazem niezbędne umiejętności, w jakie powinna wyposażać swoich wychowanków współczesna szkoła średnia. Pamiętać jednakże musimy, że „ćwiczenia w mówieniu, przygotowane metodycznie przez polonistę, powinny być uprawiane i pogłębiane na lekcjach innych przedmiotów”³ (podkr. J.B.).

Językiem potocznym ogólnopolskim mówionym i językiem ogólnonarodowym pisanym posługują się bowiem wszystkie przedmioty objęte planem szkolnego nauczania. Dlatego też istotnym problemem w szkolnym procesie dydaktycznym jest należyte uświadomienie sobie tych zadań, jakie w dziedzinie rozwijania kultury języka mówionego, kształcenia sprawności językowej uczniów stoją przed wszystkimi przedmiotami oraz zadań, jakie należą do jednego z tych przedmiotów — do języka polskiego. Prawidłowe rozwiązanie tego problemu dydaktycznego nastąpi wówczas, gdy kształcenie sprawności języka ojczystego uczniów w mowie i piśmie stanie się obowiązkowym zadaniem do realizowania w procesie nauczania różnych przedmiotów, a nie tylko przedmiotu zwanego językiem polskim.

Na przykład dyskusja jest uwzględniona w programie języka polskiego klas V—VIII oraz szkoły średniej zarówno jako forma wypowiedzi w dziale ćwiczeń w mówieniu i pisanu, jak i jako jedna z metod nauczania. Dyskusja jako metoda nauczania jest skuteczną formą kształcenia sprawności językowej uczniów i umiejętności rozwiązywania problemów. Ma być stosowana, zgodnie z zaleceniem programów nauczania, nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale również na lekcjach historii, wychowania obywatelskiego, geografii. A zatem sztuki dyskusowania ma nauczać nie

³ Ibid., s. 12.

tylko polonista, ale również historyk, geograf czy nauczyciel przedmiotu zwanego wychowaniem obywatelskim.

Współpraca nauczycieli różnych przedmiotów w szkolnym procesie dydaktycznym jest więc niezbędna dla prawidłowego rozwoju sprawności językowej uczniów, dla rozwoju samodzielnego i logicznego myślenia wychowanków, dla kultury ich wypowiedzi. Niezmiernie ważną sprawą jest uświadomienie sobie i przestrzeganie zasady, że języka ojczystego uczą wszyscy nauczyciele i na każdej lekcji, to znaczy, że wszyscy konsekwentnie wymagają od uczniów, aby na lekcjach wszystkich przedmiotów mówili i pisali poprawnie.

Wybitny dydaktyk, znawca, miłośnik i propagator pięknie głoszonego słowa polskiego — Zenon Klemensiewicz pisał, że „stałe, pilne, wytrwałe staranie o poprawność języka uczniów jest obowiązkiem nie tylko polonisty, ale wszystkich nauczycieli. Dopiero ich zbiorowy, planowy, systematyczny, nieustanny i rzetelny wysiłek może zapewnić trwałe i pożądane wyniki. Na poloniście ciąży obowiązek zorganizowania tej współpracy i w razie potrzeby pokierowania nią”⁴. Obowiązującą jest również zasada, że kadra nauczająca będzie zawsze władać polszczyzną nienagannie, poprawnie i estetycznie wypowiadać się, będzie przejawiać wrażliwość na piękno ojczystego języka. „Jeżeli wszyscy nauczyciele wszystkich przedmiotów na każdej lekcji, w każdym spotkaniu z młodzieżą zadbają o własne piękne mówienie, z pewnością przyniesie to tak bardzo pożądane rezultaty”⁵.

Szczególnie ważną formą wypowiadania się ze względu na częste stosowanie jej w życiu publicznym jest przemówienie okolicznościowe, forma wypowiedzi uwzględniona w programie języka polskiego szkoły podstawowej w klasie VIII, a w programie liceum w klasach II—III. Zasluguje jednakże na pozycję uprzywilejowaną, równorzędną do tej, jaką wyznaczył program szkoły średniej rozprawce. A zatem ćwiczenia w przygotowywaniu i wygłaszaniu różnych odmian gatunkowych przemówienia okolicznościowego powinny być przedmiotem systematycznej pracy na lekcjach języka polskiego we wszystkich klasach szkoły średniej, a nie tylko w klasach II—III. Przemawia za tym przede wszystkim niski poziom kultury żywego słowa i w szkole, i w życiu publicznym kraju.

Umiejętność przemawiania uważał za niezbędną już Stanisław Konarski:

⁴ Z. Klemensiewicz, *Metody pracy nad kształceniem poprawności językowej*, [w:] *Wybrane zagadnienia metodyczne z zakresu nauczania gramatyki*, Warszawa 1959, s. 86.

⁵ V Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy imienia prof. Zenona Klemensiewicza, Warszawa 1973, Zarząd Główny ZNP, s. 6.

„W tej oto Rzeczypospolitej — pisał — ćwiczyć należy młodzieńców szczególnie w tym, co na pewno im się kiedyś przyda, gdy zajmą się sprawami publicznymi [...] nie ma rzeczy bardziej haniebniej, niż kiedy taki ukończony — pożał się, Boże — mówca nie umie napisać porządnego listu albo przy okazji z urzędu wygłosić przemówienia do króla lub obywateli”⁶.

Szkola średnia zapewnia jej wychowankom określony stopień wykształcenia ogólnego, a więc powinna wyposażyć ich również w umiejętności przemawiania i rozbudzić zainteresowanie kulturą żywego słowa nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale również częściowo na lekcjach innych przedmiotów oraz w polonistycznej pracy pozalekcyjnej. Obowiązujący od września 1971 r. program języka polskiego czteroletniego liceum ogólnokształcącego zaleca różne formy tej pracy, jak: koła literackie, koła dramatyczne, koła miłośników języka polskiego (koła językowe) oraz koła miłośników żywego słowa. W *Uwagach o realizacji programu* czytamy m.in.:

„Koło miłośników żywego słowa, pokrewne dramatycznemu, grupuje uczniów, którzy doskonałą umiejętności recytatorskie oraz zajmują się inscenizacjami niewielkich fragmentów scenicznych. Cele i zadania tego koła są podobne do realizowanych przez koło dramatyczne, ale o innym zakresie materiału, silniej i bezpośrednio związanego z życiem szkoły, z różnego rodzaju imprezami organizowanymi z okazji świąt państwowych i uroczystości szkolnych”⁷.

Program zajęć koła miłośników żywego słowa nie powinien jednakże ograniczać się tylko do doskonalenia umiejętności recytatorskich oraz inscenizacji fragmentów scenicznych. Wydaje się celowe, a nawet niezbędne uwzględnianie w programie zajęć również tematów z zakresu teorii i praktyki wygłaszania przemówień, szczególnie ćwiczeń mających na celu przygotowywanie i wygłaszanie przemówień okolicznościowych bezpośrednio związanych z życiem szkoły, z imprezami, akademiami, apelami organizowanymi w szkole z różnych okazji, jak święta państwowe, ważne rocznice w życiu literackim, kulturalnym, naukowym czy społeczno-politycznym regionu, kraju, na świecie, ważne wydarzenia w życiu szkoły. Koło miłośników żywego słowa mogłoby również organizować doroczny szkolny konkurs mówców na wzór konkursu recytatorskiego. Poprzez tak zorganizowaną pracę w kole miłośników żywego słowa jego uczestnicy tworzyłiby grupę przodującą, która zapewne przyczyniłaby się do podniesienia ogólnej kultury żywego słowa całych zespołów klasowych. Organizowanie

⁶ S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, wstępem i objaśnieniami opatrzył Ł. Kurdybacha, Wrocław—Kraków 1959, s. 622.

⁷ *Program nauczania liceum ogólnokształcącego. Język polski. Klasy I—IV*, Warszawa 1971, s. 54.

uczniowskich — szkolnych, powiatowych, wojewódzkich czy ogólnopolskich konkursów miłośników sztuki pięknej i żywej mowy — konkursów krasomówczych na wzór recytatorskich konkursów miłośników poezji i prozy artystycznej zapewne miałyby pozytywny wpływ na rozbudzenie zainteresowania młodzieży sztuką wymowy, na podniesienie jej poziomu, na zwiększenie ogólnej kultury sztuki przemawiania⁸.

Nowa rzeczywistość polska po 1945 r. bardzo sprzyja rozwojowi wymowy.

„Właściwości dzisiejszego polskiego życia społecznego, politycznego, kulturalnego nastroczają wciąż i bez liku sposobności, ba, nawet konieczności publicznego przemawiania. Jest to jedna z ważniejszych dróg, na której można oddać usługi interesom społecznym, państwowym, narodowym, zarazem pokazując i zalecając w godziwy sposób własną sprawność, zdatność, wiedzę i doświadczenie”⁹.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że zainteresowanie retoryką w Polsce Ludowej jest na ogół bardzo słabe, stąd i literatura z dziedziny teorii i praktyki wygłaszania przemówień przedstawia się ubogo. Prace wydane w okresie dwudziestolecia międzywojennego, np. *Kult żywego słowa* Henryka Maryańskiego (Warszawa 1929, wyd. drugie — 1935) czy *Klasyczna teoria wymowy* Marii Maykowskiej (Warszawa 1936) nie były dotąd wznawiane, są więc na ogół trudno dostępne, zresztą straciły one wiele ze swej aktualności.

Dwukrotnie wydana *Kultura żywego słowa* Mariana Mikuty (Warszawa 1961, wyd. drugie — 1963) oraz *Podstawy sztuki żywego słowa* Mieczysława Kotlarczyka (Warszawa 1961, wyd. drugie rozszerzone — 1965) poświęcone są zagadnieniom techniki i estetyki słowa. Mikuta bardzo skrótowo i ogólnikowo ujmując zagadnienie przygotowania i wygłaszania przemówień. Kotlarczyk problem komponowania mowy, istotny z zakresu retoryki, zupełnie pomija.

Poradnik metodyczny pt. *Prelegent — przemówienie* (Warszawa 1967) Eugeniusza Kriegelewicza przeznaczony jest raczej dla pracowników tzw. agitacji i propagandy. Najnowsza praca z dziedziny teorii i praktyki wy-

⁸ Przed kilku laty Zarząd Główny ZNP ogłosił dla swych członków-nauczycieli konkurs krasomówczy. W roku 1973 kolejny V Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy imienia Zenona Klemensiewicza — pod hasłem „W pracy codziennej kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej” — odbywa się pod honorowym przewodnictwem Bronisława Wiczorkiewicza. Zadaniem konkursu krasomówczego jest m.in. „rozbudzanie wśród nauczycieli potrzeby kształtowania estetyki i kultury żywego słowa; podnoszenie kultury żywego słowa wśród dzieci i młodzieży w toku zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych”.

⁹ Z. Klemensiewicz, *Weźmy udział w konkursie krasomówczym*, „Głos Nauczycielski” 1969, nr 14, s. 4.

głaszania przemówień — *Śladami wielkich mówców* Władysława Dajewskiego (Kraków 1970), szczegółowo omawiająca zagadnienie opracowywania i wygłaszania przemówienia, ukazała się w tak niskim nakładzie (1300 egz.), że jest właściwie zupełnie niedostępna dla szerszego kręgu nauczycieli.

Powyższe refleksje pozwalają na sformułowanie uwagi, że współpraca wszystkich nauczycieli w szkolnym procesie dydaktyczno-wychowawczym, zorganizowana i w miarę potrzeby kierowana przez polonistę, odpowiednia ilość godzin zabezpieczona przez program nauczania na organizowanie systematycznych ćwiczeń w przemawianiu, wreszcie popularnonaukowa literatura z dziedziny teorii i praktyki wygłaszania przemówień, dostosowana do potrzeb polonistyki szkolnej (i wydana w wystarczającym nakładzie!) — oto niektóre podstawowe, niezbędne warunki, jakie muszą być spełnione, aby wymowa — umiejętność ładnego, płynnego mówienia, wysłowienia, cechowała absolwentów współczesnej, zreformowanej szkoły średniej.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja: „Jako nauczyciele doskonale wiemy, iż dobrze uczyć można tylko tego, co się doskonale samemu opanowało”¹⁰. Nawiązując do tego twierdzenia prof. Zenona Klemensiewicza, mam na uwadze przygotowanie kandydatów do tak „trudnego i delikatnego” zawodu, jakim jest zawód nauczyciela, a więc pracownika, który powinien być dobrym znawcą, miłośnikiem i propagatorem pięknie głószzonego słowa polskiego.

Dotychczasowy plan pięcioletnich studiów stacjonarnych na filologii

Przydział godzin na przedmiot Kultura żywego słowa na studiach stacjonarnych filologii polskiej w WSP i WSN

Nazwa uczelni	Nazwa przedmiotu	I rok studiów				II rok studiów		Razem godzin	
		semestr 1		semestr 2		semestr 3			
		wy- kłady	ćwi- czenia	wy- kłady	ćwi- czenia	wy- kłady	ćwi- czenia	wy- kłady	ćwi- czenia
		liczba godzin tygodniowo							
Wyższa Szkoła Pedagogiczna	Dykcja i kultura żywego słowa	—	2	—	2	—	—	—	60
Wyższa Szkoła Nauczycielska	Kultura żywego słowa	—	—	—	2	—	2	—	60

¹⁰ Z. Klemensiewicz, *O zawodowo-nauczycielski charakter WSP*, „Głos Nauczycielski” 1963, nr 7, s. 3.

polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej oraz trzyletnich studiów stacjonarnych w Wyższej Szkole Nauczycielskiej uwzględnił przedmiot zwany kulturą żywego słowa. Przydziła godzin na ów przedmiot ilustruje zamieszczona obok tabela. W planie studiów uczelni pedagogicznych-zawodowych (Wyższej Szkoły Pedagogicznej czy Wyższej Szkoły Nauczycielskiej) zajęcia dydaktyczne z zakresu dykcji i kultury żywego słowa powinny być jednakże uwzględnione nie tylko na filologii polskiej, ale na wszystkich kierunkach studiów w uczelni kadrowej. Tymczasem w nowym planie (z 1973 r.) czteroletnich studiów magisterskich, zarówno stacjonarnych, jak i zaocznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej przedmiot zwany dykcją i kulturą żywego słowa w ogóle nie został uwzględniony! Miejmy nadzieję, że to tylko przeoczenie. Istnieje bowiem pilna potrzeba uwzględnienia tego przedmiotu w planie studiów na uczelniach zawodowych, potrzeba realizacji jakże słusznego postulatu, jaki przed kilku laty wysunął Jan Zygmunt Jakubowski:

„[...] trzeba wprowadzić szerzej niż dotychczas na WSZYSTKICH UCZELNIACH wykłady i ćwiczenia poświęcone estetyce i technice żywego słowa. Sprawa to ważna nie tylko dla przyszłych prawników i nauczycieli. Nauka umiejętnego czytania, lektoraty wymowy powinny objąć ogół studentów. Mogłoby to być ważny element edukacji obywatelskiej. Bo przecież chodziłoby nie o puste popisy retoryczne, lecz o ćwiczenie odpowiedzialności za słowo, o precyzowanie myśli, o przygotowanie do pełniejszego udziału w różnorodnych funkcjach życia społecznego”¹¹.

¹¹ J. Z. Jakubowski, *Kultura słowa*, „Życie Warszawy” 1969, nr 88, s. 7.

STANISŁAW BĄK

ŚLĄSKIE NAZWISKO RZITKA

W zaraniu naszych dziejów spotykamy głównie dwie kategorie imion osobowych. Jedną z nich reprezentują imiona, które by można nazwać dostojnymi. Były to imiona złożone, dwuczłonowe, z których pewna grupa była używana tylko w domach panujących. Idzie tu o imiona, których drugi człon brzmiał *-sław*, *-mir*-, *-ciech*, *-bor*, *-mysł*, *-bąd*, *-gniew* itd.¹ Imiona te uległy przekształceniu; dla wygody tworzone formy jednoczłonowe w rodzaju *Dobko* ($\leq$ *Dobiesław*), *Zbyszko* itd. Proces ten dokonał się drogą derywacji przez dodanie różnych przyrostków, przedrostków.

Nie wszyscy jednak mogli używać imion dostojnych. Większość musiała się zadowolić imionami, wskazującymi na jakieś cechy człowieka, nie zawsze dodatnie, pozytywne. Ten stan reprezentuje już *Bulla gnieźnieńska* z 1136 roku. Na 61 pewnych imion dwuczłonowych, wliczając w to także typ *Dobko*, *Miłosz* itd., większość stanowią imiona, których źródłem są wyrazy pospolite. Jest ich około 180 łącznie z takimi, jak *Niegłos*, *Niemir*, itp.

Wyrazy pospolite oznaczają osobiste cechy fizyczne ludzi (*Bielina*, *Białas*, *Chrap*, *Chrapek*, *Czyrniech* lub *Czyrniec*, *Czyrzniera*, *Długota*, *Golek*, *Goły*, *Gogoła*, *Grębosz*, *Kędzierza*, *Karniesz*, *Krostawc*||*Krostawiec*, *Krzepk*, *Piskla*, *Rus*, *Rusota*), psychiczne (*Dobroń*, *Dobrzyna*, *Dziarsk*, *Gostoń* lub *Goszczoń*, *Godziesz*, *Milik*, *Męcisz*, *Męcina*, *Nadziej*, *Niesuł*, *Niemir*, *Ożar*, *Radost*, *Sądziej*, *Swar*, *Suł*, *Sulek*, *Wojan*, *Wrzeszcz*, *Zegost*, itp.).

Są wśród tych imion takie, które określają stosunek przestrzenny, może wynikający z zamieszkania: *Bliz*, *Blizk*, *Blizoch*, *Blizuta*, *Blizina*, *Brodek*, *Brodzik*, *Dal*, *Dalczyk*, *Domaj*, *Siedlon*. Inne wskazują na konkretne przedmioty: *Domk*, *Kłobuczek*, *Krzyż*, *Kusza*, *Kwasek*, *Kwiatek*, *Kożuszek*, *Mq-*

¹ Imiona dwuczłonowe tworzą się ciągle, ale z innymi członami, niż wymienione poprzednio. Dlatego mogą one mieć ujemne zabarwienie uczuciowe, np. *Palimąka*, *Piździmęka*, *Pronobis*, *Pędziwiatr* itd. Są to przezwiska, nie mówiąc już o nazwiskach znaczących, np. *Dybidzban*, *Suszykufel* itp. Inne mogą być najwyżej uczuciowo obojętne: *Wojewoda*, *Woziwoda* itp.

kosza, Kruszek, Smardz itp. Nie brak imion, będących nazwaniami zwierząt: *Byczek, Jeż, Kobyłka, Komor, Piskorz, Reczk, Swirszcz, Tur, Żuk* itd.

Już wtedy znane były imiona, które oznaczały części ciała: *Brzucho, Gęba, Gębica, Główka, Jęzor, Pępik, Żyłka* itd. Nie ma ich wiele, bo zresztą ilość części ciała, wyróżnianych przez zwykłego śmiertelnika (nie lekarza) jest dość ograniczona. Z czasem pojawiły się nazwiska: *Paluch, Pysk, Noga, Rączka* (por. nazwisko znakomitego redaktora „Piasta” z lat pierwszej wojny i późniejszych J. Rączkowski itp.).

Ludzka jednak pomysłowość, a czasem złośliwość wykorzystwała przy tym nie tylko nazwy „przyszwoite”, lecz sięgnęła także do intymnych nazw części ciała. Ot, jeszcze w czasie drugiej wojny znany lotnik i pisarz z „dynastii” zasłużonych dla Polski księgarzy lubelskich, potem warszawskich Arctów doczekał się niezbyt przyjemnej dla siebie chwili, gdyż Anglicy czytając jego nazwisko w polskiej pisowni (*Arct*), wymawiali je *ars*, tak jak wyraz na oznaczenie pośladka. Koledzy też mu nie szczędzili przytyków, drąc się na cały głos: „Major D... do telefonu”. Dopiero gdy na użytek Anglików zmienił pisownię na *Arkt*, dano mu spokój².

Takim nazwiskiem typu przezwiskowego jest śląskie *Rzitka*. Można przypuszczać, że w stosunkach pierwotnych, bardziej naturalnych w nadaniu takiego imienia-nazwiska nie było nic obraźliwego, ani złośliwego. Wyrazy tego typu w potocznym języku ludowym są czymś zwykłym i oczywistym. Obecnie torują sobie one drogę do literatury.

Nazwisko *Rzitka* jest zdrobnieniem od rzeczownika *rzyć* (≤**rzić*), który w XVIII wieku wyszedł z użycia. Utrzymał się ten rdzeń w złożeniach: *paso-rzyt* 'istota żyjąca kosztem drugich', *biało-rzyt*, *biało-rzytka* (nazwy ptaków). Wyraz znany z języka cerkiewnego (*Patericum* A. Mihanovića z XIII wieku [?]: *ritb* 'podex' (= 'tyłek'), por. czasownik *ritati* 'wierzgać', słoweńskie *nazrit* 'na wspak', serbochorwackie, słoweńskie *rit*, czeskie *řít*, dolnołużyckie *riś*, co odpowiada litewskiemu *riētas* 'biodro, szynka', *riesti* 'kręcić, wić', *risti*, *raičiōti* 'skręcać' itd.³ W gwarach polskich jest to wyraz znany i używany. Jest on w pewnej mierze eufemizmem, bo mniej dosadny, niż *dupa*. Matka grozi dziecku: *jak ci dōm po życi* (Grębów); „i odwróciła się do niego z przeproszeniem mówięcy *rziciom* (K. Tetmajer: *Jak baba diabła wyonacyła*); *wbija ci do rzici czop* (Rogowy); *nakopali mu do rzici* (Pszczynskie) itd.

Forma *Rzitka* jest zdrobnieniem do *rzić*, utworzonym przy pomocy przyrostka *-ka* (≤*-*ka*). Stąd alternacja *ć||t*; por. też *stokroć* — *stokrótka*, *pięćkroć* — *pięciokrotny*, *paproć* — *paprotniki*, *dobroć* — *dobrotliwy* itd.

² Zob. B. Arct, *Powietrze pełne śmiechu*, Łódź 1970, s. 78.

³ Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 477—478.

Przezvisko (nazvisko) musi być dość stare, ale najstarszy zapis pochodzi z r. 1700: Bartek *Rzitka* (Arch. 9, 84), dalsze z 1743: Jakob *Rzitka* (Arch. 17, 284), *Rzȳtka* (*ibid.* 483), Jura *Rzydka* (*ibid.* 542), Math. *Rzitka* (*ibid.* 543, 2 r.). Poza tym w księgach adresowych Wrocławia: *Rzitka* (1930, II/4, 1930/628), *Rzidka* (1930/628), *Rzitka* (1933, I/617, 1935 I/595, 1936/101, 1937 I/598), Opola: *Rzitka* Franz (1934/35, 193), nawet w niemieckiej księdze branzowej, wydanej w Berlinie (1936)⁴: *Rzitka*⁵. Pisownia t||d jest bez znaczenia, bo to rzecz zwyczajna przy transkrypcji polskich nazwisk przez Niemców przy pomocy ortografii niemieckiej.

W księdze adresowej Gliwic (1936, s. 303) znajduje się forma *Rzytiko*. Trudno posądzać Niemca, żeby bez podstawy polskie ż transkrybował przez rz. Otóż na Śląsku jest możliwa wymowa *rzyto*, *rzytiko* na wzór *rzyśka*⁶. Z tego względu rz byłoby tu — nawet ze stanowiska obserwatora — Niemca — w pełni uzasadnione. Należałoby zatem uznać to za osobne nazvisko. Ale nie jest wykluczone, że pomysłowość niemiecka w zapisywaniu nazwisk polskich przejawiała się w zamianie -a na -o, co się w zapisach — zwłaszcza dawniejszych — zdarzało bardzo często, bo dla Niemca różnica między polskim -a i -o nie jest czymś istotnym.

Częściowo z XIX, głównie zaś z XX wieku pochodzą zapisy: *Rzidky*, *Rzidki*, *Rzydky*||*Rzitki*, *Rzytki*, *Rzittki*, *Rzyttki*, *Rzȳtki* (w sumie sto kilkadziesiąt zapisów). Najczęstsza jest forma *Rzytki*.

Biorąc rzecz ze stanowiska pisowni i fonetyki, nic nie stoi na przeszkodzie, by formy te zwi zać z nazviskiem *Rzitka* w jeden zespół etymologiczny. Sprawę jednak komplikuje zako czenie -i. Nie jest  atwo (nawet Niemcowi) zast pić polskie -a przez -i. Chyba  e we miemy pod uwag  fakt,  e Niemcy polskie -a percypuj  tak e jako -e (por. *Sowe*, *Srocke*, *Sowade* itp.). Z kolei polskie -e zapisywali cz sto przez -i lub -y. Ale takie obja nienie wydaje si  zbyt karko omne i ma o prawdopodobne.

Wypada zatem przyj c,  e *Rzitki* itd. — to jakies inne nazvisko, nie zwi zane z *Rzitka*. Nasuwa si  przypuszczenie, czy to nie jest nazvisko obce, w tym wypadku czeskie. W czeszczy nie znany jest przymiotnik *řidk y*, odpowiadaj cy polskiemu *rzadki*. A zatem *Rzidky* — to zapewne tyle, co polskie *Rzadki* (por. nazwiska czeskie: *Smutn y*, *Wesel y*, *Novotn y*, polskie *Suchy*, *Weso y*, *Wolny*, znane nie tylko na Śląsku, lecz tak e w innych gwarach).

⁴ Zob. *Branchen Adressbuch f r das Wirtschaftsgebiet Mitteldeutschland*, Fr hjahr 1936, Berlin 1936.

⁵ Zob. kartotek  nazwisk  laskich w Zak adzie J zyka Polskiego w Uniwersytecie Wroc awskim.

⁶ Zob. K. Nitsch, *Dialekty polskie  laska*, „Materia y i Prace Komisji J zykowej Akademii Umie tno ci”, Krak w 1909, t. 4, s. 167.

FRANCISZEK BIZOŃ

GÓRNOŁUŻYCKIE BŁUKI (Próba etymologii)

W języku górnołużyckim występuje szereg wyrazów izolowanych na tle słownictwa słowiańskiego, wyrazów nie mających odpowiedników innosłowiańskich, mimo iż nie są one zapożyczeniami z języków niesłowiańskich, por. np. *wowka* 'babka', *šćeki* 'szorstki', *chodojta* 'czarownica; ćma; zmora', *chodot* 'czarownik, czarodziej, czarnoksiężnik' i in. Brak odpowiedników formalnych i znaczeniowych w językach pokrewnych utrudnia interpretację etymologiczną podobnych wyrazów i próby ich zetymologizowania wymagają nieraz wyjścia poza obręb słownictwa słowiańskiego.

Do tego rodzaju wyrazów należy też przymiotnik górnołużycki *bluki* (wymawiany *buki*) 'mętny, matowy (np. szyba); pochmurny (niebo); głuchy (odgłos)'. Etymologię tego wyrazu daje H. Schuster-Sewc w swoim próbnym zeszycie *Słownika historyczno-etymologicznego języka górno- i dolnołużyckiego*¹. Wychodząc od postaci fonetycznej *buki* — postać *bluki* polega według niego na hiperpoprawności pisownianej, spowodowanej obocznym występowaniem w dawniejszych tekstach form potocznych i literackich w rodzaju *budny*||*bludny*, *bóto*||*blóto* (por. polskie *błędny*, *bloto*)² — łączy H. Schuster-Sewc nasz przymiotnik z litewskim *bùkas* 'tępy', *bùkti*, 'stępić się, stępiać się'; z pokrewnych wyrazów słowiańskich przytacza tu autor rosyjskie czasowniki *bukať*, *buchať*, 'uderzać, że aż słyhać odgłos' i górnołużyckie *bukać* 'ts', porównując to z lotewskim *bukât* 'bić pięścią'. Od stro-ny znaczeniowej stara się autor poprzeć swoją etymologię paralełą semantyczną, wykazującą również oboczność znaczeniową 'bić, uderzać — sta(wa)ć się sztywnym, tępym, (s)tężeć (steif, stumpf werden, erstarren)'; zestawia mianowicie dolnołużyckie *dybaś* 'bić, uderzać' z górnołużyckim *dyba* 'chrypka, ochrypłość', *dybawy* 'ochrypły'. „Die Heiserkeit — dodaje — ist die erstarrte, steif gewordene Stimme”.

¹ H. Schuster-Sewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache. Probeheft*, Bautzen 1972, s. 23.

² Przykładem takiej nieetymologicznej pisowni, uwarunkowanej wymową, a utrwalonej w ortografii górnołużyckiej mogłyby być przysłówek (po)spochi 'ciągle, stale' zamiast (po)spłochi, por. słoweńskie sploh 'w ogóle, na ogół, zawsze', rosyjskie spłosz 'bez przerwy, nieustannie, bez wyjątku'.

Nie wdając się w ocenę słuszności powyższych zestawień i porównań oraz stopnia prawdopodobieństwa zaproponowanej przez autora etymologii, pozwolę sobie tutaj podsunąć możliwość innej etymologii, na którą naprowadza zestawienie górnolужицького przymiotnika z innym wyrazem litewskim. Należałoby jednak wtedy wyjść od pierwotnej słowiańskiej czyli przedłużyckiej formy **blōkъ* (*jb*). Otóż postać taka odpowiadałaby głosowo dokładnie, a pod względem znaczeniowym byłaby bliska litewskiemu *blaņkūs* 'blady, mętny, matowy', np. *blaņki šviesā* 'blade (nieostre) światło'. Dla uwydatnienia tej bliskości semantycznej przytoczę tu jeszcze derywaty wyrazu litewskiego: *blaņkiai* 'blado', *blaņkti* 'stawać się bladym, blednieć; gasnąć, mierzchnąć' (używane też w znaczeniu przenośnym: *jō šlovė blaņksta* 'sława jego mierzchnie, gaśnie'); *blaņkinti* 'czynić bladym, białym'; *blaņkūmas* 'bladość'. Należy tu jeszcze dodać pokrewne łotewskie *blankstīt* 'niewyraźnie widzieć' i *blenkt* 'gapić się, z trudem dostrzegać'³.

Ze względów znaczeniowych nasuwa się tu jeszcze inna litewska rodzina wyrazowa o podobnej semantyce, z którą zresztą dawniej łączono wyraz *blaņkūs* i jego derywaty⁴, chociaż nowy słownik etymologiczny języka litewskiego E. Fraenkela wyraźnie oddziela od siebie obydwie rodziny, podając dla każdej z nich odrębną etymologię⁵. Chodzi o następujące wyrazy litewskie: *blandūs* 'nieczysty, mętny, posępny, pochmurny; (o zupie) gęsty, zawiesisty'; *blaņdas*, *blandā* 'zasmażka z mąki do zabielenia potraw'; *blandā* zmierzch, zaćmienie, pochmurna pogoda, mgła; senność'; *blandyti(s)* 'wałęsać się; ściemniać się; uciekać w bok ze spojrzeniem, spuszczać oczy, być zawstydzonym'; *blęsti*||*bląsti* 'zaprawiać, zabielać mąką', *blęstis*, *bląstis*, *blįsti* 'stawać się mętnym, ciemnym; pokrywać się chmurami'; *sublįsti* 'ściemniać się, zmierzchać się wieczorem'; *pryblinde*, *prieblanda*, *prįblindė* 'zmierzch wieczorny'⁶. W języku łotewskim należą tu następujące wyrazy: *bluods* 'spuszczając oczy'; *bluodītiēs* 'włóczyć się; nie móc komuś spojrzeć w oczy z powodu nieczystego sumienia; wstydzić się'; w dialekcie kurskim (kurońskim): *blanda* 'wałkoń, włóczęga; głuptas; ktoś, komu nieczyste sumienie nie pozwala patrzeć ludziom w oczy'; *blanduons*, *blanduona* 'włóczęga, powsinoga'; *blenst*, *blenzt* 'słabo widzieć, nie dowidzieć, ledwo dostrzegać; wytrzeszczać oczy, gapić się, śledzić; pleść głupstwa' (w ostatnim

³ A. Lyberis, *Lietuvių-rusų kalbų žodynas*, Red. Ch. Lemchenas, Vilnius 1971, s. 116; E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Lieferung 1, Heidelberg 1955, s. 50.

⁴ Por. np. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967 (przedruk 1. wyd. z 1927 r.) pod hasłem *bląd*; M. Vasmer, *Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, Pieriewod s niemieckiego języka O. N. Trubaczowa, Moskwa 1964, t. 1, pod h. *blukať*, F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1: A—J, Kraków 1952—1956, pod h. *bląkać się*.

⁵ Zob. Fraenkel, *op. cit.*, pod h. *blaņdūs* i *blinkseti*, *blinkčioti* (s. 47 i 50).

⁶ Zob. Lyberis, *op. cit.*, s. V i E. Fraenkel, *op. cit.* pod h. *blandūs*.

znaczeniu także rdzennie łotewskie *bliezt*); *blenzis* 'leniuch; człowiek o słabym wzroku, krótkowzroczny'⁷.

Gdyby odrzucona przez Fraenkela etymologia, przyjmująca związek etymologiczny między litewskim *blaňkùs* i *blandùs*, była jednak słuszna, należałoby górnołużycki przymiotnik *bluki* powiązać z polskim czasownikiem *bląkać się* (i jego wschodniosłowiańskimi i czesko-słowiańskimi odpowiednikami), który to wyraz łączą etymolodzy (A. Brückner, M. Vasmer, F. Sławski) z rodziną *blądzić* (prasłowiańskie **blęsti* $\leq$ **blędti*, **blōdъ*, **blōditi*), pozostającą w niewątpliwym związku etymologicznym z litewskim *blandùs*, *blįsti* itd. Powołują się m.in. na podobny dublet polski *brudzić*||*brukać*.

Na gruncie bałtyckim na pokrewieństwo obu rodzin zdawałaby się wskazywać — oprócz bliskości znaczeniowej samych przymiotników litewskich *blaňkùs* i *blandùs* — tożsamość znaczenia łotewskich czasowników *blankstīt*, *blenkt* i kurońskiego *blenst*, *blenzt* (zob. wyżej), chyba że zaszło w jednym z tych pokrewnych dialektów (ze względu na zachowane *en* raczej w kurońskim) wtórne zbliżenie znaczeń dwóch pierwotnie różnych pod względem etymologicznym i semantycznym wyrazów, słowem ich pomieszanie, spowodowane — dajmy na to — podobieństwem ich brzmienia.

Wracając do przymiotnika *bluki*, przypomnijmy, że wykazuje on pewne zróżnicowanie znaczeniowe: jedno ze znaczeń dotyczy wrażeń wzrokowych, drugie — słuchowych. Wspólnym mianownikiem semantycznym jest tutaj brak ostrości, wyrazistości. Oczywiście jedno z tych dwóch znaczeń jest znaczeniem pierwotnym, drugie, wtórne, rozwinęło się jako tzw. metafora synestezyjna, polegająca na przeniesieniu określenia jakiegos wrażenia zmysłowego na inne (np. *zimny kolor*, *ostrzy głos*, *barwa głosu*, *chromatyka*, *koloratura* itp.). Nasuwa się pytanie, które ze znaczeń przymiotnika *bluki* jest znaczeniem prymarnym — „optyczne” czy „akustyczne”? W zasadzie kierunek przenoszenia w relacji wrażenia wzrokowe — wrażenia słuchowe mógł iść w obu kierunkach. Przykładem na przeniesienie określenia jakiegos wrażenia słuchowego na wrażenie wzrokowe może być niemieckie *hell* 'głośny, donośny, dźwięczny' i 'jasny, błyszczący; jasny, o kolorze', spokrewniony z czasownikiem *hallen* 'brzmieć, rozbrzmiewać'; w języku średnio-górno-niemieckim przeważało znaczenie „akustyczne”, w staro-górno-niemieckim znaczenie „optyczne” nie było jeszcze w ogóle znane. Identyczny rozwój znaczeniowy wykazuje łacińskie *clarus* 'jasny': łac. *clamare* 'krzyczeć'⁸. (por. też nowsze pol. *krzyczący kolor*). Jako przykład metafory idącej w odwrotnym kierunku można przy-

⁷ Fraenkel, *op. cit.*, s. 50.

⁸ Zob. F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 17. Auflage, bearbeitet von W. Mitzka, Berlin 1957, s. 302.

toczyć bliski znaczeniowo omawianemu tu wyrazowi przymiotnik *matowy*, używany też w połączeniu *matowy głos*. Właściwym znaczeniem łacińskiego *fuscus* jest 'ciemny, czarniawy, ciemnobrunatny, opalony, ogorzały', użyty przenośnie o dźwięku oznacza 'przy-, stłumiony'⁹. Łacińskie *obscurus* oznacza przede wszystkim 'ciemny, pozbawiony światła, cienisty' ale także 'niewyraźny, głuchy', o głosie. Podobnie ma się rzecz z greckim *phaiós* 'szary, śniady, o barwie zmieszanej z czarnej i białej', używanym także o głosie w znaczeniu 'szorstki, głuchy'¹⁰.

Metaforyzacja mogła więc zachodzić obukierunkowo, według wzoru: wrażenia wzrokowe $\rightleftharpoons$ wrażenia słuchowe. Jeżeli chodzi o przymiotnik *bluki*, to wydaje mi się, że i tutaj należy wyjść od znaczenia „optycznego” jako prymarnego, niezależnie od wahania etymologów co do etymologii jego domniemanego litewskiego odpowiednika *blankūs*. W wypadku przyjmowanego przez E. Fraenkela związku etymologicznego litewskiego przymiotnika z litewskimi czasownikami *blinksėti*, *blinkčioti* 'rzucać, ciskać, wymachiwać czymś, migotać, błyszczeć, lśnić, świecić' i *blenkti* 'rzucać, pryskać, bić, chłostać', a więc i z niemieckim *blinken* 'błyskać, błyszczeć, lśnić, migotać', *blank* 'lśniący; goły, nagi', *blinzeln* 'mrużyć oczy, mrugać' oraz norweskim gwarowym *blengja* 'zezować' i szwedzkim *blanga* 'rzucać groźne spojrzenia, wytrzeszczać oczy'¹¹ — pierwotność znaczenia dotyczącego wrażenia wzrokowego jest oczywista.

Inna etymologia wiąże, jak już wyżej wspomniano, przymiotnik *blankūs* i jego rodzinę z rodziną pokrewnego znaczeniowo *blandūs*; oboczność ta miałaby słowiańską paralelę: **blōk-*||**blōd-* (pol. *bląkać się*||*blądzić*). U podstaw różnych znaczeń słowiańskiej rodziny wyrazowej **blēdō* — *blēsti*, **blōdъ*, *blōditi* i jej bałtyckich krewniaków ('mieszać, mącić; pleść głupstwa, bredzić, majaczyć; blądzić, mylić się' itd.) leży znaczenie 'mieszać, mącić', por. też angielski *to blend*, średnioangielskie *blenden*, fryzyjskie i staronorweskie *blanda*, staroangielskie, starsaksońskie i starogórno-niemieckie *blantan*, gockie *blandan*, średnio-górno-niemieckie *blenden* — wszystko w znaczeniu 'mieszać' (stąd też niem. *Blendling* 'mieszaniec, bastard') — oraz angielskie *to blunder* 'zblądzić, popełnić błąd'¹². Mieliśmy tu więc równoległy rozwój znaczeniowy do prasłowiańskiego **mōtōnъ*: **mōtiti* (pol. *mętny* : *mącić*), czyli i w tym wypadku prymarnym znaczeniem byłoby znaczenie dotyczące wrażenia wzrokowego.

Dodajmy, że przymiotnik *bluki* może też zostać użyty przenośnie jako

⁹ Zob. *Słownik łacińsko-polski*, Pod red. M. Plezi, t. 2 (D—H), s. 625.

¹⁰ Zob. *Słownik grecko-polski*, Pod red. Z. Abramowiczówny, t. 4, Warszawa 1965, s. 491.

¹¹ Zob. Fraenkel, *op. cit.*, s. 50.

¹² Zob. *A comprehensive Etymological Dictionary of the English Language* [...], By Dr E. Klein, Amsterdam—London—New York 1971, s. 85.

określenie stanu psychicznego człowieka w znaczeniu 'posepny, ponury', np.:

„Tola z kóždym dnjom so tuta nadźija pomjeńšeše a Jolit zapadny do *blukich* mysłow” (Jakub Lorenc-Zalěski, *Serbscy rjekowje*).

'Lecz z kaźdym dnjem malała ta nadzieja i Jolit pograżył się w posepnych myślach'.

Warto również dodać, że w języku górnołużyckim używa się jako synonimów przymiotnika *bluki* wyrazów *tupy* (w obu podstawowych znaczeniach) oraz *duty* i *dudławy* (w znaczeniu 'głuchy, stłumiony', o odgłosach), np.:

„... nahlowniki *tupje* błyskotachu, třělby *bluko* kleskachu” (Marja Młynkowa, *Dny w dalinje*).

'...hełmy matowo połyskiwały, karabiny szczękały głucho'.

„Znazdała, ze sewjera wětrik *tupe* zwuki přihna...” (Marja Kubašec, *Bosćij Serbin*, t. 2).

'Z daleka, z północy przyniósł wiatr *stłumione* odgłosy...'

„...Šumot po hrodźe dze *duty*, Hłosy huča *dudławje*” (Jan Čěsla, *Přibysław*).

'Po grodzie roznosi się *stłumiona* wrzawa, głosy huczą *głucho*'

Podstawowym znaczeniem wyrazów *tupy*, *tupje* jest 'tępy, tępo', przenośne znaczenie 'matowy, matowo; stłumiony' jest kalką semantyczną jednego z sekundarnych znaczeń niemieckiego przymiotnika *stumpf* 'tępy'. Również wyrazy *dudławy*, *dudławje* i *duty* w znaczeniu 'niewyraźny, stłumiony, głuchy (głos, odgłos), głucho (brzmieć)' są germanizmami semantycznymi, dzieląc ze swoim niemieckim odpowiednikiem *hohl* znaczenia 'pusty w środku, wydrążony (np. pień)' i 'brzmiący głucho, przytłumiony'.

Jeszcze parę słów o postaci morfologicznej przym. *bluki*. Miałaby się ona tak do pol. *bląkać się* — nie zachowany odpowiednik górnołużycki brzmiałby dziś **blukać* (so) jak np. stpol. przym. *kęsy* (= *kusy*) do *kęsać* czy pol. *kręty* do *kręcić*. Byłby to więc bezsufiksalny derywat odczasownikowy w rodzaju górnołużyckiego przym. *smyki* 'śliski, gładki; giętki': *smykać* (so) 'ślizgać (się)' czy przym. *tuchi* 'stęchły, zgniły': *tuchnyć* 'tęchnąć'.

STANISŁAW BORAWSKI

JESZCZE O KOWALSKIM

(Repartycja geograficzna nazwisk: *Kowalski i Nowak*)

W artykule *Mit o panu Kowalskim*¹ Witold Mańczak postawił tezę, że wbrew potocznym mniemaniom, najczęstszym polskim nazwiskiem jest *Nowak*, nie zaś *Kowalski*. Swoją tezę autor oparł na analizie udziału tych nazwisk w książkach telefonicznych 51 polskich miast o liczbie ludności przekraczającej 50 000 mieszkańców. Analiza zebranego w ten sposób materiału niezbicie dowodzi słuszności tezy, z tym jednak zastrzeżeniem, że konieczny jest dowód, iż książka telefoniczna dobrze reprezentuje obydwie nazwiska. W. Mańczak pozostawił ten dowód czytelnikom.

Ponieważ od pewnego czasu podejrzewałem, że weryfikacja obiegowego sądu na temat najczęstszego polskiego nazwiska może przynieść rezultat obalający to mniemanie, artykuł W. Mańczaka utwierdził mnie w przekonaniu, że wspomnianą rewizję należy przeprowadzić, wykorzystując możliwie szeroki materiał. Próbę tego materiału dotyczącego nazwisk *Kowalski i Nowak* w największych miastach znajdzie czytelnik w artykule W. Mańczaka. Dodam tylko, że dla kompletności wywodu Autora sprawdziłem, czy książka telefoniczna miasta Wrocławia jednakowo reprezentuje obydwie nazwiska. Spełnia ona niewątpliwie postulat losowości, ponieważ nikt nigdzie nie planuje instalowania aparatów telefonicznych w uzależnieniu od brzmienia nazwisk przyszłych abonentów. Oto dodatkowe dane.

W połowie 1973 r. we Wrocławiu mieszkało 538 885 osób². W *Spisie telefonów miasta Wrocławia 1971/72* figuruje około 29 000 abonentów mieszkaniowych. Wśród nich: 81 nosi nazwisko *Kowalski* i 111 *Nowak*. Dla wyeliminowania poważniejszego błędu uzyskałem nowsze dane³. W dniu 15 czerwca 1973 r. liczba mieszkaniowych abonentów telefonicznych we Wrocławiu wynosiła 31 248. W tym samym czasie 2200 wrocławian nosiło

¹ W. Mańczak, *Mit o panu Kowalskim*, „Język Polski” 1972, z. 5, s. 375—376.

² Informację tę uzyskałem w informacji telefonicznej: Wrocław 911.

³ Dane o aktualnej liczbie mieszkaniowych abonentów telefonicznych podał mi dyrektor Urzędu Telefonów Miejsowych, inż. Stanisław Ickiewicz.

nazwisko *Kowalski* i 3200 nazwisko *Nowak*⁴. Z podanych liczb wynika, że: 1. statystycznie rzecz ujmując, wśród 17,25 wrocławian jeden jest abonentem telefonicznym, 2. rzeczywiści *Kowalscy* i *Nowakowie* w stosunku do ogółu wrocławian są słabo reprezentowani w książce telefonicznej. Na łączną liczbę rzeczywistych *Kowalskich* i *Nowaków* przypadają 192 telefony. Znaczący to, że posiadacza telefonu należy szukać wśród 28,1 *Kowalskich* i *Nowaków*, 3. *Kowalscy* są częściej reprezentowani w książce telefonicznej niż *Nowakowie*. Oczekiwana liczba telefonów wynosi dla *Kowalskich* 78,2, dla *Nowaków* wynosi — 113,8.

Powyższe dane można poddać testowi zgodności:

	Dane z biura adresowego	Dane z książki telefonicznej	Oczekiwana liczba telefonów obliczona wg danych z biura adresowego
Kowalscy	2 200	81	78,2
Nowakowie . . .	3 200	111	113,8
Razem	5 400	192	192,0

$$\chi^2 = \frac{(78,2 - 81)^2}{78,2} + \frac{(113,8 - 111)^2}{113,8} =$$

$$= \frac{2,8^2}{78,2} + \frac{2,8^2}{113,8} = 7,84 (0,008787 + 0,012788) = 7,84 \cdot 0,021575 \approx 0,170$$

Uzyskana wartość dowodzi, że nie ma istotnych różnic między danymi z książki telefonicznej a danymi oczekiwanymi. Test przeprowadzono przy jednym stopniu swobody.

Powyższy rachunek miał odpowiedzieć na pytanie, czy lepsze reprezentowanie przez książkę telefoniczną rzeczywistych *Kowalskich* mieszkających we Wrocławiu niż wrocławskich *Nowaków* ma jakieś istotne znaczenie? Odpowiedź jest negatywna. Ciekawy jest natomiast fakt, że ten sam test dowodzi, iż książka telefoniczna nie jest próbą reprezentatywną populacji generalnej. W tej sytuacji można twierdzić, że w miastach polskich żyje więcej *Nowaków* niż *Kowalskich*, ale niepewne jest twierdzenie, że w ogóle najczęstszym polskim nazwiskiem jest *Nowak*. Ta kwestia musi jeszcze przez pewien czas pozostać otwarta. Być może sprawę rozstrzygnie

⁴ Dane dotyczące liczby wrocławskich *Kowalskich* i *Nowaków* podała mi kierowniczka kartoteki Urzędu Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia.

*Geograficzna repartycja miejscowości,
w których wystąpiły nazwiska Kowalski i Nowak*

Województwa Powiaty	Liczba wsi, w których mieszkają Kowalscy	Liczba wsi, w których mieszkają Nowakowie
Białostockie	1	—
Grajewo	1	—
Bydgoskie	20	16
Inowrocław	2	2
Znin	1	2
Szubin	1	—
Golub Dobrzyń	3	—
Wyrzysk	2	3
Wąbrzeźno	2	—
Aleksandrów Kujawski	1	1
Toruń	1	—
Świecie	—	1
Tuchola	2	1
Chełmno	—	2
Radziejów	—	1
Sępólno Krajeńskie	1	1
Mogilno	2	1
Bydgoszcz	1	1
Lipno	1	—
Gdańskie	8	10
Tczew	1	—
Wejherowo	1	1
Elbląg	—	3
Lębork	1	1
Malbork	2	1
Puck	1	2
Gdańsk	2	—
Sztum	—	1
Kartuzy	—	1
Katowickie	2	13
Zawiercie	—	2
Tarnowskie Góry	—	1
Rybnik	—	3
Będzin	—	2
Wodzisław	—	1
Cieszyn	—	2
Częstochowa	1	—
Myszków	—	1
Bielsko	1	—
Lubliniec	—	1
Kieleckie	28	50
Szydłowiec	—	2
Kielce	2	4

Województwa Powiaty	Liczba wsi, w których mieszkają Kowalscy	Liczba wsi, w których mieszkają Nowakowie
Radom	2	1
Opatów	4	3
Staszów	1	2
Lipsko	2	1
Przysucha	1	1
Busko Zdrój	1	3
Białobrzegi	—	1
Końskie	1	1
Włoszczowa	3	3
Jędrzejów	1	3
Łęka	1	9
Opoczno	2	—
Sandomierz	1	1
Kozienice	2	2
Kazimierza Wielka	4	8
Pińczów	—	5
Krakowskie	13	52
Dąbrowa Tarnowska	—	2
Chrzanów	—	2
Proszowice	1	2
Brzesko	—	8
Nowy Targ	—	2
Nowy Sącz	1	5
Tarnów	2	4
Sucha Beskidzka	—	2
Myślenice	1	3
Wadowice	1	2
Kraków	2	5
Bochnia	1	4
Olkusz	2	3
Miechów	1	3
Oświęcim	—	3
Żywiec	1	2
Lubelskie	39	27
Opole Lubelskie	2	2
Radzyń Podlaski	2	—
Janów Lubelski	—	1
Chełm Lubelski	3	—
Lublin	3	1
Biała Podlaska	—	2
Zamość	9	3
Kraśnik	3	2
Lubartów	2	1
Tomaszów Lubelski	5	5
Hrubieszów	3	1
Krasnystaw	4	2

Województwa Powiaty	Liczba wsi, w których mieszkają Kowalscy	Liczba wsi, w których mieszkają Nowakowie
Puławy	—	1
Bełżyce	1	1
Łuków	—	5
Bychawa	2	—
Włodawa	1	—
Łódzkie	18	11
Poddębice	2	1
Pajęczno	1	—
Rawa Mazowiecka	2	—
Sieradz	1	—
Piotrków Trybunalski	—	2
Łask	3	2
Brzeziny	—	1
Kutno	1	—
Radomsko	1	1
Łowicz	2	1
Skierniewice	1	2
Wieluń	2	1
Wieruszów	1	—
Bełchatów	1	—
Olsztyńskie	20	3
Biskupiec	1	—
Nowe Miasto Lubawskie	2	1
Braniewo	1	1
Olsztyn	1	—
Morąg	1	—
Ostróda	1	—
Giżycko	1	—
Ława	2	—
Szczytno	4	—
Mrągowo	1	—
Działdowo	5	1
Poznańskie	20	47
Kalisz	3	6
Pleszew	—	3
Konin	—	2
Turek	3	3
Gostyń	—	2
Kępno	1	1
Poznań	—	2
Szamotuły	1	3
Gniezno	1	3
Chodzież	1	2
Koło	1	1
Ostrów Wielkopolski	2	2
Słupca	3	3

Województwa Powiaty	Liczba wsi, w których mieszkają Kowalscy	Liczba wsi, w których mieszkają Nowakowie
Wągrowiec	1	3
Wolsztyn	—	1
Międzychód	1	1
Sroda Wielkopolska	1	—
Kościan	—	1
Czarnków	—	3
Jarocin	—	1
Września	1	1
Trzcianka	—	1
Oborniki Wielkopolskie	—	2
Krotoszyn	1	—
Rzeszowskie	15	15
Leżajsk	1	—
Krosno	1	—
Strzyżów	1	3
Nisko	2	1
Gorlice	2	—
Mielec	1	4
Brzozów	2	—
Rzeszów	2	1
Tarnobrzeg	1	2
Przemyśl	1	—
Dębica	—	1
Przeworsk	—	1
Ropczyce	—	1
Jarosław	1	1
Warszawskie	16	4
Nowy Dwór Mazowiecki	1	1
Sochaczew	1	1
Grójec	1	—
Ostrołęka	—	1
Zuromin	2	—
Garwolin	1	—
Ciechanów	3	—
Gostynin	1	—
Mława	2	—
Ryki	1	1
Grodzisk Mazowiecki	2	1
Płock	1	—
Maków Mazowiecki	1	—
Razem	200	248



Reparycja geograficzna nazwisk Kowalski i Nowak

opracowywany pod kierownictwem S. Rosponda *Słownik nazwisk polskich*, którego materiały wykorzystano w niniejszym artykule.

To, o czym była dotychczas mowa, odnosiło się bezpośrednio do artykułu W. Mańczaka. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest podanie geograficznej repartycji miejscowości, w których wystąpiły interesujące nas nazwiska. Podaję materiał rodzajowo inny niż ten, który przedstawił W. Mańczak. Prezentowane niżej dane ilustrują rozkład nazwisk *Kowalski* i *Nowak* w polskich wsiach. Wydaje się, że taki materiał odzwierciedla stan dawniejszy. Oczywiście, analizę przeprowadzam na wylosowanej grupie wsi. W załączonym do artykułu zestawieniu wyszczególniono liczby miejscowości danego powiatu, w których wystąpiło nazwisko *Nowak* lub *Kowalski*; por. też mapkę, która ilustruje to zestawienie.

Wydaje się, że w świetle uzyskanych wyników nie można wątpić w słuszność tezy W. Mańczaka o przewadze częstości nazwiska *Nowak* nad *Kowalski*. Prawdziwa jest również inna teza postawiona w omawianym artykule. Mówi ona o tym, że podział obszaru Polski na część z przewagą nazwisk rzeczownikowych i część z przewagą nazwisk typu przymiotnikowego, pokrywa się z pękiem izoglos dzielących obszar Polski na dwie części⁵.

⁵ Por. S. Rospond, *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*, W: *Wielkopolonizmy nazewnicze w języku literackim*, „Język Polski” 1965, z. 6, s. 255—262.

HENRYK BOREK

IMIONA W ŚLĄSKICH PIEŚNIACH LUDOWYCH

W innym miejscu sygnalizuję i szczegółowo uzasadniam potrzebę szerszych badań nad nazewnictwem folklorystycznym¹, a więc nad wszelkimi zjawiskami onomastycznymi w autentycznych tekstach ludowych. W tym artykule chciałbym się wyłącznie zająć jednym zagadnieniem z tego zakresu, a mianowicie występowaniem imion w pieśniach ludowych na materiale śląskim. Nasuwa się tutaj kilka szczegółowych spraw, przy czym niektóre z nich stały się już częściowo przedmiotem opracowań językoznawczych. Badaczy interesowały przede wszystkim sposoby spieszceń słownictwa apelatywnego i nazw osobowych w pieśniach ludowych², a Z. Kurzowa³ wykorzystała materiał nazewnictwa z olbrzymiego dzieła O. Kolberga do rejestracji zróżnicowania geograficznego pewnych formantów deminutywnych, występujących zarówno w imionach, jak i niektórych wyrazach pospolitych.

Pomijany dotychczas problemem jest przede wszystkim funkcyjne wykorzystanie imion w tworzywie językowo-stylistycznym pieśni. Badacze tego gatunku dawno już zauważyli⁴, że przy całej zmienności tekstów, uwarunkowanej ich wędrówką i adaptacją językowo-gwarową do różnych środowisk, można jednak stwierdzić dużą stabilność występujących w pieśniach ludowych imion. Polega ona przede wszystkim na tym, że ilość rzeczywiście często powtarzających się imion jest bardzo ograniczona, co nasuwa myśl o wytworzeniu się pewnych konwencji w tym zakresie. Można się tu przykładowo powołać na cenne zestawienia użytych imion osobo-

¹ Por. H. Borek, *Nazewnictwo folklorystyczne*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Językoznawstwo” V Opolu 1974, s. 7—17.

² Por. L. Kaczmarek, *Sposoby spieszceń w wielkopolskiej pieśni ludowej*, „Język Polski” 1936, s. 141—147; F. Pluta, *Deminutywa w śląskiej pieśni ludowej*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Językoznawstwo” III, Opolu 1967, s. 33—57.

³ Z. Kurzowa, *Męskie imiona zdrobniałe i spieszcone w pieśniach ludu polskiego (na podstawie „Dzieł wszystkich” Oskara Kolberga)*, „Onomastica” XV, 1970, s. 234—281.

⁴ Por. J.S. Bystron, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań 1921, s. 119.

wych w 1825 pieśniach opolskich, sporządzone przez P. Świerca⁵. Dzięki uwzględnieniu tak obfitego materiału nabierają one charakteru reprezentatywnego, przynajmniej dla regionu śląskiego. Oto pełna lista imion w ich podstawowej formie (bez zdrobnień) według częstości użycia:

Imiona męskie

<i>Jan</i>	193 ×	<i>Józef</i>	8 ×
<i>Stanisław</i>	10 ×	<i>Franciszek</i>	7 ×
<i>Jakub</i>	10 ×	<i>Karol</i>	6 ×
<i>Mateusz</i>	8 ×	<i>Marcin</i>	5 ×

ponadto: *Bartosz* (4 ×), *Wojciech* (4 ×), *Jerzy* (3 ×), *Michał* (3 ×), *Jędrzej* (3 ×), *Paweł* (3 ×), *Jacek* (2 ×), *Maciej* (2 ×), *Mikołaj* (2 ×), wreszcie tylko raz: *Bernard*, *Filon*, *Iwan*, *Kasper*, *Kazimierz*, *Krzysztof*, *Marek*, *Szczepan*, *Tadeusz*, *Tomasz*, *Wacław*, *Walenty*, *Wiktor*, *Wit*. Razem 31 imion;

Imiona żeńskie

<i>Katarzyna</i>	92 ×	<i>Karolina</i>	13 ×
<i>Maria/Marianna</i>	66 ×	<i>Zofia</i>	12 ×
<i>Anna/Hanna</i>	17 ×	<i>Magdalena</i>	6 ×

poza tym: *Helena* (4 ×), *Halina* (4 ×), *Barbara* (4 ×), *Zuzanna* (2 ×), *Róża* (2 ×), *Dorota* (2 ×), *Wanda* (2 ×), *Alfreda* (2 ×), *Małgorzata* (2 ×), oraz jednokrotnie: *Agnieszka*, *Filis*, *Elżbieta*, *Jadwiga*, *Julianna*, *Klara*, *Paulina*, *Rozalia*, *Stanisława* — razem 24 imiona.

Zestawienie to ma jednoznaczną wymowę: wśród imion męskich zdecydowanie dominuje *Jan*, wśród żeńskich rywalizują ze sobą *Katarzyna* i *Maria* względnie *Marianna*. Oczywiście, te imiona są najbardziej zróżnicowane słowotwórczo, np. *J a n* — *Janek*, *Janik*, *Janiczek*, *Jaś*, *Jasio*, *Jasiek*, *Jasinek*, *Jasineczek*, *Jasioneek*, *Jasienko*, *Jaśko*, *Jasiunio*, *Jonek* i *Hanysek*; *K a t a r z y n a* — *Kasia*, *Kaśka*, *Kasienka*, *Kasinka*, *Kasineczka*, *Kasiunia*, *Kasiulenska*; *M a r i a* — *Marianka*, *Maryna*, *Marynka*, *Marynia*, *Marysia*, *Marysienka*, *Marika* itp.⁶ Konwencjonalność i stereotypowość użycia tych imion podnosi jeszcze fakt, że trafiają się one w różnych pieśniach niezależnie od ich żartobliwego czy poważnego charakteru, przy czym z reguły właśnie *Jaś* jest partnerem *Kasi* czy *Marysi*, a także innych, nielicznych

⁵ W pracy doktorskiej pt. *Pieśń ludowa na Opolszczyźnie*, obronionej w 1972 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu pod kierunkiem prof. dra W. Studenckiego (maszynopis w Bibliotece Głównej WSP).

⁶ Por. na temat zdrobnień imion bardziej szczegółowo w pracy F. Pluty, op. cit., s. 49—51.

z imion bohaterów; pozostałe imiona męskie dublują się w tej roli o wiele rzadziej. Nasuwa się w związku z tym przypuszczenie, że imiona te służą w stereotypowy sposób do pewnej konkretyzacji i indywidualizacji anonimowych postaci pieśni ludowej, którym z reguły brak jakiejkolwiek indywidualizacji psychologicznej, gdyż wyrażają pewne typowe przeżycia i postawy. Nic więc dziwnego, że w takiej funkcji indywidualizującej wystąpiły imiona najbardziej popularne wśród ludu. Imiona nie są jednak koniecznym składnikiem pieśni. Według obliczeń cytowanego tu P. Świerca przeszło 2/3 pieśni opolskich pozbawionych jest w ogóle imion. Pojawiają się one w pieśniach fakultatywnie i wtedy ich rola podporządkowana jest typowym konwencjom formalno-treściowym, rządzącym poetyką pieśni ludowej.

Pozostaje do zbadania problem, czy użycie radszych imion uwarunkowane jest jakimiś czynnikami stylistycznymi, np. gatunkiem pieśni lub nastrojem, czy raczej ma charakter przypadkowej konwencji. Autor cytowanego zestawienia omawia bowiem dokładniej tylko użycie imion najczęstszych. Zanalizowałem w tym celu najstarszy zbiór pieśni śląskich L. Lompy⁷, w którym wystąpiło ogółem 15 imion męskich i 17 żeńskich w 67 pieśniach na ogólną ich liczbę 225. Również tutaj potwierdzają się poprzednie obliczenia, że najczęstszym imieniem męskim jest *Jan* z derywatami (26 X), a wśród imion żeńskich przeważa tym razem *Maria* (15 X) nad *Katarzyną* (11 X), natomiast pozostałe imiona występują jednorazowo. Te trzy najczęstsze imiona pojawiają się we wszystkich pieśniach, niezależnie od ich gatunku czy nastroju emocjonalnego, co potwierdza ich konwencjonalny charakter.

Rozrzut tematyczny pozostałych imion jest przynajmniej częściowo widoczny w tym zbiorze. Takie „wymyślne” imiona, jak *Emira*, *Floreja*, *Florentyna* czy *Izabelka* pojawiają się wyłącznie w pieśniach pochodzenia literackiego, nieludowego, które ten zbiór również obejmuje. Niemieckie imię *Friderich* trafia się w mieszanej językowo pieśni o charakterze patriotycznym, w której Polka tak odtrąca starającego się o jej rękę Niemca:

So empfehle Ihnen mich.
Kłaniam, panie Friderich.
Soll ich nimmer kommen her?
Waruj Boże, nimmermehr (s. 242)

Pozostałe imiona występują w pewnych grupach tematycznych, np. *Kuba*, *Ambroży*, *Wach* i *Stach* w pastorałce; *Karolinka*, *Magdalenka*, *Elżbiucha*,

⁷ Por. *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*, Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski, Wrocław 1970.

Teklusia, Matusek, Wojtasek w balladach; *Marcin, Michał, Kubiś, Seweryś, Wiktor, Wiktora* w pieśniach żartobliwych itp., ale materiał przykładowy jest zbyt skąpy, aby można było na jego podstawie wyciągać pewniejsze wnioski. Problem ewentualnego stylistycznego nacechowania rzadszych w pieśniach ludowych imion wymaga jeszcze dalszych badań.

Ciekawi również niewątpliwie pytanie, w jakim stopniu używane w pieśniach ludowych imiona są odbiciem ich rzeczywistej popularności wśród ludu. Niestety, badania nad współczesnym imiennictwem ludowym dopiero zaczęto⁸, a dotychczasowe opracowania historyczne mają charakter raczej przypadkowy. Niemniej porównanie tabel statystycznych najczęstszych imion w przeszłości, które przytacza J.S. Bystron⁹, z listą imion tutaj wyszczególnionych już pokazuje, że większość imion nawet rzadko w pieśniach występujących należała dawniej do najbardziej popularnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że imiona spotykane w autentycznych pieśniach ludowych należały niegdyś do żywej warstwy imion ludowych. Autentyzm zasobu nazewnictwa w tekstach ludowych jest bowiem jedną z uderzających cech nazewnictwa folklorystycznego w ogóle.

⁸ Por. A. Zaręba, *Polskie imiona ludowe*, „Onomastica” III, 1957, s. 129—178 i 419—446; *ibid.* V, 1959, s. 373—407.

⁹ J.S. Bystron, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa 1938, zwłaszcza s. 65—91.

TERESA BULICZ

NAZWY OSOBOWE O FORMIE ZROSTU Z PARTYKUŁĄ W CZŁONIE PIERWSZYM

(O śląskim nazwisku *Leczybył*)

W urbarzu dóbr zamku opolskiego z 1566 r. dwukrotnie zanotowano zagadkową nazwą osobową, odnoszącą się do mieszkańca wsi Wino (dziś Winów): Adam *Leczybyllo*, Adam *Lleczybillo*¹. Po czterech wiekach w niemieckim spisie mieszkańców Opola² pojawia się podobne nazwisko: *Leczybil* (dwukrotnie), *Letzibel*, *Letzibyll*, *Letzybil*, *Letzybyll* (pięciokrotnie), którego zgermanizowane zapisy S. Reczek odczytał jako *Leczybiel* — nazwisko o formie złożenia, pochodzące od pierwotnego przezwiska znachora leczącego przy pomocy ziół³.

W kartotece „Słownika nazwisk śląskich”⁴ omawiane nazwisko ma dokumentację archiwalną z XVIII w. Zapisy dotyczą osób zamieszkałych w podopolskich wsiach: *Woitek Letzibill* r. 1748 (Ar 37⁵, s. 255, 256), r. 1789 (s. 247, 249), *Lezibill* r. 1789 (s. 250), *Leczibill* r. 1799—1810 (s. 271), *Barteg Letzibill* r. 1789 (s. 247, 249) — obaj ze wsi Kępa; *Sobeg Ledzibill* r. 1789 (s. 112, 116, 119), *Bartek Ledzibilo* r. 1789 (s. 108), *Ledzibillo* r. 1789 (s. 115) — obaj ze wsi Gostawice.

Na 25 zapisów z XVI—XX w. 4 mają postać na -o, pozostałe kończą się na spółgłoskę. Spośród tych ostatnich tylko jeden, XX-wieczny zapis *Letzibel* sugeruje, że człon -*bel* może się odnosić do nazwy botanicznej *biel* 'rodzaj grzyba jadalnego'⁶, a w tym przypadku zapisy z -*bil*, -*bill*, -*byll* mogłyby oddawać pochylenie samogłoski e albo fonetyczno-pisownianą sub-

¹ *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-raciborskich z lat 1566 i 1567*, Oprac. R. Heck i J. Leszczyński, Wrocław 1956, s. 34, 35.

² *Einwohner-Verzeichnis der Provinzialhauptstadt Oppeln 1934/35*, s. 130, 132.

³ S. Reczek, *Nazwiska mieszczan opolskich*, „Kwartalnik Opolski” 1956, z. 3(7), s. 111.

⁴ Materiały rękopiśmienne znajdujące się w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zob. S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, Cz. 1: A—F, Wrocław 1967.

⁵ Repartycje i subrepartycje realności wsi Ligota Turawska..., lata 1748—1861.

⁶ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Kraków 1900, s. 81.

stytucję niemiecką *i-y* = polskie *e*⁷. Tak zapewne, nie znając form zakończonych na *-o*, interpretował S. Reczek 10 zapisów z *Einwohner-Verzeichnis der Provinzialhauptstadt Oppeln*.

Formy *Leczybyllo*, *Lleczybillo*, *Ledzibilo*, *Ledzibillo* wykluczając propozycję S. Reczka, nie ułatwiają wszakże objaśnienia tego nazwiska ani jako formacji typu simplex, ani też jako compositum z pierwszym członem odczasownikowym. Przy założeniu, że mamy tu do czynienia z innym niż złożenie właściwe typem compositum, człon drugi daje się odczytać jako *-bił*||*-biło* (≤*bić*) bądź *-był*||*-było* (≤*być*). Domniemany człon *-bił*||*-biło* nie występuje jako komponent staropolskich nazw osobowych⁸, nie pojawia się również w złożonych rzeczownikach pospolitych⁹. Natomiast człon *-był* wykazuje pewną produktywność zarówno w zakresie wyrazów pospolitych, jak i nazw własnych. *Słownik języka polskiego* Lindego zawiera dwa apelatywy z elementem *-był*: *częstobył* 'uczęszczający gdzie, bywający często' i *wszędobył* 'biegus, błakacz, powsinoga'¹⁰.

Słownik staropolskich nazw osobowych notuje następujące nomina propria z komponentem *-był*: *Niedabył*, *Niezbył*, (*Niebył*) ≤*Niebylec*, (*Przybył*) ≤*Przybyła*¹¹. S. Kozierowski¹² podaje poza tymi jeszcze nowsze nazwy osobowe: *Bylebył*, *Niedobył*, *Nietubył*, *Nieubył*, *Nimbył*, *Siebył*, *Wszędzybył*, *Wszędzybyłka*.

W wymienionych nazwach osobowych reprezentowane są różne rodzaje powiązań elementów morfologicznych z członem *-był*, z których dla naszych rozważań najbardziej instruktywna jest formacja *Bylebył*. Struktury tego typu, tj. rzeczownikowe zrosły z partykułą w członie pierwszym należą do rzadkich zjawisk. W słownictwie pospolitym od XVII w. znany

⁷ Por. S. Rospond, *Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, Nr 5, „Językoznawstwo”, Wrocław 1957. Zob. też Reczek, op. cit., z 2(6), s. 31 i n.

⁸ Por. *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. 1, Wrocław 1965.

⁹ Por. indeksy *a tergo* do słowników języka polskiego Lindego i Doroszewskiego.

¹⁰ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854—1860, t. 1, s. 373, t. 6, s. 437. Wyraz *częstobył* jest może doraźnym nowotworem z XVIII w.

¹¹ Por. przyp. 8.

¹² S. Kozierowski, *Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych. Księga rodzaju ludu polskiego*, Poznań 1938, s. 115, 124. Można tu dorzucić jeszcze jedną nazwę osobową z członem *-był*: *Albert(us) Darmobil* r. 1549, zob. *Codex diplomaticus Vielicensis*, spisał F. Wolański i W. Skrzydyłko, Lwów 1872, s. 57.

jest rzeczownik *ladaco* 'nic nie wart, nic dobrego, łądak'¹³, a gwary w tym samym znaczeniu mają jeszcze wyraz *byleco*¹⁴. Nomina propria częściej wyzyskują tę konstrukcję. Nazwisko *Bylebył*, poświadczone przy końcu XVIII w., znane jest i współcześnie¹⁵. S. Kozierowski podaje jeszcze analogicznie zbudowaną formę *Byledbał*¹⁶. Kartoteka „Słownika nazwisk śląskich” notuje nazwisko *Ledabył* (XX-wieczne zapisy *Ledabil*, *Ledabył*, *Ledabyll* odnoszą się do 7 osób z Wrocławia, Bytomia i Koźła¹⁷), będące zrostem gwarowej partykuły *leda* 'lada, byle'¹⁸ z członem *-był*. Staropolska nazwa osobowa *Jacybik* (*Pars Egidii Jaczybik*, *Pars Felicis Jaczibik* r. 1579¹⁹) jest zrostem partykuły *jacy* 'byle, -kolwiek'²⁰ z rzeczownikiem *bik* 'niedołęga, drągał'²¹. XX-wieczne nazwisko *Jacygrad*²² wydaje się podobnym zrostem, z tym, że człon drugi może kryje pierwotne *grat* w znaczeniu 'człowiek stary, niedołączny'²³.

W podobnym znaczeniu jak partykuły *byle*, *jacy*, *leda* występuje w gwarach *lecy* — partykuła uwydatniająca nieokreśloność, małą wartość następującego po niej wyrazu, por. *lecy jaki* 'byle jaki', *lecy gdzie* 'byle gdzie, gdziekolwiek', *ledzykał* 'byle gdzie'²⁴, *lecy fto* 'byle kto' *lecy co* 'cokolwiek', *lecy kany* 'gdziekolwiek' *lecy kaj*, *lecze kaj* 'gdziekolwiek, byle gdzie'²⁵. Wyłoniła się zatem możliwość odczytania zapisów *Leczybyllo*, *Ledzibillo*—*Leczibill*, *Ledzibill*, *Letzybyll* itp. w postaci *Leczybył*—*Leczybył*. Nazwiska takie, jak *Bylebył*, *Byledbał*, *Jacybik*, *Jacygrad*, *Ledabył* wywodzą się z pierwotnych przezwisk ludzi używających tego rodzaju

¹³ Linde, op. cit., t. 2, s. 579.

¹⁴ Karłowicz, op. cit., t. 1, s. 153.

¹⁵ Zob. Kozierowski, op. cit., s. 115: *Bylebył* r. 1793; zob. też *Spis telefonów m. Poznania i województwa poznańskiego na r. 1965/66* oraz *Spis telefonów województwa olsztyńskiego na rok 1963/64*.

¹⁶ Kozierowski, op. cit., s. 117.

¹⁷ Zob. *Breslauer Adressbuch* za lata 1925—1939, *Adressbuch Beuthen* 1930, *Adressbuch des Kreises Cosel* OS. 1927.

¹⁸ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 4, Kraków 1972, s. 21.

¹⁹ A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 5: *Mazowsze*, Warszawa 1895, s. 188.

²⁰ Sławski, op. cit., t. 1, s. 483.

²¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 27.

²² Zob. *Spis telefonów m. Poznania i województwa poznańskiego za r. 1965/66* oraz *Spis telefonów m. st. Warszawy za r. 1966/67*, cz. 2.

²³ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego.

²⁴ Sławski, op. cit., t. 4, s. 101.

²⁵ Karłowicz, op. cit., t. 3, s. 18.

charakterystycznych porzekadeł²⁶. Pomędzy nazwami osobowymi typu *Bylebył*, *Jacybik*, *Ledabył* a śląskim nazwiskiem *Lecybyło*—*Lecybył* istnieje dokładna paralela formalna i znaczeniowa. Na tym tle objaśnianie nazwy osobowej *Lecybył(o)* jako zrostu partykuły *lecy* z formą 3. os. sing. czasu przeszłego od *być* nie budzi wątpliwości.

²⁶ Np. zwrot „*byle był*” jest tak często używany w języku potocznym w odniesieniu do najpotrzebniejszych rzeczy („wszystko jedno jaki chleb, *byle był*”), że znalazł się nawet w przysłowiach, por. pod hasłem „chłop” w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (t. 1, Warszawa 1969, s. 269): „*Byle kiery, beleby jyny był*”, „*Choćby pił, choćby bił, byle był*” itp.

WALENTY DOBRZYŃSKI

FORMANT *-ę, -ęta* WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU OGÓLNOPOLSKIM

Formant *-ę*, w liczbie mnogiej *-ęta*, należy do przyrostków bardzo starych, wywodzących się z epoki praindoeuropejskiej, gdzie rozwinął się z dawnego sufiksalnego *-n-*, to jest z sufiksu *-en-* lub *-ĕn-*, który stał się podstawą do powstania nowego formantu *-ęt-*, przeniesionego w tej postaci także na liczbę pojedynczą. W okresie praindoeuropejskim sufiks ten miał postać **-nt-||-ent-||-ont-* i nie był jeszcze pod względem swej funkcji tak wyspecjalizowany jak w okresie późniejszym w języku prasłowiańskim czy na gruncie języków słowiańskich. Wtedy tworzył on formacje imiesłowowe, a ponadto mógł występować także we wszystkich innych funkcjach słowotwórczych. Dopiero w językach słowiańskich, w tym także i w języku polskim, najbardziej typową i powszechną funkcją tego formantu stało się tworzenie nazw istot niedoroslých i to zarówno od podstaw imiesłowowych, jak i rzeczownikowych¹. Już wtedy formacjom z sufiksem *-ęt-* towarzyszyło dodatnie zabarwienie uczuciowe, wynikające z emocjonalnego stosunku mówiącego do istoty małej, często bezradnej, dopiero co narodzonej. Stan taki istniał w języku staropolskim i z niewielkimi zmianami przetrwał do dziś, choć produktywność formantu *-ę, -ęta* wyraźnie zmalała. Okres jego najbujniejszego rozwoju na gruncie polskim przypada na czasy najdawniejsze i trwa nieprzerwanie do wieku XVII. Słuszności tego stwierdzenia w niczym nie podważy fakt, że najwięcej przykładów występuje w okresie średniopolskim. Jest tak dlatego, że dopiero wtedy, począwszy od wieku XVI, zaczęła się w Polsce rozwijać na większą skalę literatura świecka, a wraz z nią język codzienny, potoczny, poufały, obfitujący w różnorodne formacje ekspresywne, do których należą między innymi wszelkiego rodzaju spieszczenia i deminutywa.

W średniowiecznych zabytkach o treści religijnej ze zrozumiałych względów pojawiają się one znacznie rzadziej. W języku mówionym, potocznym, którym posługiwano się na co dzień, było ich bez wątpienia

¹ V. Machek, *Origine des thèmes nominaux en -ęt- du slave*, „Lingua Posnaniensis” I, Poznań 1949, s. 87—98.

znacznie więcej, jednak nie wszystkie one zostały wtedy utrwalone na piśmie. W opublikowanej części *Słownika staropolskiego*² oraz w udostępnionej mi do wglądu kartotece tegoż słownika występuje ponad 30 omawianych formacji z sufiksem -ę, -ęta.

Za pomocą tego formantu tworzone najpierw nazwy istot niedorosłych, głównie ssaków i ptaków, a następnie nazwy innych stworzeń żywych, jak ryb, gadów, płazów, owadów itp. O ciągłym wzroście produktywności formantu -ę może świadczyć fakt, że wyrazy z -ę wykroczyły poza swój pierwotny zakres nazywania niedorosłych istot żywych i objęły swym zasięgiem także nazwy części ciała, nazwy roślin, a także przedmiotów martwych. Szczyt żywotności rzeczowników z formantem -ę na gruncie polskim przypada na wiek XVI. Od początku wieku XVII, jak to wykazał W. Taszycki³, zaczyna się proces wypierania przyrostka -ę przez przyrostek -ak, który przedtem w tej funkcji nie występował.

Pierwszym znanym wyrazem z przyrostkiem -ak jest kurczak, zanotowany w 1621 r. w *Słowniku* G. Knapskiego. Proces wypierania wyrazów z -ę przez formacje z -ak zaczął się najpierw na Mazowszu, gdzie przyrostek -ak pełnił funkcję formantu nacechowanego pieśzcotliwie i tworzył formacje hipokorystyczne typu *Staszak*, *Szymak*. I to właśnie, zdaniem Taszyckiego, „predestynowało go do odegrania roli, jaką mu wyznaczył rozwój historyczny narzeczy mazowieckich i w ogóle północnopolskich”⁴.

Zakres występowania wyrazów z -ak nie tylko że rozszerzał się coraz bardziej, ale obejmował coraz większy obszar. Wkrótce wyrazy z -ak zyskały prawo obywatelstwa i weszły do języka literackiego, występując w miejscu lub obok dawnych form z -ę. Okresem decydującym w walce tych dwu formantów była, jak podaje Taszycki, druga połowa wieku XVIII. Zadecydowała ona „o dalszych losach tej walki, która się z wolna zamieniła w nieustanne, systematyczne i coraz rozleglejsze wypieranie starych form na -ę przez nowotwory na -ak”⁵.

Walka ta nie zakończyła się do dziś. Prawda, że aktualna ilość formacji z -ę w porównaniu ze stanem szesnastowiecznym zmalała poważnie, ale wiele form tego typu przetrwało do dziś i w pełni żywotności występuje w niektórych gwarach, a częściowo także w języku literackim. Ostatnio daje się nawet zauważyć pewnego rodzaju restytucja tych form w niektórych książkach i czasopismach dla dzieci, gdzie nierzadko spotkać można tego typu nazwy różnych małych zwierzątek, np. *borsuczęta* („Świersz-

² *Słownik staropolski*, t. 1—6, red. S. Urbańczyk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1953—1970.

³ W. Taszycki, *Powstanie i rozwój rzeczowników typu cielak (Ustęp z historii narzecza mazowieckiego)*, „Lud Słowiański” III A, Kraków 1933, s. 28.

⁴ *Ibid.*, s. 31.

⁵ *Ibid.*, s. 28.

czyk" 1951, nr 7), *kocię* (C. Lewandowska, W różnych gniazdach, Warszawa 1965, s. 3), *mysię* (J. Żabiński, Któż by przypuszczał? To i owo o zwierzętach, Warszawa 1949, s. 81), *sarnięta* („Świerszczyk" 1951, nr 4), *wielbłądzie* (J. Żabiński, Wielka rodzina, Warszawa 1953, s. 174) oraz szereg innych.

Bez porównania trudniej jest orzec, w jakim stopniu formacje na -ę są produktywne w polskim języku literackim, ponieważ ich występowanie lub brak w tekście bardzo często zależy od tego, czy autor tego tekstu pochodzi z Polski południowej, gdzie rzeczowniki z formantem -ę nadal są żywotne, czy też z Polski północnej, gdzie, poza Kaszubami i Krajną, prawie nie ma ich wcale.

W opublikowanym niedawno pod kierunkiem W. Doroszewskiego jedenastotomowym Słowniku polszczyzny współczesnej⁶ występuje ponad 100 różnorodnych przykładów z formantem -ę. Zważywszy, że dobór źródeł, z których czerpano materiał do tego Słownika, był bardzo staranny i obejmował około 3000 pozycji, z czego mniej więcej połowę stanowiły utwory literackie, a ponadto, jak wynika z informacji wstępnych zamieszczonych w Słowniku, „oprócz utworów literackich wyzyskiwane były pamiętniki, dzieła historyczne, prace naukowe z zakresu wszystkich dziedzin humanistyki, prace matematyczne, przyrodnicze i techniczne, literatura popularnonaukowa, publicystyka, prasa, encyklopedie, słowniki"⁷, można przyjąć, że występujące tam formacje z -ę odzwierciedlają do pewnego stopnia aktualny stan, jaki panuje w tym zakresie we współczesnym polskim języku literackim.

Znacznie dokładniej można określić stopień produktywności formacji z -ę we współczesnych polskich gwarach. Jest to bowiem dość wyrazista cecha słowotwórcza, ściśle związana z danym obszarem i dlatego nietrudna do zaobserwowania.

Nic więc dziwnego, że popularny niegdyś literat S. Wasylewski w swej żywo i ze swadą napisanej książeczce pt. *Na końcu języka*⁸ dostrzegł brak tej cechy na Mazowszu. Na s. 27 drugiego wydania tej książki pisze: „Mazowsze nie uznaje zasadniczo stworzeń boskich zakończonych na -ę. Mieszkają one na południu Polski, w dół od Warszawy, Łowicza". Oczywiście informacja ta jest niepełna i niezbyt precyzyjna, gdyż nie tylko na Mazowszu, ale niemal w całej północnej części kraju nie ma nie tylko „stworzeń boskich na -ę", lecz w ogóle jakichkolwiek tego typu rzeczowników z for-

⁶ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1—11, Warszawa 1958—1969.

⁷ *Ibid.*, t. 1, s. XLI.

⁸ S. Wasylewski, *Na końcu języka*, Poznań 1930, wyd. 2, Wrocław 1957.

mantem -ę, czego, rzecz jasna, S. Wasylewski jako niefachowiec nie musiał znać⁹.

Poza Mazowszem bliższym i dalszym nie ma rzeczowników na -ę na całym obszarze ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej. Wynika to zarówno z badań dialektologicznych K. Nitscha¹⁰, jak i z opublikowanych niedawno materiałów leksykalnych J. Maciejewskiego¹¹. Rzeczowniki na -ak wyparły już całkowicie dawne formy na -ę także w Malborskiem. Pisze o tym H. Górnowicz, który podaje, że ślad dawnego stanu zachował się jedynie w dwu nazwach miejscowych *Cierpięta* i *Minięta*¹². Większość monografii, omawiających geograficzny zasięg rozpowszechniającego się formantu -ak w miejsce pierwotnego -ę, do obszarów z -ak zalicza także Warmię i Mazury, gdzie istotnie przy pomocy tego formantu tworzy się nazwy potomstwa i istot niedorosłych, np. *cielak*, *jagniak*, *prosiak*, *kurczak*, *gąsiak* itp., ale obok tych form występują tam także, często równolegle, dawne tego typu rzeczowniki na -ę. W Kartotece Słownika Warmii i Mazur, przygotowywanego pod kierunkiem W. Doroszewskiego, zebrano ich około 20. Kilka przykładów wymienia także H. Horodyska, która zajmowała się między innymi warmińskimi nazwami młodych zwierząt domowych¹³. Wynika z tego, że na Warmii i Mazurach proces wypierania dawnych form na -ę przez nowsze formacje z -ak nie został jeszcze zakończony. Nie można więc Warmii i Mazur traktować pod tym względem na równi z Mazowszem, obszarem znanym mi z autopsji, gdzie omawianej kategorii rzeczowników nie ma w ogóle. Podobnie jest na Kujawach. Z. Sobierajski, omawiając produktywność przyrostków tworzących rzeczowniki deminutywne, pisze, że formant -ak „wyparł omal zupełnie formacje z -ę na oznaczenie istot niedorosłych” i podaje tylko przykłady z -ak¹⁴.

W dialektach kaszubskich formy derywowane sufiksem -ę występują głównie w części obszaru północno-zachodniego. Widać to dokładnie z za-

⁹ Na inne tego typu nieścisłości i braki merytoryczne, występujące w tej książce, zwróciła uwagę w swej rzeczowo napisanej recenzji A. Obrębska, która skrytykowała autora za brak przejrzystości i precyzji w interpretacji faktów językowych, a zwłaszcza za oczywiste błędy rzeczowe, por. „Język Polski” 1930, s. 181—184.

¹⁰ K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław—Kraków 1957, s. 70.

¹¹ J. Maciejewski, *Słownik chełmińsko-dobrzyński*, Toruń 1969.

¹² H. Górnowicz, *Formanty przyrostkowe rzeczowników w gwarach malborskich*, cz. 1, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. 13, Łódź 1967, s. 39—40.

¹³ H. Horodyska, *Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla*, Wrocław 1958. O nie-małej jeszcze produktywności formacji na -ę, -ęta może w pewnym sensie świadczyć uwaga autorki, która na s. 35, omawiając produktywność takich form jak *cielę*, *prosię*, *jagnię*, *koźle*, podaje, że „razem dla wszystkich młodych zwierząt domowych zapisano 22 razy formacje na -ę. Formy te nie tworzą wyraźnych kompleksów terenowych. Razę częściej notowano je w Lubawskim, Giżyckiem i Olsztynskim”.

¹⁴ Z. Sobierajski, *Gwary kujawskie*, Poznań 1952, s. 58.

mieszczonych w IV zeszycie *Atlasu językowego kaszubszczyzny* dwu map słowotwórczych, mianowicie mapy 167, która przedstawia słowotwórcze zasięgi derywatów rzeczownika *prosię* oraz mapy 168, przedstawiającej słowotwórcze zasięgi formacji odnoszących się do potomstwa *dzika*. Rozmieszczenie poszczególnych derywatów na tych dwu mapach jest niemal identyczne¹⁵.

W południowo-wschodniej części gwar kaszubskich dominują formy z *-ak*. Aktualna granica zasięgu ekspandujących form z *-ak* i dawnych z *-ę* przebiega na Kaszubach na zachód od Gdańska i dalej na południe prowadzi na zachód od Kościerzyny w kierunku Chojnic, następnie wzdłuż rzeki Brdy aż do Koronowa. Oczywiście ściślej izomorfy tego zjawiska wykreślić się nie da, gdyż często formy z *-ak* i z *-ę* występują na tym samym obszarze równolegle. Zwraca na to uwagę Z. Zagórski, który na ten temat pisze:

„Z powodu licznych niekonsekwencji i pewnego zamieszania w używaniu form typu *cielę* i typu *cielak* w większości zbadanych przeze mnie gwar krajniackich słuszniesze wydaje mi się nie wytyczać dzisiejszej granicy zasięgu typu *cielak*. Równocześnie zaznaczam, że nawet ogólnie wykreślona przez K. Nitscha zachodnia linia zasięgu typu *cielak*, odcinająca także pod tym względem wschodnią część Krajny od zachodniej, nie jest dziś aktualna”¹⁶.

Chodzi tu zapewne o zasięgi szczegółowe, gdyż cytowany wyżej *Atlas językowy kaszubszczyzny* (por. mapa 167 i 168) daje dość dokładny ogólny obraz omawianego zjawiska. Jest on zgodny z ogólnym stanem, jaki w roku 1934 przedstawił dla Borów Tucholskich L. Zabrocki, który na ten temat pisał: „Bardzo rozpowszechnionym sufiksem jest obecnie *-ak*, który prawie że wyparł zupełnie rzeczowniki na *-ę*”¹⁷. Dla potwierdzenia tego autor podaje kilkanaście przykładów z *-ak*, a z *-ę* tylko *zwierze* i *zwierzęta*.

Na całym pozostałym obszarze Polski, to jest w Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce utrzymują się do dziś dawne formy z *-ę*, ale nie są one już tak produktywne jak kiedyś i niemal wszędzie pozostają w defensywie, gdyż są wypierane przez formy z *-ak*¹⁸. Najbardziej atakowane są obszary pozostające w bezpośrednim sąsiedztwie gwar, w których formy z *-ak* już zwyciężyły i stały się dominujące. Takim obszarem jest, między innymi, północna Wielkopolska. A. Tomaszewski podaje, że w gwarze Łopienna i okolicy „jednym z najbardziej produktywnych sufiksów jest *-ak*, który

¹⁵ *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, pod kier. Z. Stiebera, Wrocław 1967, mapy 167 i 168.

¹⁶ Z. Zagórski, *Gwary Krajny*, Poznań 1964, s. 64.

¹⁷ L. Zabrocki, *Gwara Borów Tucholskich*, Poznań 1934, s. 70.

¹⁸ Na temat uwarunkowań i przyczyn szerzenia się formacji z przyrostkiem *-ak* pisał W. Truszkowski, por. jego artykuł pt. *Pochodzenie, charakter i funkcja współczesnego przyrostka -ak*, „Język Polski” 1954, s. 155—162.

prawie zupełnie wyparł nazwy istot niedorośliwych na -ę¹⁹. Autor cytuje kilkanaście przykładów z -ak, a dawniejszych z -ę tylko trzy: *bliźnynta*, *zůżynta*, *šćyńe*.

Natomiast w południowej części Wielkopolski formacje z -ę na oznaczanie małych stworzeń zwierząt i ludzi utrzymują się do dziś. Dotyczy to zwłaszcza tak zwanych gwar chazackich, gdzie nastąpiło pewnego rodzaju rozgraniczenie funkcji dawniejszego przyrostka -ę i nowszego -ak. Przy pomocy pierwszego z nich tworzy się nazwy istot całkiem młodych lub małych, a nazwy z -ak oznaczają zwierzęta już nieco starsze, podrosłe i większe. Zwraca na to uwagę H. Nowak, który podaje także trochę przykładów z -ę, niekiedy nawet bardzo rzadkich, jak *gulę*, *pociotczę dwojęta* i inne²⁰.

Na fakt kształtowania się repartycji funkcji tych dwu formantów już znacznie wcześniej wskazał W. Cyran²¹, także Z. Zagórski²² i S. Warchoń²³. Na ten temat wypowiedziała się również W. Pomianowska, która twierdzi, że pierwotną funkcją formacji na -ak „było wyróżnianie nazw samców z nie zróżnicowanego pod względem rodzajowym tła nazw młodych zwierząt (na -ę)”²⁴. Nie jest to zbyt przekonujące, bowiem z powyższego stwierdzenia autorki wynika niedwuznacznie, że ów *kurczak* zanotowany po raz pierwszy w roku 1621 przez G. Knapiusza był stworzonkiem płci męskiej. A tego nie da się chyba udowodnić.

Z licznych opracowań gwarowych, dotyczących Śląska, w szczególności z pracy K. Nitscha²⁵, P. Gołąba²⁶, A. Zaręby²⁷, W. Dobrzyńskiego²⁸ i F. Pluta²⁹ wynika, że w tym regionie dawne formacje z -ę, oznaczające istoty nie-

¹⁹ A. Tomaszewski, *Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce*, Kraków 1930, s. 55.

²⁰ H. Nowak, *Gwary chazackie w powiecie rawickim*, Poznań 1970, s. 154.

²¹ W. Cyran, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960, s. 176.

²² Zagórski, *op. cit.*, s. 63.

²³ S. Warchoń, *Gwary dawnej ziemi stężyckiej*, Wrocław 1967, s. 122—123.

²⁴ W. Pomianowska, *Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych. Studium ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej*, Wrocław 1963, s. 116.

²⁵ K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, wyd. 2, Kraków 1939.

²⁶ P. Gołąb, *Gwara Schodni i okolicy*, Wrocław 1955.

²⁷ A. Zaręba, *Słownik Starych Siółkowiec w powiecie opolskim*, Kraków 1960.

²⁸ W. Dobrzyński, *Gwary powiatu niemodlińskiego, cz. 2: Morfologia, teksty gwarowe*, Wrocław 1967.

²⁹ F. Pluta, *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim*, Wrocław 1973. W opublikowanej wcześniej pracy pt. *Dialekt głogówecki, cz. 2: Słownictwo, fleksja, teksty gwarowe*, Wrocław 1964, autor nie podaje w ogóle rzeczowników deminutywnych z -ę, -ęta, a w *Słownictwie Dzierżysławic*, leżących na obszarze dialektu głogóweckiego, znalazły się następujące przykłady: *cielę*, *kurzę*, *kurczę*, *młodzież* 'młody gołąb', *piłę*, *prosię*, *psię*, *zrebię*. Wynika to prawdopodobnie stąd, że gwara Dzierżysławic zbadał Pluta bardzo szczegółowo i zapisał wszystkie najważniejsze hasła i derywaty, jakie tam aktualnie występują, czego przedtem nie mógł uczynić, gdyż zajmował się dużym obszarem, obejmującym niemal trzy powiaty.

dorośle, utrzymują się do dziś, występując często obok nowszych form z *-ak*, np. *prosię* — *prosiak*, *psię* — *psiak*, *źrebię* — *żrebak*. Dotyczy to również Śląska Cieszyńskiego. Z ustnych informacji, uzyskanych od znającego dobrze gwary cieszyńskie F. Bizonia, wynika, że zachowało się tam jeszcze obok bardzo licznych patronimików typu *Bajtkulczę*, *Bartoszczę* także sporo apelatywów, jak *cielę*, *dostawczę*, *kocięta*, *młodzie*, *prosię*, *psięta*, *zdrzebię*, *zostawczę*, także *gąsię*, *kaczę*, *kurzę*, używane często *dziecię* i inne. I tam szerzą się także nowsze formy z *-ak*, np. *cielak*, *kurczak*, *prosiak*, *zdrzebiak*, które oznaczają stworzenia już nieco starsze.

Podobnie jest niemal w całej Małopolsce, gdzie wyraźną przewagę mają jeszcze formy z *-ę*, ale obok nich pojawiają się także formacje z *-ak*, które w wielu gwarach, jak już podkreślono, oznaczają stworzenia nieco starsze. Z ustnej relacji, przekazanej mi przez F. Plutę, wynika, że w dalszym ciągu żywotne są rzeczowniki z *-ę* w gwarze wsi Ostrowce w powiecie Busko-Zdrój w północnej Małopolsce, gdzie formant ten znacznie wykroczył poza swój pierwotny zakres i występuje tam nie tylko w nazwach oznaczających istoty niedorośle, jak *cielę*, *kurzę*, *prosię*, lecz także w wielu innych kategoriach semantycznych, np. *bucięta*, *buraczęta*, *gruszcęta*, *jabłczęta*, *jajczęta*, *krokwięta*, *nóżęta*, *porcięta* i sporo innych.

Kilka przykładów z przyrostkiem *-ę* zawiera także liczący ponad 2000 haseł słownik leżących w pobliżu Krakowa Niepołomic, opracowany przez A. Zarębę³⁰. Wyrazy z formantem *-ę* notuje także w swym porównawczym, bardzo obszernym słowniku M. Kucała³¹, ale widać, że i tam dotarł już ekspansywny i bardzo żywotny formant *-ak*, gdyż w słowniku M. Kucały obok wyrazu *cielę* znalazły się również takie nazwy jak *podroszczak* 'podrośnięte cielę, świnia itp.' oraz *skotak* 'cielę'.

Deminutywa z przyrostkiem *-ę* zachowały się do dziś na najbardziej na południe wysuniętym obszarze Polski, to jest na Orawie. W obszernych, starannie opracowanych i wydanych przez M. Karasia i A. Zarębę tekstach gwarowych z tego obszaru³² znalazły się takie formy, jak *cielę*, *krześnię*, *bliźnięta*, *dziewczęta*, *gęsięta*, *kurczęta* i *nóżczęta*. Można więc na tej podstawie orzec, że omawiana formacja na *-ę* jest tam zachowana jeszcze dość dobrze. Formacja ta znana jest także w okolicach Nowego i Starego Sącza, co widać z opracowania E. Pawłowskiego, który podaje takie przykłady, jak *bliźnięta*, *dziewczę*||*dziewczęta*, *dziopię*, także *choię* 'żrebię', *cielę*, *klacę*||*klacęta*, *żrebię*, *kurczę*||*kurczęta*, ale notuje także tego typu przykłady z *-ak*, np. *bliźniaki* — dwaj bliźniaczy synowie, podczas gdy termi-

³⁰ A. Zaręba, *Słownictwo Niepołomic*, „Prace i Materiały Etnograficzne” t. 10, z. 1, Wrocław—Kraków 1952—1953, s. 126—248.

³¹ M. Kucała, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.

³² M. Karaś, A. Zaręba, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, Kraków 1964.

nem *bliźnięta* oznacza się syna i córkę, *chłopak* — młody chłopiec, parobek, a także w tym samym znaczeniu *chodak*³³. Ten sam autor notuje także wyraz *świniak*, ale w zupełnie innym znaczeniu niż w języku ogólnopolskim.

Do obszarów z dobrze zachowaną formacją na -ę należy także południowo-wschodnia część Polski, gdzie występują do dziś liczne tego typu nazwy zwłaszcza zwierząt i ptaków, np. *choćę*, *ciele*, *gąsie*, *kacze*, *klacze*, *łosze*, *pacie*, *prosię*, *psie*, *źrebie*||*źróbie* i wiele innych.

Wynika to także z pracy S. Warchoła³⁴, który opisując gwarę dawnej ziemi stężyckiej podaje, że „podobnie jak w gwarach małopolskich, do tworzenia nazw istot małych używa się powszechnie przyrostka -ę (-*ątko*)”³⁵. Na potwierdzenie tego autor cytuje takie przykłady, jak *cielę*, *gąsie*, *jagnię*, *kacze*, *koźle*, *kurczę*, *prosię*, *szczenię*, *źrebie*, zaznaczając przy tym, że w wielu punktach omawianego obszaru do tworzenia nazw istot najmniejszych używa się nie występującego najczęściej w tej funkcji formantu -ę, lecz -*ątko*, np. *cielątko*, *gąsiątko*, *kaczątko* itp. W gwarach tych znany jest również formant -*ak*, ale przy jego pomocy tworzy się tam, podobnie jak i w wielu innych gwarach, nazwy istot już nieco większych, podrosłych, przy czym zakres użycia tego formantu jest ograniczony. Stosunkowo często występuje on w takich nazwach, jak *prosiak*, *źrebak* 'koń w wieku od jednego do dwóch lat', sporadycznie *szczeniak* oraz *kurczak*, także w liczbie mnogiej *gąsiaki* i *cielaki*.

Ciekawie przedstawia się pod tym względem sytuacja w położonych bardziej na północ gwarach siedleckich. Z badań W. Cyrana³⁶ wynika, że jest to obszar, na którym występują równolegle obydwa typy słowotwórcze, to znaczy starsze formy na -ę, zachowane jeszcze dość dobrze, i nowsze z formantem -*ak*, np. *cielę* — *cielak*, *jagnię* — *jagniak*, *kurczę* — *kurczak*, *prosię* — *prosiak*, *źrebie* — *źrebak* i inne, występujące zarówno w liczbie pojedynczej jak i mnogiej. Niekiedy formy z -*ak* przybierają nieco inne znaczenie. Określa się przy ich pomocy stworzenia starsze i większe, a nazw z przyrostkiem -ę używa się tam zgodnie z ich pierwotną funkcją, to jest do oznaczania istot najmniejszych. Gwary polskie w okolicach Siedlec są doskonałym przykładem ekspansji żywotnego formantu -*ak* i kształtowania się nowych zakresów znaczeniowych formacji z -ę i z -*ak*. A że proces ten odbywa się w ostrej walce starego z nowym, we wzajemnym wypieraniu się tych dwu typów słowotwórczych, świadczyć może takie oto pod względem treści nieco zaskakujące, bo nieoczekiwane, ale niezmiernie cie-

³³ E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka*, Wrocław—Kraków 1955.

³⁴ Warchoła, *op. cit.*, s. 121—123.

³⁵ *Ibid.*, s. 122.

³⁶ Cyran, *op. cit.*, s. 175—176.

kawe stwierdzenie autora: „Z powyższego wynika że typ *cele, prośe* itp. szerzy się i w tych punktach, które miały dawniej *-ak*, wypierając powoli północnopolski typ *ćelak, prośak* itp.”³⁷ Jeżeli nie jest to jakieś sporadyczne i odosobnione zjawisko słowotwórcze, lecz ma trwalszy i szerszy zasięg, to może ono być przykładem, że walka między starszym formantem *-ę* a nowszym i młodszym *-ak* ciągle jeszcze trwa i że formant *-ak* nie zawsze wychodzi z niej zwycięsko. Na końcowy wynik tej walki trzeba będzie jeszcze długo poczekać, mimo że ostateczne zwycięstwo formacji z *-ak* wydaje się być sprawą raczej przesadzoną.

Rzeczownikom ekspresywnym z formantem *-ę, -ęta* sporo miejsca poświęcił także B. Kreja³⁸, który w oparciu o materiał współczesny, zebrany głównie ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, przytacza wiele form na *-ę, -ętko*, a uwagi swoje na ten temat po dłuższych rozważaniach kończy, między innymi, następującym wnioskiem: „Wynikałoby z tego, że deklinacja typu *-ę, -ęcia* powoli się z polskiego języka literackiego wycofuje, a jej wycofywanie zaczyna się od liczby pojedynczej”³⁹. Wydaje się, że bez zastrzeżeń można się zgodzić tylko z pierwszą częścią cytowanego wyżej wniosku. Bogaty materiał z wielu źródeł i ze wszystkich okresów historycznych w zupełności to potwierdza. Natomiast druga część wniosku autora, który uważa, że wycofywanie się z polskiego języka literackiego deklinacji na *-ę, -ęcia* zaczyna się od liczby pojedynczej, nie jest zbyt przekonująca i nie znajduje potwierdzenia w zebranym przeze mnie materiale historycznym. Kreja nie uwzględnia bowiem bardzo istotnego faktu, że niemal wszystkie istoty nowo narodzone, zwłaszcza ptaki i zwierzęta niższe, przebywały i przebywają prawie zawsze grupowo lub gromadnie i dlatego nazywano najczęściej nie poszczególne jednostki, lecz cały zespół, np. *bazięta, bobrzęta, borsuczęta, jałowięta, jedno-rożczęta, lwiczęta, łasięta, łosięta, małpięta, muleta, niedźwiedzięta, tchórzęta, tygrzęta, wiewiórczęta, wołęta, wydrzęta* także *gąsięta, jastrzębięta, kanięta, kruczęta, kwoczęta, pardwięta, przepierzęta, skowrończęta, sowięta, synogarłęta*, również *węgorzęta, raczęta, trytonięta, węzęta, mrówczęta, muszęta*. Jest to tylko drobna część zebranych przykładów, które w różnych źródłach zapisane zostały wyłącznie w liczbie mnogiej. Wynika z tego, że formy te nie tylko we współczesnej, ale i w historycznej polszczyźnie miały liczebną przewagę nad formami liczby pojedynczej. Potwierdza to także materiał historyczny cytowany przez Kreję, który, omawiając tego typu przykłady zebrane przez J. Zaleskiego ze źródeł szesnastowiecznych, pisze: „W przykładach użycia owych formacji na *-ę* cytowanych

³⁷ Ibid., s. 175—176.

³⁸ B. Kreja, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*, Gdańsk 1969, s. 99—107.

³⁹ Ibid., s. 102.

przez Zaleskiego uderza, że prawie wszystkie wyrazy na -ę występują tylko w liczbie mnogiej"⁴⁰. Podobnie jest w cytowanych przez Kreję na tej samej stronie omawianej pracy *Inwentarzach dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*⁴¹, gdzie wymienione są następujące formacje szesnastowieczne, wszystkie wyłącznie w liczbie mnogiej: *cielęta, jałowięta, latosięta, łońszczęta, ozimięta, prosięta, rocznięta, wypuszczęta*.

Gdyby więc sformułowany przez Kreję wniosek uznać za słuszny, to w tej samej mierze można by go odnieść także do wieku szesnastego, kiedy to, podobnie jak i obecnie, liczba mnoga omawianej formacji miała wyraźną liczebną przewagę nad formami liczby pojedynczej. A w tym czasie, jak wiadomo, rzeczowniki z formantem -ę, -ęta nie wycofywały się jeszcze z polskiego języka literackiego, były one bowiem wtedy u szczytu swej żywotności. Pierwsze oznaki osłabienia tej żywotności przypadają dopiero na początek następnego stulecia.

Sporo miejsca poświęcono w fachowej literaturze naukowej omówieniu i wyjaśnieniu przyczyn, które spowodowały wypieranie dawniejszych form typu *cielę* przez nowsze formacje z -ak. Pierwszym uczonym, który zajął się tym zagadnieniem był K. Nitsch. Jego zdaniem główną przyczyną zaniku rzeczowników na -ę, -ęta była wielopostaciowość ich tematu⁴². Po przyjęciu przez nie formantu -ak ich tematy zostały ujednolicone we wszystkich przypadkach i upodobniły się przez to do pozostałej większości odmian rzeczownikowych. Natomiast H. Turska stara się dać odpowiedź na pytanie, dlaczego wyparcie rzeczowników typu *cielę* przez typ *cielak* zaistniało i rozpowszechniło się tylko w Polsce północnej⁴³.

Zdaniem autorki „procesem dialektycznym, który zdecydował o zaniku typu *cielę* w gwarach mazowieckich i innych było przejście w tych gwarach odpowiednika ogólnopolskiego -ę, czyli -ą w -a. Nastąpiło to w związku z zanikiem nosowości wyłosowej samogłoski -ę (dialektyczne -ą) około wieku XVII” (s. 192). I dalej H. Turska wyciąga z tego faktu bardzo słuszny wniosek: „Uzyskawszy raz przewagę na pewnym terytorium typ *cielak* dzięki niedogodnościom fleksyjnym dawnych tematów na -nt- z młodzieńczą siłą zaczął podbijać coraz to nowe tereny sąsiednie” (s. 200—201). Wydaje się, że taka ocena omawianego zjawiska jest bardzo trafna. Oddaje ona istotę rzeczy i właściwie cały problem wyczerpująco wyjaśnia. Można by tu jeszcze dodać, że ów typ *cielak*, który „z młodzieńczą siłą” zaczął podbijać coraz to nowe obszary sąsiednie, znalazł się w wyjątkowo sprzyjają-

⁴⁰ *Ibid.*, s. 106.

⁴¹ *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. 1: *Od XVI do połowy XVIII wieku*, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1965.

⁴² K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911, s. 66.

⁴³ H. Turska, *W sprawie rzeczowników typu cielak*, „*Slavia Occidentalis*” XIX, Poznań 1948, s. 190—202.

czych warunkach, gdyż wypieraną przez niego kategorią słowotwórczą była formacja bardzo stara, można by rzec sędziwa, licząca na gruncie polskim co najmniej kilka stuleci i już się przeżywająca. Nie jedyny to wypadek, że niektóre formanty, w przeszłości nawet bardzo produktywne, zatraciły tę produktywność częściowo lub całkowicie i dziś należą do morfemów bardzo rzadkich, np. zakres użycia produktywnego niegdyś przyrostkowego formantu *-ca*, który w polszczyźnie historycznej występował między innymi w takich rzeczownikach, jak *dzielca*, *oblężca*, *pierca* 'obronca' i w wielu innych, zmalał obecnie do 14% dawnego stanu⁴⁴. Podobny los spotkał występujące w funkcji przyrostków patronimicznych formanty *-ic* i *-owic* || *||-ewic*, a także tworzące rzeczowniki odczasownikowe formanty *-acz* i *-ec*.

Ilość występujących we współczesnym polskim języku literackim rzeczowników z formantem *-ę*, *-ęta* w porównaniu ze stanem staro- a zwłaszcza średniopolskim także zmalała bardzo poważnie i nadal przejawia tendencje malejące. Nie oznacza to jednak, że formacjom tym grozi w najbliższym okresie jakaś całkowita zagłada. Wiele tego typu rzeczowników, jak *dzievcę*, *książę*, *niemowlę*, *pacholę*, *bydlę*, *cielę*, *jagnię*, *prosię*, *szczepię*, *źrebię*, *kurczę*, *pisklę* itp. to przykłady ogólnie znane i co najważniejsze, często używane. Te wyszczególnione przykładowo wyrazy, ale nie tylko one, są integralną częścią współczesnego słownictwa podstawowego. Wydaje się więc, że mają one w polskim języku literackim byt zapewniony.

Fakt, że nie zna ich większość gwar Polski północnej, nie może tu mieć istotnego znaczenia, ponieważ wszystkie dzieci na terenie całego kraju, a więc i w Polsce północnej, z formami typu *cielę* stykają się w szkole i to już w pierwszym roku nauki. M. Falski w obowiązującym aktualnie elementarzu dla klasy pierwszej szkoły podstawowej zamieścił dwie formy na *-ęta*. Są to: *gąsięta* (s. 142) i *pisklęta* (s. 165). W podręcznikach klas starszych, i to nie tylko w tych do języka polskiego, występują one bez porównania częściej. Sporo jest ich także w różnych książkach i czasopismach dla dzieci, słyszy się je często w audycjach radiowych i telewizyjnych. Można więc na tej podstawie stwierdzić, że omawiane rzeczowniki, jako kategoria słowotwórcza, znane są w zasadzie w całej Polsce.

Poważnym czynnikiem, hamującym proces wycofywania się z polskiego języka literackiego formacji na *-ę*, jest ich obecność i stosunkowo duża produktywność w wielu gwarach, zwłaszcza w Polsce południowej, a także na Kaszubach, gdzie jest ich wyjątkowo dużo. Dopóki formy typu *cielę*, *gąsię* utrzymywać się będą w gwarach, dopóty nie można mówić o ich zaniku w języku ogólnopolskim, który wyrósł przecież z gwar i nadal pozostaje z nimi w ścisłej i wzajemnej zależności.

⁴⁴ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955, s. 197.

STANISŁAW GAJDA

UWAGI O STYLU NAUKOWYM

1.1. Ustalaniu się norm języka ogólnego (literackiego) towarzyszy narastające jego zróżnicowanie stylowe, do skrajności doprowadzone w niektórych sferach funkcjonowania. Najszybszemu odosobnieniu stylowemu podlegają te, które obsługują podstawowe dziedziny życia narodu i są narzędziem realizacji najbardziej ważkich funkcji społecznych. Ukształtowanie się stylu jest zatem procesem uwarunkowanym czynnikami zewnętrznójęzykowymi, a sam styl stanowi strukturalny wyraz funkcji społecznej języka. Za przykład może posłużyć styl naukowy¹, którego specyficzne cechy wynikają z charakteru działalności naukowej.

1.2. Różnica między pojęciami „język ogólny” i „styl naukowy” wynika z odmiennego kierunku i stopnia abstrahowania od konkretnych przejawów języka — tekstów, które powstają na drodze wyboru i łączenia środków językowych. (Czynności te są zdeterminowane przez całą gamę czynników obiektywnych, np. warunkują one wybór szeregu równoważnych środków językowych, i subiektywnych, które decydują o wyborze z szeregu określonego synonimu. Jednak naczelną zasadą organizującą pozostaje cel wypowiedzi.) O ile język ogólny jako system środków gramatycznych i leksykalnych jest abstrakcją skrajną, to styl językowy abstrakcją częściową, kryjącą w sobie zależność użycia środków językowych od potrzeb komunikacyjnych określonej sfery działalności człowieka².

Można więc styl naukowy zdefiniować jako społecznie uświadamianą odmianę języka ogólnego, która wiąże się z naukową sferą działalności ludzkiej i posiada swoiste cechy stylowe stworzone przez osobliwości funkcjonowania środków językowych oraz uwarunkowaną przez cele komunikacji w tej sferze strukturę mającą swoje normy wyboru i łączenia jednostek języka.

2.1. Styl naukowy jest stosunkowo bardzo słabo zbadany. Nie bardzo wiadomo, kto ma się nim zajmować — sami uczeni, przedstawiciele różnych

¹ Z lingwistycznego punktu widzenia nieściśle jest często spotykane określenie „język naukowy” (termin ten oznacza same środki językowe użyte w stylu naukowym).

² Por. M. Jelinek, *Odborný styl*, „Slovo a Slovestnost”, Praha 1955, s. 21—37.

dyscyplin czy językoznawcy³. Jak dotychczas, większość prac o stylu naukowym należy do badaczy z nauk ścisłych. Oni pierwsi zdali sobie sprawę z jego doniosłości⁴.

2.2. Odmiana naukowa w językach europejskich⁵ kształtowała się przez szereg stuleci. Prawie do XVII w. w całej Europie dominuje w nauce łacina (słynny niemiecki matematyk C.F. Gauss używał jej jeszcze w XIX w.) i w walce z nią kształtują się style naukowe w językach rodzimych. Początkowo prace naukowe pisane są całkowicie na modłę utworów literackich (por. prace G. Bruno, Galileusza, N. Machiavellego). Znaczną rolę w wykrystalizowaniu się stylu naukowego odegrał rozwój czasopiśmiennictwa naukowego. W 1665 roku pojawiają się jako pierwsze „Journal des savants” w Paryżu i „Philosophical transaction” w Londynie.

W Polsce próby stworzenia stylu naukowego sięgają okresu odrodzenia (już wtedy pojawiły się załączki wielu terminologii⁶), choć właściwych źródeł należy szukać dopiero w XVIII i XIX w. Na uwagę zasługuje zwłaszcza działalność Komisji Edukacji Narodowej, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, uniwersytetów w Wilnie, Lwowie i Krakowie oraz poszczególnych osób, jak O. Kopczyńskiego, S. Jundziła, braci Jędrzeja i Jana Sniadeckich (Jan jako pierwszy w dziejach UJ wygłosił w 1781 r. wykład po polsku, przerywając hegemonię łaciny), J. Rostafińskiego, H. Łabędzkiego i innych.

2.3. Wykorzystanie głównie terminologii jest cechą charakterystyczną początkowego okresu formowania się stylu naukowego. Ta jego cecha wyróżniająca nie wymagała wtedy innych właściwości. Panująca ogólnostylowość sprawia, że czasami niemożliwe jest rozróżnienie tekstu naukowego i artystycznego. Rozwój nauki i rosnące zróżnicowanie jej dyscyplin są czynnikami sprawczymi stopniowego usamodzielniania się stylu naukowego, co dokonuje się u nas w II połowie XIX w.

3.1. Teksty naukowe nie są jednorodne. Trudno jednak mówić o podstylach poszczególnych dziedzin. Właściwości „stylu historycznego” odnoszą się raczej do specyfiki samej historii jako nauki, a tylko pośrednio do

³ W obrębie naukoznawstwa istnieje filologia nauki, a jej przedmiotem są tzw. języki nauki, tj. obrastające języki naturalne językopodobne środki przechowywania, przekazywania i opracowywania informacji, np. klasyfikacje biblioteczne, języki programowania automatycznego, dokumentalistyki.

⁴ W. Heisenberg, *Sprache und Wirklichkeit in den modernen Physik*, [w:] *Wort und Wirklichkeit*, München 1960, s. 32–63 uważa, że język nauki pozostaje w tyle za nowymi odkryciami. O strukturze językowej tekstów naukowych traktuje ostatnio wydana praca M. Gopnik, *Linguistic Structures in Scientific Texts*, The Hague 1972.

⁵ Por. L. Olschki, *Geschichte der neusprachlichen wissenschaftlichen Literatur*, Bd. I–III, bmnw 1919–28 (przekł. ros.: Moskwa 1933–1935).

⁶ Por. K. Stadtmüller, *Polskie słownictwo techniczne*, Kraków 1921.

języka. Style funkcjonalne nie wiążą się z konkretnymi sferami ludzkiej działalności, lecz z pewnymi jej typami. Terminologia jako jeden z elementów stylu nie może być podstawą dyferencjacji. Wspólne społeczne tendencje wyboru środków językowych (konstrukcji gramatycznych, typów zdań, modeli słowotwórczych, leksyki ogólnej) i specyficzna ich łączliwość uzasadniają pojęcie stylu naukowego jako ogólnej kategorii stylistycznej.

Rozstrzygnięcie problemu: czy istnieją podkategorie stylu naukowego — styl nauk ścisłych i styl nauk humanistycznych — może dać dopiero analiza tekstów naukowych.

3.2. Rezultaty działalności naukowej podaje się najczęściej w formie pisanej, co ma konsekwencje na wszystkich poziomach środków językowych, a wypowiedzi ustne są albo przygotowane pisemnie, albo na wzór tamtych zbudowane. Pewne różnice w składni nie są na tyle istotne, by mówić o dwu odmianach stylu naukowego.

3.3. Istnieją także indywidualne maniery stylistyczne, ale pozostają one tylko indywidualnymi i nie przeczą istnieniu ogólnej kategorii stylu naukowego, który, zrodziwszy się na określonym etapie rozwoju kultury danego narodu i jego języka, przyjmuje pewne cechy ogólne i stałe, a dalszy jego rozwój określa masowa produkcja naukowa.

3.4. Za podstawę dyferencjacji wewnątrzstylowej nie można przyjąć też sposobu konstruowania tekstu. W pracach naukowych spotyka się występujące we wzajemnych kombinacjach: opis, wykład i luźne rozważania. Najważniejszy jest wykładowy sposób budowy tekstu, opierający się na wartości pojęciowej wyrazów, na relacjach i klasyfikacji pojęć. Jego zagęszczoną formą jest definicja. W nim przede wszystkim znajdują wyraz tendencje do formalizacji i aksjomatyzacji. Ale pozostałe sposoby nie tracą przez to na znaczeniu, choć eseistyczna refleksja, w której dominuje trzeci sposób, przekracza czasami granice stylu naukowego. Polega ona na analizie i ocenie pojęć oraz stanowisk odnoszących się do danego tematu. Na tej podstawie wyciąga się wnioski. Wbrew maksymalnej obiektywności wykładu, tu charakterystyczny jest subiektywizm autora w traktowaniu tematu, jego rozwiązywaniu, analizie i ocenie stanowisk.

3.5. Przekonanie o stosunkowo małej wewnętrznej dyferencjacji stylu naukowego, warunkowanej potrzebą precyzyjnego formułowania myśli, ustaloną kompozycją tekstów i stabilizacją nacechowanych środków stylowych przyczyniło się do tego, że również zagadnienie gatunków w obrębie stylu naukowego (przyczynek, rozprawa, esej itp.) nie doczekało się w ogóle opracowania.

3.6. Dość powszechnie przyjmuje się za kryterium wydzielenia odmian

w stylu naukowym podejście funkcjonalne. J. Filipec⁷, za nadrzędne pojęcie przyjmując styl fachowy (*odborný*), co odpowiada naszemu szerzej rozumianemu terminowi „styl naukowy”, wyróżnia w nim właściwy styl fachowy (naukowy i praktyczny) i popularyzacyjny styl fachowy. Wydaje się, że do tej klasyfikacji można wprowadzić istotne uzupełnienie. Wychodząc od podstawowej relacji aktu komunikacyjnego, tj. relacji nadawca—odbiorca, można wyróżnić trzy sytuacje i odpowiednio trzy odmiany:

a) nadawca-specjalista—odbiorca-specjalista (specjalistyczny styl naukowy),

b) nadawca-specjalista—odbiorca-specjalista, ale nie reprezentujący tej samej dziedziny wiedzy, lecz pokrewne lub w mniejszym stopniu w daną dziedzinę wtajemniczony (popularyzacyjny styl naukowy — podręczniki, artykuły w pismach ogólnonaukowych);

c) nadawca-specjalista—odbiorca-niespecjalista (styl popularnonaukowy).

Właściwie do stylu naukowego należałoby zaliczyć dwie pierwsze odmiany. Styl popularnonaukowy stanowi raczej międzystylową hybrydę. Popularyzacja występuje w nim jako aktywny czynnik stylistyczny, przejawiając się: 1. w planie treściowym poprzez zmniejszenie liczby rozpatrywanych obiektów przy zachowaniu ogólnego systemu pojęć lub poprzez wydzielenie pewnych obiektów poza system, albo poprzez ograniczenie głębokości analizy poziomem wiedzy dostępnej świadomości niespecjalisty, albo przez zastąpienie analizy naukowej opisem lub porównaniem zjawiska naukowego z szeroko znanym zjawiskiem z praktyki życiowej i 2. w planie prezentacji — kładzie się nacisk na wywód logiczny opierający się na konkretnych przedstawieniach, oddziałuje się na wyobraźnię i emocje odbiorcy itp.

Znajduje to wyraz zarówno w kompozycyjnym jak i we właściwym językowym ukształtowaniu tekstu popularnonaukowego⁸.

4.1. Specyfika charakteru działalności naukowej jako podstawowy czynnik stylotwórczy wymaga odpowiednich cech w stylu naukowym. Realna sytuacja jest taka, że żaden styl nie stanowi zamkniętego systemu, nie posiada zespołu cech właściwych tylko jemu. Systemy poszczególnych stylów funkcjonalnych różnią się szeregiem cech, wśród których relacyj-

⁷ Por. J. Filipec, *Rozbor odborného stylu a jeho vnitrní diferenciace*, „Slovo a Slovesnost”, Praha 1955, s. 37—52.

⁸ N.S. Fudiel', A.N. Wasiljewa, *Nauczno-popularnyj žanr*, [w:] *Woprosy stilistiki w priepodawanii russkogo jazyka inostrancam*, Moskwa 1972, s. 96—113.

ność komponentów (stąd duża rola metod statystycznych w badaniach stylu⁹) zajmuje istotne miejsce.

Wśród cech stylowych należałoby wydzielić zewnątrzjęzykowe, przejawiające się w dużych kontekstach (zwarłość, jasność, obrazowość itp.) oraz językowe, będące materializacją, konkretną realizacją pierwszych.

4.2. Zewnątrzjęzykowe cechy stylowe są kategoriami z pogranicza stylistyki, logiki, psychologii i estetyki. Ich wypracowanie jest zasługą stylistyki niemieckiej (H. Wölfflin, J. Petersen, H. Seidler, W. Schneider¹⁰), dążącej do stworzenia uniwersalnej aparatury pojęciowej, która by umożliwiła syntetyczną charakterystykę jakościową stylu. Cechy tworzą biegunowe opozycje, a ich liczbę trudno dokładnie określić, choć jest ona ograniczona. Można mówić o kilku podstawowych, np. zwarłość — rozwlekłość, jasność — mglistość, statyczność — dynamiczność, subiektywizm — obiektywizm, oficjalność — nieoficjalność. Te z kolei mogą posiadać odcienie przejściowe, np. jasność obejmuje logiczność, konkretność, zrozumiałość, konsekwentność.

W każdym stylu istnieje swoista hierarchia cech i mają one swoją specyfikę (warianty realizacyjne). Obrazowość w stylu potocznym i naukowym łączy chęć nadawcy, by przedstawić treści w sposób poglądowy i zrozumiały. Jednak w stylu potocznym apeluje się głównie do uczucia, fantazji, natomiast w naukowym do intelektu, nie ma ona tu charakteru ornamentacyjnego, lecz stanowi organiczny składnik uwarunkowany treścią tekstu.

4.3.1.1. Cech ściśle językowych stylu naukowego poszukuje się przede wszystkim w leksyce i składni. W zasobie wyrazowym używanym do konstrukcji tekstów naukowych da się wydzielić kilka grup¹¹. Największą stanowią: tzw. neutralna warstwa stylowa, słowa spotykane we wszystkich sty-

⁹ Centralnym problemem kwantytatywnej teorii stylu jest poszukiwanie podlegających liczeniu parametrów, tzn. tych zmiennych wielkości, które charakteryzują pewne istotne cechy danego masywu tekstów. Stanowią one zatem swoiste stylemy i umożliwiają badania porównawcze. Już dotychczasowe badania wskazują na prawidłowości w rozkładzie i częstości występowania środków językowych.

¹⁰ Te ostatni wydziela następujące polarne pary: 1) begrifflich — sinnlich, knapp — breit, klar — dunkel, Abstand haltend — andringlich, mindernd — steigernd, bestimmt — flau, ruhig — bewegt, sachdienlich — spielrich, hoch — niedrig, schlicht — ausgestattet; 2) spannungsarm — spannungsreich, plastisch — musikalisch, glatt — rau, einhellig — vielhellig; 3) gesprochen — geschrieben, formelhaft — eigen; 4) objektiv — subjektiv (*Ausdruckswerte der deutschen Sprache*, Leipzig — Berlin 1931, s. 21).

¹¹ Obliczenia autora przeprowadzone wspólnie ze studentami na tekstach z różnych dyscyplin naukowych o łącznej długości $N = 50\,000$ wyrazów wykazały, że terminy stanowią 10—20% wszystkich słów. Dla języka rosyjskiego odpowiedzi dane wynoszą 10—15%, por. M.P. Sienkiewicz, M.D. Fieller, *Literaturnoje riedaktirowanie*, Moskwa 1968.

lach (przy różnej ich organizacji). Druga grupa to terminy ogólnonaukowe, nie wchodzące do określonego systemu terminologicznego, używa się ich w tekstach należących do różnych dziedzin wiedzy (np. *badanie, analiza, eksperyment, próba* itp.). Wreszcie w trzeciej znajdują się terminy specjalistyczne używane do oznaczania pojęć naukowych. Stanowią one podstawową część naukowej warstwy stylowej i przez ich użycie osiąga się gęstość informacyjną stylu naukowego.

4.3.1.2. Charakterystyczne dla leksyki stylu naukowego jest duże nasylenie zapożyczeniami sięgające 30%¹², w zdecydowanej większości są to internacjonalizmy — słowa (tożsame lub bliskie formalnie i znaczeniowo) występujące w wielu językach, np. *atom, laser, fonem*.

W językach europejskich rozwój internacjonalizmów wiąże się z kilkoma falami cywilizacyjnych i językowych wzajemnych oddziaływań: z rozprzestrzenieniem się abstrakcyjnej leksyki i terminologii w okresie chrystianizacji, później z ustalaniem się terminologii narodowych, a od połowy XIX wieku z ich wtargnięciem do stylu potocznego i publicystycznego oraz artystycznego i wreszcie od połowy XX wieku z niebywałym wzrostem kontaktów językowych¹³. Ranga tych elementów leksykalnych wynika stąd, że wyrażają ważne pojęcia współczesnej kultury i pomagają przezwyciężać bariery językowe. Całkowicie nieuzasadnione są obawy purystów, że internacjonalizacja zasobu leksykalnego stanowi groźbę dla rozwoju języków narodowych. Język potrafi bronić się sam.

4.3.1.3. Z całej leksyki uwaga koncentruje się na terminologii. Jednak dotychczas na uboczu pozostawało zagadnienie funkcjonowania terminu w tekście¹⁴. Tymczasem obok oczywistych terminów i nieterminów spotykamy się tam z „półterminami” — nazwami, których charakter jako terminów nie dość wyraźnie się uwydatnia (np. *układ, zbiór*) albo autorzy świadomie nadają im cząstkową, nie obowiązującą wartość terminu, czy nazwy metaforyczne pojawiające się w pozycji terminologicznie relewantnej. Niewątpliwie często pojawianie się terminologicznych synonimów kontekstowych jest wynikiem ucieczki od monotonii, dążnością do wyrazowego kontrastowania, by uniknąć powtarzania tych samych słów.

Terminy powinny być użyte w tekście tak, aby zapewniały identyczność ich interpretacji przez autora i czytelnika. Wiele zależy tu od sposo-

¹² Por. T. Skubalanka, *Język współczesnej literatury naukowej* [w:] *Język polski. Poprawność — piękno — ochrona*, Bydgoszcz 1969, s. 35—43.

¹³ Por. W.W. Akulenko, *Woprosy intiernacyonalizacyi słownago sostawa jazyka*, Charkow 1972.

¹⁴ Termin można badać pod różnymi aspektami. W sumie w grę wchodzi: 1) stosunek do zjawisk pozajęzykowych (pojęć i obiektów), 2) w płaszczyźnie etimologicznej stosunek do leksyki nieterminologicznej, 3) w obrębie terminologii stosunek terminu do innych terminów tej samej dziedziny wiedzy, 4) w ramach stylu naukowego stosunek do pozostałych środków językowych.

bów określania znaczenia terminów w tekście. Trzeba wybrać najbardziej optymalny (od definicji, poprzez cały wywód, przykład aż po podanie dubletu). Gdy nie stosuje się specjalnych określeń, pożądane są odsyłacze do literatury zawierającej takie określenia.

4.3.1.4. Niemniej specyfiką tej odmiany jest ograniczenie łączliwości słów. Przyjmuje to różną postać.

Terminy-skupienia (niefrazelogizmy), których powstanie wywołuje konieczność ścisłego oznaczania pojęć, tworzą się poprzez terminologizację szeregu luźnych połączeń (*odmierzacz mikrometryczny, klepadło blacharskie kuliste*). Są one rozkładalne, brak im idiomatyczności i sumaryczności znaczenia. Wśród frazeologizmów można wyróżnić ogólne (*mieć wpływ, stać na stanowisku*) oraz terminologiczne (*kurza ślepota 'choroba', róża wiatrów*).

4.3.2.1. Składnia tekstów naukowych¹⁵ jest bardziej skomplikowana niż innych tekstów. Dominują zdania pojedyncze rozwinięte i złożone podrzędnie oraz konstrukcje z imiesłowami. Ze względu na duży stopień spójności logiczno-syntaktycznej znaczne jest nasycenie tekstu wskaźnikami nawiązania i słowami służącymi do wyrażania relacji międzypojęciowych (*na podstawie, pod wpływem*).

Charakterystyczna jest bezosobowość czy wręcz bezpodmiotowość. Coraz mniej autorów używa zaimka „ja”. Wiąże się to z tym, że uczony w imię prawdy obiektywnej dąży do odizolowania siebie od przedmiotu badań, a wyrzekając się „ja”, zajmuje jakby bezstronne stanowisko. Nie podlega prawom układu, który bada, i prawa tego układu nie są uzależnione od jego poczynañ badawczych. Równocześnie nasze poczucie językowe coraz mniej toleruje nasycenie tekstu naukowego wyrazem emocji autora do przedmiotu wykładu. Za cechę stylu naukowego przyjmuje się brak ekspresywności i emocji¹⁶. Słusznie jednak zauważa T. Skubalanka, że do uwydatnienia emocji i postawy autora dochodzi drogą okrężną poprzez różne maskujące wykładniki językowe: wyrazy modalne (*można, trzeba, należy*), wyznaczniki oceniające (*prawdopodobnie, oczywiście*) i uwydatniające (*jednak, przede wszystkim*).

4.3.2.2. Na uwagę zasługuje ponadzdaniowa treściowa zwartość z przejrzystym wewnętrznym uporządkowaniem i zewnętrznym rozgraniczeniem (leksykalnym, składniowym i graficznym). Zdania z podobną treścią my-

¹⁵ Por. Skubalanka, op. cit. oraz M. Jelinek, *Syntaktické tendence odborného stylu*, „Československý Terminologický Časopis” 1963, s. 65—84 i O.A. Łap-tiewa, *O niekótorych sintaksiczeskich tiendencyjach w stile sowriemiennoj naucznoj prozy*, [w:] *Razwitiie sintaksisa sowriemennogo russkogo jazyka*. Moskwa 1966, s. 176—223.

¹⁶ Por. T. Savory, *The language of science*, London 1953 i E. Gilbert, *Language de la science*, Paris 1945, s. 83.

słową albo rozwijające tę samą myśl z różnych stanowisk powinny tworzyć pewną całość — dyskurs (akapit, paragraf). Jest on bardzo ważnym stylistycznym i kompozycyjnym elementem budowy tekstu naukowego.

Istotna jest budowa wewnętrzna dyskursu oraz ich łączenie, treściowe powiązanie można oddawać, stosując zasadę hierarchii — na czoło wysuwa się główną myśl, która jest przedmiotem rozważań w dyskursie. Za logiczną zwartością muszą iść określone środki formalne. Stylistycznym błędem jest naruszenie ciągłości dyskursu przez niepołączenie zdań, nie najlepsze są dyskursy zbyt długie i zbyt krótkie. Nadmierne drobiazgowość, uzasadnione w podsumowaniu, świadczy o nieuporządkowaniu logicznym.

5. Spotyka się opinie, że, „aby dziś napisać artykuł naukowy, nie trzeba w ogóle umieć pisać: wystarczy posiadanie w swej dyspozycji pewnego (stosunkowo ograniczonego) zespołu środków językowych”¹⁷. Niewątpliwie jest w nich sporo racji. Daleko posunięta dyferencjacja stylowa powoduje, że piszący ma do czynienia przede wszystkim z wymogami norm wewnątrzstylowych, które są znacznie węższe od norm języka ogólnego. Styl przeciętnego autora staje się przez to bardziej „prawidłowy”, choć równocześnie wytarty i ujednolicony, typowy. Wymaganie od publikacji naukowej maksymalnej ekonomii wykładu, eliminacji mało istotnych dygresji i emocji prowadzi do zacierania indywidualnych manier, co jeszcze bardziej oddala styl naukowy od artystycznego. Efektem tego jest nasilająca się stylowa jednorodność środków językowych i zmniejszanie się ich inwentarza. Zarazem nasila się konieczność ich użycia, następuje wzrost wewnątrzstylowej normatywności. Redukcja wariancji pozostawia coraz mniej możliwości dla swobodnego poszukiwania potrzebnego środka językowego; wzrasta automatyzm wyboru.

Sens tych procesów — stylowej unifikacji i autonomizacji — sprowadza się do wypracowania stylu jednakowo przydatnego dla wszystkich piszących w dowolnej dziedzinie wiedzy, niezależnie od specyfiki tej dyscypliny i talentu literackiego piszącego, a zatem do jego uniwersalizacji. Sama forma wyrazu staje się coraz mniej znacząca w tekście naukowym, rośnie ciężar gatunkowy drugiego komponentu — treściowego. Jest to możliwe dzięki wysokiemu stopniowi koncentracji ograniczonej liczby środków językowych dostatecznie elastycznych, by wyrazić wyniki obserwacji nad właściwościami i relacjami obiektów w każdej dziedzinie wiedzy.

Taka koncentracja realizuje się poprzez dużą ilość frazeologizmów i klisz składniowych, co wiąże się z zacieraniem nieterminologicznych znaczeń słów oraz osłabieniem ich cech gramatycznych (aspektu, czasu, osoby

¹⁷ O.A. Łaptiewa, *Wnutristilewaja ewolucija sowriemiennoj russkoj naucznoj prozy*, [w:] *Razwitijsie funkcjonalnych stilej sowriemennogo russkogo jazyka*, Moskwa 1968, s. 131. Por. także R. Etienne, *Le jargon des sciences*, Paris 1966.

u czasownika, liczby u rzeczownika i przymiotnika). Prowadzi to do zmniejszania się liczby wyrazów leksyki nieterminologicznej, a w składni do maksymalnej wyrazistości konstrukcji przy eliminacjach niuansów gramatycznych i stylistycznych.

Dobrze to czy źle? Taki powinien być styl naukowy, czy może to brak kultury językowej? Prawda leży chyba po środku. Usuwanie redundancji tekstu nie powinno iść zbyt daleko. Nie należy przesadzać z ograniczeniem do minimum elementów nienaukowych, bo prowadzi to do nadmiernej intensyfikacji utrudniającej odbiór. Stylu naukowego nie sposób traktować jako ściśle zracjonalizowanej odmiany języka. Ścisłość wykładu nie powinna prowadzić do jego przekształcenia w zbiór klisz wyrazowych. Ścisłość, prostotę i jasność, precyzję terminologiczną można połączyć z szerokim wykorzystywaniem różnorodnych elementów języka.

TEKLA GONDECKA

PRACE JĘZYKOZNAWCZE JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO

Wśród rozległych zainteresowań naukowych Jerzego Samuela Bandtkiego, wybitnego uczonego polskiego pierwszej połowy XIX wieku, poważne miejsce zajmują zagadnienia językoznawcze. Problematyką tą zajął się on w związku z badaniami historycznymi nad dziejami Śląska, które podjął celem wyświeatlenia prawdy o pierwotnej przynależności tej ziemi i o charakterze etnicznym jej mieszkańców. Współczesna mu nauka niemiecka ukuła bowiem i z uporem szerzyła tezę o rzekomo germańskim autochtonizmie Śląska. Bandtkie, człowiek o szerokich horyzontach, wnikliwym i niezwykle krytycznym umyśle oraz ogromnej erudycji zdawał sobie sprawę z bezpodstawności tej tezy i postanowił energicznie się jej przeciwstawić. Podjął więc, pierwszy w nowoczesnej historiografii polskiej, szeroko zakrojone badania nad historią Śląska. Z niezwykłą sumiennością, skrupulatnie studiował wszelkie dokumenty źródłowe dotyczące Śląska, zarówno polskie jak i obce; szukał ich zarówno w przeszłości jak i w czasach sobie współczesnych. Rezultatem tych studiów było wysunięcie i naukowe uzasadnienie teorii o słowiańskiej etnogenezie Śląska, którą przeciwstawił się fałszom szerzonym na ten temat przez uczonych niemieckich. Jednym z argumentów, na który się powoływali, było twierdzenie, jakoby język Ślązaków — gwara śląska była jakimś samoistnym językiem, bardzo odległym od polszczyzny i stanowiącym niemiecko-czesko-polską mieszaninę.

Bandtkie, który wprawdzie urodził się w Lublinie, ale wczesną młodość i lata dojrzałe przeżył na Śląsku: tu się kształcił, tu rozpoczął działalność naukową, wydawniczą, pedagogiczną i bibliotekarską, który w celach naukowych wiele podróżował po Śląsku, świetnie znał gwarę tego regionu, wystąpił w obronie jej polskości przed atakami niemieckimi. Napisał i ogłosił drukiem rozprawkę *O mowie polskiej na Śląsku*¹. Wystąpił w niej przeciw określaniu gwary śląskiej terminem *wasserpölnisch* i *oderwendisch*. Dowodził — powołując się na własne spostrzeżenia poczynione podczas specjalnie w tym celu podjętych wędrówek po Śląsku i opinię samych

¹ J. S. Bandtkie, *Über die polnische Sprache in Schlesien* [w:] *Historisch-kritische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens Europa*, Breslau 1802, s. 270—278. Przedrukował ją Dobrowski w swojej „Slovance” II, 1815, s. 122 i nn.

Ślązaków, że gwara śląska jest jednym z dialektów polskich, co więcej, że niewiele różni się ona od polszczyzny literackiej. Występują w niej wprawdzie pewne cechy prowincjalne, np. wymowa literackiego *ę* jak *a*, *a* jak *o*, końcowego *on* jak *a*, mazurzenie, ale występują one również w innych dzielnicach Polski, jest bowiem rzeczą naturalną, że język ogólnonarodowy jest zróżnicowany dialektycznie. Nie inaczej jest w języku niemieckim i na przykład Niemiec z Hesji mówi inaczej niż Niemiec z Saksonii czy Austrii, a przecież nikt nie twierdzi, że nie mówią oni językiem niemieckim. To prawda — pisał — że w gwarze śląskiej występuje wiele zapożyczeń z języka niemieckiego i czeskiego, zwłaszcza w księstwie opolskim, ale na tej podstawie nie można zaprzeczać jej polskości. Zapożyczenia występują bowiem w każdym języku; także język niemiecki ma ich wiele z różnych języków, w tym również z polskiego, a przecież z tego powodu nie przestał on być językiem niemieckim.

W dalszej części rozprawki Bandtkie kategorycznie zaprzeczył również kłamliwym twierdzeniom propagandy niemieckiej, jakoby Ślązak w ogóle nie rozumiał polszczyzny literackiej i można się z nim było porozumieć tylko w jego dialekcie. Pisał:

„Mogę zapewnić, że tak nie jest. Pilnie objechałem w tym celu część Śląska, wszędzie rozumiałem ludzi i oni pojmwali mię bez żadnej trudności. Zupełnie tak samo, jak niemiecki Ślązak będzie wszędzie rozumiał Saksończyka, Austria-ka lub Frankończyka i na odwrót będzie przez nich rozumiany, tak też prawdziwy Polak będzie rozumiany wszędzie przez polskiego Ślązaka”².

O *mowie polskiej na Śląsku* to pierwsza rozprawka Bandtkiego poświęcona gwarze śląskiej. Przedstawia ona wartość głównie dla historyka, również historyka języka: jako dokument, świadectwo naocznego świadka o polskości gwary śląskiej. Mniej przydatna jest ona natomiast dla dialektologii, ponieważ autor nie daje w niej opisu gwary, lecz ogranicza się do podania jedynie kilku jej cech ogólnych.

Znacznie większą wartość dla dialektologii przedstawia dopiero praca Bandtkiego *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*³ uznana przez naukę za „pierwszą nowoczesną monografię polską o Śląsku, napisaną przez Polaka, dla Polaków i pod polskim kątem widzenia”, za „kompletny w piśmiennictwie polskim, pierwszy i na długie lata jedyny podręcznik wiedzy o polskim Śląsku, napisany ściśle naukowo, podający

² *Ibid.*, s. 275.

³ J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*, „Mrówka”, Poznań 1821, t. 1, s. 231—244, t. 2, s. 48—68. Pierwsze wydanie oddzielne sporządził B. Olszewicz, Wrocław 1945, a następne na podstawie pierwodruku — B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952.

fakty rzetelne własną pracą badawczą i obserwacją wydobyte”⁴. Przynosi ona wiele cennych wiadomości o gwarze śląskiej. Przede wszystkim Bandtkie ustalił w niej granice języka polskiego na Śląsku. Opierając się w znacznej mierze na własnych badaniach terenowych stwierdził, że zachodnią granicę polszczyzny śląskiej tworzą rzeki: Ostrawica i Opawa, wschodnią granicę księstwa nyskiego; w księstwie brzeskim granicę jej stanowi Odra, zaś w księstwie wrocławskim i oleśnickim Widawa. Po wszechnie jeszcze po polsku mówi powiat bierutowski, namysłowski, sycowski, częściowo też okolice Milicza i Międzyborza; polskie są parafie podwrocławskie, takie jak: Sulniów (Silmenau), Żórawina (Rothsürben), Wilczejów (Wildschau), Międawice, Katarzyna (Kattern); również w samym Wrocławiu mieszka wielu Polaków. Wprawdzie poszczególne wyspy niemieckiej przekroczyły Odrę i Widawę, ale z kolei szereg wysp polskich pozostało na lewych brzegach tych rzek, a szczególnie w powiecie oławskim i strzelińskim.

Za wschodnią granicę polszczyzny śląskiej przyjmuje rzekę Przemszę, utożsamiając niesłusznie granicę polityczną z granicą językową. W okolicach Pszczyny, Katowic, Bytomia, Tarnowskich Gór i Woźnik panuje bowiem — jak wykazał Nitsch⁵ — dialekt małopolski. Trafnie jednak zauważył, że mowa ludowa w powiatach ostrzeszowskim i wieluńskim oraz w dawnym księstwie zatorskim i oświęcimskim jest zbliżona do śląskiej.

Wytoczywszy granice polszczyzny śląskiej Bandtkie powtórnie wystąpił przeciw określaniu gwary śląskiej terminami *wasserpölnisch* i *plattpölnisch*. Ten fragment pracy stanowi nową, poszerzoną i uzupełnioną wersję rozprawki poprzedniej. Bandtkie stanowczo i z naciskiem podkreśla raz jeszcze, że gwarą Śląska nie jest żadnym językiem nadodrzańsko-serbskim (*Oderwendisch*), ani czesko-polsko-niemiecką mieszaniną językową (*Böhmisch-Deutsch*). Twierdzenia te są czystym wymysłem ludzi, którzy delikatnie mówiąc nie mają o polszczyźnie najmniejszego pojęcia. Takim wymysłem jest również określanie jej jako *Plattpölnisch*⁶. Gwarą śląską to jedno z narzeczy polskich, bardzo bliskie językowi literackiemu — pisze Bandtkie — i najśluszniej byłoby nazwać ją polszczyzną śląską. Zawiera

⁴ H. Barycz, *J.S. Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań się nauki polskiej Śląskiem*, Katowice 1936, s. 47 i 43. Opinię tę potwierdzają wydawcy tej pracy, B. Olszewski i W. Taszycki, *op. cit.*, s. 5—14; S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 377—388.

⁵ K. Nitsch, *Dialekty polskie Śląska*, Kraków 1909, wyd. II 1939.

⁶ Terminu tego używa anonimowy autor pracy, podpisujący się E.G.H., *Der Hoch und Plattpölnische Reisegefährte für einen reisenden Deutschen nach Süd- Preussen und Oberschlesien nebst einer Anweisung, zur Selbstübung dieser Sprache von einem in jener Gegend wohnenden Verfasser*, Breslau—Leipzig 1804. Bandtkie krytycznie ocenił tę pracę w liście do Dobrowskiego, posyłając mu ją do Pragi. Por. *Korrespondence Josefa Dobrowského*, Díl 2: *Vzájemné dopisy Josefa Dobrowského a Jiřího Samuele Bandtkeho z let 1810—1827*. K vydání upraven V.A. Francev, Praha 1906, s. 32.

ona wprowadzie trochę archaizmów, wiele prowincjonalizmów i pewne naleciałości obce. Ale taki stan rzeczy występuje w każdym narzeczu i języku, również w dialektach języka niemieckiego. Dla uzasadnienia swoich poglądów przytacza próbkę gwary śląskiej, dołącza słowniczek wyrazów gwarowych, a następnie dokonuje opisu tej gwary.

Ta część rozprawki ma już wyraźnie charakter językoznawczy. Stanowi ona pierwszą próbę naukowego opisu gwary śląskiej i równocześnie daje początek w ogóle pierwszym polskim pracom dialektologicznym. Nie jest to, co prawda, opis pełny. Bandtkie wymienia i omawia tylko kilka cech śląskich, takich jak:

1. wymowa *a* pochylonego: *jo* 'ja', *pon* 'pan', *mocie* 'macie',
2. szeroka wymowa nosówki przedniej; tzw. *a* nosowe, które w wygłosie często ulega odnosowieniu: *bąda* 'będę', *pójda* 'pójdę';
3. wymowa przedniojęzykowego *ł* jak *u*: *przedau* 'przedał = sprzedał'.
Z osobliwości morfologicznych zanotował dwie:
1. końcówkę *-ma* w 1. os. lmn. czasowników, typ *będziema* 'będziemy'.
2. końcówkę *-ch* w formach 1. os. l.poj. trybu warunkowego: *ja bych chciała*, *bych wierzyła*.

Podpatrzone przezeń cechy są dość istotne dla tego dialektu.

Omawiając wpływ języka niemieckiego Bandtkie stwierdza, że także polszczyzna oddziaływała na język Niemców śląskich i to może silniej niż niemczyzna na język polski. Zapożyczeniami polskimi w języku niemieckim są takie wyrazy, jak *Kretscham* 'karczma', *Lusche* 'kałuża', *Nusche* 'zły, tępy nóż'. Wpływy języka polskiego dotyczą zresztą nie tylko słownictwa, ale sięgają również systemu fonetycznego. I tak np. w pow. trzebnickim i w okolicy Milicza, gdzie język polski od dawna był wypierany przez niemczyznę, chłopci niemieccy przyjęli od Polaków taką właściwość fonetyczną, jak *ł* przedniojęzykowożębowe, mówią bowiem *Leben*, *laufen*.

Zastrzeżenia budzi przytoczona próbka gwary, która absolutnie nie odpowiada wymogom stawianym dziś tekstom gwarowym. Przede wszystkim nie jest to oryginalny tekst gwarowy, ale, jak się wydaje, wymyślona przez Bandtkiego rozmowa wieśniaków śląskich z pastorem i pisarzem gminnym. Wieśniacy ci (ściślej wieśniaczki) mówią językiem literackim, tylko od czasu do czasu wplatają wyrazy gwarowe, które pochodzą — jak ustalił S. Bąk⁷ — z różnych okolic Śląska, głównie z powiatów: oławskiego, brzeskiego i bierutowskiego. Nieprecyzyjny jest także zapis tekstu i brak jego lokalizacji.

Skromny jest również i nie spełniający nowoczesnych wymogów słowniczek gwarowy, opracowany przez J. Mieroszewskiego, a uzupełniony

⁷ S. Bąk, *Prace dialektologiczne na Śląsku przed Lucjanem Malinowskim*, Katowice 1947, s. 28.

przez Bandtkiego. Zawiera on wyrazy z różnych okolic Śląska, a tym samym nie daje obrazu jakiegś jednej gwary. Ale dodajmy, że przytoczone w nim wyrazy są to jednocześnie wyrazy ciekawe, bardzo stare, niekiedy nigdzie więcej nie zaświadczone; wielu z nich nie podaje np. *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza. Poza tym są to wyrazy autentycznie przez autora zasłyszane w polskich wtedy jeszcze okolicach Śląska: w powiecie oławskim, brzeskim i strzelińskim.

Te wszystkie braki w niczym nie umniejszają wartości pracy Bandtkiego dla nauki. Są one zrozumiałe i wytłumaczone na tle epoki, w której powstały. Pamiętajmy, że Bandtkie publikuje swoje prace w czasach, kiedy językoznawstwo naukowe stawia dopiero pierwsze kroki, kiedy nie ma jeszcze wypracowanych metod pracy językoznawczej, a o dialektologii jako nauce w ogóle jeszcze się nie mówi. To Bandtkie dopiero toruje drogę tej dyscyplinie językoznawczej. Jego zasługą jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na wartość naukową badań dialektologicznych i wskazanie kierunku tych badań: zbieranie tekstów gwarowych w terenie, naukowy opis danej gwary i opracowanie jej słownika. Jest to program badań na wskroś nowoczesny. I choć posługuje się on tradycyjnymi metodami badawczymi (nie stosuje fonetycznego zapisu faktów gwarowych, nie określa ich geograficznego zasięgu itp.) — nowoczesne metody zostaną wypracowane dopiero w przeszło pół wieku później — wyraźnie uprawia dialektologię opisową, przy czym godne podkreślenia jest to, że wyniki do jakich dochodzi, są w zasadzie zgodne z późniejszymi ustaleniami w tym zakresie. I tak np. wykreśloną przez niego zachodnią granicę polszczyzny śląskiej potwierdził w całej rozciągłości Nitsch⁸; również spostrzeżenia Bandtkiego o małej odrębności dialektu śląskiego w stosunku do innych gwar polskich potwierdził całkowicie Nitsch⁹.

Dzięki wnikliwości badawczej, skrupulatności naukowej i rzetelnej informacji praca Bandtkiego ma dużą wartość dla historii dialektu śląskiego: stanowi historyczną podbudowę dla współczesnych badań nad tym dialektem. Wysoko ocenili ją współcześni językoznawcy polscy: W. Taszycki¹⁰, S. Rospond¹¹, a przede wszystkim sam Nitsch, który recenzując ją pisał: „Z całej rozprawki Bandtkie wychodzi jako pierwszy gruntowny naukowy obrońca tak rdzennej polskości śląskiej mowy, jak i jej na tym obszarze w stosunku do niemieczyny pierwotności”¹².

⁸ Nitsch, op. cit.

⁹ Ibid.

¹⁰ Bandtkie, *Wiadomości* ..., wstęp, s. 11 i 13.

¹¹ S. Rospond, op. cit., s. 377—388.

¹² K. Nitsch, [rec.:] Jerzy Samuel Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach (1821)*. Z pierwodruku wydał, przedmową i przypisami opatrzył B. Olszewicz, Wrocław 1945, „Język Polski” 1945, s. 118.

Swoje poglądy na temat polskości gwary śląskiej wypowiadał Bandtkie nie tylko w pracach drukowanych. Znany jest jego głos na ten temat zawarty w liście do J. Dobrowskiego. Kiedy ten wybitny sławista czeski w liście do Bandtkiego z dnia 5 czerwca 1810 r. omawiając dialekty polskie wyraził przekonanie, że koło Wrocławia lud modli się inaczej niż w Polsce, Bandtkie natychmiast odpowiedział: „Na całym Śląsku, tj. na Górnym i na Dolnym, ludzie modlą się nie inaczej, jak tylko po polsku”. Następnie podał statystykę ludności polskiej na Śląsku oraz nakreślił zachodnią granicę polskiego obszaru językowego. Było to świadectwo naocznego świadka, który sam wygłosił kilka kazań polskich dla ludności ewangelickiej Wrocławia¹³. W listach do Dobrowskiego wypowiadał się Bandtkie również na temat zasięgu polszczyzny na Śląsku Cieszyńskim¹⁴.

Zainteresowania Bandtkiego dialektologią nie ograniczały się do gwary śląskiej. Orientował się on dobrze również w innych dialektach polskich. W przedmowie do swojego *Słownika polsko-niemieckiego*¹⁵ wśród szeregu zagadnień językowych dał również przegląd i krótką charakterystykę poszczególnych dialektów języka polskiego oraz ogólnie określił ich zasięg terytorialny. Ważne jest tu spostrzeżenie Bandtkiego, że wszystkie dialekty języka polskiego, nawet kaszubski, są mniej zróżnicowane między sobą niż poszczególne dialekty języka niemieckiego, a polszczyzna śląska nie wykazuje zasadniczych różnic w stosunku do języka literackiego i ma wiele cech wspólnych z innymi narzeczami polskimi.

Prócz języka widowym dowodem polskości Śląska było jego nazewnictwo geograficzne, zarówno współczesne jak i starośląskie. Ono również stało się przedmiotem badań Bandtkiego. Poświęcił mu szereg prac, którymi zapoczątkował rozwój onomastyki polskiej¹⁶.

Tak więc pierwsze prace językoznawcze Bandtkiego poświęcone są problematyce śląskiej: gwarze i nazewnictwu geograficznemu i łącznie z jego pracami historycznymi zmierzają do naukowego uzasadnienia tezy o słowiańskiej etnogenezie tego regionu. W kręgu tych samych zainteresowań pozostają również jego podręczniki do nauki języka polskiego. Wierny prawdzie i rzetelności naukowej, krytyczny, obiektywny i wolny od szowinizmu narodowego Bandtkie przypuszczał, że ataki uczonych niemieckich na gwarę śląską i w ogóle polsność Śląska wynikają z nieświadomości

¹³ *Korrespondence...*, s. 10 i 15.

¹⁴ *Ibid.*, s. 32.

¹⁵ J. S. Bandtkie, *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców*, [drugi tytuł w języku niemieckim:] *Volständiges polnisch-deutsches Wörterbuch zum handgebrauch für Deutsche und Polen verfasst*, Bd. 1—2, Breslau 1806, s. XII—XIII.

¹⁶ Zagadnienia tego nie omawiam tu, ponieważ zostało ono szczegółowo przedstawione w artykule T. Stojanowskiej, *J.S. Bandtkie pierwszy badacz nazewnictwa geograficznego Śląska*, „*Studia Śląskie*” t. 21, Opole 1972, s. 269—292.

i braku wiedzy z tego zakresu i są wynikiem wielowiekowych przesądów i uprzedzeń niemieckich kół intelektualnych wobec Słowian. Marzył więc o zbliżeniu kulturalnym między tymi narodami i sądził, że można je osiągnąć poprzez wzajemne poznanie własnych kultur¹⁷.

To przekonanie było pobudką do opracowania dwutomowego polsko-niemieckiego słownika pt. *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców* (drugi tytuł w języku niemieckim), wydanego we Wrocławiu w 1806 r. We wstępie pisał:

„Niech służy ten słownik współziomkom do tłumaczenia dzieł niemieckich, do doglądania wierności tłumaczeń prawnych i do tysiącznych spraw ich domowych i publicznych, a Niemcom zaś do nauczania się języka polskiego, a oraz i rozpoznania, że Polacy większe mają skarby wiadomości i literatury, jak o nich dotąd gruba ościennych sąsiadów w tej mierze niewiadomość obłudnie mniemała; a tak niech się przyczyni to dzieło do powiększenia granic literatury tak polskiej jak niemieckiej, wszak w naukach, gdy jedna górę bierze, druga przez to nie upada, lecz zyskuje”¹⁸.

Słownik swój przeznaczył Bandtkie zarówno dla Polaków, jak i dla Niemców, ale wzgląd na tych ostatnich wydaje się górował, o czym świadczy przedmowa w języku niemieckim, w której poza powtórzeniem myśli wyrażonych w tekście polskim, przedstawił dorobek i wspaniałe osiągnięcia polskiej literatury i niezwykle wysoko ocenił cechy narodowe Polaków.

Leksykonem swoim Bandtkie wkracza już wyraźnie na tory językoznawstwa. Daje się poznać jako dobry znawca polszczyzny i niezły leksyko-
graf¹⁹. Widać to zarówno w doborze materiału, jak i w metodzie jego opracowania. W zamierzeniu autora miał to być słownik dokładny²⁰, pod któ-

¹⁷ *Korrespondence...*, s. 10 i nn.

¹⁸ Bandtkie, *Słownik...*, s. VII—VIII.

¹⁹ Już wcześniej, tj. w roku 1805 ukazał się we Wrocławiu u Korna anonimowo *Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecko-francuski*. Autorem jego był wprawdzie Jan Wincenty Bandtkie, ale Jerzy Samuel miał w nim swój udział: nie tylko użyczył bratu swoich materiałów (do litery P), zebranych do opracowywanego właśnie słownika polsko-niemieckiego, ale jako kierownik literacki firmy Kornów czuwał nad jego poprawnością, pilnował składu drukarskiego i korekty. Słownik ten ukazywał się jeszcze kilkakrotnie w latach 1807—1834 w różnych wersjach, a J.S. Bandtkie stale współuczestniczył w ich przygotowywaniu. Por. A. Mendykowa, *Udział J.S. Bandtkiego w działalności wydawniczej firmy Kornów we Wrocławiu*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, z. 1—2, s. 83—108.

²⁰ Miał on zastąpić przygotowany i, jak się wydaje, już przez Korna zakontraktowany *Słownik Lindego*, którego druk miał się rozpocząć już w 1799 r. Nie doszło do tego, ponieważ wrocławski wydawca zaproponował Lindemu skrócenie rękopisu *Słownika*, na co ten z oburzeniem zerwał z nim układy. Por. F. Przyłubski, *Opowieść o Lindem i jego słowniku*, Warszawa 1955, s. 116 i S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2., Lwów 1855, wstęp, s. 27. Wtedy Korn, który od dawna zamierzał wydać słownik polsko-niemiecki, zwrócił się z propozycją opracowania takiego słownika do Bandtkiego. Ten wyraził zgodę i już w 1802 r. dostarczył część materiału, rozpoczynając jego druk. Całość została wydrukowana w roku 1806.

rym to pojęciem rozumiał Bandtkie możliwie najszerszy zakres słownictwa.

Wykorzystał więc materiał zawarty w dotychczasowych słownikach: Knapskiego i Trotza, a zwłaszcza w tym ostatnim, a następnie uzupełnił materiałem współczesnym, głównie z dzieł Naruszewicza i Krasickiego; zadbał również o to, by uwzględnić słownictwo różnych odmian stylistycznych, choć starannie wystrzegał się słownictwa obscenicznego.

Przy opracowaniu części teoretycznej oparł się na popularnej wówczas i powszechnie stosowanej w szkołach gramatyce O. Kopczyńskiego, ale wiele zagadnień opracował samodzielnie ustosunkowując się krytycznie do ujęć tego autora, o czym niżej. Jeśli zaś idzie o metodę opracowania, to wzorował się — jak sam pisze we wstępie²¹ — na ówczesnych słownikarzach niemieckich K.L. Bauerze i I.J.G. Schellerze oraz słownikarzach łańcuńskich.

Pomocne było mu także jego doświadczenie dydaktyczne.

W ten sposób opracował i wydał słownik dokładniejszy i bardziej wartościowy niż wszystkie dotychczasowe słowniki języka polskiego. Przede wszystkim zastosował nowoczesny układ materiału leksykalnego: zachował układ alfabetyczny haseł i szeroko zastosował system odsyłaczy; bardzo starannie opracował również hasła, a zwłaszcza dokładnie objaśnił znaczenie wyrazów, podając w kolejności: znaczenie realne, znaczenie przenośne i związki frazeologiczne. Dla rzeczowników zawsze podaje rodzaj gramatyczny, często dopełniacz, zwłaszcza dla tych, których odmiana może nasuwać wątpliwości, np. *daszek* — *daszku*, *deszcz* — *deszczu* a. *deszcza*, potem przytacza odpowiednik niemiecki. Jeśli idzie o przymiotniki, to po podaniu odpowiednika niemieckiego i objaśnieniu znaczeń, podaje stopnie, a następnie tworzone od nich przysłówki i rzeczowniki, por. np. przym. *drogi*.

Ciekawie opracowuje czasowniki; te omawia bardzo dokładnie. Jako hasło wymienia czasownik w czasie teraźniejszym w 1. os. l. poj., po czym podaje 2 os. l. poj., następnie formę czasownika czasu przeszłego 3. os. l. poj. i bezokolicznik. W dalszej kolejności wymienia formę niedokonaną i dokonaną, częstotliwą oraz jednokrotną, wreszcie formy liczby mnogiej oraz tryb rozkazujący. Na końcu wymienia formy nieosobowe, por. czas. *dają*.

Słownik Bandtkiego pozytywnie przyjęła krytyka współczesna²². Po-

²¹ Bandtkie, *Słownik...*, s. VIII.

²² Por. recenzje zamieszczone w „Schlesische Provinzialblätter” t. 43, 1806, Lit. Beil., s. 178—186; *ibid.*, nr 118 z 6 X 1806, Lit. Nachrichten, s. 1778 i nr 133 z dnia 10 XI 1806, s. 1953; też „Allgemein Literatur Zeitung” (Halle), 1807, nr 149 i 150.

chlebnie wyraża się o nim F. Bentkowski²³, P.J. Szafarzyk²⁴, Jungmann²⁵, Kollar²⁶.

Pozytywnie wypowiadają się o nim językoznawcy również i dziś²⁷.

Poważną wadą *Słownika* Bandtkiego jest podawanie wielu formacji czasownikowych potencjalnych, możliwych, co prowadzi do sztucznego mnożenia kategorii słowotwórczych nigdy w języku nieistniejących, a tym samym nie daje wiernego obrazu zasobu leksykalnego polszczyzny, por. np. formy z przyrostkiem *do-* typu: *doadministruję, doakcentuję, doanatomizuję, dobakam, dobarwiam, dobieleję, dochrapam, dochechocę* itp. Wychoząc ze słusznego skądinąd założenia, że zasadniczą różnicą między fleksją czasownika w języku polskim w stosunku do niemieckiego jest kategoria aspektu, starał się dla każdej formy dokonanej podać formę niedokonaną, jednokrotną i wielokrotną, stąd tworzył formy sztuczne. Słuszny zarzut z tego powodu czynił Bandtkiemu już Linde²⁸. Jeśli zważymy jednak, że *Słownik* swój opracowywał, jak sam pisze — z dala od Ojczyzny i polskich ośrodków naukowych, bez jakiegokolwiek pomocy ze strony polskich uczonych, zdany wyłącznie na siebie i obce wzory i że przyświecał mu wyraźny cel dydaktyczno-normatywny, błędy jego staną się zrozumiałe. *Słownik* dostarcza zresztą ciekawego materiału leksykalnego, często nigdzie poza nim nie zaświadczonego. Warto dodać, że korzysta z niego sam Linde, który niejednokrotnie cytuje w swoim słowniku zawarty tu materiał, por. hasła *wija, włókno* i inne.

Słownik stanowi ważną pozycję naukową Bandtkiego, ale sławę i uznanie przynosi mu dopiero *Gramatyka polska dla Niemców* (*Polnische Grammatik für Deutsche*) wydana po raz pierwszy w 1808 r. we Wrocławiu u Korna. Napisał ją jako podręcznik dla Niemców, by zachęcić ich do nauczania się języka polskiego i obalić ich przesady o kulturze polskiej.

Gramatyka stanowi właściwie najpoważniejszą pracę językową autora. Poprzez nią daje się Bandtkie poznać jako świetny znawca systemu fonologicznego i morfologicznego polszczyzny. Wzorem była mu wpraw-

²³ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa—Wilno 1814, t. 1, s. 221—222.

²⁴ W liście do Kollara z 4 VIII 1822 r. Por. M. Szykowski, *Polská účast v českém národním obrození*, Praha 1931, t. 2, s. 73.

²⁵ *Ibid.*, t. 2, s. 325.

²⁶ Podobnie zresztą jak i Szafarzyk (*ibid.*, t. 2, s. 105 i 261) czy Jungmann (*ibid.*, t. 1, s. 170).

²⁷ S. Urbańczyk, *Słowniki ich rodzaje i użyteczność*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 20 twierdzi np., że *Słownik* Bandtkiego jest cenną pozycją leksyko-graficzną i kontynuuje piękne tradycje słownikarstwa śląskiego, ale sławę jego przyćmiło dzieło Lindego.

²⁸ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807, wstęp, s. 4.

dzie — jak pisze we wstępie²⁹ — *Gramatyka polska dla szkół narodowych* Kopczyńskiego, ale wzór ten Bandtkie wyraźnie przewyższył. Opierając się w dużej mierze na własnych materiałach, które zgromadził opracowując *Słownik*, dał świetne opracowanie fonetyki i ortografii polskiej, ciekawie rozwiązał niektóre zagadnienia z zakresu fleksji i słowotwórstwa; zajął się również składnią, zwracając szczególną uwagę na podobieństwa i różnice systemu syntaktycznego języka polskiego, niemieckiego i łacińskiego. Dołączył do niej również słownik etymologiczny.

Gramatyka Bandtkiego miała trzy wydania³⁰: 1808, 1818, 1824, przy czym każde następne autor zmieniał i udoskonalał, uwzględniając najnowsze osiągnięcia naukowe. I tak np. w drugim wydaniu, uwzględniając uwagi recenzentów, całkowicie przerobił rozdział XXII o prozodii. Novum w tej edycji stanowi rozdział XXIII pod tytułem *Von der Vergleichung der Slavonischen Dialecte*. Opracował go autor w dużej mierze w oparciu o prace Dobrowskiego, które zresztą przytoczył w bibliografii jako najważniejsze, podstawowe studia porównawcze dla języków słowiańskich. Od niego przejął np. podział języków słowiańskich na dwie grupy: wschodnią, do której zaliczył języki ruskie i rosyjski, serbski oraz chorwacki; zachodnią, reprezentowaną przez język czeski, polski i języki łużyckie. Ale inne kwestie porównawcze są rezultatem jego własnych studiów, np. sąd o bliższym pokrewieństwie języka dolnołużyckiego z językiem polskim, a górnołużyckiego z czeskim i inne.

Wydanie trzecie *Gramatyki* jest również edycją poprawioną i uzupełnioną, przy czym wpływ czeskiego slawisty okazał się tu znacznie silniejszy niż w edycji poprzedniej. Stwierdza to sam Bandtkie zarówno w listach do Dobrowskiego³¹ jak i w dedykacji dzieła, które poświęca temu uczonemu³².

Pod wpływem Dobrowskiego gruntownie przerobił przede wszystkim słownik etymologiczny³³, co wyraźnie podniosło wartość *Gramatyki*, a następnie w oparciu o prace Dobrowskiego, głównie nowo wydane *Insti-*

²⁹ J. S. Bandtkie, *Polnische Grammatik für Deutsche*, Breslau, wyd. 1, s. VII.

³⁰ Niektórzy podają, że wydań tych było cztery: 1808, 1815, 1818 i 1824, por. Barycz, *op. cit.*, s. 37; Mendykowa, *op. cit.* s. 97; z korespondencji Bandtkiego z Dobrowskim wynika jednak, że edycji tych było trzy: 1808, 1818 i 1824. Co prawda istnieje też egzemplarz noszący datę druku 1815, ale nie zawiera on informacji jakoby było to wydanie drugie. Informacja taka pojawi się dopiero na druku z roku 1818.

³¹ *Korrespondence...*, s. 137—138.

³² Bandtkie, *Polnische Grammatik...*, wyd. 3.

³³ Dobrowski na prośbę Bandtkiego dokonał zasadniczych poprawek jego słownika etymologicznego zamieszczonego w drugim wydaniu *Gramatyki* i w liście z 1 VI 1814 r. przesłał polskiemu uczonemu uwagi krytyczne i poprawki do każdej niemal pozycji tego słownika — w sumie ponad 300. Por. Biblioteka PAN w Krakowie, rkps nr 80 i *Korrespondence...*, s. 137.

tutiones linguae slavicae dialecti veteris (Praga 1822), którą to pozycję wymienia zarówno w dedykacji jak i w bibliografii do tego rozdziału, rozszerzył i pogłębił w porównaniu z drugim wydaniem rozdział końcowy, XXIII *Von der Vergleichung der slavonischen Dialecte*. Pod wpływem cytowanej pracy Dobrowskiego Bandtkie wprowadził również uwagi i uzupełnienia w szeregu kwestiach szczegółowych³⁴.

Zmiany i przeróbki dokonane pod wpływem Dobrowskiego w drugim i trzecim wydaniu *Gramatyki* — poza słownikiem etymologicznym — choć cenne, są jednak stosunkowo nieliczne i obejmują w zasadzie materiał słowiański, natomiast sam opis systemu gramatycznego polszczyzny we wszystkich trzech wydaniach *Gramatyki* jest w zasadzie niezmienny³⁵ i stanowi własne opracowanie autora. Oparł się on wprawdzie na wzorze stworzonym przez Kopczyńskiego, ale zaczerpnął od niego właściwie tylko schemat opracowania, który wypełnił w dużej mierze własnym materiałem i własnym przemyśleniem zagadnień. Daje się to szczególnie wyraźnie zauważyć w ujęciu zagadnień fonetycznych i ortograficznych, w których to sprawach wyraźnie przewyższa Kopczyńskiego, krytykując zwłaszcza jego pisownię, szczególnie uporczywe obstawanie przy wyróżnianiu *á* (pochyłego), wbrew ówczesnemu systemowi fonologicznemu polszczyzny.

Gramatyka Bandtkiego przynosi gruntowne i nowoczesne opracowanie wielu zagadnień z zakresu fleksji i słowotwórstwa, a jeśli idzie o składnię, to jest to niewątpliwie najlepsze ówczesne opracowanie. Cenną zdobyczą Bandtkiego jest łączenie badań nad językiem polskim z badaniami slawistycznymi i rozpatrywanie systemu gramatycznego polszczyzny na tle ogólnosłowiańskim. Słowem jest to jedna z najlepszych XIX-wiecznych gramatyk języka polskiego; pod niejednym względem przewyższa ona późniejsze gramatyki, np. A. Małeckiego, *Gramatykę języka polskiego* większą (Lwów 1863), czy A.A. Kryńskiego, *Gramatykę języka polskiego* (Warszawa 1897). Wysoko oceniał ją Dobrowski³⁶; widział jej zalety również W. Hanka, skoro wystąpił nawet z propozycją do autora, by zechciał opracować nową wersję w języku polskim na wzór pracy Dobrowskiego o języ-

³⁴ Np. w § 60, s. 67 omawiając formy accus. sing. w języku polskim dodał, że według Dobrowskiego we wszystkich językach słowiańskich przypadek ten brzmiał niegdyś tak jak nom. sing., czego ślady zachowały się w staropolszczyźnie.

³⁵ Autor istotnie zamierzał gruntownie ją przerobić na wzór *Institutiones* Dobrowskiego, ale wydawca (Korn) nie wyraził na to zgody, bojąc się, że zbyt naukowy charakter dzieła mógłby zniechęcić czytelników. Ograniczył się więc do dodania materiału historycznego. Píše o tym w liście do Dobrowskiego, por. *Korrespondence...*, s. 137—138.

³⁶ Wzmiankę o pierwszym wydaniu zamieścił w swojej „Slovance” I, 1814, s. 245; poza tym zawsze pozytywnie wyrażał się o niej w listach do Bandtkiego, por. *Korrespondence...*, s. 57—58, 123 i in.

ku czeskim³⁷; pochlebnie wyrażał się o niej Szafarzyk³⁸, dla którego stanowiła ona podstawowy podręcznik do nauczania się języka polskiego. Z Polaków wysoko oceniał ją F. Bentkowski³⁹ i najwybitniejszy gramatyk tamtych czasów J. Mroziński, który pisał: „Najlepsza ze wszystkich gramatyk polskich jest gramatyka Bandtkiego”⁴⁰.

Stała się ona wzorem dla niektórych późniejszych gramatyk: w 1814 roku Bandtkie wydał u Korna, opracowane przez K.G. Palluge, pastora w Lesznie, *Neues Tirolcinium für Deutsche zur Erleuterung der polnischen Sprache*, która stanowiła drugą część jego *Gramatyki*; wzorowali się na niej Jan Biernacki⁴¹ i Jan Popliński⁴². Na jej podstawie opracowano samouczki do nauki języka polskiego (por. *Der kleine Pole, Theoretisch-praktische Anleitung zur schnellen und gründlichen Erlernung der polnischen Sprache nach Mrongovius, Bandtke und Mroziński*, bearbeitet J. Koneczny, Wien 1841). Warto dodać, że cenią ją również językoznawcy współcześni, którzy niezmiennie stwierdzają, że najlepsze, najgłębsze i najnowocześniejsze ujęcie wielu zagadnień językowych podał po raz pierwszy właśnie Bandtkie w swojej *Gramatyce*⁴³. AT. Lehr-Spławiński pisze wręcz, że jest to pierwsza na naukowych podstawach oparta gramatyka polska⁴⁴.

Poza podręcznikami do języka polskiego Bandtkie jest autorem szeregu rozpraw teoretycznych z zakresu fleksji, fonetyki, ortografii, historii języka polskiego i prac o charakterze porównawczo-słowiańskim.

Ciekawą i nowoczesną w ujęciu jest jego rozprawa poświęcona fleksji czasownika pt. *Kurze Abhandlung über die polnischen Zeitwörter*⁴⁵. Dotychczasowe gramatyki polskie, łącznie z *Gramatyką* Kopczyńskiego, zbyt

³⁷ Por. listy W. Hanki do J. S. Bandtkiego, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 1874, k. 165, 166 i 174.

³⁸ Szykowski, *op. cit.*, t. 2, s. 73.

³⁹ Bentkowski, *op. cit.*, t. 2, s. 215; też recenzja w „Allgemein Literatur Zeitung” 1808, nr 382.

⁴⁰ J. Mroziński, *Odpowiedź na umieszczoną w Gazecie Lwowskiej recenzję dzieła pod tytułem Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1824, s. 162.

⁴¹ J. Biernacki, *Das polnische Zeitwort oder dessen etymologische ganz vollständige Behandlung...*, Breslau 1829.

⁴² J. Popliński, *Grammatik der polnischen Sprache nach Kopczyński, Cussius, Bandtkie u. Mroziński*, Lissa u. Glogau 1829.

⁴³ Por. dla przykładu H. Turska, *Mianownik l.mn. typu chłopcy, draby w języku ogólnopolskim*, „Język Polski” 1953, s. 129—155, zwłaszcza s. 145, 150 151; J. Petr, *Niezłożone formy przymiotników w historii i dialektach języka polskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 6—7.

⁴⁴ T. Lehr-Spławiński, *Józef Dobrowski a językoznawstwo polskie*, [w:] *Sbornik stat k stému výročí smrti Josefa Dobrovského*, Praha 1928, s. 107—113. Przekład [w:] *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954, s. 274—280.

⁴⁵ Bandtkie, *Słownik...*, s. XIV—XL.

mało miejsca poświęcały tej kategorii gramatycznej i rozprawa Bandtkiego stanowi pierwsze gruntowne jej ujęcie. Oparł się on na wzorcu stworzonym przez Kopczyńskiego, ale całkowicie go przerobił. Szczegółowo omówił głównie zagadnienie aspektu czasowników polskich. Zwrócił uwagę, że czasowniki polskie dzielą się na dwie wielkie klasy: 1. verba actionis imperfectae (słowa niedokonane), 2. verba actionis perfectae (słowa dokonane), a następnie na: a) verba una actione simplici vel continuae vel iterata defuncta (słowa jednolite), b) verba frequentativa (słowa częstotliwe), po czym omówił cechy charakterystyczne wyróżnionych klas w obrębie wszystkich koniugacji. Wykład teoretyczny zilustrował bogatym materiałem przykładowym. W ten sposób uporządkował Bandtkie zagadnienie fleksji czasowników, a ponieważ podział swój ściśle zastosował również w układzie haseł słownikowych, ułatwił w ten sposób bardzo opanowanie zagadnienia cudzoziemcom uczącym się języka polskiego.

Zagadnieniom fonetyki poświęcona jest jego rozprawa *O języku i piśmie, że mowa ludzka nie da się zupełnie pismem wyrazić*⁴⁶. Bandtkie rozważa w niej genezę mowy ludzkiej, omawia literaturę przedmiotu od czasów starożytnych do sobie współczesnych. Godne podkreślenia jest nowoczesne ujęcie wielu zagadnień i znajomość najnowszej literatury: świetnie zna np. pracę J.G. Herdera, *Über den Ursprung der Sprache*, 1770.

W wyniku studiów nad poszczególnymi językami i w oparciu o przesłedzenie procesu uczenia się mowy przez dzieci dochodzi do wniosku, że rozwój mowy ludzkiej odbywał się etapami: od naśladowania głosów przyrody i wydawania dźwięków najpierw nieartykułowanych, a następnie artykułowanych wykrzykników jednosylabowych aż do wyrazów złożonych; dostrzega wyraźną zależność rozwoju języka od postępu myśli ludzkiej. W dalszej części artykułu relacjonuje najnowsze poglądy na temat miejsca i czasu pojawienia się prajęzyka i omawia znane grupy języków praindoeuropejskich i miejsce wśród nich języka starocerkiewnosłowiańskiego. W dalszych partiach artykułu rozważa stosunek języka do pisma, wykazując przy tym nowoczesne rozumienie pojęcia głoski i litery. Cały artykuł świadczy o ogromnej wiedzy językoznawczej, zarówno w zakresie językoznawstwa polonistycznego jak sławistycznego i indoeuropejskiego. Oczywiście wiele w nim jeszcze naiwności i błędnych sformułowań, ale samo postawienie zagadnienia bardzo nowoczesne i wyrażnie postępowe w owych czasach.

Druga część artykułu poświęcona jest historii pisowni polskiej i stanowi prezentację poglądów autora na temat obowiązujących wówczas zasad ortografii polskiej. Są to poglądy na wskroś nowoczesne, oparte na do-

⁴⁶ J. S. Bandtkie, *O języku i piśmie...*, „Rozmaitości Naukowe” I, 1828, s. 82—119.

skonałej znajomości systemu gramatycznego polszczyzny i jej procesów rozwojowych. Bandtkie powołując się na historię języka podkreśla, że każdy język żywy rozwija się i ulega zmianom. Rozpoczynają się one zwykle od zmian w wymowie, a te z kolei pociągają za sobą zmiany w pisowni. Proces ten dokonuje się stopniowo i powoli, przy czym przez pewien czas formy dawne walczą z nowymi, a o zwycięstwie jednych z nich rozstrzyga zawsze kryterium społeczne: upowszechniają się formy liczniejsze, częściej używane. Jest to nieuchronny proces rozwojowy, któremu należy się podporządkować.

Jest zwolennikiem pisowni racjonalnej, która odzwierciedlałaby tendencje rozwojowe języka. Zdecydowanie protestuje więc przeciwko normom ortograficznym sztucznym, konserwatywnym i niejednolitym. Z tego względu bardzo krytycznie ocenia zasady ortografii Kopczyńskiego. Zarzuca mu konserwatyzm i nieznajomość praw językowych, a jego ortografię uznaje za przestarzałą, nie nadążającą za rozwojem języka, o czym świadczy przywrócenie w pisowni *ā* jako znaku graficznego dla samogłoski pochylonej (*a* pochylonego), która dawno wyszła z użycia, a także sztuczne podtrzymywanie form dawnego gen. sing. dla rzecz. żeńskich miękko tematowych, typ *dusze, prace, szyje*, mnożenie w nieskończoność form koniugacyjnych czasownika, pisownia typu *paśdź* od *padnę*, *kraśdź* od *kradnę*, ale *paść* od *pasę*. Protestuje również przeciw innym wymyślnym projektom ortograficznym, jak pisanie przez *j* wyrazów typu *Wilija, Wirgiliusz, Azyja*, których nikt wówczas już tak nie wymawiał; a tym bardziej wyrazów typu *mjara, wjara, czytacje, mjał*. Jak widać, w sprawach ortografii reprezentuje Bandtkie poglądy, pod którymi bez zastrzeżeń można podpisać się i dziś.

Dodajmy, że był świetnym znawcą tych zagadnień i na jego opinię powoływali się stale członkowie deputacji Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk powołanej do opracowania projektu ortografii polskiej⁴⁷. Ortografią interesował się zresztą ciągle, nie tylko współczesną, ale także historią ortografii, czemu dał wyraz ogłaszając takie artykuły, jak *O języku i piśmie*⁴⁸, *Pisownia polska czyli część gramatyki w zbiorze Piotrowi z Ilkusa r. 1486 darowanej, w bibliotece Krakowskiej Akademii Nauk dotąd znajdującej się*⁴⁹. Jest to fragment wierszowanego traktatu o pisowni polskiej anonimowego autora. Bandtkie dokonuje opisu tej rozprawki, przedrukowuje z niej fragment w pisowni oryginalnej, a następnie dołącza

⁴⁷ Na opinię jego stale powołuje się np. Mroziński w swoich artykułach o ortografii polskiej, por. *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*, Warszawa 1830, s. 256, 328, 331, 442 i inne.

⁴⁸ Bandtkie, *O języku i piśmie...*

⁴⁹ J. S. Bandtkie, *Pisownia polska...*, „Pamiętnik Warszawski” VI, 1816, s. 348—352.

transkrypcję fonetyczną tego tekstu, referuje poglądy ortograficzne autora i dokonuje ich oceny. Stwierdza, że rozprawka ta musiała powstać przed r. 1486, ponieważ występuje w niej tylko jeden znak na nosówkę; sam projekt pisowni wydaje mu się zwykłym wymysłem autora, jakkolwiek świadczy, że pisownia owych czasów nie była jeszcze ustalona.

Dawną grafię omawia również w oparciu o odnaleziony list polski z 1450 r. w artykule *List polski roku 1450 z uwagami krótkimi. Opis twarzy Chrystusa Pana przez Lentula rzymianina, pisarza Piłatowego*⁵⁰. Przeprowadza tu dość dokładną analizę pisowni odnalezionego zabytku, przedrukowuje również sam list w pisowni oryginalnej, a następnie z pierwszej po polsku drukowanej książki z 1522 r. i z edycji wydanej w 1731 r.

O jego zainteresowaniach historią pisowni polskiej świadczy fakt, że starannie opracował i wydał drukiem najstarszy traktat o ortografii polskiej Jakuba Parkoszowica z Żurawicy⁵¹. Na uwagę zasługuje rozdział poświęcony życiu i dziełu Jakuba Parkoszowica, w którym z właściwą sobie skrupulatnością badawczą zgromadził cenne wiadomości. [Jego zasługą jest nie tylko wydobyć traktatu Parkosza z zapomnienia, ale i wykazanie jego znaczenia dla kultury polskiej.]

Cenny jest również rozdział stanowiący przedmowę (*Prefatio*), w którym przedstawił historię pisowni polskiej od czasów najdawniejszych do sobie współczesnych. Zrelacjonował i ocenił próby reformy pisowni polskiej podejmowane w wieku XVIII i XIX, głównie projekt Kopczyńskiego, Felińskiego, Śniadeckiego, Szopowicza i innych.

Pokaźne miejsce w pracach językowych Bandtkiego zajmuje historia języka polskiego. Wiadomo, że jemu, albo jego pośrednictwu, zawdzięczamy odnalezienie wielu źródeł do dziejów polszczyzny. I tak, za pośrednictwem Bandtkiego dociera do nas wiadomość o odnalezieniu na Węgrzech, w miasteczku Sárospatak, w bibliotece tamtejszej szkoły, rękopisu *Biblii królowej Zofii* zw. szarospatacką. Wiadomość tę przekazuje Bandtkiemu sławista czeski, J. Dobrowski, w swoim pierwszym liście do niego z dnia 5 czerwca 1810 roku⁵². Odtąd uczeni ci stale będą wymieniali między sobą informacje na temat nowych odkryć naukowych (obaj bowiem wytrwale poszukiwali zabytków piśmiennictwa narodowego). W liście z dnia 26 listopada 1812 r. Dobrowski znów donosi Bandtkiemu o odnalezieniu przez siebie w bibliotece getyngskiej XV-wiecznego rękopisu *Pieśni o Wiklifie* Andrzeja Gałki z Dobczyzna⁵³. Wiadomość tę Bandtkie od razu opubliko-

⁵⁰ J. S. Bandtkie, *Odnaleziony list polski z roku 1450...*, „Pamiętnik Warszawski” 1821, s. 172—178.

⁵¹ Jacobi Parkossii de Żorawice, *Antiquissimus de orthographia polonica libellus...* opera et studio Georgii Samuelis Bandtkie editus, Posnaniae MDCCCXXX.

⁵² Szykowski, *op. cit.*, t. 1, s. 149.

⁵³ *Korrespondence...*, s. 57.

wał w „Pamiętniku Warszawskim”⁵⁴, przedrukowując wiersz na podstawie kopii sporządzonej i przesłanej mu przez Dobrowskiego; dołączył również krótki komentarz językowy; w następnym numerze tego pisma⁵⁵ podał garść wiadomości, jakie udało mu się zdobyć, na temat Gałki z Dobczyzna i jego czasów oraz przedstawił polsko-czeskie kontakty naukowe w w. XIV—XV.

Bandtkiemu zawdzięczamy także odnalezienie najstarszego drukowanego tekstu pacierza *Modlitwy Pańskiej (Ojciec nasz)*. Odnalazł go we wrocławskich *Statutach synodalnych*, o czym donosi J. Dobrowskiemu⁵⁶. Z biegiem czasu odszukał dalsze edycje tej modlitwy zawarte w różnych rękopisach i drukach, spisane w różnych językach słowiańskich. Zebrał je, opracował i wydał w zbiorze *Ojciec nasz, Modlitwa Pańska z rozmaitych rękopismów i druków starożytnych w języku polskim i innych dialektach słowiańskich* (Wrocław 1826). Rozprawka ta zawiera 23 odmiany tekstu *Modlitwy*, pochodzące z różnych lat: od najstarszych XV-wiecznych po XVII-wieczne; są to teksty rękopiśmienne i drukowane. Oprócz tekstów polskich przedrukował teksty krańskie, chorwackie, serbskie, czeskie, ruskie i starocerkiewnosłowiańskie. Jest to cenny zabytek ilustrujący kształtowanie się norm ortografii polskiej i systemu gramatycznego polszczyzny.

Na uwagę zasługuje komentarz autora dotyczący głównie zagadnień ortograficznych i fonetycznych, które rozpatruje na tle porównawczym słowiańskim. Pracę tę posłał Dobrowskiemu, który bardzo wysoko ocenił jej wartość naukową i opracowanie edytorskie, choć nie skąpił również uwag krytycznych, głównie pod adresem tekstów innosłowiańskich⁵⁷.

Bandtkie pierwszy podał również wiadomość o odnalezieniu przez zakonnik Józefa Chmela w bibliotece kanoników laterańskich w klasztorze św. Floriana niedaleko miasta Lintz w Górnej Austrii najstarszego psalterza polskiego, zwanego *Psalterzem floriańskim*. Informację o tym zabytku posłał Bandtkiemu, dołączając opis egzemplarza i dwa psalmy skopiowane przez Chmela, B. Kopitar⁵⁸. Uczony polski zainteresował się tym zabytkiem i zebrawszy o nim wiadomości ogłosił je drukiem w rozprawce *Wiadomość o najstarszym może psalterzu polskim w bibliotece W.W. kanoników laterańskich w klasztorze Floriana niedaleko miasta Lintz w wyższej Austrii* (Kraków 1827), wersja łacińska *De psalterio Davidico*

⁵⁴ „Pamiętnik Warszawski” V, 1816, s. 457—60.

⁵⁵ Ibid. VI, 1816, s. 451—457.

⁵⁶ *Korrespondence...*, s. 21.

⁵⁷ *Korrespondence...*, s. 175—179.

⁵⁸ Bandtkie w liście z dnia 12 V 1827 r. odpowiada na list Kopitara zawierający tę niecodzienną wiadomość. Por. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps nr 80.

trilingui latine, germanice, polonice manuscripto, Cracoviae 1827⁵⁹. On też był pierwszym komentatorem naukowym tego zabytku: wypowiedział wiele trafnych uwag dotyczących jego ortografii, fonetyki i fleksji. Wysunął również tezę, że tłumaczem tekstu polskiego był zapewne krakowianin, zatem, że jest to zabytek małopolski. Cenne są jego spostrzeżenia dotyczące wieku powstania zabytku i różnicy w języku poszczególnych jego części (teza, że tłumaczyło go trzech kopistów). Bandtkie przedrukował *Prolog* I, II i psalm I i VI, przy czym dla porównania podał także późniejsze przekłady psalmu VI z różnych edycji: od najstarszej, drukowanej w 1532 r., aż po przekład F. Karpińskiego z 1806 r. W ten sposób dał dobrą ilustrację rozwoju polszczyzny na przestrzeni wieków.

Bandtkie był uczonym nowożytnym; swoje badania nad językiem polskim łączył z badaniami slawistycznymi. Świadczą o tym zarówno liczne uwagi filologiczne rozsiane po jego pracach historycznych, językowych i bibliograficznych, jak i oddzielnie ogłaszane artykuły. Przede wszystkim jednak wskazuje na to jego obszerna korespondencja, jaką prowadził z najwybitniejszymi slawistami swoich czasów⁶⁰.

Pierwsze, drobne artykuły poświęcone problemom slawistycznym zamieścił w swoich *Analektach*. Wydrukował tu artykuł *Über die neue Methode des russische nach deutscher Orthographie zu schreiben*⁶¹. Jest to artykuł polemiczny w stosunku do zwolenników nowej metody zapisywania tekstów języka rosyjskiego za pomocą ortografii niemieckiej. Głosili oni, jakoby dla Niemców najłatwiejszym do wymowy spośród wszystkich języków słowiańskich był język rosyjski, wobec czego należałoby się nim posługiwać przy transkrypcji tekstów słowiańskich. Bandtkie omawia zasadnicze różnice fonetyczne między językiem rosyjskim a niemieckim z jednej strony, a między rosyjskim, czeskim i polskim z drugiej i dowodzi, że twierdzenie to jest błędne, ponieważ wszystkie wymienione języki słowiańskie jako sobie pokrewne mają wiele cech wspólnych i stanowią jedną trudność dla Niemców, por. np. głoski š, ž, č. Nie da się więc oddać wiernie rosyjskiego systemu fonologicznego przy pomocy pisowni niemieckiej, a najwłaściwszym dla niego alfabetem jest gładolica lub cyrylica. Jeśli jednak zachodzi już konieczność zapisania go za pomocą jakiegoś innego języka, to najwłaściwszy byłby tu język polski (posługuje się nim w takich wypadkach Büsching) lub czeski (stosuje go Dobrowski).

⁵⁹ Posłał ją Dobrowskiemu, który przy tej okazji wyraża podziw dla niezmordowanej działalności naukowej i aktywności twórczej Bandtkiego, por. *Korrespondenzen...*, s. 191.

⁶⁰ Por. R. Ergetowski i R. Skóra, *Epistolarna spuścizna Jerzego Samuela Bandtkiego*, „Roczniki Biblioteczne” 1964, z. 1—2, s. 123—131.

⁶¹ Bandtkie, *Analekten...*, s. 255—266.

Liczne uwagi dotyczące zagadnień slawistycznych zamieścił Bandtkie w recenzji pracy K.G. Antona, *Erste Linie eines Versuches über den alten Slaven Ursprung, Sitten, Gebräuche, Meinungen und Kenntnisse* (Leipzig 1783, Bd. 1, 1789 Bd. 2), której poświęcił osobny rozdział w *Analektach* (s. 269—308). Dotyczą one: polemiki z autorem, który wyprowadza etymologię nazwy *Spori* od *Serbów*. Bandtkie skłonny jest wiązać tę nazwę z wyrazami *Rosjanie* i *Rusini*. Oczywiście etymologia ta nie przekonuje, ale dalsze wywody polskiego uczonego na temat nazw *Ruś Czerwona*, *Białoruś*, *Czarnoruś*, *Małoruś* i języków: małoruskiego, białoruskiego i wielkoruskiego są ciekawe i słuszne. Słuszne są również jego spostrzeżenia dotyczące pokrewieństwa języków: polskiego, czeskiego i rosyjskiego, przy czym godne podkreślenia jest to, że wbrew panującym wówczas poglądom dowodzi, operując gramatycznym materiałem porównawczym, błędności tezy o bliższym pokrewieństwie języka czeskiego i rosyjskiego; uzasadnia, że jakkolwiek wszystkie języki słowiańskie są sobie pokrewne, ponieważ wyszły z jednego źródła, prajęzyka, to jednak w pewnych wypadkach (fonetyka, fleksja) język czeski jest bliższy polszczyźnie niż językowi rosyjskiemu. Taki pogląd utrzymuje się do dziś. Zamieścił tu również szereg drobiazgów etymologicznych, m.in. etymologię nazwy *Słowianie*, którą zgodnie z ówczesnymi przekonaniem wiąże — za Dobrowskim — z wyrazami *słowo*, *sława* i pokrewnymi; objaśnia etymologię wyrazów *cnota*, *przysięgać*, *dom*, *wieś*, *sióło*, *kowal*, *piekło* i inne, słusznie prostując wywody Antona na ten temat.

Szersze opracowanie zagadnień slawistycznych dał w rozprawce *Uwagi nad językiem czeskim, polskim i teraźniejszym rosyjskim*⁶². Omówił w nim problem pokrewieństwa wymienionych języków słowiańskich i ich stosunek do języka starocerkiewnosłowiańskiego. Przede wszystkim zbija mylne przekonanie Niemców, jakoby język rosyjski był językiem narodowym wszystkich ludów słowiańskich zamieszkujących Rosję, a język ukraiński (małoruski) stanowił jeden z jego dialektów silnie przeziąknięty wpływami polskimi. Uzasadnia, że jest on tak samo jak język białoruski i rosyjski (wielkoruski) odrębnym językiem narodowym, przy czym wszystkie te języki wywodzą się z jednego prajęzyka i są sobie pokrewne. Język rosyjski, dowodzi dalej Bandtkie, nie jest także najczystszy i najpiękniejszy językiem słowiańskim. Każdy z wymienionych języków jest na swój sposób piękny i w każdym występują wpływy obce, które są następstwem kształtowania się losów narodów nimi władających. Naturalnie, że język rosyjski jest najbliższy językowi starocerkiewnosłowiańskiemu, ale fakt ten tłu-

⁶² „Pamiętnik Warszawski” I, 1815, s. 111—124. Przedrukował go w języku rosyjskim z dopiskami Kaczanowskiego pt. *Zamiecznania o jazykach bogiemskom, pol'skom i nynieszym rosyjskom*, cz. 1. „Wiestnik Jewropy”, 1815, t. 84, nr 21, s. 23 i nn. i nr 22, s. 118 i n.

maczy się tym, że pozostałe z omawianych języków słowiańskich — w przeciwieństwie do rosyjskiego — uległy silnym wpływom łacińskim; nie jest on jednakże jego kontynuacją.

Na uwagę zasługuje sąd Bandtkiego o Cieszyniakach. Wbrew ówczesnym mniemaniom stwierdza, że „Cieszyniaków do Czechów nie można rachować. W Szląsku bowiem tylko za Opawą i w rozproszonych osadach wyznania czeskiego, jako to pod Strzelą, pod Cynowem itd. Czechy się znajdują”⁶³. Artykuł ten opracował częściowo w oparciu o prace Dobrowskiego, a częściowo na podstawie własnych badań. Ale poruszone w nim zagadnienia przedyskutował z przyjacielem i mistrzem w listach⁶⁴.

Zagadnieniom dialektologii słowiańskiej poświęcona jest praca Bandtkiego *Über den slavischen Dialekt*, napisana w 1814 r. na propozycję Kopitara, który zabiegał o pozyskanie polskiego uczonego do współpracy w polskim dziale redagowanej przez siebie „Wiener Literatur Zeitung”⁶⁵.

Problematyce slawistycznej wiele uwagi poświęca Bandtkie również w swojej *Gramatyce*. W drugim i trzecim wydaniu tego dzieła zamieścił rozdział pt. *Von der Vergleichung der slavischen Dialecte*. Dał w nim krótki rys porównawczy języków słowiańskich w zakresie ortografii, fonetyki i fleksji; omówił najpierw najważniejsze właściwości pisowni poszczególnych języków słowiańskich, a następnie zestawiał formy deklinacyjne i koniugacyjne wyrazów o tym samym znaczeniu z języków: starocerkiewno-słowiańskiego, polskiego, czeskiego, rosyjskiego i łużyckiego, wydobywając podobieństwa i różnice między nimi w zakresie fonetyki i fleksji. Na uwagę zasługuje m.in. jego spostrzeżenie dotyczące języka łużyckiego; zauważa on, że język ten składa się z dwu dialektów: dolnołużyckiego, który wykazuje bliższe pokrewieństwo z językiem polskim i górnołużyckiego, bliższego znów czeszczyźnie.

Z problematyką slawistyczną związane są recenzje Bandtkiego dotyczące prac innych uczonych polskich i zagranicznych. I tak np. na łamach „Dziennika Wileńskiego” zamieścił dość obszerną recenzję *Slavina i Slovanki* Dobrowskiego⁶⁶. Zajął się w niej najpierw oceną *Słownika* Lindego⁶⁷, podkreślając jego ogromną wartość dla narodu polskiego i innych narodów słowiańskich; proponował nawet opracowanie zestawienia różnic w pisowni poszczególnych języków słowiańskich, aby w ten sposób ułatwić ko-

⁶³ Bandtkie, *Uwagi...*, s. 117.

⁶⁴ *Korrespondence...*, s. 121.

⁶⁵ *Ibid.*, s. 82, co też uczynił, por. „Slovanka” II, 1815, s. 213—219.

⁶⁶ J. S. Bandtkie, „Slavin” i „Slovanka”, dwa dzieła niemieckie o literaturze słowiańskiej X.J. Dobrowskiego, „Dziennik Wileński”, t. 2, 1815, s. 196 i n.

⁶⁷ W kilka lat później będzie polemizował z niesprawiedliwą recenzją tego słownika napisaną przez Schlözera, por. *O wynalazku farbierskim Foerстера ob. w Lesznie*, „Mrówka”, Poznań 1821, z. 4, s. 258—270.

rzystanie z niego wszystkim Słowianom. Następnie omówił zawartość cytowanych wydawnictw Dobrowskiego, propagując je wśród czytelników jako najlepsze kompendia wiedzy o Słowianach.

Bandtkie zrecenzował także pracę Dobrowskiego *Institutiones*⁶⁸. Oceniał ją bardzo wysoko, ale zarzucił autorowi błędną interpretację występujących w tekstach języka starocerkiewnosłowiańskiego liter, tzw. jusów, które Dobrowski uznał mylnie za znaki graficzne głosek *u* i *ě*. Bandtkie natomiast opowiadał się za teorią Wostokowowa, że są one oznaczeniami nosówek *ę*, *ą*. Przyszłość przyznała rację uczonemu polskiemu.

Opublikował również obszerną recenzję pracy P. Szafarzyka, *Geschichte der slavischen Sprachen und Literatur nach allen Mundarten*⁶⁹. Podkreślił zaangażowanie autora, ogromną wiedzę slawistyczną, bezstronność i walory artystyczne dzieła; w drugiej edycji swojej pracy Szafarzyk uwzględnił uwagi krytyczne Bandtkiego zawarte w tej recenzji, zwłaszcza dotyczące statystyki ludności polskiej na Górnym Śląsku i języka polskiego, za nim też podał hipotezę dotyczącą genezy *Psalterza floriańskiego*⁷⁰.

Problematyką slawistyczną interesował się stale, choć nie zawsze publikował wyniki swoich badań. Świadczy o tym jego rozległa korespondencja z najwybitniejszymi slawistami Europy: Dobrowskim, Kopitarem, Szafarzykiem, Clam-Martinicem, Hanką, Kollarem, Antonem, Jungmanem, Pethesem, Grimmem, Wukiem Karadżiciem i innymi. Wszyscy oni wysoko cenili wiedzę Bandtkiego i często odwoływali się do jego erudycji. Ich listy pełne są prośb o wyjaśnienie różnych problemów językowych, historycznych i bibliograficznych, o przesłanie poszukiwanych książek lub odpisów starych tekstów.

Szczególnie obszerna i cenna jest jego korespondencja z Dobrowskim⁷¹. Zapoczątkował ją Bandtkie listem do Dobrowskiego pisanym w dniach 14—18 kwietnia 1810 r., na który adresat odpisał ciepło i serdecznie i od tam kontakt między tymi uczonymi trwał aż do roku 1827. Już ten pierwszy list rzuca światło na zainteresowania slawistyczne jego autora: Bandtkie przedstawia w nim wielkiemu sławiście swój plan założenia towarzystwa literacko-historycznego uczonych polskich, czeskich i śląskich, chwali pracę Dobrowskiego *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur* (1792 r.), dołącza uwagi o *Slavinie*, wreszcie donosi o odnalezieniu starego i nieznanego mu rękopisu czeskiego, którego opis i odpis fragmentu załą-

⁶⁸ Recenzję zamieścił anonimowo w „Allgemein Literatur Zeitung”, Halle, grdzień 1823, ale Dobrowski od razu rozpoznał jej autorstwo i w liście z 4 III 1824 r. polemizował z Bandtkiem w sprawie poruszonych w niej problemów. Por. Szykowski, *op. cit.*, t. 1, s. 49.

⁶⁹ „Allgemein Literatur Zeitung”, Halle, październik 1827.

⁷⁰ Szykowski, *op. cit.*, t. 1, s. 123, 124.

⁷¹ *Korrespondence...*

cza. Jak się okazało, chodziło, o tzw. *Žaltář poděbradský*. Odtąd Bandtkie stał się najpilniejszym i bardzo użytecznym korespondentem naukowym Dobrowskiego, a jednocześnie jego przyjacielem i partnerem dyskusji naukowych. W listach poruszają bowiem mnóstwo problemów naukowych, wśród których na czoło wysuwają się sprawy sławistyczne. Interesują się głównie zagadnieniami języka, piśmiennictwa i historii narodów słowiańskich. Poza tym wymieniają uwagi o własnych pracach naukowych i pracach innych sławistów.

Ze spraw językowych omawiają zagadnienia ortograficzne, fonetyczne, etymologiczne, dialektologiczne, wreszcie źródła do dziejów poszczególnych języków słowiańskich. Zaraz w pierwszych listach omawiają kwestię pisowni ogólnosłowiańskiej: obydwaj krytykują projekt Kopitara opracowania jednolitej ortografii dla wszystkich języków słowiańskich; są również przeciwni próbom w tym zakresie Schlözera i Bacmeistera, przy czym Bandtkie opowiada się za stosowaniem w wyjątkowych wypadkach — na wzór Dobrowskiego (por. *Slavin*, 1808) — do transkrypcji tekstów starsłowiańskich i ruskich języka czeskiego⁷². Do sprawy pisowni ogólnosłowiańskiej powrócą raz jeszcze w swoich ostatnich listach w związku z propozycją Wuka Karadžicia, który idąc w ślad za Kopitarem, wystąpił z nowym projektem jednolitego pisma dla wszystkich Słowian, opartego na alfabecie łacińskim. Pomysł Wuka nie spodobał się Bandtkiemu, który dowodzi, że najstosowniejszym pismem dla języka starsłowiańskiego jest cyrylica⁷³.

Wiele miejsca w swoich listach poświęcają obaj uczeni dialektologii słowiańskiej, zwłaszcza dialektom polskim i czeskim. Udzielają sobie nawzajem wiadomości z tego zakresu, przy czym głównym przedmiotem ich zainteresowania jest dialekt śląski. Bandtkie prostuje mylne przekonanie Dobrowskiego o języku Dolnoślązaków i dowodzi, że cały Śląsk mówi po polsku⁷⁴, dostarcza informacji również o dialekcie kaszubskim⁷⁵.

Przedmiotem ich rozważań były również właściwości fonetyczne języków literackich słowiańskich, głównie czeskiego, polskiego i rosyjskiego, też serbskiego i chorwackiego⁷⁶.

Obu uczonych żywo zajmowały zagadnienia etymologiczne, a wśród nich etymologia słowiańskich nazw plemiennych i osobowych. W ich dyskusji na temat nazwy *Śląsk* Dobrowski wiązał tę nazwę z wyrazem czes-

⁷² Ten pogląd podtrzymuje później w swoich pracach drukowanych, por. J. S. Bandtkie, *De primis Cracoviae in arte typographica incunabulis*, Cracoviae 1812, s. 4.

⁷³ *Korrespondence...*, s. 185—190.

⁷⁴ *Ibid.*, s. 10, 32, 47 i in.

⁷⁵ *Ibid.*, s. 10.

⁷⁶ *Ibid.*, s. 10, 33, 121, 147; też s. 175—179.

kim *sléz*, pol. *ślaz* 'malwa'. Bandtkie nie zgadzał się z tym poglądem. Wysunął on i uzasadnił naukowo tezę o pochodzeniu jej od nazwy rzecznej *Ślęza*⁷⁷. Nauka współczesna opowiedziała się za koncepcją Bandtkiego czyniąc ją punktem wyjścia dla dalszych badań nad tym zagadnieniem.

Poza tym Bandtkie wypowiadał się bardzo krytycznie na temat pojawiających się wówczas fantastycznych etymologii takich słowiańskich nazw własnych, jak: *Polacy*, *Kruszwica*, *Gopło*, *Lech*, *Wanda*⁷⁸. Nie wykluczone, że badał również słowiańskie nazewnictwo osobowe, skoro Dobrowski, który interesował się etymologią polskich imion typu *Rościszlaw*, *Wacław*, prosił Bandtkiego, by wskazał mu źródła do tego zagadnienia⁷⁹. Niestety, nie wiemy, czy spełnił on prośbę przyjaciela, ponieważ w korespondencji brak na ten temat wzmianki.

Obu uczonych absorbowwały poważnie, jeśli idzie o zagadnienia slawistyczne, problemy dotyczące języka starocerkiewnosłowiańskiego. W dwa lata po recenzji sławnych *Instytucyj* Dobrowskiego⁸⁰ i dyskusji Bandtkiego z ich autorem na temat wartości fonetycznej tzw. juszów⁸¹, uczeni podejmują w swych listach problem charakteru i ojczyzny języka starocerkiewnosłowiańskiego. Pierwszy zabiera głos Bandtkie. Donosi on Dobrowskiemu, że Surowiecki wystąpił z nową teorią głoszącą, jakoby język starocerkiewnosłowiański był językiem sztucznym, nigdy nieistniejącym tworem „uczonym”, wymyślonym przez Cyryla i Metodego. Ironicznie nazywa ten pogląd „nową ideą”. Dobrowski w odpowiedzi zdecydowanie odrzucił pogląd Surowieckiego i uzasadnił, że był to język żywy, którym mówił lud słowiański zamieszkujący niegdyś Macedonię i nazwał go dialektem macedońsko-bułgarsko-serbskim⁸². Równocześnie wystąpił przeciw „panońskiej” teorii Kopitara i przypuszczeniom Szafarzyka i Blahoslawa o łączności tego języka z językiem słoweńskim⁸³. Bandtkie w zupełności zaaprobował poglądy Dobrowskiego⁸⁴.

W ramach swoich zainteresowań slawistycznych Bandtkie marzył o opracowaniu *Słownika geografii słowiańskiej*, by w ten sposób uchronić od zapomnienia słowiańskie miejscowości Śląska Czech i Łużyc, ziem intensywnie germanizowanych. Projekt jego nakreślił w pracy *Dzieje Królestwa Polskiego*⁸⁵. Słownik ten — pisał — „powinien zawierać nie tylko

⁷⁷ *Ibid.*, s. 52 i 63.

⁷⁸ *Ibid.*, s. 75.

⁷⁹ *Ibid.*, s. 130—134.

⁸⁰ Por. przyp. 68.

⁸¹ *Korrespondence...*, s. 146—147.

⁸² *Ibid.*, s. 147—148.

⁸³ *Ibid.*, s. 175—178.

⁸⁴ *Ibid.*, s. 180.

⁸⁵ J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1, wyd. 2. Wrocław 1820, s. 31, przypis.

miasta, ale i wsie i wszelkie szczególnych ludów słowiańskich żyjących i wymarłych granice, wzmianki i krótkie opisy, tudzież wszystkie w nadaniach dawnych, ile ich mieć można, wspomniane miejsca, choć ich już teraz nie masz na świecie z wyrażeniem, gdzie były albo być mogły [...]. Do układu tego słownika trzeba by podróży uczonych rodaków ze krwi słowiańskiej, a gdyby miały być w swym celu doskonałe, wyliczyć powinny by liczbę mieszkańców, po dialektach, granicach i osadach”⁸⁶. Pomysł tego słownika podobał się bardzo Kopitarowi, który pisał o tym w liście do Dobrowskiego⁸⁷.

To są problemy poruszane w korespondencji z Dobrowskim. A przecież Bandtkie korespondował właściwie prawie z wszystkimi wybitnymi uczonymi swoich czasów, wymieniając poglądy naukowe na wiele spraw, również z zakresu słowianoznawstwa, czego nie sposób tu omówić.

Ocena jego działalności na polu slawistyki byłaby niepełna, gdyby nie wspomnieć o tym, że zasługą Bandtkiego jest nie tylko zapoczątkowanie badań naukowych w tym zakresie, ale również zorganizowanie pierwszej katedry slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miało to miejsce w roku akademickim 1818/1819, o czym świadczy fakt, że w *Rozkładzie przedmiotów naukowych na Wydziale filozoficzno-literackim* wśród sześciu katedr tego wydziału znalazła się „bibliografia i nauka języków słowiańskich”⁸⁸. Pierwsze wykłady slawistyczne zaczął już wcześniej, a na pewno w roku akademickim 1817/1818; w spisie wykładów na dany rok czytamy bowiem pod jego nazwiskiem, że prócz bibliografii i nauk *styli cultioris*, tj. poprawnego władania łaciną i polszczyzną literacką, prowadzi wykłady *comparationen dialectorum slavicarum e. supellectile sua qualicunqua litteria slavica iuvenibus vernaculorum linguarum philomatibus*. Wykłady te prowadził aż do roku 1824/1825 i były to, jak się wydaje, pierwsze w ogóle wykłady uniwersyteckie słowiańskiej gramatyki porównawczej⁸⁹. Nie znamy niestety ich treści. Sądząc jednak po tytule wykładów musiały one opierać się w dużej mierze na własnych materiałach profesora i polegały zapewne na zestawianiu charakterystycznych właściwości poszczególnych języków słowiańskich. Do takiego wniosku uprawnia przede wszystkim układ materiału w jego pracach z tego zakresu, głównie w *Gramatyce*, jak i dochowane w rękopisach notatki jego uczniów, m.in. A.Z. Helcla,

⁸⁶ *Ibid.*, s. 31, przyp.

⁸⁷ *Korrespondence...*, s. XIV.

⁸⁸ T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, *Przegląd dziejów słowianoznawstwa w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia katedr*, pod red. W. Taszyckiego i A. Zaręby, Kraków 1964, s. 163–167.

⁸⁹ *Ibid.*, s. 166.

J. Muczkowskiego i W.A. Maciejowskiego⁹⁰. W wykładach swoich wykorzystywał on z pewnością także wyniki badań Dobrowskiego, głównie ogłoszonych w *Institutiones*, o czym świadczy jego korespondencja z tym uczonym⁹¹.

Bandtkie stał się pionierem studiów slawistycznych nie tylko w środowisku uniwersyteckim Krakowa, o czym świadczy choćby fakt, że kilku jego uczniów na stałe zainteresowało się tą problematyką⁹², ale również na gruncie wrocławskim. Tu przecież publikował swoje prace naukowe, a wśród nich *Gramatykę*, która przynosiła sporo wiedzy z zakresu slawistyki. Nie bez jego również wpływu zorganizowano w nowo utworzonym w roku 1811 niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu lektorat języka polskiego, na który zresztą kierował swoich najzdolniejszych studentów: W.A. Maciejowskiego, J.K. Trojańskiego⁹³. Utrzymywał również stałą łączność ze środowiskiem naukowym tego miasta⁹⁴ i wyraźnie przyczynił się do życzliwego ustosunkowania się Wszechnicy Krakowskiej do utworzonego tu uniwersytetu⁹⁵.

Jak widać, zakres zainteresowań językoznawczych Bandtkiego był rozległy: od onomastyki poprzez dialektologię, gramatykę opisową polszczyzny literackiej, leksykografię do historii języka polskiego, od problematyki polonistycznej po slawistyczną. We wszystkich tych dziedzinach wykazał się ogromną wiedzą, rzetelnością i wnikliwością naukową, ścisłością filologiczną i nowoczesną metodą badań.

Ale językoznawstwo nie było wyłączną dziedziną jego badań naukowych. Opublikował przecież szereg cennych prac z zakresu bibliografii, historii, etnografii, które zyskały wysoką opinię współczesnych. Wyrazem tego było wybicie na jego cześć medalu pamiątkowego⁹⁶. Bandtkiego ceni również nauka współczesna, w tym slawistyczna⁹⁷. Aż dziw więc, że do dziś nie doczekał się on opracowania monograficznego.

⁹⁰ Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 3070, 3071, 3743, 5154.

⁹¹ *Korrespondence...*

⁹² Szykowski, *op. cit.*, t. 1, s. 290 i 374.

⁹³ H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 380—2.

⁹⁴ Por. jego korespondencję, Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 1874.

⁹⁵ T. Lehr-Spławiński, *Tradycje slawistyczne Wrocławia*, „Dziennik Polski” 1946, nr 157. Przedruk [w:] *Studia i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954, s. 280—288.

⁹⁶ Znajduje się on w zbiorach medalii Archiwum PAN w Warszawie.

⁹⁷ Por. opinię o nim J.V. Jagicia, *Istorija slawianskoj filologii*, Petersburg 1910, s. 146—8; Lehra-Spławińskiego i Urbańczyka, *op. cit.*, s. 166, i innych.

HUBERT GÖRNOWICZ

O NIEKTÓRYCH NAZWACH MIEJSCOWYCH POMORZA GDAŃSKIEGO

Pseudopolskimi można nazwać takie nazwy miejscowe na obszarach językowo mieszanych, które mają obcą genezę, ale uległy fonetycznej i morfologicznej adaptacji do polskiego systemu toponimicznego (w sensie strukturalnym i semantycznym) i z czasem przestały się różnić od nazw genetycznie polskich. Nawet najwybitniejszym onomastom może się zdawać błędne zaliczenie takich nazw do polskich, gdy nie dysponują pełną ich dokumentacją źródłową. Najczęściej bywa tak, że najstarsze zapisy źródłowe tych nazw znajdują się w źródłach mało znanych ogółowi badaczy. Badacz zaczyna śledzić rozwój nazwy w fazie jej pełnej polonizacji, stąd uważa ją za genetycznie polską.

Celem tego artykułu jest: 1. pokazanie na wybranych przykładach, jak łatwo można przy braku najstarszych przekazów źródłowych pomylić się w ustalaniu etymologii nazw miejscowych na terenach o mieszanym osadnictwie; 2. wykazanie, że to, co powszechnie nazywamy systemem toponimicznym, jest czynnikiem określonego rodzaju adaptacji nazwy obcej do rodzimego zasobu nazewniczego.

Wszystkie przedstawione tu przykłady pochodzą z obszaru Powiśla Gdańskiego, czyli z dawnej pruskiej Pomezanii. Na terenie tym przynajmniej od XII w. istniało mieszane osadnictwo pruskie i polskie, a od XIII w. zaczęła się kolonizacja niemiecka.

1. W swej doskonałej monografii mazowieckich patronimicznych nazw miejscowych W. Taszycki wymienił wśród wschodniopruskich nazw miejscowych na -ęta nazwę *Cierpięta* albo *Cierzpięta* w powiecie sztumskim¹, którą w dalszym toku rozważań na równi z rodzimymi mazowieckimi i wschodniopruskimi nazwami tego typu interpretuje jako patronimiczną, derywowaną z formantem -ęta od n.o. **Ci(e)r(z)p*, hipokorystykum od typu *Cirzpisław*². Na tle nazw *Cier(z)pięta*, *Cier(z)pięty* w pow. węgrowskim,

¹ W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, „Prace Onomastyczne PAU”, nr 3, Kraków 1951, przedruk (w:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 4: *Onomastyka i historia języka polskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 93.

² *Ibid.*, s. 103.

przasnyskim, niegdyś w pow. warszawskim, ostródzkim, mragowskim i pis-
kim etymologia ta wydaje się być słuszna. Od XVII w. nazwa ta ma
w źródłach jednoznaczną postać *Cier(z)pięta*. Jednak starsze zapisy wska-
zują na nazwę staropruską. Także historyk powiatu sztumskiego stwierdza,
że w średniowieczu była to wieś pruska Sm I 71. Podaję wybór zapisów
źródłowych tej nazwy:

Katpanean, dziś Cierpięta, wieś pow. sztumski, gr. Mikołajki
Pomorskie SM 171: *Katpanye* ok. 1399 ZHM 47, *Catpanyan* 1403 MKB 95,
Kaptanien 1405 ib. 148, *Captanean* 1408 ib. 200, *Kaptanian* 1409 ib. 222
i tak bez zmian do XVII w., a dalej *Cierpięta* 1664 F XXXII 486; *Cierpen-
ta* 1682, *Czerpięta* 1764 Sm I 71, *Czerspienta* oder *Leidenthal* 1775 ib. 72;
Czerspierten, *Leidenthal* ok. 1790 Srt XVI; *Cierpięta* 1880 SG I 692, 1936
Ar 1037; *Carpangen* 1941 NMS 27, *Cierpięta* 1951 R 40; gw. *Ćy^rspięnta*, do
Ćy^rspięnt, f *Ćy^rspięntax*, *Ćy^rspięncki* Ex. Według G. Gerullisa jest to prus-
ka nazwa topograficzna, komponowana z I członem od pr. *catto* 'kot' i z II
członem od pr. *pannean* 'bagno'³. Na gruncie niemieckim w XV w. zaszła
w nazwie metateza *t* z *p*. Później nastąpiła adideacja do *der Karpfen* 'karp'.
Miejscowa ludność polska, wśród której było wielu osadników mazowiec-
kich, przejęła tę obcą nazwę podciągając ją fonetycznie do *ćy^rspięć* 'cier-
pieć' i morfologicznie do mazowieckich nazw na *-ęta*. Zresztą w Malbors-
kiem niezależnie od wpływu nowszych patronimicznych mazowieckich
nazw na *-ęta* istniała przynajmniej od XIV w. rodzima rodowa nazwa miej-
scowa *Boręty*: *Borenthe* 1321 PUB II 237 (dziś *Boręty* pow. malborski, gr.
Lisewo SM 84), utworzona od polskiej n. o. **Boręta* (≤ **Boręta*), zdrobnie-
nia od typu *Borzysław*. O adideacji do *cierpieć* świadczy także XVIII-wie-
czna niemiecka kalka tej nazwy *Leidenthal*, w której pień *cierp-* przetu-
maczono na *leiden*, a formant *-ęta* zastąpiono drugim członem złożeniowym
-thal o funkcji wyłącznie strukturalnej, gdyż wieś nie leży w dolinie.

2. W tej samej monografii W. Taszycki wymienia błędnie zlokalizowa-
ną w pow. ostródzkim nazwę *Minięta*⁴, w tym wypadku jasno zdając sobie
sprawę z obcej genezy tej nazwy. Pisze on:

„Nazwa z pochodzenia niewątpliwie niepolaska przybrała w XVI w. zakoń-
czenie *-ęta*... Przybranie tej postaci przez nazwę obcą dowodzi bądź co bądź, że
nazwy na *-ęta* nie były zjawiskiem odosobnionym w okolicy, gdzie tak zwana
wieś leżała, że jest to typ ongiś dobrze tutaj znany”.

Z tego wynika, że twórca polskiej naukowej onomastyki doskonale ro-
zumiał nie tylko obcość *Minięta*, ale także to, że sposób ich spolszczenia do-
wodzi o istnieniu nazw na *-ęta* w systemie toponimicznym tego obszaru.

³ G. Gerullis, *Die altpreussischen Ortsnamen*, Berlin—Leipzig 1922, s. 58.

⁴ Taszycki, op. cit., s. 93.

W rzeczywistości są dwie nazwy *Minięta*, które leżą w pow. sztumskim, a nie w ostródzkim. Oto wybór ich dokumentacji źródłowej:

Meinoten, dziś *Minięta*, wieś pow. sztumski, gr. Dzierzgoń SM 699. Był to w średniowieczu majątek wolnego Prusa Sm III 58: *Meynotin* 1312 PUB II 37, *Myniten* ok. 1400 Sm III 7, *Menethen* 1526 MRP IV nr 4978, *Meinten* 1582 ŻDz XXIII 83, *Mienieta* 1624 L Pm II 102, *Minięta* 1633 Sm III 58, *Mingenta* 1657 F XXXII 411, *Minięta* 1664 ib. 419, *Mignięta* 1682 F V 45, *Menthen* ok. 1790 Srt XVI, *Minięta* 1885 SG VI 447, *Menthen* 1941 NMS 27, *Minięta* 1951 R 192; gw. *Mnińgnta*, do *Mnińūnt*, v *Mnińgntax*, *mnińgntcki* Ex. Według G. Gerullisa⁵ jest to pruska nazwa, którą możemy określić jako nazwę typu rodowego, utworzona od n. o. *Meinote*, zapisanej tu jako *Meynote* w PUB II 449. Ten wybitny znawca toponimii staropruskiej zestawiał ją z lit. n. o. *Meīnius*. Również R. Trautmann⁶ w swej monografii pruskich nazw osobowych przytacza imię *Meinote*.

Minīten, dziś *Minięta*, wieś pow. sztumski, gr. Mikołajki Pomorskie (w SM brak): *Mynithen* 1385 Sm III 58, *Mynyten* 1399 ib., *Meynithen* 1418 ib., *Mienthen* 1526 Sm II 136, z *Niemietami* 1570 LMC II 59, z *Minięty* ib. 75, *Meinten* 1582 ŻDz XXIII 72, *Minięta szenwieska* 1595 Kęt 216; *Minięta* 1647 F IV 143, 1682 F V 51, 1690 F XXIV 296; *Mienten* ok. 1790 Srt XVI, *Minięta* 1885 SG VI 447, *Mienthen* 1941 NMS 27, *Minięta Szlachackie* 1951 R 192; gw. tak jak *Minięta* pod Dzierzgoniem. Jest to również pruska nazwa typu rodowego, ale pochodząca od innej nazwy osobowej, mianowicie *Minito*, zapisanej jako *Mynito*⁷.

Obie nazwy pruskie zostały w ustach Polaków sztumskich w XVI w. brzmieniowo zidentyfikowane i spolszczone w sposób udowodniony przez W. Taszyckiego. Dodaję tu, że zapisy obu wsi w SG są pomieszczone, a najstarszy z nich nie znajduje potwierdzenia w żadnym znanym mi źródle historycznym z czasów krzyżackich.

3. W systemie nazewniczym Powiśla Gdańskiego istniały także nazwy osobowe z sufiksami *-qd*, *-qdz*, *-ēd*, *-ēdz*. M. Karaś poświęcił tym nazwom ciekawy artykuł⁸. Wymienił w nim obok rzeczywistych nazw miejscowych derywowanych od nazw osobowych, zawierających te sufiksy, również nazwę *Brudzēdy* niegdyś w pow. sztumskim, obecnie w elbląskim. Wyprowadził ją od n. o. *Brudzēd* ≤ *Brudz* ≤ *brud* + *-jb*⁹. Tymczasem jest to nazwa genetycznie niemiecka, spolszczona na wzór polskich nazw osobowych na *-ēd* i podciągnięta morfologicznie do stoponimizowanego tu typu rodowego. Gdy napisałem prof. Karasiowi w prywatnym liście o moim spo-

⁵ Gerullis, op. cit., s. 97.

⁶ R. Trautmann, *Die altpreussischen Personennamen*, Göttingen 1925, s. 57.

⁷ Gerullis, op. cit., s. 99; R. Trautmann, op. cit., s. 60.

⁸ M. Karaś, *O sufiksie -qd (qdz)*, „Poradnik Językowy” 1972, s. 402—405.

⁹ Ibid., s. 403.

strzeżeniu, on to właśnie zaproponował dla takich nazw termin „nazwy pseudopolskie” i namówił mnie do ich opracowania. Oto dokumentacja tej nazwy:

B rods e n d e (Gross und Klein), dziś *B r u d z ę d y* (Wielkie i Małe), wsie w pow. elbląskim, gr. Zwierzno SM 104: W 1639 r. w gminie Bągart w ówczesnym pow. sztumskim powstały niemieckie osady *Baumgartsche Tamm* i *Dolstetsche Tamm*, które od 1644 r. mają zapisy *maius Brodsende* i *minus Brodsende* Sm III 103; Żuławka *Brodzende* nazwana, niedaleko Baumgartu są łądy i role w nizinie przy rzece Zerga nazwanej, *Brodzendy Małe* i *Brodzendy Wielkie* rzeczone 1664 F XXXII 415; *Brodsendy Wielkie*, *Brodsendy Małe* 1682 F V 45; *Brudzędy* (niem. *Brodsende*) dwie wsie w pow. sztumskim, por. Bągard 1880 SG I 386; *Brudzendy Wielkie* i *Małe* 1936 Ar 804, *Brudzędy Małe* i *Wielkie* 1951 R 23. Jest to niemiecka nazwa topograficzna, oznaczająca metaforycznie położenie osady na marnej glebie. A. Bach¹⁰ w swej syntezie niemieckiej toponimii zestawia semantycznie nazwę *Brodsende* z nazwami typu *Biesterfeld*, *Elend*, *Folterbank*, *Hunger*, *Sorgenfeld*, *Sorgenhöhe*, *Stiefmutter*, *Wassersuppe* itp., a przeciwstawia nazwom mówiącym o dobrej glebie typu *Brotkorb*, *Goldacker*, *Schmalzacker* itp. W niemieckiej toponimii Powiśla Gdańskiego zarówno pejoratywne jak i melioratywne nazwy miejscowe mówiące metaforycznie o jakości gleby są typowe. Sąsiednia w stosunku do *Brudzęd* wieś położona na dobrej glebie nazywała się *Güldenfeld* (dziś *Złotnica*), nieco dalej na północ leży wieś *Reichenfeld* (dziś *Złotowo*), jeszcze dalej na północny zachód wieś *Brodsack* (dziś *Chlebówka*), natomiast nad Wisłą w miejscu częstych powodzi leży wieś też wymieniona przez Bacha *Biesterfeld* (dziś *Bystrze*). Autor nie omówił etymologii nazwy *Brodsende*, ale sądzę, że można ją wywieść od rzeczownika *Brod* 'chleb' i czasownika *senden* 'posyłać' w znaczeniu: *so ein elendes Ort, wo man sogar Brot zusenden muss*. Już w XVII w. nazwa uległa spolszczeniu przy fonetycznym wykorzystaniu rodzimych nazw osobowych na -ęd- i uzyskała taką formę słowotwórczą, jak częste tu nazwy typu rodowego.

4. Na Pomorzu jest mało nazw patronimicznych i etnicznych na -ice, -owice, lecz na tle ubogiego w tę strukturę Pomorza wziętego jako całość Powiśle Gdańskie znamionuje względnie większa intensywność tej struktury nazewniczej¹¹. B. Siciński obliczył, że żaden powiat Pomorza nie ma powyżej 20 nazw na -ice, -owice. W świetle moich danych na Powiślu

¹⁰ A. B a c h, *Deutsche Namenkunde*, Bd. 2: *Die deutschen Ortsnamen*, H. 1, Heidelberg 1953, s. 268—269.

¹¹ B. S i c i ń s k i, *Stratygrafia polskich nazw patronimicznych*, [w:] *Atlas onomastyczny Słowiańszczyzny. Księga referatów z konferencji Wrocław 1—3 VI 1970*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 137—138, gdzie mowa o względnie wiekszym zagęszczeniu tych nazw w rejonie Szumu.

Gdańskim (powiaty sztumski, kwidzyński, malborski) istniały w średniowieczu 22 genetycznie polskie patronimiczne i etniczne nazwy z tymi formantami. To było wystarczające, aby struktura na *-ice*, *-owice* stała się magnesem atrakcji morfotoponimicznej w procesie polonizacji nazw obcych. Z wielu takich adaptacji podaję dla przykładu spolszczenie jednej nazwy pruskiej i jednej niemieckiej.

Paršavīte, dziś Pierzchowice, wieś pow. sztumski, gr. Mikołajki Pomorskie SM 841. Pozornie jest to rodzima nazwa na *-owice* patronimiczna od n. o. **Pierzch* (por. częste nazwisko *Pierzchała*) lub etniczna na oznaczenie osady ludzi żyjących na *pierzchu*, czyli na ziemi lichej jak *proch*. Z dokumentacji dowiadujemy się, że była to w średniowieczu wieś pruska Sm I 120, a jej zapisy są takie: *Persowite* ok. 1399 ZHM 48, *Parsswiten* 1399 MKB 9, *Pirswiten* 1411 MAB 14, *Parsweyten* 1528 Sm I 121; wieś *Perswaiten* alias *Pierschowicze* 1565 LMC I 94, *Pierzchovice* 1570 LMC II 68, *Pierschowo* (a więc tu przy wykorzystaniu sufiksu *-owo*) 1596 Kęt 216; *Pierzchowice* 1615 L Pm II 291, 1624 ib. 65, 1664 F XXXII 140, *Portschweiten* ok. 1790 Srt XVI, *Pierzchowice* 1887 SG VIII 104, 1951 R 238; gw *Pīŕš̃xovjice*, do *Pīŕš̃xovjic*, f *Pīyērš̃xovjicax*, *pīyērš̃xofiski* Ex Według G. Gerullisa¹² jest to pruska nazwa topograficzna z typowym dla pruskiej toponimii formantem *-īt-*, którą ten badacz zestawiał semantycznie z lit. *prā-paršas* 'rów', *pra-peršā* 'polana, poręba'. Topografia potwierdza tę etymologię. Wieś leży w zagłębieniu terenowym. Tak jak Polacy polszczyli pruskie nazwy na *-īt-* przy pomocy bliskiego dźwiękowo formantu *-ic-*, tak Prusowie prutenizowali polskie nazwy na *-icy* przy pomocy ich formantu *-īt-*. Z jednej strony mamy obok wymienionych tu *Pierzchowic* jeszcze pr. *Tulekoīte* → pol. *Telkwice*, pr. *Wusīt* → pol. *Uśnice*, a z drugiej strony pol. *Połkowicy* → pr. *Polkewīte*, pol. *Strzeszewicy* → pr. *St(r)essewīte* itp. Rzecz jasna, *Telkwic* i *Uśnic* mimo ich sufiksu *-ic-* nikt nie będzie posądzał o polskość, bo zbyt obcy mają rdzeń. W wypadku *Pierzchowic* dzięki istnieniu wyrazu pospolitego *pierzchać* i nazwiska *Pierzchała* przypuszczenie takie jest teoretycznie możliwe.

Kunzendorff, dziś Kończewice, wieś pow. malborski, gr. Kończewice SM 508. Pozornie jest to polska nazwa etniczna z formantem *-ewice* utworzona od *koniec* i oznaczająca kiedyś osadę ludzi mieszkających na końcu czegoś lub przybyłych z innego końca kraju. Taka jest zresztą ludowa etymologia tej nazwy. Zapisy źródłowe są jednoznaczne: *Cunczendorff* 1338 PUB III 123, *Kunczendorff* ok. 1399 ZHM 23, *Kunczindorff* 1400 MKB 16, *Konczendorpp* 1404 ib. 137; *Konczendorph* 1565 LMC I 9, do *Konczendorpha* ib. 33, z *Konczendorphu* ib. 10, z *Konczendorphem* ib. 12; *Cuntzendorff* 1582 ŻDz XXIII 91, *Kuncendorf* 1682 F V 35, *Kunzen-*

¹² Gerullis, op. cit., s. 115.

dorf ok. 1790 Srt IX; spolszczenie przy pomocy archaicznego formantu *-ewice* dopiero w XIX w.: *Kończewice* 1883 SG IV 323, 1951 R 135; postaci gwarowe wykazują w stosunku do urzędowej metatezę *c* z *cz*: *Kūñcevi-ice*, do *Kūñcević*, *f* *Kūñcevičax*, *kūñceviicki* (a nie spodziewane **kūñcefski*, co też świadczy o nowości nazwy) Ex. Genetycznie jest to niemiecka nazwa dzierżawcza będąca zrostem z II członem *-dorf* i z I członem od n. o. *Kunze* (zdrobnienia od *Kuonrad*) w gen. sg. słabej deklinacji.

5. Najwięcej rodzimych nazw miejscowych Powiśla Gdańskiego utworzono z formantem *-owo*. Nic więc dziwnego, że formantem tym posługiwano się przy polszczeniu nazw obcych. Z tak spolszczonych obcych nazw, których pień przypomina dźwiękowo jakiś polski wyraz pospolity lub jakieś polskie imię osobowe, podaję też po jednym przykładzie staropruskim i niemieckim.

R u d ā v, dziś *R o d o w o*, wieś pow. iławski, gr. Prabuty SM 967: in *Rodowe* 1285 UBP 10, *Rodow* 1323 ib. 42, *Rodaw* 1455 ib. 220, *Rodow*, *Rodau* 1561 ib. 344, z *Rodowem* 1570 LMC II 75, Gr. *Rohdau* ok. 1790 Srt XVI, *Rodowo* 1888 SG IX 653, 1951 R 271; gw. *Rodovo*, do *Rodova*, *v Rodovje*, *rodofski* Ex. Pozornie jest to polska nazwa dzierżawcza na *-owo* od n. o. **Ród* lub jeszcze trafniej od n. o. *Rad* (od typu *Radośław*) z substytucyjnym pomieszczeniem *a* z *o* po *r*. Według G. Gerullisa¹³ jest to pruska nazwa topograficzna utworzona z pruskim formantem *-āv-* (odpowiednikiem polskiego *-ov-*) lub *-ōv-* (odpowiednikiem polskiego *-awa*) od bazy, którą ten znawca toponimii bałtyckiej zestawia z lit. *rūdas* i łot. *ruds* 'rudy, czerwony'. Zresztą, gdyby to była nazwa genetycznie polska od jakiegoś zdrobnienia od *Radośława*, miałaby tu postać **Redowo* z północno-polskim rozwojem nagłosowego *ra-* w *re-*. Imienia **Ród* nie znalazłem w bogatych materiałach antroponimicznych tego obszaru. Jest to więc z pewnością nazwa genetycznie pruska.

R e h h o f, dziś *R y j e w o*, wieś pow. sztumski, gr. Ryjewo SM 998. Nazwa wygląda na rodzimą topograficzną, utworzoną z formantem *-ewo* od gwarowego malborskiego wyrazu pospolitego *rija* 'rów z wodą jako pozostałość po powodzi'. Wieś leży na skraju doliny nad Wisłą, a dolina ta obfituje w takie *ryje*. Tak zresztą rozumieją nazwę swej wsi autochtoni. Natomiast dokumenty mówią, że jest to: czum *Rehehoffe* 1387 MAB 61, *Rehoff* 1533 MRP IV nr 17141, *Reyowo* 1565 Sm I 127, *Ryiw* 1590 H II 43, w *Riowie* 1607 H I 133, *Reiewo* 1647 F IV 146, *Ryjewo* 1682 F V 43, *Reehof* ok. 1790 Srt XV; *Ryjewo* 1889 SG X 88, 1951 R 281; gw. *Rijevo*, do *Rijeva*, *v Rijevje*, *rijejski* Ex. Jest to niemiecka nazwa złożona z I członem topograficznym od *Reh* 'sarna' i z II członem kulturowym *Hof* 'dwór'. Oba człony są motywowane. Osada powstała w środku bogatej w zwierzynę leśną Pu-

¹³ Gerullis, op. cit., s. 143.

szczy Ryjewskiej i była początkowo dworem urzędu leśnego w Benowie. Człon II został w polskiej adaptacji wyrażony formantem *-owo*, później *-ewo*. Ciekawe, że to *-owo* pojawiło się po jocie, co jest sprzeczne z pomorską repartycją *-ov-* po twardej, *-ev-* po miękkiej. Dopiero z czasem ustaliło się systemowe *-ewo*. Człon I został zadideowany może wpierw do powszechnie znanego w XVI wieku nazwiska poety Mikołaja Reja, a dopiero z czasem do gwarowego apelatytu *ryja*.

Wnioski. Brak miejsca nie pozwala mi przytoczyć więcej nazw pseudopolskich. Przykłady, które podałem, przekonująco potwierdzają metodologiczny postulat zbierania na terenach językowo mieszanych możliwie pełnej dokumentacji źródłowej wszystkich nazw geograficznych oraz postulat poddania ich wszechstronnej analizie, w naszym wypadku sławistycznej, germanistycznej i bałtologicznej.

Z drugiej strony podane tu przykłady mówią nam o roli systemu toponimicznego w procesie przyswajania obcych nazw geograficznych. W systemie nie musi decydować ilość nazw należących do danej struktury słowotwórczej czy danego typu semantycznego, choć — rzecz jasna — typy ilościowo bogatsze łatwiej stają się wzorcem w procesie adaptacyjnym (przykłady z wykorzystaniem formantu *-owo* i z wykorzystaniem typu rodowego). Nieraz wzorcem staje się struktura rzadsza, ale dzięki swej archaiczności „dostojniejsza” (przykład *Kunzendorf* → *Kończewice*). Wreszcie wzorcem tym może być struktura ilościowo nieliczna, ale nieobca miejscowemu systemowi nazewnictwu (przykłady z *-ęta* i z *-ęd-*).

Wybór jednego z morfologicznych wzorców adaptacyjnych jest podyktowany przez fonetyczne podobieństwo zakończenia nazwy obcej do jakiegoś rodzimego formantu nazewnictwa, a wybór jednego z semantycznych wzorców adaptacyjnych — przez fonetyczne podobieństwo pnia nazwy obcej do jakiegoś rodzimego wyrazu pospolitego lub rodzimej nazwy osobowej.

Wreszcie na zakończenie należy powiedzieć, że na badanym obszarze są obok nazw pseudopolskich również nazwy pseudopruckie i pseudoniemieckie, które omówię przy innej okazji.

SKRÓTY WYKORZYSTANYCH ŹRÓDEŁ

- | | |
|----|---|
| Ar | — <i>Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych</i> , pod red. S. Arnolda, t. 1: <i>Pomorze Polskie, Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie</i> , Warszawa 1936—1939. |
| Ex | — Materiały z eksploracji terenowej Zespołu Onomastycznego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. |
| F | — Seria „ <i>Fontes</i> ” Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń od 1897. |
| H | — W. Hejnosz, <i>Źródła do dziejów ekonomii malborskiej</i> , z serii „ <i>Fontes</i> ” Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń od 1959 r. |

- Kęt — W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882.
- LMC I — *Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961.
- LMC II — *Lustracja województw malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1962.
- L Pm II — *Lustracja województw Prus Królewskich 1624 z fragmentami lustracji 1615 r.*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1967.
- MAB — W. Ziesemer, *Das Marienburger Ämterbuch*, Danzig 1916.
- MKB — W. Ziesemer, *Das Marienburger Konventsbuch*, Danzig 1913.
- MRP — *Matricularum Regni Poloniae summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. 1—5, Warszawa 1905—1919.
- NMS — *Karte des Deutschen Reiches 1: 100 000*, Berlin 1941.
- PUB — M. Hein u. E. Maschke, *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 1—4, Königsberg—Marburg od 1882 r.
- R — S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przew. S. Srokowskiego*, Wrocław—Warszawa 1951.
- SG — *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1—15, Warszawa 1880—1902.
- SM — *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967.
- Sm I — A. Semrau, *Die Orte und Fluren im ehemaligen Gebiet Stuhm und Waldamt Bönhof (Komturei Marienburg)*, „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft u. Kunst zu Thorn”, Thorn 1928, H. 36, s. 1—222.
- Sm II — A. Semrau, *Die Orte und Fluren im ehemaligen Kammeramt Morin (Komturei Christburg)*, *ibid.*, Thorn 1930, H. 38, s. 127—156.
- Sm III — A. Semrau, *Die Siedlung im Kammeramt Morein (Komturei Christburg) während der Ordenszeit*, *ibid.*, Thorn 1931, H. 39, s. 1—152.
- Srt — Schrötter, *Karte von Ostpreussen nebst Preussisch Litauen und Westpreussen nebst des Netzedistrict*, Berlin 1803—1810, Mapa w skali 1:150 000 sporządzona około 1790 r.
- UBP — H. Cramer, *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, „Zeitschrift des Historischen Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder”, H. 15—18, Marienwerder 1885—1887.
- ZHM — W. Ziesemer, *Das Zinsbuch des Hauses Marienburg*, Marienburg 1910.
- ŻDz XXIII — *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Źródła dziejowe*, t. 23: Prusy Królewskie, Warszawa 1911.

MARIAN KACZMAREK

COMPARATIO JAKO DOMINANTA STYLISTYCZNA „OJCZYSTEGO WIERSZA” SAMUELA TWARDOWSKIEGO

Uprzywilejowane miejsce w staropolskim kanonie tropów stylistycznych zawdzięcza porównanie tradycji antycznej, nadającej metaforze rangę głównego wyznacznika stylu poetyckiego. Wartość i znaczenie przenośni oraz różnych jej odmian znalazły pełne uzasadnienie zarówno w wypowiedziach starożytnych teoretyków stylu: Arystotelesa, Cyserona i Kwintyliana¹, jak i w najwybitniejszych dokonaniach poetyckich antyku. Szczególnie silne oddziaływanie tych wzorów zaznacza się na gruncie staropolskiej epiki wierszowanej, zmierzającej nieustannie do osiągnięcia wyżyn „poezji doskonałej”, zgodnie z przekonaniem utrwalonymi w świadomości literackiej epoki o wartości eposu jako najwyższego gatunku literackiego. Wraz z konstantami wersyfikacyjnymi oraz charakterystycznymi układami składniowo-treściowymi również porównanie wchodzi na stałe do żelaznego repertuaru historycznych pojęć epickości mających odpowiadać gatunkowej strukturze epopeicznego wzorca homerycko-wergilijskiego.

Rozległy zasięg, znaczna częstotliwość występowania oraz różnorodność porównań w staropolskiej poezji epickiej — począwszy od Jana z Wiślicy, a skończywszy na Wespazjanie Kochowskim — świadczą o istnieniu znaczącego zjawiska stylistycznego, które nie może zostać pominięte w badaniach nad prawidłowościami stylu i języka literatury doby staropolskiej. Patrząc na to zjawisko z odpowiedniej perspektywy wydaje się rzeczą celową zwrócenie uwagi na kilka właściwości porównań w epice historycznej Samuela Twardowskiego. Fragmentaryczność naszego ujęcia wynika z obszernego zakresu samego zagadnienia, obfitości materiału obejmującego trzy poematy autora *Wojny domowej*, a także z konieczności poprzestania na ważniejszych konstatacjach z pominięciem analiz i egzemplifikacji.

W ocenach stylistycznego kształtu epiki historycznej S. Twardowskiego porównania były najczęściej traktowane na prawach „poetyckich ozdóbek”, jako mniej lub bardziej skonwencjonalizowane ornamenty kłójące

¹ Dokładną charakterystykę antycznych poglądów na istotę i rolę przenośni przeprowadził W. Małyda, *Starożytne teorie metafory i ich aktualność*, „Eos” 1950, z. 2, s. 77—101.

się zarówno z dominującym kronikarskim nurtem narracji, jak i surowym materiałem historycznym². Zastosowanie wölffinowskich kategorii estetycznych w badaniach nad twórczością autora *Władysława IV* ujawniło obrazową wartość porównań znajdującą wyraz w bogatej kolorystyce, licznych efektach przestrzennych i świetlnych³. Rozpatrywane w tym nowym aspekcie porównania pozostały jednak nadal w sferze czysto dekoracyjnej, autonomiczne wobec całości przedstawionego świata i wymowy ideowej poematów. Konieczność wyjścia poza zdobniczą funkcję porównań jak i ich malarskie walory uzasadnia nie tylko ogromna pojemność treściowa utworów, ale również swoista poetyka twórcy rodzimego eposu barokowego.

Poetycka forma epiki historycznej Twardowskiego znajduje autorytatywne określenie w programowych wypowiedziach samego poety. Przedmowy do *Przeważnej legacji* i *Wojny domowej*, posłowie do *Władysława IV*, a także liczne komentarze odautorskie w tekstach poematów przynoszą sformułowania ujawniające sposoby poetyckiej obróbki „prawdziwej historii”. Prezentując swoją legację turecką Twardowski określa utwór jako „rzecz nie afektującą słów i stylu, i zwyczajne ojczyście heroicum, bez farb i licencyj poetyckich”⁴. W przedmowie do *Wojny domowej* usprawiedliwia się przed czytelnikiem: „Samą rzecz i gołą narracją tak okrutnej, a w Polsce nigdy niebywałej wojny lubo gładszym trochę i smukowniejszym piórem opisuję”⁵. W ostatniej księdze eposu-kroniki samokrytycznie ocenia swoje dzieło pisane pod dyktando zawrotnego tempa dziejowych wydarzeń:

Prostym idąc impetem i bez farby pisząc,
Acz wierszem podejrzanym, com widząc i słysząc
Prawdziwego rozumiał. [...] ⁶

² Por. m.in. S. Turowski, *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnym*, Lwów 1909, s. 66—67, 78, 84, 120; P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do początków romantyzmu*, Lwów 1931, s. 368; S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej. Wiek XVII*, Kraków 1900, s. 114; A. Brückner, *Poezja w wieku XVII*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 1, Kraków 1918, s. 233.

³ W pracy R. Fischerówny, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*, Kraków 1931, *Prace historycznoliterackie* nr 37.

⁴ S. Twardowski, *Przeważna legacja [...] Krzysztofa Zbaraskiego*, wyd. K.J. Turowski, *Poezje Samuela z Skrzypny Twardowskiego*, „Biblioteka Polska”, z. 19 i 20, s. 8.

⁵ S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą [...] przez lat dwanaście tocząca się dotąd*, cz. 1, Kraków 1660 (z przedmowy do pierwszego wydania poematu).

⁶ S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwą, potym Szwedami i z Węgry [...]*, Kalisz 1681, ks. IV, s. 256.

Cytowane przykładowo wypowiedzi, odautorskie deklaracje i zastrzeżenia choć zaważyły na poetyckim kształcie epiki, nie były jednak przestrzegane w całej rozciągłości. Wbrew programowym założeniom polski Maro często sięgał do poetyckich farb, zdobiąc nimi „ojczysty wiersz” opiewający wydarzenia rodzimej historii współczesnej. Zdecydowany prymat porównania wśród tych „farb” ma swoje źródła nie tylko w idealnych wzorach antycznego eposu i konwencjach poetyckich. Tendencje panegiryczne *Przeważnej legacji* i *Władysława IV* znajdują również wyraz w zastosowaniu licznych porównań stanowiących składową część pochwały. Jak bardzo istotna była to część laudes, poucza Priscjan w swojej teorii panegiryku: „Przy tym wszystkim należy pamiętać, że takiemu rodzajowi piśmienniczemu najwięcej pomocy przynoszą porównania”⁷. Poszukiwania genezy obecności porównań w epice Twardowskiego prowadzą także do konwencji retorycznych odznaczających się dużym zasięgiem oddziaływania w poezji epickiej XVII w.

Zamierzając wydobyć pewne właściwości porównań w „ojczystym wierszu” Twardowskiego, musimy wyjść od ich klasycznej trójczłonowej budowy. Zgodnie z przyjętą terminologią⁸ wyróżniamy w strukturze porównania: *primum comparationis* (człon porównywany lub człon określany), *secundum comparationis* (człon odniesienia lub człon określający) oraz *tertium comparationis* (moment styku między członami porównania)⁹. Wprawdzie wszystkie człony uwarunkowane są różnymi czynnikami, ale przekrojowe ujęcie zagadnienia umożliwia wyodrębnienie w epice Twardowskiego pewnych charakterystycznych zespołów zdarzeń — przedmiotów porównania odznaczających się częstotliwością występowania oraz mniej lub bardziej widocznym pokrewieństwem.

Dobór zdarzeń rzeczywistości przedstawionej, zawarty w członie porównywanym wyznaczony jest z jednej strony podjętym tematem, z drugiej — odpowiednią tradycją epopeiczną oraz konwencjami poetyckimi. I tak w *Wojnie domowej* liczne motywy i sytuacje batalistyczne są niewyczerpalnym źródłem najróżnorodniejszych zestawień porównawczych:

⁷ Cyt. za W. Bruchnalskim, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1918, s. 201; tam również o wpływie rozprawy Priscjana pt. *De praeexercitamentis rhetoricis, quae Graeci progymnasmata vocant* na staropolską twórczość panegiryczną. Na znaczenie porównania w panegiryku zwraca uwagę S. Dąbrowski, *O pewnej właściwości porównania i metafory*, „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 3, s. 105.

⁸ Zob. Dąbrowski, op. cit., s. 111—112.

⁹ Inną terminologię w odniesieniu do członów porównania stosuje J. Krzyżanowski: przedmiot, wzór i podstawa porównania (*Nauka o literaturze*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 102) oraz T. Dworak: przedmiot, obraz i łącznik porównawczy (*Analiza porównań w „Panu Tadeuszu”*, „Pamiętnik Literacki” 1948, s. 265).

wybuch wojny, starcie walczących stron, walka wręcz, gwałtowność ataku i szybkość ucieczki, wielkość odniesionego zwycięstwa lub poniesionej klęski, reakcje i nastroje zbiorowości, bohaterskie czyny wodzów itp.

Dwa pozostałe poematy, podmalowane hojniej i bardziej jaskrawymi „farbami” przynoszą większe zróżnicowanie przedmiotu porównania. W *Przeważnej legacji* będą to barwne obrazki „pogańskich zwyczajów”, opisy tureckich osobliwości (architektura, obyczajowość, stroje) i peregrynanckich perypetii w egzotycznych krainach, stosunkowo nieliczne motywy batalistyczne, wreszcie częste pochwały cnót i zalet bohatera. Największe zróżnicowanie członu porównywanego występuje w warstwie stylistycznej *Władysława IV*, co tłumaczy się synkretyzmem struktury poematu, a także jego panegirycznymi komponentami. Obok zdarzeń i motywów stanowiących przedmiot porównań w dwóch wspomnianych poematach, znajdujemy tutaj również inne: wydarzenia historyczne i uroczystości, charakterystyki postaci, mowy bohaterów, komentarze narratora. Już ten pobieżny i z konieczności wrywkowy przegląd członów porównywanych świadczy z jednej strony o doniosłej roli porównania w krystalizacji świata przedstawionego epiki Twardowskiego, z drugiej — o niezwykle zróżnicowanej i bogatej skali treściowej. To poszerzenie płaszczyzny przedmiotów przedstawionych, objętych zestawieniami porównawczymi stanowi dalszy krok naprzód w kształtowaniu form epickiej wypowiedzi.

Porównania w epice Twardowskiego odpowiadają na ogół wiernie klasycznemu układowi porównania homeryckiego — jego wyrazistej dwudzielności i dysproporcji między *primum comparationis* a *secundum comparationis*, odwołaniem do mitologii, zjawisk przyrody i życia ludzkiego na zasadzie podobieństwa, wreszcie samodzielności obrazowej członu odniesienia. Przechodząc do określenia wzoru porównań Twardowskiego należy poczynić kilka niezbędnych zastrzeżeń.

1. Zakres rozpatrywanych tutaj porównań obejmuje tylko porównania rozwinięte homeryckie ze względu na ich epicki walor oraz aktywność w unaocznianiu i przekształcaniu rzeczywistości. Pominęto natomiast porównania proste (np. „jako gruba mgła w jasny dzień powstanie /W takim-eśmy odmiecie”¹⁰; „Muzułmańska jako dym nawałność się wali”¹¹; porównanie zarzewia buntu kozackiego — „Jako ogień, do czasu przysuty w popiele, /Trwało tylko”¹²) o nierozbudowanym członie odniesienia, zredukowanym najczęściej do rozmiarów członu porównywanego i pozbawionym elementów opisu oraz funkcji retardacyjnej.

2. Dalsze zawężenie pola naszej obserwacji związane jest z różnorodnością porównań homeryckich, ich miejscem w poematach oraz jakością.

¹⁰ S. Twardowski, *Władysław IV król polski i szwedzki*, Leszno 1649, s. 71.

¹¹ *Przeważna legacja*, s. 20.

¹² *Wojna domowa*, ks. I, s. 1.

Brak oryginalności powoduje wyłączenie całej okazałej grupy porównań stanowiących wierne przekłady, przeróbki lub parafrazy tradycyjnych wzorów antycznych. Wśród zapożyczeń prym wiedzie *Eneida* jako podstawa wszelkich inspiracji epeicznych¹³, na dalszym miejscu znalazła się „wojna pobożna” T. Tassa — P. Kochanowskiego¹⁴ i *Farsalia* Lukana. Znaczenie porównań tego typu będzie można ustalić dopiero po zbadaniu relacji z wzorami.

3. Wspomniane wyżej względy tłumaczą również pominięcie licznych porównań skonwencjonalizowanych, tworzonych przy pomocy reminiscencji antycznych i obiegowych szablonów. Dążąc za wszelką cenę do uwznioślenia opiewanych zdarzeń i czynów, poeta-narrator hojnie szafuje jaskrawymi efektami: nieustannie grzmia Jowiszowe pioruny, „wściekają się” Eumenidy, wyją Scylle, „pienisty” niedźwiedź wraz z dzikami szaleje na Erymancie, srożą się ofiarne byki, Akwilony wywracają skały itp. Nadmierna ilość stereotypowych zestawień porównawczych (*Przeważna legacja* i *Władysław IV*) prowadzi w konsekwencji do sztuczności wypowiedzi i powstania wielu mielizn stylistycznych.

Przeprowadzona roboczo selekcja porównań homeryckich umożliwia wyekspozowanie ostatniej grupy, wyróżniającej się nie tylko samodzielnością obrazowego ujęcia członu odniesienia, ale przede wszystkim epicką nośnością, stopniem podobieństwa oraz dużą funkcjonalnością wobec treści utworu i założeń ideowych. Ogrom zdarzeń zawartych w członie określającym wnosi do poematów elementy założonej rzeczywistości poetyckiej o potencjalnych właściwościach fikcyjotwórczych¹⁵. Jak daleki jest zasięg poetyckiej penetracji w poszukiwaniu wzorów i jak różne obejmuje dziedziny może zilustrować nawet pobieżny rejestr charakterystycznych zdarzeń i zjawisk układających się w imponujące szeregi. Zjawiska natury: letnia burza gradowa niszcząca zboża, nawałnica morska i cisza na morzu, nagły atak zimy, wschody i zachody słońca, dzień i noc, błyskawice, wichry, chmury, gra obłoków. Zjawiska z życia przyrody: winna latorośl, lot orła i sokoła, ochota koni bojowych, tchórzliwość psa, wilk schwytany w pułapkę, chytróść lisa, żurawie tęskniące za wiosną. Działanie żywiołów: wiosen-

¹³ Można tu wymienić kilka wybranych przykładów analogicznych członów odniesienia: wilk krąży wokół owczarni (*Przeważna legacja*, s. 20 — *Eneida*, IX 59—64); wrząca woda (P.L., s. 22 — E. VII 462—466); zraniony lew i byk (P.L., s. 19 i *Władysław IV*, s. 15 — E. XII 4—8); walka wicherów (W., s. 30 — E. I 84—86); wiosenna powódź (P.L., s. 30 i W., s. 77 — E. II 496—499); wirujący bąk (W., s. 56 — E. VII 378—383); polowanie (*Wojna domowa*, ks. I, s. 72 — E. IX 551—554); burza (W.D., I, s. 34 — E. X 803—808).

¹⁴ Np. walka osaczonego dzika (W., s. 20 — *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*, VI 45); walka byków o jałowicę (W.D. IV, s. 211—G. VII 55).

¹⁵ Zagadnienie fikcji w „poetyce” porównania homeryckiego zostało podjęte przez S. Dąbrowskiego, op. cit., s. 115—122.

na powódź, pożar stepu i płonąca wioska, okręt tonący podczas burzy, okręt rzucony przez wichur na skały. Polowanie: dzik, wilk, niedźwiedź osaczone przez psy, głodne charty, myśliwi walczący z niedźwiedziem.

Wraz z światem natury i jej żywiołów do rzeczywistości poetyckiej epiki Twardowskiego wkracza człowiek z różnorodnymi przejawami swojego życia, radościami i troskami, obyczajami, zajęciami gospodarskimi i domowymi. Wprawdzie znaczna część wzorów, szczególnie z życia przyrody i działalności ludzkiej wywodzi się z epopeicznej tradycji homerycko-wergiliańskiej, ale pamiętając o ich antycznym rodowodzie musimy równocześnie docenić ich historyczne znaczenie i miejsce w procesie kształtowania oraz doskonalenia środków poetyckiej ekspresji na gruncie rodzimego eposu. Trafność w uchwyceniu podobieństwa zachodzącego między *primum* a *secundum comparationis*, rozległa skala epickiej obserwacji świata natury, dostosowanie wzorów do potrzeb epickiej organizacji rzeczywistości przedstawionej, wreszcie językowa postać zestawień porównawczych — to wszystko stanowi o wartości przynajmniej pewnej odmiany porównań w epice Twardowskiego. Udokumentowanie tego sądu wymaga przytoczenia chociażby kilku przykładów o szczególnie wyrazistej funkcjonalności i obrazowości przedstawienia. Pierwsze porównanie ukazuje odwrót spragnionych pokoju Turków po niesławnej chocimskiej potrzebie:

[...] jako gmin gęsi białopiórych
Rozbujany po polu, przetrzymała których
W zamknięciu gospodyni. One w tym z ochoty
Ku słonecznym rozparom żartkimi tarkoty
W piersi się uderzając krzyczą przeraźliwie
Po powietrzu. Z takową i ci niewątpliwie
Radością się ze stanowisk swoich rozjeżdżali¹⁶.

W cytowanym członie-odniesieniu uderza przede wszystkim adekwatność rozbudowanego skojarzenia wobec zdarzeń członu porównywanego. Ochota i szybkość ucieczki — lotu po wyrwaniu się z zamknięcia podkreślają gwałtowność odwrotu armii tureckiej, unieruchomionej podczas czterdziestodniowego oblężenia warownego obozu polskiego. Gęsi uciekają „ku słonecznym rozparom”, co wyznacza także kierunek rejtterady Turków — do południowych gorących krain. W grę mogą wchodzić również inne — trudno ustalić na ile zamierzone — analogie: biel gęsi kojarząca się z bielą janczarskich kapuz (analogicznie w *Wojnie chocimskiej* W. Potockiego — „białe jako gęsi migocą zawoje”); przeraźliwy krzyk ptaków budzi skojarzenia z „niewdzięczną” muzyką tureckiej kapeli. Obrazek z życia do-

¹⁶ Władysław IV, s. 142; na obrazowość tego porównania zwraca uwagę R. Fischerówna, *op. cit.*, s. 108.

mowego nasycony jest elementami ruchu (gwałtowne bicie skrzydeł, bieg-lot), zaakcentowanymi próbami instrumentacji głoskowej¹⁷.

Plastyczne ujęcie reakcji zbiorowości ukazuje porównanie wykorzystujące migawkową obserwację grochu rozsypującego się po dworskiej sieni odniesioną do Kozaków burzących się po ugodzie zborowskiej:

O co jeśli nastąpił na nich kto goręcej
Aż bunt zaraz i zaraz czterdzieści tysięcy
Rejestrowych nad szyją, którzy na kształt z woru
Grochu wysypanego po wszytkiego dworu
Wielkiej sieni na okrąg Ukrainy całej
Szaszorem się rozsuli [...] ¹⁸

Człon odniesienia jest tutaj koniecznym uzupełnieniem sytuacji zarysowanej w członie porównywanym i pozostaje w bezpośrednim związku wynikania. Każda próba przywrócenia poddaństwa powoduje natychmiastową reakcję Kozaków, ukazaną przy pomocy synekdochy (stanie nad szlachecką szyją), a wielkość niebezpieczeństwa wynika z groźnej obecności zbuntowanych we wszystkich zakątkach Ukrainy. Rozmiary i szybkość ruchu ogarniającego gwałtownie rozległą przestrzeń ukonkretnia rozsypywanie grochu po przestronnej dworskiej sieni. Sugestywny wzór odpowiadając wymogom wewnętrznej konsekwencji porównania i umiejscowiony w sferze zjawisk codzienności odwołuje się równocześnie do wiedzy i doświadczeń określonego odbiorcy. To nastawienie na czytelnika, z którym poeta—narrator utrzymuje bezpośredni kontakt również na płaszczyźnie środków poetyckiego wyrazu stanowi jedną z bardziej istotnych cech epiki historycznej Twardowskiego¹⁹.

Maksymalne wykorzystanie porównania do epickich potrzeb niech zilustruje scena batalistyczna przedstawiająca huraganowy atak jazdy Jeremiego Wiśniowieckiego podczas generalnego szturmu na zbaraski obóz:

[...] z okopów wypada
Na kształt gromu jakiego albo błyskawice,
Której dostać nie mogą śmiertelne żrenice.
Tamże zaraz niż owe przytoczone szturdy,

¹⁷ Bardziej wyrazisty przykład występowania instrumentacji głoskowej w okolicznościowym panegiryku S. Twardowskiego podaje Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, s. 261.

¹⁸ *Wojna domowa*, ks. II, s. 4; inne porównania świadczące o umiejętności operowania tłumem w odpowiedniej perspektywie podaje Fischerówna, *op. cit.*, s. 107—110.

¹⁹ Zagadnienie to podjęto w szerszym aspekcie rozpatrując konkretyzację postaci narratora (por. M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972, s. 147—151).

A niezmierne koło nich nacisną się hurmy
Chłoptwa wyuzdanego, pod wałem rozpostrą;
On przypadłszy w obłoku zawinie się z ostrą
Po nich szablą. I jako grad niebieski, który
Lodami się szczerymi urywając z góry
Zboże z pnia wyścina i potopem spławi
Pole wszystko, takową ruinę w nich sprawi²⁰.

Otwierający scenę wzór eksponuje stereotypowy motyw gromu, którego szybkość jest niedostrzegalna dla ludzkiego oka. Gwałtowności błyskawicy odpowiada narastające tempo i dramatyczność zdarzeń: zaciskający się wokół obozu pierścień szturmujących tłumów i uderzenie pioruna — wodza, który wypada z obłoku atakującej jazdy. Przedłużenie wzoru zawiera obraz zniszczenia spowodowanego ciężarem spadającego „szczerego lodu” — wycięcie nieprzeliczonych wrogów i spławienie w potopie krwi. W cytowanym przykładzie człon odniesienia, przedzielony płaszczyzną rzeczywistości przedstawionej, rozciąga się ponad zdarzeniami i staje się pierwszoplanowym czynnikiem w organizacji całości sceny batalistycznej.

Zasygnalizowane właściwości porównań w epice historycznej S. Twardowskiego ujawniają ich funkcjonalne związki z światem przedstawionym poematów, obszerną skalę obserwacji, trafność skojarzeń i podobieństw oraz potencjalne walory epickie. Ograniczone ramy tych uwag uniemożliwiają uwzględnienie wielu innych aspektów: proporcji zachodzących między członami, ich kolejności, stosunku czasowego, stopnia podobieństwa i różnicy gatunkowej, językowej postaci. Pominęto również pewne odmiany (porównanie zaprzeczone, ślady paralelizmu ludowego, stylizacje), które wprawdzie występują sporadycznie, ale wyróżniają się nowością zastosowania w rodzimej poezji epickiej. Dopiero przeprowadzenie gruntowych analiz umożliwi określenie miejsca porównań w epice sarmackiego Marona i dokonanie gruntownej oceny stylistycznego kształtu jego poematów.

²⁰ *Wojna domowa*, ks. I, s. 65—66.

STANISŁAW KOCHMAN

Z ZAGADNIEŃ CZESKO-POLSKO-WSCHODNIOŚLAWIAŃSKICH
ZWIĄZKÓW LEKSYKALNYCH

1. Problem kontaktów między językami słowiańskimi najczęściej rozpatrywany jest na wąskiej płaszczyźnie wpływów wzajemnych między dwoma językami: czeskim i polskim¹, polskim i czeskim², bada się związki językowe polsko-wschodniosłowiańskie³ i wschodniosłowiańsko-polskie⁴, a także wschodniosłowiańsko(rosyjsko)-południowosłowiańskie⁵. Największe osiągnięcia mają do zanotowania slawiści polscy i czescy w dziedzinie ustalenia intensywności wzajemnego oddziaływania kontaktujących języków polskiego i czeskiego, kierunków wpływów oraz ich chronologii. Poczesne miejsce w dorobku badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi i czesko-polskimi zajmują liczne prace S. Rosponda⁶, który też często zabiera głos w sprawach ściśle bohemistycznych⁷. Wyniki tych badań pro-

¹ Zwięzłe omówienie literatury poświęconej temu zagadnieniu zawiera praca J. Reczka, *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1968, s. 9—12. Szczególną uwagę pracom W. Nehringa, A. Brücknera, E. Klicha, T. Lehra-Splawińskiego, Z. Stiebera, B. Havranka, W. Taszyckiego, S. Urbańczyka, A. Sieczkowskiego, S. Rosponda poświęca M. Basaj w książce *Bohemizmy w języku pism Marcina Krowickiego*, Wrocław 1966.

² Por. T. Orłoś, *Zapóżyczenia polskie w słowniku Jungmanna*, Wrocław 1967; tejsze autorki: *Zapóżyczenia słowiańskie w czeskiej terminologii botanicznej i zoologicznej*, Kraków 1972.

³ S. Kochman, *Polsko-rosyjskie kontakty językowe w zakresie słownictwa w XVII wieku*, Wrocław 1967; jego też m.in. *Polonizmy w języku rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej (1487—1571)*, cz. 1—3, „Sprawozdania OTPN”, ser. B, nr 7—9, Wrocław 1971—1973.

⁴ S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI—XVII w.*, Toruń 1949; S. Urbańczyk, *Charakterystyka staropolskich zapóżyczeń wyrazowych z języka ukraińskiego*, [w:] *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*, Kraków 1963.

⁵ Por. liczne rusycyzmy w: *Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika*, Na svijet izdaje Jugoslavenska Akademija Znamosti i Umjetnosti, Zagreb 1880—1882.

⁶ Por. S. Bąk, *Stanisław Rospond — Człowiek i uczony*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 18—19.

⁷ *Ibid.*, s. 19.

wadzonych na szerokim tle porównawczym⁸, daleko wykraczają poza zagadnienia stosunków między dwoma językami i stwarzają przesłanki do rozwijania dalszych badań obejmujących swoim zasięgiem związki pomiędzy kilkoma językami słowiańskimi, a nawet nad całością języków słowiańskich. Szczególnie przydatne okazują się rezultaty studiów nad stosunkami językowymi czesko-polskimi dla podejmowania badań zmierzających do wyświetlenia zagadnienia, czy mogły istnieć bezpośrednie kontakty językowe czesko-wschodniosłowiańskie, a także — jaka mogła być rola języka polskiego w tych kontaktach.

1.1. Zagadnienia te są opracowane bardzo słabo i nawet w stadium początkowym cechuje je rozbieżność poglądów⁹. Powstaje przy tym pytanie; czy w całokształcie związków czesko-wschodniosłowiańskich należy wyróżniać kontakty języka czeskiego z poszczególnymi językami wschodniosłowiańskimi, czy też traktować je globalnie. Przeważa stanowisko pierwsze, choć nie zawsze uzasadnione historycznie. Historia zaś poucza, że nie może być mowy o bezpośrednich kontaktach czesko-wschodniosłowiańskich do końca XVIII w.

W dziejach stosunków czesko-wschodniosłowiańskich do XIX w. wyróżniam¹⁰ dwa okresy: pierwszy, obejmujący XI—XIII w., który cechują ożywione związki czesko(morawsko)-wschodniosłowiańskie na tle przekładów literatury sakralnej z języka greckiego, dokonywane na gruncie morawskim. Ściśle mówiąc, chodzi tu o liczne zapożyczenia staroczeskie i starosłowiańskie przez język staro-cerkiewnosłowiański redakcji ruskiej¹¹, które, rzecz jasna, nie odbywają się za polskim pośrednictwem. Drugi okres w historii związków czesko-wschodniosłowiańskich obejmuje XIV—XVIII w. i jest ściśle związany z pośrednictwem języka polskiego w tych stosunkach. Należy więc mówić o związkach językowych czesko-polsko-ukraińskich, czesko-polsko-rosyjskich i czesko-polsko-białoruskich.

2. Uwzględnienie ogniwa wschodniosłowiańskiego w złożonym kontakcie językowym czesko-polsko-wschodniosłowiańskim ma zasadnicze znaczenie w rozwiązywaniu szeregu problemów historyczno-leksykologicz-

⁸ J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. 1—2, Wrocław 1965—1970; M. Basaj BPK, J. Reczek BJP.

⁹ Por. J. Macůrek, *K dejinám česko-ukrajinských a česko-rumunských vztahů 2 pol. 14. a 1 pol. 15 století*, „Slovanské historické studie” 3, Praha 1960 i L.L. Humécká, *Czy wpływała staroczeska mowa na mowę ukraińskich hramot XIV—XV „Mowoznawstwo”* 1967.

¹⁰ S. Kochman, *Z historii czesko-polsko-rosyjskich związków leksykalnych*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Filologia rosyjska” VII, Opole 1971.

¹¹ A.S. L'wow, *O zapadnoslawianskich słowach w pamiatnikach diewnienusskoj pis'menosti*, [w:] *Problemy sowriemiennoj filologii*, Moskwa 1965; tegoż autora: *Czesko-morawska leksika w pamiatnikach diewnienusskoj pis'mennosti*, [w:] *Stawjanskoje jazykoznanije. VI Międzynarodnyj sjezd sławistow*, Moskwa 1968.

nych i etymologicznych. W niniejszym artykule zaznaczono jedynie niektóre z nich w oparciu o konkretny materiał:

a) dane wschodniosłowiańskie często pozwalają przeprowadzać korekty co do chronologii wielu bohemizmów w języku polskim i rosyjskim (zob. *własny*);

b) ustalenie poprawnej etymologii wschodniosłowiańskich nawiązań do ich zachodniosłowiańskich odpowiedników przesądza często o fakcie zapożyczenia z języka czeskiego i potwierdza fakt szerzenia się danego wyrazu w całej Słowiańszczyźnie (por. *dowód*¹², *sprawiedliwy*, *sprawiedliwość*¹³, zob. też hasło *ogromny*);

c) uwzględnienie badań nad historią słownictwa wschodniosłowiańskiego postuluje inną od utartej interpretację faktów polskich (por. hasło *okrutny*);

d) uwzględnienie historii wyrazów wschodniosłowiańskich stanowi istotny argument w dyskusji nad pochodzeniem wielu wyrazów polskich (por. hasło *sposób*);

e) uwzględnienie historii wyrazów wschodniosłowiańskich pozwala wnieść istotne poprawki co do ich pochodzenia (por. hasło *nabożny*);

f) badania zasięgu wyrazów wschodniosłowiańskich w aspekcie diachronicznym pozwalają rzucić nowe światło na etymologię wielu wyrazów występujących na obszarze językowym ogólnosłowiańskim (ros. *nagrada*¹⁴, ros. *stolica*¹⁵, zob. też hasło *blažen*).

3. Przechodzę do poszczególnych zagadnień. **Własny.** Pogląd o rodności pierwiastka *wład* — *włast* — w języku polskim głosił A. Brückner, ale był to pogląd odosobniony, por. SEJP 625—6: „*władać, władnąć i władza, władny (...) właśc, właściwy, właściwość (...)*. Wszystkie te słowa okazują *-ła-* zamiast zwykłego *-ło-* (...). Tylko z tego nie wynika bynajmniej, żeby postaci z *-ła-* nie były równie polskie jak postaci z *-ło-* (pominąwszy jawne pożyczki: *władyka, Władysław*, obie nie polskie)”. Jednakże mamy tu do czynienia z rzeczywistą pomyłką A. Brücknera, gdyż w przytoczonych wyrazach występują kontynuanty psł. grupy **tolt ≥ tlat*. W tym świetle *własny* uważany jest słusznie za bohemizm fonetyczny (J. Siatkowski BFP I 31,36; M. Basaj BPK 84, J. Reczek BLP 82—83), który jeszcze w XV w. współzawodniczy z rodzimą postacią *włostny: włosny*. Forma z *-ła-* wypiera odpowiedniki polskie w zasadzie w pierwszej połowie XVI w. (J. Siatkowski, BFP I 36).

Otwarty, jak sądzę, pozostaje problem chronologii postaci z *-ła-* w języku polskim. J. Siatkowski BFP I 31 pisze: „*własny* i pochodne przed

¹² Kochman, *Polonizmy...*, cz. 1, s. 51—52.

¹³ Kochman, *Z historii...*, s. 71—72.

¹⁴ Kochman, *Polonizmy...*, cz. 2, s. 65—69.

¹⁵ Kochman, *Z historii...*, s. 73—74.

XVI w. są jeszcze zupełnie rzadkie: Kartoteka Słstp na postać *własny* ma jedynie 4 przykłady (...) — wszystkie dopiero z XV w." Podobnie wypowiada się J. Reczek BLP 82: „Dopiero z samego końca XV w. mamy przykłady zbohemizowanych wewnętrznie postaci: *własny*, *własność*”.

Inaczej tę sprawę naświetlają fakty wschodniosłowiańskie. Przymiotnik *vlastnyj* znany jest zabytkom starobiałoruskougraińskim już w XIV w. w znaczeniu 'proprius'. Zgodnie z HLM 91, w języku starobiałoruskim postać *vlastnyj* (obok *vlostnyj*) poświadczona jest już w przywileju księcia Witolda dla Żydów litewskich z 1388 r. HLM uważa ten wyraz za polonizm, obok takich, jak: *artykul*, *vodlug*, *volanje*, *volati* 'wołać' i wielu innych. Wnioskować więc należy, że język urzędowy znał postać z *-ta-* już w XIV w.!

Za polonizm w języku rosyjskim uznaje *vlasnyj* M. Vasmer REW I 327, jednakże nie podaje czeskiego rodowodu tego wyrazu. Nieściśła jest też chronologia tego przymiotnika w języku rosyjskim („często używany koło 1700 r.”). W języku dyplomatycznym, dokumentach urzędowych szeroko znany był ten wyraz w XVI i XVII w., a w całym XVIII w. posiadał zasięg ogólnojęzykowy i występuje często w języku takich pisarzy rosyjskich, jak A. Kantemir, W. Trediakowski, M. Łomonosow. Jeszcze w pocz. XIX w. dobrze znany, por. w słowniku I. Heima: *Vlásnyj*, *propre*, *eigen* RFNS I 84.

Ogromny: wśród etymologów nie ma zgodności poglądów co do pochodzenia tego przymiotnika. Jedni łączą go z *gromada*, inni wyprowadzają ten derywat od *grom*. Pierwsze stanowisko podzielają M. Vasmer i V. Machek, przy czym ten ostatni wypowiada się ostrożnie: „**hromada** (...) — Zdá se, že je pribuzno s *ohromnýj*”, ESJČ 185. Natomiast M. Vasmer nie stawia żadnych zastrzeżeń: „**ogrómnij**, ogromonitŭ «obremenitŭ, otjagŭitŭ» kostróm. (Dal): sm. *gromada*”, REV III 119. Wymienieni autorzy pomijają istotne trudności semantyczne i słotwórcze takiej interpretacji. Pojęcie 'wielkości, rozmiarów' w obu wyrazach jest skojarzeniem wtórnym i nie da się uzasadnić procesem derywacyjnym przymiotnika *ogromny*. Jeśli podzielić punkt widzenia tych autorów, to następstwem tego winno być traktowanie przymiotnika *ogromny* jako wyrazu prasłowiańskiego o ogólnosłowiańskim zasięgu. Jak się niżej okaże, jest to stanowisko nie do utrzymania w świetle historii tego wyrazu w językach słowiańskich, przy czym materiał językowy wschodniosłowiański stanowi ważki dowód słuszności tej tezy.

Jedynie realną jest etymologia łącząca przymiotnik *ogromny* z *grom* (A. Brückner SEJP 158, por. też J. Siatkowski BFP I 60, w odsyłaczu: „Od rdzenia **gromъ*”). *Grom* jest niewątpliwie derywatem wstecznym do **gr̥mēti* (por. scs. *gr̥mēti*, stczes. *hřmieti*, pol. *grzmieć*: *grzmot*) z jednoczesną apofonią. Rzeczownik ten stanowi podstawę słotwórczą czasownika *ogromić* (z czes. *ohromiti*), który z kolei służy za bazę dla przymiotnika

ogromny (z czes. *ohromný*, utworzonego jak *skromny* od *skryć*). Pozostaje do wyjaśnienia strona znaczeniowa tych derywatów. Pierwotne znaczenie czasownika *ogromić* ≤ czes. *ohromiti* 'porazić gromem' (V. Machek ESJČ 189). Dalszy rozwój: 'ogłuszyć grzmotem' (por. Srezniewski MdS II 611: *ogromiti* 'porazić jak gromem') → 'przestraszyć, napęlić trwogą' (Ślstp V 538). Przymiotnik *ogromny* ≤ czes. *ohromný* nawiązuje do tych znaczeń wyrazu podstawowego. Oto przykłady staropolskie: *ogromny* 'grzmiący, ogłuszający' — W. Taszycki WTS 94: Ten głos tak będzie ogromny, y tak wielkiej mocy, że od niego otworzy się ziemia we mgnieniu oka (1570 r.), por. też u J. Kochanowskiego: „Nie dbając na ogromne psów szczekanie Ani w kupę zebranych myśliwców wołanie” J. Kochanowski DP II 216. S. Reczek SDP 291 notuje tylko znaczenie 'grzmiący', powołując się na słownik S. Lindego *ogromny* 'straszny, przerażający' już w XVI w.: „Ciebie zła lwica w ogromnej jaskini Nie urodziła, moja gospodyni” J. Kochanowski DP I 118; u tegoż autora: „Tu w szczerym dyjamacie Mars ogromny stoi Z mieczem na obie ręce” DP I 86. To znaczenie notuje G. Knapski: *Ogromny. v. Srogi, Straszny, Wielki* Thesaurus 642.

Niewątpliwie w dalszej kolejności *ogromny* rozwija znaczenie 'zdumiewający; wielki' (por. taki rozwój u ros. *porazitelnij* 'zdumiewający' od *poraził* 'porazić'; podobny typ semantycznej derywacji u ros. *voschititelnyj* od *voschitit'* 'pochwycić'). W języku polskim to znaczenie przymiotnika *ogromny* także znane jest od XVI w.: „Widać, że było dalej dwie wojszcze ogromne Strzelbę na sie składając i kopije łomne” J. Kochanowski DP I 35, u tegoż autora: „Koniowłosy na wierzchu trząsł się czub ogromny” DP II 226. Przedstawiony powyżej schemat kształtowania się aktualnej semantyki przymiotnika *ogromny* nie odnosi się do języka polskiego, lecz do staroczeskiego, skąd wszystkie te znaczenia zaczerpnęli pisarze doby staropolskiej. Przymiotnik *ogromny* jest niewątpliwym bohemizmem w języku polskim (zob. W. Taszycki PF XII 59, J. Siatkowski BFP I 60). Spróbujmy usystematyzować argumentację na korzyść tej tezy, dodając do znanych już dowodów nowe:

a) w początkowym okresie przyjmowania się w polszczyźnie przymiotnik ten posiadał jeszcze wyraźne ślady bohemizmu w postaci spiralnego *h*: *ohromny* (A. Brückner SEJP 376), które nie mogło być wynikiem oddziaływania ruskiego, gdyż języki wschodniosłowiańskie tego wyrazu w połowie XVI w. jeszcze nie znały;

b) brak danych co do powstania na gruncie polskim podstawy *ogromić*: jedyny przykład z tym czasownikiem w Ślstp V 538 jest wyraźnie izolowany, o czym świadczy to, że jego semantyka nie ma oparcia w rodzimym procesie rozwoju znaczeniowego tego wyrazu;

w związku z tym na uwagę zasługują wywody J. Reczka BLP 132: „nasuwa się myśl, czy *gromnica* 'świeca' (...) i inne wyrazy z tej rodziny

(lub przynajmniej ich część): *grom* SSt II 493 (wyłącznie z zabytków religijnych!), *gromowy* (...) nie są przejściami odpowiednich wyrazów czeskich: *hrom* (...) *hromový*",

c) zasięg i historia przymiotnika *ogromny* w językach słowiańskich potwierdzają zjawisko migracji tego wyrazu z języka czeskiego: poprzez medium polskie do języka rosyjskiego (w ukraińskim nieznany, B. Hrinčenko SUM nie notuje) — o czym niżej; język rosyjski przekazuje nasz wyraz do języków południowosłowiańskich w XIX w.: błg *ogrómen*, sch. *ogrōman* (zob. RHSJ VIII 781).

Przejdźmy teraz do dziejów przymiotnika *ogromny* w języku rosyjskim. Na wstępie należy zaznaczyć, że ros. *ogrómnnyj* 'wielki, silny; liczny' nie nawiązuje znaczeniowo do strus. *ogromiti* 'porazić jak gromem' Srezniewski Mds II 611, które jest zapożyczeniem z scs. (jedyne przykłady w MdS pochodzą z tzw. prologu z XIV w., zabytku o charakterze wybitnie sakralnym). *Ogrómnnyj* zarówno słowotwórczo, jak i znaczeniowo jest wyrazem izolowanym; także i ze względu na chronologię nie może być brana pod uwagę możliwość rodzimego rozwoju *ogromiti* → *ogromnyj*. Pojawia się bowiem ten wyraz jako wybitnie książkowy, literacki, dopiero w początkach XVIII w., a słowniki języka rosyjskiego notują go dopiero w II poł. XVIII w. (od 1771, zob. SSRLJ VIII 647).

W pracowni słownika staroruskiego w Moskwie (KDRS) najwcześniejszy zapis przymiotnika *ogromnyj* pochodzi z niedatowanego zabytku świeckiego z pocz. XVIII w.: „Vide velikoj, ogromnoj dvor, poprišča na tri, vese krugom stojaščim tynom ogorožen” GistRosMat. Obecność synonimu *velikoj* dowodzi, że przymiotnik *ogromnyj* nie był jeszcze ogólnie znany. W zabytku tym warto odnotować szereg europeizmów i polonizmów: *arija*, *arfa*, *familija*, *frunt*, *galery*, *lakej*, *kamorger*, *matros*, *partija*, *persona*, *termin*, *veksel*; *červoncy*, *list* („vzjav prislannyj list ot cesarja i pojechał k koroľju”), *nachodit'sja*, *prinadležať*. Zasięg ogólnoliteracki zdobywa *ogromnyj* w latach 30—40 XVIII w., m.in. dzięki twórczości takich autorów, jak A. Kantemir, W. Trediakowskij, którzy wzbogacają język literacki licznymi polonizmami. Oto przykład z satyr A. Kantemira: „Kuča zolota, ni dom ogromnyj, ni lśtivij Na puchu pokoj” KantPis I 36; u W. Trediakowskiego w *Feoptii*: „A s ogromnym mirom vsem net v nej ni primena” TredIzbr 208.

Równolegle do *ogromnyj* z języka polskiego został zapożyczony rzeczownik *ogromnosť*, który występuje już u W. Trediakowskiego (słowniki poświadczają *ogromnosť* od 1771, SSRLJ VIII 647): „Vozzrim snačala my na vsju ogromnosť sveta” TredIzbr 213. Często używa on liczby mnogiej *ogromnosti*: „Ogromnostjam divjaś prečudnym” TredIzbr 227.

Za efemeryczny polonizm należy uznać rzeczownik *ogróm* (akcent pod wpływem *ogrómnnyj*), 1 raz zaświadczony w słowniku I. Heima: *Ogróm*, —

ma, la grandeur, l'étendue; die Grosse I. Heim RENS II 275. W języku polskim *ogrom* już w I poł. XVII w.: *Ogrom (ad aspectu) ogromność (...)* Enormis magnitudo (...). v. Wielkość. Cnap 642.

Okrutny: w dyskusji o pochodzeniu tego przymiotnika w języku polskim przeciwstawiają się dwa różne punkty widzenia. Licznym zwolennikom tezy o zapożyczeniu tego wyrazu z języka czeskiego przeciwstawia się argument, że *okrutny* poświadcza rodzimą oboczność *q:u* i nie ma potrzeby denazalizacji (por. rdzeń *kręt-*) uzasadniać wpływem czeskim. W dowodzeniu tego poglądu J. Siatkowski sięga także do takiego argumentu, jak obecność w języku staroruskim formy *okrutně* (J. Siatkowski PFP II 12). Ostatnio wykazałem¹⁶, że ten sporadyczny w językach wschodniosłowiańskich wyraz jest polonizmem: Według HLM 91 przysłówek *okrutně* poświadczony jest w jednym z najstarszych zabytków starobiałoruskiego języka urzędowego i jest jednym z licznych polonizmów w tym zabytku (przywilej księcia Witolda z 1388 r.). W tejże monografii wymieniony jest przymiotnik *okrutnyj* jako XV-wieczny polonizm (HLM 92). Zapewne i język staroukraiński znał ten wyraz, gdyż notuje go już leksykon P. Beryndy: *Ljutъ, ljutyj: Srogiј, zlyj, bestuden, okrutnyj* LeksBer 61. Dość rzadko *okrutnyj* występuje w dawnej korespondencji dyplomatycznej z XVI w., np. „golovu za nespravedlivago okrutnogo gosudarja polożili” PDS III 236 (1563 r.). W pracowni Siłstrus. w Moskwie odnotowałem jeszcze dwa przykłady z pocz. XVIII w., też w tekście o silnych polskich naleciałościach leksykalnych.

W języku rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej, pozostającej pod wpływem wzorów z kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego temat *okrutn-* występuje jeszcze w kilku derywatach. Są to oczywiście też polonizmy: *okrutnostъ, okrutnistvo, okrutnik*. Wszystkie te wyrazy nie rozszerzyły swojego zasięgu, nie wyszły poza teksty protokołów dyplomatycznych. Nie znają ich gwary rosyjskie, są one obce językowi literackiemu. Okazuje się więc, że ros. *okrutnyj* i jego pochodne nie mogą być brane pod uwagę jako tzw. innosłowiańskie nawiązania dla dowodzenia rodzimości pol. *okrutny*.

Sposób. W literaturze etymologicznej przeważa pogląd o rodzimości tego wyrazu w tych językach, w których on występuje. Już A. Brückner SEJP 510 lakonicznie stwierdza: „sposób, sposobny, przysposobić, od posobić, a to do sobić, p. siebie”. Myśl tę rozwija F. Sławski, omawiając budowę stpol. *nasób*, JP XLIX, 1,6: „*nasób* oparty jest na wyrażeniu przyimkowym *na sobie*. Na odpowiednich wyrażeniach przyimkowych opierają się też paralelnie zbudowane pol. *s-po-sób, za-sób, oso-ba*”. M. Vasmer

¹⁶ S. Kochman, *Polonizmy w języku rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej (1487—1571)*, cz. 4, „Sprawozdania OTPN”, ser. B, nr 10, Wrocław 1974.

REW III 738 odsyła do ros. *posobije*, porównując ten wyraz z brus., ukr. *posóba* 'pomoc'. Ros. *posobije*, scs. *posobije*, *posobъ*, też czes. *působ*, *způsob* 'modus', pol. *sposób* 'modus', zdaniem M. Vasmera, utworzone zostały od wyrażenia *po sobě*.

Jednakże łączenie różnych derywatów zbudowanych w oparciu o różne wyrażenia przyimkowe z zaimkiem zwrotnym bez uwzględniania strony znaczeniowej oraz historii tych wyrazów w językach słowiańskich nie daje ostatecznej odpowiedzi na pytanie o pochodzenie czes. *způsob*, pol. *sposób*, ros. *spósob*, a także słwc. *spósob*, schw. *sposob* (rzadkie), ukr. *sposib*. Bezpośrednie wyprowadzenie w każdym z tych języków danego wyrazu z wyrażenia przyimkowego nie wytrzymuje krytyki z uwagi na „znaczną odległość wyrazu *sposób* pod względem semantycznym i formalnym od podstawy słowotwórczej **po sobie*” (M. Basaj BPK 126).

Podzielam w całości pogląd W. Machka, że podstawa słowotwórcza rzeczownika *sposób*, czes. *způsob* powstała w języku czeskim: „Nejstarší formou je stč. *zpósobiti* i jejím základem je spojení *po sobě*”. Czasownik ten miał w stczes. wyspecjalizowane znaczenie terminu wojskowego „uvéstí jednotlive složky objektu do polohy za sebou, tj. sestaviti část po části nějaký účelný celek”, a następnie rozszerzył swoje znaczenie „v různé významy organizační” ESJČ 500. Czes. *způsob* jest więc całkowicie motywowanym znaczeniowo i słowotwórczo derywatem wstecznym od podstawy *zpósobiti*. Tej motywacji brak w innych językach słowiańskich. Z czeskiego *sposób* szerzy się w polszczyźnie XVI-wiecznej (M. Basaj BPK 127), a stąd do języków wschodniosłowiańskich. Nie jest więc w tych językach bezpośrednią pożyczką, bohemizmem, jak chcą B. Havránek, R. Jacobson, F. Trávníček (literaturę zob. u M. Basaja BPK 126), lecz polonizmem. Świadczy o tym dobitnie chronologia. W piśmiennictwie staroukraińskim *sposob* jest bardzo bogato poświadczony już w XVI w. Przytoczę tylko 1 przykład z dzieł Iwana Wiszeńskiego: „A jako tam dejalosja, vse pričiny, sposoby i postupyki sobora ne spominaju” VišSoč 188, por. częste u niego wyrażenia *tym sposobom*, *odnym sposobom*. Nieobcy jest też *sposob* za bytkom starobiałoruskim XVI w. por. u A. Bułyki ZBM 287 (bez wskazania na polonizm): „vencъ jakimъ sja sposobomъ totъ bogomъ nazywajetъ, kotoryj sja ne rušajet”. Występuje *sposob* w języku urzędowym aktów moskiewskich XVI w. w partiach cytowanych z ruskich (litewskich) oryginałów: „choťjači račitъ braterskim sposobem” Nov Dok 56.

W piśmiennictwie rosyjskim *sposob* pojawia się dopiero w XVII w. w dwóch odmianach języka: w przekładach z polskiego oraz w języku urzędowym (dyplomatycznym). Pierwszy typ reprezentują takie teksty, jak *Facecje*: „Doktor (...) meźdu mnogimi sposoby mnogije lekarstv glagolaše” Fac 130, *Wielkie Zwierciadło*: „dva sposoba grechov” VelZerc 344, *Powieść o Melyzynie*: „vse ubo igry jej detckije vojskim sposobom byvachu”

Meluz 107, nawet w książkach kucharskich tłumaczonych z polskiego: „Kaplun smacznyj innym sposobom” ArtPov 24.

W języku dyplomatycznym, jak wykazałem, polonizmy nie należały do rzadkości, nie dziwi więc wśród innych *sposob*. U Kotoszychina: „tomu delu dati *sposob* Kotoś” 21 (1666 r.), z opisu poselstwa Potemkina (1667 r): „bezo vsjakoj trudnosti vsjakimi dobrymi *sposobami*” Potem 272; z relacji poselskiej bojarzyna Tołstoja (1698): „a izlečiti tego nikto nikakim *sposobom* ne možeť” Tolst 335.

W XVIII w. częstotliwość i zasięg użycia tego polonizmu niepominiernie wzrastają; wyraz ten otrzymuje rangę absolutnego synonimu dla wyrażenia pojęcia ‘modus’ obok rodzimego *obraz* (kalka semantyczna łac. *modus*).

Nabożny jest niewątpliwym bohemizmem w języku polskim (M. Basaj BPK 53) i w innych językach szerzy się z języka czeskiego. Jednakże, wbrew M. Basajowi, nie w języku rosyjskim. M. Basaj przyjmuje *nabożny(j)* jako pożyczkę z polskiego tylko dla języków białoruskiego i ukraińskiego ze względu na akcent pokrywający się z pol. *nabożny*. Natomiast ros. *nabożnyj*, wykazujący zbieżność akcentu z formą czeską *nábožný*, jest — według niego — bezpośrednią pożyczką z języka czeskiego.

To stanowisko nie jest zgodne z historią przymiotnika *nábožnyj* w języku rosyjskim, który pojawił się tam w końcu XVII w.¹⁷, a więc w okresie, kiedy nie może być mowy o bezpośrednich związkach czesko-rosyjskich. Jest to niewątpliwie zapożyczenie z polskiego. Przesunięcie akcentu na pierwszą sylabę nastąpiło pod wpływem wyrażenia *ná boga* (gwarowe) — jak wykazał W. Winogradow¹⁸.

Blazen — wyraz o ogólnosłowiańskim zasięgu i nieustalonej etymologii (por. F. Sławski SEJP I 36, V. Machek ESJé 55, J. Siatkowski BFP I 20—21) jest od dawna przedmiotem dyskusji w związku z próbą ustalenia jego pochodzenia w języku polskim. Wśród etymologów jedynie V. Machek wyprowadza *blazna* z psł. **blaznъ*, inni są daleko bardziej ostrożni (szczegółowo o tym zob. u M. Vasmera REW I 171—172), ale obecnie zgodnie odrzucają interesujący moim zdaniem wykład A. Brücknera SEJP 30, który łączy *blazen* z *blahy* ≤ *blagi*, dopuszczając oboczność *g* ≥ *z* (por. ros. *osjazatъ* z scs. *osęzati* — od *sęgati*). W sporze o pochodzenie pol. *blazen* A. Brückner przewodzi (chronologicznie) zwolennikom rodzimego rodowodu omawianego wyrazu, którzy jednakże posługują się odmienną argumentacją (por. J. Siatkowski BFP I 20—21, M. Basaj BPK 139—142). Za obcością *blazna* pierwszy opowiedział się dość dawno A. Kleczkowski, wyśuwając pogląd o czeskim pochodzeniu tego wyrazu (zob. M. Basaj PPK

¹⁷ W. Winogradow, *Instoriko-etimologičeskie zamietki*. III, „Etimologija” 1965, Moskwa 1967, s. 165—166.

¹⁸ Ibid., s. 165.

139), poparty wnioskami S. Urbańczyka z badań nad polskim przekładem *Biblii królowej Zofi*, a także stwierdzeniem tego autora, że „Przeciwko rodności *blazna* przemawia i to, że brak nam znaczenia pierwotnego 'głupi', a od razu występuje znaczenie specjalne, podczas gdy w czeskim znaczenie pierwotne jest wielokrotnie poświadczane” (S. Urbańczyk BZ 101). Pogląd, że pol. *blazen* jest bohemizmem, przyjmuje nowy słownik etymologiczny języka polskiego (F. Sławski SEJP I 36).

Oczywiście cała dyskusja wokół pochodzenia pol. *blazen* i jej wyniki z całą pewnością będą stanowić dalszy krok na drodze do wyświeatlenia etymologii tego wyrazu. Sądję jednak, że w dotychczasowych rozważaniach o tym wyrazie pominięto lub nie wykorzystano w pełni wskazówek płynących, po pierwsze, z danych geografii lingwistycznej, po drugie, z dziejów wyrazu *blaznъ*: *blazenъ*: *blazen* w językach wschodniosłowiańskich. Zaczę od pierwszego zagadnienia. Jak słusznie stwierdza M. Basaj BPK 139, *blazen* znany jest we wszystkich językach słowiańskich: ros. *blaznъ* (też dial.) 'głupiec, figlarz', ukr. *blaznъ* 'głupiec', brus. *blazen* 'głupiec', 'trefniś', pomorskie, *blōzen* 'głupiec', łuż. *blazn* 'głupiec, wariat', czes. *bláz(e)n* 'wariat, głupiec, trefniś, wielbiciel', słwc. *blāzen* (*blāzon*) 'wariat, głupiec', słwn. *blazen* 'wariat', schw. *blazan* 'głupiec, wielbiciel'. Brak w tym zestawieniu tylko języka bułgarskiego, w którym występuje derywat *съблазнъ* 'pokusa' (zapewne pożyczka z scs, por. u Srezniewskiego MdS III 642 *съблазнъ*, *соблазнъ*, *сълазнъ* 'pokusa, grzech'). Odczytanie tej mapy wyrazowej prowadzi do dwóch wniosków: 1. następuje wyraźny podział języków słowiańskich na takie, które znają tylko jedno znaczenie 'głupi(ec), wariat' i na takie, które rozróżniają obok tego semantykę 'trefniś, żartowniś' (do tej ostatniej grupy trzeba też zaliczyć i język polski, wbrew S. Urbańczykowi BZ 101, gdyż znaczenie 'głupi' poświadczane jest w gwarach polskich, por. M. Basaj BPK 139); 2. znaczenie 'głupi(ec), wariat' ma zasięg ogólnosłowiański i jest pierwotne, semantyka 'trefniś, żartowniś' występuje na ograniczonym obszarze językowym polsko-czeskim. Ostateczne więc wnioski ze wskazań lingwo geograficznych: 1. *blazen* 'głupi(ec)' nie może być łączony z psł. **bolg-*, scs. *blag-*. 2. znaczenie 'trefniś' powstało niezależnie od siebie w polskim i czeskim lub też wyłącznie w którymś z tych języków i następnie zostało przejęte przez drugi język. Podobne rozumowanie znajdziemy w BPK M. Basaja, który na tej podstawie odrzuca możliwość przejścia *blazen* 'trefniś' z języka czeskiego, przyjmując, że „czeskie *blāzen* 'trefniś' jest późniejsze, niż polskie” (BPK 141). M. Basaj idzie nawet dalej i wysuwa przypuszczenie, że nie jest wykluczony wpływ języka polskiego na czeski. Jednakże materiał dowodowy, którym dysponuje M. Basaj, nie jest wystarczający. Zakładając, że chronologia *blazna* w czeskim i polskim może decydować o kierunku oddziaływania i przenikania, M. Basaj nie dość przekonująco dowodzi, że czesk. *blāzen* 'trefniś' jest

wcześniejsze od wyrazu polskiego, (tzn. że wyraz czeski nie był w tym znaczeniu jeszcze w XV w. znany). Sądzę, że konieczne są tu szczegółowe badania nad historią tego wyrazu w języku czeskim. Co do języka polskiego, to Słstp I 106 notuje oba znaczenia, 1. trefniś, scurra, 2. głupi, fatuus, wyłącznie z XV w., z kilku przykładów z datą 1500 można sądzić, że chronologię błazna 'trefnisia' wypadnie ustalić na drugą połowę wieku XV.

W świetle powyższego na ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie pochodzenia pol. (czes.) *błazen* (*blázen*) trzeba będzie jeszcze poczekać. Natomiast już teraz można pokusić się o uściślenie szeregu faktów wschodniosłowiańskich związanych z badanym wyrazem. Do dwóch z tych faktów odwołują się uczestnicy dyskusji w sprawie pochodzenia pol. *błazen* 'trefniś'. W pierwszym wypadku chodzi o twierdzenie M. Basaja BPK 142, że ros. i ukr. *blazeń* jest wtórne pod wpływem *dureń*. Na tej podstawie autor ten broni tezy o rodzimości postaci *blazen* z *n* niepalatalnym (zamiast oczekiwanej formy pol. *blazeń*). Otóż w świetle faktów staroruskich taka interpretacja ros. ukr. *blazeń* jest wątpliwa, bowiem Srezniewski MdsI 111—112 notuje zarówno postać palatalną, jak też z niepalatalną spółgłoską: *blaznъ* 'pláne, phantasia, error, imaginatio, zabluźdenije, ložnoje predstavlenije, soblaznъ'; *blaznъ* 'skandalon, scandalum, omne quo quis in errorem inducitur, soblazn, obman, obolščeniye'. U Srezniewskiego mamy też *blazna* (rodzaj żeński): „*blazna* — skandalon, scandalum, soblazn, obolščeniye” MdsI 111. Podobne stosunki panują i w gwarach. SRNG II 313 poświadcza *blázen*, *blazenъ*, *blazna*. *Blazen* 'mały rebenok; głupij, nesmysłenyś; šalun, balovnik' — w gwarach pskowskich i smoleńskich. *Blazenъ* 1. (znaczenia jak u *blazen*), 2. čelovek, ljubjaščij šutiť, veselitsja, prokazničatъ — w gwarach smoleńskich, południowych i zachodnich, 3. privedeniye — w gwarach perskich (wschodnich); *Blazna* — znaczenie jak *blazenъ* w p. 3. Jeśli nawet przyjąć, że *blazen* 'małe dziecko, głupi, niedoświadczony, urwisz, pieszczoch' z uwagi na zasięg może posiadać *n* niepalatalne pod wpływem polskim, to z kolei przeczy temu obecność na tym samym obszarze postaci *blazenъ* 'ts'. Analogia do *durenъ* też nie może być brana pod uwagę, ponieważ jest to wyraz późny, SSRLJ III 1167 wskazuje, że *durenъ* jest poświadczony dopiero w słowniku z 1809 r., być może stanowi zapożyczenie z ukr. *durenъ*. W języku ukraińskim pień *dur-* wykazuje szczególne zdolności derywacyjne. B. Hrinčenko SUM I 456—458, obok rdzennego *dur* 'głupota', *durak*, *durenъ* — 'głupiec', podaje jeszcze 46 derywatów z *dur-*, w tym typowo ukraińskie *durepa* 'głuptas', *duryňa* 'przygłupek', *durysvit* 'oszust', *duristъ* 'głupstwo', *durneča* 'głupiec', *durnyk* 'głuptas', *durnyňa*, *durnycja* 'głupstwa, drobiazgi' itd. Rzeczownik *durenъ* poświadczony jest już w piśmiennictwie ukraińskim XVI w. W słowniku Lawrentija Zizanija: *Jurodъ*, *durenъ*, *glupyi*, *blazenъ* LeksZiz 89, też w leksyko-

nie P. Beryndy: *Urodŭ, jurodŭ, urodoslovŭ: głupyj, dureń, blažen* LeksBer 140.

Wracając do *blazna* 'trefnisia', należy stwierdzić, że w tym znaczeniu wyraz ten nie był obcy w przeszłości piśmiennictwu wschodniosłowiańskiemu, co ma niewątpliwy związek z wpływami polskimi w tych językach, zgodnie z przypuszczeniem J. Siatkowskiego BFP I 22. Za polskim pochodzeniem *blazen* 'trefniś, wesołek, kuglarz' w języku starobiałoruskim XVI w. opowiada się A. Bułyka ZBM 43. Sporadycznie występuje *blazen* 'trefniś, wesołek, zabawny głupiec' w zabytkach wielkoruskich już w XVI w. W. Tamań PRP 110—111, VPV 200 uważa, że *blazn* w podanym znaczeniu jest polonizmem semantycznym. W świetle zebranych przeze mnie materiałów (pracownia słownika staroruskiego w Moskwie) należy przyjąć, że wschodniosłowiański wyraz *blaznŭ blaznŭ : blaženŭ* otrzymał nowe znaczenie nie wcześniej niż w II poł. XVI w. Świadczą o tym zabytki starobiałorusko-ukraińskie i rosyjskie. W języku staroukraińskim: w języku pism Iwana Wiszeńskiego (druga poł. XVI w.): „Toje priznavaju ti, što jesi rekl, jak vmeet inok z dvorjany, smechotvorcy, kurcyany, škurty i blazny, govoriti” VišSoč 30. *Blazenŭ* poświadczony jest też w pierwszym słowniku staroukraińskim Lawrentija Zizanija (przykład wyżej pod *jurod*). W języku ukraińskim jeszcze na pocz. XX w. występowały obocznie postaci *blazenŭ : blazen* (zob. A. Hrinčenko SUM I 72); nowy słownik języka ukraińskiego, akademicki SUM I 196 zna tylko formę *blazenŭ*. Warto odnotować, że słownik ten poświadcza jako 1. znaczenie 'żartowniś, trefniś, błazen', a dopiero 4. — 'głupiec, dureń'. Autorzy prac etymologicznych podają dla ukraińskiego *blazenŭ* tylko znaczenie 'głupiec' (M. Vasmer REW I 171, M. Basaj BPK 139).

Język białoruski zachowuje postać z *n*: *blazen* (por. E. Karskij, *Belorusy*, t. I słownik polonizmów: *blazen* ≤ česk. *blazen* l.c., gdzie E. Karski przyjmuje czeskie pochodzenie tego wyrazu).

Jak wspomniałem, pewne zabytki języka rosyjskiego znają wyraz *blazen : blazn : blazenŭ* już od w. XVI (A. Kurbski, Iwan Groźny). Bardzo bogato poświadczony jest *blazen* 'trefniś, żartowniś' w literaturze przedkładowej XVII w.: w licznych tłumaczeniach *Dworu cesarza tureckiego* Sz. Starowolskiego (zob. E. Isserlin LRJ, słownik rosyjsko-polski: *blaznŭ — blazen*; *blaznŭ sireč šut* — błazeń, L.c.), w popularnym zbiorze *Velikoje zercalo*: „posłaša tešiti onogo blaznev onogo, iže pri onemu utechi strojašče” VelZerc 393. Bardzo wymowne świadectwo o poczuciu językowym XVII-wiecznych filologów dają słowniki, np. w jednym z nich *blazenŭ* występuje z notą „*pol[skoje]*” (w tym słowniku wszystkie wyrazy polskie kon-

pol

sekwentnie w ten sposób są sygnowane: *blazenŭ*, *jurod* ili *glupiec* Alf II 34). W wiekach późniejszych *blazenŭ* 'trefniś, żartowniś, kuglarz' zanika w ję-

zyku literackim, w XVIII w. rzadko występuje polonizm *blazenstvo*, spotyka się też derywat *blaznostʹ* 'rzeczy żartobliwe, anegdotyczne', por. ArchKur III 375 (1708 r.) „čtob (...) im vospresčali v kurantach blaznosti pisatʹ”.

Przedstawiony materiał wschodniosłowiański pozwala wysnuć pewne wnioski ogólne: 1. *blazen* : *blazenʹ* nawet w znaczeniu prymarnym 'głupi, głupiec' ma ograniczony zasięg terytorialny, występuje w gwarach zachodnich kontaktujących pośrednio lub bezpośrednio z językiem polskim, 2. znaczenie 'głupi, głupiec' w językach słowiańskich pojawia się stosunkowo późno (XVI w.) i nie ma nic wspólnego ze starą pożyczką z scs. *blaznъ* : *blazna* 'scandalum : imaginatio', 3. zasięg i historia omawianego wyrazu w językach słowiańskich potwierdzają jego izolację w stosunku do innych języków słowiańskich i pozwalają przypuszczać, że jest on pochodzenia nierodzimego, 4. bliska więc znaczeniowa z ros. *urod*, *jurodivyj* występującego jako ekwiwalent wyrazu *blazenʹ* skłania ku łączeniu tego ostatniego z *blagij* : *blažennyj*, czyli ku koncepcji A. Brücknera.

4. Wykaz bohemizmów, które za polskim pośrednictwem przeniknęły do języków wschodniosłowiańskich, nie jest jeszcze pełny. Wiadomo jednak, że wchodzi do niego takie wyrazy, jak rosyjskie *bespečnyj*, *chlap* 'figura w kartach', *čuželožnik* (przestarzałe), *kazanje*, *osoba*, *plugavyy*, *potomok*, *raznica*, *smutnyj* (przestarzałe). W miarę postępu w badaniach międzysłowiańskich stosunków językowych lista tych wyrazów będzie obejmować coraz liczniejsze grupy słownictwa.

WYKAZ SKRÓTÓW

Literatura naukowa

- | | |
|---------------|---|
| Basaj BPK | — M. Basaj, <i>Bohemizmy w języku pism Marcina Krowickiego</i> , Wrocław 1966 |
| Brückner SEJP | — A. Brückner, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , Warszawa 1957 |
| Bulyka ZBM | — A.M. Bulyka, <i>Daunija zapazyczanni biełaruskaj mowy</i> , Mińsk 1972 |
| HLM | — <i>Histarycznaja leksikalohija biełaruskaj mowy</i> , Mińsk 1970 |
| Isserlin | — E. Isserlin, <i>Leksika russkogo litieraturnogo jazyka II poł. XVII w. (po matieriałam pieriewodnych i drugih pamjatnikow „sriedniego stilja”)</i> , Lenin-grad 1961 (maszynopis) |
| Machek ESJČ | — V. Machek, <i>Etymologický slovník jazyka českého</i> . Praga 1968 |
| Reczek BLP | — J. Reczek, <i>Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku</i> Wrocław 1968 |

- Siatkowski BFP — J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. I, Wrocław 1965, cz. II, Wrocław 1970
- Sławski Jp — F. Sławski, *Stpol. nasób*. „Język Polski” XLIX, 1, 65—68
- Sławski SEJP — F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, T. I Kraków 1956
- Srezniewski MDS — J. Srezniewskij, *Materiały dla słownika diewnierzusskiego języka*. I—III, Moskwa 1958
- Tamań PVP — W.M. Tamań, *Polonizmy w języku russkich pamiatników XVI wieku* [w:] *Oczerki istorii języka*. „Uczyenije zapiski Leningradskogo uniwersiteta” Nr 267, Seria filologicznych nauk, выпуск 52. Leningrad 1960
- Taszycki PF — W. Taszycki, *Czechizmy w języku Reja*, [w:] *Prace Polonistyczne ofiarowane Janowi Łosiowi*, „Prace Filologiczne” XII, Warszawa 1927
- Urbańczyk BZ — S. Urbańczyk, *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich*. Cz. I. *Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady pisma św.* Kraków 1946
- Vasmer REW — M. Vasmer, *Etimologičeskij słovar' russkogo języka*. (Przekład z j. niemieckiego O. Trubaczewa). I—III, Moskwa 1965—1971

Źródła

- Alf I — *Alfawit inostrannyh rieczej*. (XVII w.) Rękopis Biblioteki ANZSRR w Leningradzie, sygn. Arch. D Nr 446
- Alf II — *Kniga glagolemaja alfawit*. (XVII w.) Rękopis Biblioteki AN ZSRR w Leningradzie. Sygn. 33. 4. 7
- ArtPov — *Artikuł powarnia*. (k. XVII w.). Rękopis Biblioteki im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie. Sygn. QX nr 4
- Cnap = Knapski Thesaurus — G. Knapski, *Thesaurus polonolatinograecus seu promtuarium linguae et graecae* (...) Kraków 1621
- Fac — O.A. Dierżawina, *Facecii. Pieriewodnaja nowiełła w russkoj litieraturie XVII wieku*, Moskwa 1962
- GistRosMat — *Gistorija o rossijskom matrosie Vasiliu Koriotskom i o priekrasnoj korolewnie Iraklii Florienskoj ziemi*, [w:] W. Sipowski, *Russkije powiesti XVII—XVIII ww.* I, Sanktpietiersburg 1905
- Heim — J. Heim, *Nowyj rossijsko-francusko-niemieckij słowar* I—II, Moskwa 1801
- KantPis — *Soczinienija, pisma i izbrannyje pieriewody kniazia Antiocha Dmitriewicza Kantiemira*. I—II, Sanktpetersburg 1867—1868
- KDRS — *Kartoteka słownika staroruskiego*. Pracownia Instytutu Języka Rosyjskiego AN ZSRR w Moskwie
- Kochanowski DP — J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. I—II, Warszawa 1952

- Kotoš — *O Rossii w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza. Soczinienije Grigorija Kotoszyczna*, Izd. 4, Sankt-pietiersburg 1906
- LeksBer — *Leksykon słowenoroškyj Pamwy Beryndy*, Kyiv 1961
- LeksZiz — *Leksis Ławrientija Zizanija*. [w:] *Pamiatky ukrainškoj mowy*. Kyiv 1964
- Meluz — G. Bergman, *The Melusina Saga. The text in UUB Slav 34 and a study in 17th century literary language in Russia*, Uppsala 1964
- NovDok — G. Anpiłogow, *Nowyje dokumenty o Rossii konca XVI — naczala XVII wieka*, Moskwa 1967
- PDS — *Pamiatniki diptomatycznych snoszenij Moskowsko-gosudarstwa s Polsko-Litowskim. I—V*, Moskwa—Sankt-pietiersburg 1822—1913
- Potem — *Statiejnyj spisok P. Potiemkina wo Franciju*. [w:] *Putieszestwija russkich posłow XVI—XVII w. Statiejnyje spiski*, Moskwa—Leningrad 1954
- Reczek SDP — S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*. Wrocław 1968
- RHSJ — *Rječnik hrvatskoga ili srpskoga jezika. Na svijet izdaje Jugoslavenska Akademija Znamosti i Umjetnosti*. Zagreb 1880—1882
- SRNG — *Słowa' russkich narodnych gaworow. I—IX*, Leningrad 1965—1972
- SSRLJ — *Słowa' sowriemiennogo russkogo literaturnogo jazyka. I—XVII*, Moskwa—Leningrad 1950—1965.
- SUM — *Słownyk ukraińskoi mowy*. Red.B. Hrinčenko. I—IV, Kijów 1907—1909
- Taszycki WTP — W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII wieku*. Warszawa 1969
- TredIzbr — V.K. Trediakowskij, *Izbrannyje proizwiedienija*, Moskwa—Leningrad 1963
- VelZerc — O.A. Dierżawina, *„Wielikoje ziercało” i jego sud’ba na russkoj poczwie*, Moskwa 1965
- VišSoč — I. Wiszenskij, *Soczinienija*, Moskwa 1956

JÓZEF KOKOT

O PERSPEKTYWACH DYSKUSJI PODRĘCZNIKOWEJ PRL—RFN „Kto to jest Wyprianski?”

Pod powyższym tytułem znalazłem w „Trybunie Ludu” z 2 grudnia 1973 r. w rubryce „Margines” następującą redakcyjną notatkę:

„W jednej z najpoważniejszych gazet RFN, «Frankfurter Allgemeine Zeitung» z dnia 6 listopada, ukazało się obszernie sprawozdanie ze spotkania z Andrzejem Wajdą. Zawiera ono również relację o stosunku Wajdy do jego filmu *Wesele*. Autorka relacji Brigitte Jeremias przypisuje ten dramat «wielkiemu polskiemu dramaturgowi Wyprianskiemu». Początkowo sądziłem, że jest to błąd korektorski. Ale nazwisko Wyprianski powtarza się dalej w artykule. Po prostu nazwisko Wyspiański jest, jak widać w RFN tak mało znane, że nie mówi nic ani dziennikarce, która tę relację spisywała, ani redaktorowi, który tekst przed opublikowaniem czytał.

Drobiazg? Jak kto uważa. W każdym razie może to być pouczającym przyczynkiem do dyskusji na temat wymiany informacji¹.

Najpierw sprawdziłem informację naszej gazety — nie, żebym był taką wiadomością specjalnie zaskoczony, lecz po prostu dla ścisłości dyskusji w sprawie, w której o tę ścisłość w detalach i w zagadnieniach kompleksowych niesłychanie trudno, zwłaszcza w RFN. Relacja „Trybuny Ludu” okazała się ścisła², jakkolwiek za mało pogłębiona. Br. Jeremias powołuje się bowiem w swoim artykule nie tylko na Andrzeja Wajdę, którego mogła w toku (cichej — jak zaznacza) prelekcji nie zrozumieć, lecz cytuje również obszerny artykuł Bernharda Heimricha z tejże samej „Frankfurter Allgemeine Zeitung”³, który zajmuje się Wyspiańskim w sposób znacznie bardziej fachowy i używa poprawnej pisowni nazwiska naszego czołowego dramaturga. Równocześnie jednak mówi o „ekskluzywności patriotycznej” naszej wielkiej literatury narodowej, którą trzeba winić za to, że „pozostała Europa” prawie nie zauważała dzieł (i autorów) traktowa-

¹ *Margines. Kto to jest Wyprianski?*, „Trybuna Ludu”, nr 335 z 2 XII 1973, s. 7.

² B. Jeremias, *Polnische Elegie. Protokoll eines Monologs von Andrzej Wajda*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 259 z 6 XI 1973, s. 22, szp. 3—5.

³ B. Heimrich, *Bericht über Polen. Andrzej Wajdas neuer Film „Hochzeit”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 26 z 31 I 1973, s. 32, szp. 4—5.

nych w Polsce jako najważniejsze. „Kto słyszał u nas już kiedykolwiek bodaj samo nazwisko Stanisława Wyspiańskiego?” — oto facit ogólnych rozważań Heimricha⁴. Możemy zatem casus uogólnić, dokładniej — wykorzystać go jako element pewnej refleksji ogólniejszej m.in. na temat zinstytucjonalizowanej od dwu lat dyskusji w sprawie rewizji podręczników szkolnych w RFN i PRL.

Podręcznik szkolny stanowi, także jeszcze w naszych dynamicznych czasach, podstawowe źródło kanonu informacji, jakie człowiek zdobywa w szkole na „całe życie”. Mimo bogactwa literatury, mimo obfitej działalności informacyjnej prasy, radia i telewizji, mimo coraz szerszego zasięgu działania różnych form oświaty dorosłych, podręcznikowi szkolnemu nadal przypada rola wiodąca w kształtowaniu zasadniczych wyobrażeń człowieka o sobie, o otaczającym go świecie, o społeczeństwie własnym i o innych narodach. Tym bardziej, iż pod pojęciem podręcznika szkolnego rozumiemy najczęściej nie jedną książkę, lecz cały system informacji działających przez wiele lat i w różnych przekrojach rzeczowych. Im większa harmonia wewnętrzna tego systemu, tym skuteczniejsze i trwalsze jego oddziaływanie na zasób i treść klisz wyobrażeniowych formujących się w pamięci i świadomości ucznia, który nie jest w stanie weryfikować „wiedzy” płynącej „w jednym kierunku” wielu kanałami i kanalikami. Dotyczy to zwłaszcza nauki w dziedzinach humanistycznych i zbliżonych, które mają dać uczniowi obraz dziejów i miejsca własnego narodu i państwa wśród i na tle dziejów ludzkości, narodów swego kontynentu lub swoich sąsiadów.

Podręczniki tych kierunków nauczania rzadko są tylko emanacją wiedzy ich autorów. Najczęściej wyrażają również nacisk tradycji szkolnej i domowej, określonych interesów klasowych, ekonomicznych i politycznych, związanych z ustrojem społecznym i polityką wewnętrzną oraz zewnętrzną danego państwa. To wszystko sprawia, iż wspomniany już „system informacji” w praktyce przybiera nie tylko charakter informacyjny, lecz także dezinformacyjny, a funkcja dezinformacji przejawia

⁴ Ibid.: „Auf dem Umweg über das zeitbedingte Vorzeichen der Andeutung und Vorsicht waren diese neuen polnischen Filme damit wieder das geworden, was auch die klassische polnische Nationalliteratur gewesen ist: in patriotischem Sinn exklusiv. Denn die erste Aufgabe dieser Literatur war ja gewesen, das geistige Weiterleben des von der politischen Landkarte gelöschten Vaterlandes zu sichern. An dieser nationalen Einengung hat es gelegen, dass man im übrigen Europa gerade den Werken, die die Polen als ihre bedeutendsten ansehen, kaum Aufmerksamkeit schenkte und sie auch bis heute nur selten kennt. Nehmen wir zum Beispiel Wyspianskis Schauspiel *Wesele*, das 1901 in Krakau uraufgeführt wurde: Wer bei uns hat auch nur den Namen Stanislaw Wyspianski je schon einmal gehört?” Zaraz potem autor przeczy (?) sobie, podając następującą informację: „Auf einer deutschen Bühne ist das Schauspiel nur einmal, 1908 in Berlin, aufgeführt worden.”

się nie tylko w „przetwarzaniu” prawdy, lecz także w jej selektywnym podawaniu, które — niezależnie od względów ograniczających, dyktowanych poznawczymi celami programów szkolnych — może zniekształcić prawdę przez celową eliminację informacji. Zamiast źródłem wiedzy staje się wtedy podręcznik okopami ignorancji, mającymi chronić ucznia przed niepowołaną rewizją narodowych lub narodowo firmowanych stereotypów w kontakcie z szerszą wiedzą, np. w wypadku ucznia w RFN — z wiedzą o Polsce.

POTRZEBNA EFEKTYWNA REWIZJA PODRĘCZNIKÓW

Ze kanon podręcznikowy RFN, bazujący w tej dziedzinie na bardzo złych tradycjach, wymagał zasadniczej rewizji, o ile normalizacja stosunków z Polską nie ma być tylko pustym frazesem, z tego zdawano sobie w tym kraju już dawno sprawę. Jak zwykle, łączono to — w imię bardzo w tym wypadku problematycznego postulatu równości — z żądaniami rewizji podręczników w Polsce. Nie wdając się w tej chwili ani w zasadność takich żądań, ani w całokształt problematyki wymagającej rewizji w podręcznikach NRF z dziedziny historii, geografii, historii literatury i kultury, a nawet historii kościoła i w śpiewnikach, zależy mi na stwierdzeniu, iż obowiązywać tutaj muszą o b i e s t r o n y d w i e p o d s t a w o w e z a s a d y:

eliminacja ducha nacjonalizmu i szowinizmu, która będzie rzutowała na przedstawienie stanów faktycznych i ich interpretację oraz na dobór informacji mającej przewyciężyć istniejące luki niewiedzy;

w y r ó w n a n a e f e k t y w n o ść p r a c y i p o c z y n a ń o b u s t r o n, t z n. zapewnienie tego samego stopnia dotarcia z nowymi treściami podręcznikowymi do adresatów, a więc nauczycieli, uczniów i studentów.

Nad rewizją podręczników w Polsce i w RFN pracują dwie instytucje: Komisja podręcznikowa Polskiego Komitetu UNESCO w Warszawie pod przewodnictwem prof. dra Władysława Markiewicza oraz Internationales Schulbuchinstitut Braunschweig (Międzynarodowy Instytut Podręczników Szkolnych w Brunświku), Instytut Dolnosaksońskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, pod kierunkiem prof. dra Georga Eckerta (zmarł w marcu br. — przyp. Red.).

Sekretariat naszej placówki leży w rękach Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przyjęte przez nas wytyczne wchodzą do podręczników, które obowiązują wszystkie nasze szkoły. W ten sposób, bez wielkiej propagandy i budowania prestiżu polskiego partnera polsko-RFN'owskich konferencji podręcznikowych (czwarta taka konferencja odbyła się w Warszawie w dniach 17—19 września 1973 r.), stworzono efektywny instru-

ment działania na całej linii od ustaleń koncepcyjnych po dotarcie do ucznia i nauczyciela.

Inaczej rzecz się ma po stronie partnera zachodnioniemieckiego — przynajmniej jeżeli chodzi o sprawy polsko-niemieckie. Oddajmy najpierw głos — informacyjnie — publicyście „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Wolfgangowi Tersteegenowi⁵:

„Zakład ten nie zna granic, gdy idzie o to, by podręczniki do nauki historii, geografii i wychowania obywatelskiego oczyszczać z błędnych informacji i fałszywych ocen. Licząca 120 000 tomów biblioteka Instytutu, rozległa korespondencja z prawie wszystkimi krajami świata oraz publikacje na temat odbytych dotychczas 150 bilateralnych i multilateralnych konferencji ekspertów są wymownym świadectwem wykonanej pracy [...]. W 1965 r. został on podniesiony do rangi Centrum Podręczników Szkolnych Rady Europejskiej do spraw Historii i Geografii. UNESCO powierzyła mu w 1971 r. zadanie osiągnięcia międzynarodowego porozumienia w zakresie podręczników szkolnych. Od Niemieckiej Federacji Związków Zawodowych Instytut otrzymał w maju br. Nagrodę Kultury, dotowaną w wysokości 20 000 marek. W związanym z tą nagrodą dyplomie uznania stwierdzono, że pracownicy Instytutu położyli duże zasługi «na polu międzynarodowej współpracy na rzecz rewizji podręczników szkolnych do nauki historii oraz przysłużyli się sprawie zbliżenia między narodami Europy i świata» [...]. Tym trudniej jednak zrozumieć, iż instytut ten wciąż jeszcze nie jest pod względem materialnym i personalnym wyposażony odpowiednio do spełnianych przezeń zadań. Na przykład w budżecie krajowym Dolnej Saksonii przewidziano dla Instytutu brunświckiego jedynie trzynaście etatów, w tym tylko trzy etaty pracowników naukowych. Budżet na podróżę przewiduje zaledwie 1000 marek rocznie ze środków rządu krajowego. Do 300 marek, przeznaczonych na porto i rachunki telefoniczne, ministerstwo spraw zagranicznych dopłaca, na szczęście, sumę 7000 marek. Projekty Instytutu, który na utrzymanie biblioteki może łożyć tylko 5000 marek rocznie, dofinansowuje bońskie MSZ sumą 120 000 marek rocznie, co — jak powiada prof. Eckert — stanowi wprawdzie więcej, niż dawniej, ale «w żadnym razie nie wystarcza»”.

Na tym tle dziwnie brzmi dalsza informacja:

„Można by sądzić, iż Eckert będzie zabiegał, poza gratisowymi podręcznikami szkolnymi, również o inne środki, jak np. z ministerialnych funduszy dyspozycyjnych lub też od przemysłu. Nie chce on jednak o niczym podobnym słyszeć — dla zasady. »Byłoby to — powiada prof. Eckert — okropne, gdybyśmy mieli stać się agendą jakiegoś ministerstwa lub zgłębiać czymś w rodzaju lepszego wydziału propagandy, albo też, gdyby lobbisci uzyskali możliwość wywierania wpływu na nasz instytut«. Za żadną cenę nie zgodzi się on na zawężenie zakresu wolności swego instytutu.

⁵ W. Tersteegen, *W międzynarodowym Instytucie Podręczników Szkolnych*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 206, s. 2, z 5 IX 1973, tekst polski w zasadzie za „Przeglądem Prasy”, Hamburg, 1973, nr 94, s. 14.

»Kompetencja nasza — mówi — opiera się na niezależności moralnej naszej pracy, tę zaś, z uwagi na jej działanie, pragniemy zachować«⁶.

Jakie są tego konsekwencje, których ani prof. Eckert, ani autor artykułu nie wiąże z sytuacją organizacyjną i materialną Instytutu:

„Rewizja oraz aktualizacja podręczników do nauki historii i geografii pozostaje również dla krajów związkowych RFN permanentnym zadaniem. W tym kontekście Eckert krytykuje tryb wydawania zezwoleń na dopuszczenie podręczników do użytku szkolnego od dawna irytuje go, że z reguły komisje ekspertów, lecz nieznani urzędnicy ministerstw decydują względnie upoważniają innych do decydowania o tym, jakie podręczniki powinny być dopuszczone. Prof. Eckert i jego współpracownicy zupełnie nie mogą pojąć decyzji ministerstwa oświaty i wyznań Badenii-Wirtembergii. Przed trzema laty został temu ministerstwu przedłożony do oceny nowy atlas, w którym granice były już wytyczone zgodnie z Układem Warszawskim i Układem Moskiewskim. Do użytku w szkołach podstawowych i realnych atlas ten został w Badenii-Wirtembergii, jak i na całym obszarze Republiki Federalnej, już dawno dopuszczony. Natomiast zarządzenia w sprawie dopuszczenia go do użytku, jako pomocy naukowej, również w gimnazjach Badenii-Wirtembergii dotychczas jeszcze nie ma”⁶.

No właśnie — a przecież o to chodzi. Rzecz sprowadza się do jednego, ale za to zasadniczego problemu: strona zachodnioniemiecka nie może za-

⁶ Według „Spiegla” 1973, nr 15, s. 174 sprawa wygląda jeszcze gorzej: „Wenn auch in polnischen Schulbüchern nun nicht mehr stehen soll, dass in der Bundesrepublik der Revanchismus grassiere, so sind die polnischen Schulbuchrevisoren von diesem Wandel noch nicht so recht überzeugt. Denn bislang hat die bundesdeutsche Kultusministerkonferenz (KMK) die »Empfehlungen zur Ostkunde« offiziell nicht aufgehoben. Und Polens Delegationschef Markiewicz bohrte letzte Woche in Braunschweig: »Ich halte diese Empfehlungen für einen Ausdruck des Revanchismus«.

Diese Empfehlungen, die 1956 von der Vertriebenen-Lobby durchgedrückt worden waren, sollten für rechte Ostkunde an den Schulen sorgen und den Schülern ein »inneres Verhältnis zu den Vertreibungsgebieten als zu Heimat eines Teils ihres Volkes« einimpfen.

Mittlerweile stehen die meisten Kultusminister diesem Produkt aus kalten Kriegzeiten eher ablehnend gegenüber. KMK-Generalsekretär Kurt Frey: »Die Empfehlungen sind zwar da und bleiben da, nur dass sie in den Kultusministerien niemand mehr ernst nimmt«.

Derlei Taktieren stiftete Verwirrung, wie der Braunschweiger Westermann-Verlag vor einigen Wochen erfahren hat, als er einen neuen Atlas der Stuttgarter Kultusbehörde zur Genehmigung vorlegte. In dem Kartenwerk wird Polen mit den neuen Grenzmarkierungen (keine Gebiete mehr »unter polnischer Verwaltung«) gezeigt.

Daraufhin teilte ein Ministerialrat dem Verlag mit, »dass die Karten mit ihren Grenzmarkierungen den derzeitigen Vorschriften in Baden-Württemberg widersprechen. Der Atlas kann daher nicht für den Gebrauch an Gymnasien zugelassen werden«.

Dem Kultusbürokraten war allerdings entgangen, dass kurz zuvor dieselbe Behörde denselben Atlas für Volks- und Realschulen genehmigt hatte“.

gwarantować w żadnym stopniu realizacji przyjętych ustaleń wspólnych konferencji. Składają się na to: charakter omawianego Instytutu, brak federalnego ministerstwa oświaty i rozparcelowanie odpowiednich kompetencji pomiędzy 10 ministrów krajowych (Länder), swoboda nauczyciela i wydawców w doborze podręczników i kształtowaniu ich treści.

Z polskiego punktu widzenia taki stan rzeczy jest na dłuższą metę nie do przyjęcia i nie do pogodzenia z procesem normalizacji zainicjowanym układem z 7 grudnia 1970 r. Nie negując przedstawionych wyżej trudności, należy stwierdzić, że nie mają one charakteru obiektywnego, lecz wyrażają system subiektywnych uwarunkowań stworzonych przez RFN traktowaną jako całość.

Przełamanie tych uwarunkowań jest możliwe, jeżeli istnieje polityczna wola dokonania tego. Pozwolę sobie moją tezę poprzeć dwoma konkretnymi przykładami, nie analizując już nawet bliżej sprawy omówionej w przypisie 6:

1. Kiedy RFN była zainteresowana rzeczywiście w wyrównaniu stosunków z Francją, wtedy konferencja krajowych ministrów oświaty wydała jednolite i wiążące zalecenia szkołom całej RFN w sprawie nauczania języka francuskiego itp. A więc stosownie do rangi celu znaleziono odpowiedni instrument działania bez naruszenia przepisów konstytucji (ustawy zasadniczej) RFN.

2. W lecie 1973 r. wybuchł w RFN skandal polityczny na tle odmowy nominacji sędziowskiej dla członka Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP), asesora Götza. Nominacji odmówiono na podstawie okólnika krajowych prezesów rad ministrów w RFN o tzw. eskremistach z dnia 28 stycznia 1972 r. DKP jest partią legalną, taki akt oznacza więc dyskryminację obywatela i partii, wbrew postanowieniom Konstytucji i wbrew orzeczeniom Trybunału Konstytucyjnego z marca 1961 r. i Trybunału Administracyjnego z 14 marca 1973 r. Kiedy więc zaistniała polityczna wola niezatrudniania komunistów w etatowej służbie państwowej, wtedy stworzono instrument działania (Radikalerlass der Ministerpräsidenten) nawet wbrew konstytucji i wbrew orzecznictwu powołanych sądów najwyższych⁷.

⁷ „Der Spiegel” 1973, nr 32, s. 23: „Grundgesetz nimmt die Gefahr in Kauf. Politiker aller Parteien fordern zum Extremisten-Beschluss der Ministerpräsidenten ständig höchstrichterliche Entscheidungen. Tatsächlich jedoch sind die längst gefallen, vom Bundesverfassungsgericht schon im März 1961, vom Bundesverwaltungsgericht noch im März 1973. Bundesverfassungsgericht: Bis zur Entscheidung des Bundesverfassungsgerichts kann niemand die Verfassungswidrigkeit einer Partei rechtlich geltend machen. Insofern kommt dieser Entscheidung konstitutive Bedeutung zu.

Das in erster Linie die Parteorganisation schützende Privileg des Art. 21 Abs. 2. GG erstreckt sich auch auf die mit allgemein erlaubten Mitteln arbeitende parteiof-

Sytuacja jest zatem jasna: dotychczasowy stan rzeczy świadczy o nie dość poważnym i energicznym podejściu czynników oficjalnych do reformy i rewizji podręczników szkolnych. Powoływanie się przy tym na konstytucję i trudności organizacyjno-administracyjne należy uznać wręcz za wymówki pokrywające co najmniej brak zainteresowania dla tej kwestii, która jest dla nas jednym z mierników temperatury normalizacyjnej RFN w stosunku do Polski.

fizielle Tätigkeit der Funktionäre und Anhänger einer Partei. Ihre Tätigkeit ist durch das Parteienprivileg auch dann geschützt, wenn ihre Partei durch eine spätere Entscheidung des Bundesverfassungsgerichts für verfassungswidrig erklärt wird.

Die Anhänger und Funktionäre einer solchen Partei handeln, wenn sie die Ziele ihrer Partei propagieren und fördern, sich an Wahlen beteiligen, im Wahlkampf aktiv werden, Spenden sammeln, im Parteiapparat tätig sind oder gar als Abgeordnete sich um ihren Wahlkreis bemühen, im Rahmen einer verfassungsmässig verbürgten Toleranz. Das Grundgesetz nimmt die Gefahr, die in der Gründung oder Tätigkeit einer solchen Partei bis zur Feststellung ihrer Verfassungswidrigkeit besteht, um der politischen Freiheit willen in Kauf.

Bundesverwaltungsgericht: Vor dem Verbot einer Partei kann sich niemand zum Nachteil eines Angehörigen des öffentlichen Dienstes darauf berufen, die noch nicht verbotene Partei sei verfassungswidrig oder setze sich jedenfalls nicht »für die bestehende demokratische Staatsauffassung« ein [...] die Mitgliedschaft und Betätigung in ihr sei folglich nicht mit einem Bekenntnis zur freiheitlichen demokratischen Grundordnung vereinbar.

Nur soweit ein Angehöriger des öffentlichen Dienstes durch seine persönliche Betätigung aus dem Rahmen erlaubter Parteitätigkeit heraustritt oder durch die besondere Art und Weise seines Auftretens seine spezifischen Pflichten verletzt, gilt anders, dann aber ohne Unterscheidung danach, welcher nicht verbotenen Partei seine Betätigung dient.

Unzulässig ist aus den gleichen Erwägungen heraus auch die Ausübung von Druck, um einen Angehörigen des öffentlichen Dienstes zur Aufgabe seiner Mitgliedschaft zu bewegen.

Die Bundesregierung hat im Bundestag erklären lassen, die DKP verfolge »verfassungsfeindliche Ziele« — eine Aussage, auf die sich Politiker wie Juristen berufen. Das Bundesverfassungsgericht bewertete schon im Sommer 1961 eine entsprechende Erklärung der Adenauer-Regierung über die Deutsche Friedens-Union als blossen »parlamentsinternen Vorgang«:

Antworten der Bundesregierung auf mündliche Fragen in der Fragestunde des Bundestages sollen dazu dienen, dem einzelnen Abgeordneten die für seine Tätigkeit nötigen Informationen auf rasche und zuverlässige Weise zu verschaffen. Sie gehören in den Rahmen des Frage- und Interpellationsrechts des Parlaments, das den Mitgliedern der Bundesregierung die verfassungsrechtliche Verpflichtung auferlegt, auf Fragen Rede und Antwort zu stehen. Die Beantwortung der Frage eines Abgeordneten durch den zuständigen Minister ist ein parlamentsinterner Vorgang, der sich in der Regel in der Äusserung einer Meinung erschöpft und eine rechtliche Aussenwirkung nicht erzeugt“.

LEON KOMINCZ

ZNACZENIE A RZECZYWISTOŚĆ POZAJĘZYKOWA

Porównajmy najpierw kilka definicji znaczenia znanych językoznawców radzieckich.

„Значение — это отображение предмета действительности (явления, отношения, качества, процесса) в сознании, становящееся фактом языка вследствие установления постоянной и неразрывной его связи с определённым звучанием, в котором оно реализуется; это отображение действительности входит в структуру слова (морфемы и т.п.) в качестве его внутренней стороны (содержания), по отношению к которой звучание данной языковой единицы выступает как материальная оболочка, необходимая не только для выражения значения и сообщения его другим, но и для самого его возникновения, формирования, существования и развития”¹.

Definicja ta jest zbieżna z wcześniejszą nieco od niej definicją A.I. Smirnickiego:

„[...] значение слова есть известное отображение предмета, явления или отношения в сознании (или аналогичное по своему характеру психическое образование, конструированное из отображений отдельных элементов действительности), входящее в структуру слова в качестве так называемой внутренней его стороны, по отношению к которой звучание слова выступает как материальная оболочка, необходимая не только для выражения значения и для сообщения его другим людям, но и для самого его возникновения, dormирования, существования и развития”².

W obu definicjach ważne jest to, że znaczenie rozumie się jako odzwierciedlenie rzeczywistości obiektywnej, z czego wynika, że również język przez znaczenia odzwierciedla rzeczywistość pozajęzykową. Odbicie jakiegось przedmiotu w świadomości to nie sam przedmiot realny, lecz przedmiot idealny, odwzorowanie nie wszystkich, lecz niektórych tylko cech charakterystycznych danego obiektu realnego — jest to pewna abstrakcja od obiektu. Forma tej abstrakcji myślowej nie jest i nie może być identyczna w każdym wypadku i u wszystkich ludzi. B. A. Sieriebriennikow pisze:

¹ O.S. Achmanowa, *Słownik lingwistycznych terminów*, Moskwa 1966.

² A.I. Smirnickij, *Znaczenie słowa*, „Woprosy Jazykoznanija” 1955, nr 2, s. 89.

„Формирование этого образа, во многом зависит от особенностей физиологической организации человека. Некоторые качества вещей приобретают специфическую субъективную форму отражения, например, цвета, запаха, вкуса”³.

Dodać należy, że decydującym w tym względzie mogą być jeszcze warunki i otoczenie, działalność praktyczna, doświadczenie, poziom intelektualny itp.

„Предметы воспринимаются людьми нередко через призму социально-политических, правовых, эстетических и религиозных оценок”⁴.

Tak więc, w procesie odwzorowania w świadomości ludzkiej rzeczywistości otaczającej jest sporo elementów subiektywizmu. Można to nazwać pierwszym „załamaniem” abstrakcyjnego odwzorowania przedmiotu.

Ale odbicie rzeczywistości otaczającej w świadomości ludzkiej odbywa się, jak wiadomo, nie niezależnie od środków językowych (por. tezę o jedności myślenia i języka). I tu właśnie, w sferze języka, następuje jak gdyby drugie „załamanie” abstrakcyjnego odwzorowania przedmiotu⁵.

Dziś już mało kto wątpi w swoistą specyfikę systemów semantycznych różnych języków, a w związku z tym wzrastają zainteresowania wielu uczonych teorią neohumboldtyzmu i hipotezą Sapira-Whorfa, która broni w istocie teorii „Weltanschauung”, znanej lingwistyce europejskiej jeszcze od czasów Humboldta. Hipoteza Sapira-Whorfa głosi między innymi, że świat myślowy człowieka powiązany jest jak najściślej ze strukturą jego języka, że w zasadzie każdą treść można wyrazić w każdym języku, ale każdy język faworyzuje jeden, określony sposób pojmowania świata. W ten sposób wrażenia płynące od świata otaczającego uformowane są w istocie przez język. Według teorii Whorfa nie tylko kultura wpływa na język, lecz istnieje zależność odwrotna: typ języka wpływa na określony typ kultury i psychiki człowieka⁶. Teorii tej nie udało się jednak dotychczas udowodnić.

³ B.A. Sieriebriennikow, *K problemie suszcznosti jazyka*, [w:] *Obszczje jazykoznanije*, Moskwa 1970, s. 82.

⁴ *Ibid.*, s. 82.

⁵ *Ibid.*, s. 80—84.

⁶ Zob. np. W.A. Zwięgincew, *Teorietiko-lingwisticeskije priedposytki gipotiezy Siepira—Uorfa. Lekcija, proczitannaja w Londonskom uniwersitetie w 1867 g.*, Jerewan 1969; O. S. Achmanowa, R. S. Ginsburg, *K woprosu o dialektikie jazyka i myszlenija*, [w:] *Materialy k XIV Mieżdunarodnomu kongriesu 2—9 sientjabria 1967 g. Wiena, predstavlennyje filosofami Sowjetskogo Sojuza*; W.M. Pawłow, *Problemy jazyka i myszlenija w trudach W. Gumboldta i w nieogumboldtianskom jazykoznanii*, [w:] *Jazyk i myszlenije*, Moskwa 1967; S. A. Wasiljew, *Łogiko-filosofskij analiz principa lingwisticeskoj otnositelnosti i jego sledstwij*, Kijew 1970.

Potwierdzony wynikami badań naukowych fakt swoistej odrębności i specyfiki oddzielnych systemów językowych z jednej strony i powszechnie uznawana zasada dotycząca jedności myślenia dla wszystkich ludzi oraz integralności języka i myślenia, z drugiej — wymagają wyjaśnienia, by usunąć groźbę pewnej sprzeczności: człowiek myśli przy pomocy języka; języki jednak są różne i różnie odzwierciedlają rzeczywistość otaczającą; czy w takim razie język determinuje proces poznania, myślenia, zachowanie, kulturę i światopogląd?⁷.

Uczeni radzieccy zdecydowanie wypowiadają się przeciwko tak pojętemu determinizmowi językowemu prowadzącemu do absolutyzacji wpływu języka na postrzeganie świata zewnętrznego, akcentując przy tym, że w relacji „język — myślenie — rzeczywistość” czynnikiem determinującym jest rzeczywistość. Jednocześnie podkreślają jednak, że całkowite zignorowanie wpływu języka na postrzeganie świata zewnętrznego jest także niemożliwe wobec ustalonych faktów. W związku z tym podkreśla się wielką wartość naukową niektórych aspektów hipotezy Sapira-Whorfa, szczególnie zaś tych, które dotyczą problemu „postrzeganie świata przez język”. Oto co pisze na ten temat W.A. Zwiegincew:

„[...] сам факт различия языков указывает на то, что не языки образуют различные „картины”, а что неодинаковое отражение в языках картин объективного мира обуславливается теми главными действующими силами, посредническую деятельность в отношениях между которыми выполняет язык — человеческим сознанием в его познавательной деятельности и объективной действительностью, на которую направлена эта деятельность”⁸.

Wobec powyższego nasuwa się drugie pytanie, czy proces myślenia u ludzi posługujących się różnymi językami także jest różny? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, należy przedtem rozważyć stosunek „znaczenia” i „pojęcia”. Pod tym względem poglądy językoznawców chyba najbardziej są kontrowersyjne. Jedni badacze twierdzą, że znaczenia i pojęcia są tożsame, drudzy uważają, że są kategoriami nieporównywalnymi, aczkolwiek w znacznym stopniu zbliżonymi, inni rozróżniają tu jeszcze tzw. „pojęcia formalne” i „pojęcia treściowe”⁹, przy czym pojęcia formalne pokrywają się ze znaczeniami językowymi.

Pod „pojęciem formalnym” zwolennicy tego punktu widzenia rozumieją minimum najbardziej ogólnych charakterystycznych i dystynktywnych cech, które są niezbędne dla wyodrębnienia i identyfikacji przedmiotu. „Pojęcie treściowe” natomiast jest głębsze i ogarnia wszystkie nowe aspek-

⁷ Por. Pawłow, *op.cit.*, s. 152—153.

⁸ W.A. Zwiegincew, *Oczerki po obszczemu jazykoznaniju*, (bmw) 1962, s. 322.

⁹ Formalnyje poniatija i sodierżatielnyje poniatija (S.D. Kacnielson, *Sodierżatije słowa, znaczenije i oboznaczenije*, Moskwa 1965, s. 85).

ty i cechy przedmiotu wynikające z jego związku z innymi przedmiotami, z coraz dokładniejszego jego poznawania¹⁰. Istnieje jednak obawa, że z punktu widzenia językoznawczego trudno jest udowodnić, że pojęcia i znaczenia mogą się pokrywać, nawet jeżeli wyodrębnimy tzw. „pojęcia formalne” z jednej strony i „znaczenia desygnacyjne” — z drugiej. O wiele łatwiej udowodnimy zjawisko wręcz odwrotne, a mianowicie to, że między pojęciem a znaczeniem są różnice zasadnicze, polegające nie tylko na ogólnikowym (choć słusznym) stwierdzeniu, że same terminy „pojęcie”, „myślenie” są kategoriami logiki, psychologii, filozofii, „znaczenie” natomiast — kategorią lingwistyczną, lecz wynikające z analizy materiału językowego, a mianowicie¹¹:

1. Desygnatem (referentem) wyrazu może być pojęcie, np. „Lies are always dangerous” (J. Braine).

W tym zdaniu każdy wyraz kojarzy się z pojęciem ogólnym, bez odniesienia do jakiegokolwiek konkretnego przedmiotu rzeczywistości otaczającej. Znaczenie sygnifikacyjne i pojęcie w podobnych wypadkach chyba zbliżają się w maksymalnym stopniu — pozostając kategoriami w różnych płaszczyznach, pokrywają ten sam wycinek rzeczywistości realnej.

W innych wypadkach każdy wyraz może mieć swój desygnat w postaci konkretnego przedmiotu, np. „Follow the road”, she said, „You can see the concrete verges — it ends just beyond that farmhouse” (J. Braine).

Wyrazy tego zdania zawierają elementy, które mogłyby służyć dla formowania pojęć, lecz są użyte przez nadawcę w celach nazywania określonych przedmiotów. Znaczenia takich wyrazów i odpowiadające tym wyrazom pojęcia już nie są tak zbliżone, jak w przykładzie poprzednim.

2. Będąc kategoriami myślenia, pojęcia pod względem emocjonalnym są zawsze neutralne. Język natomiast wyraża wszystkie możliwe aspekty ludzkich uczuć, dlatego też znaczenia wielu wyrazów nie tylko odzwierciedlają rzeczywistość realną, lecz także stan nadawcy i jego stosunek do wypowiedzanej myśli, np. „Vile bug of a coward”, said Lypiatt, „why don't you defend yourself like a man?” (Huxley). Dzięki konotacyjnemu aspektowi znaczenia wyraz *bug* pozyskuje ujemne zabarwienie emocjonalne, które jak gdyby przesłania jego znaczenie desygnacyjne.

Emocjonalny komponent znaczenia może być różny. Wyrazy nacechowane emocjonalnie pokrywają całą skalę pozytywnych i negatywnych emocji: zachwyt, szacunek, czułość, albo pogardę, ironię, nienawiść itp. Wyróżnia się pod tym względem język rosyjski, ponieważ oprócz wyrazów, które same przez się są nacechowane emocjonalnie, posiada bogatą gamę wszelkich środków afiksalnych, np.

¹⁰ *Ibid.*, s. 18—19.

¹¹ Por. R.S. Ginzburg, S.S. Khidekel..., *A Course in Modern English Lexicology*, Moscow 1966, s. 25.

„Этакая блондиночка с носиком и пальчиками... Душечка моя! Ангел ты мой! Пупырычок ты этакий! Филоксеры души моей! А ножки! Господи! Ножка ведь не то, что вот наши *ножищи*, а что-то этакое, миниатюрное, волшебное... аллегорическое!” (Чехов).

Język i logika, jak również znaczenie i pojęcie z pewnością tutaj się nie pokrywają.

3. Nie ma nie tylko identyczności, ale i korelacji między znaczeniem a pojęciem w wyrazach należących do różnych płaszczyzn stylistycznych. Będąc zjawiskiem ściśle lingwistycznym, styl nie jest czynnikiem relevantnym dla treści komunikatu, lecz dla osobowości nadawcy: jego zalet i braków w posługiwaniu się językiem, jego stosunku do odbiorcy itp., np. *A good sunset always gives me a hell of a kick, I said (Braine)*. Zarówno zwrot *to give somebody a kick* „to excite or thrill somebody”, jak i emfaticzne *a hell of a* należą do slangu i wskazują na nonszalancki stosunek nadawcy do swego odbiorcy.

Jedna i ta sama treść komunikatu „umrzeć” może być przekazana całym szeregiem synonimicznych wyrazów i zwrotów, zróżnicowanych pod względem stylu i emocjonalnego zabarwienia. Następujący przykład szczególnie dobrze ilustruje znaczną rozbieżność między pojęciem a znaczeniem:

— Умерла Клавдия Ивановна, — сообщил заказчик.

— Ну, царствие небесное, — согласился Безенчук. — *Преставилась*, значит, старушка... Старушки, они всегда *преставляются*. ... Или *богу душу отдают*, — это смотря какая старушка. Ваша, например, маленькая и в теле, значит, *преставилась*. А, например, которая покрупнее да похудее — та, считается, *богу душу отдаёт*...

— То есть как это считается? У кого это считается?

— У нас и считается. У мастеров. Вот вы, например, мужчина видный, выше среднего роста, хотя и худой. Вы, считается, ежели, не дай бог, *помрёте*, что в *ящик сыграли*. А который человек торговый, бывшей купеческой гильдии, тот, значит, *приказал долго жить*. А если кто чином поменьше, дворник, например, или кто из крестьян, про того говорят: *перекинулся* или *ноги протянул*. Но самые могучие когда помирают, железнодорожные кондуктора или из начальства кто, то считается, что *дуба дают*. Так про них и говорят: „А наш-то, слышали, *дуба дал*”.

Потращённый этой странной классификацией человеческих смертей, Ипполит Матвеевич спросил.

— Ну, а когда ты помрёшь, как про тебя мастера скажут?

— Я — человек маленький. Скажут: „*зигнулся* Безенчук”. А больше ничего не скажут.

(Илья Ильф, Евгений Петров, *Двенадцать стульев*)

4. Wyrażając pojęcie, wyraz ciągle nie przestaje być jednostką całego systemu językowego, tzn. wstępuje w różne stosunki paradygmatyczne

i związki syntagmatyczne, łączące go z innymi wyrazami i formami, i w ten sposób wyraz wykazuje swą zdolność utożsamiania i równocześnie dyferencjacji. Są to jego relacje synonimiczne, antonimiczne, frazeologiczne, gramatyczne, np.:

brave, adjectivum, — bold, courageous, daring, gallant, heroic, valiant
brave — cowardly, lacking in courage, fearful, frightened, scared
brave — to brave, the braves etc.

умный — мудрый, премудрый, башковитый, мозговитый (прост.)

умный — глупый, бестолковый, нелепый, абсурдный, несуразный

умный — умная голова, с умом, задним умом крепок, в своём уме.

Leksykalne znaczenie wyrazu *thinks* jest to samo co w *think, thought, thinking*, podczas gdy znaczenie gramatyczne jest takie, jak w *takes, works, asks* itp. Oprócz tego, wstępując w związki syntagmatyczne, wyraz pozyskuje jeszcze inne strukturalne cechy i odcienie. Oba te czynniki (paradygmatyka i syntagmatyka) mają ogromny wpływ na znaczenie leksykalne wyrazu. Pojęcie natomiast jako idealny abstrakcyjny obraz przedmiotu jest poza tymi związkami, ponieważ ono wyszczególnia najistotniejsze cechy przedmiotu i ma wartość poznawczą.

5. Większość wyrazów jest polisemiczna. Ale grupowanie znaczeń różni się od grupowania pojęć, np.: ang. wyraz *calculation*, oprócz abstrakcyjnego wariantu leksykalno-semantycznego „the act of working with numbers” wyrażającego czynność w ogóle, posiada także wariant konkretny wyrażający rezultat tej czynności: „the result of working with numbers”. Analogicznie do poprzedniego, rzeczownik *bump* znaczy „a heavy blow or knock” i „a swelling caused by a blow or knock”; *show* znaczy „the act of showing” i „an exhibition”.

6. Wreszcie najprostszy, lecz chyba najbardziej przekonywający argument o braku tożsamości między pojęciem a znaczeniem, łatwo znajdujemy przy porównywaniu struktury semantycznej wyrazów należących do różnych języków. Będąc kategoriami myślenia, pojęcia są z reguły identyczne dla różnych społeczności językowych i narodów, a szczególnie dla narodów o zbliżonym poziomie rozwoju społecznego i kulturalnego. Nie możemy jednak powiedzieć tego samego o systemach semantycznych ich języków, które, jak wspomnieliśmy już, świadczą o nieadekwatności i odmiennej kategoryzacji znaczeń. Tak np., pojęcie „budynek, gdzie mieszkają ludzie” w języku angielskim przekazywane jest przez wyraz *house*, w języku rosyjskim — przez wyraz *дом*. Ale znaczenia tych leksemów nie są identyczne, ponieważ *house* nie posiada znaczenia „fixed residence of family or household”, które jest częścią składową struktury semantycznej rosyjskiego wyrazu *дом*. W języku angielskim odpowiednie znaczenie przekazywane jest innym wyrazem *home*.

W leksykologii I.W. Arnold pt. *The English Word* znajdujemy szereg ciekawych przykładów tego typu¹², np.:

a) *go* — *идти*

Вот он *идёт* — Here he *comes*

I'd rather *go hungry* — Я лучше буду жить впроголодь

Oprócz tego są inne znaczenia uwarunkowane strukturalnie, nie mające równoległych odpowiedników w języku rosyjskim, np.:

go fishing (skating, boating, skiing, mountain-climbing);

go running (flying, screaming);

go limp (pale, blind);

be going to...

b) Ilość pojęć nie odpowiada ani ilości wyrazów, ani ilości znaczeń. Język rosyjski dysponuje dwoma wyrazami dla pojęć *mężczyzna* i *człowiek*; są to, podobnie jak w polskim, *мужчина* i *человек*. Bardzo często oba te pojęcia w języku angielskim przekazywane są przez jeden wyraz *man*, o czym przekonamy się porównując dwa tytuły: „Men without Women” (tytuł powieści M. Arlena i zbioru opowiadań E. Hemingwaya) i „All Men Are Enemies” (tytuł powieści B. Aldingtona). Rosyjski wyraz *мужчина* może być zastąpiony tylko zaimkiem trzeciej osoby rodzaju męskiego *он*, natomiast *человек* może być zastąpiony albo zaimkiem rodzaju męskiego *он*, albo rodzaju żeńskiego *она*. Rzeczownik angielski *man* — tylko zaimkiem rodzaju męskiego *he*, ponieważ ang. *man* i *men* nie włączają kobiet.

c) Jest wiele przykładów, kiedy jeden wyraz angielski łączy w sobie znaczenia dwóch, albo kilku wyrazów rosyjskich, wyrażających podobne pojęcia, np.:

coat — китель, тужурка, пальто, пиджак

desk — парта, письменный стол

floor — пол, этаж

gun — пушка, ружьё

cry — кричат, плакать

dream — мечта, сон

learn — учить, узнавать

smell — нюхать, пахнуть

blue — синий, голубой

d) Ale można obserwować także zjawisko odwrotne, np.:

нога — foot, leg

рука — hand, arm

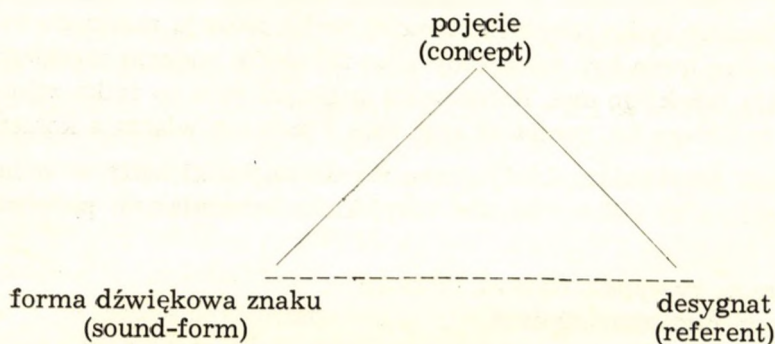
часы — watch, clock

пальцы — fingers, toes

¹² I.W. Arnold, *The English Word*, Moskwa—Leningrad 1966, s. 175.

сон — sleep, dream
 высокий — high, tall itp.

Stwierdziliśmy więc, że „znaczenie” i „pojęcie” różnią się między sobą znacznie. Językoznawców interesuje przede wszystkim „znaczenie”, chociaż termin „pojęcie” używany jest często przy definicji „znaczenia”. Wspomnieliśmy już wyżej, że nie ma dotąd uniwersalnej, powszechnie uzgodnionej i uznawanej definicji znaczenia. Wyróżniają się jednakże dwa kierunki w podejściu do tego problemu: kierunek referencjalny („referential approach”) i kierunek funkcjonalny („functional approach”). Większość prac teoretycznych oparta jest na koncepcji referencjalnej. Podstawową cechą tej koncepcji jest to, że opis znaczenia wyprowadza się ze stosunku trzech komponentów — według tzw. „trójkąta” C.K. Ogdena i I.A. Richardsa¹³: 1. forma dźwiękowa znaku lingwistycznego („the sound form”), 2. pojęcie („the concept”), 3. desygnat, referent, fragment rzeczywistości pozajęzykowej, do którego dany znak się odnosi („the referent”). Ten trójkąt („basic triangle”) przedstawiany jest często w sposób następujący:



Stosunek między formą dźwiękową znaku a pojęciem (lewa część trójkąta) i jest uważany za znaczenie lingwistyczne. Zauważyć należy, że stosunek znaku do desygnatu nie jest bezpośredni, mechaniczny, lecz wyraża się poprzez znaczenie-pojęcie. Ważną jest tu dla nas implikacja, że znaczenie przy tym podejściu w ten czy inny sposób jest związane z desygnatem (referentem), skąd też pochodzi i sama nazwa kierunku referencjalnego.

Pozostawała jednak nadal rozbieżność poglądów, czy znaczenie wyrazu rozumiane jako odbicie rzeczywistości pozajęzykowej nie traci przez to swego ściśle językowego charakteru, czy nie jest ono czymś „ekstralingwistycznym”. Tak np. W.A. Zwiegincew uważa, że rozpowszechnionym de-

¹³ C.K. Ogden, I.A. Richards, *The Meaning of Meaning*, Ed. 4, London 1936, s. 11; Zob. także: S. Ullmann, *The Principles of Semantics*, Ed. 2, Glasgow—Oxford 1957, s. 72.

finicjom znaczenia wyrazu zarzucić można właśnie ich „ekstralingwistyczność” i przeciwstawia im swoją definicję znaczenia wyrazu:

„W płaszczyźnie czysto lingwistycznej znaczenie wyrazu określają jego potencjalne połączenia z innymi wyrazami, stanowiące tzw. leksykalną wartościowość wyrazu. Wszystkie potencjalne połączenia razem warunkują *de facto* istnienie znaczenia leksykalnego jako obiektywnie istniejącego zjawiska czy faktu w systemie językowym”¹⁴.

Jest to, jak widzimy, całkiem inny sposób podejścia do problemu, z którego wynika także inna metodologia badań lingwistycznych, znana w lingwistyce strukturalnej jako *s z k o ł a f u n k c j o n a l n a*. Z pewnym uproszczeniem rzecz można, że przedstawiciele tej szkoły utrzymują, że badania znaczenia powinny się opierać jedynie na badaniach *s t o s u n k u z n a k u d o z n a k u*. Analizując funkcje wyrazu w różnych kontekstach lingwistycznych i porównując te konteksty, można stwierdzić, czy znaczenia danego wyrazu są różne czy takie same, przy czym konkluzje badacza oparte są nie na intuicji, lecz na faktach potwierdzonych obiektywnymi formalnymi środkami językowymi, np.:

to *keep word, promise, silence...* „zachować, zachowywać”

to *keep rule, law, treaty, appointment, peace, faith...* „przestrzegać, respektować”

to *keep family, a woman, animals, bees...* „utrzymywać, trzymać”

to *keep a household, a shop, a factory...* „prowadzić, zarządzać” itp.

Chociaż modele wszystkich powyższych struktur są identyczne (V — N), znaczenia (warianty leksykalno-semantyczne) są różne, ponieważ każde z nich łączy się z odrębnymi kolokacjami leksykalno-kategorialnymi. Stąd znaczenie może być rozumiane jako funkcja dystrybucyjna. Pod tym terminem rozumie się pozycję znaku lingwistycznego w jego relacji do innych znaków lingwistycznych. Należy podkreślić, że łączące się ze sobą wyrazy nie są obojętne w stosunku do siebie nawzajem i często (wbrew pojęciom, a nawet logice) wykazują lub nie wykazują „łączliwości” w poszczególnych kolokacjach, podporządkowując się wewnętrznym normom swego systemu. Tak np., wyrazy *lift* i *raise* są uważane za synonimy, ale tylko drugi z nich może wystąpić w kolokacji „to *raise* a question”; synonimicznymi do czasownika *take* są *grasp, catch, seize, lay hold of*, ale tylko *take* występuje w kolokacjach z następującymi rzeczownikami: „to *take* an examination”, „to *take* measures”, „to *take* precautions”, tak samo jak tylko *catch* w „to *catch* somebody napping”, albo *grasp* — w „to *grasp* the truth”.

Podobne zjawiska obserwować możemy także w języku rosyjskim, np.: *смелый* i *храбрый* są synonimami, np.: *храбрый воин, смелый воин*;

¹⁴ W. Zwiegincew, *Semazjologia*, Warszawa 1962, s. 173.

храбрый юноша, смелый юноша itp., ale w kolokacjach z решение, поступок, проект może wystąpić tylko wyraz *смелый, толстый* i *полный* są również bliskimi synonimami, por. np.: толстый человек, полный человек, ale w kolokacjach z wyrazami: толстое дерево, толстая книга może wystąpić tylko jeden z nich. *коричневый* i *карий*, np.: коричневый карандаш, коричневая обложка, коричневое пальто..., ale карие глаза. Albo też: *разинуть* i *открыть*, np.: открыть окно, открыть дверь, ворота, шкаф..., разинуть natomiast tylko w połączeniu z ворота.

Porównując wszystkie te przykłady, nie można nie zgodzić się z faktem, że metoda oparta na dystrybucji znaczeniowej wyrazu rzeczywiście pozwala na obiektywne i maksymalnie sformalizowane ustalanie różnic, względnie tożsamości znaczeń. Łączliwość leksykalna, inaczej leksykalne związki syntagmatyczne, to najważniejszy, podstawowy wykładnik znaczenia, ale, jak słusznie chyba twierdzą krytycy tej metody, to nie jest jeszcze samo znaczenie. Znaczenie nie może być faktem wyłącznie wewnątrzjęzykowym, podobnie zresztą jak i rozumienie znaczenia jako odbicia w świadomości przedmiotu (względnie pewnych jego cech) rzeczywistości otaczającej nie prowadzi do „ekstralingwistyczności” znaczenia¹⁵.

Porównując oba kierunki, a szczególnie obie metody analizy semantycznej, chcemy podkreślić, że kierunek funkcjonalny nie powinien być rozumiany jako alternatywa, lecz jako wartościowe uzupełnienie kierunku referencjalnego. Nie ma potrzeby przeciwstawiania tych metod, bo każda spełnia swą funkcję i żadna z nich nie jest kompletna bez drugiej.

Reasumując, podkreślamy, że myślenie i język odzwierciedlają rzeczywistość obiektywną, tworząc jak gdyby dwie sfery załamania postrzeganych przez nas obrazów przedmiotów realnych. Wynikiem takiego załamania jest nieadekwatne rozczłonkowanie i kategoryzacja rzeczywistości otaczającej, znajdujące wyraz w tworzeniu się niewspółmiernych struktur semantycznych i niepowtarzalnych w swej specyfice systemów językowych.

Pojęcia i znaczenia nie są tożsame i w istocie nigdy w pełni się nie pokrywają, tak samo jak nie pokrywają się także znaczeniowo zbliżone wyrazy w różnych językach. Wyrazy jednego języka nie są absolutnymi odpowiednikami wyrazów innego języka. Jednakże fakt niepokrywania się pojęć i znaczeń w granicach jednego języka, jak również niewspółmierność struktur semantycznych w różnych językach nie świadczy o niemożliwości adekwatnego odzwierciedlania rzeczywistości obiektywnej. Praktyka bowiem gwarantuje taką adekwatność. Ta pewna względność językowa nie jest aż tak istotna, by nie mogła być przewyciężona w procesie komuni-

¹⁵ Por. D.N. Szmielow, *Oczerki po siemasjologii russkogo jazyka*, Moskwa 1964, s. 71—72.

kacji, w praktyce gromadzenia osiągnięć myśli ludzkiej. Dzięki podstawowej funkcji komunikatywnej, której podporządkowany jest cały system językowy i jego rozwój, język przekształca świadomość indywidualną w świadomość społeczną i „wszystko to, co zawiera w sobie język, staje się w granicach danej społeczności językowej warunkowo narodowym, a w granicach ludzkości — ogólnoludzkim”¹⁶.

Zgadza się ze stanowiskiem W. Zwiegincewa wtedy, gdy twierdzi:

„Przedmiotowo-logiczna łączliwość wyrazu nie wyczerpuje jego znaczenia. Dlatego znaczenia nie można utożsamiać z łączliwością przedmiotowo-logiczną. Jedną i tę samą treść przedmiotowo-logiczną różne języki lub nawet jeden tylko język wyraża różnymi sposobami”.

I dalej:

„[...] znaczenie wyrazu należy określać z uwzględnieniem jego różnorodnych związków w kontekście konkretnego systemu językowego”¹⁷.

Dlatego właśnie włączamy proponowaną przez niego i przez wielu innych wybitnych przedstawicieli językoznawstwa strukturalnego metodę funkcjonalnego podejścia do analizy semantycznej nie jako jedyną, samodzielną i wystarczającą metodę, lecz jako wartościowe, maksymalnie obiektywne uzupełnienie metody referencjalnej.

¹⁶ G.W. Kołszanskij, *K problemie sootnoszenija subjektivnogo i objektivnogo w jazykie*, NDWSz, FK, 1967, nr 5.

¹⁷ Zwiegincew, op.cit., s. 154 i 173.

JERZY KOPEĆ

Z PROBLEMATYKI MONOGRAFII JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ

Literatura polska poświęcona analizie właściwości językowo-stylistycznych utworów literackich operuje często pojęciem tzw. języka osobniczego. Termin ten wprowadził Z. Klemensiewicz, formułując założenia metodologiczne opisu języka pisarza¹. Realizację praktyczną tych założeń znajdujemy w kilku jego rozprawach, poświęconych opisowi języka wybranych twórców literatury polskiej². Samo pojęcie języka osobniczego, jak również założenia metodologiczne dotyczące opisu i interpretacji dzieła literackiego mają charakter dyskusyjny. Problemowi języka osobniczego poświęcam oddzielną pracę, przedmiotem uwag niniejszych będzie zagadnienie dotyczące metody opisu właściwości językowo-stylistycznych utworów literackich. Z. Klemensiewicz wybór metody opisu uzasadnia w sposób następujący:

„Podejmując charakterystykę swoistych właściwości języka utworów Wyspiańskiego, staje się wobec trzech możliwości jej wykonania. Można te osobliwości rejestrować w kolejności poszczególnych dzieł. Można je zestawiać wedle grup utworów jednoczonych pewną wspólną przynależnością do epok i środowiska, np. utwory wczesnopolskie, utwory staropolskie, antyczne, biblijne, ze środowiska ludowego. Można wreszcie czerpać przykłady wybierane z całego dorobku pisarskiego poety. Wybór jednej z tych dróg gromadzenia i przedstawiania materiału musi mieć oczywiście uzasadnienie metodologiczne w tym, że rokuje uzyskanie wyników najbogatszych a dających się ująć w najbardziej przejrzysty obraz syntetyczny.

Wybrałem trzecią drogę. Pierwszy sposób zmuszałby do niepotrzebnie rozwlekłego, wielokrotnego omawiania materiału takiego samego lub bardzo podobnego, powtarzającego się w różnych utworach. Drugiego sposobu nie zaleca się, ponieważ stylistyczno-językowa odrębność wymienionych grup utworów nie jest — poza wyjątkami — aż tak wyrazista, ostra i konsekwentna, aby usprawiedliwiała częściowe charakterystyki.

Dokonyjemy tedy uogólniającej charakterystyki językowej pisarskiego do-

¹ Por. Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy?* [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 204—214.

² Por. Z. Klemensiewicz, *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, *ibid.*, s. 280—300; tenże, *Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów*, *ibid.*, s. 301—306 i inne prace tego autora.

robku poety jako całości. Wewnętrzny podział tej charakterystyki uzasadnia się lingwistycznie: rozpada się ona na część dotyczącą systemu gramatycznego, który zawiera działy: fonologiczny, fleksyjny słowotwórczy i składniowy, oraz na część która omawia słownictwo w kilku warstwach określonych wiekiem, środowiskiem pochodzeniem i użyciem wyrazów”³.

O wyborze metody opisu spuścizny pisarza zdecydowały w tym wypadku kryteria natury lingwistycznej. Klemensiewicz klasyfikuje materiał w obrębie poszczególnych działów języka, omawiając łącznie dokumentację źródłową pochodzącą z różnych dzieł. W przekonaniu autora taka interpretacja językoznawcza stwarza odpowiednie warunki do oceny stylistycznej dorobku pisarza. Wydaje się jednak, że ten sposób opisu strony językowej utworów o określonych walorach artystycznych powoduje pewne komplikacje o charakterze metodologicznym. Omawia się bowiem łącznie w obrębie poszczególnych kategorii gramatycznych materiałów różnorodny w sensie stylistycznym. W wyniku takiego postępowania znajdują się w jednej grupie przykłady dotyczące różnych warstw stylistycznych: archaizmy, dialektyzmy, właściwości języka omawianej epoki i inne. Te lingwistyczne wyznaczniki klasyfikacji i interpretacji materiału językowego pisarza nie pozwalają w praktyce na przejrzyste wydzielenie warstw stylowych poszczególnych utworów⁴. Dzieło literackie stanowi bowiem określony komunikat językowy charakteryzujący się własną strukturą. Powstaje ono w jakimś języku naturalnym, ale o jego istocie decydują czynniki o charakterze stylistycznym. Jest to rezultat specyficznej organizacji językowej. Analiza stylistyczna powinna przede wszystkim scharakteryzować te istotne i złożone mechanizmy kreacji artystycznej.

Uwzględniając powyższe uwagi trzeba się opowiedzieć nie za łącznym opisem wszystkich dzieł, lecz za charakterystyką każdego utworu oddzielnie. Dopiero porównanie wyników analiz szczegółowych może stać się podstawą dla ogólnej oceny określonego typu utworów lub całego dorobku pisarza.

W polskiej literaturze naukowej poświęconej charakterystyce języka dzieł literackich proponowane przez Z. Klemensiewicza założenia metodologiczne znalazły wyraźne odbicie. Stosowanie zalecanej przez autora metody opisu języka utworów literackich daje w praktyce badawczej różne

³ Z. Klemensiewicz, *Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów*, *ibid.*, s. 308.

⁴ Przedmiotem niniejszych uwag nie jest ocena pracy Z. Klemensiewicza o języku utworów Wyspiańskiego; idzie tu o zagadnienia natury ogólniejszej. Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że uwaga autora, iż odrębności stylistyczne utworów Wyspiańskiego nie są wyraziste, budzi wątpliwość. Przecież na przykład style „Wesela” i „Wyzwolenia” różnią się w sposób istotny.

rezultaty. Najmniej efektowne wyniki przynosi łączny opis języka twórczości artystycznej zróżnicowanej stylistycznie.

Metoda łącznego opisu spuścizny pisarza jest przydatna w szczególnych przypadkach. I tak na przykład może być stosowana przy ocenie twórczości jednolitej stylistycznie⁵, bądź przy opisie języka pisarza, którego dorobek nie posiada określonych walorów artystycznych⁶.

W polskiej literaturze przedmiotu istnieją także prace, które całościowy opis właściwości językowo-stylistycznych dorobku pisarza łączą z charakterystyką poszczególnych utworów. Metoda ta, zastosowana zwłaszcza do pisarzy dawnych (idzie tutaj bowiem także o śledzenie ewolucji języka literackiego), daje pozytywne rezultaty. Pracą tego typu jest monografia S. Rosponda o języku J. Kochanowskiego⁷.

Świadomą rezygnację z łącznego omawiania spuścizny pisarza znajdujemy w pracy P. Hultberga, poświęconej analizie stylistycznej prozy W. Berenta⁸. Autor omawia oddzielnie styl poszczególnych utworów. Wyniki pracy są bardzo interesujące, chociaż analizie poddano wybrane zagadnienia, ilustrując je w niektórych wypadkach zbyt szczupłą dokumentacją źródłową.

Pełny opis właściwości językowo-stylistycznych twórczości artystycznej pisarza jest zadaniem szczególnie złożonym. W konkretnych przypadkach mogą go poprzedzić oceny części dorobku lub określonej warstwy stylistycznej. Nowsze badania stylistyczne przynoszą w tym zakresie wartościowe rezultaty⁹.

⁵ Interesujące są na przykład wyniki językowo-stylistycznej analizy utworów Gdaciusa, dokonanej przez H. Borka. Twórczość tego pisarza reprezentuje bowiem prawie w całości styl postylowo-kaznodziejski. Por. H. Borek, *Język A. Gdaciusa*, Wrocław 1962.

⁶ Łączny opis właściwości językowych J. Lompy pozwolił określić jego związek ze śląskim środowiskiem językowym oraz pokazać ewolucję języka pisarza ludowego, który mozolnie kształtował własny styl pisarski w oparciu o dostępne mu wzory polszczyzny literackiej. Por. J. Kopeć, *Język Józefa Lompy*, Wrocław 1965.

⁷ Por. S. Rospond, *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1961.

⁸ P. Hultberg, *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta*, Wrocław 1969.

⁹ Por. T. Skubalanka, *Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966; M. Nowotny-Szybistowa, *Osobliwości leksykalne w języku Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1973.

ALINA KOWALSKA

ZEZNANIA SĄDOWE ZE ŚLĄSKA Z ROKU 1579

W Powiatowym Archiwum Państwowym w Tarnowskich Górach znajduje się kilka szesnastowiecznych ksiąg Sądu Wójtowskiego Tarnowskich Gór, zawierających protokoły i wyroki sądowe. Starsze z zachowanych protokołów pisane są po czesku i wyjątkowo po niemiecku, późniejsze pisano przeważnie po polsku. Najstarszy protokół sądowy sporządzony w języku polskim pochodzi z 22 września 1579 r. i znajduje się w drugiej części księgi oznaczonej sygnaturą 3352, na kartach 139—142. Zeznają chłopci z Rybnej i Piasecznej Kuźnicy, wezwani przed sąd w Tarnowskich Górach w związku ze sporem między Blachą i Kokorzem o granice posiadłości oraz między tymże Blachą i kuźnikiem Łamańcem o korzystanie z lasu i ze stawu. Z zeznań ich wynika, że poddani Kokorza z Miodar i Wilkowic nieprawnie zajmują chłopom z Rybnej bydło i zabierają siano oraz że Blacha od wielu już lat korzysta ze stawu przy kuźnicy.

Zeznający chłopci nie znali widocznie używanego w tym czasie w księgach sądowych Tarnowskich Gór języka czeskiego, co zmusiło protokolanta do posłużenia się językiem polskim. Dzięki temu wśród protokołów czeskich z lat 1575—1581 znalazł się kilkustronicowy tekst polski. Wyprzedza on o dziesięć lat prowadzony po polsku Terminarz rozpraw z lat 1589/90 i o kilkanaście lat polskie protokoły tarnogórskie z ksiąg 3352 i 3358¹, zasługuje więc na wyodrębnienie i charakterystykę językową. Ważność dokumentu zwiększa fakt, że zawiera zeznania chłopów i pochodzi z terenów oderwanych w XII w. od dzielnicy małopolskiej i włączonych do Śląska, narażonego na wpływy czeskie i niemieckie. Dokładna analiza języka protokołu pozwoli ustalić stosunek tego języka do ówczesnej polszczyzny literackiej, odstępstwa wynikające z użycia form gwarowych i stopień nasilenia wpływów obcych.

¹ Analizę językową wymienionych ksiąg przeprowadziłam w monografii *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970.

19 / 10 / 1579 / 10 / 1579
 Wiedzieliśmy pan Mikolaj Blaska Brzozowski
 Na prosił pan Korkorzi
 1
 Proste Korkorzi Brzozowski do wzięcia w ręce Korkorzi Brzozowski
 wzięcia w ręce Korkorzi Brzozowski do wzięcia w ręce Korkorzi Brzozowski
 2
 Wiedzieliśmy pan Korkorzi Brzozowski do wzięcia w ręce Korkorzi Brzozowski
 3
 Wiedzieliśmy pan Korkorzi Brzozowski do wzięcia w ręce Korkorzi Brzozowski

FONETYKA

Z cech fonetycznych na uwagę zasługuje realizacja samogłosek nosowych i spółgłosek *ś, ź, ċ*².

Samogłoska *ę* bez względu na pozycję zapisywana jest przeważnie przez *e*, np. *deby* 141v, *pameczy* 139, *weglie* 141v, te *stayne* 139v. Zawsze *e* występuje także w zaimku zwrotnym *sie* 140, 140v. Pisownia złożona występuje wyjątkowo w trzech przykładach przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi: *bendancz* 139, *przyssendze* 139, *wiencey* 141v, co stanowi w tej pozycji 100% wszystkich zapisów. Nigdy nie spotykamy zamiast *ę* litery *a*, która wskazywałaby na szeroką wymowę przedniej nosówki. Taka pisownia samogłoski *ę* przeciwstawia protokół tarnogórski zarówno powstałym o kilkadziesiąt lat wcześniej protokołom woźnickim z pierwszej połowy XVI w., w których przeważają zapisy świadczące o szerokiej wymowie *ę* we wszystkich pozycjach³, jak i siedemnastowiecznym rękopisom bytomskim, w których sporadyczne zapisy *niemoga*, *benda*, *na fara* wskazują na szeroką wymowę *ę* wygłosowego⁴, charakterystyczną obecnie dla gwary bytomskiej i gliwickiej. Kazimierz Nitsch traktował współczesną wymowę *-ę* jak *-a* w okolicach Bytomia jako bezpośrednią kontynuację szerokiej wymowy nosówki przedniej, cechującej w pierwszej połowie XVI w. całą dawną Małopolskę, odrzucając możliwość późniejszego wpływu śląskiego⁵. Badany protokół, podobnie jak i nieco późniejsze rękopisy tarnogórskie z końca XVI w. hipotezy tej nie potwierdzają. Wydaje się, że w drugiej połowie XVI w. w zakresie samogłosek nosowych działała w okolicach Bytomia i Tarnowskich Gór charakterystyczna dla Polski zachodniej tendencja do wąskiej i rozłożonej wymowy samogłosek nosowych. Wprawdzie w wypadku *ę* zapisów świadczących o rozkładzie samogłoski nosowej na odpowiednią samogłoskę ustną i spółgłoskę nosową jest niewiele, ale dla *ą* zapisy typu: *bendantz* 139, *lanky* 140v, *zastampil* 141v stanowią w śródgłosie już ok. 40%, a w wygłosie formy: *panem blacham* 139, 140v, *zakuzniczam* 139, *wolam moiam* 139v osiągnęły 80%. Biorąc pod uwagę, że wymowa wygłosowego *-ą* jak *-ām* mogła powstać na drodze fonetycznej tylko w gwarach o rozwiniętej już uprzednio rozszcze-

² Przykłady ilustrujące wymowę podaję w transliteracji, w uwagach poświęconych fleksji i nazewnictwu pisownię modernizuję.

³ M. Bargieł, *Samogłoski nosowe w rękopisach polskich pierwszej połowy XVI wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” II, Łódź 1955, s. 181–182.

⁴ Por. A. Kowalska, *Dialektyzmy w siedemnastowiecznych rękopisach bytomskich*, „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach. Prace Katedry Języka Polskiego” II, Katowice 1962, s. 16.

⁵ K. Nitsch, *Z historii narzecza małopolskiego*, [w:] *Wybór pism polonistycznych*, t.4, Wrocław 1958, s. 256.

pionej wymowie samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi⁶, trzeba przyjąć, że w końcu XVI w. samogłoski nosowe, a zwłaszcza *ą* miały na badanym obszarze wymowę rozłożoną. Odzwierciedliła się w zeznaniach świadków z Rybnej i Piasecznej Kuźnicy także gwarowa wymowa *wzeni* 139v, *wzon* 139v, *odian* 141, 141v, *zaian* 141v, powstała w wyniku przesunięcia rezonansu nosowego na następną spółgłoskę⁷.

W zakresie spółgłosek najbardziej istotną różnicą między badanym protokołem a szesnastowiecznym językiem literackim jest mazurzenie. W XVI w. słabe ślady mazurzenia można znaleźć w drukach mniej starannych pisarzy z Małopolski i Mazowsza, wyraźniejsze w powstałych na tych terenach rękopisach, nigdy jednak zjawisko to nie opanowało języka literackiego. Przejawem mazurzenia jest w rękopisach nieopozycyjna pisownia spółgłosek syczących i szumiących⁸. Taką właśnie pisownię spotykamy w protokole tarnogórskim.

Spółgłoski *s* i *ś* przed samogłoskami zapisywane są najczęściej przez podwojone gotyckie *s*, np. *czassu* 141, *lassu* 141, *ssadził* 141, *slissal* 139v, *zgodzilwssi* 141, natomiast przed spółgłoskami, bez względu na artykulację w języku literackim, przez *s*⁹: *panskiey* 139, *staw* 141v, *nieboscik* 141, *przisył* 139v, *skodj* 141.

Spółgłoski *z* i *ż* mają bądź znormalizowaną pisownię w postaci gotyckiego *z*, bądź w wyniku ubezdźwięcznienia zapisywane są przez *s*, np. *nyeroschodzily* 139v, *roskopano* 140v, *ras* 140v, *tes* 141v, *pomoscze* 140.

Spółgłoski *c* i *ć* oznaczane są wymiennie przez *c*, *cz*, *tz*, np. *kopcow* 139v, *kuznice* 142, *plac* 140v, *granicil* 139v, *pozicil* 141v||*kopcze* 139, *kuzniczam* 139, *placz* 140, *czego* 139, *graniczil* 139v, *obyczaiem* 140||*granitze* 140v, *kuznitzi* 142, *nitz* 141, *granitzeniu* 140, *porutzenia* 140.

Nieopozycyjna pisownia spółgłosek syczących i szumiących wskazuje na mazurzącą wymowę zeznających chłopów. Wymowa taka, świadcząca o ścisłej łączności z gwarami małopolskimi, utrzymuje się w gwarze bytomskiej do czasów obecnych, wyróżniając ją od niemazurzących gwar południowośląskich.

⁶ Por. W. Kuraszkiewicz, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, Wrocław 1953, s. 53.

⁷ S. Bąk, *O pochodzeniu form vzon, vzena*, [w:] *Symbole grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski*, t. 2, Kraków 1928, s. 412.

⁸ Por. S. Rospond, *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*, Wrocław 1957, s. 407–447.

⁹ W rękopisie długie *s*.

FLEKSJA

Fleksja rzeczowników rodzaju męskiego przedstawia stan zgodny całkowicie z panującym w szesnastowiecznej polszczyźnie literackiej i bliski współczesnemu.

W dop. l. poj. rzeczowniki żywotne mają końcówkę *-a*: *Chudka* 139, *konia* 139v, *pana* 139; nieżywotne *-u*: *czasu* 141, *domu* 139v, *dworu* 139v, *gruntu* 139, *stawu* 141. Na charakterystyczny dla XVI w. brak ścisłej repartycji między końcówkami *-a*||*-u* w rzeczownikach nieżywotnych wskazują przykłady: *dobyłka* 140v||*dobytku* 140v.

Cel. l. poj. przybiera końcówki *-u*||*-owi*. Zakres ich użycia zgodny jest ze stanem współczesnym. Końcówka *-u* występuje w przykładach: *chłopcu* 139v, *chłopu* 139v, *panu* 141; końcówkę *-owi* mają: *knapowi* 139, *Kokorzo-wi* 139v, *kuźnikowi* 141, *Łamańcowi* 141v, *nieboszczykowi* 141v, *świadkowi* 141.

W biern. l. poj. rzeczowniki nieżywotne mają końcówkę zerową: *dobytek* 140, *kopiec* 139, *las* 141, *plac* 139v; żywotne *-a*: *przed Chudka* 140.

Repartycja końcówek msc. l. poj. zgodna jest ze stanem dzisiejszym: *na gruncie* 139v, *w lesie* 141, *w (...) stawie* 141||*w (...) długu* 141.

W mian. l. mn. twar-dotematowe rzeczowniki osobowe przybierają końcówkę *-i*, po spółgłoskach funkcjonalnie miękkich *-y*: *chłopi* 139, *siodłacy* 139v; rzeczowniki z przyrostkiem *-anin* mają końcówkę *-e*: *rybnianie* 139v.

Dop. l. mn. bez względu na jakość tematu ma końcówkę *-ów*: *kopców* 139v, *rybnianów* 139v, *siedłaków* 140; jedynie rzeczownik *ludzie* zachowuje starą końcówkę *-i*: *od ludzi* 140.

W biern. l. mn. zgodnie ze stanem szesnastowiecznym rzeczowniki twar-dotematowe niezależnie od znaczenia przybierają końcówkę *-y*, mięk-kotematowe *-e*: *dęby* 141v, *na rybniany* 140, *talary* 139v, *woły* 140||*konie* 139, *kopce* 139.

W narz. l. mn. mimo nielicznych przykładów wystąpiły w tekście protokołu wszystkie używane w XVI w. końcówki: *-y*||*-mi*||*-ami*: *pany* 139v||*wołmi* 140v||*wołami* 140v.

Miękkotematowe rzeczowniki rodzaju żeńskiego zachowują w dop. l. poj. dawną końcówkę *-e*: *granice* 140v, *kuźnice* 141v, 142; jedynie rzeczownik *wola* ma formę *woli* 139, która trafia się w zabytkach od XIV w.

Z form deklinacyjnych przymiotników i zaimków na uwagę zasługują narz. i msc. l. poj. rodzaju męskiego i nijakiego oraz cel. i narz. l. mn., w których używane były w XVI w. obocznie końcówki *-im*, *ym* || *-em* oraz *-imi*, *-ymi* || *-emi*.

Zarówno formy narz. l. poj., jak i liczniej od nich reprezentowane formy msc. mają w protokole zawsze końcówki *-im*, *-ym*, np. narz. l. poj.: *panem*

swym 139, *nocnym obyczajem* 139; msc. l. poj. w *pańskim długu* 141, na *gruncie rybińskim* 139v, w *tym stawie* 141, *przy tym graniczeniu* 140.

Wyłącznie końcówka *-im* występuje również w cel. l. mn.: *im* 139v, *wszystkim* 141.

Narz. l. mn. pojawia się w protokole tylko raz: z *mymi poddanymi* 139.

Należy podkreślić, że końcówki *-im*, *-ym*, *-imi*, *-ymi* występują stale także w późniejszych rękopisach tarnogórskich, w których szerząca się w szesnastowiecznych drukach końcówka *-emi* należy do rzadkich wyjątków.

Nie znalazła odbicia w protokole także rozpowszechniająca się w XVI w. w mian. i biern. l. mn. zaimków twar-dotematowych końcówka *-e*. Autor protokołu używa konsekwentnie starszych form z końcówką *-y*: *ty drwa* 139v, *w ty słowa* 140v.

Analiza form czasownikowych każe wydobyć z tekstu przede wszystkim regionalne formy l. os. l. poj. i mn. czasu przeszłego z aorystycznym *-ch*: *budowałech* 140v, *musiałech* 139v, *jach to dał* 140v; *alechmy nie chcieli* 139, *alechmy (...) nie uczynili* 140, *alechmy (...) tego nie chcieli uczynić* 139, *alechmy tego uczynić nie chcieli, ponieważchmy tego od pana poruczenia nie mieli* 139v. W liczbie pojedynczej obok wymienionych form gwarowych występują także ogólnopolskie formy literackie: *budowałem* 140, *dałem* 139, *jam to dał* 140v, w liczbie mnogiej formy z *-ch*, charakterystyczne dla południowej i zachodniej Polski¹⁰, nie mają w protokole odpowiedników z literacką końcówką *-śmy*.

Jako archaiczną cechę stylu kancelaryjnego należy potraktować dwuczłonową złożoną formę 3. os. l. poj. czasu przeszłego *jest wyznał* 139, użytą w trzech początkowych zeznaniach.

NAZEWNICTWO OSOBOWE

Zeznający chłopci określani są przez: 1) imię i nazwisko typu przezwiskowego, 2) imię i nazwę zawodu, 3) imię chrzestne i prostą formę przymiotnika utworzonego od imienia ojca, 4) imię własne zeznającego i dopełniającową formę imienia ojca.

Pierwszy typ reprezentują zapisy: *Matus Kij* 140, *Jorek Koniec* 141, *Janek Lisopalek* 141, *Grzegorz Sobala* 140, *Jorek Tobołka* 140.

W typie drugim jako człon określający występuje nazwa zawodu: *Stanek knap* 139v, *Szymek kowal* 141v, *Piotr kucharz* 141, *Jorek soltys* 139v.

Trzeci typ określę to: *Janek Grzegorzow* 140v, *Marek Maćkow* 139, *Malcher Matusow* 142, *Kuba Witkow* 140v *Michno Witkow* 139.

¹⁰ Por. W. Taszycki, *Staropolskie formy czasu przeszłego robilech, robilichmy*, „Sprawozdania PAU”, t.47, Kraków 1946, s. 7—10.

Obok określenia *Malcher Matusow* występuje w protokole opisowa forma *Malcher nieboszczyka Matusa syn* 142. Podobnie, lecz z elipsą słowa syn, określony został *Jorek nieboszczyka Jana* 141. Członem określającym jest w tych przykładach dopełniaczowa forma imienia ojca.

Wszystkie typy nazw osobowych spełniają w protokole tę samą funkcję. Służą identyfikacji zeznających chłopów i reprezentują różne etapy w rozwoju polskich nazwisk.

Najbardziej prymitywny sposób nazywania osób prezentują dwa ostatnie przykłady, stan najbliższy współczesnemu przedstawia grupa pierwsza. Różnica między nazwami osobowymi typu *knap*, *sołtys*, *kucharz* a ich dzisiejszymi odpowiednikami nazwiskowymi polega na tym, że w protokole tarnogórskim możliwe było określenie tej samej osoby dwoma różnymi nazwami, np. *Piotr kucharz aneb sołtys*, nie były to więc jeszcze nazwiska stałe i nie przechodziły prawdopodobnie na potomstwo. Określenia *Marek Maćkow*, *Janek Grzegorzow* stanowią typ pośredni między nazwiskami a opisową formą identyfikacji osób i w sprzyjających warunkach mogły przekształcić się w nazwiska.

DIALEKTYZMY I WPŁYWY OBCE

Jak wykazała analiza językowa, protokół z 1579 r. napisany został szesnastowieczną polszczyzną, prawie całkowicie wolną od obcych naleciałości, zawierającą jednak różne dialektyzmy.

Z cech gwarowych na uwagę zasługują: rozszczepiona wymowa wygłosowego -*a*, formy typu *wzion*, *wzieni*, mazurzenie oraz formy czasu przeszłego z aorystycznym -*ch*. Nie miała natomiast w tym czasie jeszcze charakteru gwarowego końcówka -*e* w dop. l. poj. żeńskich rzeczowników miękkotematowych. Do ogólnego zasobu szesnastowiecznego słownictwa należały również takie gwarowe już dzisiaj wyrazy, jak: *siodłacy* 'chłopi' 139v, *słuchał* 'słyszał' 140v, *suć* 'sypać' 139.

Wpływy obce odzwierciedliły się wprawdzie w różnych dziedzinach, a mianowicie w pisowni, fonetyce, składni i słownictwie, ale występują sporadycznie i dotyczą pojedynczych przykładów. Wpływem pisowni i wymowy czeskiej tłumaczyć należy brak konsekwencji w oznaczaniu miękkości spółgłosek przed samogłoskami oraz fonetyczną postać imiesłowu *urozeny* 139. Niemieckie przyzwyczajenia graficzne widoczne są w zapisywaniu wygłosowego -*k* przez -*ck*: *swiadeck* 139, *Mareck* 139, *parobeck* 139v.

W składni obserwujemy takie nie spotykane w polskich tekstach konstrukcje, jak: *strony pobrania siana* 140v, *Wyznał strony granic* 140v, *stro-*

ny lasu to też wie 141v itp., wzorowane na odpowiednich połączeniach czeskich.

Słownictwo poza czeskim spójnikiem *aneb* 'albo' 141 oraz nie notowanymi w słownikach języka polskiego wyrazami *stolka* 'tylko' 141 i *naprociwa* 'przeciw' 139 nie odbiega w zasadzie od ogólnopolskiego. Takie stare zapożyczenia z języka czeskiego, jak *poruczył* 139v, czy pożyczki niemieckie *knap* 139v, *sołtys* 139 używane były w XVI w. w całej Polsce i nie świadczą o czechizacji czy germanizacji języka polskiego na Górnym Śląsku.

Reasumując należy stwierdzić, że najstarszy z zachowanych do dziś polskich protokołów tarnogórskich mimo niekonsekwentnej i dość nieporadnej ortografii napisany został językiem ogólnopolskim z pewnymi naleciałościami gwarowymi i świadczy o ścisłej łączności językowej ziemi bytomskiej z pozostałymi ziemiami polskimi, a szczególnie z Małopolską.

BOGUSŁAW KREJA

SŁOWOTWÓRCZA ROLA FLEKSJI WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM

1. KONWERSJA A SUFIKSACJA

1.1. We współczesnym języku polskim, podobnie jak w innych językach słowiańskich czy niesłowiańskich, znane jest zjawisko konwersji słowotwórczej, czyli takiego sposobu tworzenia nowych wyrazów, w którym podstawowym formantem jest zmiana paradygmatu fleksyjnego¹. Konwersja zachodzi więc wtedy, gdy temat fleksyjny (T) wyrazu pochodnego jest w zasadzie (jeżeli pominiemy zjawiska o charakterze morfonologicznym) identyczny z tematem fleksyjnym wyrazu podstawowego². Zasadniczym wykładnikiem nowej funkcji słowotwórczej staje się inny (P_2) od wyjściowego (P_1) układ końcówek fleksyjnych, inny paradygmat.

W derywacji afiksально-defiksальной sytuacja jest odwrotna: różnica formalna między wyrazem pochodnym a wyrazem podstawowym wynika przede wszystkim z różnicy (głównie ilościowej) w budowie tematu fleksyjnego: innego w wyrazie podstawowym (T_1) i innego w wyrazie pochodnym (T_2), np. *kobiet-* i *kobiecin-*, *wódk-* i *wód-* itd. Paradygmat (P) może być w obu wypadkach (w wyrazie pochodnym i podstawowym) co prawda różny, ale ta różność jest wtórna, zależna od typu tematu fleksyjnego, czy od typu przyrostka.

W sposób symboliczny derywację afiksально-defiksальną można by zapisać

¹ Por. R. Laskowski, H. Wróbel, *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 1964, s. 214—220; tam też dalsza literatura. Mój artykuł w dużym stopniu przejęmuje ujęcia Laskowskiego i Wróbla, ale z pewnymi polemizuje i niektóre dodaje. Co do terminu konwersja, to Laskowski i Wróbel zastrzegają się, że termin ten nie jest najlepszy, ale przy nim pozostają. Również i w moim artykule innego terminu nie wprowadzam, choć może lepszy byłby termin derywacja paradygmatyczna; R. Grzegorzczkowska, *Zarys słowotwórstwa polskiego I*, 1972, s. 34 proponuje termin słowotwórstwo paradygmatyczne.

² Pojęcia wyraz podstawowy, wyraz pochodny itp. rozumiem tu przede wszystkim w sensie funkcyjnym a nie genetycznym.

w sposób następujący: $T_1P > T_2P$; natomiast konwersję trzeba by zapisać jako: $TP_1 > TP_2$ ³.

1.2. Konwersja jako środek słowotwórczy jest we współczesnym języku polskim dość szeroko wykorzystywana, choć zakres jej wykorzystywania jest niewątpliwie mniejszy niż zakres wykorzystania derywacji afiksально-defiksальной.

W obrębie konwersji można wyróżnić kilka typów. Z jednej strony możemy mówić bądź o konwersji prostej (bez alternacji), bądź o konwersji złożonej (z alternacją), z drugiej strony można by mówić nie tylko o konwersji pełnej, ale też i o konwersji częściowej. Z tym ostatnim typem mielibyśmy do czynienia wtedy, gdy odpowiednia różnica fleksyjna (w funkcji semantycznej) zachodzi tylko w niektórych przypadkach, por. np. *Włochy*: *Włosi* czy *Węgry*: *Węgrzy*.

Zakres funkcyjny konwersji jest dość szeroki. Możemy więc mówić, podobnie jak i przy derywacji afiksальной⁴, nie tylko o konwersji modyfikacyjnej (*markiz*: *markiza*) czy konwersji mutacyjnej (*matematyka*: *matematyk*), ale też i o konwersji transpozycyjnej (np. *cichy*: *cisza*).

2. KONWERSJA MODYFIKACYJNA

2.1. Tworzenie w sposób konwersyjny (prosty) feminatywów apelatywnych jest we współczesnym języku polskim⁵ mocno ograniczone, szczególnie od podstaw słowotwórczo nierozwiniętych, choć pojedyncze formacje tego typu się trafiają, np. *kum*: *kuma*, *markiz*: *markiza*, też *kmotr gwar.*: *kmotra gwar.*, *blondyn*: *blondyna*||*blondynka*. Częściej wykorzystuje się konwersję przy tworzeniu feminatywów od podstaw męskich słowotwórczo w określony sposób rozwiniętych, np. *kochanek*: *kochanka*, *małżonek*: *małżonka*, *wychowanek*: *wychowanka*, *placzek*: *placzka*, *śmieszek*: *śmieszka*, zapewne też *wnuczek*: *wnuczka* (|| *wnuk*: *wnuka* daw., dziś *książk.*); *pieszczoch*: *pieszczocha* i *pieszczoszek*: *pieszczoszka*, *staruch*: *starucha* i *staruszek*: *staruszka*, *śpioch*: *śpiocha* rzad. i *śpioszek*: *śpioszka* rzad., *modniś*: *modnisia*, *pobożniś*: *pobożnisia*, *skromniś*: *skromnisia*, *strojniś*: *strojnisia*, *wygodniś*: *wygodnisia*, *wytworniś*: *wytwornisia*, *żartowniś*: *żartownisia* itd.

2.1.1. W dawniejszej polszczyźnie konwersja prosta jako środek tworzący apelatywne formacje feminatywne była częstsza, por. np. w SJPD: *gość*: *gościa* daw., *kuzyn*: *kuzyna* przestarz. (dziś *kuzynka*), *sąsiad*: *są-*

³ T = temat fleksyjny, P = paradygmat.

⁴ Zob. tu Grzegorzyczkowa, op. cit., s. 53—54.

⁵ Materiał do tej pracy czerpię przede wszystkim ze Słownika języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1—11, Warszawa 1958—1969 (w skrócie SJPD).

siada daw. (też gwar.; dziś sąsiadka), bratanek : bratanka przestarz. (dziś bratanica) itd. Słownik Lindego notuje też takie relacje, jak np. odludek : odludka, podrzutek : podrzutka, porzutek : porzutka, prządek : prządka, rozbitek : rozbitka, wieszczek : wieszczka, ziomek : ziomka, znajomek : znajomka itd. Por. też. u Lindego: sam 'jegomość' : sama 'jejmość'. W Słstp feminativum od dziedzic ma formę podwójną: dziedzica i dziedziczka.

Rezultatem procesu swoistej konwersji wstecznej, a więc konwersji o kierunku motywacji odwrotnym od typowego jest znany zarówno we współczesnym języku potocznym (w sensie żartobliwym), jak i w staropolszczyźnie (zob. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, 1968, s. 87) wyraz *dziewic* 'młodzieniaszek (niewinny)' (Reczek cytuje tu P. Skargę). Podstawą słowotwórczą, nie tylko w sensie funkcyjnym, ale i genetycznym, tej konwersji jest oczywiście wyraz *dziewica*. Derywatem konwersyjnym o podobnym charakterze jest też wyraz *gospoś* (od *gosposia*), trafiający się tu i ówdzie, por. np.: „A z pańskim *gospośiem* z prowincji miałabym wkrótce w domu trzech facetów do obsługiwania zamiast dotychczasowych dwóch — męża i syna.” („Życie Warszawy” z 24—27 XII 1970, s. 3)⁶.

2.1.2. O ile konwersja prosta jako środek tworzący feminativa pospolite w zasadzie się wycofuje, o tyle konwersja jako środek tworzący formy feminatywne od męskich imion własnych jest we współczesnym języku polskim bardzo produktywna, por. np. *Aleksander* : *Aleksandra*, *Bernard* : *Bernarda*, *Bogumił* : *Bogumiła*, *Bogusław* : *Bogusława*, *Bronisław* : *Bronisława*, *Czesław* : *Czesława*, *Fryderyk* : *Fryderyka*, *Gabriel* : *Gabriela*, *Henryk* : *Henryka*, *Józef* : *Józefa*, *Ludwik* : *Ludwika*, *Roman* : *Romana*, *Seweryn* : *Seweryna*, *Stanisław* : *Stanisława* itd. itd.⁷, a z alternacją np. *Kazimierz* (daw. *Kazimir*) : *Kazimiera* czy *Wiktor* : *Wiktoria*. Analogicznie w drodze konwersji tworzy się też formy zdrobniałe imion żeńskich od

⁶ (1) Derywatem pod względem formalnym zupełnie podobnym jest kasz. *bałk* (: *bałka*), ale funkcyjnie jest to formacja w tej grupie bardzo specjalna. Mianowicie *bałk* to 'biegający za kobietami, kobieciarz' (zob. B. Sychta, *Słownik gwary kaszubskiej I*, 1967), a więc derywat jest tu jakby formacją o charakterze atrybutywnym. (2) W gwarach (por. tu SGP) gwara wykorzystywana jest też przy tworzeniu nazw zwierząt, a więc nazw samców czy samic, np. *sarn* 'samiec sarny' : *sarna*, *paw* : *pawa* 'pawica', *wron* 'samiec wrony' : *wrona*, *indyk* : *indyka* (poza SGP zob. tu Horodyska, PF XIX, 1969, s. 175; z mapą. Zresztą *indyka* może być derywatem wstecznym od *indyczka*), może też *źmij* : *źmija*. Ślad dawnej konwersji w grupie nazw zwierzęcych mamy też w parze *karw* : *krowa* (<**karva*); por. tu Sławski, Sejp II 90, który przytacza też parę *lis* : *lisa*, analogiczną do *sarn* : *sarna*. Co do ps. **karva* (a nie **korva*) zob. Z. Stieber, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Fonologia*, Warszawa 1969, s. 18, 40.

⁷ Pospolite są tego typu żeńskie imiona zakonne np. s. *Alberta*, s. *Dominika* itd.

męskich, por. np. *Ałoś : Alosia, Boguś : Bogusia, Jaś : Jasia, Staś : Stasia...*, *Henio : Henia, Józio : Józia, Kazio : Kazia...*, *Stach : Stacha...* itd.

2.1.3. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że rzeczowniki utworzone formantami prymarnie przymiotnikowymi będą mieć formy męskoosobowe i żeńskoosobowe, zróżnicowane w sposób typowy dla przymiotników. Ale to, co w planie przymiotnikowym jest po prostu tylko mocją o funkcji syntaktycznej, to w planie rzeczownikowym jest konwersją o funkcji słowotwórczej.

A więc relacje typu *obraźalski : obraźalska, spóźnialski : spóźnialska, wścibski : wścibska, wygodnicki : wygodnicka* itd., *księgowy : księgowa, drużynowy : drużynowa, zastępowy : zastępowa; dyżurny : dyżurna, odźwierny : odźwierna, woźny : woźna, służący : służąca, uczony : uczona* są — ze stanowiska opisowego — relacjami o charakterze słowotwórczym, pod względem funkcjonalnym identyczne z relacjami typu *poeta : poetka, mistrz : mistrzyni*. Z jednej strony relacji typu *drużynowy : drużynowa* występuje rzeczownik męskoosobowy, zaś z drugiej strony relacji — rzeczownik żeńskoosobowy. Wykładnikiem tych różnych znaczeń są właśnie różne paradygmaty fleksyjne: z jednej strony odmiana przymiotnikowa męska, z drugiej strony odmiana przymiotnikowa żeńska.

Tego samego typu konwersja słowotwórcza zachodzi też w nazwiskach o formie przymiotnikowej: *(pan) Kowalski : (pani) Kowalska, (pan) Cichy : (pani) Cicha, (pan) Olszowy : (pani) Olszowa* itd.

2.1.4. We współczesnym języku polskim formacje feminatywne tworzy się jeszcze przy pomocy konwersji dość szczególnej. Normalną konwersją przy tworzeniu feminatywów jest przeniesienie tematu fleksyjnego z odmiany męskiej do odmiany żeńskiej, czy to będzie odmiana rzeczownika, czy też odmiana przymiotnikowa. Istnieje jednak jeszcze konwersja, w której temat fleksyjny przenosi się z paradygmatu męskiego do paradygmatu „zerowego”. Chodzi tu o szerzące się ostatnio tytuły i nazwy zawodowe kobiet typu *doktor, minister* itd., np. *u doktor Zielińskiej, z docent Kowalską, minister Wasilewską* itd., w których wykładnikiem żeńskości jest właśnie nieodmienność wyrazu. Ta sama tendencja do konwersji męsko → zerowej występuje też w tworzeniu nazwisk kobiecych, por. np. zakład naukowy *Zofii Kudasiewicz, widziałam Grzebyk na ulicy, poznałem Jadzię Chudy* itd.⁸

2.2. Konwersję złożoną (z alternacją) mamy przede wszystkim w rela-

⁸ Zob. na ten temat E. Pawłowski, *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” 1951, s. 49—62; K. Nitsch, *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, ibid. s. 62—68; Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, ibid., 1957, s. 101—119; W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy II*, Warszawa 1968, s. 501—504

cjach typu *robotnik : robotnica*, *zakonnik : zakonnica*, *niewolnik : niewolnica* itd., gdzie poza zmianą paradygmatu męskiego na żeński mamy też alternację *-k- : -c-*. Od analogicznych formacji męskoosobowych na *-nik* tworzy się feminativa również przy pomocy przyrostka *-ka*, np. *ogrodnik : ogrodniczka*, *rzeźnik : rzeźniczka*, *urzędnik : urzędniczka* itd. Dawniej konwersja miała w tworzeniu ferminatywów od rzeczowników męskoosobowych na *-nik* szersze zastosowanie, por. np. w słowniku Lindego: *czytelnik : czytelniczka* || *czytelniczka*, *poprzednik : poprzednica* || *poprzedniczka* itd. wobec dzisiejszych *czytelnik : czytelniczka*, *poprzednik : poprzedniczka* itd.⁹

Nieco kłopotliwe do interpretacji są formacje feminatywne typu *handlara*, *nudziara*, *paskara*, *plotkara*, *spryciara*, *szczęściara* itp. Czy interpretować je jako derywaty wsteczne od formacji feminatywnych, nieraz rzadziej używanych, typu *handlarka*, *nudziarka*, *paskarka*, czy też traktować je jako derywaty konwersyjne, paradygmatyczne od formacji męskoosobowych typu *handlarz*, *nudziarz*, *paskarz*. Genetycznie rzecz biorąc formacje typu *handlara* są derywatami wstecznymi, utworzonymi od feminatywów typu *handlarka*, ale przy ujęciu opisowym trzeba zwrócić uwagę na fakt, że na przykład wyrazy *paskarka* i *spryciarka* przykładów użycia w SJPD w ogóle nie mają, a wyrazy *paskara* i *spryciara* są zilustrowane odpowiednimi cytatami; podobnie *nudziarka* ma w SJPD tylko 1 przykład użycia (z Prusa), a wyraz *nudziara* ma 2 przykłady użycia (z Dąbrowskiej i z „Płomyka”). Na Wybrzeżu popularna jest też para wyrazowa *cinkciarz : cinkciara* w odniesieniu do osób handlujących dewizami; forma *cinkciarka* nie jest chyba w ogóle używana.

Można by więc sądzić, że aktualnie w języku polskim dokonuje się w zakresie feminatywów od formacji na *-arz* proces, który swego czasu dokonał się w zakresie feminatywów od formacji na *-nik*. Tak jak niedawno ustalił się stan typu *robotnik : robotnica* obok *czytelnik : czytelniczka*, tak dzisiaj, wydaje się, wykształca się stan typu *spryciarz : spryciara* obok typu *kucharz : kucharka*. I tak jak od niektórych formacji na *-nik* do dzisiaj współlistnieją dwie formacje feminatywne, np. *pracownik : pracownica* (fizyczna) || *pracowniczka* (umysłowa), tak od niektórych formacji na *-arz* będą zapewne jeszcze długo współlistnieć dwie różne formacje feminatywne: na *-ara* i na *-arka*.

Z przedstawionego wyżej rozumowania wynika, że istnieją przesłanki, by przynajmniej niektóre formacje typu *spryciara* interpretować — z punktu widzenia opisowego — jako derywaty konwersyjne utworzone od formacji typu *spryciarz* przez zmianę paradygmatu fleksyjnego z towarzy-

⁹ Co do szczegółów na temat derywowania formacji feminatywnych od formacji męskoosobowych na *-nik* zob. B. Kreja, *Słownictwo nazw żeńskich we współczesnym języku polskim* (Wybrane zagadnienia), „Język Polski” 1964, s. 129—140, a w szczególności s. 132—137.

szącą tej zmianie alternacją wygłosowej spółgłoski *-rz-* wyrazu podstawowego w spółgłoskę *-r-* wyrazu pochodnego.

Być może, że i popularny w niektórych środowiskach szkolnych wyraz *chemica* 'nauczycielka chemii' (przez SJPD jeszcze nie notowany) należy traktować — rzecz jasna, tylko z punktu widzenia opisowego — jako swoisty derywat konwersyjny (z alternacją *-k-* do *-c-*) od wyrazu *chemik*, a nie jako derywat wsteczny od wyrazu *chemiczna*.

Konwersja złożona o zupełnie innym charakterze zachodzi w relacji *pan : pani*. I tutaj mamy zmianę paradygmatu męskiego na żeński i towarzyszącą alternacją spółgłoski twardej *-n-* na miękką *-ń-*.

3. KONWERSJA MUTACYJNA

3.1. Bardzo szeroki zakres ma konwersja w tworzeniu we współczesnym języku polskim męskoosobowych nazw — mówiąc ogólnie — specjalistów typu *fizyk*, *muzyk*, *technik*, *polityk* itd. od odpowiednich nazw specjalności np. naukowych, artystycznych, technicznych itd. typu *fizyka*, *muzyka*, *technika*, *polityka* itd. W opozycji *fizyka : fizyk* członem podstawowym, fundującym jest owa nazwa specjalności typu *fizyka*, a członem pochodnym, fundowanym jest nazwa specjalisty typu *fizyk*.

Wyrazy typu *fizyka* odmieniają się według deklinacji żeńskiej, a zbudowane na nich wyrazy typu *fizyk* odmieniają się według deklinacji męskiej. Współcześnie jest to typ bardzo produktywny. Tworzy się przy jego pomocy nazwy specjalistów w zakresie różnych nowoczesnych dyscyplin naukowych, technicznych, artystycznych itd., np. *automatyk*, *ceramik*, *cybernetyk*, *elektronik* itd.

3.1.1. Wyrazy tego typu polszczyźnie średniowiecznej nie są jeszcze znane. W Słstp I — V (A — O) nie znalazłem żadnego przykładu na typ *gramatyk* czy też *gramatyka* (jest co prawda w Słstp wyraz *gramatyka*, ale w szczególnym znaczeniu 'rodzaj polewki'). Pojedyncze formacje typu *gramatyk*, *matematyk*, *muzyk* czy *gramatyka*, *muzyka* (brak tu wyrazu *matematyka*) pojawiają się dopiero w XVI w., np. w słowniku Mączyńskiego (1564).

W słowniku Lindego jest relacji typu *fizyka : fizyk* już więcej, ale przecież nie aż tak dużo, np. *botanika : botanik* (i *botanista*), *dialektyka : dialektyk*, *fizyka : fizyk*, *gramatyka : gramatyk*, *krytyka : krytyk*, *logika* (i *loika*) : *logik* (i *loik*), *matematyka : matematyk*, *metafizyka : metafizyk*, *muzyka : muzyk*, *polityka : polityk*, *praktyka : praktyk*. Z wziętych na podstawie skrótów Lindego wskazówek chronologicznych wynika, że metrykę XVI-wieczną mają już *dialektyk*, *matematyk* i *muzyk*, od XVII wieku jest notowany w Lindem *praktyk*, a pozostałe wyrazy mają u Lindego bądź

metrykę XVIII-wieczną (*gramatyk, krytyk, logik, polityk*), bądź nie są zilustrowane żadnym przykładem użycia (*botanik, fizyk, metafizyk*).

W najnowszym języku polskim relacji typu *fizyka : fizyk* jest już ogromna liczba.

3.2. Zmiana paradygmatu żeńskiego na męski z towarzyszącą temu wymianą spółgłoskową (-c- : -k-) mamy w zupełnie nowych relacjach słowotwórczych typu *gruźlica : gruźlik* (SJPD II) i *cukrzyca : cukrzyk* (SJPD XI). Podstawą słowotwórczą jest tu nazwa choroby, a formacją pochodną — nazwa osoby chorej.

3.3. Za relacje o charakterze konwersyjnym można by też uznać — z punktu widzenia opisowego — relacje typu *prokurator : prokuratura, dyktator : dyktatura*, w których, poza różnicą paradygmatyczną, mamy jeszcze alternację o : u, która w jakimś stopniu może się kojarzyć z alternacją typu o : ó z formacji typu *noga : nóżka*.

Z drugiej jednak strony w formacjach typu *prokuratura* można widzieć przyrostek -ura, a więc taki sam, jaki występuje w formacjach typu *agencja, adwokatura*. W takim wypadku w relacjach typu *prokurator : prokuratura* trzeba by widzieć wymianę -or na -ura.

3.4. Cały szereg nazw własnych, głównie nazwisk, odróżnia się od odpowiednich wyrazów pospolitych swoistą fleksją. Wyrazy pospolite typu *mleczko, sidło, kopyto* czy *dudek* mają odmianę NIJAKĄ czy MĘSKĄ, natomiast nazwiska typu *Mleczko, Sidło, Kopyto* czy *Dudko* odmieniają się według deklinacji żeńskiej. Trudno jednak powiedzieć, że zmiana fleksji była tu czynnikiem, który spowodował przekształcenie się wyrazu pospolitego w nazwę własną. Konwersja ma tu charakter wtórny, nie tyle słowotwórczy, ile ogólnie „antyhomonimiczny”; konwersja została tu wykorzystana jako środek do różnicowania formalnego form językowych różnych funkcyjnie¹⁰.

4. KONWERSJA TRANSPOZYCYJNA

4.1. W drodze konwersji prostej, a więc przez zwykłe przeniesienie tematu fleksyjnego z jednego paradygmatu do drugiego tworzy się też przymiotniki odrzeczownikowe. W szczególności chodzi tu o przymiotniki tworzone od nazw geograficznych na -sk- (-ck-). Od nazw miejscowości typu *Gdańsk, Lipsk, Lubsko, Puck* tworzy się przymiotniki przez przeniesienie tematu fleksyjnego tej nazwy z odmiany rzeczownikowej do odmiany przymiotnikowej: *gdański, lipski, lubski, pucki*. W taki sam sposób tworzy się przymiotnik *polski* od nazwy *Polska*.

¹⁰ Por. w związku z tym W. Górny, *Zagadnienie polskiej gramatyki onomastycznej*, „Język Polski” 1957, s. 174—8.

Tylko wyjątkowo od niektórych nazw geograficznych na *-sk(o)* tworzy się przymiotnik w inny sposób, np. od nazwy geograficznej *Radomsko* przyjęła się forma przymiotnika *radomszczański*, utworzona przyrostkiem *-ański*. Powstała w drodze konwersji forma *radomski* jest jako przymiotnik od nazwy *Radomsko* w języku ogólnym niemożliwa, gdyż zderzyłaby się z formą *radomski*, funkcjonującą jako regularny przymiotnik od nazwy geograficznej *Radom*.

4.2. Zmiana paradygmatu rzeczownikowego na przymiotnikowy zachodzi też przy tworzeniu odrzeczownikowych przymiotników typu *gęś : gęsi*, *mysz : mysi*. Konwersja zwykła, polegająca na przeniesieniu z jednego paradygmatu (rzeczownikowego) do drugiego (przymiotnikowego) tematu fleksyjnego, w tym wypadku fonetycznie miękkiego, bez jakichkolwiek zmian alternacyjnych, np. *gęś : gęsi*, *zółw : żółwi*, *kaleka : kaleki*, *wróg : wrogi* itd. Jednak ogromna większość przymiotników powstałych w drodze konwersji transpozycyjnej to przymiotniki powstałe w drodze konwersji złożonej (z alternacją), np. *ryba : rybi*, *diabeł : diabli* itd.

4.3. Konwersja transpozycyjna prosta występuje też w relacji *złoto : złoty* (jak *srebro : srebrny*), gdzie mamy zmianę paradygmatu rzeczownikowego w paradygmat przymiotnikowy. Sytuacja odwrotna, a więc zmiana paradygmatu przymiotnikowego w paradygmat rzeczownikowy występuje w relacjach typu *dobry : dobro*, *zły : zło*, *piękny : piękno* itd. (jak *biały : białność*).

Również w relacji *dziki : dzik* można dziś widzieć konwersję.

4.4. Ze stanowiska opisowego konwersję złożoną mamy w tworzeniu rzeczowników nie tylko w takich wypadkach, jak *wesoły : wesele*, *zdrowy : zdrowie*, *ostrzy : ostrze* czy *suchy : susza*, *cichy : cisza*, *głuchy : głusza*, *biały : biel*, *czarny : czern*, *zielony : zieleń*, *czerwony : czerwień*¹¹, ale też w takich, jak *bogaty : bogacz*, *smarkaty : smarkacz* itd. oraz *przyjazny : przyjaźń* itp.

4.5. Konwersję rzeczownikowo → przymiotnikową wykorzystuje się też przy tworzeniu liczebników porządkowych od liczebników głównych, np. *pięćdziesiąt : pięćdziesiąty* (bez alternacji) czy *pięć : piąty*, *siedem* (dop. *siedmiu*) : *siódmy* (z alternacją).

5. KOMPOZYCJA CZY KONWERSJA

5.1. Można postawić tezę, że kompozycja nie jest jakąś odrębną, specyficzną techniką słowotwórczą, którą można by postawić jako równorzędną obok afiksacji i defiksacji czy konwersji. Specyficzność kompozycji

¹¹ Por. tu też *zółty* i zleksykalizowane *zółt*.

polega na tym, że wyrazy złożone tworzy się od (na ogół) dwu tematów leksykalnych, podczas gdy w typowej sufiksacji mamy w podstawie słowotwórczej pojedynczą jednostkę leksykalną. Ale z tych dwu tematów leksykalnych odpowiednią formę wyrazową konstruuje się — pomijając sprawę spójki międzytematowej — bądź przy pomocy sufiksacji, bądź przy pomocy właśnie konwersji. *Brzuchomówca* i *nosorożec* czy *bogobojny* i *całodobowy* są tak samo derywatami sufiksальnymi, jak *mówca* i *goniec*, czy *nocny* i *koński* różnią się tylko charakterem podstawy słowotwórczej.

Podobnie jak sufiksacja, tak i konwersja może być wykorzystana do skonstruowania jednolitego derywatu z dwu tematów leksykalnych, a więc na przykład *czarna ziemia* > *czarnoziem* (zmiana paradygmatu żeńskiego w męski; z alternacją), *różane palce* > *różanopalcy* (zmiana paradygmatu rzeczownikowego w przymiotnikowy) itd.

5.2. Zjawisko konwersji możemy widzieć też w takich dzisiejszych formacjach, jak *śródmieście*, *dorzecze* itd. Co prawda, w tego typu formacjach, które mają w podstawie słowotwórczej wyrażenie przyimkowe, z historycznego punktu widzenia występuje przyrostek, jednak ze stanowiska opisowego są to formacje o charakterze derywatów konwersyjnych; z reguły tego typu derywatom towarzyszy alternacja.

6. KONWERSJA CZĘŚCIOWA

6.1. Osobnego omówienia wymaga konwersja częściowa, która nie występuje w całym paradygmacie, lecz pojawia się tylko w niektórych przypadkach.

Charakter częściowy ma konwersja w takich wypadkach, gdy nazwa kraju czy regionu przekształca się w nazwę mieszkańców tego kraju czy regionu, por. np. *Czechy* : *Czesi*, *Węgry* : *Węgrzy*, *Włochy* : *Włosi*, *Kaszu-by* : *Kaszubi*, *Mazury* : *Mazurzy* itd. Z jednej strony nazwa kraju to plurale tantum i odmienia się tylko w liczbie mnogiej, a nazwa mieszkańców odmienia się w obu liczbach, ale w liczbie mnogiej, którą mają obie te nazwy, występuje w części przypadków znamienna różnica: poza mianownikiem różnice te występują zawsze w dopełniaczu, por. np. *Czech* : *Czechów*, *Węgier* : *Węgrów*, *Włoch* : *Włochów*, *Kaszub* : *Kaszubów*, *Mazur* : *Mazurów*, tu dodatkowo też *Niemiec* : *Niemców*, i zawsze w bierniku, np. *Wę-gry* : *Węgrów* itp., też *Niemcy* : *Niemców*, oraz w pewnym stopniu w miejscowniku, por. np. o *Węgrzech* : o *Węgrach*, o *Włoszech* : o *Włochach*, też o *Niemczech* : o *Niemcach*.

Różnica między odmianą typu *Węgry* a odmianą typu *Węgrzy* jest różnicą między układem typowym dla rzeczowników niemęsko-osobowych (odbiegają od tego schematu jedynie formy miejscownika *na Węgrzech*)

czy nawet tylko żeńskich (ze względu na formę dopełniacza typu z *Węgier*) a układem typowym dla rzeczowników męskoosobowych¹².

6.2. Różnicę słowotwórczą o charakterze konwersyjnym można by widzieć — oczywiście też tylko w ujęciu opisowym — w relacjach typu *młynarze* (wyraz pospolity): *Młynary* (nazwa miejscowości), *złotnicy* (wyraz pospolity): *Złotniki* (nazwa miejscowości) itd. Z jednej strony typ *młynarze*, *złotnicy* ma pełną odmianę zarówno w liczbie pojedynczej, jak i w liczbie mnogiej, z drugiej strony typ *Młynarze*, *Złotniki* to pluralia tantum. W zakresie liczby mnogiej różnice występują przede wszystkim w dopełniaczu (*młynarzy*, *złotników*: *Młynar*, *Złotnik*) oraz w bierniku (*młynarzy*, *złotników*: *Młynary*, *Złotniki*). W relacji typu *Młynarze*: *Młynary* dodatkowo dochodzi jako czynnik różnicujący temat fleksyjny alternacja rz: r.

6.3. Zróżnicowanie konwersyjne cechuje też relacje typu *przewodnicy*: *przewodniki*, *szkodnicy*: *szkodniki*, *satelici*: *satelity*. Z jednej strony występują formy męskoosobowe nazywające osoby, z drugiej strony formy niemęskoosobowe nazywające przedmioty martwe. Różnica w odmianie sprowadza się w tym typie tylko do różnicy w mianowniku i bierniku l.mn. Dodatkowo może wystąpić też (przy specjalnym układzie znaczeń) różnica w bierniku l.poj., np. *przewodnika* (osoba; rzeczownik żywotny) — *przewodnik* (książka; rzeczownik nieżywotny). Różnica między typem *przewodnicy* a typem *przewodniki* jest różnicą znaczeniową o wykładniku fleksyjnym, a więc różnicą w pewnym sensie słowotwórczą. Podobnie charakter jakby słowotwórczy ma relacja typu *chłopi*: *chłopy* z tym, że w tej relacji występuje różnica stylistyczna.

Nie można w relacji typu *przewodnicy*: *przewodniki*, *chłopi*: *chłopy* widzieć tylko różnicę fleksyjną, bo tutaj różne¹³ końcówki fleksyjne łączą się z identycznym tematem fleksyjnym i w określonym stopniu różnicują ten temat pod względem semantycznym (stylistycznym). Funkcja składniowa końcówek fleksyjnych jest w wypadku relacji typu *przewodnicy*: *przewodniki* sekundarna w przeciwieństwie do form typu *poeci* (:) *kobiety*, *rolnicy* (:) *siewniki*, gdzie funkcja składniowa końcówek fleksyjnych jest prymarna.

Trzeba zresztą pamiętać, że wyrazy typu *przewodnik*, *szkodnik*, *satelita* są wyrazami wieloznacznymi, w których normalnie żadna cecha formalna

¹² W języku staropolskim nazwy krajów na -y były bardziej żywotne niż to jest dzisiaj, np. dawniej (w XVI w.) znane były nazwy krajów takie, jak *Inflanty*, *Turki*, *Tatary*, *Szwajcary*, *Bawory*, *Włochy*, *Multany*, *Kurlandy*, *Szwaby*, *Francuzy*, *Araby*, *Persy*, *Albany*, *Medy*, *Party*, *Hirkany*, *Etyjopy*, *Pikarty* itd. Zob. tu K. Zierhoffer, *O paralelnych nazwach krajów na -y (-i) oraz na -yja || -ija*, [w:] *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, 1968, s. 453—460.

¹³ Ale pod względem funkcji składniowej są to końcówki identyczne.

poszczególnych znaczeń nie specyfikuje. Ta specyfikacja formalna jest w omawianych tu przypadkach (mianownik l.mn., biernik l.mn.) w stosunku do wielości znaczeń wtórna. Ściśle więc biorąc różnicowanie końcówek nie służy tu do tworzenia słów nowych, lecz do uwydatnienia (tylko w niektórych przypadkach) różnych znaczeń wyrazu wieloznacznego.

6.4. Tak rozumiana słowotwórcza rola pojedynczych końcówek fleksyjnych może się zaznaczyć też w liczbie pojedynczej odmiany rzeczownikowej męskiej. Chodzi tu o formy dopełniacza typu *modelu* : *modela*, *tenoru* : *tenora*, *basu* : *basa* z jednej strony i formy biernika *model* : *modela*, *tenor* : *tenora*, *bas* : *basa* z drugiej strony. Tu, podobnie jak w typie *przewodnicy* : *przewodniki*, identyczny temat może mieć różne znaczenie w zależności od końcówki fleksyjnej. Będzie tu przede wszystkim chodziło o wyrażenie różnicy między znaczeniem nieżywotnym (nieosobowym) jakiegoś rzeczownika, ale sporadycznie może chodzić też o inną relację znaczeniową, np. *dop. lodu* (masa) : *loda* (porcja), biern. *lód* : *loda*.

W szczególnych wypadkach słowotwórczo nacechowana może być też para końcówek *-e* || *-u* w miejscowniku pojedynczym, por. np. o *państwie* (polskim) : o *państwie* (Kowalskich), gdzie forma o *państwie* jest miejscownikiem do znaczenia terytorialnego wyrazu *państwo*, a forma o *państwie* jest miejscownikiem do znaczenia zbiorowego wyrazu *państwo*. Znaczenia te są zróżnicowane też w bierniku pojedynczym: (*znam*) *państwo* (polskie) : (*znam*) *państwa* (Kowalskich).

Tak więc przy sprzyjających okolicznościach pewne wyrazy wieloznaczne mogą sobie wykształcić w niektórych przypadkach (dopełniacz, biernik, miejscownik) po dwie różne fleksyjnie formy, z których każda obsługuje inne znaczenie (czy inną grupę znaczeń) danego wyrazu wieloznacznego.

7. CO NIE JEST KONWERSJA

7.1. Jeżeli konwersję potraktujemy jako zjawisko słowotwórcze typu $TP_1 > TP_2$, a więc zjawisko polegające na zróżnicowaniu paradygmatycznym tego samego tematu, to formacji typu *kocię*, *wilczę* (jako zespołu wszystkich form fleksyjnych tego wyrazu) zaliczyć tu nie możemy; o konwersji można by mówić jedynie przy mianowniku — bierniku l.poj., ale nie przy wszystkich pozostałych przypadkach. Punktem wyjścia przy ocenie charakteru słowotwórczego formacji typu *kocię* musi być stwierdzenie, co jest tematem fleksyjnym tych formacji. Nie sposób przyjąć, że *-ęc-* z dopełniacza (itd.) l.poj. i *-ęt-* z mianownika (itd.) l.mn. należy do końcówki. Takie ujęcie bardzo by skomplikowało obraz polskiej fleksji (trzeba by to ujęcie rozszerzyć też na typ *ramię*, *ramienia* itd.). Musimy więc

przyjąć, że *-ęć-* i *-ęt-* należy do tematu, a więc temat fleksyjny ma — poza mianownikiem i biernikiem l.poj. — formę *kocięć-* i *kocięt-*. W mian. — bier. l.poj. temat jest oczywiście *koć-*. W konsekwencji musimy przyjąć, że formacje typu *kocię* (analogicznie też typ *ramię*) mają dwa tematy fleksyjne różniące się między sobą pod względem długości: *koć-* i *kocięć-* || *kocięt-*. Zróżnicowanie ilościowe tematów w polskiej fleksji nie jest szczególnie wyjątkowe, bo poza typem *ramię* mamy je też w typie *mieszczanin* (w l.poj. *mieszczanin-*, w l.mn. *mieszczan-*) a we fleksji czasowników jest to pospolite (por. np. typ *widz-* i *widzi-* czy *czyta-* i *czytaj-*). W typie *kocię* tematem głównym, prymarnym jest temat dłuższy *kocięć-* || *kocięt-*, a tematem podrzędnym, sekundarnym — temat *koć-*. Jeżeli z takim ujęciem się zgodzimy, to musimy też konsekwentnie przyjąć, że temat *kocięć-* || *kocięt-* różni się od tematu *koć-* afiksalnie, a nie konwersyjnie. O konwersji męsko → nijakiej można by mówić tylko przy mianowniku — bierniku l.poj. (*kocię*), czego jednak nie można uogólnić na pozostałe formy fleksyjne tych formacji.

7.2. Określenie charakteru słowotwórczego formacji typu *czołg*, *dźwig* również zależy od tego, jak się opisać strukturę fleksyjną form czasownikowych typu *czołgać się*, *dźwigać*. Jeżeli za temat fleksyjny uznamy tę część danej formy fleksyjnej, która się powtarza w całym paradygmacie, zaś za końcówkę tę część, która różni daną formę fleksyjną od innych form fleksyjnych w tym samym paradygmacie, to w szeregu form typu *dźwigram*, *dźwigasz*, *dźwiga...* tematem będzie część *dźwiga-*, zaś końcówkami będą morfemy *-m*, *-sz*, *-ϕ...*

Jeżeli więc temat fleksyjny czasownika *dźwigać*, pod względem słowotwórczym dla rzeczownika *dźwig* podstawowego, ma postać *dźwiga-*, a temat fleksyjny derywatu ma postać *dźwig-*, to między tymi tematami jest różnica o charakterze desufiksальnym: formacje typu *dźwig* są derywatami desufiksальnymi (wstecznymi, ujemnymi) w stosunku do formacji typu *dźwigać*; jest oczywiste, że i formacje typu *nagroda*, *umowa* mają taki sam charakter; też formacje typu *władza* (: *władać*), *nosze* (: *nosić*) itd.

Wprawdzie w czasownikach typu *nagrodzić* w temacie czasu teraźniejszego pojawiają się dwa tematy: dłuższy *nagrodzi-* i krótszy *nagrodz-*, ale jest to samo zjawisko różnicy ilościowej w obrębie jednego tematu, w odmianie czasowników bardzo pospolite, o którym była już mowa wyżej, przy formacjach typu *kocię*, *kocięcia*.

Inne zagadnienie, na którego rozważenie nie ma tu miejsca, to zagadnienie funkcji tego, co zostało tu uznane za morfem słowotwórczy: morfem *-a-* w typie *dźwig-a-sz-*, morfemu *-i-* w typie *nagrodz-i-sz* itd. Wystarczy tu jednak wspomnieć, że różnica funkcyjna między formacjami *dźwigram* i *dźwigniesz* jest oparta na różnicy formalnej między morfemem słowotwórczym *-a-* a morfemem słowotwórczym *-nie-*, a różnica funkcyjna

między formacjami *bielisz* i *bielejesz* ma swoje źródło w różnicy formalnej między morfemami słowotwórczymi *-i-* i *-eje-*.

7.3. Pozory formacji typu konwersyjnego mają formacje typu *biolog* : *biologia*, *filantrop* : *filantropia*, *filozof* : *filozofia*, *astronom* : *astronomia*, *pediatra* : *pediatria*..., *Szwajcar* : *Szwajcaria*, *Belg* : *Belgia*, *Norweg* : *Norwegia* itd., można by bowiem uznać, że jest między tymi formacjami różnica paradygmatyczna, połączona z alternacją typu *g* : *g̃*, *f* : *f̃*, *m* : *m̃* itd. Gdy jednak rozszerzymy zakres obserwacji o takie, zasadniczo podobne do poprzednich, formacje, jak *narkoman* : *narkomania*, *agent* : *agencja*, *derywat* : *derywacja*, *monarcha* : *monarchia*, *hierarcha* : *hierarchia*, *dplomata* : *dplomacja*, *chiromanta* : *chiromancja*, *Słowak* : *Słowacja*, *Chorwat* : *Chorwacja* itd., to dojdziemy do wniosku, że w tym typie nośnikiem różnicy funkcyjnej nie jest ani różnica paradygmatyczna (bo por. np. *monarcha* : *monarchia*), ani alternacja (bo por. np. *agent* : *agencja*, *dplomata* : *dplomacja*), ani obie te cechy łącznie, lecz element morfologiczny *-j-*, który ma (oczywiście z opisowego punktu widzenia) charakter przyrostka słowotwórczego i który wtórnie wywołuje zmiany alternacyjne. Format *-j-* mamy więc i w takich formacjach, jak *biologia*, *filozofia*, *astronomia* czy *pediatria* i to niezależnie od takiej czy innej wymowy zakończeń typu *-fia*, *-mia*.

Formacjami ujemnymi, utworzonymi przez odrzucenie owego *-j-* są formacje takie, jak *chadek* : *chadecja*, *endek* : *endecja* itp.

8. Konwersja jest we współczesnym języku polskim stosunkowo częstym sposobem tworzenia nowych wyrazów. Proponowane wyżej ujęcie, oczywiście dyskusyjne, jest dalszą próbą ustalenia zakresu konwersji w dzisiejszej polszczyźnie. Zresztą można zaobserwować, że jej zakres w stosunku do wieków poprzednich wzrasta, m.in. na skutek zmian, jakie zachodzą w dawnych formacjach sufiksalnych (por. np. typ *wesele*, *śródmieście* itd.). Ze stanowiska historycznego można by nawet wyróżniać relacje konwersyjne pierwotne (np. *gramatyka* : *gramatyk*) i relacje konwersyjne wtórne, wywodzące się na przykład z relacji pierwotnie sufiksalnych (por. *wesoły* : *wesele*).

Niektóre z omówionych wyżej relacji konwersyjnych są bardzo produktywne (np. typ *gramatyka* : *gramatyk*), inne mają charakter bardziej czy mniej reduktywny (np. typ *sąsiad* : *sąsiada* czy typ *Węgry* : *Węgrzy*).

Dokładnego omówienia wymagałoby jeszcze zagadnienie szczegółowych funkcji, jakie dziś pełni konwersja i zestawienia tych funkcji z funkcjami, jakie pełni we współczesnym języku polskim derywacja sufiksalna i desufiksalna. Nic też nie wiemy o konwersji w historii i gwarach języka polskiego.

WŁADYSŁAW KURASZKIEWICZ

OBOCZNOŚCI AKCENTOWE TYPU *wieliki* — *wielki*, *aże* — *aż*, *iże* — *iż*
W ROZMYŚLANIACH DOMINIKAŃSKICH

W *Rozmyślaniach dominikańskich*¹ występują dwie warstwy językowe: podstawa tekstu pochodzi od pisarzy A i B z przełomu XV—XVI wieku a późniejsze przeróbki i poprawki głównie od pisarza z 1532 r. i pisarzy późniejszych. Spośród mnóstwa szczegółów językowych, jakie wynikły z tego faktu, przedstawię tu jeden bardzo dobrze zilustrowany materiałem: 1. oboczność form *wieliki* — *wielki*, 2. oboczność spójników *aże* — *aż*, *iże* — *iż*, co jest wynikiem dawniejszego, może sprzed dwustu lat, polskiego akcentu inicjalnego.

1. Pisarze A i B, autorzy tekstu podstawowego, normalnie używali form pełnych z *li*, które zapisali w tekście razem 77 razy, wobec skróconych form z *ł*, zapisanych tylko 27 razy. Np. *wyelki* 30/24 (strona 30, wiersz 24 tekstu), 43/1, 66/14, 180/4, 236/1, *wyelke* 70/23, 96/22, 220/6, *wielka* 43/1, *wyelką* 34/6, 86/5, 88/3, 144/31, *wielgą* 158/29, *⟨w⟩yelką* 10/1, *wyelkego* 40/21, 68/23, 120/8, *wyelkyego* 202/13, 212/15, 214/14, *wyelkym* 232/13, *wielkonocnego* 42/2, *wyelkończ* 180/11, 212/18, 224/10, *wyelkończczy* 74/2. Te zapisy nie były wcale poprawiane przez pisarzy następnych. We wszystkich innych zapisach podstawowi pisarze A i B użyli pełnych form z *ly*, ale tylko dwa zapisy: *rany wyelyke* 114/24, i *wyelykonocznemv* 9/5 uszły uwagi trzeciego pisarza, poprawiacza tekstu z 1532 r., albo niekiedy jeszcze późniejszego poprawiacza tekstu z 1600 roku S. Wolskiego. Wszystkie inne zapisy przez *ly* (75 r.) zostały poprawione na *ł* w różny sposób.

a) Wymazano tylko literę *y*, np. *wyel(y)ki* 122/6, 190/6, *wyel(y)kem* 7/12, 80/14, 208/4, *wyel(y)kym* 216/21, 236/19, *w wyel(y)kem* 60/17 *w wyel(y)kym* 236/8, *wyel(y)key* 83/3, *wyel(y)ką* 17/4, 130/30, 158/21, 212/11, *wyel(y)konoczny* 9/2, *wyel(y)konocznemv* 9/11, *w wyel(y)konocznem* 9/14, *wyel(y)kończczyą* 208/3, *wyel(y)kończ* 9/10. Po wymazaniu litery *y* między *ł* i *k* pozostała wyraźna luka na jedną literę. Być może też należy

¹ *Rozmyślania dominikańskie*, t. 1, wydali i opracowali Karol Górski, Władysław Kuraszkiewicz, Zofia Rozanow, Tadeusz Dobrzeńiecki, Biblioteka Pisarzy Polskich IBL — PAN, ser. A, nr 3, Wrocław 1965.

tu przykład *wyel-konocznem* 9/8 z przeniesieniem do następnego wiersza po *wyel-*.

b) Wymazano po sylabie *wyel-* cały koniec wyrazu i na nowo wpisano sylaby końcowe, unikając w ten sposób luki między *li k*, np. *wyel(yky)<ky>* 38/2, 114/14, 25, *wyel(yke)<ke>* 122/11, *wyel(yka)<ka>* 42/7, 92/26, 186/19, 196/19, *wyel(yke)<kiey>* 46/13, *wyel(ykey)<kiey>* 82/4, *wyel(ykofzczyq)-<kofczq>* 72/2. Podobną poprawkę przyjąć należy w uzupełnionych na razurze przykładach: *wyel<kiem>* 200/15, 210/9, 212/9, 226/7, 236/32, *wyel<kiey>* 202/16, 26, 214/25, *wyel<ka>* 184/29, *wyel<kiemy>* 212/34, *wyel<kym>* 234/18, *wyel<kofzcz>* 200/17.

c) Wymazano też niepotrzebnie literę *l*, albo też inne poprzednie litery czy cały wyraz, chcąc go skrócić o ściganą samogłoskę *i*, np. *wye<lky>* 230/13, *wye<lkozcz>* 200/17, 210/27, *we<lka>* 186/28, 226/15, *wye<lkiem>* 230/12, 234/20, *wy<elkiem>* 220/17, *w<yelkiey>* 196/29, *<wielkie>* 200/24, *<wyelkym>* 224/25, *<welkozcz>* 150/24, *(wyelykye) <welkie>* 154/9, raz zgrabnie poprawiono *(yk)* na *<ki>* z *wiel(yk)<ki>em* 70/17. Raz wymazując *y* z całym końcem wyrazu wprowadził korektor zestawienie zamiast złożenia: *wyel(ykonoczy) <kiey noczi>* 42/8.

Z przytoczonych przykładów widać, że pisarze A i B jeszcze tkwili w tradycji pisowni średniowiecznej i tylko z rzadka dopuszczali w piśmie skróconą postać *wielki*. Choć ją znali z języka potocznego, używali zwykle formy tradycyjnej *wieliki*. Pisarz III z 1532 r. już świadomie uogólnia w piśmie formę potoczną, skróconą *wielki* i taka ustaliła się w drukach. Naturalnie skrócenie *wieliki* na *wielki* mogło zająć po ustaleniu się polskiego akcentu inicjalnego, może w XIV wieku. Wymowa rosyjska *wiel|iki* wskazuje pierwotny prasłowiański akcent na sylabie *li*, więc dopiero po cofnięciu akcentu na sylabę początkową forma *ǫ|eliki* mogła skrócić sylabę środkową na *ǫ|elki*. Roty sądowe pokazują wymowę nową, potoczną *ǫ|elki*, ale średniowieczne teksty literackie: Psalterze, Kazania gnieźnieńskie, Biblia Zofii utrzymują najczęściej formę tradycyjną *wieliki*. W wieku XVI uogólniła się wymowa potoczna też w piśmie i w drukach. Mączyński w Słowniku z 1564 r. ma już tylko *wielki*, również Rej, Kochanowski i inni.

2. Oboczność *aże* — *aż* u pisarzy *Rozmyślań dominikańskich* jeszcze jest dosyć żywotna. Nowsza forma skrócona panuje przed enklitykami zaimkowymi (12 razy), np. *afz [zye tho* 16/14, *afz [ye w dlonyach* 200/30, *az [zye poczał poczycz* 60/18, *az [zye mv pan criřtus vkazał* 104/20, *az [yq wyadly* 136/29, *az [zyq przyczyagneli* 140/5, *az [ye toczył* 174/12, *az [ye koruna poruřyla* 194/8, *az [ye pyersy podnyořly* 196/18, również *az nam nyevczyecze* 108/4, *az mv řamy dopomogly* 192/9, *afz go wyedly* 188/5. jatkowo tylko 1 raz: *aze [ye przepadala* 136/24. Przed wyrazami o samodzielnym akcencie równie częste jest stare *aże* (16 razy) jak i nowe *aż* (17),

np. *aze Jezusz* 26/30, 192/6, *aze ranę* 86/5, *aze namyleyſzy* 90/10, *aze blizu* 90/31, *aze padł* 100/6, *aze plwoczynny* 102/11, *aze zemby* 102/26, *aze lkał* 112/8, *aze zeby* 124/15, *aze skorą* 140/11, *aze lezala* 154/15, *aze głowa* 156/6, *aze żyły* 196/16, *aze dokonała* 236/21, *aze vſth* 102/30, *aze zyebra* 146/17; obok tego: *aſz mathkę* 2/4, *az mowycz* 22/30, *az krwawy* 40/13, *az Jan* 40/21, *az plynął* 66/25, *az nowa rana* 96/10, *az padł* 106/21, *az wſządny dzyen* 110/31, *az bił* 124/17, *az wdom* 128/29, *az głoſi* 138/31, *az myeſcza* 142/13, *az pawłokę* 150/13, *az koruna* 158/3, *az czyeſko* 174/10, *az lotry* 198/23, *az zmartwich* 228/20. Podobnie jest przed niektórymi przyimkami, np. *aze ku* 194/26, 182/5 wobec *az kv* 154/28, *aze przez* 62/17 — *aſz przez* 236/11, *az przed* 96/14, *aze na* 60/20, 90/18, 124/16, 156/9, 196/9, wobec *az na* 60/26, 102/12, 29, 140/12, 176/18. Tylko *aze do* 14 razy jest panujące: 15/1, 16/25, 56/5, 58/6, 110/30, 128/18, 22, 154/17, 178/12, 204/1, 228/11, 17, 236/20, tylko wyjątkowo *az do ſzmyerczy* 64/19, 172/29 i przed spójnikiem: *az y czyało* 142/12.

a) Oboczność *iże* — *iż* jest jeszcze bardziej zaawansowana. Skrócona postać *iż* występuje stale przed anklitykami, np. *yz ſzye yvſz* 32/29, 40/12, *yz ſzye rzuczyl* 66/24, *yz ſzyę ſznami* 46/29, *yz mye nyevyzyrzyće* 54/20, *yz mye yqwfzy* 34/13, *yz mye maſz pochowacz* 24/28, *yz go* 38/26, 96/29, 100/26, *yz ya* 98/16, 24, 75/3, 76/27, *yz on* 86/2, 20, *yz yem dal* 95/4, *yz z nyem* 68/11, *yz yq* 30/17, *yz yey* 30/12, *yz tho* 20/25, 80/26, *yz ych* 16/15, stale też *yzby* 8 razy. Bywa przed przeczeniem: *yz nye będę* 42/16, *yz nye znam* 100/29, obok *yze nyemoze* 90/3; przed przyimkiem: *yz na dzyen* 9/2, ale przed spójnikiem: *yze y drudzy* 16/24. Przed wyrazami o samodzielnym akcencie występuje pełna forma *iże* 12 razy, a skrócone *iż* 27 razy, np. *yze czynią* 1/16, *yze kladł* 56/5, *yze anyol* 62/5, *yze bog oczyecz* 66/9, *yze zwolenyczy* 80/22, *yze wſzyſzthek* 86/29, *yze Jezusz* 88/4, *yze oczy* 90/22, *yze mathka* 112/32, *yze wyrzywały* 124/8, *yze wiſyła* 140/13, *yze kazały* 162/17 — *yz Jezusz* 7/10, *yz pana* 10/3, *yz wydzyeły* 12/11, *yz Criſtuſz* 12/20, *yz wybył* 12/32, *yz myał* 14/17, *yz koſzczyol* 14/20, *yz ſam* 16/10, *yz czały dzyen* 16/23, *yz thak długo* 20/2, *yz wyeruzalem* 24/5, *yz yedną* 24/12, *yz mam* 24/16, 32/12, *yz zbawyenye luczke* 28/19, *yz mowycz* 32/9, *yz yego* 36/13, *yz był* 38/19, 102/4 *yz rzekl* 46/16, *yz ywdafz* 58/9, *yz yedlen* 42/25, *yz yvz* 40/22, 52/12, 29, 72/1, *yz thego* 46/16.

Formy pełne *aze*, *iże* ani razu nie zostały poprawione, tj. skrócone na *aż*, *iż* przez pisarza III i następnych, widocznie były jeszcze dopuszczalne. Wśród 32 pisarzy rot kaliskich² z początku XV wieku niektórzy (np. nr 2, 7, 13, 14, 15, 18, 26,) utrzymuje dosyć regularnie oboczność: *iż* przed enklitykami wobec *iże* przed wyrazami o samodzielnym akcencie. Waha-

² Wielkopolskie rotę sądowe XIV—XV wieku. Tom IV. Roty kaliskie. Zebrali i opracowali Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraskiewicz. Wrocław 1974.

nia zdarzają się tylko przed wyrazami jednosylabowymi, np. *yze pan — yz pan*. Trafiają się jednak pisarze z uogólnioną pełną formą *ize*, np. nr 10, 17, 19, 29, lub z uogólnionym *iz*, np. 3, 8, 12. Skrócenie *ize-mu* na *iz-mu* zachodziło podobnie jak *wieliki — wielki* w sylabie poakcentowej niekońcowej³. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku*⁴ panuje *aż* 6363 razy, o wiele rzadsze lub wyjątkowe jest *aze* 251 razy. Tylko w niektórych tekstach przy normalnym *aż* nieco częściej zachowało się *aze*, np. u Biernata z Lublina, u Opecia, u Falimirza, u Miechowity, więc w tekstach mniej więcej współczesnych *Rozmyślaniom dominikańskim*. Zakres występowania obocznych form *aż — aze* oraz *iz — ize* w drukach XVI w. wymaga osobnego opracowania.

³ W. Kuraszkiewicz, *Ślady akcentu inicjalnego w staropolszczyźnie*, [w:] *Studia linguistica in honorem Thaddei Lehr-Splawiński*, Kraków 1963.

⁴ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1, Wrocław 1966, s. 241—249.

KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK

WYBRANE FORMY FLEKSYJNE RZECZOWNIKA W DRAMATACH FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

System deklinacyjny języka XVIII wieku, jak wynika z licznych prac poświęconych temu okresowi¹, jest już bardzo podobny do systemu dzisiejszego. Niemniej jednak w odmianie spotyka się wiele jeszcze form nie unormowanych do końca. Brak ostatecznie ukształtowanej normy przejawia się w funkcjonowaniu równoległych końcówek. Przyczyny tego stanu są różne. Osobliwościami fleksji XVIII-wiecznej są bowiem „zarówno stare, pierwotne formy, cofające się przed napierającymi innowacjami, jak i formy stosunkowo młode, o rozmaitym napięciu żywotności².”

W deklinacji rzeczownika największe wahania form obserwuje się w mianowniku, bierniku i narzędniku liczby mnogiej rzeczowników męskich, w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników nijakich oraz w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich. Ponadto dość żywotna okazała się, zwłaszcza pod koniec wieku, tendencja do zlikwidowania końcówki -ę w mianowniku rzeczowników nijakich, a na uwagę zasługuje również zjawisko utrzymywania się jeszcze czasami dawnej postaci dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich. Formy tych właśnie przypadków chciałabym prześledzić w dwóch dramatach napisanych przez Fran-

¹ Por. np. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, cz. 3: *Doba nowopolska*, Warszawa 1972; S. Szober, *O języku S. Staszica*, [w:] *Wybór pism*, Warszawa 1959; T. Brajerski, *O języku „Pieśni” K. Benisławskiej*, Lublin 1961; J. Zieniukowa, *Z dziejów polszczyzny literackiej w XVIII w.* *Język pism J. Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968; H. Waszkis, *Język utworów J.U. Niemcewicz*, Maszynopis pracy doktorskiej znajdujący się w Bibliotece Głównej WSP w Opolu; J. Brzeziński, *Język i styl F.D. Książka*, Maszynopis pracy doktorskiej znajdujący się w Bibliotece Głównej WSP w Opolu.

² Bajerowa, *op. cit.*, s. 69.

ciszka Karpińskiego, w wydanej na początku 1789 r. komedii *Czynsz*³ (skrót: Cz) i w ogłoszonej w 1790 r. tragedii *Bolesław III* (skrót: B). Wydaje się, że porównanie niektórych form fleksyjnych tych utworów naświetli częściowo przynajmniej zakres używania końcówek obocznych rzeczowników.

Materiał do artykułu rozpisywano na podstawie znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pierwodruków obu utworów.

Czynsz F. Karpińskiego jest sentymentalną dramą o życiu chłopów w oczynszowanej wsi. Ważny i często przez reformatorów oświecenia podnoszony problem oczynszowania wsi przedstawia poeta z punktu widzenia interesu włościaństwa. Na przykładzie losów pary bohaterów, starego Szymona i jego córki Polusi, pokazał autor, że zamiana pańszczyzny na czynsz nie kładzie sama przez się kresu tragicznemu położeniu chłopstwa⁴. Warstwa językowa utworu jest jednolita, brak najmniejszej choćby próby zróżnicowania języka bohaterów. Chłop Szymon mówi takim samym stylem jak i pan Miłoski.

W wydanej rok później tragedii sięgnął poeta do zamierchłej historii Polski, akcja utworu rozgrywa się bowiem w czasach panowania Władysława Hermana. Jednakże, jak inne dramaty oświecenia, tak i *Bolesław III* przedstawia jak najbardziej aktualne treści polityczne (sprawa sojuszu z Prusami) oraz patriotyczne⁵. W utworze zaznacza się bardzo wyraźnie nieumiejętność tworzenia charakterów, indywidualności na miarę tragedii⁶. Nawet postać tytułowa, Bolesław Krzywousty, nakreślona jest bardzo słabo. Pozwoliło to poecie — ponieważ nakład utworu rozszedł się minimalnie — na dopisanie nowej sceny końcowej, zmianę tytułu na *Judyta, królowa polska* i ponowne wypuszczenie go w świat w 1792 r.⁷ I tu również język bohaterów jest jednolity. Zaznaczają się jednak ciekawe różnice między obu utworami.

³ Według badań R. Sobola utwór ten już w styczniu 1789 r. opuścił drukarnię pijarów w Warszawie, a nie, jak sądzono dotychczas, w 1790 r. R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 66, 192.

⁴ O wymowie ideowej komedii i jej wartościach artystycznych piszą m.in. K.M. Górski, *Franciszek Karpiński*, [w:] *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII w.*, Warszawa—Lublin—Łódź—Kraków 1913, s. 617—625; Sobol, *op.cit.*, s. 192—202.

⁵ Por. Sobol, *op.cit.*, s. 66—67; J. Kelera, *Tragedia oświeceniowo-sentymentalna w Polsce przed r. 1795*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 3, s. 79—83.

⁶ Górski, *op.cit.*, s. 598—617.

⁷ Sobol, *op.cit.*, s. 66—67.

MIANOWNIK L.POJ. RZECZOWNIKÓW RODZAJU NIJAKIEGO

Jednym z żywo zaznaczających się procesów upraszczających w odmianie rzeczownika była dążność do zastępowania końcówki *-ę* przez *-e*, niewątpliwie jako wynik odnoszienia wygłosowego *-ę*. Jak podaje I. Bajerowa, niektórzy gramatycy (Szylarski) wręcz zalecali pisownię typu *imie*, *dziecie*, Kopczyński natomiast zalecał utrzymanie *-ę* tylko w rzeczownikach żywotnych⁸. I z pracy Bajerowej, i z licznych opracowań monograficznych języków autorów XVIII-wiecznych wynika, że tendencja ta nasiliła się zwłaszcza pod koniec wieku⁹. Spotykamy ją naturalnie i u Karpińskiego, w obu utworach na równi: *imie* B 4, 15, 41, *ramie* B 83, zawsze *Xiąże* (np. B 7, 11, 13), *dziecie* Cz 71. W trzech tylko wypadkach zapisano: *dziecień* B 38, Cz 68, 77.

DOPEŁNIACZ L.POJ. RZECZOWNIKÓW RODZAJU ŻEŃSKIEGO

„[...] z początkiem XVIII w. we wszystkich kategoriach [rzeczowników żeńskich miękkotematowych — p.K.M.] zlikwidowana została równoległość *-e*, *-ej*, *-i(-y)*. Najwcześniej zniknęła końcówka *-ej*, i tak już od dawna zawężona w zasadzie do kategorii zapożyczonych na *-ija*, *-yja*, nieco dłużej przetrwała *-e* (zwłaszcza w *krwie*), która w połowie wieku jest już szczątkowym archaizmem i w tej funkcji utrzymuje się jeszcze do początków XIX w.”¹⁰ Próbował tę końcówkę wskrzesić jeszcze Kopczyński, podając szczegółowo zakończenia rzeczowników, w których należałoby jej używać¹¹, ale stosowano ją już tylko świadomie w celu archaizacji języka¹².

W omawianych utworach Karpińskiego końcówki *-ej* w ogóle nie spotkamy, nawet w rzeczownikach na *-ija*, *-yja*, np. *szyi* B 65, *Kastylii* B 72, *Eudoxyi* B 46, *Edukacyi* Cz 59, 89, *Kolumelli* Cz 27, *okazyi* Cz 18. Panuje prawie niepodzielnie *-i(-y)*, np. *pracy* B 1, 70, Cz 18, 68, *duszy* B 31, *szablidy* B 59, *woli* B 6, *mili* B 25, *niewoli* Cz 78, *roli* Cz 29, *przędzy* Cz 37, a także: *krwi* B 38, 45, 82, *przyiaźni* B 50, *nocy* B 12, *kieszeni* Cz 18, *Pani* Cz 72, 16, *gospodyni* Cz 63 oraz nawet *królowy* B 30, 32. Kończącą *-e* spotykamy

⁸ Bajerowa, *op.cit.*, s. 87—88.

⁹ Nie zauważa się tej tendencji np. u żyjącego na przełomie XVII i XVIII w. J. Jabłonowskiego (Zieniukowa, *op.cit.*, s. 80), występuje natomiast u S. Staszka (Szober, *op.cit.*, s. 124), K. Beniśławskiej (Bajerski, *op.cit.*, s. 116) i F. Bohomolca (Węgier, *Język F. Bohomolca*, Maszynopis pracy doktorskiej znajdujący się w Bibliotece Głównej WSP w Opolu, s. 59).

¹⁰ Bajerowa, *op.cit.*, s. 82.

¹¹ Podaję za Klemensiewiczem, *op.cit.*, s. 137.

¹² Np. K. Beniśławska (Bajerski, *op.cit.*, s. 118), J.U. Niemcewicz (Waszkis, *op.cit.*, s. 49), F.D. Książnin (Brzeziński, *op.cit.*, s. 47—49).

Tabela 1

Rozkład końcówek dopełniacza

Rzeczowniki miękko- tematowe	-i(-y)		-e	
	B	Cz	B	Cz
Samogłoskowe . . .	19	22	4	1
Spółgłoskowe . . .	34	24	—	—
na -i	—	4	—	—

zaledwie parę razy, z czego jeszcze w trzech wypadkach w rymie: *mile* Cz 28, *do kądziele* B 4, *nędze* (— *pieniądze*) B 28, *nadzieie* (— *hardzieie*) B 70, *od role* (— *pole*) B 85.

Ogólny rozkład końcówek dopełniacza przedstawia tabela 1. Zaznacza się wyraźnie znikoma liczba użycia końcówki -e. Pojawia się ona wprawdzie częściej w *Bolesławie III* niż w *Czynszu*, ale wydaje się, że przyczyniła się do tego nie tyle świadoma archaizacja języka tragedii, ile raczej wymogi rymu wiersza.

BIERNIK L.POJ. RZECZOWNIKÓW RODZAJU ŻEŃSKIEGO

Opozycja końcówek -ę : -ą w rzeczownikach miękkotematowych przestała być aktualna z chwilą wygaśnięcia opozycji *a* : *ā* w mianowniku. Według Bajerowej, do połowy XVIII w. utrzymywał się mniej więcej konsekwentnie dawny prawidłowy rozkład końcówek, dopiero w drugiej połowie wieku rozpoczęła się ekspansja -ę¹³. Potwierdzają tę tezę opracowania monograficzne języków poszczególnych pisarzy oświecenia. K. Benisławska używa tradycyjnie w rzeczownikach z mianownikowym niegdyś długim -a końcówki -ą¹⁴, natomiast u innych twórców tego okresu utrzymuje się ona już tylko szczątkowo w rzeczownikach rodzimych, natomiast częsta jest w zapożyczonych, przede wszystkim na -ija, -yja (np. u S. Staszica, J.U. Niemcewicza, F. Bohomolca, F.D. Kniaźnina)¹⁵.

Podobnie wygląda biernik w dramatach Karpińskiego. Przeważa zdecydowanie nowa końcówka -ę. Dawne -ą spotykamy tylko kilka razy: *w niewolę* B 4, 85 (ale: *wolę* B 13), *zbrodnią* B 53 (ale: *zbrodnię* B 45), *suknią* Cz 38, *Ekzekucją* Cz 17, 23, *proporcją* Cz 35, *assynacją* Cz 58, *ordynarią* Cz 58, 68. Przeważają tu rzeczowniki na -ija, -yja, wszystkie użyte w *Czynszu* tego typu rzeczowniki mają -ą, z *Bolesława III* wynoto-

¹³ Bajerowa, *op.cit.*, s. 83—85.

¹⁴ Brajerski, *op.cit.*, s. 119.

¹⁵ Szober, *op.cit.*, s. 124; Waszkis, *op.cit.*, s. 51—57; Węgier, *op.cit.*, s. 56—57; Brzeziński, *op.cit.*, s. 49.

wano jedynie: *na szyię* B 92, a więc z nowym -ę. Przykładów jest zbyt mało, by można snuć jakieś wnioski z porównania ilości form. W dwóch wypadkach -ą spotykamy także w rzeczownikach twar-dotematowych: *ręką* Cz 71 (Groźnica biorąc za rękę Polusię...) i *na służbę* Cz 10 (ale: *na służbę* Cz 13). Form podobnych (*prawdą, siostrą*) używał też Niemcewicz¹⁶.

MIANOWNIK L.MN. RZECZOWNIKÓW RODZAJU MĘSKIEGO

Rzeczowniki nieosobowe w drugiej połowie XVIII w. przyjmują w zasadzie prawie bezwyjątkowo końcówki zgodne z systemem obecnym: twar-dotematowe -y(-i), miękko-dotematowe -e¹⁷. Tylko w obrębie rzeczowników zapożyczonych (głównie latynizmów) jest jeszcze powszechna końcówka -a. Czytamy w pracy Bajerowej, że maskulinizacja tego typu obejmowała najpierw liczbę pojedynczą (po odpadnięciu -um), a dopiero potem mnogą. W związku z tym wytworzył się przejściowy typ odmiany: *lament* — już rodzaj męski, ale *lamenta* — jeszcze rodzaj nijaki¹⁸.

Ten stan rzeczy znajduje w pełni potwierdzenie w omawianych dramatach: *pioruny* Cz 20, *łachmany* Cz 45, *fartuszki* Cz 43, *szyszaki* B 55, *pałasze* B 4, *pokoje* B 21, *turnieje* B 61, *gołębie* Cz 29, *korale* Cz 43, *piece* Cz 17, *grunta* Cz 35, *sukcessa* Cz 64, *interessa* Cz 3, 72, *Regestra* Cz 7.

W zakresie rzeczowników osobowych druga połowa XVIII w. charakteryzuje się obecnością częstych form mianownikowych równych dawnemu biernikowi. Jak pisze H. Turska, formy typu *chłopy* w tym okresie nie są przejawem sztucznej, literackiej twórczości językowej jednostek, lecz powinny być uważane za elementy stylu potoczno-konwersacyjnego¹⁹. Świadczy o tym m.in. liczne pojawienie się rzeczonych form u wielu pisarzy, ich szczególnie częste występowanie w dialogach komedii, oddających styl mowy potocznej oraz świadectwa ówczesnych gramatyków (np. Kopczyńskiego). Wszyscy badający język XVIII w. stwierdzają zgodnie, że formy niemęskoosobowe pojawiają się przede wszystkim w nazwach plemion, narodów, imion własnych, w rzeczownikach zapożyczonych, a z rodzimych najchętniej w rzeczownikach o tematach na spółgłoski tylnojęzykowe²⁰.

Również Karpiński używa tej formy dość często, ale — rzecz ciekawa — w komedii pojawia się ona tylko trzy razy: *Woyty* Cz 25, *Strzelce* Cz 5, 6.

¹⁶ Waszkis, *op.cit.*, s. 51 i n.

¹⁷ Por. Bajerowa, *op.cit.*, s. 70; Klemensiewicz, *op.cit.*, s. 134.

¹⁸ Bajerowa, *op.cit.*, s. 72.

¹⁹ H. Turska, *Mianownik l.mn. typu chłopcy, draby w języku ogólnopolskim*, „Język Polski” 1953, s. 137—141.

²⁰ Turska, *op.cit.*, s. 141—143; Waszkis, *op.cit.*, s. 70; Zieniukowa, *op.cit.*, s. 54—55; Szober, *op.cit.*, s. 125.

W tragedii natomiast występuje aż w 17 wypadkach, np. *Pany* B 25, 26, 34, *Piasty* B 77, *Dziady* B 8, *Połowce* B 66, 84, 89, 94, *Zdrayce* B 81, *Króle* B 10, *Jeńce* B 55, 94, *młodzieńce* B 4 (rym do *wieńce*), *Zybóyce* B 91, *Męże* (— *oręż*) B 2. Z zestawienia widać, że używał poeta formy biernikowej częściej w rzeczownikach miękko tematowych²¹. Nie zauważa się, by formy te odczuwane były przez niego jako uczuciowo ujemne. Porównanie ich ilości w obu utworach sugeruje raczej, że uważał je poeta za starsze, bardziej nadające się do tragedii. Tak samo formy mian. = bier. traktował też np. Staszic²². Pewną rolę też odegrały wymogi rymu i rytmu wiersza.

W pozostałych rzeczownikach męskoosobowych mamy końcówki: *-i(-y)* w twar-dotematowych lub *-e* w miękko tematowych, np. *Rusini* B 55, 12, 34, *wojacy* B 67, *Polacy* B 87, 5, *Parobcy* Cz 25, *chłopi* Cz 30, *Woyci* Cz 43, *Rycerze* B 61, *Tułacze* B 43, *stróże* Cz 25, *ludzie* Cz 31. Dwa razy *-i(-y)* w miękko tematowych: *Połowcy* B 9, 27. Rzeczowniki na *-anie* mają zawsze *-e*: *Pomorzanie* B 95, *Sądomierzanie* B 35, *Poganie* B 66, 35. Kończą

Tabela 2

Rozkład końcówek mianownika l.mn.

Rzeczowniki	<i>-i(-y)</i>		<i>-y(-i)</i>		<i>-e</i>		<i>-a</i>		<i>-owie</i>		N=A	
	B	Cz	B	Cz	B	Cz	B	Cz	B	Cz	B	Cz
Twardotematowe osobowe	7	3	—	—	—	—	—	—	5	8	5	1
Twardotematowe nieosobowe . . .	—	—	1	5	—	—	—	5	—	—	—	—
Miękkotematowe osobowe	2	—	—	—	11	2	—	—	2	—	12	2
Miękkotematowe nieosobowe . . .	—	—	—	—	3	8	—	—	—	—	—	—

-owie, która od dawna zawężyła swój zakres użycia²³, zanotowano tylko parę razy: *Piastowie* B 76, *Wnukowie* B 89, *Scytowie* B 94, *Posłowie* B 94, *Kniaziowie* B 58, *Wodzowie* B 90, *Panowie* Cz 4, 32, 35, 43, 44, 55, 56. Rzeczownik *rok* nie zmieniał tematu w liczbie mnogiej: *dwa roki* Cz 37, B 71. Ogólne zestawienie końcówek mianownika l.mn. por. tab. 2.

BIERNIK L.MN. RZECZOWNIKÓW RODZAJU MĘSKIEGO

Rzeczowniki nieosobowe (łącznie z męskozwierzęcymi) w XVIII w. mają już ustabilizowane końcówki: *-y(-i)*, np. *zastępy* B 14, *domy* B 72, *za miody*

²¹ Podobnie u Książnina. Brzeziński, *op.cit.*, s. 44.

²² Szober, *op.cit.*, s. 125.

²³ Bajerowa, *op.cit.*, s. 114—116.

B 30, *rachunki* Cz 22, *na obiady* Cz 6; -e, np. *niedźwiedzie* B 13, *miecze* B 41, *pieniądze* Cz 77, 79; -a, np. *grunta* Cz 35, *interessa* Cz 72²⁴.

W rzeczownikach męskoosobowych już od końca XVII w. używano powszechnie w bierniku form dopełniacza. Tym niemniej dawny biernik z końcówkami -y(-i) lub -e nieraz się jeszcze spotyka, stanowi on np. większość w *Pieśniach* Benisławskiej, występuje często u Śtaszica, Niemcewicza, Książnina, Bohomolca²⁵. Prawie każdy z tych twórców, jak podkreślają badacze ich języków, używa owych form w celu świadomej stylizacji. Bo też, jak wykazała Bajerowa: „Już na przełomie XVII i XVIII w. omawiane formy mają przeważnie charakter archaizmów”²⁶.

Form dawnego biernika spotykamy u Karpińskiego kilka: *Jeńce* B 66, *na Pany* B 42, *na Połowce* B 67, *Mężę* (— *orężę*) B 82, *oszczepniki* (— *dzi-ki*) B 13, *Polaki* (— *iakiy*) B 55, *na Rusiny* (— *czyny*) B 11, *syny* (— *ra-czyny*) B 84. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy są to formy użyte specjalnie w celu archaizacji języka tragedii, gdyż brak możliwości porównania z tekstem komedii, w której poza trzykrotnym użyciem wyrażenia *na ludzi* (Cz 23, 32, 48) biernik męskoosobowy w ogóle nie występuje. Wydaje się jednak, że wzoruje się tu poeta na innych twórcach okresu, a to, że większość tych form wykorzystał w rymie świadczy chyba jednak o celowej stylizacji.

NARZĘDNIK L.MN. RZECZOWNIKÓW RODZAJU MĘSKIEGO I NIJAKIEGO

W systemie gramatycznym drugiej połowy XVIII w. normalną końcówką narzędnika jest już -ami lub -mi. Utrzymuje się jednak nadal dawna końcówka -y, o której pisze Bajerowa, że jest coraz radszym archaizmem²⁷. Używana była zwykle w wyniku świadomej archaizacji języka, najczęściej w poezji, jak np. w twórczości Trembeckiego, Niemcewicza czy Książnina²⁸. Kopczyński pisał, że była ona częsta dawniej, obecnie jest rzadka. Traktował ją jednak jako zjawisko fleksyjne dość żywotne dla swych czasów²⁹.

²⁴ Podobna sytuacja już w utworach Jabłonowskiego. Zieniukowa, *op.cit.*, s. 61.

²⁵ Brajerski, *op.cit.*, s. 115—116; Szober, *op.cit.*, s. 127—128; Waszkis, *op.cit.*, s. 81; Brzeziński, *op.cit.*, s. 45—46; Węgier, *op.cit.*, s. 52.

²⁶ Bajerowa, *op.cit.*, s. 117.

²⁷ *Ibid.*, s. 86—87.

²⁸ H. Rybicka, *O języku S. Trembeckiego*, „Poradnik Językowy” 1969, z. 3, s. 117—125; H. Waszkis, *O końcówce -y narzędnika l.mn. rzeczowników w języku utworów J.U. Niemcewicza*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” VI, Wrocław 1966, s. 115—123; Brzeziński, *op.cit.*, s. 46—47.

²⁹ Podają za Waszkis, *O końcówce -y...*, s. 122.

Karpiński ma, oczywiście, w przeważającej mierze formy z *-ami*, *-mi*, np. *rozkazami* B 15, *żołnierzami* B 14, *Połowcami* B 7, *Strzelcami* Cz 5, *sąsiadami* Cz 56, *końmi* Cz 66, *przymierzami* B 93, *dzielami* B 58, *latami* Cz 23, *Dziećmi* B 47, Cz 17. Sporo jednak rzeczowników ma postać dawną: *Przemysłany* (— *niezrównany*) B 58, z *Polaki* (— *taki*) B 4, *przymioty* — *zwroty* B 71, *manowcy* — *Połowcy* B 64, *sposoby* B 60, *rządy* B 65, *Boiary* B 65, z *Jeńcy* B 30, *kwiaty* B 47, z *okrzyki* B 23, *dostojeństwy* B 22, *przed laty* B 58, *dzieły* B 59. Ilość form z poszczególnymi końcówkami przedstawia tabela 3. Wielokrotne użycie form tradycyjnych w tra-

Tabela 3

Narzędnik l.mn. rzeczowników rodzaju nijakiego i męskiego

Rzeczowniki	-ami		-y		-mi	
	B	Cz	B	Cz	B	Cz
Męskie	28	6	19	—	3	4
Nijakie	5	4	4	—	2	1

gedii przy zupełnym braku takich w komedii, częste występowanie tych form w rymach świadczą chyba o celowym ich stosowaniu przez poetę.

Przedstawiony powyżej rozkład końcówek tych przypadków rzeczownika, w których w XVIII w. najwyraźniej zaznaczały się pewne procesy ujednolicające system fleksyjny, pozwala na stwierdzenie, że fleksja rzeczownika w omawianych utworach Karpińskiego jest jak najbardziej zgodna z systemem ogólnopolskim tego okresu, na co wskazuje minimalna ilość form odbiegających od normy. Zresztą nawet te nieliczne odchylenia znajdują potwierdzenie w utworach innych pisarzy oświecenia. Świadczy o tym też to, że pewne zjawiska szczególnie żywotne w drugiej połowie XVIII w. występują w równym stopniu w obu utworach (np. zanik końcówki *-ę* w rzeczownikach nijakich).

Stosunkowo dość szeroko stosuje Karpiński formy archaiczne (przede wszystkim biernik i narzędnik l.mn.), na podkreślenie zasługuje częstsze ich występowanie w *Bolesławie III*. Wydaje się, że również formy mianownik = biernik traktuje poeta jako starsze, bardziej nadające się do tragedii. Wskazywać to może na dążenie do pewnej archaizacji języka tragedii. Może nie była to stylizacja w pełni uświadamiana sobie przez pisarza, ale niewątpliwie musimy o niej mówić. Częstsza obecność form dawniejszych, a także mian. = bier., w tragedii wpływa też z pewnością z tego, że jest to utwór pisany wierszem w odróżnieniu od prozą napisanego *Czynszu*, wiele z nich bowiem występuje w pozycjach rymowych.

JAN MIODEK

O PEŁNĄ WIEDZĘ WYRAŻNĄ W JĘZYKOWYM PORADNICTWIE*

Jak wiadomo, wiedzę dzieli się na jasną i wyraźną¹. Któż nie doświadczył w czasie jazdy rowerem czy motocyklem działania charakterystycznej siły, usiłującej wyrzucić pojazd poza wiraż? Któż nie wie, iż przedmiot wypuszczony z ręki upadnie na ziemię? To wiedza jasna, „życiowa”, zdobyta dzięki doświadczeniu. Dopiero na określonym szczeblu nauczania można się dowiedzieć, iż owa tajemnicza siła działająca na wirażu — to tzw. siła odśrodkowa (dośrodkowa), że przedmiot wypuszczony z ręki podlega prawu grawitacji. W tym momencie człowiek nabywa wiedzy wyraźnej, wiedzy unaukowionej, świadomej.

Każdy członek społeczności językowej zna swój język ojczysty głównie intuicyjnie, tzn. ma o nim tylko wiedzę jasną². Troska o kulturę języka to — jak wiadomo — najstarsza funkcja społeczna językoznawców³, których działalność polega przede wszystkim na uświadamianiu użytkownikom języka najistotniejszych procesów w danym języku zachodzących. Można zatem stwierdzić, iż poprzez czynną postawę wobec języka, którą kształtują językoznawcy-poprawnościowcy, dokonuje się przejście od wiedzy jasnej do wiedzy wyraźnej. Szerzenie wiedzy wyraźnej o języku — to pierwsze zadanie językowego poradnictwa. Czy w realizacji tego postulatu nie zatrzymuje się ono jednak najczęściej w połowie drogi?

„Każdy językoznawca specjalizujący się w zakresie któregośkolwiek języka tym bardziej odpowiada obowiązkowi swego zawodu, im mniej jest wyłącznym empirykiem, im bardziej natomiast umie interpretować teoretycznie materiał

* Niniejszy artykuł powstał na gruncie doświadczeń autora związanych z prowadzeniem cotygodniowej rubryki językowej we wrocławskim „Słowie Polskim” (od listopada 1968) i pełnieniem dyżurów w telefonicznej poradni językowej, działającej przy Zakładzie Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego (od lutego 1973).

¹ Por. na ten temat np. L. Zawadowski, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966, s. 8 i n.

² Zawadowski, *op.cit.*, s. 9.

³ Por. na gruncie polskim: Z. Klemensiewicz, *Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny*, [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.

stanowiący przedmiot jego badania. W tym stopniu, w jakim to czyni, uprawia językoznawstwo ogólne"⁴.

Brak ogólnojęzykowych prawd w większości naszych wydawnictw z dziedziny poprawności i kultury języka wydaje się właśnie owym, wspomnianym wyżej, metodologicznym zatrzymaniem się w połowie drogi.

Każde badane zjawisko należy rozpatrywać na możliwie jak najszerszym tle. Nie wystarczy więc stwierdzenie, iż pewna konstrukcja jest błędna, a inna poprawna. Nie zadowala także diachroniczny opis rozpatrywanego zjawiska. Od synchronii — poprzez diachronię — metodologiczna droga wiedzie do ogólnojęzykowych prawd, które pozwalają wykryć ewolucyjne konieczności systemowe. Na ich podstawie można wyrokować o przyszłości językowej poszczególnych form⁵. Za niemal każdym problemem poprawnościowym kryją się takie ogólnojęzykowe prawdy. Ich prześledzenie na wybranych przykładach jest celem niniejszego artykułu.

Użytkownicy języka najczęściej nie uświadamiają sobie tego, iż sami tworzą normę, a tylko określona grupa ludzi — z językoznawcami na czele — o tej normie przypomina. Taka konstrukcja jest obowiązująca, jaką posługuje się większość danej społeczności. Ilość określa normę językową. Gdy tylko nastąpi równowaga między używalnością dwóch form językowych, przestają działać nakazy. Mówi się wtedy o poprawności obydwu konstrukcji, np. *ten klusek* lub *ta kluska*, *rodzynek* lub *rodzynka*, *zawias* lub *zawiasa*, *łazanek* lub *łazanka* itp. Zalecając dowolność w wyborze jednej z dwóch możliwości językowych, można się pokusić o sformułowanie następującego prawa poprawnościowego: Kłopoty ze zbudowaniem jakiejś formy językowej powstają wtedy, gdy formą tą posługujemy się bardzo rzadko. Przecież wymienione wyżej rzeczowniki oznaczają przedmioty, występujące zwykle w większej ilości, np. parzyście (*zawiasy*) lub w masie (*rodzynki*, *kluski*, *łazanki*) i dlatego w mowie potocznej posługujemy się formami pluralnymi. Można więc nawet powiedzieć, iż rozważania typu: *klusek* czy *kluska*?, choć — oczywiście — zrozumiałe, są oderwane od potrzeb żywej komunikacji językowej.

Sformułowane wyżej prawo wyjaśnia przyczynę częstej wątpliwości:

⁴ W. Doroszewski, *Myśli o perspektywach rozwoju językoznawstwa*, „Poradnik Językowy” 1973, nr 5—6, s. 242.

⁵ „Rola przewidywania w nauce nieustannie wzrasta. Musi ono np. być jednym z regulatorów w akcji poradnictwa językowego” — stwierdził prof. Doroszewski (*Otwieranie horyzontów*, „Kultura” z 22.III.1970).

ten rozeń czy *to rožno*?⁶. Nietrudno przecież zauważyć, że najczęściej posługujemy się nie mianownikiem tego rzeczownika, lecz dopełniaczem (z *roźna*) i miejscownikiem (*na roźnie*). W świadomości mówiących te dwa przypadki przechowują się najlepiej. Czasem trzeba jednak ustalić postać mianownikową (np. przy sporządzaniu szyldu) i wtedy zaczynają się kłopoty. Cóż z tego, iż historycznie poprawna jest forma *ten rozeń*! Ponieważ mianownik rozpatrywanego rzeczownika występuje bardzo rzadko, przy jego rekonstrukcji zaczął działać mechanizm systemowy, dający zdecydowanie pierwszeństwo konstrukcji rodz. nijakiego *to rožno*. Tendencji tej sprzyja analogia do licznych rzeczowników rodzaju nijakiego, podobnie zakończonych w dopełniaczu i miejscowniku: *bagna—bagnie, czołna—czołnie, drewna—drewnie, okna—oknie* itp. — jak *roźna—roźnie*. A zatem — skoro: *bagno, czołno, drewno, okno* itp. to i *rožno*!

Interesujące wyniki przynosi ankieta dotycząca wyboru jednej z dwóch możliwości: *rozeń* lub *rožno*⁷. Środowiska wielkomiejskie pod wpływem szyldów z formą rodzaju męskiego wahają się w określeniu rodzaju gramatycznego interesującego nas rzeczownika. Mieszkańców małych miejscowości, pozbawieni szyldowego „wsparcia”, prawie jednomyślnie opowiadają się za formą *to rožno*.

Wydawałoby się, że to forma często używana — pisałem kiedyś o męskoosobowej postaci pluralnej od przymiotnika *lekki*⁸. A jednak musimy prawie wyłącznie posługiwać się określeniami typu *oni niedużo (mało) ważą*, skoro wahania: *lekcy, letcy(!)* czy *leccy*? — należą do dość częstych problemów poprawnościowych⁹. W tym wypadku potwierdza się przytoczona na wstępie teza, iż formy bardzo rzadko używane, choćby były gramatycznie jak najprawidłowsze (tu: *lekcy*, a także *leccy*), odczuwane są powszechnie jako dziwne, źle brzmiące. Prowadzi to do ich unikania, a czasem — zupełnego zaniku.

Mechanizm funkcjonowania normy ukazany jest w pełni na tle ogólnojęzykowego prawa, mówiącego o tym, iż formy często używane ewoluują wolniej od form używanych rzadziej¹⁰ (ję-

⁶ Por. na ten temat wnikliwy i w pełni przekonujący wywód doc. Krei, *Skąd się wzięło rožno?* „Język Polski” 1971, z. 1, s. 30—36

⁷ J. Miodek, *Ankieta poprawnościowa*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 9, s. 537.

⁸ „Słowo Polskie” z 21.III.1973.

⁹ Na niepopularność konstrukcji typu *oni są lekcy (leccy)* wpływa niewątpliwie fakt, że w staropolszczyźnie przymiotnik *lekki* miał wyraźnie pejoratywne znaczenie — ‘liczy, marny’. Pisał np. Jan Kochanowski: „Jakiego serca Turkowi dodamy, jeżeli tak lekkim ludziom nie zdolamy?”. Do dziś mówi się o *ludziach lekkich obyczajów*.

¹⁰ Por. na ten temat np. W. Mańczak, *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 57 i nn.

zyk jest bowiem terenem sprzecznych tendencji, warunkujących jego rozwój: konserwatywnej tendencji do utrzymania stanu zastanego oraz progresywnego impulsu innowacyjnego).

Nie wystarczy więc np. powiedzieć, iż „we współczesnej polszczyźnie występuje tendencja do używania formy biernika rodzaju żeńskiego *tą* zamiast *tę*” i że „jest to przejaw ulegania analogii do przymiotnikowych form rodzaju żeńskiego — *tą* głowę, *tą* piosenkę — jak *zieloną łąkę, małą chusteczkę*”¹¹. Nie będzie jeszcze zadowalający i taki wywód poprawnościowy, który poprzestanie na przywołaniu historii deklinacji zaimków i ukazaniu znamiennej ewolucji: *moję, twoję, naszą, waszą* → *moją, twoją, naszą, waszą*¹². Dociekliwy użytkownik języka zapyta bowiem: A dlaczego opisanej ewolucji opiera się zaimek wskazujący *ta*? I w tym momencie nieodzowne okaże się ogólnojęzykowe naświetlenie problemu, a ściślej: ukazanie związku między częstością pojawiania się danej formy a jej podatnością na zmienność. Zaimkiem wskazującym *ta* posługujemy się widocznie nieporównanie częściej niż formami *moja, twoja, nasza, wasza* itp. i dlatego jego ewolucja *tę* → *tą* dokonuje się najwolniej, choć jej ostateczny rezultat wydaje się być przesądzony. Jak widać, metodologiczna „triada”: od synchronii — poprzez diachronię — do konstatacji ogólnojęzykowej znalazła tutaj swe pełne zastosowanie.

Do omawianego prawa należy się odwoływać w wielu doraźnych poradach i wyjaśnieniach, tylko wtedy bowiem szerzona przez językoznawców wiedza będzie wiedzą wyraźną. Dlaczego np. mówi się *w domu*, ale *w Eldomie*?¹³ *Dom*, jak i *pan* czy *syn*, są jednymi z najczęściej używanych rzeczowników rodzaju męskiego¹⁴. W czasach prasłowiańskich należały one do deklinacji, która w miejscowniku liczby poj. miała końcówkę *-u*. Rzadziej od nich używane, twar-dotematowe rzeczowniki tej deklinacji przyjęły nową, obowiązującą w polskim systemie, końcówkę *-e* (*o wole, o miodzie, w dole, o czynie* itp.). Natomiast *dom, pan* czy *syn* — ze względu na swą wysoką frekwencję w tekstach polszczyzny — zachowały stan archaiczny. *Eldom* — to twór współczesnego języka polskie-

¹¹ A.A. Zdaniukiewicz, *Z zagadnień kultury języka. Teoria—praktyka—szkoła*, Warszawa 1973, s. 132.

Celem niniejszego artykułu nie jest, oczywiście, ocena przytoczonej pracy. Zacytowane stwierdzenia są jednak typowym przykładem rezygnacji z pełnej, poszerzonej o ogólnojęzykowy wywód, interpretacji omawianego zjawiska.

¹² D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 266—267.

¹³ To również autentyczny problem językowy jednego z czytelników „Słowa Polskiego”.

¹⁴ Jakże chciałoby się mieć oficjalne tego potwierdzenie w słowniku frekwencyjnym polszczyzny!

go. Jako skrótowiec oderwał się on od podstawy *dom*, funkcjonuje natomiast na prawach samodzielnej jednostki wyrazowej, której odpowiada ją poprawnościowe kryteria współczesnej polszczyzny. Zgodnie z nimi rzeczowniki twar-dotematowe mają w miejscowniku końcówkę *-e*. I taką prawidłową formę przyjął Eldom.

Możliwości wspominania o związku frekwencji danej konstrukcji z jej podatnością na ewolucję nadarzają się bardzo często. Dostarczają ich także choćby problemy jak: *leszczyński* (powiat) — *lesznowski*, *leszniański*, *we dnie* — *w dniu*, *przed laty* — *przed latami* itp.

Jak już stwierdzono w niniejszym artykule, nie można dziś sobie wyobrazić naukowego poradnictwa, nie wybiegającego nieraz w przyszłość opisywanych konstrukcji. Kluczem do językowego prognozowania są, oczywiście, ilościowe stosunki, kształtujące się na danym etapie rozwoju języka. Analiza ilościowa nie pozwala jednak czasem na katagoryczne stwierdzenia, dotyczące przyszłości danych form¹⁵. Wyrokującemu językoznawcy służy wtedy pomocą znajomość ogólnych tendencji czy praw, a w tym konkretnym przypadku szczególnie — tzw. prawa polaryzacji, czyli maksymalnego zróżnicowania poszczególnych form językowych. Zróżnicowanie to ułatwia wzajemne kontakty językowe.

I tak np. w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego typu *postać*, *pleć* utrwalają się zdecydowanie formy *postacie*, *plcie*, choć istnieją równorzędne — *ba*, pierwotne — konstrukcje *postaci*, *plci*. Ale tak samo brzmi dopełniacz liczby poj. (*postaci*, *plci*) i trudno się dziwić, że formy wyrazistsze, bardziej zróżnicowane, wypierają te drugie, starsze.

Z tego samego powodu forma dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika *pomarańcza* — *tych pomarańcz* — będzie coraz częściej używana niż równie poprawna konstrukcja *tych pomarańczy*¹⁶. Bo jeśli ktoś powie np.: *nie zjadłem pomarańczy*, to nie wiadomo, czy mówi on o jednej pomarańczy, czy o kilku. Dopełniaczowa końcówka zerowa (*pomarańcz*) zapobiega takiej dwuznaczności.

Z rywalizacji typu *spółdzielń*—*spółdzielni*, *kopalń*—*kopalni* też chyba wyjdą kiedyś zwycięsko dopełniacze bezkończówkowe — zgodnie ze wspomnianym prawem polaryzacji.

Za równorzędne uznaje się formy *motorowy* i *motorniczy*. Konstrukcja *motorowy* w życiu rzeczownikowym — to synonim *motorniczego*. Ale

¹⁵ Por. na ten temat: Miodek, op.cit., s. 535—539.

¹⁶ Obecnie są to formy jednakowo często używane, por. na ten temat: *ibid.*, s. 538.

przecież funkcjonuje ona w języku również jako przymiotnik. Można nawet mówić o pierwotności znaczenia przymiotnikowego, wynikającego z budowy słowotwórczej. *Motorowy* — to przede wszystkim 'poruszany za pomocą motoru-silnika'. Mówi się więc o łodzi *motorowej*, o *motorowym statku*, o *dźwigu*, o kimś, kto uprawia *sport motorowy*. *Motorniczy* natomiast to tylko i wyłącznie 'zawodowy kierowca tramwaju' i dlatego — zgodnie z działającym prawem polaryzacji — będzie zdobywał przewagę nad *motorowym*, użytym w tym znaczeniu.

W dyskusji poprawnościowej: *będę śpiewał* czy *będę śpiewać*? językoznawca powinien dostrzec istotne powody szerzenia się młodszego typu opisowego czasu przyszłego, a mianowicie składającego się ze słowa posiłkowego *być* i imiesłowu przeszłego czynnego. Stwierdzenie równorzędności dwóch typów nie jest wystarczające. Konstrukcje *będę śpiewał*, *będę czytał* są bardziej wyraziste niż starsze: *będę śpiewać*, *będę czytać*. Informują bowiem nie tylko o przyszłym czasie wykonywania danej czynności (jak zwroty *będę śpiewać*, *czytać*), ale także bezpośrednio o rodzaju gramatycznym jej podmiotu.

Znajomość bardziej szczegółowych praw pozwala zrozumieć szereg pozornych dziwaczności, odchyłeń od obowiązującej normy. Za takie naruszenie zwyczaju językowego można by np. uznać powszechnie stosowaną konstrukcję *Curie-Skłodowska*, w której nazwisko panieńskie znajduje się wbrew obowiązującemu zwyczajowi po nazwisku z małżeństwa. Językoznawca wstrzyma się od wydania potępiającego wyroku, jeśli weźmie pod uwagę działanie tzw. *prawa rosnących członów*, zwanego również *prawem Behagla*¹⁷. Mówi ono, iż szyk równorzędnych członów zdania polega na tym, że jeśli nie wchodzi w grę względy natury rzeczowej, człon krótszy na ogół znajduje się przed członem dłuższym. I tak np. odpowiednikiem łacińskiego wyrażenia *plus minus* jest franc. *plus ou moins*, ang. *more or less*, niem. *mehr oder weniger* ros. *более или менее*. We wszystkich tych językach zachował się szyk łaciński. Natomiast po polsku mówi się *mniej więcej* (a więc z szykiem odwróconym w stosunku do łacińskiego pierwowzoru), gdyż *więcej* jest u nas dłuższe niż *mniej*. *Curie* — jako wyraz dwusylabowy — w sposób naturalny poprzedza trzysylabową *Skłodowską*. Z tego samego powodu pseudonimy poprzedzają właściwe nazwisko w takich konstrukcjach jak *Boy-Żeleński*, *Bór-Komorowski* czy *Grot-Rowecki*.

W kontaktach językoznawców ze społeczeństwem dochodzi do częstych

¹⁷ Mańczak, *op.cit.*, s. 31 i n.

nieporozumień. Chodzi tu głównie o rolę tych pierwszych w kształtowaniu oblicza języka narodowego. Zarzuca się językoznawcom bierność, liberalizm w ocenie konkretnych faktów. Trudno zazwyczaj przekonać ludzi nie związanych z lingwistyką, iż ów liberalizm jest liberalizmem pozornym, iż kryje się za nim określone stanowisko badawcze, uwzględniające i ewolucję języka, i siłę tkwiącego w nim pierwiastka społecznego. Oczekujących odpowiedzi denerwują częste wyroki typu: obie konstrukcje są poprawne, albo: to forma niepoprawna, ale mająca szanse utrwalenia się w języku itp. Ów krytycyzm odbiorców zmusza językoznawców do doskonalenia narzędzi poznania badanych zjawisk. Naukowe zaplecze językowego poradnictwa nie może bowiem pozostawać w tyle za jego społecznym znaczeniem.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

ZJAZDY MIAST NA ŚLĄSKU W CZASACH JAGIELLOŃSKICH

Niniejsza praca jest przyczynkiem do dokładniejszego poznania zgromadzeń stanowych na Śląsku w początkowym dwudziestolecu XVI w. W przeciwieństwie do naszych studiów wcześniejszych¹, gdzie uwaga koncentrowała się na sejmie i innych ogólnos Śląskich zjazdach stanowych, tutaj obserwować będziemy zjazdy tylko jednego stanu, mianowicie miast i to nie w skali całej prowincji, lecz tylko pewnej jej części, którą tworzyły dziedziczne księstwa Korony. Innymi słowy przedmiotem zainteresowania będą tu zjazdy śląskich miast królewskich we wskazanym czasie. Oczywiście jest zrozumiałe, iż nie będziemy traktować ich w oderwaniu, lecz w związku z poznanymi już nieco dokładniej zjazdami ogólnos Śląskimi — sejmami.

Sejm śląski był dziełem dłuższego procesu, który wziął swój początek z połączenia konfederacji lennych książąt oraz miast, przy czym nie można wykluczać podobnych zjawisk również w ramach stanu rycerskiego. Powstałe w ten sposób zgromadzenia miały strukturę swoiście terytorialną w tym rozumieniu, że pierwsza kuria (książąt i wolnych panów stanowych) reprezentowała w nim obszary lenne, pozostałe dwie zaś (rycerstwa i miast) obejmowały tzw. dziedziczne księstwa Korony. Fakt ten spowodował, iż jeszcze przez jakiś czas, na pewno do początków XVI wieku, utrzymała się szczególna wielotorowość w politycznym życiu śląskich stanów. Obok ogólnos Śląskiego sejmu, odzwierciedlającego całość prowincji i ich stanów, działały bowiem jeszcze osobne zjazdy książąt oraz miast dziedzicznych księstw Korony. Analogiczna praktyka w odniesieniu do rycerstwa tych księstw nie jest poświadczona w źródłach, ale istnienia jej nie można wykluczać. Po trzecie wreszcie działały wówczas na Śląsku znane już z XIV wieku sejmiki, istniejące z osobna w każdym księstwie, zarówno lennym, jak dziedzicznym. W obecnych rozważaniach z tych trzech płaszczyzn tylko druga wchodzi w rachubę i to tylko w odniesieniu do śląskich miast.

¹ *Ogólnokrajowe zjazdy na Śląsku przed panowaniem Macieja Korwina. (Ze studiów nad genezą śląskiego sejmu)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, (dalej: CPH) 1972, z. 1, s. 63-91; *Zjazdy ogólnos Śląskie za panowania Macieja Korwina*, CPH, 1972, z. 1, s. 39-65; *Ogólnos Śląskie zjazdy czasów jagiellońskich (1490-1526)*, CPH 1973, z. 1, s. 107-130.

Zjazdy odbywające się w czasach przedkorwinowych w przeważającej większości były wynikiem zawieranych konfederacji (Einungen). Trzeba zdać sobie sprawę, że w miarę politycznego scalania się terytorium i powstawania zeń organicznej całości (co wyraża utrwalenie się zjazdów ogólnosławskich i centralnego urzędu administracyjnego — generalnego starosty) przesłanki dla zawiązywania takich konfederacji coraz bardziej się dezaktualizowały. Czynnikiem, który przeciwdziałał ich powstawaniu, była nowa płaszczyzna dla reprezentowania i ochrony interesów danego stanu, mianowicie odpowiednia kuria sejmowa, w naszym wypadku kuria miast. Również dla czynności przygotowawczych przed sejmowymi obradami istniała inna płaszczyzna, mianowicie sejmiki księstw, gdzie miasta z reguły posiadały swą własną, odrębną kurie. Oczywiście w tym drugim wypadku celowość osobnych miejskich konfederacji odpadała tylko przy założeniu zbieżności interesów rycerstwa i miast w księstwach dziedzicznych. Założenie takie, generalnie ujęte, byłoby oczywistym błędem. Jak wiadomo, wiek XV i początki XVI to na Śląsku czas panoszących się wojen feudalnych, i „raubritterstwa”, w których z reguły członkowie obu tych stanów (rycerstwa i miast) znajdowali się po przeciwnych stronach. I to tłumaczy uporczywe utrzymywanie się wówczas miejskich konfederacji i ich zjazdów w tych czasach.

Całościowe opracowanie konfederacji miejskich i ich zjazdów w XIV—XVI wieku nie jest naszym zamiarem. Pragniemy ograniczyć się tylko do najpóźniejszej fazy tego zjawiska, która wystąpiła u schyłku rządów Władysława Jagiellończyka i za panowania jego syna, Ludwika². Chronologiczne ramy naszego opracowania zamykają się latami 1508—1520 i obejmują negocjacje przed zawiązaniem konfederacji miast królewskich z 16 lutego 1510 r., czas jej trwania, tzn. do 1517 r. oraz jeszcze kilka następnych lat, gdy — mimo już formalnego jej wygaśnięcia — zjazdy miast królewskich nadal jeszcze się odbywały.

Bardzo wiele światła na istotę i ustrojową rolę interesującej nas tu konfederacji rzucają dzieje jej powstania. Przesłanką była plaga wojen feudalnych i zwykłych rozbojów na drogach, nie dająca się opanować zwykłymi środkami, której ostrze kierowało się niemal wyłącznie przeciw miastom i mieszczanom. Król Władysław, widząc bezskuteczność rokowań i drogi sądowej, sam wystąpił z inicjatywą utworzenia związku miast dziedzicznych księstw Korony. Odnosna propozycja została przedstawiona po-

² Podstawę w niniejszej pracy stanowi przede wszystkim S.B. Klose, mianowicie jego *Von Breslau. Dokumentirte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*, Bd. 3, Tł. 2, Breslau 1783 (dalej: Klose) oraz wydane przez G.A. Stenzla, *Samuel Benjamin Klose's Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom Jahre 1458 bis zum Jahre 1526*, [w:] *Scriptores Rerum Silesiacarum*, Bd. 3, Breslau 1847 (dalej: SS III).

słom miejskim na wrocławskim sejmie Jubilate w 1508 r. (14 V) z uzasadnieniem, że tylko zbiorowy militarny i finansowy wysiłek wszystkich królewskich miast może im zapewnić ochronę i zwycięstwo w konfliktach ze szlachtą i nawet „wielkimi”³. Królewski projekt przewidywał rodzaj konsultacji, czy też postępowania wyjaśniającego przed podjęciem wrogich kroków przez miasta, przy uwzględnieniu zasady *nemo iudex in causa sua*. Mianowicie wyodrębnił on dwie grupy królewskich miast: Wrocław (pod czym należy rozumieć miasta księstwa wrocławskiego) oraz łącznie miasta księstw świdnicko-jaworskiego i głogowskiego. Konfliktowa sytuacja, w której znalazłby się Wrocław, miała zostać przedłożona „radzie”⁴ miast pozostałych księstw dziedzicznych; sprawa jednego z tamtych miast — radzie miejskiej Wrocławia. Po rozważeniu sytuacji zagrożonego miasta lub miast i uznaniu za konieczne czynnego wystąpienia wszystkie już miasta łącznie w akcji tej miały wziąć udział. Procedura ta miała być miastom zagwarantowana nawet w wypadkach, gdy dany spór miał być zaniesiony przed króla⁵.

Propozycja ta nie miała oczywiście mocy wiążącej. Posłowie Władysława przedstawili ją posłom po to, aby ci przedyskutowali ją ze swymi mocodawcami i ewentualnie przyjęli inną, właściwszą koncepcję, zakreślając im w tym celu miesięczny termin. Dodano tam też charakterystyczną uwagę na wypadek, gdyby odnośne zamierzenia miast wymagać miały królewskiego zatwierdzenia⁶. W takim wypadku należało postarać się o nie jeszcze przed „górnosłaskim zjazdem”, czyli przed sejmem *Trium Regum* następnego roku, który odbywał się zawsze na Górnym Śląsku⁷. Negocjacje miast, które teraz nastąpiły, prowadził stołeczny Wrocław, przy nieokreślonym bliżej współudziale królewskich sejmowych komisarzy⁸. Toczyły się one bardzo opieszale, przede wszystkim wskutek postawy miast księstwa świdnicko-jaworskiego, które wykrętnie uzależniły swój akces do planowanego związku od zakończenia przez Wrocław wojny feudalnej toczonej z Bernardem Haugwitzem, chociaż same też w konflikt z nim były uwikłane⁹. Po-

³ Niewątpliwie szło tu o książąt.

⁴ „Rat”, oczywiście należy przez to rozumieć kolegium, złożone z rad miast tych księstw, względnie ich delegatów.

⁵ SS III, s. 51.

⁶ W oryginale *Gutachten*. Wydaje się jednak, że nie o „opinię” monarchy tu chodzi, tylko o zgodę, gdyby np. akt projektowanej konfederacji kolidował z pewnymi kompetencjami monarszymi.

⁷ Co do odbywania sejmów w terminach trybunalskich za panowania Jagiellonów por. nasze: *Ogólnosłaskie zjazdy czasów Jagiellońskich (1490—1526)*, s. 111 in.

⁸ Sprawa jest niejasna, ponieważ ci przebywali na Śląsku tylko w okresie obrad sejmowych, zatem trwałe ich współdziałanie nie było chyba możliwe. Zresztą Klose o ich bezpośrednim udziale w negocjacjach nie wspomina ani słowem.

⁹ SS III, s. 52, pismo Wrocławia do królewskich posłów w tej sprawie nosi datę 23 XI.

nieważ odpowiedź tych miast musiała nadejść dopiero w listopadzie, zatem na sejmie Michaelis tego roku zapewne nie posunięto naprzód sprawy mimo wyraźnego polecenia, danego w tym względzie przez króla jego komisarzom¹⁰. Ci, potem powiadomieni przez Wrocław o stanowisku miast świdnicko-jaworskich, przekazali je Władysławowi i otrzymali od niego dalsze instrukcje w piśmie z 26 XII. Sprawa Haugwitza miała być oddana do załatwienia w drodze rokowań margrabiemu saskiemu, samym komisarzom zaś polecił: „[...] befehlen wir und wollen, dass ihr von dem, was ihr zu handeln angefangen habt, nicht aufhöret, und in unserm Nahmen, solche Verknüpfung und Einigkeit unter einander verordnet, dass niemand sich wider dass Wohl des Landes sesze [...]”¹¹.

Z tego tekstu wynika, że król nie tylko wysunął sugestię konfederacji, o której mowa, ale również pozostawił na Śląsku swych posłów, aby czuwali nad jej tworzeniem i brali w tym czynny udział. Niestety Klose nie podaje nic, co by pozwalało poznać, czy rzeczywiście komisarze czynnie tu współdziałali, czy też ograniczyli się tylko do pozycji obserwatorów i pośredników w kontaktach z królem.

Wrocław, korzystając z takiego stanowiska króla, zabiegał o przyspieszenie sprawy konfederacji, spodziewając się jej sfinalizowania na najbliższym sejmie, zwołanym do Głubczyc na 7 stycznia 1509 r.¹². Można przypuszczać, że miasto jeszcze uprzednio musiało przekazać do Pragi projekt aktu konfederacji, skoro teraz nakazywało swemu posłowi przyspieszenie rozmów na ten temat w królewskiej kancelarii¹³. Niestety nie wiadomo, kto i kiedy tekst ów sporządził, możliwe jest, że sama rada Wrocławia, skoro miasta świdnicko-jaworskie dotychczas przejawiały opór. Nie odnaleźliśmy też tekstu tego projektu, choć jest oczywiste, iż musiał on odbiegać od propozycji przedłożonej przez królewskich komisarzy na sejmie Jubilate 1508 r., skoro — jak przypuszczamy — został przesłany królowi. Wbrew nadziejom Wrocławian, głubczycki sejm nie przyniósł zakończenia sprawy. Również na dwóch następnych sejmach, Jubilate i Michaelis 1509 r., zamierzony cel nie został osiągnięty na skutek oporu miast świdnicko-jaworskich i głogowskich.

Bardzo charakterystyczny i godzien uwagi był pretekst tej nowej zwłoki. Mianowicie jeszcze przed wrześniem tegoż roku miasta księstwa świdnicko-jaworskiego przedłożyły szlachcie kwestię przyszłej konfederacji

¹⁰ „[...] dass ihr um Friedes willen und fromen des ganzen Landes, unsere Städt und alle Mittel dazu halten und unter ihnen solche Einigkeit verordnen soltet, so dass eine Stadt die andre nicht verlassen soll [...]”, Klose, s. 527, przytoczone w piśmie króla do komisarzy z 26 XII.

¹¹ Klose, s. 527.

¹² SS III, s. 52, pismo do biskupa wrocławskiego z 5 XII 1508.

¹³ Pismo z tejże daty do Augustina, ibidem.

z propozycją przystąpienia do niej i ciągle oczekiwały odpowiedzi, choć zapewniały, iż do związku przystąpią, niezależnie od stanowiska, jakie zajmie „Mannschaft und Ritterschaft”. Odbył się potem zjazd królewskich miast we Wrocławiu, gdzie postanowiono utworzyć konfederację na sejmie Michaelis (29 IX). Ponieważ i to pozostało daremne, Wrocław zwołał zjazd do Wrocławia na 2 listopada¹⁴, lecz z kolei miasta głogowskie odroczyły dokonanie swego akcesu. Oświadczyły, że zaproponowawszy rycerstwu księstwa udział w związku, nie uzyskały jeszcze odpowiedzi. Oczywiście obiecywały — jak poprzednio Świdniczanie — przystąpienie do konfederacji niezależnie od decyzji szlachty, niemniej jednak koniecznie chciały ją odczekać.

Zabiegi miast świdnicko-jaworskich i głogowskich o udział szlachty tych księstw w planowanej konfederacji nie doprowadziły do zamierzonego rezultatu. W każdym razie zdaje się tego dowodzić zupełne milczenie źródeł i fakty znane z lat późniejszych¹⁵. Prowadzono więc rokowania dalej w pierwotnym składzie, zresztą podobnie opornie. Zjazd ustalony przez Wrocław i miasta świdnicko-jaworskie na dzień 10 stycznia 1510 we Wrocławiu, gdzie ostatecznie miało dojść do zawązania konfederacji, nie odbył się za sprawą miast księstwa głogowskiego, które odmówiły przysłania pełnomocnych posłów. Zaproponowano więc termin późniejszy o dzień (11 I), aby omówić sprawę w czasie drogi na sejm zwołany na 13 stycznia do Opawy i tam doprowadzić ją do końca. Z załatwieniem sprawy na ogólnosłaskim zgromadzeniu stanowym łączono zresztą konkretne nadzieje, że do konfederacji przystąpią również niektórzy książęta. I ten jednak zamysł również spalił na panewce, tak że Wrocław był zmuszony ustalić w porozumieniu z miastami świdnicko-jaworskimi termin następnego zjazdu, tym razem w Środzie Śląskiej na dzień 29 stycznia¹⁶. Przebieg tego zjazdu nie jest znany, w każdym razie jest pewne, że konfederacja nie została na nim zawązana. Odnośny akt bowiem został ostatecznie uzgodniony na zjeździe posłów wszystkich królewskich miast we Wrocławiu¹⁷, nosi zaś datę 16 lutego 1510 r. Mimo iż sprawa dokładnie była omówiona, przywieszenie pieczęci do aktu (czyli formalny akces) przez miasta-członków związku przeciągnął się aż do czerwca, znów z powodu Głogowa¹⁸. Zawarty związek został zatwierdzony przez króla Władysława w czasie między czerwcem

¹⁴ Por. uwagę Stenzla do tej daty SS III, s. 53.

¹⁵ O ile w ogóle nie były to tylko wybiegi ze strony tych miast. Z drugiej strony wiadome są też starania o udział książąt w konfederacji (por. niżej) i ostatecznie późniejszy akces do niej Fryderyka legnickiego.

¹⁶ SS III, s. 53—54.

¹⁷ Ibid. s. 54, 59.

¹⁸ Ibid. s. 55.

i schyłkiem września, ponieważ na sejmie Michaelis tego roku dokonane zostały już pewne ustalenia wynikające z konfederacji¹⁹.

Tak więc po rokowaniach, które ciągnęły się z górą dwa lata, konfederacja stała się faktem. Mimo starań, aby włączyć w jej ramy również pewnych książąt i szlachtę świdnicko-jaworską oraz głogowską, stała się koniec końców tylko związkiem miast dziedzicznych terytoriów Korony na Śląsku²⁰.

Sam akt konfederacji²¹ regulował jedynie zwalczanie rozbojów na drogach i wojen feudalnych, toczonych przeciw miastom-uczestnikom. Odbiegając nieco od propozycji królewskiej przewidywał on powołanie stałego kolegium namiestniczego, złożonego z dziewięciu osób (Neun Stadthelder), po trzy z każdego księstwa, które miało zgromadzić się cztery razy w roku²² dla rozpatrzenia skarg i przedsięwzięcia odpowiednich środków. Ono też miało decydować o podjęciu akcji zbrojnej przez członków konfederacji i o jej rozmiarach²³. Jest ciekawe, że akt nie przewidywał zjazdów miast królewskich, znanych z wcześniejszej i późniejszej praktyki. Tłumaczyć można to w dwojaki sposób, że zjazdy takie były instytucją już wcześniejszą i węzeł konfederacji był dla nich zbędny, albo też że funkcję dotychczasowych zjazdów miało odtąd wykonywać wspomniane kolegium namiestnicze.

Po zebraniu faktów dotyczących powstania konfederacji z 1510 r. nasuwają się pewne interesujące spostrzeżenia. Konfederacje w swej klasycznej postaci były związkami dobrowolnymi, zawieranymi dla osiągnięcia określonego publicznego (lub politycznego) celu i w tym zakresie niejako „zastępowały” władzę państwową, działały równolegle obok niej. Na tym tle już nawet sama inicjatywa króla, zmierzająca do tego, by konfederacja została zawarta, następnie zaś zatwierdzenie przezeń powstałego związku — muszą uderzać jako dziwne, choć podobne wypadki zdarzały się już wcześniej. Za to inne sprawy są wręcz zaskakujące: rola królewskich komisarzy, wywierających na miasta bezwzględny nacisk, w niektórych tekstach niemal czyniący wrażenie monarszego rozkazu. Zastanawiający opór i niechęć miast, poza Wrocławiem, choć wszystkie były narażone na te same niebezpieczeństwa i straty, przed którymi władza państwowa nie była zdolna ich osłonić. Wyrażna dążność do tego, by sprawy przyszłego związku były dy-

¹⁹ SS III, s. 55.

²⁰ Były to w księstwie wrocławskim Wrocław, Środa Śląska i Namysłów w świdnicko-jaworskim Świdnica, Jawor, Strzegom, Dzierżonów, Lwówek, Bolesławiec, Jelenia Góra, Bolków, Kamienna Góra, Schon und Lehen, w głogowskim zaś Głogów, Szprotawa, Góra, Zielona Góra i Świebodzin. Por. SS III, s. 56 — wstępna formuła aktu konfederacji.

²¹ Tekst w SS III s. 56—59.

²² W miarę potrzeby też częściej.

²³ Przewidziano bowiem dwie jej formy, Klein Anschlag oraz Gross Anschlag.

skutowane na sejmach i na sejmie sam związek sfinalizowany. Wreszcie dające do myślenia porozumiewanie się miast z rycerstwem danego księstwa (oczywiście w ramach sejmiku) oraz zabiegi o włączenie szlachty do projektowanego związku. Są to oczywiście anomalie, które wymagają częściowego choćby wyjaśnienia.

Wydaje się, że niezależnie od tego, na ile skuteczne było działanie ówczesnych ogólnos Śląskich organów, tzn. sejmu i generalnego starosty, a także organów księstw dziedzicznych w postaci odpowiednich sejmików i królewskich starostów, same miasta nie uważały tak ukształtowanej konfederacji za środek konieczny ani za wystarczający dla przywrócenia wewnętrznego bezpieczeństwa i spokoju w kraju. To może nam tłumaczyć charakterystyczne sprowadzanie negocjacji przedwstępnych na teren sejmu i sejmików. Z drugiej strony przeświadczenie przyszłych uczestników związku, że ten, aby był skuteczny, musi obejmować cały Śląsk (za przykładem wcześniejszych generalnych konfederacji — landfrydów) wyraziło się w próbach włączenia do konfederacji zarówno lennych książąt, jak szlachty z dziedzicznych terytoriów.

Wszystko powyższe pośrednio dowodzi, że już w początkach XVI wieku tworzyły się międzystanowe więzi terytorialne, owo znamię nowych czasów: ogólnos Śląskie w postaci ciążenia ku sejmowi oraz w skali księstw wyrażone w atrakcyjności tamtejszych sejmików.

Zjazdy miast śląskich w latach 1510—1520

Lata	Liczba zjazdów	Lata	Liczba zjazdów
1510	1	1516	6
1511	1	1517	4
1512	1	1518	3
1513	5	1519	2
1514	5	1520	2
1515	6	1521 ²⁴	1 ?

Odnotaliśmy powyżej ze zdziwieniem, że akt konfederacji z 1510 r. nie przewidywał zjazdów miast, chociaż wiadomo jest skądinąd, że były one wcale częstym zjawiskiem tamtego czasu. Aby ustalić ich ewentualne związki z konfederacją, zestawmy obecnie chronologię zjazdów począwszy od 1510 do 1520 r. włącznie, ponieważ wówczas praktycznie urywają się wiadomości o tych zjazdach. W sumie dla tego czasu stwierdzono ich 36,

²⁴ Istnieją wątpliwości, czy zjazd uwidoczniiony w 1521 r., rzeczywiście miał miejsce. Wiadomo bowiem tylko, że Wrocław domagał się jego zwołania, nie są jednak znane dalsze losy tego postulatu.

choć znacząca uwaga Klosego pod 1517 r.²⁵ każe się domyślać, że było ich więcej i że nie wszystkie znalazły odzwierciedlenie w jego zbiorze.

Najpierw trzeba się zastrzec, że ujęte w zestawieniu zjazdy nie były w zasadzie identyczne²⁶ z kwartalnymi zebraniami, przewidzianymi w akcie konfederacji, które dla badania zaistniałych sporów mieli odbywać namiestnicy królewskich miast. Chociaż i tutaj bardzo często były omawiane sprawy rozbojów i wojen feudalnych, jednak nie w rozjemczo-jurysdykcyjny sposób, przewidziany w odniesieniu do kolegium namiestniczego. Równocześnie bowiem dyskutowano tam i uchwalano szereg ważniejszych kwestii i o szerszym znaczeniu. Innymi słowy fakty ujęte w powyższym zestawieniu są to zjazdy miast w pełnym rozumieniu tego wyrazu, nie przejawy działalności organu ich konfederacji.

W powyższym zestawieniu rzucają się w oczy trzy wyraźne etapy: pierwsze trzylecie o bardzo małej ilości zjazdów, lata 1513—1517 o ich dużym nasileniu oraz końcowe trzylecie²⁷, charakteryzujące się zdecydowanym spadkiem ich liczby. Zmienności tej nie można sprowadzać tylko do niedostatków źródła, gdyż wyjaśnienie jej zdaje się leżeć w dziejach konfederacji królewskich miast. Te zaś były nietypowe i urozmaicone.

Cechą najbardziej charakterystyczną a zarazem najbardziej zaskakującą było to, że faktycznym przywódcą tej konfederacji stał się po pewnym czasie książę Fryderyk legnicki, który zupełnie niedawno (1509 r.) toczył z Wrocławiem krótkotrwałą co prawda wojnę feudalną²⁸. Jest pewne, że formalnie nie stał się on nigdy jej członkiem i wzajemny stosunek był właściwie stosunkiem współpracy²⁹, co prawda dość osobliwej. Geneza tego szczególnego stosunku nie jest jasna. Tylko domyślać się można, że wytworzył się on w związku z osobą osławionego Czarnego Krzysztofa (v. Reisewitz), który szczególnie dał się we znaki wrocławianom. Książę legnicki pojął go w 1511 r., lecz nie kazał go tracić z obawy przed zemstą Bartłomieja ziębickiego, jego protektora. Sprawa przewlekała się mimo odnośnych rozkazów króla, uchwał sejmowych i uporczywych zabiegów miast królewskich. Koniec końców jednak w 1513 r. warchoł ów został skazany przez Fryderyka i stracony³⁰. Nie jest więc wykluczone, że bieżące kontakty skonfederowanych miast, szczególnie Wrocławia, z księciem

²⁵ in ofttern Zusammenkünften", Klose s. 856.

²⁶ Istniały tu jednak wyjątki, jak można sądzić z SS III, s. 55.

²⁷ Rok 1521 pomijamy.

²⁸ Klose, s. 530 i n. Jest ciekawe, że gdy konfederacja powiadamiała książąt o swym powstaniu, prosząc o odpowiednie obwieszczenie w terytoriach lennych, właśnie ks. Fryderyk został pominięty, SS III, s. 55.

²⁹ Thebesius III, s. 6—7 pisze o tym jako o zwykłym współdziałaniu przy zwalczaniu rozbójników.

³⁰ SS III, s. 42—46.

legnickim stworzyły sposobność wspólnych narad i uzgadniania stanowisk, tak charakterystycznych dla kilku następnych lat.

Dowodzi tego również chronologia zjawisk, ponieważ zgromadzenia miast królewskich ze współudziałem Fryderyka II po raz pierwszy spotykamy w 1512 r.³¹ i raz również w 1513³² a od 1514 r. zaś są już zjawiskiem stałym. Przesłanką, która o tym zdecydowała, nie była tylko zbieżność interesów. Okazuje się bowiem, iż książę legnicki był opłacany przez skonfederowane miasta. I znów geneza tych finansowych świadczeń, o czym zresztą Klose pisał z wyraźnym przekąsem³³, nie jest jasna. Wśród uchwał zjazdu miast z 6 lutego 1515 r. jest wzmianka o pisemnym zobowiązaniu Wrocławia do wypłacenia Fryderykowi 400 florenów³⁴. Dokładniejsze informacje przynosi instrukcja Wrocławia dla posła, skierowanego 29 października 1517 r. do Fryderyka, z której wynika, że książę otrzymywał 500 guldenów rocznie, płatnych na dzień 1 listopada³⁵. Tego rodzaju finansowe zobowiązanie, wynikające z wzajemnego stosunku obydwu stron, musiało mieć swą podstawę w formalnie spisany i prawomocnym akcie. Jest dziwne, że o niczym takim nie wspomina dobrze na ogół poinformowany Thebesius, choć istnienie takiego dokumentu wynika niedwuznacznie z dwóch tekstów zachowanych w zbiorze Klosego. Pierwszy pochodzi z uchwały zjazdu miast z 1515 r., gdzie te stwierdziły „dass sie ohne alle Mittel sich gegen den Herzog nach Laut ihrer Verschreibung halten wollen”³⁶. Drugi jest jeszcze ciekawszy, bowiem Wrocław swemu posłowi polecił oświadczyć „dem Herz. Friedrich [...], wie I.F.G. geschrieben hätte, die Verschreibung über die Vereinigung mit zu senden, dem der Rath nachgekommen und befohlen die zu überantworten, also dass der Stadt ihre Verschreibung auch wider überreicht würde”³⁷. Z ostatniego tekstu można wnioskować, iż podstawą omawianego stosunku był akt, wystawiony w imieniu związku miast przez Wrocław i z którego wynikało wspomniane roczne świadczenie na rzecz legnickiego Piasta.

Choć grabieże na drogach i wojny feudalne były ciężarem dla wszystkich, nie tylko dla miast, niemniej jednak stosunek stanów śląskich był

³¹ SS III s. 44—45.

³² Ibid., s. 46.

³³ SS III, s. 59.

³⁴ Klose, s. 699.

³⁵ Ibid., s. 847: Der fünfhundert Gulden halben, die man I.F.G. auf Allerheiligen der Vereinigung halben schuldig ist, den Herzog zu bitten, dass ar bis auf Mitfasten oder Drei Könige Geduld haben möchte, da dann dis Geld ohne weitem Verzug ihm ausgezahlt werden solte”.

³⁶ Ibid., s. 698.

³⁷ Ibid., s. 846—847.

negatywny do omawianej konfederacji. Tym, co wywoływało najwyższy sprzeciw — jak się wydaje — był „związek”³⁸ i współdziałanie miast z księciem legnickim. Na sejmie odbytym 6 listopada 1514 r. w Głogówku podjęto w tej mierze formalną uchwałę, która znalazła wyraz w skardze złożonej, przez generalnego starostę królowi³⁹. Stanowisko stanów musiało kryć w sobie zupełnie realną groźbę, skoro na zjeździe miast z Fryderykiem, odbytym 6 lutego 1515 r. w Legnicy uchwalono na wypadek, gdyby król rozkazał rozwiązać konfederację, trwać konsekwentnie przy księciu zgodnie z zawartą umową⁴⁰. Akt taki nie został jednak wydany przez Władysława, skoro na wrocławskim sejmie Jubilate (29 IV) tego roku powzięto w tej sprawie ponowną uchwałę, przy tym utrzymaną w bardzo kategoriycznym tonie. Sejm zajmował się sprawą przywieszenia pieczęci (uznania) pod nowym landdrydem⁴¹ i ta okazja została wykorzystana do ponownego ataku przeciw konfederacji miast.

Interesująca nas tu część uchwały ma dwa ustępy. Pierwszy nakłada na wszystkich obowiązek opieczetowania landfrydu pod rygorem zastosowania przymusu. W czasie deliberacji nad tą kwestią wszyscy książęta (oczywiście z wyjątkiem Fryderyka II) oraz rycerstwo świdnicko-jaworskie domagali się likwidacji związku królewskich miast w księciem legnickim. W przeciwnym razie wspomniana szlachta odmawiała wręcz podpisania landfrydu, stwierdzając przy tym, że zawsze była przeciwna związkowi. W drugiej części uchwały kwestionowano w ogóle rację bytu tej konfederacji w warunkach ogólnośląskiego landfrydu. Z takim stanowiskiem nie godził się ani ks. Fryderyk, ani miasta, twierdząc w pisemnym memoriale, iż związek ich nie jest skierowany przeciw generalnemu landfrydowi i że działalność ich wynika z konkretnego obowiązku wobec monarchy. Sprawa zatem pozostała w zawieszeniu i królewscy komisarze przekazali ją Władysławowi⁴². Nie inaczej musiała się mieć rzecz na sejmie Michaelis (29 IX) tego roku, skoro na zjeździe miast (i Fryderyka), zwołanym po zakończeniu sejmu przez królewskiego sejmowego komisarza nadal toczyły się pertraktacje w tej samej sprawie. Przy tym fakt, iż tutaj stroną rokującą był poseł monarszy dowodzi, iż również Władysławowi Jagiellończykowi związek miast i Fryderyka musiał już stać się niewygodny. Wynika to zresztą wprost z instrukcji, którą ks. Karol ziębicki otrzymał dla pertraktacji z miastami, której zaś najbardziej charakterystyczny wyjątek (w wersji Klosego) brzmi:

³⁸ W uchwale sejmu, cytowanej wyżej, stosunek ów określono jako „Bund”, o ile oczywiście Klose ściśle streścił odnośną uchwałę.

³⁹ Klose, s. 667.

⁴⁰ Ibid., s. 698.

⁴¹ Landfrydy śląskie stanowiły rodzaj generalnej międzystanowej konfederacji.

⁴² Klose, s. 721.

[...] wolte es Ihrer K.M. gefallen dass die von Städten ihren Brief der Vereinigung auflegten und cassiren liessen; sie könnten nichts desto minder ingeheim an einander halten, welche auch der König also bestätigen wolte; damit der Landfriede dadurch nicht gestöret, sondern von den in obgemelten [tzn. świdnicko-jaworskim] besiegelt würde [...]”⁴³.

Mamy tu zatem również wyjaśnienie zmiany stosunku króla do konfederacji: po prostu stała się obecnie przeszkodą dla uznania landfrydu, co najmniej przez szlachtę świdnicko-jaworską. Również i te zabiegi nie doprowadziły do rezultatu. Odpowiedź skonfederowanych miast była identyczna jak na sejmie Jubilate⁴⁴.

Związek królewskich miast z tych ataków tak długo wychodził obroną ręką między innymi zapewne dlatego, iż miał potężnego sojusznika w osobie Fryderyka legnickiego. Ponieważ zaś związek często znajdował się w konflikcie z ówczesnym generalnym starostą Śląska, Kazimierzem cieszyńskim⁴⁵, nic dziwnego że zabiegał o powierzenie tej wysokiej funkcji właśnie Fryderykowi. Upragniona zmiana nastąpiła w 1516 r. (19 VI), okazała się jednak dla konfederacji jak miecz obosieczny. Zainteresowanie księcia legnickiego konfederacją miast niedługo potem zaczęło wyraźnie słabnąć i w 1517 r. związek uległ formalnej likwidacji. Co do tego dysponujemy tylko lakoniczną wzmianką u Klosego⁴⁶ bez podania okoliczności, w jakich cel ów został osiągnięty przez stany.

Powróćmy obecnie do zestawienia zjazdów miast i do obserwowanych tam trzech faz ich nasilenia. W świetle przedstawionych tu dziejów konfederacji widać, iż lata 1513—1517, które cechuje szczególne zgęszczenie tych zjazdów, odpowiadają z pewnym przybliżeniem czasowi, gdy związek królewskich miast działał w formalnym sojuszu z Fryderykiem legnickim do czasu osiągnięcia przezeń generalnego starostwa. Po drugie, praktyka odbywania zjazdów miast królewskich przetrwała mimo formalnej likwidacji ich związku, inna rzecz, że w znacznie mniejszym nasileniu. Fakt ten dowodzi współdziałania miast królewskich również poza sejmem (nie w charakterze kurii sejmowej) i nie na prawnych podstawach konfederacji. Istotę tego zjawiska można starać się poznać na podstawie spraw omawianych na wszystkich uchwyconych zjazdach miast i podejmowanych tam uchwał.

Mimo iż wiadomości posiadane na ten temat są bardzo szczupłe i na pewno niekompletne, pozwalają skonstatować, że znane zjazdy do 1513 r. zajmowały się wyłącznie sprawami, dla których powołany został związek miast, mianowicie rozbojami na drogach, feudalnymi wojnami i wysta-

⁴³ Klose, s. 733.

⁴⁴ Ibid., s. 735—736.

⁴⁵ Klose, s. 663—665, 731—732.

⁴⁶ SS III, s. 59.

wianiem glejtów. Od 1514 r. zakres omawianych spraw zasadniczo się zmienił, zjazdy miast przybierały wielokrotnie niemal charakter zgromadzeń przedsejmowych, w każdym razie sprawy na nich dyskutowane były bardzo często tymi, w których decydować miał najbliższy śląski sejm. Oto pewne szczegóły:

Na wyrażnie przedsejmowym zjeździe 9 czerwca 1514 r. omawiano sprawy reformy monetarnej, spłaty długów krajowych, podatków miejskich, zamieszek cechowych i oczywiście bezpieczeństwa na drogach oraz sporu z ks. Bartłomiejem. Zresztą nawet sam Klose wyraził się, iż były to "die gewöhnlichen, ganz Schlesien angehenden Gegenstände"⁴⁷. W dniu 10 lipca tegoż roku znów mówiono o sprawach monetarnych, o bezpieczeństwie, o stosunku do sejmu⁴⁸. 22 października na wyrażnie przedsejmowym zjeździe rozważano skargi miast przeciw generalnemu staroście, wrocławskie prawo składu, sprawy monety oraz uchwalono „drei Artickel” do przedłożenia stanom w czasie sejmu⁴⁹. W dniu 6 lutego 1515 — też przed sejmem — dyskutowano sprawę landfrydu⁵⁰, 9 maja omawiano głównie spory z miastami górnołużyckimi wiążące się ze zmianą monety⁵¹, 20 października była mowa o wierzytelnościach Wrocławia i dalszym sporze z generalnym starostą⁵², 18 listopada prócz ataków stanów na samą konfederację deliberowano znów nad sprawą podatków⁵³, przed 24 grudnia prócz dotąd powtarzających się materii rozważano sprawę uposażenia wypłacanego czeskiemu kanclerzowi⁵⁴. Zjazd między 26 grudnia 1515 a 3 stycznia 1516 rozszedł się bez uchwał⁵⁵. Podobny był obraz spraw dyskutowanych również w latach następnych, z tym że doszły do tego jeszcze inne rzeczy, jak np. kwestia szczególnych miejskich uprawnień, przywileju browarniczego i prawa wyszynku, handlu solą i sądownictwa wyższego⁵⁶, czy narady nad tym, aby w poselstwie, które sejm miał wysłać do króla, uwzględnić również sprawy miast⁵⁷. Po 1517 r. ze zjazdów w zasadzie znikają sprawy rozbojów na drogach i wojen feudalnych. Trudno nie wiązać tego z rozwiązaniem konfederacji, co nastąpiło — jak

⁴⁷ Klose, s. 644—646.

⁴⁸ Klose, s. 654—657.

⁴⁹ Klose, s. 663—665. Od tego momentu pomijamy sprawy bezpieczeństwa na drogach i reformy monetarnej, ponieważ te powtarzają się niezmiennie we wszystkich zjazdach.

⁵⁰ Klose, s. 698—700.

⁵¹ Klose, s. 718—720.

⁵² Ibid., s. 731—732.

⁵³ Ibid., s. 732—734.

⁵⁴ Ibid., s. 738—740.

⁵⁵ Ibid., s. 740.

⁵⁶ Np. zjazd 14 VII 1517, *ibid.*, s. 832—836; 20 VII 1518, *ibid.*, s. 867—868 i n.

⁵⁷ Zjazd po 15 IV 1519, Klose, s. 879—880.

wiemy — właśnie w 1517 r. Wreszcie w tym zakresie jeszcze dwie okoliczności warte są odnotowania. Pierwszą stanowi uchwała sejmu z 1517 r. zakazująca Wrocławowi (zatem praktycznie związkowi miast) wysyłania bezpośrednich poselstw do króla⁵⁸. Drugą jest odmowa Fryderyka II (już wtenczas generalnego starosty) dyskusowania z miastami spraw monetarnych z tej przyczyny, iż będzie ona przedmiotem deliberacji sejmowych⁵⁹. Zmiana nastawienia u niedawnego stronnika konfederacji jest tu wyraźna, choć jeszcze na zjeździe 20 lipca 1518 r. miasta uchwaliły wypłacać mu nadal po 500 guldenów rocznie⁶⁰.

Po ustaleniu faktów można obecnie przystąpić do bardziej ogólnych obserwacji. Przede wszystkim otrzymaliśmy potwierdzenie, iż jednostanowa konfederacja (w tym wypadku miast królewskich) była już anachronizmem w XVI wieku. Niemal od momentu swego powstania (a już sama jej geneza pełna była trudności) wychodziła ona zdecydowanie poza wytknięte jej ramy, szukając współpracy zarówno z książętami, jak z rycerstwem. Wiemy, że starania te okazały się bezskuteczne, bowiem sojusz z Fryderykiem legnickim był zupełnie odmiennej natury. Inaczej też być nie mogło, gdy istniał już od dawna ogólnoszląski sejm i instytucja terytorialnych sejmików w pełni już była wykształcona. Twierdzenie Grünhagena o wielokrotnym odnawianiu związku miast z 1510 r.⁶¹, co mogłoby sugerować jego trwałość i istotną rolę na ówczesnym Śląsku, nie znajduje potwierdzenia w źródłach.

Zjazdy miast stosunkowo szybko utraciły swój właściwy charakter, mianowicie formy działania związku, przekształcając się w samorzutne jednostanowe zgromadzenia. Ewolucja ta łączyła w sobie dwie tendencje o odmiennej treści i politycznych celach. Z jednej bowiem strony owe zjazdy dążyły do uzyskania cech zgromadzeń bezpośrednich w stosunku do monarchy i działających niezależnie od sejmu, poza nim. Wyrazem tego były liczne poselstwa, które skonfederowane miasta wysyłały do króla, i toczone przez nie bezpośrednie negocjacje. Są świadectwa, iż tendencja ta nie uszła uwagi innych stanów. Odbiło się to w przeciwakcji sejmu i zakazie takich bezpośrednich kontaktów, co niewątpliwie było jedną z przyczyn silnego — bezpośrednio później — spadku częstotliwości zjazdów miast. Przejawem tej samej tendencji ze strony miast było dyskutowanie na ich zjazdach takich spraw, które rozważano na sejmach i to nie w sposób wobec obrad sejmowych przygotowawczy. Można by w tym widzieć dążność (przez dublowanie funkcji sejmowej kurii miast królewskich) do usamodzielnienia się zjazdów miast. I ona spotkała się z kon-

⁵⁸ Omawiane na zjeździe 14 VII 1517, *ibid.*, s. 832—836.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 846—850.

⁶⁰ *Ibid.*, s. 867—868.

⁶¹ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1, Gotha 1884, s. 372.

trakcją, tym razem dawnego sojusznika konfederacji, który w 1517 r. wyraźnie przeciwstawił sprawy sejmowe tym, które na zjazdach miast mogą być dyskutowane i uzgadniane w ich zakresie stanowisko miast. Obawa przed przekształceniem zjazdów miast królewskich w zgromadzenia bezpośrednie wcale nie była nieuzasadniona. Dowodzą tego zjazdy miast zwołane wprost przez króla, jeden w 1513, drugi zaraz w następnym roku⁶².

Obok powyżej omówionej tendencji zjazdy miast przejawiały również drugą. Z dużej liczby takich wyraźnie „przedsejmowych” zgromadzeń i rzadszych sprawozdawczo-posejmowych bezspornie wynika, że interesujące nas zjazdy miast stały się również płaszczyzną uzgadniania stanowisk przed deliberacjami na sejmie i ustalaniem kurialnego wotum miast. Znany jest przykład gdy uchwałą kurii miast w sejmie zwołany został zjazd miast⁶³. Dowodzi to, iż kuria sejmowa i zjazdy miast w czasach jagiellońskich były po prostu dwiema formami działania tej samej instytucji: raz w ramach sejmu, raz poza nim. Trzeba sobie uzmysłwić, że przedsejmowy względnie posejmowy zjazd miast stanowił konkurencję dla przed- i posejmowych zgromadzeń stanów (sejmików) poszczególnych księstw, szczególnie dziedzicznych. To m. in. może tłumaczyć uporczywy i z naciskiem manifestowany negatywny stosunek świdnicko-jaworskiego rycerstwa do konfederacji miast królewskich i ich zjazdów.

Ogólnie wzięwszy zjazdy miast królewskich na Śląsku w dobie jagiellońskiej były próbą wyodrębnienia zgromadzeń miejskich jako równoległych sejmowi i jak on bezpośrednich wobec monarchy. Nie ma żadnej wskazówki, aby w ten sposób miasta królewskie miały znaleźć się poza składem sejmu i poza ramami sejmików księstw, z czego można by wnosić, że rola takich ewentualnych bezpośrednich zjazdów miast — gdyby się utrzymały i wytworzyły trwalszą instytucję — byłaby tylko uzupełniająca wobec sejmu. Zebrany materiał dowiódł rychłego zaniku zjazdów miast, jako przejawu opisanych tu tendencji. Oczywiście nie znaczy to, iż w późniejszych czasach nigdy już nie dochodziło do takich zgromadzeń. Nie odzwierciedliły się one jednak w źródłach, jako pozbawione instytucjonalnego znaczenia w politycznym życiu stanów śląskich.

⁶² Np. Klose, s. 656, zjazd w Nysie 20 IX 1514, dokąd zresztą Władysław Jagiellończyk przysłał swego umyślnego posła.

⁶³ Klose, s. 632, zjazd przed 2 VII 1513.

WŁADYSŁAW PARYL

O ZANIKANIU MAZURZENIA W MOWIE OSIEDLEŃCÓW
Z ŻYWIECKIEGO W SIDZINIE W POWIECIE GRODKOWSKIM

Przedmiotem tego artykułu jest wybrane zagadnienie z mojej pracy doktorskiej poświęconej integracji językowej na ziemiach zachodnich¹. Materiał gwarowy do tej pracy zebrałem od przedstawicieli trzech pokoleń² w latach 1967 i 1968 w Sidzinie. Wioska ta liczy około 1000 mieszkańców. W 1945 roku przybyło tutaj około 60 rodzin z powiatu żywieckiego, 30 z mieleckiego i 10 z różnych stron Polski, w tym także kilka rodzin z dawnych województw wschodnich.

Przy opracowaniu materiału posłużyłem się metodą statystyczną W. Doroszewskiego³. Przy pomocy zestawień liczbowych i procentowych ilustruję stopień i zakres zmian w mowie przedstawicieli poszczególnych grup pokoleniowych. Przykładem takiego ujęcia jest właśnie opis zjawiska mazurzenia. Mazurzenie jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech gwary żywieckiej. Polega ono na zastępowaniu etymologicznie uzasadnionych głosek sz, ż, cz, dż głoskami s, z, c, dz. Mamy więc *syia*, *zyto*, *cysty*, *ieżze* zamiast ogólnopolskich *šyia*, *žyto*, *čysty*, *iežže*. Obecnie wymowa mazurząca bardzo szybko tutaj cofa się na rzecz wymowy niemazurzącej, zgodnej z językiem ogólnopolskim. Właśnie zmiany, jakie zachodzą w zakresie mazurzenia, szczególnie wyraźnie odbijają procesy

¹ Praca ta została napisana pod kierunkiem Pana Profesora Dra Stanisława Rosponda. Pragnę wyrazić Panu Profesorowi Stanisławowi Rospondowi głęboką wdzięczność za opiekę i cenne wskazówki przy pisaniu tej pracy.

² Do najstarszego pokolenia (gr. I) zaliczyłem informatorów w wieku od 60 lat wzwyż. Średnie pokolenie (gr. II a, II b) reprezentują informatorzy w wieku 30—60 lat (gr. II b stanowią informatorzy, których żony pochodzą z Mieleckiego). Przedstawicielami najmłodszego pokolenia (gr. III a, III b) są informatorzy w wieku poniżej dwudziestu pięciu lat (gr. III b stanowią dzieci małżeństw mieszanych). Podawanie nazwisk informatorów nie wydaje się tu konieczne. Oznaczam ich niżej symbolami literowymi A, B, C, D itd. przy cytowaniu zebranego od nich materiału w ujęciu statystycznym.

³ Por. W. D o r o s z e w s k i, *Mowa mieszkańców wsi Staroźreby. Opis i tezy teoretyczne*, „Prace Filologiczne” 1934, s. 249—278; t e n ż e, *Studia fonetyczne z kilku wsi mazowieckich*, Wrocław 1955.

integracyjne w środowiskach z gwarami przemieszanymi. Dla ilustracji tego zagadnienia posłużę się zestawieniami liczbowymi ogólnopolskich odpowiedników *š, ž, č* ($\leq^* \acute{s}, \acute{z}, \acute{c}$) $\geq s, z, c \parallel \acute{s}, \acute{z}, \acute{c}$ ⁴.

Wzajemne proporcje między ilością form mazurzących i niemazurzących, zebranych ze swobodnej rozmowy przedstawicieli pokolenia najstarszego (grupa I), ilustruje tabela 1⁵. Z zestawienia wynika, że mazu-

Tabela 1

Proporcje ilościowe między formami mazurzącymi i niemazurzącymi w mowie przedstawicieli najstarszego pokolenia (grupa I)

Infor- mato- rzy	s : š	z : ž	c : č	Razem	
				liczby	%
A	98 : 7	165 : 22	66:3	329:32	91,1:8,9
B	8 : 36	23 : 49	51:19	82:104	43,0:57,0
C	12 : 25	24 : 28	43:6	79:59	57,2:42,8
D	28 : 1	35 : 2	53:0	116:3	97,5: 2,5
Razem	146:69	247:101	213:28	606:198	X
liczby %	67,9:32,1	70,9:29,1	88,4:11,6	75,4:24,6	

rzenie w zakresie spółgłoski *č* w porównaniu z mazurzeniem spółgłosek *š* i *ž* utrzymuje się lepiej w wymowie wszystkich informatorów grupy I. Można to chyba tłumaczyć nie tylko wpływem języka ogólnopolskiego, który w zakresie tych spółgłosek jest taki sam, ale istnieniem w zasobie dźwiękowym omawianej gwary spółgłosek *š, ž* niemazurzących, powstałych z dawnego **r'*. Stanowią więc one wzory artykulacyjne w wyrazach

⁴ Nie uwzględniam tutaj przykładów ze spółgłoską *ž*, gdyż wystąpiła ona w znikomej liczbie wyrazów, przeważnie w *jęzże* i pochodnych, które w mowie poszczególnych informatorów się powtarzają. Trudno więc byłoby wyciągnąć wnioski dotyczące stopnia odmazurzenia w zakresie tej spółgłoski. U przedstawicieli pokolenia najstarszego notowałem formy mazurzące w wyrazach: *jęzże, vyjyzzać, pšijyzzać* i pochodnych. W mowie przedstawicieli pokolenia średniego (gr. II a, II b) i najmłodszych informatorów notowałem te wyrazy w formie niemazurzącej.

⁵ W zestawieniu nie uwzględniam wyrazów *fšystko, fšyŕscy, šeś* i pochodnych *šesnaśce, pūŕšosta*, w których powszechnie nawet u najstarszych informatorów występuje brak mazurzenia, podobnie jak i w innych mazurzących gwarach polskich, por. K. N i t s c h, *Dwie gwary małopolskie. Wybór pism polonistycznych*, t. IV s. 123. Brak mazurzenia w wyrazie *wszystko* na obszarach mazurzących szerzej omawia i stara się wyjaśnić Z. L e s z c z y ņ s k i w artykule *Z wyrazowych zasięgów mazurzenia*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” 1955, s. 95. Wymowa *fšystko* może być w tym wypadku stara, nie zaś przejęta z języka literackiego lub z gwar niemazurzących.

typu *žeka*, *pšyjš*, *bžoz*a. Wyzbywający się mazurzenia nie ma trudności artykulacyjnych, gdyż nie musi się uczyć artykulacji spółgłosek dźwiękowych *š*, *ž*, bo występują one w dużej ilości wyrazów. Musi tylko się nauczyć, gdzie wymowę tego typu w sposób właściwy językowi ogólnopolskiemu zastosować. Natomiast spółgłoska *č* w tej gwarze występuje bardzo rzadko (np. w wymowie wyrazów *patrz* i *trzeba*, gwarowo *pač* i *čšeba* lub *čeba*). Stąd też wymowa spółgłoski *č* jest trudniejsza, gdyż wyzbywający się mazurzenia muszą się nie tylko przyzwyczajać do jej częstego wymawiania, ale i zapamiętać, w których wyrazach *c* należy zastępować spółgłoską *č*⁶.

Różny jest również, jak widać, stopień nasilenia wymowy *š*, *ž*, *č* (na miejscu gwarowych *s*, *z*, *c*) u poszczególnych informatorów grupy I. Mazurzenie więc nie u wszystkich przedstawicieli najstarszego pokolenia zachowane jest w tym samym stopniu. Największe zmiany w tym zakresie widać w mowie informatorów B, C. Natomiast u informatorki D mazurzenie utrzymuje się prawie konsekwentnie.

Szybkie cofanie się mazurzenia w mowie informatorów B, C wiąże się zapewne z tym, że informatorzy ci (małżonkowie) już przed drugą wojną światową przebywali we Francji, gdzie przez dłuższy czas stykali się z innym środowiskiem językowym. Natomiast informatorka D prowadziła osiadły tryb życia w rodzinnej wsi Radziechowy (w powiecie żywieckim), ze środowiskami niemazurzącymi się nie stykała, a obecnie w Sidzinie stosunkowo mniej pozostaje pod wpływem języka ogólnopolskiego i wymowy niemazurzącej niż informatorzy B, C, którzy na co dzień w domu słyszą formy niemazurzące od syna (inf. K) i jego żony. Ci ostatni już prawie całkowicie wyzbyli się mazurzenia.

Ogólnie można stwierdzić, że opozycja form mazurzących do niemazurzących (która kiedyś w tej gwarze istniała wyraźnie) nie ma już dziś w mowie tej ludności charakteru obligatoryjnego: często nawet u tej samej osoby, w tych samych wyrazach mogą się pojawić fakultatywnie *s*, *z*, *c* || *š*, *ž*, *č* ($\leq *š, ž, č$). Przykładów hiperpoprawności, czyli tzw. szadzenia nie zauważyłem u żadnego informatora tej grupy.

W mowie przedstawicieli pokolenia średniego (grupy IIa, IIb) obok

⁶ Podobnie wyjaśniają to zjawisko autorzy monografii gwarowych, którzy obserwują stosunkowo lepsze utrzymywanie się mazurzenia w zakresie spółgłoski *č* niż w zakresie spółgłosek *š*, *ž*, por. H. Friedrich, *Gwara kurpiowska*, Warszawa 1955, s. 105; M. Szymczak, *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*, Łódź 1961, s. 78; A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska, *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur*, Wrocław 1959, s. 117; J. Wójtowicz, *O zanikaniu mazurzenia w gwarach polskich*, „Prace Filologiczne” t. 17, cz. 3, Warszawa 1964, s. 124; por. też: *Charakterystyka fonetyczna gwar między Wisłą, Saniem, Wistokiem i Wistoką*, Wrocław 1968, s. 34.

przeważającej ilości form niemazurzących zanotowałem u niektórych informatorów przykłady z zachowanym mazurzeniem. Proporcje ilościowe między formami mazurzącymi i niemazurzącymi w mowie przedstawicieli pokolenia średniego przedstawiają tabele 2 i 3. Z zestawień widać, że

Tabela 2

Proporcje ilościowe między formami mazurzącymi i niemazurzącymi w mowie przedstawicieli średniego pokolenia (grupa II a)

Informatorzy	s:ś	z:ż	c:ć	Razem	
				liczby	%
E	2 : 94	0:52	4:79	6:225	2,6:97,4
F	8 : 126	19:73	28:64	55:263	17,3:82,7
G	5 : 106	6:72	14:87	25:265	8,6:91,4
H	0 : 63	0:31	0:43	0:137	0:100
Razem liczby	15:389	25:228	46:273	86:890	X
%	3,7:96,3	9,9:90,1	14,4:85,6	8,8:91,2	

Tabela 3

Proporcje ilościowe między formami mazurzącymi i niemazurzącymi w mowie przedstawicieli pokolenia średniego (grupa II b)

Informatorzy	s:ś	z:ż	c:ć	Razem	
				liczby	%
I	4:136	1:92	13:104	18:332	5,1:94,9
J	0:96	0:63	0:75	0:234	0:100
K	0:104	0:77	5:91	5:272	1,8:98,2
L	4:122	7:89	21:112	32:323	9,0:91,0
Razem liczby	8:458	8:321	39:382	55:116	X
%	1,7:98,3	2,4:97,6	9,1:90,9	4,5:95,5	

proporcje form mazurzących i niemazurzących u poszczególnych informatorów układają się różnie. Różnice te są jednak niewielkie. Wiążą się one z wiekiem informatorów, ich trybem życia: osiadłym czy bardziej ruchliwym, a więc z tym, że większość z nich przez stosunkowo różny okres czasu stykała się z innym środowiskiem językowym. Taki przebieg cofania się mazurzenia nie obejmuje wszystkich przedstawicieli pokolenia średniego. Są osoby, które zachowując w znacznym stopniu cechy gwarowe (np. pochylenia samogłosek, formy z wygłosowym $-k$ ($\leq -\chi$) typu *robiyek*, *chożiyeck*) konsekwentnie mazurzą i to nie tylko w swobodnej roz-

mojow (np. świadek X): *Stasek, zafse 2, lepse seŭ, pšiseŭ* (||pšiset), *uodeseŭ, lepso, lepse, kuostuje 3, sanovać, sanuje, dos, dostańes||škoŭy; zŭje, zezyro, moze zauwozyŭ, tes 2, ni·so, zajuje, z ŭecora 2, pŭace, naucono, kuŭnicyna, žyŭce, lecz także w zeznaniach sądowych: prose, sarpŭm, sarpoŭ, 2, seŭ, poseŭ 2, vyseŭ, troske, troska, no to zek poseŭ, zauwozyŭek, zauwozyŭ, zacyŭi, ftyncos, Frankeŭic* (nazwisko).

Oddziaływaniem wymienionych już wyżej czynników zewnętrznych należy też tłumaczyć stosunkowo więcej form niemazurzących w mowie informatorów grupy II b (inf. I, J, K, L) niż u przedstawicieli grupy II a. Informatorzy I, J w czasie wojny przebywali na robotach w Niemczech, zaś informatorzy K, L już po wojnie odbywali służbę wojskową. Ponadto są oni młodsi wiekiem od informatorów grupy II a. Nie bez znaczenia jest też chyba fakt, że wymienieni wyżej informatorzy grupy II b: I, J, K, L należą do małżeństw mieszanych i na co dzień w domu słyszą formy niemazurzące od swych żon — Mielczanek, u których nie notowałem nigdy form mazurzących⁷.

Ogólnie można więc stwierdzić, że przyczyną szybkiego cofania się mazurzenia w języku osadników z Żywiecczyny jest z pewnością to, że mowa tych ludzi jest oderwana od rodzimego podłoża i żyją oni już w innym środowisku językowym, które wywiera decydujący wpływ na ich wymowę.

W mowie przedstawicieli pokolenia najmłodszego (grupy III a, III b) i powszechnie u młodzieży szkolnej, a także starszej — pozaszkolnej słyszałem wyłącznie formy niemazurzące. Fakt ten ma z pewnością niemały wpływ na cofanie się mazurzenia w mowie osób starszych.

Z przedstawionego wyżej materiału ujętego statystycznie w zestawieniach wynika, że jeśli chodzi o sposób wymawiania ogólnopolskich odpowiedników *š, ž, č* (≡* *š, ž, č*) przedstawiciele pokolenia najstarszego (grupa I) różnią się zasadniczo od przedstawicieli pokolenia średniego (grupy II a, II b) i najmłodszego (grupy III a, III b). Świadczy to, że zmiany w zakresie mazurzenia zachodzą bardzo szybko. Jest ono dziś cechą ustępującą o wiele szybciej niż inne analizowane właściwości gwarowe (np. pochylenia samogłosek).

Czynnikiem sprzyjającym szybkiemu cofaniu się mazurzenia jest świadoma dążność mówiących do podporządkowania się normom obowiązującym w zakresie wymowy spółgłosek dźwiękowych i zębowych w języku ogólnopolskim. Mazurzenie uważane jest przez mówiących za sposób mó-

⁷ Wynika to chyba stąd, że w gwarach mieleckich mazurzenie już od dawna ulegało zanikowi. O niekonsekwentnym mazurzeniu w tych gwarach pisał E. Klich w monografii *Narzeczcie wsi Borki Nizińskie*, Kraków 1919, s. 26—29, a także T. Lehr-Spławiński w artykule pt. *Listy ludowe ze Żarówki pow. mieleckiego*, „Materiały i Prace Komisji Językowej” t. V, Kraków 1912.

wienia gorszy od tego, z jakim stykają się oni w języku ludzi „z miasta” a także osadników z innych okolic Polski (przeważnie z dawnych województw wschodnich), którzy systemowo nie mazurzą. Z tego powodu gwary repatriantów ze wschodu są bardziej bliskie językowi literackiemu. W przemieszanym środowisku językowym mają one większe znaczenie społeczne niż gwary przesiedleńców z Małopolski⁸, u których z tego powodu działa obawa przed śmiesznością. Mazurzenie, jak wiadomo, jest to cecha bardzo wyraźnie różniąca gwarę od języka literackiego i łatwiej uchwytne słuchowo niż inne zjawiska gwarowe⁹. Łatwość odróżniania szeregów *š, ž, č* — *s, z, c* jest zapewne czynnikiem, który sprawia, że mazurzenie jest wyraźnie uświadamianą cechą gwarową¹⁰. Dużą rolę w usuwaniu mazurzenia odgrywają zapewne szkoły, a także radio, które znajduje się dzisiaj prawie w każdym domu, i telewizja. Mazurzący mają więc okazję, by spostrzec inność swej wymowy i z namysłem starają się tej cechy unikać. Inne cechy fonetyczne mniej uchwytne słuchowo nie zanikają w tak szybkim tempie (tak na przykład lepiej utrzymuje się wymowa samogłosek pochyłonych).

Dokładniejszy opis zjawiska mazurzenia uwzględnić powinien charakterystykę materiału leksykalnego w zależności od stopnia nasilenia tej cechy. Zadanie nie jest proste, ponieważ w większości wyrazów obserwujemy oboczne występowanie form mazurzących i niemazurzących (zwłaszcza u pokolenia najstarszego). Niemniej jednak z analizy zebranego materiału można wyciągnąć pewne wnioski.

Najczęściej pojawiają się w postaci niemazurzącej głoski *š, ž, č* w wyrazach, które dostały się do tej gwary stosunkowo niedawno i upowszechniły się w niej. Należą tu takie wyrazy, jak: *naučyćel, ućyć, čytanka, škowa, Varšava, Paryža, Sonča, olštyjškego, Beščady, Čexy, Čexosuovacyja*, formy w *Nemček, ve Vuošek* (zamiast gwarowych *v Nymcak, ve Vuožak značek, počta, tečka, vyćečka*, tu też można zaliczyć *čtery* (zamiast gwarowego *čtyry* || *štyry*, druga forma z dysymilacją grupy zwartoszczelinowa + +zwarta).

Większość tych wyrazów była wprawdzie znana mówiącym gwarą i dawniej, jednakże teraz zwiększyła się częstotliwość ich użycia pod wpływem szkoły i środków masowego przekazu.

⁸ Z tego m.in. prawdopodobnie powodu repatrianci ze wschodu uważają, że mają wymowę bardziej poprawną niż ich sąsiedzi — osiedleńcy z Małopolski. Stwierdza to także H. Zduńska w artykule *O zmianach fonetycznych w gwarze dawnej wsi Tuligłowy*, „Prace Filologiczne” t. 21, Warszawa 1971, s. 90.

⁹ Por. już siedemnastowieczne teksty parodystyczne jak „Psalm mazowiecki” czy sowiżdrzałskie teksty w rodzaju „Peregrynacji Maćkowej” lub „Prawdziwej jazdy Bartosza Mazura jednego”.

¹⁰ Por. Wójtowicz, *Charakterystyka fonetyczna gwar...*, s. 33.

Prawie konsekwentnie bez mazurzenia występują wyrazy, które w zasadzie nie były znane gwarze. Są to przeważnie wyrazy wzięte z języka literackiego, które coraz częściej występują na miejscu dawniejszych gwarowych (podaję je w nawiasach): *mōš* (*mūļi* *χuop*), *žona* (*moļa baba*) *mężatka* (*vydano*), *poduška* (*zoguovek*) *posyušny*, (*usuuxlivy*), *považny* (*χonorovy*), *žņiva* (*zbūrki*), *kašleć*, *kašel* (*kšypać*, *kšypota*) *ščupųy* (*čynki*), *vvožųć* (*vražić*), *žartovać*, *žart* (*špasovać*, *špas*), *zauvažųć*, *uvažać*, (*dać*, *davać* *pozūr*), *pšeškazać* (*gavenžić*), *meskanie* (*izba*, *izdepka*), *spręžynovać* (*χakovać*), *šmata* (*χadra*), *kšęžyc* (*mešoncek*), *χustečka* 'chusteczka do nosa' (*smatecka*). Dotyczy to również niektórych form gramatycznych różniących się od ich odpowiedników gwarowych pod względem morfologicznym, np. *lžeįša* (*lekćeįso*).

Formy niemazurzące spotyka się najczęściej w wyrazach przejętych prawdopodobnie doraźnie z języka literackiego zazwyczaj w częściowym lub pełnym brzmieniu oryginalnym. Są to przeważnie wyrazy typowo inteligentkie i różne terminy z zakresu organizacji życia społecznego, które nie miały swoich odpowiedników gwarowych: *vzrušajonca*, *kōmična*, *beščelny*, *nesuušne*, *automatyčne*, *tragične*, *vykštaučųne*, *tuumačųne*, *nedożybeņe*, *pedagogičneį*, *ubespečalna*, *verše*, f *krytyčny* (*staņe*), *pšeprašam*, *faktyčne*, *pševažne*, *stanofčo*, *tovažųšų*, *įžųnier*, *zašfatčųne* (*||zašfatčene*), *zažalyne*, *ubespečųni*, *poņeščųne*, *zņiška*, *oguošeņe*, *pševodņičoncy*, *funduš*, *čęžarųfka* itp.

Łatwiej ustalają się formy niemazurzące w wypadku wyrazów znanych zarówno w gwarze, jak i w języku literackim i mających identyczne znaczenie w obydwu odłamach języka narodowego. Mówiący przechodzi wtedy bez trudu od jednej formy głosowej danego wyrazu do drugiej, pamiętając o konfrontujących się w tym zakresie obydwóch systemach głosowych. Będą to takie wyrazy, jak np. *čas*, *časem*, *čosnek*, *červony*, *gorčųca*.

Formy zmazurzone utrzymują się szczególnie w wyrazach typowo gwarowych, które nie istnieją w języku literackim, stąd też mówiący nie mają możliwości konfrontacji gwarowej postaci fonetycznej wyrazu z formą literacką. Należą tu takie wyrazy, jak *scųrkać* 'dzwonić dzwonkiem lub szczekać łańcuchami', *pšeuonacyć* (*še*) 'przemienić się na gorsze', *χandrycyć* *še* 'długo się targować' *kovecki* 'zapałki', *septac* 'zegar ścienny', *uoscųpki* 'serki owcze', *kfački* 'karpiele, brukiew', *įuzųna* 'podwieczorek', *ceųiny* (oczepiny), *ceųiļi*, *spųrka* 'słonina', *točki* 'małe snopki wiązane ręcznie za kosą', *kšųvacki* 'kłonicie', *veįacka* 'łopatka, przy pomocy której oddzielano zboże od plew', *spųsųcka* 'kawałki pola, które przy wykańczaniu orki trzeba zaorać w poprzek', *zatycki* 'dwa poprzeczne i ruchome drążki w jarzmie łączące poprzeczkę z kablākami', *noselņiki* 'część upręży łącząca szyję konia z dyszlem', *grecųsko* 'pole po skoszonej gryce', *žepacųsko*

'pole po skoszonym rzepaku', *żimńocysko* 'pole po wykopanych ziemniakach', *burocysko* 'pole po zebranych burakach', *kšizufka* 'mała chustka z frędzlami o trzech rogach', *kapecke* 'troszkę', *bitacka* 'witanie, powitanie', *jedlicki*.

Z przytoczonych przykładów widać, że występowanie form zmazurzonych pozostaje w związku z zagadnieniami leksykalnymi¹¹. Wymienione wyrazy w postaci zmazurzonej można jeszcze spotkać w mowie przedstawicieli pokolenia najstarszego (grupa I), rzadziej zaś u informatorów pokolenia średniego (grupy II a, II b), którzy prawie zupełnie już nie mazurzą.

Utrzymanie się postaci zmazurzonej w nazwiskach *Kfacek*, *Tyrlicka* należy chyba tłumaczyć ich gwarowym charakterem. Wydaje się jednak, że wymowa taka jest możliwa tylko w obrębie jednej grupy ludnościowej (w tym wypadku Żywczan), do których należą wymienione nazwiska. Natomiast nazwa miejscowa *Dulcza Mała* (w Mieleckiem) jest wymawiana przez Żywczan w postaci niemazurzącej, podczas gdy u starszej informatorki pochodzącej z Mieleckiego słyszałem zawsze *Dulco Mauo*¹². Nazwy miejscowe czy osobowe nieżywieckie zasłyszane przez Żywczan w postaci literackiej, niemazurzącej, utrwaliły się w tej postaci w ich mowie. U wszystkich informatorów zawsze słyszałem wymowę *Żybec*, *Varšava*, *Paryš*, *Cešin*, *Sonča* (||*Sonca* — metateza), *Vuošek*, *olštýjskego*, *Beščady*, *Sferčefského*, *z Bydgošcy*, *Ceswaf*.

Za przykład leksykalizacji gwarowej postaci wyrazu może posłużyć zmazurzona forma *smarkoc* w związku z jego ujemnym zabarwieniem emocjonalnym (*pšeće to ješće smarkoc*), podobnie wyraz *pińocysko* użyty w żartobliwej wypowiedzi inf. E: „*Uożeńiwak še, mawak sedymnošće rokuf, dostawak takigo barabe, takigo pińocysko, ze mu ni moge daż rady, niż ino pińe i pińe, a teras to pod żont pönty żej pińe, wod rana do večora ino v gospoże šeži*“.

Oddzielnie należy potraktować zachowanie się form mazurzących w piosenkach. W tym wypadku cały komunikat językowy zachowuje wiele cech gwarowych. Chodzi tu bowiem o oddanie autentyzmu pieśni ludowych.

Z ustępowaniem mazurzenia łączy się nie tylko zjawisko leksykalizacji, ale morfologizacji, które mają wpływ na przebieg pewnych proce-

¹¹ Por. niektóre wyrazy, które weszły do języka literackiego w postaci mazurzącej, np. *baca*, *cetyna*, *sołtys* (por. południowośląskie *bacza*, *czetyna*, *szołtys*), *sadz* (|| *szadz*) 'szron' itp. (Informacja ustna dra F. Bizonia).

¹² Takie zachowanie się gwarowych relików fonetycznych w nazwiskach i nazwach topograficznych H. Górnowicz nazywa onimizacją, która może się przejawiać w formie toponimizacji i antroponimizacji (por. *Uwagi o niektórych relikach w gwarach polskich*, „Język Polski” 1958, z. 5, s. 361).

sów fonetycznych. Tak na przykład procesowi odmazurzenia konsekwentnie nie poddają się formy 2 os. l.poj.¹³ w wymowie przedstawicieli pokolenia najstarszego (grupa I): A: *krynćis, pūižes* 2, *úys* 3, *znoįžes, šeįsis, dostańes* 2, *uñes, mos, smućis*; B: *iežįsis, zoįžes* 2, *uotpuvados, zašpyvos, úys* 7, *mos* 6, *kces* 2, *byžes piežes* 2, *mozes*||*swys'ys*; w wypowiedzi do mikr.: *kces* (np. *rūp co kces*) *mos* 2, *úys* 2, *mušis, robis, pūižes, byñžes* (zamiast gwar. *byžes*); C: *mozes, úižis, zapvaćis, strašys, swužys*; D: *uotpuvys*.

W mowie przedstawicieli pokolenia średniego (grupy II a, II b) w omawianym zakresie występują wahania: E: *rozumys* 3, *kces, úižis, mos* || *moš*; F: *úys, mušis, ziys, mos* || *moš, deptoš*; G: *mos* 8, *dos, godos* 6 || *nazyvoš, dostańeš, úižiš, pogūñiš, uopovadoš, mysoš, úyš*; H: *úys* 22; I: *fšćikos še* || *uopstovoš*, J: *godoš, uobracoš*; K: *iežįsis, mos* 6 || *pogodoš, skokoš, uotčuvoš, pañmyntoš*; L: *kces* (np. *cūs ty kces uody mñe*) || *úeziš, uopovadoš, daieš, šejes, pšyñešeš, džymėš, porūvnoš*.

W mowie najmłodszych informatorów (grupy III a, III b) występują już konsekwentnie formy z brakiem mazurzenia: M: *muviš, pañmyntoš, ižeš*, N: *naučyš, možeš*; P: *nazyvoš*.

W tym miejscu chcę zauważyć, że w podanych wyżej formach 2 os. l.poj. ze zmazurzonymi powszechnie końcówkami *-es, -is, -as* w mowie informatorów grupy I występują przykłady z brakiem mazurzenia w środku wyrazu: *swyšys, strašys, swužys, možeš* (|| *mozes*). Mogą one świadczyć, że mazurzenie łatwiej ulega eliminacji w środku wyrazu, a w pozycji morfologicznej, w końcówce, trzyma się ono mocniej, podobnie jak w wypadku *ā*: *upado, pšipado, puowobrašo, guasko, uotprovažo, poftažo, spravžo* (wobec gwar. *upodo, pšipodo* itd.).

Z obliczeń statystycznych form mazurzących i niemazurzących nie wynika, by mazurzenie lepiej utrzymywało się w nagłosie, śródgłosie czy w wygłosie (w pozycji niekończącej), dlatego w materiale przykładowym podaję je łącznie, bez względu na pozycję, wyjawszy pozycję końcówki 2 os. l. pojedynczej. Nie omawiam oddzielnie także wyrazów z grupą *sc* ≤ *šč*, ponieważ nie stwierdziłem nigdy wymowy typu *šč*: *iešće, šćekać*, ale zawsze *iešce, sćekać* obok *iešče, šćekać*. Nie obserwuje się więc tutaj różnego stopnia odmazurzenia *s* i *c*.

Na podkreślenie zasługuje tutaj fakt, że zwartoszczelinowa spółgłoska *c* (= ogp. *č*) ulega łatwiej odmazurzeniu w grupie *sc* (= ogp. *šč*) niż samo *c* (= ogp. *č*). Związane jest to zapewne z większą podatnością szczelinowego *s*, *z* (= ogp. *š, ž*) na odmazurzenie. Zwrócę jeszcze uwagę, że odma-

¹³ Stwierdza to także W ó j t o w i c z, *op. cit.*, s. 35.

zurzone zostają również analogiczne formy czasownika (wyrównane do 1 os. l. poj.) typu *musémy* (:muse) na *muśémy*.

Ogólnie można stwierdzić, że mazurzenie najlepiej utrzymuje się w wyrazach typowo gwarowych, które nie mają swoich odpowiedników w języku literackim, w formach zleksykalizowanych i w pewnych pozycjach morfologicznych.

FELIKS PLUTA

NAZWISKA W KSIĘGACH CHRZTÓW Z KIERPNIA
W POWIECIE PRUDNICKIM (1655—1775)

WSTĘP

We wsi Kierpień zachowały się księgi metrykalne chrztów, ślubów i zgonów. Zapisy metrykalne chrztów są najstarsze i pochodzą z 1655 r. Nazwiska męskie i żeńskie (nazwy żon i niezamężnych córek) wypisałem z księgi I (1655—1743) i II (1745—1755). W księgach tych znajdują się także zapisy ślubów i zgonów. Zapisy chrztów w księdze I występują na s. 5—182, w księdze II s. 1—16 i 47—76. Księgi metrykalne prowadzone są w języku łacińskim przez kilku księży. A oto ich nazwiska: *Piotr Golasz* (1655—1682), *Józef Niemczyk* (1682—1689), *Anzelm Szeker* (1689—1691), *Tomasz Wiszeński* (1692—1703 i 1705—1718), *Gervasius Jantas* (1703—1705), *Franciscus Fulgentio* (1718—1736), *Franciscus Agricola* (1736—1739), *Mathedius Bożek* (1739—1741 i 1745—1752), *Accursius Płaczek* (1741—1743), *Emanuel Raschitz* (1753—1768) i *Casarius Becker* (1768—1775). Brak tylko zapisów z 1744 roku. Do parafii Kierpień należała tylko jedna wieś. Księga I jest o 29 lat wcześniejsza od księgi metrykalnej z Łącznika w powiecie prudnickim, opracowanej przez S. Rosponda¹ i B. Sicińskiego².

W księgach tych nie spotkałem ludzi bez nazwisk. Dowodziłoby to, że nazwisko było już ustabilizowane. Występują jedynie dwa zapisy, gdzie imię jest bez nazwiska: *Szymek Pachotek Młynarzow* I 6, *Georgius Panski Pachotek* I 26. A zatem są to najubożsi (służba domowa). Podobnie jest w księdze chrztów z Łącznika, gdzie kategoria ludzi ubogich nie ma jeszcze nazwisk³.

¹ S. Rospond, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław—Katowice 1948, s. 154—157; tenże, *Z badań na przeszłością dialektu śląskiego. Księga chrztów z Łącznika 1684—1715*, „Cesko—Polský Sborník Vědeckých Prací” t. 2, Praha 1955, s. 69—111.

² B. Siciński, *Nazwiska z elementem -k- w księdze chrztów z Łącznika (1684—1715)*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 2, Wrocław 1959, s. 65—88.

³ Rospond, *Księga chrztów z Łącznika...* s. 93; Siciński, *op. cit.*, s. 66.

NAZWISKA MĘSKIE

1. Nazwiska prymarne⁴

a) Nazwiska odapelatywne

1. Nazwiska pochodzące z nazw dzieł ręki ludzkiej: *Cholewa* II 3, *Ćwiek* I 7 (:ćwiek), *Dyba* I 9 (:pręgierz, słup), *Gajda* II 57 (:gajdy 'kobza, dudy') *Kiczka* I 31 (:ps. *kyka, *kyčka; kiczka 'krótka drewniana pałeczka'; gw. śl. kiczka, kikut), *Kolasa* I 6 (:gw. śl. kolasa 'powóz'), *Kopacz* I 21 (:gw. śl. kopacz 'narzędzie do gnoju, wygięte widły'), *Kosz* II 48, *Koszyk* I 74, *Kotucz* I 8 (gw. śl. kotucz 'rodzaj taczki bez skrzynki'), *Ociepka* I 11 (:gw. ociepka 'wiązka drobnych gałęzi, słomy, lnu'), *Palica* I 17 (:palica 'pałka, maczuga, gruba laska, kół'), *Sitko* I 10, *Smoła* I 6, *Warkocz* I 9.

2. Nazwiska pochodzące od zawodu lub godności: *Bednarz* II 58, *Biskup* II 12, *Cieśla* I 11, *Kowal* I 6, *Krajczy* I 6, *Kuźnik* I 100, *Ławnik* I 6, *Łodziarz* I 98, *Masarz* II 41, *Owczarz* I 7, *Rybarz* I 6, *Rzeźnik* I 51, *Sładek* I 26 (:czes. sladek 'piwowar'), *Soltys* I 13, *Szwiec* I 43 (stpol. i gw. szwicz 'szewc'), *Włodarz* I 82, *Władyka* I 25, *Żak* I 6.

3. Nazwiska wywodzące się z nazw świata zwierzęcego: *Chrobak* I 36 (:stpol. i gw. chrobak 'robak'), *Kania* I 5, *Karp* I 117, *Kocur* I 174 (gw. kocur 'samiec kota'), *Kulik* I 8, *Liska* I 55, *Pliszka* I 11, *Rak* I 101.

4. Nazwiska pochodzące z nazw świata roślinnego: *Chmiel* I 9, *Ciecior* I 7 (:cieciorka 'Cornilla varia, roślina zielna z rodziny motylkowatych' lub cieciora, cieciora 'samica cietrzewia' L I 293, SJ P I 969), *Gałązka* I 105, *Plewa* I 58.

5. Nazwiska charakteryzujące cechę zewnętrzną osobnika: *Biały* I 23, *Gruchot* I 14 (:gruchot 'osoba stara, zużyta, wątlą' SWI 919), *Nizioł* I 36 (:niziołek 'karzełek, liliput, krasnoludek' SW II 396), *Nowotny* I 10, *Szczerbaty* II 60.

6. Nazwiska charakteryzujące cechę wewnętrzną osobnika: *Ciężki* I 8, *Głuchy* I 37, *Rozkosz* II 3, *Smak* I 11, *Wczasny* I 177 || *Czasny* I 123 || *Czesny* II 11, *Zmarzły* I 14.

7. Nazwiska pochodzące z nazw pokarmów: *Polewka* I 22, *Sadło* I 5.

8. Nazwiska pochodzące z nazw oznaczających zjawiska czasu: *Strzoda* I 64.

9. Nazwiska pochodzące ze zjawisk przyrody (atmosferyczne): *Mróz* I 173, *Wieja* II 49.

⁴ S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego* „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 5, Wrocław 1965, s. 9–83; tenże, *Struktura nazwiska polskiego i śląskiego* [w:] *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1: A–F, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. VII–XXX.

10. Nazwiska fizjograficzne: *Bryła* I 13.

11. Nazwiska wywodzące się od pochodzenia, miejsca zamieszkania: *Morawiec* I 5, *Polak* I 7, *Słęzak* I 9, *Włoch* I 43.

b) Nazwiska odimienne

1. Należy tu zaliczyć hipocoristica typu: *Miś* I 68 (: *Michał*).

2. Nazwiska pochodzące od imion chrześcijańskich: *Florian* I 15, *Lazar* I 6, *Marek* I 55.

3. Nazwiska pochodzące od imion starotestamentowych: *Dawid* I 56.

4. Rodzime *Szczęsny* II 3 jest kalką łacińskiego imienia *Feliks*.

2. Nazwiska sekundarne

a) Nazwiska odimienne

Nazwiska tego typu tworzą następujące przyrostki: *-ek*: *Damaszek* I 169 (: *Damasz*), *Gregierek* II 65 (: *Gregor*), *Grygarek* II 76 (: *Grygier*), *Jopek* I 21 (: *Jopp-Hiob*), *Januszek* (: *Janusz*), *Machaczek* I 7 (: *Machacz-Mach*), *Machniczek* I 10 (: *Machnik-Mach*), *Marcinek* I 24 (: *Marcin*), *Michatek* I 18 (: *Michał*), *Pawliczek* I 15 (: *Pawlik-Paweł*), *Pieszek* I 7 (: *Piech-Piotr*), *Tomanek* I 57 (: *Tomasz*), *Tomaszek* I 43 (: *Tomasz*), *Wacławek* I 36 (: *Wacław*), *Walaszek* I 88 (: *Walasz-Wałęty*), *Waliszek* I 61 (: *Walisz-Wałęty*), *Wawrzynek* I 166 (: *Wawrzyn*), *Więcek* II 60 (: *Więcesław*), *Witek* I 70 (: *Wit*).

-ik, yk (-czyk): *Andrzejczyk* I 108 (: *Andrzej*), *Cyranik* I 62 (: *Cyran*), *Damaszyk* I 122 (: *Damasz*), *Grzesik* I 12 (: *Grześ-Grzegorz*), *Idzik* I 5 (: *Idzi*), *Jędrzejczyk* I 51 (: *Jędrzej*), *Jobczyk* II 49 (: *Jopp-Hiob*), *Kazik* I 91 (: *Kazimierz*), *Michalczyk* I 56 (: *Michał*), *Michalik* I 6 (: *Michał*), *Tomasik* I 107 (: *Tomasz*), *Wawrzyk* I 109 (: *Wawrzek-Wawrzyniec*).

-ka: *Jęderka* I 9 (: *Jędra-Jędrzej*), *Miczka* I 23 (: *Mik, Mika* $\leq$ *Mikołaj*), *Piechurka* I 98 (: *Piechur* — *Piech*) por. *Stach* $\rightarrow$ *Stachura* $\rightarrow$ *Stachurka*. Nie jest wykluczone, że nazwisko *Piechurka* może pochodzić od *piechur* z formantem *-ka*.

-ko: *Barteczko* I 43 (: *Bartek—Bartłomiej*), *Janeczko* I 29 (: *Janek*), *Jędrzejko* I 62 (: *Jędrzej*).

-ach: *Walach* I 15 (: *Walęty*).

-ala: *Tomala* I 6 (: *Tomasz*).

-asz: *Pietrasz* II 83 (: *Piotr*).

-ota: *Piechota* I 98 (*Piech* $\leq$ *Piotr*). Nazwisko to może także pochodzić od wyrazu pospolitego *piechota*, por. nazwisko *Ochota* (: *ochota*).

-isz: *Walisz* I 55 (: *Walęty*).

-la: *Hadamla* I 45 (: *Hadam-Adam*), *Jurla* I 33 (: *Jur-Jerzy*).

-an: *Cyran* I 87 (: *Cyryl*)⁵.

-oń: *Cyroń* I 7, 24 (: *Cyryl*).

-a: *Czaja* I 28 (: *czaić się*, ps. **čajati* 'oczekiwać', stpol.n.os. *Czaja*, *Cza-jęta*), *Jorga* I 37 (niem. *Jorg* — od łac. *Georg*), *Pełka* I 125 (imię stpol., por. *Taszycki*)⁶.

Nazwiska patronimiczne na -cki, -ski: *Federecki* I 8 (:niem. *Feder Friedrich*), *Gawlicki* II 70 (: *Gawel*), *Jędrecki* II 50 (: *Jędra*), *Kubacki* I 18 (: *Kuba*), *Michalski* I 42 (: *Michał*), *Urbański* I 45 (: *Urban*). Na nazwiska patronimiczne na -ski zwraca uwagę S. Rospond. Stwierdza on, że „nie każde nazwisko na -ski jest odmiejscowe, gdyż za pomocą przyrostka -ski urabiano patronimiczne”⁷. Tu należy również zaliczyć niektóre nazwiska na -cki.

b) Nazwiska odapelatywne

1. Nazwiska pochodzące z nazw dzieł ręki ludzkiej:

-ka: *Kipka* I 6 (:gw. śl. *kipka* 'kapelusik damski'), *Piterka* I 5 (: *piter pugilares*, woreczek na pieniądze, *piterek* 'waliza, kuferok').

-ik: *Portasik* I 9 (: *portasy* 'portki'), *Tylczyk* (: *Tylec*).

-aczka: *Gierlaczka* I 21 (:stpol. *gierla* 'rodzaj tkaniny').

2. Nazwiska pochodzące od zawodu lub godności:

-ek: *Szafarzek* I 76, *Szafarczek* I 90.

-ik || -yk || -czyk: *Kowalik* I 7 (: *Kowal*), *Młynarczyk* I 8, *Rybczyk* I 29, *Szafarzyk* I 95, *Szafarczyk* I 5.

3. Nazwiska wywodzące się z nazw świata zwierzęcego:

-ek: *Skopek* I 19 (: *skop* 'kastrowany baran'), *Szczurek* I 7, *Wilczek* I 15.

-ik: *Derlik* I 84 (:por. czes. *Drlik*, *Drliče*, pol. *dzierła*, *dzierlatka*).

-ka: *Derliczka* I 17 (por. *Derlik*), *Maruszka* I 5 (: *marucha* 'niedźwiedź' SW II 889).

-arz: *Koczarsz* I 8 (:gw. śl. *koczka* 'kot').

-uła: *Koczula* I 34 (por. *Koczarsz*).

4. Nazwiska pochodzące z nazw świata roślinnego:

-oń: *Dęboń* I 29.

-ka: *Gniłka* I 160 (: *gniły*, *gniłka* 'gruszka, ulegałka'), *Olszynka* I 11,

⁵ S. Bystroń, *Nazwiska polskie*, Lwów—Warszawa 1936, s. 63—268; Rospond, *Słownik nazwisk śląskich...* cz. 1, s. 153.

⁶ W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, [w:] *Rozprawy i studia polonistyczne*, I: *Onomastyka*, Wrocław—Kraków 1958, s. 114.

⁷ S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich (Problematyka i dotychczasowy etap*

Płonka II 65 (:płony, płonka 'drzewo nieszczepione, jabłoń polna, dzika, gat. jabłek').

-isz: Głobisz I 14 (:głob || głąb).

5. Nazwiska charakteryzujące cechę zewnętrzną osobnika i części ciała:

-ek: Czernek I 17 (:czerny-czarny z fonetyką czeską), Małek I 9 (:mały), Maniek II 7 (:gw. mania, mańka 'mańkut' SWII 877), Niziołek I 22 (:Nizioł, niziołek 'karzelek, liliput, krasnoludek' SW II 396), Pitasek II 3 (:gw. pitak, pitka 'pudendum muliebre'; 'członek męski'; 'grdyka' SW IV 212), Rudek I 9 (:rudy).

-ka: Kostka II 8 (:kość, kostka 'człowiek o krzywych kościach' LII 459), Mańka I 7 (:gw. mania, mańka 'mańkut' SWII 877).

-ko: Oczko I 5 (:oko).

-ęga: Białęga I 98 (:biały).

-ęta: Manięta (:mania, mańka 'mańkut' SWII 877).

-oń: Suchoń I 9 (:suchy).

-ora: Kędziora I 5 (:gw. kędziora 'człowiek z kędzierzawymi włosami').

-acz: Grzywacz I 12 (:grzywa).

6. Nazwiska charakteryzujące cechę wewnętrzną osobnika:

-ek: Bożek II 3, Ostrzęsek I 175 (:Ostrzęs), Świętek I 8.

-ik: Papik I 56 (:papać 'jeść' SWIV 44), Pilik I 19 (:pilić).

-ko: Świętko I 10.

-ała: Papkała I 16 (:papkać 'jeść powoli' SW IV 48), Rypała I 14 (rypać, rypnąć), Szukała II 76 (:szukać), Terała I 6 (:terać).

-arz: Skrobiarz I 83 (:skrobać).

-ajda: Mieszajda I 7 (:mieszać).

-och: Lechwoch I 8 (:ledwo, ledwie, gw. ledwoch 'niedołęga, leniuch, ledwo się poruszający' SW II 701).

-oń: Chachoń I 100, Godoń I 5 (por. gody, godny, godzić; ps. *god- 'dobry odpowiedni, zacny')⁸.

-ota: Łakota I 57 (:stpol. łakota 'łakomstwo, obżarstwo' Sstpol. IV 94).

-eń: Zgubień I 37 (:zgubić).

-ura: Badura (:badurzyć, bandurzyć, bajdurzyć 'bzdurzyć' LI 43).

-ł: Brał I 37.

badawczy), „Onomastica” I, 1955, s. 207; tenże, O nazwiskach na -ski, „Poradnik Językowy” 1966, z. 1, s. 1—12; tenże, Stratygrafia polskich nazw osobowych, „Rozprawy Komisji Językowej WrTN”, t. 7, Wrocław 1969, s. 115—116.

⁸ S. Rospond, Słownik nazwisk śląskich, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, cz. 2: G—K, s. 55—56.

7. Nazwiska utworzone od nazw pokarmów:

-ek: *Żurek* I 38.

8. Nazwiska pochodzące z nazw oznaczających zjawiska czasu:

-ek: *Wieczorek* I 6.

9. Nazwiska wywodzące się od pochodzenia, zamieszkania:

-ek: *Cyganek* I 34, *Polaczek* II 11.

-ik: *Niemczyk* I 35, *Rzepczyk* II 11 (:pochodzący z sąsiedniej wsi Rzepcze).

-ka: *Pruska* I 23 (:Prus).

-cki: *Gliwicki* I 16, *Rybnicki* I 32.

-ski: *Dębski* I 45, *Orłowski* I 45.

Nazwiska na -ski, -cki są nieliczne.

3. Nazwiska zestawieniowe różnych typów

1. Złożenia: *Smyczy miech* I 94, *Trzęsigłowski*⁹ II 17.

2. Zrosty: *Krzywogłowa* I 22.

Nazwiska tego typu występują na Śląsku bardzo często, np.: *Chwalibut*, *Gorywoda*, *Kipigroch*, *Kurzydym*, *Kwasigroch*, *Mięsopust*, *Moczygęba*, *Palimąka*¹⁰. Liczne przykłady tego typu nazwisk na Śląsku podają S. Reczek i S. Rospond.

NAZWISKA ŻEŃSKIE

Nazwiska żon i niezamężnych córek urabiane są za pomocą kilku przyrostków.

1. Nazwiska żon

a) Przyrostek -ka.

Przyrostek ten jest bardzo produktywny¹¹. Tworzy on formy żeńskie od nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę: *Balcerka* I 7, *Bednarka* I 100, *Cieciora* II 12, *Cybiska* I 15, *Chłopinka* I 34, *Chmielka* I 17, *Chro-*

⁹ Nazwiska występujące w zapisach zgonów.

¹⁰ Materiał pochodzi z Ksiąg zgonów parafii św. Mikołaja w Raciborzu (1686—1797) i z autopsji z powiatu raciborskiego.

¹¹ Przyrostki bardzo produktywne ilustruję niewielką ilością przykładów, natomiast dane statystyczne podaję w oparciu o całość zapisanego materiału.

baczka I 13, Dębońka I 98, Dulniaczka I 5, Głobiszka I 13, Grobaczka I 34, Grachuska I 75, Grzeška I 12, Janaska Koczarka I 11, Kokotka I 26, Kotuczka I 7, Kowalka I 5, Krabiska I 33, Kuliska I 5, Kuźniczka I 11, Ławniczka I 17, Ledwoszka I 97, Mamloska I 20, Młynarka I 5, Niziołka I 27, Ochłaczka I 6, Orliczka I 12, Raczka I 99, Rybczyzka I 75, Trzęsi-głowka I 57, Warkoczka I 10, Zmarzliczka I 15.

Nazwiska utworzone od nazwisk męskich zakończonych na -a są następujące: Czajka I 37 (:Czaja), Papkałka I 13 (:Papkała), Smółka I 11 (:Smola), Terałka I 7 (:Terata), Witulka I 83 (:Witula).

Nazwiska niemieckie mają także przyrostek -ka: Deytszerka I 13, Langnoska I 7, Loska I 43, Reichmanka I 8, Schayerka I 87, Sneiderka I 43, Weichmanka I 71. Razem 62 nazwiska.

b) Przyrostek -ina || -yna

Przyrostek -ina || -yna dodawany jest przeważnie do nazwisk męskich zakończonych na -a: Barzyna I 7, Gębalina I 7, Kanina I 43, Kolesina I 9, Koperlina I 34, Kosina II 51, Magierzyna I 23, Papkalina I 72, Paulczyzna I 98 (:Paulcina) I 98, Paulkina I 99, Plewczyzna I 35, Poliwczyzna I 5, Siekierzyna I 6, Sralina I 31, Strzodzina I 83, Witulina I 6.

Od nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę występują następujące nazwiska: Gawlina I 28, Manczyna I 5, Maruszczyzna I 6, Pruszczyzna I 34, Skopczyzna I 26, Wroblina I 43, Ziemiankina I 100.

Przyrostek ten dodawany jest także do nazwisk przymiotnikowych: Bielina I 5 (:Biały), Naglina I 11 (:Nagły), Zmarzlina I 83 (:Zmarzły). Nazwiska niemieckie mają również ten przyrostek: Hemplina I 25, Jagrzyna I 13, Panklina I 67. Razem 28 nazwisk.

c) Przyrostek -owa

Przyrostek -owa dodawany jest najczęściej do nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę: Błażczykowa I 164, Cyranowa I 11, Damaszykowa I 123, Derliczkowa I 32, Chłopinowa I 71, Idzikowa I 6, Jankowa I 39; Jorzyrkowa I 75, Jurzykowa I 72, Kuligowa I 8, Liskowa I 84, Michałkowa I 51, Morawcowa I 33, Myśliwcowa I 12, Orlikowa I 89, Pawliczkowa I 8, Rybczykowa I 58, Smakowa I 67, Smyczymiechowa I 84, Szafarczykowa I 20, Szewcowa I 7, Śladkowa I 21, Świętkowa I 9, Tobisowa I 47, Tomaszkowa I 54, Tomkowa I 25, Walaskowa I 88, Wieprzkowa I 15, Włochowa I 47, Ziętkowa I 59.

Nazwiska niemieckie z przyrostkiem -owa: Kojnowa I 105, Lochowa I 55, Smitkowa I 66, Sneyderkowa I 84, Schayderowa I 76, Schneidrowa I 71, Trynkowa I 6. Razem 53 nazwiska.

Nie jest wykluczone, że niektóre z nazwisk z tym przyrostkiem mogą oznaczać nazwiska niezamężnych córek, jednakże nie ma bliższych danych, aby to stwierdzić z całą pewnością.

d) Przyrostek *-ula*

Jest to przyrostek mało produktywny: *Jeżula* I 14, *Olszakula* I 125. Przyrostek *-ula* nieproduktywny był także w Łączniku¹². Współcześnie przyrostek *-ula* występuje na obszarze powiatu prudnickiego bardzo często i tworzy nazwiska kobiet zamężnych¹³.

e) Przyrostek *-in*

W księdze I od s. 107 i w całej II sporadycznie występują nazwiska żeńskie z przyrostkami *-ka*, *-ina*, *-yna*, *-owa*, *-ula*, natomiast pojawiają się nazwiska z przyrostkiem *-in*. Przyrostek *-in* można także spotkać na wcześniejszych stronach księgi I, ale z mniejszym nasileniem. Przyrostek *-in* mają nazwiska zarówno niemieckie jak i polskie: *Chrobakin* I 137, *Cyrankin* I 60, *Czernkin* II 12, *Derlikin* I 104, *Dutzkin* I 110, *Figlin* I 113, *Galeczkin* I 118, *Głębiczkin* II 71, *Głobiszin* I 174, *Godinkin* II 12, *Gowin* I 56, *Grachulin* I 56, *Grachusin* I 61, *Gruszkina* II 59, *Grzesin* I 56, *Gundelin* I 28, *Hasin* II 3, *Humplin* I 58, *Jasikin* I 174, *Kipkin* I 60, *Kocurin* II 7, *Koszykin* II 14, *Kotin* II 14, *Koinkin* II 12, *Langerin* I 105, *Lochin* I 110, *Łakotin* I 138, *Ławnikin* I 60, *Malornin* II 58, *Olbrychtin* II 68, *Papkalkin* I 112, *Plewkin* I 60, *Polakin* II 1, *Rajchmanin* I 59, *Rakin* II 5, *Richterin* I 112, *Rosmanin* I 112, *Rotkuglin* I 111, *Smakin* I 62, *Sitkin* I 109, *Sobotin* I 107, *Zmarzlin* I 120. Jest to zaledwie część przykładów z tym przyrostkiem. W sumie zapisano 75 nazwisk¹⁴. Genezę tego przyrostka omówiłem w innym artykule poświęconym nazwiskom żeńskim, gdzie podaję także szersze dane porównawcze z innych części Śląska¹⁵. Materiał z Kierpnia potwierdza tezę, że powstania tego przyrostka należy szukać na podłożu substytucyjnym.

2. Nazwiska przymiotnikowe

Nazwiska przymiotnikowe przybierają końcówkę żeńską *-a*: *Krajcza* I 84, *Łysa* I 7, *Szczerbata* I 85, *Szczęsna* II 12, *Zmarzła* I 7. Podobnie nazwiska na *-ski*, *-cki*: *Dębska* I 40, *Kubacka* I 21, *Urbańska* I 10.

¹² Rospond, *Księga chrztów z Łącznika...*, s. 89.

¹³ F. Pluta, *Dialekt głogówecki*, cz. 2: Słowotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe, Wrocław 1964, s. 49.

¹⁴ Por. także nazwiska niezamężnych córek.

¹⁵ F. Pluta, *Nazwiska żeńskie w księgach chrztów z Chrząszczyc (1715—1766)*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 409—417.

Formy nazwisk męskich występują tylko w następujących przykładach: *Luca Włok* I 113 i *Barbara Nałba* I 15.

3. Nazwiska niezamężnych córek

a) Przyrostek *-ówna*

Przyrostek *-ówna* (*-owna*) występuje w następujących nazwiskach: *Gundelowna* I 30, *Młynarzowna* I 23, *Pelkowna* I 20, *Sołtysowna* I 21, *Szafarczykowna* I 44, *Świątkowna* I 52.

b) Przyrostek *-anka*

Przyrostek ten zapisałem tylko w jednym nazwisku: *Szewczanka* I 38.

Przyrostki te występują także rzadko w księdze chrztów z Łącznika¹⁶. W gwarach powiatu prudnickiego przyrostki *-ówna* i *-anka* są nieznane.

Poza tym nazwy córek oznaczane są połączeniem imienia z dopełniaczem nazwiska ojca: *Anna Krajczego* I 6, *Magdalena Rybczyka* I 33, *Ewa filia Szoltysa* I 15, *Magdalena Urbańskiego* I 61, *Marianna Zmarzłego* I 39. Sporadycznie występują także nazwy przymiotnikowe na *-owa* urobione od nazwiska ojca: *Marianna filia Michałkowa* I 65, *Marianna Olszymkowa virgo* I 130, *Anna filia Szoltysowa* I 7, *Dorota filia Szoltysia* I 21, *Elżbieta Świątkowa virgo* I 127.

c) Przyrostek *-in*

Przyrostek *-in* tworzy także nazwiska córek. Oto wykaz nazwisk, przy których mamy zaznaczone, że jest to *virgo*, np. *Anna Damaskin virgo* I 175, *Ewa Gowin virgo* II 9 itd., *Chrobokin* II 8, *Kipkin* II 6, *Koszykin* II 8, *Lochin* II 6, *Pelkin* I 171, *Rottkuglin* I 116, *Sichnerin* II 5, *Sitkin* II 8, *Szafarczykin* I 112, *Świątkin* I 171, *Tylin* I 97, *Ziemiankin* I 140. O tym, że są to nazwiska niezamężnych córek upewniają nas zapisy w księdze II, gdzie podane jest nazwisko panięskie matki dziecka np. *Marianna alias nata Damaskin* II 8, *Helena nata Sobotin* II 50, *Magdalena nata alias Wioskin* II 5, *Marianna alias nata Witulin* II 6, *Marianna nata Wolnin* II 76 itp. Tego typu nazwisk występuje 37.

UWAGI KOŃCOWE

Analiza zebranego materiału wykazuje, że w połowie XVII wieku ludność wiejska na Śląsku miała już ustabilizowane nazwisko. Występują

¹⁶ Rospond, *Księga chrztów z Łącznika...*, s. 89.

nazwiska przeważnie polskie. Nazwiska niemieckie stanowią nieliczny procent. Formy słowotwórcze nazwisk żeńskich rzucają ciekawe światło na zasięg niektórych przyrostków w przeszłości i współcześnie (np. *-ula*, *-anka*, *-ówna*).

SKRÓTY

- L — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. I-VI (wydanie fotooffsetowe).
SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1952, t. I-IX. (wydanie fotooffsetowe).
SJP — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego Warszawa 1958—1969, t. 1—13.
Sstpol. — *Słownik staropolski*, Wrocław 1953—1973.

JERZY POŚPIECH

FOLKLORYSTYKA ŚLĄSKA W PRACACH WŁADYSŁAWA NEHRINGA

W cztery dni po śmierci profesora slawistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, Władysława Nehringa (1830—1909), znana katowicka gazeta „Górnoślązak” pisała o nim m.in.:

„Nauce polskiej ubył znowu jeden z najgorliwszych jej pracowników [...]. W r. 1868 powołano go do Wrocławia na stanowisko stałego profesora filologii słowiańskiej na tamtejszym uniwersytecie, gdzie też przebywał nieomal do ostatnich chwil życia, jednając sobie niezwykle szacunek w gronie uczonych, a przywiązanie i miłość swoich słuchaczy — studentów.

W. Nehring jest jednym z nielicznych twórców ściśle naukowego badania dziejów literatury naszej. Wszechstronne rozpatrzenie się w źródłach, ścisła ich krytyka, staranie o ustalenie właściwego sądu, zamiast dawania opinii osobistej — oto główne znamiona pierwszych jego prac o historykach polskich, ogłoszonych w latach 1857 do 1862. Sądy i zdania Nehringa, wyrażane zwięźle, są zazwyczaj wytrawne i oparte na myśli jasnej i głębokiej rozwadze wszelkich, choćby najdrobniejszych szczegółów.

W zakresie pracy nad dziejami literatury, znakomite rozprawy jego, jak *Psyche* Andrzeja Morsztyna, *Studia* i *Irydion* służyć mogą za wzór dla innych uczonych tego rodzaju pod względem ścisłości i przedmiotowości. Niepospolite również zasługi położył Nehring badaniami swymi nad staropolszczyzną w dawniejszych jej zabytkach. Z mozolnych w tym kierunku dociekań pozostały niezmiernie cenne rozprawy i przyczynki, ogłoszone bądź w języku polskim, bądź też w niemieckim. Tutaj wymienić należy przede wszystkim Psalterz Floriański, Kazania Gnieźnieńskie i Altpolnische Sprachdenkmäler, stanowiących źródło pierwszorzędne dla slawistów młodszych.

Jako wydawca i komentator starych pomników języka polskiego, jako badacz rozwoju i treści istotnej, poszukujący w każdym utworze literackim głównych idei przewodnich, W. Nehring poważne i trwałe położył zasługi [...]”¹.

Notka, wciśnięta pomiędzy *Wiadomości potoczne*, nie zawierała nawet encyklopedycznych danych o zmarłym uczonym. Warto ją jednak przypomnieć, należy bowiem do pierwszych, jakie ukazały się w Polsce. Wcześniej o śmierci Nehringa pisały tylko „Kurier Poznański”, „Dziennik Poznański” i „Gazeta Lwowska”. Pisma te dostarczyły prawdopodobnie

¹ „Górnoślązak” (Katowice) nr 18, z. 23 I 1909. Dodatek do nr 18, [s. 2].

redakcji „Górnoślązaka”, kierowanej wówczas m.in. przez Konstantego Prusa, materiału do powyższej charakterystyki. W notce zabrakło miejsca na bodaj wymienienie różnorodnych zainteresowań naukowych wrocławskiego polihistora i próby wyznaczenia mu miejsca w naszej kulturze narodowej. Trafnie wyakcentowano jednak jego dorobek z zakresu literatury staropolskiej, wymieniając z tytułu z pewnością najlepsze dzieło Nehringa, traktujące o „pomnikach starej polszczyzny”. Dobitnie podkreślano również osiągnięcia natury metodologicznej zmarłego oraz wyjątkowy szacunek, jakim darzyło go całe naukowe środowisko Wrocławia.

Do dziś nie posiadamy monografii o Nehringu, a o niektórych zainteresowaniach naukowych tego uczonego nie napisano nawet drobnego przyczynku. Do dyscyplin takich należy folklorystyka, zajmująca w dorobku wybitnego sławisty miejsce wcale nie ostatnie.

Choć najwcześniejsze prace ludoznawcze Nehringa ukazały się dopiero u schyłku ubiegłego wieku, początków zainteresowań tą dziedziną u niego upatrywać można już w okresie studiów wrocławskich (1850—1854). Nehring należał do aktywnych członków słynnego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, które stało się ogniskiem zainteresowań folklorem. Działalności tej patronowali dwaj wybitni czescy profesorowie we Wrocławiu, fizjolog J.E. Purkynie i sławista-poeta F.L. Čelakovski, znani ze swych zamiętowań i badań ludoznawczych. Wśród wielu referentów zagadnień folklorystycznych, roztrząsanych na posiedzeniach Towarzystwa, znajdować mógł się także młody Nehring (w latach 1852—1853 był jego prezesem). Od momentu objęcia przezeń katedry literatur i języków słowiańskich (1868) pełnił funkcję kuratora Towarzystwa aż do jego rozwiązania przez władze pruskie (1886).

W okresie długoletniego patronatu Nehringa zagadnienia ludoznawcze zajmowały poczesne miejsce na posiedzeniach tej korporacji akademickiej². Nie ulega wątpliwości, iż działo się tak głównie dzięki zachętom i pomocy

* W okresie kuratorstwa Nehringa wygłoszono w Towarzystwie m.in. referaty: *O poezji ludowej u Słowiań* (1869); [K. Römer], *Podanie o Kraku i Wandzie* (1871/72). Druk: „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 3, s. 1—22; *O poezji ludowej w Polsce* (1880); [I. Kłatecki], *Nowe lato. Święto starosłowiańskie*, cz. 1—2 (1883—1884). Druk: „Warta” 1885, nr 262—68; *Parweniusze w Olimpie słowiańskim* (1884/85); *Znaczenie tworów przyrody w pieśniach, podaniach, zabobonach gminnych i w poezji Mickiewicza*. Podobne referaty były wygłaszane także na posiedzeniach innych towarzystw wrocławskich, np. Towarzystwa Polskich Górnoślązaków, Towarzystwa Górnośląskiego, Towarzystwa Akademików Górnoślązaków a zwłaszcza Kółka Polskiego. Należy przypuszczać, iż pieczę naukową nad niejednym z tych referatów sprawował również Nehring. Część bowiem autorów rekrutowała się z jego seminarium.

naukowej samego kuratora³. Nehring kontynuował w tym względzie wysiłki swoich poprzedników, wykładając na uniwersytecie dla „uczniów i słuchaczy” (ówczesny system studiów odróżniał ich od siebie) „etnografię i starsze dzieje narodów słowiańskich”, „starożytności słowiańskie”, „mitologię słowiańską” (pod nazwą „wstęp do mitologii słowiańskiej”) i „słowiańską epikę ludową” jako wstęp do analizy poematu *Słowo o pętku Igora*. Ludoznawstwo było nadto reprezentowane w różnych specjalnych wykładach profesora.

Szczególnie ulubionym tematem jego prelekcji stała się poezja i epika ludowa. Umiłowanie poezji było zresztą znamienne dla tamtej epoki. Choć z braku pełnej dokumentacji nie potrafimy dziś dokładnie odtworzyć kształtu studium sławistycznego Nehringa, jednak wiemy, iż swoje główne, podstawowe przedmioty wykładowe uczony ów stale wzbogacał i uzupełniał nowymi zagadnieniami, m.in. z zakresu ludoznawstwa. Problematyka folklorystyczna pojawiała się w jego wykładach z literatury tzw. głównych narodów słowiańskich, w tym również narodu polskiego oraz w oddzielnych wykładach monograficznych, traktowanych zwykle porównawczo, na szerszym tle.

Większość prac folklorystycznych Nehringa powstała w związku z tematami jego wykładów uniwersyteckich, część wynika prawdopodobnie z potrzeb działalności Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, które stało się niejako formą zastępczą warsztatu pracy naukowej dla wrocławskich uczniów profesora. Normalny i stały warsztat powstał tu dopiero w 1891 r., tj. z chwilą zorganizowania przez Nehringa seminarium uniwersyteckiego. Powstanie w 1894 r. we Wrocławiu Schlesische Gesellschaft für Volkskunde (Śląskie Towarzystwo Ludoznawcze) było dla naszego sławisty dodatkowym bodźcem do wzmożenia własnych badań folklorystycznych. Warto przypomnieć, iż Nehring odegrał wybitną rolę w założeniu Towarzystwa. Od początku był wiceprzewodniczącym zarządu, a tę zaszczytną funkcję pełnił do końca życia. Polski świat naukowy powitał ów fakt z dużym zadowoleniem i nadzieją zarazem. Jeden z najwybitniejszych wówczas folklorystów europejskich, Polak Jan Karłowicz, pisał w związku z tym w warszawskiej „Wiśle”:

³ W. Roszkowska pisząc o profesurze W. Nehringa akcentowała rolę naukową, jaką spełniło w jego pracy zawodowej Towarzystwo Literacko-Słowiańskie. Ten „szeroki margines”, jaki stwarzało Towarzystwo, wyzyskał uczony „dla pożytku katedry, niekępowny uniwersyteckimi rygorami”. W okresie 18 lat jego kuratorii akademicy wrocławscy wygłosili ponad 300 referatów, z których część wyszła drukiem. W Towarzystwie przygotowano również kilka prac doktorskich. „Aktywność referatowa Towarzystwa była projekcją własnych zainteresowań uczonego i planów naukowych w odniesieniu do uczniów” (W. Roszkowska, W. Nehring — profesor, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, S. 3: *Nauka o literaturze*, Warszawa 1968, s. 262—63).

„W liczbie sześciu członków zarządu Towarzystwa z przyjemnością widzimy nazwisko profesora rzeczy słowiańskich na wszechnicy wrocławskiej, dra W. Nehringa; wróży to, że folklor polski na Śląsku zajmie w pracach nowego Towarzystwa niepoślednie miejsce i że ani niechętnym, ani nieumiejętnym jego traktowaniem ono odznaczać się nie będzie”⁴.

Powierzenie profesorowi opieki nad działem słowiańskim w organie Towarzystwa „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” pozwalało również wierzyć, iż „sprawy, odnoszące się do rzeczy ludu polskiego na Śląsku, w wytrawnych rękach znajdą umiejętne i należyte uwzględnienie”⁵. I tak się też stało. Wystarczy przejrzyć zeszyty czasopisma, aby się o tym przekonać. Nehring ogłaszał tu regularnie swoje prace, poświęcone literaturze i językowi ludów słowiańskich, zwłaszcza zaś ludowi polskiemu na Śląsku. Niektóre rozprawy były wcześniej referowane na posiedzeniach i walnych zebraniach Towarzystwa⁶.

Jedną z najwcześniejszych prac z pogranicza archeologii i folklorystyki był artykuł *O pannie z rybą na górze Sobótce* z 1875 r.⁷ Zagadkowe zagadnienie kultowych zabytków kamiennych na górze Ślęży frapowało Nehringa przez dłuższy czas. Powrócił do niego jeszcze w 1896 r.⁸ Nasz uczony włączył się do dyskusji niemieckich badaczy powodowany zarówno interesem naukowym, jak i narodowym. Choć nie zamierzał on podsumowywać dotychczasowych rezultatów badawczych, zawarł jednak w gruntownej, jak zawsze u niego, rozprawce szereg nowych spostrzeżeń i hipotez, których słuszność w części potwierdziły dopiero współczesne prace archeologiczne⁹.

⁴ J[an] K[arłowicz], *Dwa nowe Towarzystwa Ludoznawcze*, „Wisła” 1895, s. 216.

⁵ A[nton] K[alina], *Wiadomości z dziedziny ludoznawstwa*, „Lud” 1895, s. 27.

⁶ Według informacji zawartych w „Mitteilungen” Nehring wygłosił następujące referaty i wykłady w Schlesische Gesellschaft für Volkskunde: *O współczesnym ludoznawstwie słowiańskim, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska* (29 VI 1895); *O starożytnościach kamiennych na górze Sobótce* (30 VI 1895); *O zbiorach i studiach ludoznawczych na Śląsku* (14 II 1896); *O ludoznawstwie słowiańskim na Śląsku* (8 I 1897); *O opowieściach górnośląskich* (V 1899).

⁷ *Über die „Jungfrau mit dem Fisch” auf dem Zobtenberge*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”, Bd. 2, Breslau 1875, s. 223—27.

⁸ *Über die Steinaltertümer auf dem Zobtenberge*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, Bd. 1, H. 2, 1895/96, s. 39—42. Jest to tekst wykładu, wygłoszonego w dniu 30 VI 1895 r. na Ślęży w czasie uroczystości z okazji rocznicy założenia Schlesische Gesellschaft für Volkskunde. W 1884 r. wydano dla uczczenia Kongresu Antropologicznego we Wrocławiu odcisk artykułu Nehringa z 1875 r. pt. *Über die Steinaltertümer auf dem Zobtenberge*, Wiedruckt aus Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. 23 Bericht vom Jahre 1875, als Festgabe für die Mitglieder des in Breslau 1884 tragenden Anthropologen-Congresse, Breslau 1884, ss. 15.

⁹ H. Cehak-Hołubowiczowa; *Monumentalne zabytki kultowe na górach Ślęży, Raduni i Kościuszki*, „Kwartalnik Opolski” 1960, nr 3, s. 49—59.

Spośród starożytnych pozostałości na Śląży zainteresowała Nehringa szczególnie kamienna figura z rybą i wyrytym na niej znakiem krzyża. Lud od dawna nazywa ją „panną z rybą”. Z figurą tą i z kamienną postacią niedźwiedzia związane są podania ludowe, znane również folklorowi polskiemu¹⁰. Jedno z nich prawi o pannie z zamku Piotra Włosta (Włostowica), którą zabił niedźwiedź. Nehring wybrał tę właśnie wersję ludowego przekazu, wiążąc całą sprawę z tłem polskim¹¹. W ogóle rozbudował w szkicu realia słowiańskie i polskie, łączące się z tzw. kamieniem Piotra. Przy okazji autor wskazał również na polskie pochodzenie nazwy góry Sobótki i zrećźnie przypomniał pogląd Niemca, dra Luchsa o słowiańsko-pogańskim charakterze kamiennych zabytków na Śląży. Artykuł Nehringa pozostawia wprawdzie całą kwestię otwartą, śmiało broni jednak genezy słowiańsko-polskiej monumentalnych zabytków kultowych. Wydaje się, iż w tym tkwi dodatkowe znaczenie archeologiczno-folklorystycznego szkicu wrocławskiego slawisty. Czytelnik podziwiać może także erudycję autora w zakresie historii, dziejów sztuki i ludoznawstwa.

Następne publikacje Nehringa na temat śląskiego folkloru związane są z jego działalnością w Śląskim Towarzystwie Ludoznawczym. Publikacje te poprzedziła największa rozprawa folklorystyczna o *Etnograficznych pracach Słowian, a zwłaszcza Oskara Kolberga* (1891)¹². Jest to materiałowo-bibliograficzny szkic dziejów ludoznawstwa słowiańskiego, bodaj pierwszy tak obszerny, skreślony ręką polskiego uczonego. O folklorystyce śląskiej znalazła się tu jedynie mała wzmianka. Nehring przypomniał nazwiska Juliusza Rogera (*Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, 1863) Andrzeja Cinciały (*Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna*, 1885) i Lucjana Malinowskiego (*Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*, 1872). Stwierdził, iż polskie pieśni ludowe ze Śląska znalazły wielu tłumaczy i zażywały dużej popularności także w Niemczech. W oparciu o tę rozprawę Nehring wygłosił w pierwszym dniu uroczystości z okazji rocznicy założenia Schlesische Gesellschaft für Volkskunde wykład *O współczesnym stanie słowiańskiego ludoznawstwa, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*¹³. Wykład ten został wygłoszony w dniu 29 czerwca 1895 r. w sali

¹⁰ J. Kolbuszewski, *Śląska baśń o Pannie z rybą*, „Kwartalnik Opolski” 1963, nr 1, s. 43—50 (tu też przypisy bibliograficzne). Nehring powołuje się też na wersję Kunowskiego, *Der Zobtenberg*, „Schlesische Provinzialblätter”, Bd. 52, s. 108.

¹¹ S. Bieniek, *Piotr Włostowic. Postać z dziejów średniowiecznego Śląska*, Wrocław 1965 (tu m.in. o Włostowicu — opiece sztuki i kultury na Dolnym Śląsku, s. 79—102).

¹² *Die ethnographischen Arbeiten der Slaven, vornehmlich Oskar Kolbergs*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde”, Hrsg. von Karl Weinhold, Berlin 1891, s. 250—279, 431—443.

¹³ „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1895/96, H. 2, nr 3, s. 36—37 [tu streszczenie wykładu].

Auditorium maximum Uniwersytetu Wrocławskiego tuż po przemówieniu przewodniczącego Towarzystwa, prof. F. Vogta, który przedstawił rozwój ludoznawstwa niemieckiego, również ze szczególnym wyakcentowaniem śląskiego. W części dotyczącej Śląska Nehring ocenił dorobek J. Rogera, J. Lompy i L. Malinowskiego. Stwierdził, iż w ostatnich latach dał się zaobserwować pewien zastój w badaniach nad polskim folklorem na Śląsku. Wyraził jednak nadzieję, iż powstanie wrocławskiego Towarzystwa Ludoznawczego ożywi te badania. Wymienił też nazwiska kilku polskich studentów, którzy przekazali do archiwum swoje materiały folklorystyczne. Wśród nich byli Ślązacy Mateusz Bielak, Franciszek Paterak, Franciszek Skiba, a zwłaszcza Józef Jagło z Boguszyca. Należeli oni, zdaje się, do uczniów względnie słuchaczy profesora i przez niego zostali zachęcani do zbieractwa.

Największe nasilenie prac folklorystycznych Nehringa przypada na lata 1895—1899. Z tego okresu pochodzą m.in. trzy duże drukowane Sprawozdania na temat „zabobonów, zwyczajów podań i baśni na Górnym Śląsku”. Prace te były przedmiotem trzech posiedzeń Śląskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Autor zajął się w nich przedstawieniem nie znanych lub mało znanych materiałów, przeważnie rękopiśmiennych. Szczegółowo zrelacjonował tedy zawartość dużego i zaginionego dziś manuskryptu materiału ludoznawczego z 1846 r. Józefa Lompy (*I Sprawozdanie*)¹⁴, rękopiśmiennej teki śląskiej Oskara Kolberga (*II Sprawozdanie*)¹⁵ oraz zbioru bajek Jana Kupca, drukowanych w poznańskiej „Oświacie” (*III Sprawozdanie*)¹⁶. Mamy tu właściwie pierwsze oceny tych unikalnych i najstarszych archiwów śląskiego folkloru. Na ich istnienie zwrócił uwagę profesorowi ks. Józef Gregor (1857—1926), folklorysta opolski, w latach 1890—1898 proboszcz w Płużnicy (pow. strzelecki), były student wrocławski (1877—1882)¹⁷. Gregor z pewnością znał osobiście Neh-

¹⁴ *Erster Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, Bd. 2, 1896, H. 3, nr 1, s. 3—18. Krótkie omówienie artykułu Nehringa zamieściła „Wisła” 1897, s. 843—44. Tytuł zbioru Lompy: *Märchen, Sagen, Sitten und Aberglauben etc. des schlesisch-slawischen Volkes*. Próba jego rekonstrukcji: L.J. Pośpiechowie, *Baśnie, podania i legendy J. Lompy*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia Literatury” II, Opole 1963, s. 106—109.

¹⁵ *Zweiter Bericht über Aberglauben, Sagen und Märchen in Oberschlesien*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1897, H. 4, nr 4, s. 75—87. Streszczenie: „Wisła” 1897, s. 846.

¹⁶ *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen*, *ibid.*, Bd. 3, 1899, H. 6, nr 3, s. 41—51; 1901, H. 8, nr 4, s. 61—69.

¹⁷ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 207, 333—34; J. Pośpiech, *Z dziejów folklorystyki polskiej na Górnym Śląsku*, „Kwartalnik Opolski” 1973, nr 4, s. 25—27; tenże, *Józef Gregor*, *ibid.*, 1974, nr 1.

ringa, zapewne uczęszczał na jego wykłady, poza tym należał od początku do członków Schlesische Gesellschaft für Volkskunde. Pomiędzy nim i profesorem istniała najprawdopodobniej korespondencja, o czym świadczą aluzje, zawarte w pracach Nehringa.

Z okresu opracowywania przez niego pierwszego *Sprawozdania* na temat rękopisu Lompy pochodzi list do prof. L. Malinowskiego. Nehring powtórnie prosi w nim o udostępnienie mu teki śląskiej O. Kolberga czy materiałów ludoznawczych „ze spuścizny po Lompie”, znajdujących się rzekomo w archiwum krakowskiej Akademii Umiejętności. Nadawca pisał m.in.:

„Stokrotnie przepraszam Najdroższego Pana Kolegę, że go jeszcze raz molestuję moją prośbą o materiały ludoznawcze ze spuścizny po Lompie czy też po Kolbergu dotyczące się Szląska, które po śmierci O. Kolberga zostały podobno oddane Akademii. Na moje kiedyś zapytanie w tym względzie Drogi Pan Kolega odpisał mi łaskawie, że postarasz się o to, aby te materiały były na moje ręce na pewien czas do przeglądu przysłane do Wrocławia. Zapewne się to stało, ale ja nie otrzymałem ani materiałów, ani żadnej wiadomości. Doprawdy, że nie chciałbym Pana Kolegi ponownie trudzić tą sprawą, która tu dla mnie jest dość ważną ale niech mi wolno będzie prosić o jedno, to jest o adres do tego Pana, do którego bym się w tej sprawie miał udać, bo w odnośnym liście Pańskim nie znalazłem takiego adresu. Obecnie przeglądam materiały Lompy rękopiśmienne pisane dla jakiejś wybitnej osobistości po niemiecku, a znajdujące się tutaj w bibliotece miejskiej. Ale mi to nie wystarcza [...]”¹⁸.

Malinowski nie spełnił tej prośby, przeto Nehring pod koniec 1896 r. wysłał następną petycję, tym razem na ręce Stanisława Smolki (1854—1924), profesora historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, sekretarza generalnego Akademii Umiejętności w latach 1890—1902¹⁹. Ów odpisał niemal natychmiast, informując, iż „śląską tekę” Kolberga przekazano do opracowania Cieszyńiakowi, drowi Janowi Bystroniowi (1860—1902). Teką była widocznie już gotowa do druku i Nehring musiał ją natychmiast otrzymać (łącznie ze wstępem), skoro mówił o niej już 8 stycznia 1897 r. na posiedzeniu Śląskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

¹⁸ List W. Nehringa do L. Malinowskiego. Wrocław 13 I 1896. Bibl. PAN w Krakowie, sygn. 2520, k. 62—63. Druk: S. Sochacka, *Zachowana korespondencja między W. Nehringiem a L. Malinowskim*, „Studia Śląskie” t. 22, Opole 1972, s. 139—140.

¹⁹ List W. Nehringa do Stanisława Smolki. Wrocław 15 XII 1896. Nehring miał już wówczas napisaną pracę o rękopisie niemieckim Lompy. Pisał o niej we wspomnianym liście: „[...] już dawniej czytałem rozprawę o wierzeniach, powieściach, zwyczajach i obyczajach ludu polskiego na Górnym Śląsku wedle rękopiśmiennych zapisków Lompy, jedyny egzemplarz z tą rozprawą, jaki mam jeszcze pod ręką, posyłam pod opaską Łaskawemu Panu Koledze [...]. Cyt. za J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie. 1873—1918. Zarys dziejów*, Wrocław 1958, s. 221.

Wszystkie trzy *Sprawozdania* (autor nazywał je nieraz rozprawami) pozwalają lepiej poznać Nehringa jako znawcę śląskiego folkloru i głębiej wniknąć w jego warsztat ludoznawczy. Nie napisał on wprawdzie ani jednej publikacji o charakterze teoretycznym, nigdzie też nie wyraził swoich poglądów na temat folkloru literackiego, liczne jednak jego uwagi interpretacyjne i komparatystyczne oraz próba podsumowania omówionych archiwów śląskich w dużym stopniu umożliwiają udzielenie odpowiedzi na powyższe kwestie oraz na szereg istotnych zagadnień metodologicznych.

W przypadku *Sprawozdań* Nehringowi szło o zapoznanie członków wrocławskiego Towarzystwa Ludoznawczego głównie z zawartością zbiorów, stąd tyle szczegółowych streszczeń. Komentarz odautorski ogranicza się w przeważającej mierze do informacji na temat paralelnych wątków i motywów. Jeśli wyszukanie filiacji polskich i słowiańskich jest z pewnością dziełem samego Nehringa, to uwagi o wariantach obcych, mianowicie niemieckich i norweskich, pochodzą z pisemnych relacji kolegów uniwersyteckich: prof. F. Vogta i dra O. Jiriczka. Uczony sławista informuje o tym czytelnika z pedanterią w dobrym znaczeniu tego słowa. Zawartość zbiorów omówiona została według gatunków. Do podziału tego można by zgłosić pewne zastrzeżenia, pamiętajmy jednak, że folklorystyka do dziś nie uporała się definitywnie z klasyfikacją podstawowych kategorii twórczości ludowej. Badacze XIX-wieczni nie dysponowali też żadną systematyką tradycyjnej prozy, ani polską, ani międzynarodową.

Materiały śląskie oceniał Nehring pod kątem ich rodzimości. To bardzo istotne zagadnienie nie zostało, niestety, udokumentowane. Z lektury *Sprawozdań* nie wiadomo dokładnie, co zdaniem uczonego decydowało o tzw. lokalnym kolorycie bajki. „Mimo różnego pochodzenia tych wątków — pisał ogólnie autor — można zauważyć, że ich zewnętrzna postać i ubarwienie podporządkowuje się miejscowym stosunkom i poglądom”²⁰. Teksty zakwalifikowane przez Nehringa jako „śląskie” uchodzą za takie również w oczach współczesnych badaczy. W jednym jednak przypadku uczony pomylił się zdecydowanie. Oto baśń o *Szklanej Górze* zaliczył do górnośląskich („wydaje się, iż powstała ona na Górnym Śląsku”). Tymczasem wiadomo, że jest to tłumaczenie stylizowanej klechdy K.W. Wójcickiego. Lompa, gdyż o jego tekście tu mowa, dołączył do bajki uwagę: „Wydaje mi się, jak przez sen, że bajkę tę słyszałem około r. 1808 od chłopca Czecha, przybyłego do Rosenbergu z matką, gdzie utrzymywała się ona z prania, że jednak opowiadano ją wtedy inaczej”²¹.

Innym problemem, który zajął uwagę Nehringa była sprawa auten-

²⁰ *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen...* s. 69.

²¹ Cyt. za J. Krzyżanowski, J. Lompa jako zbieracz bajek, [w:] *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1961, s. 469.

tyzmu analizowanych materiałów. Największą wartość folklorystyczną przypisywał słusznie przekazom Lompy. Badaczka utwierdzała w tym zarówno dokumentacja źródłowa (choć nie zawsze, jak wiemy, konsekwentnie stosowana), jak też sama osoba zbieracza, wzbudzająca zaufanie naukowe. Przy okazji Nehring wystawił negatywną cenzurkę znanemu niemieckiemu zbiorcowi podań górnośląskich C. Wunster (Oberschlesien, *wie es in der Sagenwelt erscheint*, Liegnitz 1825). Metodę upoetyczniania i „ulepszania” tekstów przeciwstawił postępowaniu Lompy, w którego zapisach zachował się „ton ludowy”. Dobrze, że Lompa nie znał tomiku Wunster — skonstatował Nehring. Dodajmy od siebie, iż pionier górnośląskiego ludoznawstwa miał pełne poczucie zawodności metody, stosowanej podówczas przez niektórych zbieraczy, zarówno niemieckich, jak i polskich (np. K.W. Wójcickiego czy L. Siemieńskiego).

Na temat bajek samorodnego poety z Łąki, Jana Kupca, czytamy w *III Sprawozdaniu*:

„Niestety przy poszczególnych opowieściach brak wskazówki co do miejsca pochodzenia; zbieracz nadał językowi i stylowi opowieści, niestety, zbyt literacki charakter, jednakże nie można wątpić w górnośląskie pochodzenie tekstów”²².

W zakończeniu pisał:

„Bajki i opowieści Kupca poprzez modernizację wiele jednak utraciły ze swojej autentyczności: narrator za często powołuje się na mądrość książkową. Większość opowiadań jest, by tak określić, opowiadaniem miejskimi, w których chętnie wspomina się o hotelach. Często są to opowiadania o kupcach i żołnierzach”²³.

Stwierdzenie o górnośląskiej proveniencji bajek Kupca jest słuszne, jeśli nie rozumieć tego dosłownie. W tym przypadku oznacza ona adaptację opowieści na tym gruncie, rozprzestrzenienie się ich, lokalne „zabarwienie” („swoistość”) i wreszcie fakt zapisu w miejscowej gwarze.

Nehring potrafił nieraz trafnie wskazać zapisy szczególnie cenne i rzadkie w polskich zasobach folklorystycznych. Do takich zaliczył np. opowiadanie o królewiczu Trojanie, tającym pod promieniami słonecznymi. Bajka istotnie należy do naszych unikatów i jest jedynym dowodem istnienia tego wątku w polskiej literaturze ludowej, mimo iż Lompa i w tym przypadku zamiast dać wariant górnośląski, wyręczył się ogładowym tekstem Wójcickiego. Uwagę Nehringa zwróciła też baśń o gęsiach (T 400 B), która spodobała się już samemu Lompie. Napisał o niej w dopisku: „Czyż opowiadanie to nie ma dużego sensu? Czy nie jest ono piękniejsze od roman-

²² *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen...*, s. 41.

²³ *Ibid.*, s. 69.

su w czterech tomach?"²⁴. O doskonałej a przecież prostej całości kompozycyjnej „Gęsi” piszą także dzisiejsi badacze.

W niedużym zbiorze Kolberga wartościowymi pozycjami były dla Nehringa podania o św. Marynusz (T 786, tylko dwa warianty w systematyce bajki ludowej J. Krzyżanowskiego), o śpiącym wojsku w Trzebnicy (T 8256, popularna bajka o charakterze podaniowym) i o diabelskim zamiarze zatopienia Śląska (T 4062, tylko dwa drukowane warianty polskie). Z baśni przypominał „gadkę przygodną” o samochwale — tchórzez Matyi (T 1879), będącą przeróbką ludową dwóch XVIII-wiecznych intermediiów.

Pośród *Powieści i bajek śląskich* J. Kupca właściwie żaden tekst nie doczekał się wyróżnienia ze strony Nehringa. Wprawdzie wiele bajek doczekało się w *Sprawozdaniu* obszernych streszczeń, jednak komentarze dotyczyły prawie wyłącznie wariantów. Autor przeoczył wersje bardzo rzadko spotykane w polskim folklorze, a jest ich u Kupca co najmniej pięć (*Czarownica*, *Zaklęta księżniczka*, *Kamieniarz*, *Podróżny i Kacper*, *Córka miotlarza*). Kapitałny zbiór Kupca wraz z licznymi dygresjami oceniony został może zbyt surowo. Nehring spojrzał nań tak, jak na archiwum Lompy; wsłuchiwał się w „ton ludowy” tekstów i badał stopień ich autentyzmu. Uczony jakby nie pamiętał, iż miał przed oczyma dzieło samorodnego pisarza i zbieracza — narratora zarazem.

Wrocławski sławista wypowiedział w *Sprawozdaniach* kilka interesujących sądów na temat wieku, szlaków wędrownych i życia bajek w nowych warunkach. Nehring stwierdzał:

„Nie można przy tym pominąć faktu, że większość opowieści została spisana albo opublikowana dopiero w nowszych czasach, nie ma przeto żadnych dowodów co do czasu powstania i pochodzenia poszczególnych tekstów. Tylko jedna opowieść o księciu Przemysławie Opolskim i jego żonie Cecylii, ciężko doświadczonej i wiernej córce chłopskiej, została napisana w XVIII w. jako jeden z dodatków do wierszowanej powieści *Banialuka* H. Morsztyna, a ta jest niczym innym, jak tylko przeniesieniem opowieści o Walterze i Gryzeldzie z *Dekameronu* na Górny Śląsk, zresztą tak bardzo rozpowszechnionej na nowym gruncie, że dotarłszy do Raciborza, czytana była przed 20 laty w formie obrazkowej”²⁵.

Nehring wyliczywszy wiele wariantów i motywów pokrewnych, zaczerpniętych z rozmaitych źródeł polskich i obcych, jednocześnie słusznie stwierdził, iż nie jest to zagadnienie najistotniejsze w postępowaniu badawczym folklorysty. Kwestią prawdziwie frapującą jest zachowanie się

²⁴ Cyt. za J. Krzyżanowski, *op.cit.*, s. 474.

²⁵ *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen...*, s. 68. J. Krzyżanowski, *Pogłosy Dekameronu w powieści polskiej XVI i XVII w.* [w:] Szymon Szymonowicz i jego czasy, Zamość 1929, s. 201—33.

pierwotnego kształtu opowieści na nowym gruncie (należy zważać na twórczy moment transformacji jednej bajki w drugą, uwzględniać także estetyczną genezę opowiadania). Analiza porównawcza tekstów górnośląskich kazała Nehringowi zrezygnować z usług teorii, głoszącej, iż bajki po odbyciu przed stuleciami wędrówek, zachowały w zasadzie swoje pierwotne cechy, lecz przez swoisty rozwój przybrały wygląd „swojski”, rodzimy.

„Są raczej podstawy do mniemania — uważa autor — iż wątki podaniowe w postaci, w jakiej były opowiadane przez lud w czasach Lompy, Kolberga i Kupca zostały zaczerpnięte z małymi zmianami z nowszych zbiorów; należy przypuszczać, iż źródłami tymi były bajki braci Grimmów, W. Hauffa i polski zbiór Wójcickiego *Klechdy, podania etc.*, 2 tomy, 1837; również pobożni pielgrzymi z bliskich i odległych stron mogli podczas odpustów i innych okazji przynosić ustnie na Górny Śląsk wątki podaniowe i bajkowe, a śludzy kościelni rozpowszechniać je dalej [...]”²⁶.

Bajki ludowe nieustannie ulegają zmianom, skrótom, rozbudowie, przesunięciom lub nowym kombinacjom motywów — przypominał Nehring. Także na materiale górnośląskim da się zauważyć zjawisko „kameleonowości” wątków. W końcowej konkluzji swoich rozważań nad śląskimi mi zbiorami Lompy, Kolberga i Kupca uczony stwierdzał:

„[...] opowiadania zawarte w trzech zbiorach w swej zewnętrznej postaci zdarzeniowej mają swojski charakter; dostatecznie wyraźnie widać w nich prostoduszność ludu górnośląskiego i jego chęć do fabularyzacji, przy czym każdy wątek staje się przydatny. Pozory większej autentyczności mają opowieści wiejskie, w których od czasu do czasu pojawiają się wspomnienia o czasach niewoli i pańszczyzny. Charakterystyczne jest również szczególne upodobanie do opowieści z równin”²⁷.

Nehring zapowiadał przygotowanie jeszcze jednego, czwartego *Sprawozdania poświęconego Powieściom ludu polskiego na Śląsku* Lucjana Malinowskiego. Zamierzenia swego nie zrealizował jednak. Czytelnik niemiecki otrzymałby w ten sposób pełny obraz najstarszych i najwartościowszych zbiorów prozy polskiego ludu na Śląsku w ubiegłym stuleciu.

W ostatnim roku swojej profesury Nehring ogłosił w berlińskim „Archiv für slavische Philologie” interesujący dokument ludoznawczy na

²⁶ *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen...* s. 68—69, W I *Sprawozdaniu* Nehring opowiedział się za teorią historyczno-orientalistyczną Theodora Benfeya (1809—1881), według której we wszystkich bajkach nowoczesnych spotkać można motywy indyjskie. Fantazja ludów europejskich przerobiła i upiększyła je na swój sposób. „To samo da się powiedzieć i o niektórych bajkach górnośląskich” — stwierdził Nehring.

²⁷ *Dritter Bericht über oberschlesische Erzählungen...*, s. 69

temat ustanowienia „wielkanocnych procesji młodzieżowych” w Lubomi (w pow. wodzisławskim, dawniej raciborskim)²⁸. Dokument, zachowany w języku polskim w archiwum parafialnym w Lubomi, pochodził z 1672 r. Nehring ogłosił go w odpisie ks. Józefa Gregora i opatrzył krótkim wprowadzeniem. Publikacja stanowi jakby dopełnienie unikalnej informacji o „prawie pacholczym” zanotowanym w okolicach Raciborza przez L. Malinowskiego w czasie jego podróży etnograficzno-dialektologicznej po Śląsku w 1869 r.²⁹ Siedemnastowieczny dokument wzbogaca naszą wiedzę o dawnych śląskich zwyczajach wielkanocnych. Nehring traktował go równocześnie jako pomnik mowy górnośląskiej.

W dorobku naukowym wrocławskiego sławisty nie ma więcej prac poświęconych śląskiemu folklorowi. Dwie z nich, tj. *I Sprawozdanie* o zbiorach J. Lompy oraz dokument o „wielkanocnych procesjach młodzieżowych”, zachowały do dziś wartość. Przypomnijmy, iż obszerna relacja o rękopisie Lompy jest jedyną informacją o tym wartościowym i zaginionym ok. 1945 r. archiwum ludoznawczym.

Nehring zaprezentował w omówionych tu pracach nowoczesny warsztat folklorystyczny i wysoką świadomość metodologiczną. Uczony traktował je jedynie jako relacje, „sprawozdania” ze znanych mu zasobów śląskiej literatury ludowej i tak trzeba na nie patrzeć. Nie można również zapominać o szerszym, propagandowym i patriotycznym znaczeniu tych prac.

Nehring był nie tylko europejskiej miary sławistą, ale również wybitnym znawcą folkloru zarówno polskiego, jak i słowiańskiego. Był nieprzeciętnym erudytą, a doskonała znajomość dziejów naszego piśmienictwa, zwłaszcza zaś staropolskiego oraz wyborna orientacja w dziedzinie literackim Słowian stwarzały mu możliwości traktowania zjawisk folkloru na szerokim tle komparatystycznym.

²⁸ *Jugendprozeessionen zu Ostern in Lubom im Kreise Ratibor und eine Urkunde darüber aus dem Jahre 1672*, „Archiv für slavische Philologie”, Bd. 29, 1907, s. 618—20.

²⁹ L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum” t. 2, 1877, s. 119—120.

LEOKADIA POŚPIECHOWA

STANISŁAW WYSPIAŃSKI I WŁODZIMIERZ TETMAJER POWINOWACTWA I WPŁYWY

Kraków przełomu XIX i XX w. bogaty był w utalentowane jednostki z różnych dziedzin sztuki. Mieszkali tu Stanisław Wyspiański, Włodzimierz i Kazimierz Tetmajerowie, Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Żeleński Boy, Lucjan Rydel, Konstanty Górski i Maciej Szukiewicz, by wymienić tylko niektóre nazwiska twórców. Obok pisarzy egzystowało tu grono wybitnych malarzy, takich jak Julian Fałat, Józef Chełmoński, Jacek Malczewski, Józef Mehoffer, Jan Stanisławski, Leon Wyczółkowski i wielu innych. Spora ilość wychodzących dzienników i pism o charakterze literackim, kulturalnym i społecznym gromadziła wybitnych dziennikarzy różnych orientacji politycznych, a ambitny teatr krakowski zarówno za dyrekcji Kotarbińskiego jak i Pawlikowskiego wyróżniał się nowatorskim repertuarem i interesującymi poszukiwaniami scenograficznymi. Publikacje naukowe i literackie, premiery teatralne i wystawy malarskie stały się przedmiotem ożywionych dyskusji i sądów wpływających aktywnie na postawy twórców.

Wyspiański należał do tych, którzy wywarli istotny wpływ na artystyczne oblicze Krakowa, a sukces *Wesela* dowiódł, że także dzieło sztuki może wstrząsnąć społeczeństwem. Wybitny artysta każdemu dziełu umiał nadać cechy własnej oryginalności i niezależności twórczej. W małym Krakowie niewielu twórców umiało zachować całkowitą odrębność artystyczną, tak jak Wyspiański. Adolf Nowaczyński, jeden z najbardziej ciętych krytyków polskiego modernizmu, wspominał, że po premierze *Wesela* wszyscy uświadomili sobie, iż Wyspiański „to nie jeden z wielu, jeden z kilku, ale jeden jedyny”¹.

Ożywiony ruch w dziedzinie dramaturgii w okresie Młodej Polski jemu właśnie wiele zawdzięczał. Nie szło tu jednak o dosłowne naśladowanie twórcy wielkich dramatów, tego raczej nik nie próbował, lecz o zwrócenie się ku narodowym i społecznym sprawom, ku ludowym mo-

¹ A. Nowaczyński, *Wyspiander*, [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, Zebrał, oprac. i koment. opatrzył L. Płoszewski, t. 1, Kraków 1971, s. 428.

tywom, jak to czynił Wyspiański. Czasem wpływ ten uwidaczniał się w próbach polemiki z jego dziełem lub w odmiennym ukazaniu tego samego zjawiska czy motywu.

W bogatych wspomnieniach o Wyspiańskim, pisanych zarówno tuż po jego śmierci jak i wiele lat później, zwraca uwagę jeden wspólny rys; wszyscy mianowicie podkreślali jego odmiennność i wyróżniającą się spośród otoczenia indywidualność. Wyspiański nigdy nie ulegał opinii otoczenia, a wobec kolegów artystów nie stosował taryfy ulgowej. Wydawał tylko sądy zgodne z własnym przekonaniem. Przybyszewski stwierdzał, że „nieobliczalny i niedostępny Wyspiański bywał niekiedy boleśnie szczerym”². Wielu podkreślało rezerwę, jaką zwykł był zachowywać w stosunku do ludzi nawet wtedy, gdy zaleźny był od ich opinii czy wyroków. Słowa krytyki, czy brak uznania znosił z podniesioną głową w przeświadczeniu, że to on ma rację. Nikt też nie akcentował tak wyraźnie jak Wyspiański poczucia własnej wartości. W dobie, w której z różnych względów chętnie nawiązywano do początków naszej państwowości związanej z dynastią Piastów, poeta dumnie stwierdzał w *Notach do Bolesława Śmiatego*:

„jeszcze napiszę, gdy mi się spodoba,
grać w wyobraźni mej zacząć postacie,
jaka to Piastów była pierwsza doba,
wszak nic niewarte to, co dotąd macie,
w sferze dramatu o Mieszku, Rychezie,
Ottonie Trzecim, wielkim Bolesławie,
jacy [...] byli sprytni knezie,
jak ślubowali Piastowicze Sławie.
Ten będzie dramat i nie myślcie o tem
by wam to samo kto mógł mówić potem”³

Tak mógł pisać jedynie człowiek pewien talentu i wartości tego, co tworzył. Mimo dystansu, który artysta zachował w stosunku do otoczenia, był człowiekiem uwielbianym przez wielu, a jego dziwactwa traktowano jako przywilej geniusza. Wymagający wobec innych, był w stosunku do siebie najbardziej surowy. Tak jak w dziedzinie sztuki tworzył rzeczy wielkie, a pragnął jeszcze większych, tak i od otoczenia wymagał ciąglego doskonalenia się, a przeciętność innych była dlań niemal przestępstwem. Żeleński przytoczył anegdotę charakteryzującą doskonale ten rys indywi-

² S. Przybyszewski, [Z pamiętników „Moi współcześni”, [w:] Wyspiański w oczach współczesnych..., t. 2, s. 406.

³ S. Wyspiański, *Noty do „Bolesława Śmiatego”*. Dzieła zebrane. Rapsody, hymny, wiersze, t. 11. Kraków 1961, s. 147.

dualności Wyspiańskiego. W początkach egzystencji słynnego „Paonu” artysta siedząc przy kawiarnianym stoliku miał zwyczaj portretowania stałych bywalców lokalu, sądząc, jak się sam później przyznał, że utrwała w ołówku wizerunki przyszłych sław i wielkości. Kiedy jednak czas płynął, a wielu z paonowych gości niczym się nie odznaczyło, Wyspiański zawezwawszy modele rozdał im rysunki, wyjaśniając z całą bezwzględnością, że nie widzi potrzeby gromadzenia podobizn miernych ludzi.

Wśród portretowanych znalazł się także Włodzimierz Tetmajer. Czy Wyspiański zawiódł się i w stosunku do niego, trudno powiedzieć. Późniejszy *Gospodarz z Wesela* nie był jednak prawdopodobnie nigdy posiadaczem własnego portretu wykonanego przez Wyspiańskiego, skoro ten do dziś znajduje się w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tetmajera spotykamy dość często w towarzystwie Wyspiańskiego jeszcze przed 1901 r. Według opinii Karola Frycza, autor *Wesela* darzył Tetmajera serdeczną życzliwością i jak wspomina córka Tetmajera, Klementyna Rybicka, bywał nieraz gościem w Bronowicach.

Stosunki między artystami układały się w początkach ich przyjaźni na zasadzie kontrastu charakterów. Bronowicki malarz miał wyjątkową łatwość w nawiązywaniu kontaktów z otoczeniem. Wesół, otwarty, życzliwy i serdeczny wobec ludzi był postacią mile widzianą w wielu krakowskich towarzystwach. Umiał stwarzać atmosferę beztrudnej radości, której nie gnębiła świadomość własnych niedostatków talentu i osiągnięć. Urok, jaki rozciągał wokół siebie ów artysta, najlepiej oddał A. Grzymała-Siedlecki pisząc o nim: „Jasno się robiło od radosnego oblicza tej urodziwej postaci, z której żywotność promieniowała na wszystkie strony”⁴.

Tetmajer miewał jednak chwile załamania i podlegał depresji oraz wątpieniu we własny talent. Rodziła się stąd wyrozumiałość dla innych; pragnął, aby i jemu okazywano życzliwość i serdeczność, których to uczuć potrzebował całe życie. Obaj artyści o tak różnych psychikach i charakterze i zupełnie odmiennych talentach, w twórczości spotykali się często na wspólnej ścieżce. Nierównie większy talent Wyspiańskiego i osiągnięcia w sztuce sprawiały, że zwykle Tetmajera podejrzewano o zapożyczanie się u wielkiego kolegi po pędzlu i piórze. Sprawa nie zawsze jest prosta i jednoznaczna, zwłaszcza gdy zważy się, jak dużo pomysłów rodziło się w Krakowie z bodźców dostarczanych przez tradycje i materialne pamiątki przeszłości. Odwiedziny Wyspiańskiego w Bronowicach łączyły się z pewnością z dyskusjami artystów na narodowe, społeczne i kulturalne tematy, a ze strony zawsze skorego do zwierzeń Tetmajera były pretekstem do snucia planów i projektów. Wyspiański wprowadzie, jak podkreśla

⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1961, s. 48.

Siedlecki i inni współcześni, wyróżniał się w rozmowie tym, że nic nie mówił, ale nieważne okresy, w których i on lubił zwierzać się ze swych planów i aktualnych prac. Marceli Nałęcz Dobrowolski pisze np.: „Wyspiański jakkolwiek bardzo skąpy z wywnętrzaniem się w codziennym życiu, czasami odsłaniał rąbek zasłony ukrytych myśli, jego zaś uwagi o sprawach zewnętrznych rzucają rys światła na jego oryginalny światopogląd”⁵.

Starszy od Wyspiańskiego równo o siedem lat Tetmajer poznał go w Szkole Sztuk Pięknych, do której Wyspiański w roku szkolnym 1884/85 zapisał się na Oddział I rysunków, jeszcze jako uczeń VI klasy gimnazjum św. Anny. Tetmajer był wtedy słuchaczem Oddziału V malarstwa.

Świadectwem pewnej zażyłości, zaufania i zbliżenia obydwu artystów jest fakt, że Tetmajer był świadkiem na ślubie Wyspiańskiego. Późniejszy zaś autor *Wesela*, jak notuje w swoim dzienniczku z lat 1891—1895 J. Mehoffer, w towarzyskiej dyskusji bronił racji małżeństwa inteligenta z chłopką, zaprzeczając, jakoby małżeństwo takie nie stwarzało podstaw do wzajemnego zrozumienia i szczęścia. „Wyspiański — notuje Mehoffer — położył nacisk na miłość i naturalne instynkta każdej kobiety, która w pół roku może nabrać tego wykształcenia, które by jej było potrzebne”⁶. W *Weselu* ukazał Annę z Mikołajczyków Tetmajerową w pełni macierzyńskiej troskliwości, wyrozumiałości wobec męża i gospodarczej zapobiegliwości.

Sympatia, którą żywił Wyspiański dla Tetmajera, nie oznaczała bynajmniej taryfy ulgowej wobec kolegi. Już w rysowanym w 1899 r. przez Wyspiańskiego portrecie Tetmajera uwidocznili on pewne karykaturalne rysy modelu, ukazanego jako bronowickiego gospodarza. W *Weselu* charakterystyka Gospodarza poszła jeszcze bardziej w kierunku karykaturalnym, nie mniej wielki twórca nakreślił tę postać nie bez sympatii. Zauważył to bardzo trafnie Żeleński, pisząc:

„On [Tetmajer] jest dla Wyspiańskiego jakby wcieleniem polskości, a jego dworek nowoczesnym Soplicowem. Stosunek samego poety do tej polskości mieni się różnymi odcieniami tonów, od pobłażliwej i ciepłej sympatii, aż do gorzkiego sarkazmu i ironii; bądź co bądź, w stosunku do Gospodarza satyra wyraża się raczej dyskretnie; szlachetne akcenty górują nad całością roli”⁷.

Literatura wspomnieniowa przekazała nam bardzo różne wersje przyjęcia dramatu przez Tetmajera. Jak przystało na artystę, odczuł on wiel-

⁵ M. Nałęcz-Dobrowolski, *Wiosna Młodej Polski*, [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych...*, t. 1, s. 436.

⁶ J. Mehoffer, [Z „Dziennika” 1891—1895], [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych...*, t. 1, s. 216.

⁷ T. Żeleński-Boy, *Ludzie żywi. Pisma*, t. 3, Warszawa 1956, s. 144—147.

kość utworu. Jan Skotnicki, który oglądał premierę *Wesela* wraz z Tetmajerem, cytuje jego słowa: „wszystkiego jeszcze nie rozgryzłem, ale na scenie, wielki, straszny dzieje się dramat”⁸. W przystępie zachwytu napisał entuzjastyczny list do Wyspiańskiego, który złożył u Lucyny Kotarbińskiej, aby przy pierwszym widzeniu wręczyła go genialnemu twórcy. List ten najlepiej oddaje nastrój, w jakim Tetmajer przyjął utwór kolegi. Pisał:

„Drogi, serdeczny Panie Stanisławie !

Pierwszy raz w życiu dzieło sztuki zrobiło na mnie takie wrażenie, że płakałem jak małe dziecko. Dziś jeszcze po prostu rady sobie dać nie mogę. Latam po mieście i śmieję się i w oczach co chwilę stają mi łzy. Zajął mi Pan w głębiej mojej duszy. Zrobił pan wielkie dzieło, wielkie dzieło sztuki i wielkie dzieło miłości Ojczyzny. Zwalił pan Chrobrego mieczem starą, głupią, pozytywną myśl w Polsce, zwalił Pan sztandar organicznych prac, pozytywnych idei i zasiał Pan złote ziarno miłości i ideału i wszystkiego, dla czego się warto [...] Ciężarne matki powinny chodzić na pańską rzecz, żeby ich dzieci rodziły się owiane iskrą geniuszu, obdarzone wielkim sercem [...] Król Duch zamieszkał w Panu. Niech Bóg i Matka Boska i Król — Duch Polski strzegą Pana od wszystkiego złego i pomogą Panu więcej jeszcze i długo tworzyć”⁹.

Niechęć Tetmajera do Wyspiańskiego zaczęła się w momencie, kiedy on sam, a bardziej jeszcze inni, zwrócili mu uwagę, że postać jego jako Gospodarza przedstawiona została z dozą ironii i w krzywym zwierciadle. Dał wówczas wyraz swemu rozżaleniu, kierując do twórcy *Wesela* chłodny list, o czym wspomina Żeleński. Według relacji Siedleckiego, Tetmajer uważał wprawdzie, że zarówno on jak i inni zostali w *Weselu* „osmarowani”, ale nie żywił w sercu o to do Wyspiańskiego trwałej „zadry”. W twórczości literackiej i publicystycznej Tetmajera przecież wielokrotnie odzywają się akcenty polemiczne wobec *Wesela*, co świadczyłoby, że jakaś „zadra” jednak pozostała.

Publikowany we fragmentach w latach 1901—1902 utwór sceniczny Tetmajera *Piast* był próbą literackiego komentarza do jego politycznych i społecznych poglądów, których stałość i realność Wyspiański podważał. Być może, iż Wyspiański miał m.in. *Piasta* Tetmajera na myśli, gdy w *Notach do Bolesława Śmiałego* krytycznie ocenił dotychczasowy dorobek polskiej dramaturgii o początkach dynastii Piastów. Sam wkrótce wystąpił na łamach „Krytyki” z rapsodem zatytułowanym *Piast*. Proto-plasta królewskiego rodu, stojący na czele zbuntowanych w 1864 r. chłopów, jest w rapsodzie przeciwieństwem Tetmajerowskiego *Piasta*, będące-

⁸ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1957, s. 114—115.

⁹ L. Kotarbińska, *Wokół teatru. Moje wspomnienia*, Warszawa 1930, s. 201—202.

go symbolem narodowego solidaryzmu, a więc orientacji, którą Tetmajer wyznawał.

Wyspiański znał z pewnością fragmenty Tetmajerowskiego *Piasta*, przynajmniej te zamieszczone w „Krytyce”, gdzie w rok później drukował swój rapsod, i być może był ten utwór znów polemiką z solidarystycznymi poglądami Tetmajera. Bronowicki malarz jeszcze po śmierci poety nawiązywał do *Wesela*. Zdając relację w „Gazecie Powszechnej” ze spotkania chłopów z posłem F. Wójcikiem, pisał:

„Ostał ci się ino sznur» — powiedziano straszne słowo o polskim chłopie. I cała Polska pod urokiem imienia zmarłego poety przyjęła za dogmat i przysłowie ten literacki, zresztą piękny wiersz [...] Nie zgubił chłop złotego rogu, jeśli złoty róg ma oznaczać pochod ku odrodzeniu. Nie zgubił i nie zgubi go. A jeśli by go zgubił, to całej Polsce nie marzyć już więcej o niczym”¹⁰.

Echa polemiki z *Weselem* widoczne są także w *Racławicach* Tetmajera, w których autor bronił swojej koncepcji społecznego solidaryzmu.

Ale zanim związały się tak nierozdzielnie poprzez *Wesele* nazwiska Wyspiańskiego i Tetmajera, nastąpiło zbliżenie na gruncie wspólnych zainteresowań artystycznych. Obaj np. zarówno w malarstwie jak i pisarstwie chętnie posługiwali się motywami ludowymi. Wyspiański w *Notach do Bolesława Śmiałego* sobie przypisywał pomysł strojenia Piastów w chłopskie stroje z podkrakowskich wsi. Pisał o tym:

„Talent sprawił, że na ten pomysł wpadł genialny,
by Piastowiczów w kerezie ustroić,
zharmonizować strój fenomenalny,
z którym się muszą uczeni oswoić.
Jeszcze nie stało o tym nic w gazecie,
Gallus nie pisze, Kadłubek nie plecie”¹¹.

Pierwsze wersy rapsodu *Bolesław Śmiały* powstawały wprawdzie już w 1900 r., ale utwór w całości ukazał się w r. 1902, zaś w rok później dopiero dramat o tym samym tytule i *Noty*. Natomiast Włodzimierz Tetmajer już znacznie wcześniej wykorzystywał krakowskie kierezje w swoim malarstwie. W jednym z listów z 1884 r. do K. Górskiego donosił przyjacielowi: „[...] wyróżnałem Ci obraz olejny panie dobrodziejku, w którym jest i Madonna w krakowskiej chustce i chłopci, którzy przynieśli Małenkiemu Chrystusowi serki, jabłka i strucle [!]”. Stroił więc Tetmajer nie tylko królów, jak Wyspiański, ale i świętych w krakowskie stroje na długo przedtem, niż uczynił to wielki twórca *Wesela*. Odnawiając kaplicę

¹⁰ W. Tetmajer, *Z Ziemi Krakowskiej*, „Gazeta Powszechna” 1909, nr 13, s. 23.

¹¹ Wyspiański, *op. cit.*, s. 146.

królowej Zofii na Wawelu i umieszczając na jej sklepieniu obok dynastii Jagiellonów również założycieli dynastii Piastów, Piasta i Rzepichę, przyodział ich w krakowskie kierezje. Ponawiany zaś przez niego w malarstwie motyw odwiedzin tajemniczych gości u Piasta otrzymał także swoją oprawę. Owi gości, tradycyjnie ukazywani w anielskich szatach, u Tetmajera ubrani są w chłopskie koszule.

Tetmajer przywiązywał dużą wagę do wykonanej przez siebie polichromii i był pełen rozgoryczenia za przemilczanie jego zasług przez PAU w Krakowie i Towarzystwo Sztuk Pięknych. Pisał o tym w liście do Górskiego: „Pejzażyki modnych dziś wielkości zginą w cieniu czasu, a moja kaplica zostanie świadectwem prawdziwej, polskiej i nie byle jakiej sztuki, co zresztą potwierdził czarno na białym S. Witkiewicz”¹². Malarzowi znana była wtedy opinia S. Witkiewicza, który podkreślał specyficzne walory polichromii:

„Kaplica Tetmajera na Wawelu jest zupełnie samodzielną rzeczą. Nadmiar jakiś, czasem brutalny, ale jest siła, pewne chłopstwo, nadzwyczajna polskość. Nawet nic nie szkodzi, że Pan Bóg podobny do życia arendarza. Zdaje się, że ci wszyscy królowie Piastowie z gębami Wojtków i Maćków tu się zeszli”¹³.

A jaka była opinia Wyspiańskiego o dziele kolegi? Według relacji Jana Bartosińskiego, który po wielu latach spisywał wspomnienia o Wyspiańskim, artysta nie był zadowolony z pracy Tetmajera; nie podobało mu się, iż święci polscy i królowie zdobią kaplicę. „Tetmajer, mówił Wyspiański, według wspomnień Bartosińskiego, powinien dać z siebie, co ma najlepszego, żniwa lub procesję chłopską — chłop wart być w katedrze między królami i ma prawo”¹⁴.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wykonane przez Tetmajera witraże w kaplicy królowej Zofii przedstawiają m.in. chłopską procesję. Być może, iż na taki projekt witraży wpłynęła opinia Wyspiańskiego, z którą Tetmajer zawsze się liczył mimo nieporozumień związanych z *Weselem*. Ludowa stylizacja i pomysł ukazania Piastów w chłopskich strojach nie jest jedyną cechą wspólną dla obu artystów. Historyk sztuki Tadeusz Dobrowolski zwrócił uwagę na wspólne u obydwu dopatrywanie się w góralach podhalańskich homeryckich typów. I tu Tetmajer wyprzedził autora *Wesela*. Pisząc o antyku Wyspiańskiego, Dobrowolski stwierdzał: „Jest rzeczą interesującą, że i Włodzimierz Tetmajer z wykształce-

¹² List W. Tetmajera do K. Górskiego z 20 V 1904 r. Bibl. Jagiell., rkps 7730, k. 173—175.

¹³ Cyt. za J. Dużyk, *Ślawa, panie Włodzimierzu*, Warszawa 1972, s. 207.

¹⁴ J. Bartosiński, [Wspomnienia o Stanisławie Wyspiańskim], [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych...*, t. 1, s. 264.

nia filolog klasyczny, ujrzał w góralach podhalańskich, jeszcze przed Wyspiańskim homeryckie typy"¹⁵.

W liście do Górskiego z wakacji 1883 r. spędzonych w Zakopanem Tetmajer porównywał pejzaż górski i charakter ludu oryginalny i dziki do charakteru *Iliady*. „Jest to kraj — pisał — który sobie wytworzył swoich Achillesów i który się ciągle w ten sam sposób rozwija”¹⁶. Wiele lat później, gdy wydawał *Opowieść z dawnych lat*, swoją pierwszą i jedyną powieść, ustami pana Zdanowskiego raz jeszcze powtarzał pochwałę zalet chłopca podhalańskiego, „bo odwaga u niego isticie jako u Hektora, lubo Achilla, a przebiegłość jako Odysowa”¹⁷.

Na owe zbieżności w sposobie patrzenia na lud zwrócono jednak uwagę znacznie później, natomiast literackie powinowactwo obydwu artystów zwróciło uwagę niemal natychmiast. Po ukazaniu się drukiem fragmentów *Piasta* Tetmajera niektórzy krytycy uważali, że pisarz obudził się w nim pod wpływem literackich sukcesów kolegi po pędzlu i piórze. Recenzent *Nocy letnich* Tetmajera w „Tygodniku” wymieniał niedwuznacznie jego *Piasta* jako satelitę *Wesela*: „*Piast* jest słabym odbiciem poezji Wyspiańskiego bez jego dziwactw, ale i bez jej poetyckiej wartości”¹⁸.

Zainteresowanie, ale i wątpliwości wywołało opowiadanie Tetmajera *W noc majową*, wydrukowane w noworoczniku jubileuszowym ku czci Henryka Sienkiewicza i przedrukowane później w tomiku opowiadań i szkiców Tetmajera *Noce letnie* (1902). Recenzent noworocznika w „Głosie Narodu” (1901) poświęcił opowiadaniu *W noc majową* sporo miejsca ze względu, jak się wyrażał „na duchowe pokrewieństwo łączące poetycką prozę i nastroje a jędrne heksametry *Nocy majowej* z fabułą (jeśli o niej w tym wypadku może być mowa) z wielu poszczególnymi ustępami *Wesela* Wyspiańskiego”¹⁹. Recenzja kończy się słowami: „Dla przyszłego monografa *Wesela* będzie ciekawe czy wymiana myśli i zdań między W. Tetmajerem a Wyspiańskim miała jakiś wpływ na powstanie, czy też ukształtowanie *Wesela*”²⁰.

Należy wspomnieć, że w Tetmajerowym opowiadaniu, które według daty umieszczonej pod nim powstało w 1899 r., podobnie jak w *Weselu* pojawiają się zjawy ludzi zmarłych i prowadzą dialogi z żywymi. We

¹⁵ T. Dobrowolski, *Sztuka Młodej Polski*, Warszawa 1963, s. 229.

¹⁶ List W. Tetmajera do K. Górskiego z sierpnia 1883 r. Bibl. Jagiell., rkps 7730, k. 134—135.

¹⁷ W. Przerwa-Tetmajer, *Opowieść z dawnych lat. Tryptyk*, cz. 1, Wiczliska 1912, s. 35.

¹⁸ A.C., *Z piśmiennictwa i sztuki*, „Tydzień” 1902, nr 19, s. 306—307.

¹⁹ Włodzimierz Tetmajer jako poeta, „Głos Narodu” 1901, nr 171, s. 1—2.

²⁰ *Ibid.*

wspomnieniach i korespondencji nie ma, niestety, żadnej, nawet najmniejszej wypowiedzi zainteresowanych osób na temat dyskusyjnego utworu.

Opowiadanie *W noc majową* ukazało się drukiem blisko cztery miesiące po wystawieniu *Wesela*. Współcześni badacze, A. Łempicka i J. Dużyk, nie podejrzewają Tetmajera o mistyfikację daty. Wierzą w pierwotność *Nocy majowej* przed *Weselem*. Wątpliwość rodzi się tylko, czy Wyspiański znał, czy nie znał utworu Tetmajera przed napisaniem *Wesela*. Dużyk i w tym względzie wydaje się być pewny:

„Tyle pisze się o *Weselu*, tyle najprzeróżniejszych koncepcji wychodzi spod piór, a mało kto bierze pod uwagę to bezpośrednie, główne źródło inspiracji dla Wyspiańskiego, który genialnie co prawda, jednakże tylko przetworzył myśli kolegi-artysty”²¹.

Jest prawdopodobne, iż pomysł zjaw w *Weselu* zrodził się u Wyspiańskiego nie ze znajomości opowiadania, lecz ze wspólnych z Tetmajerem rozmów i dyskusji jeszcze w tym czasie, gdy żadne nieporozumienie nie mąciło przyjaźni tych dwóch tak odmiennych ludzi i artystów. W domu Tetmajera na ścianie wisiała reprodukcja Matejkowego Wernyhory, który, jak wspomina S. Estreicher, był pierwszym ogniwem w genezie *Wesela*²². Znając skłonności bronowickiego malarza do najsekretniejszej szczerości, można przypuszczać, że zwierzał się on Wyspiańskiemu „z kim i jakie prowadzi dialogi” w czasie bezsennych nocy. W innym opowiadaniu *Mały obrazek*, wydrukowanym również w tomiku *Noce letnie*, autor wręcz przyznaje się, iż prowadzi długie nocne rozmowy z osobami patrzącymi nań z portretów. Wydaje się więc, że Wyspiański nie musiał czytać opowiadania Tetmajera, ale znał na pewno jego projekty. Sprawą bardziej istotną niż ewentualne ustalenie, kto komu zawdzięczał pomysł, jest zagadnienie zbieżności form wyrazu artystycznego. Ale wspólne drogi obydwu twórców nie kończą się na tym.

Wyspiański równocześnie z projektami witraży wawelskich pisał rapsody, stanowiące ich poetyckie komentarze. Według informacji F. Hoesicka miało ich być sześć, a więc tyle, ile witraży, a najwcześniejszym z nich był rapsod *Kazimierz Wielki* (1900). W rękopiśmiennej spuściźnie po Tetmajerze znajduje się sztuka o tym samym tytule. Utwór nie ma w sobie nic z historiozoficznych koncepcji Wyspiańskiego i przedstawia ważne, zdaniem autora, fakty z politycznego i prywatnego życia króla Kazimierza. Zbieżność tematów nasuwa jednak wniosek, iż nie był to jedynie przypadek.

²¹ Dużyk, *op.cit.*, s. 198.

²² S. Estreicher, *Narodziny „Wesela”*, [w:] Aniela Łempicka, „*Wesele*” we wspomnieniach i krytyce, Kraków 1961, s. 41.

Tetmajer nie opatrzył swego utworu datą; nie wiadomo więc, kiedy powstał. W ogóle na temat dramatycznej twórczości Tetmajera poza *Pia-
stem* nie mamy żadnych wiadomości. Jedynie Hoesick na kartce pocztowej z października 1923 r. czyni aluzję do *Temistoklesa* i *Kazimierza Wielkiego*²³. Może więc obydwa dramaty powstały dopiero u schyłku życia artysty? Obaj pisarze sięgnęli też do zespołu małopolskich podań. Wyspiański uczynił to w *Legendzie I* (1899) i *Legendzie II* (1904), Tetmajer zaś w *Starej legendzie*, utworze nie publikowanym²⁴. Sztuki sceniczne obu artystów nawiązywały do podania o Kraku i Wandzie. Czy był to znowu przypadek, czy też wynik wzajemnych dyskusji na temat naszej zamierzchłej, legendarnej przeszłości? Dwie wersje *Legendy* Wyspiańskiego poza wspólnym tematem różnią się zdecydowanie od *Starej legendy* Tetmajera. Wyspiański stworzył zawiły historiozoficzny dramat, oparty na koncepcji folklorystycznej, podczas gdy Tetmajer udratyzował popularne w całej Polsce podanie o królownie Wandzie, „co nie chciała Niemca”, i wydo-
był z niego patriotyczne i antygermańskie pierwiastki.

Jak wynika z rękopiśmiennych archiwaliów, Tetmajer interesował się także postacią Bolesława Śmiałego, której Wyspiański poświęcił witraż, rapsod i dramat.

Zainteresowania historią Polski obydwaj twórcy odziedziczyli po Mattejce, dla którego żywili, jak wspominał K. Frycz, „wspólny, głęboki, niemal mistyczny kult”. Ów kult był w początkach znajomości artystów elementem cementującym ich przyjaźń i sympatię. Tym dziwniejszy wydaje się fakt, iż Tetmajer należy do nielicznych współczesnych Wyspiańskiemu, którzy znając go blisko i obcując z nim, nie poświęcili mu żadnych wspomnień.

²³ List F. Hoesicka do W. Tetmajera z 16 X 1923 r. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 7289.

²⁴ W. Tetmajer, *Stara legenda. Obraz sceniczny w pięciu odsłonach*, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 7296. Rękopis liczy około 105 stron.

DOROTA SIMONIDES

ZMIANA — GWARANCJĄ ŻYWOTNOŚCI FOLKLORU

Kto zajmuje się folklorem, ten wie, że można by śmiało ułożyć antologię narzekań na jego wymieranie. Każda epoka, każdy wiek wniosłby tu swój własny kąt widzenia oraz swoje własne racje, dla których warto tę ginącą kategorię kultury utrwać i ratować. Niewątpliwie najwięcej takich narzekań znajdziemy w romantyzmie, gdyż romantycy właśnie zaczęli gromadzenie folkloru po to, aby go ratować przed niechybną śmiercią. Nie dostrzegano wówczas, że folklor nie ginie, tylko przekształca się, a wraz z nim zmieniają poglądy na zakres tej kategorii kultury. Już w 1900 r. przedstawiciele francuskiej szkoły socjologicznej wysunęli tezę, iż w dziedzinie folkloru żyją dwie tradycje. Jedna wymiera, druga posiada siły odmładzające, regenerujące¹. W tych właśnie „odmładzających” siłach tradycji tkwi nieśmiertelność folkloru. Niewątpliwie tu należy szukać przyczyn współczesnych, radykalnych zmian zachodzących w folklorze naszych dni. Wszak zjawisko folkloryzmu — a więc folkloru oderwanego od swego naturalnego środowiska i przeniesionego na scenę — jest także wyrazem tych tendencji.

Na pierwszy rzut oka tradycja jest opozycją do współczesności. A jednak badanie folkloru powinno się zacząć od współczesności i tu powinno się szukać wytłumaczenia dla wiecznie żywych zjawisk folkloru. Niemalą rolę gra tu świadomość, że w folklorze nigdy nie żyje coś niepotrzebnego, coś, co nie spełnia żadnych funkcji. Swoista selekcja, jakiej poddany jest każdorazowo w procesie transmisji społecznej przekaz ustny, doprowadza do tego, że folklorystyczny repertuar obiegowy jakiejś grupy społecznej czy środowiska może być uważany za reprezentatywny dla potrzeb i mentalności badanej grupy. Właśnie ta żywiołowość i spontaniczność folkloru może być kryterium zainteresowań grupy i jej związków z tradycją. Jeśli natomiast współczesny folklorysta znajduje w badanej przez siebie grupie społecznej tradycyjne twory folklorystyczne, to musi umieć wyjaśnić, dlaczego one się tu znajdują i jaką konkretną funkcję tu pełnią. Bowiem zanim powstaną jakieś zmiany w folklorze, muszą one być wystarczająco głębokie w życiu społecznym, muszą być wynikiem dłuższe-

¹ Por. G. Cocchiara, *Dzieje folklorystyki w Europie*, Warszawa 1971, s. 491.

go oddziaływania na świadomość społeczną. To nic, że w kulturze materialnej, w technizacji i cywilizacji jakaś grupa społeczna uczyniła duży postęp. Z reguły bowiem brak synchronizacji pomiędzy wspomnianymi faktorem cywilizacji a świadomością społeczną.

Tak więc, chociaż punktem odniesienia może być tradycja, to jednak celem badań jest współczesność. Śledzenie u współczesnego człowieka życia treści folklorystycznych jest zarazem śledzeniem przemian zachodzących w jego świadomości. Stąd ważna jest obserwacja, że badane zjawisko folklorystyczne pełni współcześnie zupełnie inną funkcję niż dawniej, czy że współcześnie utrwalony tekst żyje w innym kontekście kulturowym niż tradycyjny; że posiada dla współczesnego człowieka inne znaczenie niż dla dawnego, np. XIX-wiecznego. Fakty te i spostrzeżenia przydać się mogą dla śledzenia mechanizmu życia folkloru. Ukazują one zmiany w folklorze. Wszak transmisja społeczna — tradycyjny ustny przekaz — nigdy nie gwarantowała przekazu niezmiennego. Nawet najbardziej reproduktywni narratorzy i informatorzy, nosiciele tradycji ustnej, są w jakimś stopniu twórcami wariantów i nowych wersji utworów folklorystycznych. Zapamiętali oni zasłyszany trzon opowieści, wydarzenia czy też główny temat tekstu i dopiero w chwili reprodukcji tradycyjnego przekazu tworzyli — ściśle według reguł ustnej literatury — nowe warianty, własną opowieść, wyrażoną jednak pojęciami i językiem im współczesnym. Każdy wariant wnosi zatem coś nowego, niesie w sobie konsekwencje oralnego przekazu i pamięciowego odtwarzania.

Ale właśnie to przeobrażanie się, jakiemu w procesie ustnej transmisji poddany jest folklor, determinuje jego żywotność. Folklor trwa przez swą zmianę. Możemy tu śmiało zacytować zdanie znakomitego włoskiego folklorysty G. Cocchiary:

„[...] w dziedzinie folkloru wszystko to, co umiera, odżywa potem w innej formie, by później z kolei, po zamknięciu swego cyklu, dać życie formom nowym. Więcej: kiedy jakiś przesąd (= przeżytek) traci swe pierwotne znaczenie, nabiera znaczenia nowego, bez czego żaden przeżytek nie może istnieć”².

Prawo to odnosi się nie tylko do treści, ale i funkcji folkloru. Gdybyśmy zbadali, ile współcześnie krąży wśród nas przesądów społecznych, musielibyśmy niechybnie stwierdzić, że obok takich, jak np. feralna 13, pechowy dzień (piątek), czarny kot itp., a więc żyjących wśród nas w niezmiennych funkcji i treści, żyją i takie, które straciły swe dawne znaczenie i krążą wśród nas w innym sensie społecznym. Tu na pewno należeć będą liczne maskotki, które choć dalekie są od wierzeniowych talizmanów i totemów, jednak pełnią ich funkcję.

² *Ibid.*, s. 493.

Folklor jest zjawiskiem polifunkcyjnym i pełnić może wiele różnych funkcji nie zawsze artystycznych³. Nie jest zatem wcale łatwo określić przyczyny, dla których dane zjawisko folklorystyczne, nadal wbrew oczekiwaniom, i sądom, funkcjonuje w badanej grupie społecznej. Weźmy dla przykładu grupę dzieci. Już samo zestawienie słów „folklor dzieci” nosi w sobie pewien paradoks. Folklor kojarzy nam się bowiem z tradycją, z doświadczeniem i mądrością ludową, a za przekazicieli zwykło się uważać ludzi starszych, podczas gdy dzieci są antytezą tego wszystkiego, są wręcz przykładem świeżego, nietradycyjnego spojrzenia na świat i rzeczy. Mimo tego nagromadziliśmy wiele materiałów świadczących o tym, że w tej grupie społecznej także funkcjonuje folklor i to nie tylko typu tradycyjnego, transmitowanego im intencjonalnie przez dorosłych; lecz spotykamy tu ich własną, dziecięcą twórczość, ukształtowaną według praw i reguł klasycznego folkloru. Tak np. blisko 30% dzieci podzieliło się z nami swymi praktykami magicznymi i przesadami. Te właśnie 30% dzieci wierzy w to, że napotkana na drodze do szkoły zakonnica, ewentualnie osoba niosąca wieniec lub kobieta z pustym wiadrem są wróżbą, iż lekcje w tym dniu wypadną. Wiara w ową przepowiednię jest tak silna u niektórych, że jak nam w ankietach piszą, miast do szkoły idą od razu na węgry, bo „lekcji i tak nie będzie”.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, iż jest to przesąd młody. Tymczasem już w *Kulturze ludowej Słowian*⁴ znajdujemy go jako tradycyjny, znany nie tylko w Polsce. Nowe natomiast jest tu ograniczenie przesądu wyłącznie do szkoły oraz jego życie w środowisku dzieci. Jest to zagadnienie dużo starsze, sięgające wspomnianych przemian cywilizacyjnych. Współczesne dzieci zamieniły w ustnie przekazywanych przez siebie twórcach folklorystycznych całą warstwę „wiejskości” na realia miejskie, techniczne. Widoczne jest to szczególnie w ich zagadkach i opowiadaniach. Stosunkowo najtrudniej o takie zmiany w tekstach rymowanych. Skoro jednak obserwujemy je i tutaj, widać przeobrażenia są bardzo głębokie i wyciskają znamię na najbardziej zachowawczych, niemal skostniałych tekstach. Tak np. niezwykle popularna kiedyś była wśród dzieci wyliczanka:

Raz, dwa, trzy, cztery
Maszerują oficery
A za nimi oficerki
Powpadały do butelki.

³ Por. W.R. Bascom, *Four functions of folklore*, "Journal of American Folklore" vol. 67, 154, s. 337—349.

⁴ Por. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa 1967, wyd. 2, t. 2, cz. 1, s. 414 i in.

Współcześnie „oficer” nie jest niczym aż tak nadzwyczajnym, aby nadal mógł fascynować dzieci. Dzieci lubią zmiany, lubią — tak jak i dorośli — przetwarzać. Dlatego też znajdujemy wśród współczesnych dzieci dawną, tradycyjną wyliczankę jednak w zupełnie innej treści:

Raz, dwa, trzy, cztery
Maszeruje Huckleberry
A za nimi Pixi Dixi
Wykapane w proszki Ixi.
Tuż za nimi misiu Yogi
Co ma zawsze brudne nogi.

Do nowej wyliczanki musiały wejść takie realia, które są powszechnie znane. Nie mogły natomiast wejść realia jednostkowe, subiektywne, gdyż nie miałyby żadnych szans dostania się w żywy repertuar. Nie zostałyby wchłonięte i włączone w transmisję społeczną. Historia folkloru uczy bowiem, że zanim jakieś zjawisko zostanie wchłonięte w repertuar obiegowy, w nurt świadomości kulturowej — musi ono w pełni odpowiadać mentalności i psychice tej grupy, jak również musi posiadać cechy znane powszechnie.

Tak więc szanse na wejście w folklor i na życie w nim mają tylko takie treści, które znane są całej społeczności⁵. I tylko to podlega w folklorze zmianom i modyfikacjom — co istotnie uznane zostało za powszechne. I tu następuje drugi paradoks. Gdyby zapytać, co współcześnie gwarantuje powszechną znajomość — każdy ankietowany wskazałby na telewizję jako na środek nie tylko masowego przekazu, ale środek masowego oddziaływania. Emitowane przez TV treści posiadają współcześnie większy niż folklor zasięg i zakres oddziaływania. Nic przeto dziwnego, że dzieci, szukając w ramach tradycyjnej wyliczanki nowych treści do przetwarzania, znalazły je właśnie w TV. Nawet największym entuzjastom telewizji nie śniło się, że może ona w folklorze pełnić rolę inspiratora. Zagadnienie jest szersze niż tu podano, gdyż oddziaływanie TV widoczne jest także w powstawaniu nowych przysłów, powiedzonek. Tak np. krąży wśród dzieci klasy VI—VII przysłowie:

Nie bądź taki Bonanza
Bo jak ci przytempleruje
To cię nawet Kilder nie zeszyje.

⁵ Por. K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna*, „Etnografia Polska” t. 1, Wrocław 1958, s. 28 i in.

Atrybuty znanych postaci z trzech seriali TV zostały tu znakomicie wyeksponowane. Ale przysłowiu temu brak uniwersalności i dlatego już po jakimś czasie nie będzie ono komunikatywne, chyba że poszczególne serie będą wznawiane.

W przykładach celowo podaliśmy daleko idące przeróbki, noszące znamię „nowości”. Na ogół jednak transmisja folkloru nie wywiera na treści aż tak radykalnych zmian. Dotyczą one częściej warstwy słownej, realiów obyczajowych, kulturowych. Jest to w pełni usprawiedliwione procesem adaptacji tworu. Jeśli ma on pełnić ściśle określoną funkcję — musi być w pełni zrozumiały. Dlatego adaptacja zmierza często do usunięcia niezrozumiałych realiów i zastąpienia ich komunikatywnymi. W ten sposób rozpowszechniany twór folkloru nabiera rumieńców współczesności, które ożywiają zawarte w nim treści tradycyjne.

Ożywianie — nie znaczy przywracania do dawnych warunków życia. Nikt nie jest w stanie odtworzyć sytuacji, w jakiej dawniej folklor funkcjonował i żył. Dlatego też nigdy folklor nie będzie tym, czym był, gdyż jako kategoria kulturowa podlega prawom historycznym. Nieporozumienie przeciwników folkloru tkwi w tym, że nie dostrzegają oni zmian zachodzących w folklorze i dziwią się, że społeczności drugiej połowy XX wieku mogą odpowiadać treści, które stworzyli prapradziadowie. Zapomniano, że tradycja to przede wszystkim *selekcja*. Właśnie ów twórca do niej stosunek i wybieranie z niej tego, co danej grupie społecznej odpowiada, decyduje o życiu folkloru. Dlatego tak⁶ silnie akcentujemy myśl, że warunkiem trwałości folkloru jest *zmiana*.

Jak w dużym tyglu mieszają się w folklorze elementy stare z nowymi, najdawniejsze z najbardziej świeżymi. Ogniem potrzebnym do owego stapiania jest zawsze konkretne ludzkie zapotrzebowanie. Jak długo ono będzie istnieć — tak długo będzie trwać folklor. W pełni potwierdza się tu to, co kiedyś powiedział znany folklorysta Pierre Saintyves:

„Tradycji ludowej nie można porównywać do zakopanego skarbu: jest to strumień bogactw wszelkiego rodzaju, przekazywanie nieskończonej ilości wytworów ludzkiego ducha, które cieszą lud w cywilizowanych krajach. Złoty łańcuch tradycji nie spoczywa nieruchomo w zapieczętowanym skarbcu, lecz podobny ciałom niebieskim — w cudowny sposób znajduje się w ciągłym ruchu”⁶.

⁶ P. Saintyves, *Manuel de Folklore*, vol. 2, cyt. za: Cocchiara, *op. cit.*, s. 535.

OTYLIA SŁOMCZYŃSKA

ANTONI BELICA — PIERWSZY POLSKI KSIĘGARZ W OPOLU

Początki księgarstwa na Górnym Śląsku sięgają XVIII w. Pierwsze księgarnie powstały w Tarnowskich Górach. Jedną założył w 1713 r. B. P. Petrasz, drugą w 1758 przybyły z Wrocławia introligator Pitsch¹. Następne ślady prowadzą do Grodkowa. Tamtejszy handel księgarski sięga 1775 r. Dokładnie nie wiadomo, kto się nim zajmował. W każdym razie inicjatywa uruchomienia księgarni należała do nauczycieli tamtejszej szkoły ewangelickiej².

Znaczne ożywienie w dziedzinie księgarskiej notujemy dopiero pod koniec XVIII w. Trudno oznaczyć datę „przełomu”, w każdym razie w niedługich odstępach czasu około 1790 r. powstały księgarnie w Tarnowskich Górach i Pszczynie, a kilka lat później w Opolu i Raciborzu³. Nie organizowali ich bynajmniej księgarze w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Tarnogórskie księgarnie zostały otwarte przez introligatorów. W Pszczynie sprzedawał książek zajmował się muzyk Hildebrand. Nie wyklucza to jednak faktu coraz wyraźniejszego profilowania się zawodu księgarza.

W XIX w. handel książką stał się ostatecznie profesją, co nie znaczy, że o księgarstwie jako takim mówić możemy dopiero na tym etapie. Już w średniowieczu istniał handel księgami rękopiśmiennymi. Ich producenci, a były to najczęściej klasztory lub uniwersytety, zatrudniali do rozprowadzania ksiąg librariuszy. Nowoczesne księgarstwo rozwinęło się wraz z rozpowszechnianiem się druku. Początkowo drukarz wydawał książki i sam je rozprowadzał. Wkrótce zaczęły się pojawiać księgarnie. We Wrocławiu np. mamy na to dowody już w XV wieku. Z czasem wyłoniła się instytucja nakładcy, który inspirował powstanie dzieła, finansował je i rozprowadzał. Nakładcy, a ich wzorem także drukarze-wydawcy, upłyn-

¹ *Encyklopedia Wiedzy o Książce*, Wrocław 1971, szp. 2324.

² F. Kaminsky, *Beiträge zur Geschichte des oberschlesischen Buchbinderei-, Buchdruck-, Buchhandels-, Zeitungs-, u. Bibliothekswesens bis 1815*, Oppeln 1927 s. 111.

³ Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep. 77 II nr 5, s. 65, „Censuranweisung” m. Hoyma z 23 XII 1792 r.

niali swoje księgi za pośrednictwem faktorów, którzy otrzymywali je w komis albo za odpowiednim rabatem. Owi sprzedawcy książek szukając nabywców przenosili się z miejsca na miejsce, odwiedzali możliwe domy, klasztory, jarmarki i w ten sposób rozprowadzali swój towar.

W XVIII w. wyodrębniła się osobna gałąź księgarstwa zwanego asortymentowym. Generalnie biorąc, księgarz asortymentysta tym różnił się od księgarza-nakładcy, że posiadał na składzie księgi różnych nakładców. Przyjmował je w komis albo kupował, gdy ten ostatni sprzedawał tylko księgi własnego nakładu⁴. Oprócz stałych księgarń utrzymywała się nadal postać księgarstwa wędrownego. Handlarze wędrowni kupowali książki na własną rękę i krążąc od domu do domu sprzedawali je. Księgarstwo było terenem, na który od dawien dawna wkraczali intrologatorzy, nie zaniechali go także drukarze. Tym niemniej coraz liczniej powstawały samoistne księgarnie. Działo się to jednak, o czym wspomniałam, przy współudziale także innych profesji.

Słabe materiały archiwalne nie pozwalają opisać, jak wyglądały owe pierwsze w historii Górnego Śląska księgarnie. Nie należy się spodziewać, by były to od razu oficyny czy sklepiki temu celowi poświęcone. W owych czasach księgarze wykładali często swój towar na ławach w ruchliwych punktach miasta: pod kościołem, obok cmentarza w dni pogrzebu, albo pod ratuszem, gdzie zwykle skupiał się handel miejski⁵. Wykorzystywali do tych celów także kramy⁶.

Pierwsza w dziejach Opola księgarnia powstała w 1794 r. z inicjatywy intrologatora i znalazła właśnie miejsce pod dachem przyratuszowego kramu. Założył ją Antoni Belica, którego uznać trzeba za pierwszego księgarza w tym mieście. Zważywszy, że znacznie wcześniej istniało tutaj rzemiosło intrologatorskie⁷, z którym zwykle związany był handel książkami, wydaje się wielce prawdopodobne, iż Bielica nie był pierwszym sprzedawcą książek w Opolu. Należy pamiętać, że przez Opole wiodł szlak handlowy książkami z Krakowa do Wrocławia. Wiadomo także, że jezuiti

⁴ Schmieder, E. Kellner, *Schrift u. Buch*, Leipzig 1939, s. 82—88; *Encyklopedia Wiedzy o Książce*, ssp. 1311—1321.

⁵ Dużo ciekawego materiału z zakresu księgarstwa przynosi praca J. Pachonńskiego, *Drukarze, księgarze i bibliopole krakowscy 1750—1815*, Kraków 1962.

⁶ W Brzegu np. na początku XVIII wieku kram z książkami prowadził S. Trautmann, por. Kaminsky, *op.cit.*, s. 93.

⁷ Znajdujemy na to poświadczenie z następujących lat: 1671 — 1 intrologator, 1746 — 1, 1751 — 2, 1763 — 1, 1773—1775 — 1, 1786 — 1 i 1797 — 1. Por. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), MO 1771, k. 4, 28, 33; Kaminsky, *op. cit.*, s. 77—78; F. Idzikowski, *Geschichte d. Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 304—305; S. Golachowski, *Studia nad miastami i wsiami śląskimi*, Opole 1969, s. 35; W. Krause, *Die Oppelner Kaufbücher aus den 18. Jahrhundert*, „Oppelner Heimat” 1934, nr 3, s. 3—4.

niemal od chwili przybycia do Opola nie obywali się w działalności duszpasterskiej bez książek. Nie można powiedzieć wprawdzie, iż trudnili się w sposób zorganizowany księgarstwem, jednak spełniali w jakimś stopniu tę rolę.

W literaturze przedmiotu istnieje nawet hipoteza, że opolscy jezuita rozporządzali, jeżeli nie oficyną, to przynajmniej prasą drukarską i książki, w które zaopatrywali wiernych, tłoczyli sami⁸. Jest to jednak mało prawdopodobne i bliżsi będziemy prawdy, zajmując stanowisko, że jezuita nie trudnili się ich prasowaniem. Natomiast znana jest liczba wydanych przez nich tytułów, duża, jak na ich skromną sytuację materialną. W okresie zamykającym się w przybliżeniu datami 1726—1739 jezuita opolscy wydali około 15 pozycji, w tym przynajmniej 9 ukazało się w języku polskim. Nakłady sięgały przeciętnie tysiąca egzemplarzy⁹. Można przypuszczać, że jezuita nie rozprowadzali ich nieodpłatnie i bez chęci zysku. Wobec wstępnej zaledwie penetracji zagadnienia należy przyjąć, że nie są to ustalenia ostateczne.

W świetle przedstawionych wyżej faktów utrzymane w ponurych barwach opisy rzekomego powszechnego analfabetyzmu wśród tutejszej polskiej ludności uznać trzeba za przesadzone, skoro rozchodziły się tysięczne nakłady. Są podstawy by wnosić, że wśród tutejszego ludu istniał nawyk polskiej książki. I takiej mieszkańcy Opola i okolicy żądali od przybyłego tu księgarza.

Niewiele wiemy o życiu Antoniego Belicy. F. Kaminsky, autor opracowania o dziejach książki na Górnym Śląsku, utrzymywał, że był on Niemcem¹⁰. Tymczasem źródła archiwalne, notabene znane wymienionemu autorowi, zawierają informację, która pozwala jednoznacznie określić pochodzenie Belicy. Widać to nie było na rękę Kaminsky'emu, skoro wołał tę prawdę przemilczeć. Oto słowa, które Belica sam o sobie napisał:

„[...] als ich nach Hause kam, u. in meinem Vaterlande ja sogar auch in meiner Geburts-Stadt Crakau die kriegerischen Unruhen zu sehr überhand nahmen, entschloss ich mich in Err. Königl. Majestät Schlesien Landen mein weiteres unterkommen zu suchen [...]”¹¹.

⁸ R. Horoszkiewicz, *Druki i książki polskie w Opolu przed 200 laty*, „Nowiny Opolskie” z 25 I 1948, s. 3. Na ten temat wypowiadał się także Kaminsky, *op. cit.*, s. 50 i in.

⁹ *Ibid.* Por. także H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Oppeln*, Breslau 1934, s. 117, 252; P. Musioł, *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX w.*, Opole 1970, s. 144 i in.

¹⁰ Kaminsky, *op. cit.*, s. 81.

¹¹ Odpis podania A. Belicy z dnia 1 VIII 1800 r. w sprawie koncesji na otwarcie drukarni w Opolu, WAP Opole, MO 1421, s. 4.

Ojczyznę autora powyższego tekstu mogła być tylko Polska, a jego rodzinnym miastem Kraków.

Nie znamy ścisłej daty przybycia Belicy do Opola, lecz wszystko wskazuje na to, że był to 1794 r. Przemawia za tym owa wzmianka uczyniona przez Belicę o zaburzeniach wojennych. Domyślać się należy, że pisząc o tym miał na myśli insurekcję kościuszkowską. Od tej daty, tj. 1794 r., ściślej od schyłku tego roku, spotykamy już często interesujące nas nazwisko w aktach miasta. Przyjąć można, bez ryzyka popełnienia większej pomyłki, że właśnie w tym czasie Belica przybył do Opola¹².

Trudno powiedzieć, co przywiodło go w te strony. Dużo do myślenia daje fakt jego ożenku z Opolanką, Beatą Stelanz, zaledwie w dwa, a najdalej trzy miesiące po jego przybyciu do miasta. Można przypuszczać, że znał ją już znacznie wcześniej. W każdym razie, opisując okoliczności osiedlenia się w mieście, wyraźnie eksponował fakt swojego ożenku. Ślub katolicki z 18-letnią Beatą, córką miejscowego tkacza, odbył się 24 stycznia 1795 r. Nowożeniec liczył wówczas 29 lat¹³.

Zweryfikowania wymaga nazwisko Belicy. W archiwaliach z okresu 1794—1803 wymieniany jest Belitz, a w późniejszej dokumentacji przeważa Bellitz, Baellitz. Z zachowanych co prawda tylko kilku dokumentów, pod którymi widnieją podpisy Belicy wynika również oczywisty brak konsekwencji u posiadacza nazwiska; najczęściej dostosowywał się do urzędowych wersji zapisów, chociaż spotykamy też podpis z polską końcówką gramatyczną „Bellitza”¹⁴.

Różna postać owego nazwiska została utrwalona w zapisach matrykalnych. W akcie ślubnym napisano, że zawarł go „Anton Belicz”, zaś z tego małżeństwa potomkowie figurują jako Augustyn, Karol, Błażej, Edward, Walenty, Józefa-Karolina i Marianna Belitza¹⁵. Dorośli synowie Antoniego podpisywali się „Bellica”, „Belica”¹⁶. Można chyba przyjąć, że brzmiało ono po prostu „Belica”, a uległo zniekształceniu w zetknięciu z pruską administracją. Na marginesie warto zauważyć, że w XIX w. spotykamy to nazwisko w takim właśnie brzmieniu wśród mieszczan krakowskich¹⁷.

¹² W spisach mieszkańców figuruje dopiero w 1803 r. (WAP Opole, MO 1560, s. 15). Za tym, że przybył w 1794 r. do Opola przemawia wzmianka na ten temat zamieszczona w podaniu z 1800 r. „Seit denen 7 Jahren als ich in hiesigen orte etablirt bin” (ibid., MO 1421, s. 4).

¹³ Archiwum Parafii św. Krzyża w Opolu, Księga ślubów 1792—1814, act. 11.

¹⁴ WAP Opole, MO 1421, k. 111.

¹⁵ Archiwum Parafii św. Krzyża w Opolu, Księga chrztów za lata 1796—1807.

¹⁶ WAP Opole, MO 1451, k. 28, 56, 86 i in. Poza tym w tej postaci zachowało się do najnowszych czasów, por. *Adress-buch d. Stadt Oppeln*, Oppeln 1902, s. 3 i z następnych lat np. z 1926 i 1937.

¹⁷ Nazwisko „Bylica”, „Belica” wiąże się wcześniej z Krakowem. Uczniem Marcina Króla z Żurawicy (który w XV w. ufundował katedrę astrologii na Akademii Kra-

Antoni Belica przybywając do Opola miał opinię człowieka majątnego. Burmistrz miasta w trakcie załatwiania koncesji na druk książek wyraźnie to podkreślał. Między innymi podawał, że ów kupił obszerną kamienicę z przyległościami za sumę 900 talarów¹⁸. Swoją drogą niejaki udział w stanie zamożności mogła mieć również jego małżonka. Nabyta posesja pozostawała w rękach Beliców od 1795 do 1820 r., tj. do śmierci jej właściciela. Mieściła się blisko Rynku przy ówczesnej ulicy Odrzańskiej nr 60 (obecna Bronisława Koraszewskiego 21)¹⁹. Od strony ówczesnej i obecnej ulicy Szpitalnej mieściła się oficyna, w której w 1800 r. Belica ulokował pierwszą w dziejach Opola drukarnię.

Decyzję o wyborze zajęcia powziął Belica niezwłocznie po przybyciu do miasta. Być może ponaglała go ku temu stosowna okazja zajęcia zwolnionego miejsca po śmierci jednego z kramarzy. Dość na tym, że wszczął starania o nadanie mu prawa prowadzenia owego kramu. Uzyskał na to zgodę 28 grudnia 1794 r., wydaną przez lokalne stowarzyszenie kupiectwa (Reichskrämermittel)²⁰.

Nie zajmował się zrazu intrologatorstwem, ale też nie wypuszczał na długo ze swoich rąk owego rzemiosła. Rychło urządził pod ratuszem warsztat intrologatorski. Na swoim stoisku, zresztą od samego początku, sprzedawał towar intrologatorski, nici, skórę, karton, papier, pudełka i inne drobiazgi. Przypuszczalnie księgarsko-intrologatorski interes nie zabezpieczał dostatecznego dochodu, skoro wykładał też obok książek artykuły korzenne. Nie był to zresztą przypadek odosobniony. Ówczesnym zwyczajem księgarze handlowali różnorodnymi towarami, począwszy od obrazków religijnych a skończywszy na grzebieniach czy lusterkach.

W roku 1802 Belica zrezygnował z kramu, a ladę księgarską przeniósł do lokalu, w którym mieściła się intrologatornia²¹. Przypuszczalnie był to sklepik pod Ratuszem.

Działalność pierwszej w dziejach miasta księgarni w zasadzie przeminęła bez echa. Kram z książkami nie zaprzętał poza klientami niczyjej uwagi. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie penetrując akta miejskie

kowskiej) był sławny później Marcin Bylica, zwany Marcinem z Olkusza, późniejszy astrolog króla Węgier, por. *Leksykon PWN*, Warszawa 1972, s. 153. Twórcą globusu nieba (1480) był niejaki Maciej Bylica, por. *Encyklopedia Wiedzy o Książce*, szp. 798; Jan Pachowski (op. cit., s. 143) wymienia nazwisko mieszczanina krakowskiego, Wawrzyńca Belicy (koniec XVIII w.).

¹⁸ Pismo magistratu z 17 IX 1800 do rady fiksalnego Schülera w Prudniku, WAP Opole MO 1421, k. 10.

¹⁹ Księga obywateli m. Opola za lata 1787—1851, ibid., MO 21. Budynek uległ w czasie ostatniej wojny częściowemu zniszczeniu, obecnie odbudowany bez zachowania pierwotnej zewnętrznej architektury.

²⁰ Protokół z posiedzenia 28 XII 1794, ibid., Reichskrämermittel II-3/9/1, s. 69.

²¹ Wykaz kramarzy za lata 1795/96—1802, ibid., MO 2309, k. 136. 1451, k. 86 i n.

z tego okresu. Do pewnego stopnia można to tłumaczyć tym, że powstała po prostu nie w porę, w momencie istotnie katastrofalnym dla miasta, kiedy organ miejscowej władzy bez reszty zaabsorbowany był sprawami gospodarczymi oraz fatalnymi następstwami pobytu stacjonujących w mieście wojsk w związku z kampanią napoleońską. W tej sytuacji fakt powstania księgarni bezsprzecznie mógł zejść na plan dalszy. Istniały jednak i inne powody powściągliwego traktowania pierwszej przeciw tego rodzaju palcówki w mieście.

Nie trudno odgadnąć, że Belica wykladał na swej ladzie przede wszystkim poszukiwane książki polskie. Pośrednio świadczy o tym zachowanie miejscowej pruskiej administracji. Rok po tym, jak Belica uruchomił punkt sprzedaży książek na rynku opolskim, magistrat, zapytany przez urząd fiskalny w Prudniku, czy istnieje w mieście księgarnia lub inna tego typu rodzaju placówka, podlegająca restrykcjom cenzury, bez najmniejszego wahania zaprzeczył²². W tym przekonaniu utrzymywano zwierzchników przez kilka następnych lat. Pierwszą, lakoniczną, wzmiankę o księgarskiej działalności Belicy spotykamy w aktach cenzury dopiero w 1806 r.²³ Natomiast w świetle innych akt miejskich, np. w corocznych materiałach sprawozdawczych, handel książkami był skrupulatnie notowany. Co dziwniejsze, te niepokrywające się z prawdą informacje otrzymywała instancja nadrzędna — „Kriegs u. Steuer-Rath w Prudniku”²⁴. Na wszelkie indagacje w sprawie realizacji postanowień zawartych w edyktie królewskim z 23 lutego 1793 r. magistrat opolski wytrwale odpowiadał, że nie mają one zastosowania, ponieważ na terenie miast nic takiego się nie dzieje, co podlegałoby cenzurze. Można przypuszczać, że u podstaw takiego postępowania nie tkwiła bynajmniej tolerancja wobec księgarza; urzędnikom wygodniej było nie mieć księgarni i nie odpowiadać za jej działalność.

Formalnie rzecz biorąc kram z książkami przez kilka dobrych lat nie istniał. Z tego też powodu nie wiadomo, jak prosperował i jaki był dalszy jego los. Ostatnia wzmianka przemawiająca za jego istnieniem pochodzi z 1814 r.²⁵.

Po kilku latach obcowania z mieszkańcami miasta i ludnością okolic Belica doszedł do wniosku, że problem udostępnienia polskiej książki będzie mogło rozwiązać otwarcie w Opolu drukarni. Wszczął więc starania

²² Pismo podpisane przez dyrektora miasta Friedreicha z 28 I 1796, *ibid.*, MO 2873, s. 31. W marcu tegoż roku na marginesie jednego z zarządzeń Friedreich napisał „Da hiesigen Ortes weder Buchhändler noch Buchdrucker befindlich sind ist diese Verordnung blos ad Acta zu legen” (*ibid.*, s. 33).

²³ *Ibid.*, MO 1421, k. 107, 109.

²⁴ Wykazy kramarzy za lata 1795—1802, *ibid.*, MO 2309, k. 136 i n.

²⁵ *Ibid.*, MO 2019, s. 85.

o nadanie mu przywileju drukarza. Potrzebę otwarcia drukarni uzasadnił następująco:

„[...] sind schon immer von dem hiesigen Landvolke häufige Nachfragen um polnische Gebeth—Bücher geschehen da aber keine zu haben sind u. der Landmann in der ganzen Oberschlesischen Gegend nicht anders als polnisch [!] spricht u. sprechen kann, ausser Czenstochau aber keine polnische Buchdruckerey existiert, so habe ich mich entschlossen, im hiesigen Orte eine Privat Buchdruckerey [...] zu etabliren”.

[Tutejsza ludność wiejska od dawna nalega o polskie modlitewniki, zresztą nie tylko tu, lecz na całym Górnym Śląsku lud wiejski posługuje się wyłącznie mową polską, bo tę tylko zna. Tymczasem wspomniane modlitewniki są nieosiągalne, bo poza Częstochową nie ma polskiej drukarni. Zdecydowałem się więc założyć prywatną drukarnie w tej miejscowości]²⁶.

Belica nie zdawał sobie sprawy z tego, że przedstawiony przez niego problem, w jego przekonaniu pilny i zasługujący ze wszechmiar na poparcie, nie był dla władz pruskich ani naglący, ani oczywisty. Tym bardziej, że chodziło o ludność polską i niepożądaną przecież polską książkę. Wprawdzie monarcha pruski Fryderyk Wilhelm III 23 października 1800 r. nadał mu przywilej drukarza i księgarza, lecz czy istniały warunki po temu, aby uzyskaną koncesję wykorzystać?

Zamiast odpowiedzi przytoczmy jeden drobny, ale charakterystyczny fakt, który pozwala wyrobić sobie pogląd na tę sprawę. Nakład pierwszej wydrukowanej przezeń książki (w 1802 r.), zarazem pierwszego jak dotąd znanego polskiego druku odbitego w tym mieście — *Żywot św. Patrycjusza* — na skutek niedopełnienia przez drukarza warunków określonych przez cenzurę, jej wyrokiem został zniszczony, a wydawca ukarany grzywną²⁷. Los pioniera książki w tym mieście nie należał więc do łatwych. Belica nie ustąpił jednak. Pozostał do końca życia w Opolu. Zmarł w roku 1820.

²⁶ Odpis podania A. Belicy..., ibid., MO 1421, s. 5.

²⁷ Ibid., s. 46—82.

STANISŁAWA SOCHACKA

POLSKIE NAZWY TERENOWE NA XIX-WIECZNYCH
MAPACH KATASTRALNYCH POWIATU OPOLSKIEGO

Wśród publikacji naukowych dotyczących toponomastyki śląskiej mało jest obecnie takich prac, które zajmują się nazewnictwem terenowym, tj. nazwami pól, łąk, lasów, stawów, dróg itp. Poza materiałem przykładowym zawartym w opracowaniach monograficznych z zakresu nazw miejscowych¹ nazwom terenowym Śląska poświęcili swe prace: P. Gołąb², S. Bąk³, K. Dejna⁴, J. Burchardt⁵, W. Turoń⁶, J. Bubak⁷. Dorobek to wszakże niewielki, ale wielce przydatny do badań nad przeszłością owych terenów oraz nad kontaktami słowiańsko-niemieckimi w XVIII—XIX w.

Chciałabym tutaj do dotychczasowych rozważań na temat śląskich nazw terenowych dorzucić nieco materiału historycznego utrwalonego na niemieckich mapach katastralnych, przechowywanych w Archiwum Biura Geodezji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opolu⁸. Mapy te pochodzą przeważnie z połowy XIX w. Są to kopie sporządzone na podstawie wzorów wcześniejszych, niekiedy z początku XIX w. Na kopiach tych podawane są daty powstania pierwowzoru mapy. Każda mapa, tzw.

¹ Najwięcej nazw terenowych podaje S. Rospond, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1: A—B, Warszawa—Wrocław 1970.

² P. Gołąb, *O kilku nazwach topograficznych na Śląsku Opolskim*, „Język Polski” 1938, z. 1, s. 1—6.

³ S. Bąk, *Badania toponomastyczne na obszarze grodzisk śląskich. Atlas grodzisk i zamczysk śląskich*, Kraków 1939, z. 1.

⁴ K. Dejna, *Terenowe nazwy śląskie*, „Onomastica” II, 1956, s. 103—126.

⁵ J. Burchardt, *Polskie nazwy osobowe i terenowe pod Trzebnicą i Miliczem w XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1970, z. 1, s. 71—87.

⁶ W. Turoń, *Dowody polskości Śląska w źródłach kartograficznych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1962, z. 1, s. 90; tejże, *Materiały kartograficzne w Archiwum Państwowym we Wrocławiu jako źródła do historii Śląska*, „Archeion” 1959, s. 36.

⁷ J. Bubak, *Nazwy geograficzne i osobowe* [Siolkowicz], [w:] *Stare i Nowe Siolkowice*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, nazwy terenowe s. 59—87.

⁸ Wiadomość o mapach katastralnych podał mi dr Jan Tkocz, adiunkt Instytutu Śląskiego w Opolu. Mapy katastralne zachowały się dla całego województwa opolskiego i znajdują się w archiwach powiatowych wydziałów geodezyjnych.

karta, obejmuje część terenu należącego do danej wsi lub przysiółka. Zachowane mapy odnoszą się do 61 miejscowości, w których posługiwano się 639 polskimi nazwami terenowymi. Z map można wyczytać, jakiego obiektu fizjograficznego dotyczy nazwa terenowa: pola (Acker), łąki (Wiese), lasu (Wald) itp. Niemieckie nazwy pojawiają się tu rzadko.

Nazwy terenowe cechuje duża wartość poznawcza. Informują one o ukształtowaniu terenu, o życiu i działalności człowieka, florze, faunie, właściwościach gleby, gwarze itp. Są źródłem wiedzy dla etnografa, historyka społeczno-gospodarczego⁹, kartografa¹⁰, geologa, geodety, dialektologa, toponomasty¹¹ i historyka.

Pod względem historycznym obszar, którego mapy dotyczą, jest interesujący. Wielowiekowe odcięcie Śląska od Macierzy i polityka germanizacyjna zaborcy powodowały kurczenie się autochtonicznej ludności polskiej tego regionu. Dla odtworzenia stosunków ludnościowych każda taka nazwa warta jest opublikowania. Wyłączna polskość tych nazw dowodzi siły elementu polskiego i wykazuje, że do XIX wieku włącznie wieś opolska była ostoją polskiej tradycji językowej. Godzi się tu jeszcze podkreślić, że wiele z tych nazw przetrwało do naszych czasów i dziś jest w obiegu. Mieszkańcy Siolkowic jeszcze dziś posługują się nazwami terenowymi zapisanymi na mapie katastralnej z 1841 r.: *Do Sosnow, Do Jabłonek, Gruszczewie, Na Knuli, Osiny, Pod Babilasem, Podlisiny, Pod Orzloma, Dąbrowa Popielowska*¹². W Czarnowasach dziś znane są nazwy z 1865 r.: *Liboskownia, Ostra Góra, Wierzbina, Zapłocie*. Konfrontacja materiału z map z danymi zebranymi obecnie w terenie potwierdziłaby trwałość większość tych nazw.

Niezwykle cennymi materiałami do badań toponomastycznych i antropimicznych Śląska Opolskiego są recesy uwłaszczeniowe, zachowane we wspomnianym Archiwum Biura Geodezji. Mówią one nie tylko o stosunkach własnościowych wsi opolskiej, lecz wykazują liczne polskie nazwiska, przezwiska i nazwy terenowe. W artykule niniejszym pragnę na przykładzie opolskich nazw terenowych zwrócić uwagę badaczy na nazewnictwo zawarte w urzędowych dokumentach niemieckich, czekające na opracowanie.

⁹ Problem ten podnosi S. Gołachowski, *Nad urbarzem chrzelickim*, „Studia Śląskie” t. 20, Opole 1971, s. 99—111.

¹⁰ J. Gołaski, *Opracowanie nazw na mapach wielkoskalowych. Toponomastyka kartograficzna*, Warszawa 1967; M. Karaś, *Językoznawstwo a kartografia. (O wzajemnej przydatności i stosunku obu tych dyscyplin)*, „Onomastica” VII, 1961, s. 21—44.

¹¹ Artykuł wiąże się z pracą H. Borka, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972.

¹² B u b a k, *op.cit.*

W następującej poniżej części materiałowej przedstawiam nazwy terenowe w układzie administracyjnym, w porządku alfabetycznym, co wydaje się przejrzyste i przydatne do celów porównawczych, przydatniejsze niż oddzielne omawianie różnych grup znaczeniowych, czy formalnych. Wymieniam więc najpierw nazwę miejscową, a potem nazwy terenowe przynależne do tej miejscowości. Hasła podawane są w pisowni współczesnej, w brzmieniu literackim. Dla nazw mniej przejrzystych podaje się w nawiasach zwięzłą etymologię. Następnie cytuję oryginalne zapisy nazw wraz z datą sporządzenia oryginału i kopii oraz sygnaturami map. Nazwy niepewne zostały zaopatrzone znakami zapytania.

WYKAZ OPOLSKICH NAZW TERENOWYCH

Bierdzany: Bucze (:buk) — 1805, 1862 *Buczu* 3/2; Do Płoni? (:płonia 'łączka w lesie', por. błonie) — *Do Plohe* (!), *Holzung* 3/2; Do Wąsowca (:n.t. Wąsowiec, wąsowiec 'roślina' — *Ageratum*) — *Do Wanschowitz*, *Holzung* 3/2; Na Borek — *Na Borrek*, *Acker* 3/1; Obieszka (:obiesić 'powiesić', por. obieszenie, Obieszyniec — przedmieście Cieszyna) — *Obieschka*, *Wald* 3/2; Płonie? Błonie? (por. Do Płoni) — *Plantj* 3/2; Pod Pieckowiec (:n.t. Pieckowiec — wg Flurnamen) — *Beim Pechofen* 3/2; Pod Smugi (:smuga 'wąska łąka lub pole') — *Pod Smugj*, *Acker* 3/1; Skrobek (:n.os. Skrobach, n.t. Skrobaczka, n.m. Skrobek) — *Skrobey*, *Teich*, *Wiesen* 3/2; Sosnowiec — *Sosnonietz* (!), *Wald* 3/2; Strugi — *Die Strugen* 3/2.

Boguszyce: Blechowe (:blech 'miejsce gdzie się bieli płótno', n.os. *Blech*) — 1865 *Blechowe*, *Acker* 7/2; Brzezcie (:brzoza) — 1865 *Brzischie*, *Acker* 77/2; Czapka (:n.os. Czapka lub czapka przen.) — *Zopka*, *Acker* 7/2; Dworzysko (:dwór) — *Dworzisko genannt*, *Acker* 7/2; Łazy (:łaz 'miejsce po wypalonym lesie') — *Lase*, *Acker* 7/2; Na Chrzowskie (:n.m. Chrzowice) — *Na Chrzowski*, *Acker* 7/3; Niwa — *Niwa*, *Acker* 7/4; Nowy Moderz (:moderz 'modry' lub śl. *modrzeń* 'modrzew') — *Nowe moderz*, *Acker* 7/2; Nowy Wieloch (:śl. *wieloch* 'piec na chleb wolno stojący') — *Nowe wieloch*, *Acker* 7/4; Okół (:okół 'ogrodzona część pastwiska, zagroda', por. n.m. *Okół*, *Okole*) — *Okol*, *Acker* 7/3; Piaski — *Pioske*, *Acker* 7/1; Piwnice (:piwnice 'lochy, ciemne podziemia') — 1865 *Piwnice*, *Acker* 7/1; Pod Moderz (por. Nowy Moderz) — 1865 *Pod moderz*, *Acker*, *Wiesen* 7/1; Rudna (:ruda 'bagnisko, ziemia o czerwonej barwie') — 1865 *Rudna*, *Acker* 7/1; Rudzina (por. Rudna) — 1865 *Rudzina*, *Acker* 7/2; Stary Moderz (por. Nowy Moderz) — 1865 *Stary moderz*, *Acker*, *Wiesen* 7/1; Stary Wieloch (por. Nowy Wieloch) — 1865 *Stare wieloch*, *Acker* 7/4; Strzyganiec (:strzyga 'mysz' n.os. *Strzygan*, strzyga 'upiór, owad', strzygoń 'roślina', por. n.t. *Strzyganiec*) — 1865 *Strziganietz*, *Acker* 7/2; Turawka

(:Turawa) — 1865 *Turowke*, Acker 7/2; Ugory (:ugór) — 1865 *Ugore*, Acker 7/2; Wielkie Zabłota — 1865 *Wielky Zabłota*, Acker 7/2; Za Łąkę — 1865 *Załąka*, Acker 7/2.

Brynica: Brzezina — *Brzesina*, Acker 10/2; Moczyska — *Moożiska* (!), Wiesen 10/2; Pod Górę, Podgóra — *Pod Gura*, Acker 10/2; Podgrusze (:grusza) — *Podgruże* (!), Acker 10/2; Podleszcze (:leszczyna) — *Pod leszi*, Acker 10/2; Pod Olszynę — *Pod Ollschina*, Wiese 10/2; Poręba (:poręba) — *Poremba*, Wald 10/2; Surowina (:surowy, przen. nieuprawiany teren) — *Surowina*, Acker 10/2.

Budkowice Nowe: Kopalina (:kopalina 'wykarczowany teren' lub to, co się wykopie, minerał) — 1865 *Koppaltne*, Acker 13/7; Podłącze (:tąka) — *pod luncze*, Acker 13/1; Poręba — *Poramba*, Acker 13/1; Ścierniki (por. *ściernia* 'miejsce porośnięte tarniną, cierniami') — *Styrniki*, Acker 13/1; Ścierniczki (por. *Ścierniki*) — *Stirnitzkij*, Wiese 13/1; Szeroka — *Syroko*, Wiese 13/1; Szóstak (:szósty, por. n.t. *Szóstak* w lubel.) — *Šustok*, Acker 13/1; Ósmak (:ósmý) — *Usmok*, Acker 13/1.

Budkowice Stare: Dąbrówki — *Dombrowkij*, Acker 12/1; Dezodowiec? Decowiec? (:n.os. *Dczco*, *Dec*) — *Dezodowietz*, Acker 12/4; Gliniaki — *Gliniokij*, Holzung, Acker 12/1; Kały (:kał 'błoto, kałuża') — 1865 *Kaue*, Acker 12/5; Łąki — 1865 *Unkij*, Wiesen 12/4; Ługi (:ług, *łag*) — 1865 *Ugi*, Acker 12/4; Mitkowa Niwa (:n.os. *Mitek*, por. n.m. *Mitek*, *Mitkowo*, n.t. *Mitkove Pole*) — *Mitkowa Niwa*, Acker 12/4; Niwa — 1865 *Niwe*; Acker 12/9; Niwka — 1865 *Niwka*, Acker 12/5; Podkraj, Pod Kraj (:kraj 'skraj, brzeg') — *die Podkraj*, *Pod Krei*, Acker 12/5; Pólko — *Polko*, Acker 12/4; Poręba — *Porambe*, Wiese 12/4; Świerczynki (:świerczyna 'las świerkowy') — *Schwierzinkij*, Acker 12/4; Tum (:tum 'kościół', por. n.m. *Tum*) — *Tum*, Acker 12/4; Wierzchowina (:wierzch, por. n.t. *Wierzchowina*) — *Wierschowina*, Wiese 12/3; Zagórcze — *So gurcze*, Acker 12/4; Zaniwie — *So niwie*, Acker 12/4.

Chobie: Kalinczak (:kalina, por. n.t. *Leszczak*, *Sośniak*) — *Die Kalinczocks* (!), Acker 17/1; Paprocie (:paproć) — *Die Paprocen*, Acker 17/1.

Chróścice: Dąbrowa — 1865 *Dąbrowa*, Acker 21/4; Derska (:n.os. *Der-ski*) 1933 *Derska*, Acker 21/5; Do Gaci (:gać 'grobla') — 1933 *Do Gacze*, Acker 21/5; Glinki — *Glinky*, Acker 21/4; Grabowiec (:grab) — 1865 *Grabowietz*, Acker 21/4; Granica (:granica 'miedza między polami lub miejsce styku pól należących do dwu różnych miejscowości') — 1845 *Granitza*, Acker 21/5; Grządki — 1865 *Grzundky*, Acker 21/4; Klus (n.os. *Klus*) — 1865 *Kluss*, *Klass*, Acker 21/4; Kopalina — 1865 *Kopalina*, Acker 21/5; Krzywe Niwy — 1865 *Krzine Niewy* (!), Acker 21/4; Między Ławki (:ławka 'miara 12 cali'; *ława* 'część gruntu ornego lub łąkowego wśród lasu') — 1865 *Miedze Lawky*, Acker 21/4; Na Górę — 1865 *Na Gora*, Acker 12/4; Łuczyna (:łuczyna 'łuczywo') — 1865 *Uczina*, Acker 21/4; Poddębce —

1865 *Pod Damlicze* (!), Acker 21/4; *Podgrzędzie* (por. wyżej *Grządk*) — 1865 *Pod Grzundze*, Acker 21/4; *Staw* — 1933 *Staw*, Acker 21/5; *Strzeńska* (:strzena 'trzcina', por. n.m. *Strzeniówka*) — 1865 *Strzinsko*, Acker 21/4; *Surbinowa* (wg *Flurnamen*), por. n.t. *Surbinowa*, n.m. *Surbiniec* — 1865 *Surlinowa* (!), Acker 21/5; *Szczepanowiec* (:n.os. *Szczepan*) — 1865, 1933 *Szczepanowietz*, Acker 21/5; *U Wioski* — 1865, 1933 *Ujoskŷ, Ujosky*, Acker 21/5; *Wielkie Łąki* — 1865 *Wielky Lunkŷ*, Wiese 21/4; *Za Glinkę?* (por. wyżej *Glinki*) — 1865 *Za Glielka*, Acker 21/4;

Chróścina: *Na Brzeziu* (:n.t. *Brzez*) — *Na Brzesiu*, Acker 20/2; *Na Doły* — *Na Doły*, Acker 20/1; *Na Godnowiec* (por. n.m. *Godnowa*) — *Na Godnowiec*, Acker, Wiese 20/2; *Na Skowronek* (:n.os. *Skowron*) — *Na Skowronnek*, Acker 20/2; *Pod Kopiec* — *Pod Kopietz*, Acker 20/2; *Popia Góra* (:pop 'ksiądz', n.os. *Pop*, por. n.t. *Popiką*), *Przedewsie* — *Przedewsie*, Acker 20/1; *Przymiarki* — *Przimiarki*, Acker 20/2; *Za Godka* (:n.os. *Godek*) — *Za Godka*, Acker 20/2; *Za Górą* — *Za Górom*, Acker 20/1; *Za Łąg* (:łąg) — *Za Lonk*, Wiese 20/1; *Zapłocie* — *Za Plocie*, Acker, Wiese 20/1.

Chrzastowice: *Borkowiec* (:borek) — *Borkowiecz*, Acker 18/4; *Do Bródek* (:bród 'mielizna na rzece') — *Do Brudek, Dobrudek*, Acker 18/1; *Łączysko* — *Laczisko*, *Hütung*, 18/2; *Międydrogi* (gw. *Międydrógi*) — *Mięce druji*, Acker 18/4; *Pod Gatnią* (:gać por. n.m. *Gatne, Gatno*) — *Pod gattnio*, Wiese 18/1; *Pod Krystyna? Chrystiana?* (:n.os. *Kryst*, n.os. *Christian*) — *Pod Kristina*, Acker 18/4; *Pod Sorczyki* (por. n.m. *Sorcza, Sorczyn*) — *Pod sorczikŷ*, Acker 18/4; *Porąbka* — *Po rumbke*, Acker 18/2; *Porąbka* — *Po rumbke*, Acker 18/2; *Zagródki* (:zagroda) — *So Grutkŷ*, Wiese 18/1; *Za Polne?* — *Sopollnie*, Acker, Wiese 18/1; *Za Struga* — *Sastruga*, Wiese 18/2; *Za Studnie?* — *So stuczn*, Wiese 18/2; *Stara Glina?* — *Stroglina*, Acker 18/4.

Czarnowasy: *Jamy* (:jama) — 1865 *Jammy*, Acker 25/3; *Kopanina* (:kopanina 'karczunek') — 1865 *Kopanina*, Acker 25/10; *Liboskownia* (:n.os. *Libosek, liboska* 'śliwka') — *Liboskownia*, Wiese 25/10; *Leszcz Za-gony* (:leszczy 'od leszczyna') — *Lysczŷ Zagonŷ*, Acker 25/4; *Na Bieli* (:biel 'mokradło, teren podmokły') — *Na Bielŷ*, Acker 25/4; *Niwy* — 1828 *Niewen*, Acker 25/2; *Osiczna* (:osika) — 1865 *Oschiczno*, Acker 25/3; *Ostra Góra* — 1934 *Ostro góra*, Acker 25/3; *Podstawcze* — 1934 *Pod Stawcze*, Acker 25/3; *Unter Gościńca* — *Unter Goscinca, Goscinca*, Acker 25/10; *Uście, Ujście* (:ujście, uście 'miejsce zlewania się rzek', por. n.m. *Uście*, n.t. *Uście*) — *Uście*, Acker 25/10; *Wierzbina* — *Die Wierzbine*, Acker 25/10; *Zagrodzie* — *Zo Grodzie*, Acker 25/2; *Zapłocie* — *Zapłocie*, Acker 25/3; *Zabelcze* (:bełk 'błoto, kałuża') — *Sbelcze*, Acker 25/2.

Daniec: *Gwoździec* (:gwoźd||gozd 'gaj, las', por. n.m. *Gwoździec*, n.os. *Gwóźdz*) — 1865 *Gwordziecz* (!), Wiese, Acker 30/1; *Kadłub* (:kadłub 'wy-

drażony pień') — 1865 *Kadub*, Acker, Wiese 30/3; *Lipie* (:lipa, por. Dębie) — *Lipie*, Acker 30/3; *Łazy* — 1865 *Łazy*, Acker 30/4; (Pod-, Za-) *łącza* — *łoncza*, Acker 30/3; *Na Działki* — *Na działki*, Acker 20/1; *Na Krośnicę* (:n.m. *Krośnica*) — *Na Kroschnitza*, Acker 30/2; *Na Wolne* — *Na wolne*, Acker 30/2; *Niwa* — 1865 *Niewa*, Acker 30/1; *Piaski* — *Pioski*, Acker 30/4; *Pod Borowy Wschód? Schód?* — (:gw. *schód* 'wschód') *Pod borowy-schud*, Acker 30/1; *Pod Pogorzaki* (:pogorzeć, por. *pogorzelsko*) — *Pod Pogorzoki*, Acker 30/1; *Pod Trzecie?* (por. n.t. *Trzecie: trzeci*) — *Pod trzecie*, Acker 30/1; *Rakowiec* (:rak, n.os. *Rak*) — *Rakowietz*, Acker 30/3; *Rokicia* (:rokita 'wierzba' por. n.t. *Rokicie*) — *Rokitscha*, Acker 30/4; *Zapłocie? Zawodzie?* — *Sopodzie*, Acker 30/3; *Strzelecki* (n.os. *Strzelecki*) — *Strzeletzki*, Acker 30/2; *Słupica* (:słupica 'część pługa w kształcie trójkąta', por. n.m. *Słupica*, *Słupice*) — *Subitza*, Wiese 30/4; *Twarde Łąki* — *Twarde łaki*, Acker, Wiese 30/4.

Dąbrówka Dolna: *Dąbrówka* — 1865 *Dombrowko*, Forst 30/1.

Dębie: *Mokrzec* (:mokry lub *mokrzec* 'roślina', por. n.t. *Mokrzec*) — *Mokrzek*, Wiese, Acker 32/3; *Na Brzezinę* — *Na Brzezina*, Acker, Wiese 32/4; *Na Dymarki* (:dymarka 'chata bez komina, gdzie wytapiano żelazo') — *Na Demarki*, Acker 32/1; *Na Dział* — *Na dział*, *Na dział*, Acker 32/4; 32/1; *Na Górę* — *Na górre*, Acker 32/2; *Na Pasięki* — *Na Pasięki*, Acker, Wiese 32/1; *Na Porębie* — *Na porembie*, Wiese 32/4; *Na Sowice?*, *Sowin?* (por. n.m. *Sowiec*, n.m. *Sowin*) — *Na Sowicz*, Acker 32/4; *Nowe Łąki* — *Nowe Łonke*, Wiesen 32/4; *Pod Morawin* (:morawa, por. n.m. *Morawin*) — *Pod morawin*, *Pod morwin*, Acker 32/2, 32/1; *Podstawie* — *Pod stawie*, Acker 32/2; *Przedewsie* — *Przedewczie*, Acker 32/2, 32/1; *Schodnia* (:schodni 'wschodni', n.m. *Schodnia*) — *Schotnia*, Wiese, Acker 32/2; *U Krzyża* — *Ukrzyża*, Acker, Wiese 32/1.

Dobrzeń Mały: *Cielontko* (:n.os. *Cielontko*) — 1846 *Cielontko*, Acker 36/3; *Kopalina* — 1846 *Kopalina*, Acker 36/2; *Koźliniec* (:koźlina 'wierzba') — 1862 *Der Kosliniec genannt*, Acker 36/3; *Cossinieć* 36/3; *Na Niwy* — *Na niwų*, Acker 36/2; *Otoki*, *Otoczki* (:otok 'okrąg, obwód, kadłub', por. n.t. *Otok*, n.m. *Otok*) — *Die Ottocki*, Stücke, Acker 36/2; *Pod Mały Łąg* — *Pod mały Łak*, Acker 36/2.

Dobrzeń Wielki: *Borek* — 1862 *Borreku*, Acker 35/3; *Cieszyna?* (:n.os. *Ciesz*, *Ciesza*, *Cieszek*, por. n.m. *Cieszyna*) — *Czesino*, Feld, Acker 35/1; *Groble* — 1865 *Groble*, Acker 35/4; *Grubiel* (:n.os. *Grubiel*) — 1865 *Das Grubiel*, Feld, Acker 35/1; *Piaszek* — *Piossek*, Acker 35/1; *Podgóra Pod Górą* — *Pod Gora* || *Zabonia*, Acker 35/1; *Pod Łąg* — *Pod Łąk genannt*, Acker 35/1; *Rudzina* (:ruda) — 1862 *Die Rudzinna*, Acker 35/3; *Zabornia?* (:zabór 'to co zabrano, zagarnięcie, nieprawne przywłaszczenie', por. n.t. *Zabornia*, n.t. *Zaborny Las* w kat., n.m. *Zaborniki*) — *Pod Gora* || *Zabonia*,

Acker 35/1; Za Olszyną — *Za Olcina*, Acker 35/1; Za Perzysko — *Za Perzisko*, Acker 35/1.

Domaradz: Drogoszów? Drogów? (:n.os. *Drogosz* a może od *droga*; wg mapy pola te leżą po obu stronach drogi, por. n.m. *Drogi*, *Drogowica*) — *Drogsow Feld*, Acker 27/8; Dziadówka (:n.os. *Dziad*) — *Die Dziadowka*, Wald 28; Jagienna Niwa (:n.m. *Jagienna*) — *Jaginna Niwa* 27/3; *Kät* — *der Kunt*, Wiese 27/4; Kobielna (:n.os. *Kobiela*, *kobiel* 'kobiałka, koszyk') — *Kopielno*, Wiesen 27/4; Kotówka (:n.os. *Kot*) — *Kotowka* 28; Kuszowe (:n.os. *Kusz*) — *Kuschowe*, Wald 28; Młyniska — *Die Młyniska*, *Muniska*, Wiesen 27/4; Mrozowska (:n.os. *Mróz*) — *Mrosowsko*, Acker 27/3; Na Kąt (por. wyżej *Kät*) — *Nokun*, Acker 27/3; Na Kolanie (:kolano 'kształt pola') — *na Kolanu*, Wiesen 27/4; Niwa — *Niwa*, Acker 27/3; Ogród — *Ogrud*, Acker 27/4; Pod Dąbrówki — *Pod Dombrowkij*, Acker 27/3; Rozchódka (wg mapy pole na rozdrożu, por. n.t. *Rozchód*) — *Roschotka*, Acker 27/2; Rudniki (:n.os. *Rudnik*, *ruda*) — *Rudniki*, Acker 28; Siedlisko (:siedlisko 'miejsce po zabudowaniach') — *Das Schedlisko*, Feld 27/8; Ługi — *Uji*, Acker 27/2; Wojęcin (por. n.m. *Wojencze*, n.m. *Wojęcino*, URM) — *Woi-jentschin*, Acker 27/2; Za Dzika (wg Flurnamen, por. n.os. *Dzik*) — *Sa Drzika*, Wiese 27/4; Zalesie — *So lesche*, Acker, Wiese 27/4; Za Ogrody — *Za Ogrodi*, Acker 27/8.

Domecko: Do Grabie (:grab, typ *Dębie*) — 1865 *do Grabie*, Acker 41/2; Drabnik (:drab, *drabik* 'roślina z gromady mchów liściastych — *Climatium*', *drab* 'ptak', 'żerdź długa...', por. n.m. *Draby*, *Drabów* itp.) — *Drzabnik*, Wiese 41/2; Koniec — 1865 *Kuniss*, Wiese 41/2; Kopalina — 1865 *Kopaline*, Acker 41/6; Leon? (:n.os. *Leon*) — *Leo*, Wiese, Acker 41/2; Na Gaj — *na Goi*, Acker 41/3; Na Górę — *Na gora*, Acker 41/5; Na Kole (:koło, po linii koła biegnie granica pól) — 1877 *Na Kolij*, *Na Kolij*, Acker 41/5; Na Staw — *Nastaw*, Acker, Wiese 41/3; Płużnik (:plug) — 1877 *Plutznik*, Teich, Wiese, Acker 41/3; Pod Dębinę — *Pod dambine*, Acker 41/6; Podgóra, Pod Górę — 1865 *Pod gora*, Acker 41/6; Podkącina?, Podkusina? (:n.os. *Kuś*) — *pod Kuschina*, Acker 41/3; Podlesie — *podlesche*, Acker 41/3; Podrzecze (wg Flurnamen) — *Podczicze* Acker 41/6; Pod Olszynę — *Pod Olzcinna*, Acker 41/5; Podstawie — 1848 *pod Stawie genannt*, Acker 41/3; Ptasznik (:ptak) — 1877 *Ptasnik*, Acker 41/5; Rzędownia (:rząd, por. *rzędowisko* 'miejsce gdzie stoją kopki') — 1877 *Rzedownia*, Acker 41/3; Utrzyśka (:utrzyśko 'miara pola') — *Utrziska*, Acker 41/2.

Fałkowice: Gorzepsa (:n.os. *Gorzepsa*) — 1865 *Gorzemba*, Acker 45/3; Górnik (:góra) — 1865 *Górnik*, Acker 45/2; Kopalina — *Neue Kopaline*, Acker 45/6; Leśniaki (:n.os. *Leśniak*) — 1865 *Leschniokij*, Wiese, Acker 45/5; Łąg — 1865 *Longschütze*, Acker 45/4; Małe Pólko — 1865 *Male polko*, Acker 45/4; Na Morgi (:morga) — 1859, 1865, *Na Morgi*, Acker 45/6; Niwa — 1865 *Niwa*, Acker 45/3; Ogród — 1859, 1865 *Ogrud*, Acker 45/2;

Pod Suszyn — 1859, 1865 *Pod sussin*, Acker 45/2; Raszczyzny? (:n.os. *Rasz*, por. *raszka* 'ptak') — 1859, 1865 *Rasczyne*, Acker 45/6; Za Ogrody — 1859, 1865 *sa Ogrudŷ*, Acker 45/2; Swiercowskie (:n.os. *Świerc*, por. n.m. *Świercowskie*) — 1859, 1865. *Schwierzowskiŷ*, Acker 45/1; Udory (:udora 'roślina') — 1859, 1865 *Udorien*, Acker 45/3, 45/4.

Gosławice: Na Bór — 1855, 1865 *Na Burr*, Acker 55/5; Kopalina — 1855, 1865 *Die Kopalina*, Acker 55/5; Na Troje Gony (:gon 'zagon') — 1855, 1865 *Na troje Gonŷ*, Acker 55/2; Na Wierzbiczki? Wierzbickie? (:n.os. *Wierzbicki*, por. *wierzbiczka* 'wierzba') — 1855, 1865 *Na Wiersbitzkiŷ*, Acker 55/2; Na Wywiał (:wywiał 'wygon', wygwizdzie, otwarty teren, od *wywiać*) — 1855, 1865 *Na Vivioł*, Acker 55/4; Na Zapłocie — 1855, 1865 *Na Zapłocie*, Acker 55/3; Od Granicznej do Koniecznej Drogi (:koniec) — 1855, 1865 *Od Granicznŷ do Konieczny drugi*, Acker 55/4; Pod Frauendorf (:n.m. *Frauendorf* = Wróblin), Pod Kępę (:n.m. *Kępa*) — 1862, 1865 *Pod Kempa*, Acker 55/1; Przy Rzepnej Drodze — 1855, 1865 *Przi Rzebnŷ druce*, Acker 55/4, Tarliski (:tarło, *tarlisko* 'miejsce gdzie się trą ryby') 1855, 1865 *Tarliski*, Acker 55/2; Zapłocie — 1855, 1865 *Za płocie* Acker 55/3.

Górki: Brzezina — 1865 *Brzezina*, Acker 54/2; Głowy (:przen. głowa) — 1865 *glowe*, Acker 54/4; Góry — 1865 *Gory*, Acker 54/4; Kopce — 1865 *Kopeŷ*, Acker 54/4; Krzywe — 1865, *Kczyŷwe*, Acker 54/4; Laskowica (:n.os. *Lasek*, a może *laska*, analogicznie jak *Lipowica*: *lipa*, *Dębowica*: *dąb*) — 1865 *Laskowiea* (!), Acker 54/4; Mały Dębnik (*dębnik* 'las dębowy') — 1865 *Malŷ dambnik*, Acker 54/4; Pod Dębnik — 1865 *Pod dambnik*, Acker 54/4; Pod Miedzy — 1865 *Pod miedze*, Acker 54/4; Pod Rzykozę? — 1865 *Pod rzykosa*, Acker 54/4; Pod Ubiedrz (:ubiedrze 'skraj, zbocze') — 1865 *Pod ubiedrz*, Acker 54/4; Rykosza? Rzykoza? — *Rzykosa*, Acker 54/4; Stare Łąki — 1865 *Stare łonki*, Wiesen 54/2; Wędziałki (:wędzić 'okurzać dymem', por. n.t. *Wędziałki* w Złotnikach opol., n.t. *Wędzioch*) — 1865 *Wedzialki*, Acker 54/4; Wielki Dębnik — *Wielki dambnik*, Acker 54/4; Wielkie Łąki — 1865 *Wielkie łaki*, Wiesen 54/2; Za Dębnik — 1865 *Za dambnik*, Acker 54/4; Zapłocie — 1865 *Zla płocie*, Acker 54/4; Za Pszczelnik — 1865 *Za pszczelnik*, Acker 54/4.

Grudzie: Jezioro — 1862 *Iezero*, Feld 51/3.

Jelowa: Borek — 1852 *Der Borek*, Acker 68/4; Do Rzczaka (:rzeczak 'rzeczka'; pole leży nad rzeką) — 1852, 1875 *do Rziczoka*, Acker, Wiesen 68/4; Korban? Ług (n.os. *Korban*, n.m. *Korbany*, *Korbaniec* (wg Flurnamen *Koribon Lug*) — 1834/5 *Koriben Lug* 67/7; Kosowczy Ług (:n.m. *Kosowiec* w opol.) — 1834/5 *Kossowczen Lug*, Wasser 68/1; Mały Płonik (:płonik 'źródło', 'strumyk') — 1852, 1860 *Male Plonik*, Acker 68/5; Obora (:obora 'pastwisko') — 1852, 1860 *Obora*, Acker 68/1; Pawlik (:n.os. *Paulik*) — *Pawlik*, Stallung 67/2; Podborze — 1852, 1860 *Pod Borze*, Acker

68/5; Pod Ciasne? — 1852, 1860 *Pod Cziusnie*, Acker 68/1; Pod Górę, Pod-góra — 1852, 1860 *Pod gora*, Acker 68/3; Podlipa, Pod Lipę — 1852, 1860 *Pod Lipa*, Acker 68/1; Pod Łazy — 1852, 1860 *Pod Laze angenommen*, Acker 68/7; Pod Sławę? — *Pod Slawa*, Acker 68/7; Pod Stokiem — 1852, 1860 *Pod Slokem*, Acker 68/1; Pod Świerc (:n.os. *Swierc* — 1852, 1860 *Pod Swierc angenommen*, Acker 64/7; Tarliski (:tarło, n.t. *Tarliski* w gliw., koziel.) — 1852, 1860 *Tarliski*, Acker 68/3; Wielki Płonik (por. Mały Płonik) — 1852, 1860 *Wielky Plonic*, Acker 68/6; Wielkie Pole — *Wielky Pole* 68/6; Zagóra, Za Górą — *Za gorra*, Acker 68/3; Załuże (:ług) — 1834 *Die Za Luschie*, Heide 67/7; Zamłynie — 1852 *Za Mlunie*, Acker 68/4 (l poprawiono na ł — *Za Młunie*); Zapłocie — 1852 *Zaploczie*, Acker 68/7; 1865 *Zaploczie*, Acker 68/1; Żarowiec (:żar, por. *żarowisko* 'pogorzelisko', a może Żurawiec?, por. n.m. *Żarów*) — *Żarowiec Lug* 67/7.

Nadleśnictwo Jelowa: Barcie (:barć) — 1834 *Nieder Bartz*, *Stallung* 67/4; Bielinić (:bielina 'coś białego', por. n.m. *Bielinieć*) 1834 *Die Bilwinietz*, Heide, 67/3; Dąbrówcze? (typ Podłącze) — 1834 *Kleine Dambrowcze*, *Stallung* 67/4; Dragonek (: n.os. *Dragon*) — 1834 *Dragonek*, *Stallung* 67/4; Jagodziny (:jagodziny 'krzewy jakichkolwiek jagód leśnych, zielsko chróst jagód') — *Die Jacodzine*, Heide 67/2 (c poprawiono na g — *Jagodzine*); Jama — 1865 *Jamma*, *Stallung* 67/4; Kaliny — 1834 *Kaline*, Heide, 67/6; Kały (:kał) — 1865 *Kally*, *Stallung* 67/3; Kopalina — 1865 *Die Kopaline*, Wiese 67/3; Krawczak (: n.os. *Krawczak*) — 1834 *Krawczok*, Heide 67/4; Mańczak (:n.os. *Mańczak*) — 1834 *Mainczok* Heide. 67/4; Nosowiec (por. n.m. *Nosowiec*, *Nosocice*) — 1834 *Nassowietz*, *Stallung* 67/4; Pod Pieckowice (wg Flurnamen) — 1834 *Pechofen*, Heide, 67/6; Prądzienica (por. n.m. *Prądzonka*, n.t. *Prądzińskie*) — 1834 *Prondzienitza*, *Stallung* 67/4; Radomyślina? (: por. n.m. *Radomyśl*) — 1833, 1865 *Die Radomislina*, Heide, 67/2; Wieliszyn (por. n.t. *Wieliska*, *Wieliszczany*) — 1834, 1865 *Wielischin*, Heide, 67/6.

Kadłub Turawski: Łąka — 1805, 1862 *lunka*, Wiese 69/2; Łąki — 1805, 1862 *Lunki*, Acker 69/2; Ostra Miedza (wg Flurnamen) — 1805, 1862 *Ostro Mieswa*, Acker 69/4; Pod Dębinę — 1805, 1862 *Pod Dambina*, Acker 69/2.

Kaniów: Na Kępie (:n.m. *Kępa*) — 1862, 1865 *na Kampie*, Acker 68/3; Nowiny — 1862, 1865 *Nowiny*, Acker 68/3; Pod Lubinę (n.m. *Lubina*) — 1862, 1865 *pod Lubine*, Acker 68/3; Postrzednie (:postrzedni 'środkowy') — 1862, 1865 *Postrzednie*, Acker 68/3.

Kępa: Brzoza — 1885 *Brzoza*, Acker 70/3; Gwoździeczek (:gwozd 'gaj, las', por. n.m. *Gwoździec*) — 1885 *Gwozdzecek*, Acker 70/5; Kopalinka — 1885 *Kopalinka*, Acker 70/3; Kotlarki (: *kotlarka* 'kotlarstwo') — 1885 *Kotlorki*, Acker 70/5; Międzydroża — 1885 *Międzedruza*, Acker 70/4, 1885 *Międzynze*, Acker 70/5; 1885 *Międzedurza*, Acker 70/7; Obora — 1885

Obore, Acker 70/2; *Podborze* — 1885 *Podborze*, Acker 70/3; *Podgóra*, *Pod Górę* — 1885 *Podgura*, Acker 70/4; *Pod Oborę* — 1885 *Podobore*, Acker 70/5; *Świnie Bródki* — (:świni bród) — 1885 *Swinebrudki*, Acker 70/3; *Zagóra*, *Za Górę* — 1885 *Zagura*, Acker 70/4; *Zakępie* — 1885 *Zakampie*, Acker 70/3; *Za Kąt?* — 1885 *Zakorzt*, Acker 70/3.

Kobyłno: *Borowiec* — 1828, 1865 *Der Borowietz*, *Wiese*, Acker 71/2; *Bródczak* (:bród) — 1828, 1865 *Bruczok*, *Wiese* 71/2, 1832 *Brutczok*, Acker 71/2; *Górniak* (:góra) — 1828, 1865 *Gornik* 71/1, 1932 *Gorniak*, *Wiese* 71/2; *Grabie* (:grab) — 1932 *Kleine und Grosse Grabie*, Acker 71/2; *Huzary* (:huzar) — 1828, 1865 *Husaren Stücke*, Acker 71/2; *Karolina?* (por. liczne n.m. i n.t. od n.os. *Karol*) — 1828, 1865 *Maroline* (!), Acker 71/2; *Młynczak* — 1828, 1865 *Menczak*, Acker 71/2, 1932 *Mlenczok*, *Wiese* 71/1; *Niwy* — 1828, 1865 *Die Niewen* *Wiese* 71/2; *Wysoki Grunt* — 1828, 1865 *Wissoky Grund*, *Wald* 71/1; 1932 *Wissoky = Grund*, Acker 71/1.

Kolonia Popielowska: *Długie* — 1865 *Das Długie Feld*, Acker 108/2; *Trzecie* (:trzeci) — 1765 *Das Trzicie Feld*, 1865 *Da Trzice Feld*, Acker (!) 108/2; *Gościszów?* (por. n.os. *Gościk*, n.m. *Gościszowice*) — 1865 *Go-sziŝów*, Acker 108/2; *Międypole*, *Między Pole* — 1865 *Das kleine und grosse Miedzj Pole*, Acker 108/2; *Ostrowiec* (:ostrów) — 1856, 1876 *Der Ostrowietz*, Acker 108/3; *Witonie* (:wić witka, por. n.t. *Witunów*) — 1865 *Wiłonie*, Acker 108/2; (ł poprawiono na t — *Witónie*).

Komprachcice: *Borek* — *Der kleine Borek*, Acker 24/1; *Płaszczynna* (:płaski) — *Plaszczynna*, *Wiese* 24/1; *Ruderek* (:rudera? lub n.os. *Ruderek*) — *Ruderek*, Acker 24/1; *Rudzina* — *Rudzina*, Acker 24/1; *Trzciniec* (:trzcina) — *Trzeinietz* (!) *Wiese* 24/1; *Wielkie Pole* — *Wielkie Pole*, Acker 24/1.

Kotórz Wielki: *Bartne Łąki* (:bartny od brać) — 1862 *Bartno Lunkj*, Acker 76/2; *Olszyna* — 1862 *Olschena*, Acker 76/1; *Strugi* — 1862 *Die Strugen*, Acker 76/2; *Bzduchy* (:bzduch/bédzioch, bédziuch 'roślina o nieprzyjemnym zapachu') — 1865 *Bsduchy*, *Wald* 76/2; *Zadębie* — 1865 *Zodziembie*, Acker 76/1.

Krasiejów: *Do Piszczku* (:piszczek wodny 'zwierzę', piszczek 'ptak') — 1862, 1865 *Do Piszczku*, *Wiesen* 80/7; *Do Stoków* — 1863, 1865 *Do Stokow*, Acker, *Wiese* 79/2; *Krzyżowane Kąty* (pola przecięte trzema polnymi drogami) — 1863, 1865 *Krzyżowane Kontj* (!), Acker 79/5; *Mizerak* (:śl. *mizerok* 'biedak') — 1863, 1865 *Miserok*, Acker 79/2; *Na Biczyska* (:bicz 'bat', n.os. *Bicz*) — 1863, 1865 *Na Biczjyska*, Acker 79/4; *Na Brzeziny* — 1863, 1865 *Na Brzezinyj*, Acker 79/2; *Na Nowinę* — 1863, 1865 *Na Nowina*, Acker 79/5; *Niwa* — 1863, 1865 *Niwa*, Acker 79/4; *Ostrowiec—Ostrowietz*, *Wiese*, Acker 80/7; *Pod Dąbrowę* — 1863, 1865 *Pod Dombrowa*, Acker 79/5; *Pod Łaziska* — 1863, 1865 *Pod Laziska*, Acker 79/5; *Quintei*

(:kwintel, kwinta 'piąta część', por. *Quintei*, SG) — 1863, 1865 *Die Quintei*, Acker 79/2.

Krogólno: Dębice? Dębcze? — 1861, 1865 *Die Dambicze*, Acker 81/3; Do Lasku — 1861, 1865 *Do Losku*, Acker 81/3; Do Starych Sągów (:sąg 'stos drzewa opałowego mający sążęć długości') — 1861, 1865 *do Starich Szągów*, Acker 81/3; Na Glinę — 1861, 1865 *Na Glina*, Acker 81/3; Na Piec — 1861, 1865 *Na piec*, Acker 81/3; Pod Babę (:baba) — 1861, 1865 *Pod Baban*, Acker 81/3; Pod Olszynę — 1861, 1865 *Pod Olczina*, Acker 81/3; Pod Schodnię (:n.m. *Schodnia*) — 1861, 1865 *Pod Schodnie*, Acker 81/3; Poręba — 1861, 1865 *Porambe*, Acker 81/3; Przylasek — 1861, 1865 *Przylassek*, Acker 81/3.

Krzanowice: Do Mostek — 1865 *Do mostek*, Acker 49/1; Ku Miastu — 1865 *Kumiasta*, Acker 49/1; Na Rudzinę — 1865 *Na rudzina*, Acker 49/1; Wielkie Łąki — 1865 *Wielki Lonki*, Acker 49/1.

Krzywa Góra: Zagwoździe, Zagwiździe (:gwozd) — 1862, 1865 *Schewisch* Acker 6/1.

Ligota Prószkowska: Brzezina — 1865 *Brzezina*, Acker 43/1; Dolnik — 1865 *Dolnik*, Acker 43/3; Gostolub (por. n.os. *Gost-*) — 1865 *Gostolub*, Acker, Wiese 43/3; Łąka — 1805, 1865 *Lonka*, Acker 43/3; Piece — 1805, 1865 *Piecie* (!), Acker 43/1; Pod Doły — *Pod Doły*, Acker 43/3; Pod Smolnik (:smoła, *smolny* 'żywiczny') — *Pod Smolnik*, Acker 43/3; Szerokie Pole — *Szyroke Pole*, Acker 43/1.

Ligota Turawska: Dąbrowa — 1805, 1865 *Dombrowa*, Acker, Wiese 44/2; Dolne Pieczysko — 1805, 1865 *Dullnj Pieczisko*, Wald 44/2; Grześniana (:n.os. *Grześ*, *Grześniak*) — 1805, 1865 *Grzeschnunka*, Stallung 44/1; Klin (:klin) — *Klinn*, Stallung 44/1; Krusznica? Krośnica? (n.m. *Krusznica*, *Krośnica*) — *Kruschnitza*, Stallung 44/1; Lubina (por. n.m. *Lubina*) — *Die Lubine*, Heide, Acker, Wiesen 44/2; Obora — *Obora*, Acker 44/1; Odcieła — *Otschunto*, Stallung 44/1; Ostrów (:ostrów 'wyspa') — *Ostrow*, Stallung 44/1; Pod Pieczysko — *Beim Pieczysko*, Wald 44/1; Powróż (:powróż, przen. długie pole, mapa potwierdza) — *Powrus*, Stallung 44/1; Ściana (:ściana, przen.) — *Scziona*, Wald 44/1; Troński (:n.os. *Troński*?) — *Tronsky*, Stallung 44/1; Wielkie Łąki — *Wielki Unkj*, Wiesen 44/2; Wierch Las (:wierch 'wzniesienie', por. n.m. *Wierch Les*, *Wierch Rukła*) — *Wirch Lass*, Acker, Wald 44/1; Za Łaniska? (:łan) — *Zallniska*, Holzung 44/1; Czapianka (:n.os. *Czapka* lub przen. *czapka* podobnie jak *Powróż* i *Ściana*) — 1805, 1865 *Zapiunka*, Stallung 44/1; Szerokie — 1805, 1865 *Zerokie*, Stallung 44/1.

Luboszyce: Bagno — 1865 *Bagno*, Wiese 89/7.

Lubniany: Kościółek — 1861, 1865 *Koscziollek genannt*, Acker 90/5; Niwy — 1861, 1865 *Niwen*, Acker 90/4; Pod Węgierską (:n.m. *Węgry*) — 1861, 1865 *Pod Wangieska*, Acker 90/4; Za Fiecha (:n.os. *Fiech* lub *Za*

Wiechę od wiecha?) — *Za Fiecha*, Acker 90/4; *Za Karczmę — za Karczma*, Acker 90/5; *Za Zawadę* (:n.m. *Zawada*) — *Za Zawada*, Acker 90/4.

Nakło: *Dębce* — 1862, 1865 *Dembitze*, Acker 97/4; *Pod średnią, Pod-średnie* — 1862, 1865 *Pod czrednia*, Acker 97/4; *Pod Górę, Podgóra* — 1862, 1865 *Pod góra*, Acker, 97/4; *Za Trześnie* (:trześnia 'czereśnia') — 1862, 1865 *Za cześchnj*, Acker, 97/3.

Nowa Kuźnia: *Mały Żurawiec* (:żóraw || żuraw) — 1862, 1865 *Małe Zorawietz*, Acker, 100/2; *Wielki Żurawiec* — 1862, 1865 *Wielki Zorawietz*, Wiese, Acker, 100/2.

Ochodze: *Działki* — 1860, 1865 *Dziolkj*, Acker, 102/2; *Do Granic* — 1860, 1865 *do Granitz*, Acker, 102/2; *Do Olszynki* — 1860, 1865 *do Olczinky*, Acker, 102/2; *Kątnik* — 1860, 1865 *Kontnik*, Acker, 102/2; *Na Dziale* — 1860, 1865 *na Dziole*, Acker, 102/2; *Na Glinę* — 1860, 1865 *na Glina*, Acker, 102/2; *Olszynka* — 1860, 1865 *Olczinka*, Acker 102/2; *Pod Moczydła* (:moczydło 'miejsce, gdzie moczy się len lub konopie') — 1860, 1865 *Pod Modzidla*, Acker, Wiese, 102/2; *Pod Przechodką* (por. n.t. *Przechodki, Przychód*) — 1860, 1865 *Pod Przýchodskom*, Acker, 102/2; *Pod Rękaw* (:rękaw 'odnoga, odgałęzienie') — 1860, 1865 *Pod Rankow*, Wiese, Acker, 102/2; *Pod Skwarcisz* (:skwar 'upał' por. n.m. *Skwarciszki, Skwarnik*) — 1860, 1865 *Pod Skwarzis*, Acker, 102/2; *Pod Smolnik* — 1860, 1865 *Pod Smolnig*, Acker, 102/2; *Skwarcisz* (por. *Pod Skwarcisz*) — 1860, 1865 *Skwarzis*, Acker, Wiese, 102/2; *Sześć Prąty* (por. n.t. w Wój. Wsi: *Na Szecz Prónt*) — 1860, 1865 *Śczepronty*, Acker, 102/2; *Wiele Kirchofka* (:niem. *Kirchhof* 'cmentarz') — 1860, 1865 *wiele Kirchofka*, Wiesen, 102/2; *Wielkie Działy* — 1860, 1865 *wielkj Dziolj*, Acker, 102/2.

Okoly: *Kupilas* (:n.os. *Kupilas*) — 1865 *Kupilas*, Acker 136/1.

Pokój: *Kozak* (:n.os. *Kozak*) — 1865 *Kosok*, Wiese, Alea *Kosok* 14/9; *Matyldy* (:n.os. *Matylda*) — 1865 *Mathilden*, Teich, Wasser 14/9; *Szwedy* (:n.os. *Szwed*) — *der Schweden*, Teich 14/9.

Polska Nowa Wieś: *Do Ługu* — 1834, 1865 *Do Lugu*, Feld, Acker 99/2; *Gwóźdź* (:n.os. *Gwóźdź, gwozd* 'gaj') — 1834, 1865 *Der Gwosd*, Wiese 99/1; *Grzechowiec* (:grzech, por. n.m. *Grzechinia, Grzechy*) — 1865, *Grzychowitz*, Feld 99/1; *Kociętów?* (por. *Kociwie*) — 1834, 1865 *Das Koczentaw*, Stucke 99/1; *Miedzy Przykopy* (:przykopa 'rów') — 1834, 1865 *Miedzy Przykopy*, Acker 99/1; *Nowak* (:n.os. *Nowak*) — 1834, 1865 *Nowak* Teich, Acker 99/2; *Obora* — 1834, 1865 *Obora*, Acker 99/1; *Olszynki* — *Olschinkj*, Stucke 99/2; *Podborze* — *Podborzj*, Feld 99/2; *Pólka* — *Die Polken*, Acker 99/2; *Postrzedniak* (:postrzedni) — 1834, 1865 *Posdrzedniok* Teich, Acker 99/2.

Popielów: *Białociny* (:biały) — 1863, 1865 *Biauotschine*, Acker 107/9; *Czerniny* (:czarny 'ciemny') — 1862 *Czerninen*, Wald 107/11; *Dębowe* — 1863, 1865 *Dombowe, Dambkowe*, Acker 107/2; *Danina* (:danina 'nadanie')

— 1863, 1865 *Donina*, Acker, Wiese 107/6; Dębieńska (:n.os. *Dębieński*) — 1863, 1865 *Dibiensko*, Feld, Acker 107/6; Dziebence? (por. n.m. *Dziebendów*, a może *Dębce* por. *Zadziembie* 'Zadębie') — 1863, 1865 *Die Diebandze*, Wiese 107/2; Kopalina — *Die Kopaline*, Wald 107/3; Krze (:kierz 'krzak') — *Die Krcze*, Acker 107/3; Legiery (wg Flurnamen): *legier* 'magazyn', a może n.os. *Legier*) — 1863, 1865 *Der Legier*, Acker 107/9; Kabachy (:n.os. *Kabach*) — 1863, 1865 *Kabachen*, Wasser 107/2; Lipi Lasek (:lipi 'od lipa') — 1863, 1865 *Die Lipilosken*, Acker 107/6; *Lippilosken*, Wald 107/10; Lipki — 1863 *Lipken*, Acker 107/7; Międzymosty — 1863, 1865 *Miedcze mosty*, Acker 107/10; Międzypole — 1863, 1865 *Das kleine und grosse Miedzy Pole*, Acker 108/2; Niwy — *Niewen* 107/2; Nowiny — 1863, 1865 *Die Nowinen*, Acker 107/8; Olszyce (:olcha) — 1863, 1865 *Olczütze*, Acker 107/9; Podlącze — 1863, 1865 *Podlaczze*, Acker 107/2; Podstawie — 1863, 1865 *Pod Stawie*, Acker 107/2; Pod Zielce? (:ziele) — 1863, 1865 *Pod Zleytze*, Acker 107/9; Przy Stronie (por. n.t. *Stronie*, *strona* 'wzniesienie') — 1863, 1865 *Przi struno*, Acker 107/6; Zadębie — 1863, 1865 *Sodambnie* (o poprawiono na a — *Sadambnie*), *Sa damnie*, Acker 107/6; Sieciechowe (:n.os. *Sieciech*) — 1863, 1865 *Scheczehowe*, Acker 107/10; Śluza (wg Flurnamen) — 1863, 1865 *Schelussek*, Wasser 107/11; Wielepole (:wiele 'wielki') — 1863, 1865 *Wiele pole*, Acker 107/10; Zawodzie — 1863, 1865 *Zwodczie*, Acker 107/2:

Prószków: Dębina — 1863, 1865 *Dambine*, Acker 110/4; Długosz (:n.os. *Długosz*) — 1863, 1865 *Długosch*, Wiese, Acker 110/1; Kopanina — 1863, 1865 *Kopanina*, Acker 110/4; Kopczak (:n.os. *Kopczak*, *kopczak* 'kopicz') — 1863, 1865 *Das Kopczak*, Stücke 110/5; *Kopczok* Teich, Wasser 110/2; Rudnica — 1863, 1865 *Rudnitz*, Teich, Wasser 110/2; Salomina (por. n.m. *Salomin*) — 1863, 1865 *Salomine*, Acker 110/1; Wydzieracz (:wydzierać; teren „siłą” wzięty pod uprawę) — 1863, 1865 *Wydzieratz*, Acker 110/4; Żurawiec — 1863, 1865 *Żurawietz*, Teich, Wasser 110/2.

Przysiecz: Brzezina — 1863, 1865 *Brzezina*, Acker 111/1; Długie Pole — 1863, 1865 *Dług Pole*, *Długie Pole*, Acker 111/3; Gostolub (:n.os. *Gost-*) — 1863, 1865 *Gostolub*, Acker, Wiese 111/3; Ku Prószkowu (:n.m. *Prószków*) — 1863, 1865 *Ku Proskowa*, Acker 111/1; Na Dymacz (:dymacz 'miech kowalski') — 1863, 1865 *Nadymatz*, Teich Wasser 111/1; Pod Kuznią — 1863, 1865 *Pod Kuznią*, Acker, Wiese 111/1.

Raszowa: Białon (:n.os. *Białon*) — 1862, 1865 *Bialon*, Wald 113/4; Błota — 1862, 1865 *Der Blota*, Acker 113/4; Brzozówka — 1862, 1865 *Brzozowka*, Acker 113/4; Do Krzyża — 1862, 1865 *Do Krzyża*, Acker, 113/4; Do Łak — 1863, 1865 *Do Lak*, Acker 113/4; Do Pola — 1863, 1865 *Do Pola*, Acker 113/4; Góra — 1863, 1865 *Gore*, Acker 113/3; Lipica (:lipa, por. *dąb: Dębica*) — 1862, 1865 *Lipica*, Acker, 113/4; Na Pólka — 1863, 1865 *Na Polka*, Acker, 113/3; Pary (:para 'dwie sztuki', *par* 'trawa puszczająca się

na zaoranej roli') — 1863, 1865 *Parŷ*, Acker, 113/3; Śniadki (:śniady 'ciemny', śniadek 'jadło, jedzenie') — 1863, 1865 *Sniadki*, Acker, Wiese 113/3; Siwiec (:n.os. *Siwy*, *Siwek*) — 1862, 1865 *Schiwietz*, Mühle, Acker, 113/3; Wysypnica (:wysyp 'kopiec, wzgórze piaszczyste nad rzeką') — 1863, 1865 *Wŷsŷpnica* 113/4; Za Olszynki — 1863, 1865 *Za Olschinki*, Acker, 113/3.

Rzędzów: Dylaki (:n.os. *Dyl*, *Dylak*, por. n.m. *Dylaki*) — *Dilloken*, Acker, 50/2; Przy Paliwodzkiej Drodze (:n.m. *Paliwoda*) — *Przi Poliwodzko Drogi*, Holzung, 50/2; Wilczy Lasek — *Wilze Lossek*, Holsung, 50/2.

Siołkowice: Dąbrowa Chróścicka (:n.m. *Chróścice*) — 1861 *Chroscicka Dąbrowa*, Acker, 122/4; Dąbrowa Popielowska (:n.m. *Popielów*) — 1847, 1865 *Popielowska Dambrowa*, Acker, 122/3; Do Jabłonek (:n.t. *Jabłonki*) — 1841, 1865 *Da Iablonek*, Acker, Wiese, 122/6; Do Kała (:kał) — 1841, 1865, Acker, 122/6; Do Szczepia (:szczapa || szczepa 'łupa, polano'; n.os. *Szczapa*, *Szczepa*) — 1841, 1865 *Do Szczepia*, Acker, 122/6; Do Sosnów (:sosna) — 1841, 1865 *Do Sosnów*, Acker, 122/6; Góra (:góra 'wzniesienie') — 1847 *Gora*, Acker, 122/4; Gruszczenie (collectivum od *gruszka*) — 1841, 1865 *Gruszczenie*, Acker, 122/6; Łąka (dziś Leśne Łąki) — 1847, 1865 *Laka*, Wiese, 122/3; Łężce? (dziś Łęże) — 1847, 1865 *Lązi*, Acker, 122/4; Na Knula (:niem. *Knolle* 'bulwy', śl. *knule* 'kartofle') — 1841, 1865 *Na Knula*, Acker, Wiesen 122/6; Na Końcu Osin (:n.t. *Osiny*, *osina* 'topola') — 1841, 1865 *Na Końcu Osin*, Acker 122/6; Okrągła (:okrągły) — 1847, 1865 *Okrągła*, Acker 122/3; Osiny (por. Na Końcu Osin) — 1841, 1865 *Osiny*, Acker 122/6; Pizak (:piza, 'głina lub ziemia ubita...') — 1841, 1865 *Pizok*, Acker 122/4; Pod Babilas (n.t. *Babilas* należy do Chróścic) — 1841, 1865 *Pod Babilas*, Acker 122/6; Pod Łąką (dziś Podłącze) — 1841, 1865 *Pod Laka*, Acker 122/3; Podlisiny (dziś n.t. *Lisiny*, od *lis*) — 1841, 1865 *Pod Lisiny*, Acker 122/4; Pod Orzloma (:dziś *Orzle*, collectivum od *orzół* 'czajka'; łąki, na których gnieźdzą się czajki) — 1841, 1865 *Pod Orsloma*, Acker 122/3; Uciechy? (dziś są Uciechy, a może to Do Uciechy) — 1841, 1865 *Duscheckŷ*, Acker, Wiesen 122/3; Za Orzle — *Za Orzle*, Acker 122/3; Zabrodzie — *Zabrodzie*, Acker, Wiesen 122/3; Za Gacią (:gać 'grobla') — 1841, 1865 *Za Gacia*, Acker 122/3.

Szczedrzyk: Brzezina — 1829, 1865, 1917 *Brzezina* 130/8; Do Mościska (:mościsko 'miejsce, gdzie stał most') — 1829, 1865 *Da Mostczisko*, Feld, Acker, Wiesen 130/5; Glinki — 1829, 1865, 1917 *Gliniki* 130/6; Małe Otoki (:otok) — 1829, 1865 *Male Ottokŷ* 130/5; 1917 *Male Ottokŷ* 130/6 (ł poprawiono na ł — *Małe*); Na Jeziorach — 1829, 1865 *Na Iedziorach* 130/8, 1917 *Na Pedziorach* (!) 130/6; Niwy — 1829, 1865 *Die Niewen* 130/8, 1917 *Die Niewen* 130/6; Obora — 1829, 1865 *Die Obora* 130/8; 1917 *Die Obora* 130/6; Pod Police (n.m. *Police*) — 1829, 1865 *Pod Police*, Stucke, Acker 130/5; Przedewsie — 1829, 1865 *Die Przedewsie* 130/8, 1917 *Die Przedewfsie* (!) 130/6; Wielkie Otoki (por. Małe Otoki) — 1829, 1865 *Wielky Ot-*

tokŷ 130/8; 1917 *Wielkŷ Ottokŷ* 130/6; Za Jedliczki (:jedliczki 'małe jodły') — 1829, 1865 *Za Iedlilzkŷ* (!) 130/8, 1917 *Za Pedlitzkŷ* (!) 130/6; Zalesie — 1829, 1865 *Zalesche Feld* 130/8, 1917 *Zalesche, Feld* 130/8.

Turawa: Czarny Wierch (:wierch, wirch) — 1805, 1865 *Czorne Wirch*, Wiese 138/2; Dąbrowa — 1805, 1866 *Dombrowa*, Acker 138/1; Jasinka (:n.os. *Jasik*, por. *jasion* 'jesion') — *Neue Jaschinke*, Wiese 138/2; Jetrzimsen? (:n.os. *Jacz-*, por. n.m. *Jacimierz* || *Jaćmierz*, *Jaćmierska Posada*, *Jaciny* itp.) — 1805, 1865 *Jetrzimsen*, Stallung 138/1; Jelenia Górka (:n.os. *Jeleń*) — *Ielinie Górka*, Wald 138/2; Kamienny Ług — *Kaminene Lug* 138/1; Klin — *Klinn*, Stallung 138/2; Ławy (:ława 'część gruntu ornego lub łąkowego wśród lasu') — *Lawen*, Stallung 138/2; Łączyska — *Lun-czysken*, Holzung 138/2; Marszałki (:n.os. *Marszałek*) — *Marscholken* 138/1; Piece — *Pietzken* 138/2; Śmierdzące (por. n.t. *Śmierdzące*) — 1805, 1865 *Smierlunzen*, Acker 138/1.

Węgry: Kopaliny — 1849 *Kopalinŷ*, Acker 140/4; Małe Pola — *Małe pola*, Acker 140/4.

Winów: Babia Góra — 1847, 1865 *Babio Gorra*, Acker 142/1; Brzeków (:n.os. *Brzek*) — *Brzenkow Teich*, Acker, Wiesen 142/1; Cielętnik (:cielętnik 'pastwisko dla cieląt') — *der Czelendnik*, Acker 142/1; Gaj — *Gajŷ Teich*, Wiese, Acker 142/1; Jabłonka — *Die Jablonka*, Acker 142/1; Korbania (:n.os. *Korbania*, *korban* || *korbań* 'torebka z kory świerkowej do zbierania jagód') — *Korbania*, Acker, Wiese 142/1; Na Wydzieracz (n.t. *Wydzieracz*) — *Na Wŷdzieracz*, Acker 142/1; Pod Cielętnik — *pod Czelendnik*, Acker 142/1; Pod Siedliska — *Pod Schedliska*, Acker 142/1; Prziesieki (:przesieka 'przecięcie w lesie zrobione jako granica, droga do wywozu drzewa') — *die Przŷsiekŷ*, Acker, Wiesen 142/1; Rykosza? Rzykoza? (por. *Rzykosa* w Górkach) — *Rzŷykkossa*, Acker 142/1; Za Łaniska — *Za Loniska*, Acker 142/1; Za Oleska — *Za Oleska*, Acker 142/1.

Wójtowa Wieś: Kamienie?, Kominie? (:komin) — 1859 *Kominie*, Acker 139/2; Łuzek — 1859 *Luzek*, Hütung, Acker, Wiese 139/2; Małe Groblice (:grobła) — *Mali Groblice*, Acker, Wiesen 139/2; Na Glinę — 1865 *Na Glina*, Acker 139/1; Na Gaiki — 1859 *Na Goiki*, Acker 139/2; Na Górki — *Na Gorki*, Acker 139/1; Na Górniki — *Na Górniki*, Acker 139/2; Na Grubie (:niem. *Gruba* 'kopalnia, dół, jama') — *Na Grubi*, Acker 139/1; Na Kąty — *Na konti*, Acker 139/3; Na Kuchinię (:śl. *kuchinia* 'kuchnia') — *Na Kuchinie*, Acker 139/2, *Na Kuchinie* 139/3; Na Łąki — *Na Lunki*, Acker 139/3, *Na Łqk*, Acker, Wiesen 139/2; Na Przedewsie — *Na Przedewsie*, Acker 139/2; Na Sześć Pręt (:pręt 'miara długości 3 m') — *Na Szecz Prónt*, Acker 139/3; Na Tarlisko — *na Tarlisko*, Acker 139/1; Trawniki (:trawa) — *Torwniki* (!), Acker 139/3; Podborze — *Pod Borze*, Acker, 139/1; Wapnice (:wapno), por. n.m. *Wapnica* — *Wopnice*, Acker 139/2; Wielkie Groblice — *Wielkie Groblice*, Acker, Wiesen 139/2; Wielkie

Stroczi (*:stroczek* 'roślina' — Merulius) — *Wielky Stroczyj*, Acker 139/2; Za Groblę — *Za Grobla*, Wiesen, Acker 139/2; Zapłocie — *Zapluczie*, *Zaplucie*, Acker 139/1, 139/3.

Zakrzów Turawski: Do Puszczy — 1828, 1865 *Do Puszcze*, Wald 119/2; Krępa (*:krępa* 'grąd'; wyniosłość sucha ponad moczarami, n.m. *Krępa*) — *Kremp*, Acker 119/2.

Zawiść: Łąki — 1862 *Unkyj*, Acker 144/2; Niwy — 1862 *Niwe*, Acker 144/1; Ogrody — *Ogrodzi*, Acker 144/1; Za Stodołą — *Sa Stodoq*, Acker 144/1.

Zimnice Wielkie: Rokicie (*:rokita*) — 1846, 1865 *Das Rokicze* Feld 124/1.

Zelazna: Czarne Jezioro — 1863 *Czorne udcioro*, Wasser 147/1; Dąbie, Dębie — 1841 *Dobie genannt*, Wiesen 147/1; Dąbrówka — *Die Dombrowka genannt*, Acker 147/1; Kaczyniec (*:kaczka*, por. *Zwierzyniec*, *Gęsiniec*) — 1841 *Kacziniek*, Acker 147/3; Kalina — 1841 *Kalingrube*, Wiesen 147/4; Koźliniec || Mały Las (*:koźlina* 'wierzba'). — 1841 *matij las oder Kosliniek* Wald, 147/3; Na Łąki — *Na Lakij* Acker 147/3, *Na Lakij genannt* 147/1; Ostrówek — *Ostrowek*, Holzung, Acker 147/4; Turmasy (*:n.os. Turmas*) — *Tormasy Feld*, Wiesen 147/3; Za Jezioro — *Za iedziuro*, Acker 147/3.

Żlenice: Długie Pole — 1863 *Długie Pole*, Acker 150/2; Dworzysko — 1859 *Dworzesko* 150/5; Krzywe Pole — *Krzyjwe Pole* 150/2; Na Długie — *na Długie*, Acker, Wiesen 150/5; Na Oglądane — *na Ogłondane* 150/5; Na Rudzinę — *na Rudzina*, Acker 150/2; Na Ugory (*:ugór*) — *Na Ugórj* 150/5; Na Wyspę — *Na Wyjspa* 150/5; Na Zapłocie — *na Zapłocie* 150/2; Piaszki — *Pioski* 150/5; Struże — *Struże* 150/5; Za Karczmę — *Za Kaczma* 150/2.

ZAKOŃCZENIE

1. Przedstawiając XIX-wieczne nazwy terenowe z Opolszczyzny, starałam się ustalić i wyjaśnić ich brzmienie, podając krótką etymologię. Podstawy słowotwórcze opolskich nazw terenowych dotyczą:

a) ukształtowania i właściwości terenu, np. *belk* 'błoto', *biel* 'mokradło', *błoto*, *bór*, *bród*, *dół gaj*, *głina*, *gwózd* 'las, gaj', *góra* 'wzniesienie', *jama*, *jezioro*, *kał* 'błoto', *kamienie*, *krępa* 'sucha wyniosłość nad moczarami', *las*, *łęg* (*łąg*, *łęk*, *ług*) 'podmokły teren w dolinie', *moczydło*, *morawin* 'miejsce zarosłe morawą trawą', *ostrów*, *piasek*, *płonia*, *płonik* 'potoczek źródło', *ruda* 'mokra łąka' *rzeczak* 'rzeczka', *smug*, *struga*, *uście* (*ujście*) 'miejsce schodzenia się rzek', *woda*.

b) położenie terenu lub jego kształtu, np. *granica*, *kąt*, *klin*, *kolano*, *koniec*, *kraj*, *okół*, *otok*, *ubiedrze*, *wierzch* (*wirch*).

c) nazw roślin, np. *brzoza*, *bzduch*, *dąb*, *dąbrowa*, *dębnik*, *grab*, *gru-*

sza, jabłoń, jagodziny 'krzew różnych jagód', *jesion*, *kalina*, *kierz* 'krzak', *leszczyna*, *lipa*, *osika*, *osina* 'topola drżąca' *paproć*, *perz*, *rokita*, *rzepa*, *so-sna*, *strączek*, *strzena* 'trzcina', *świerk*, *trześnia* 'czereśnia', *trzcina*, *udora*, *więć* (*witka*), *wierzba*.

d) nazw zwierząt; np. *ciełę*, *kaczka*, *lis*, *orzol* 'czajka', *pszczoła*, *piszc-
czek*, *ptak*, *rak*, *skowronek*, *sowa*, *wilk*, *żuraw*.

e) obiektów i przedmiotów będących dziełem rąk ludzkich np. *barć*, *bicz*, *droga*, *dwór*, *dymacz* 'miech kowalski', *gać*, *gościniec*, *grobla*, *grunt*, *grzęda*, *kadłub* 'wydrażony kłoc drzewa', *karczma*, *kopalina* || *kopanina* 'pole po wykarczowanym lesie', *kopiec*, *kościół*, *kuchinia* 'kuchnia', *kuźnia*, *legier* 'magazyn, skład', *łan*, *łaz*, *młyn*, *most*, *niwa*, *nowina*, *obora* 'pastwi-
sko', *ogród*, *okół*, *otok* 'koliste otoczenie', *pasieka*, *piec*, *piwnica* 'loch', *plug*, *pole*, *poręba*, *powróż* 'sznurek' *przymiarki*, *siedlisko*, *smoła*, *ściana*, *śluza*, *ugór*, *wapno*, *wywiół* 'wygon'.

f) miar powierzchni ziemi; np. *dział*, *gon* 'zagon', *łan*, *morga*, *pręt*, *sąg* 'sążeń', *utrzyisko*, *zagon*.

g) Nazw i nazwisk ludzi; np. *baba*, *huzar*, *krawiec*, *pop*, *Szwed*, *Bia-
łoń*, *Cieszek*, *Cielontko*, *Długosz*, *Dragon*, *Dylak*, *Kabach*, *Mańczak*, *Mar-
szałek*, *Matylda*, *Siwy*, *Turmas*.

h) nazw miejscowych i terenowych: *Babilas*, *Chróścice*, *Jagienna*, *Kę-
pa*, *Paliwoda*, *Popielów*, *Prószków*.

2. Po przeanalizowaniu zebranego materiału nietrudno stwierdzić, że są to przede wszystkim nazwy topograficzne, określające właściwości te-
renu (*Bagno*, *Borek*, *Górki*, *Ostra Góra*, *Struże*, *Za Kąt*). Wśród nazw to-
pograficznych najliczniejszą grupę stanowią nazwy określające położenie
obiektu terenowego. Są to przeważnie wyrażenia przyimkowe typu *Na*
Borek, *Pod Smugi*, *Do Gaci*, *Za Olszyną*, *U Krzyża*. Nazwy te są bardzo
praktyczne i zrozumiałe, a przede wszystkim najbardziej dostosowane do
terenu, który określają. Oznaczają obiekty niczym się nie wyróżniające,
dlatego najłatwiej było je określić w stosunku do innego wyróżniającego
się obiektu. W omawianych nazwach mamy następujące przyimki: *do*, *ku*,
między, *na*, *od*, *pod*, *przy w(e)*, *wiele* 'około', *za*.

Drugą co do liczebności grupę stanowią nazwy kulturowe, oznaczające
dzieła rąk ludzkich: *Ciełtnik*, *Kotlarki*, *Łazisko*, *Mościska*, *Młyniska*,
Ogrody, *Poręba*, *Rzędownia*. Kolejną grupę znaczeniową stanowią nazwy
dzierzawcze, mówiące o pierwotnych właścicielach obiektów np. *Cielontko*,
Cieszyna, *Długosz*, *Dragonek*, *Kobielna*, *Kotówka*, *Kuszowe*, *Mańczak*,
Mrozowska, *Nowak*, *Pawlik*, *Świercowskie* itd. Ostatnią grupę tworzą na-
zwy rodowe (grupowe), będące zbiorowymi określeniami rodzin: *Dylaki*,
Kabachy, *Leśniaki*, *Marszałki*, *Turmasy*, ewentualnie *Huzary* i *Szwedy*.

3. Od strony strukturalnej występują tu nazwy prymarne (równe apelatynom): *Błoto, Dąbrowa, Góra, Niwa, Piaski, Strugi*; sekundarne, derywowane przy pomocy różnych formantów: *-(ow)iec* (*Rakowiec, Sosnowiec, Borowiec, Ostrowiec*), *-ak* (*Szóstak, Ósmak*), *-ka* (*Turawka, Kopalinka*), *-anka* (*Grzeźnianka, Jasianka*), *-ica* (*Wysypnica*), *-yna* (*Płaszczyna*), *-owe* (*Blechowe, Kuszowe*), **-bje* (*Lipie, Gruszczewie, Witonie*) oraz liczne nazwy przyimkowe: *Do Piszczku, Na Brzeziny, Pod Staw, Za Pszczelnik*; złożone: a) zestawienia: *Dolne Pieczyso, Krzyżowane Kąty, Mały Płonik, Stary Modierz, Wielkie Pole*; b) zrosty: *Wielepole*.

4. Niemal w każdej nazwie widoczne są właściwości gwary opolskiej, która jest typową gwarą północno-śląską. Wymienione poniżej fakty gwarowe nie są konsekwentnie przeprowadzone: wymowa *ł* jako *u* niezgłoskotwórcze (*Bieuotschine, Unki*), zanik *ł* w połączeniach *ł + A* (*Muniska, Subica*), wymowa samogłoski *ó* jako *u* (*Dullny, ... do Konieczny drugi*), wymowa staropolskiego *a* długiego jako *o* (*Na Dziołki, Gliniokij*) lub jako *o* ścieśnione (*Grzeschnunka*), rozszczepiona wymowa samogłoski *a* i *ę*, np. *a* jako *on* (*Konty*) i *un* (*Pod luncze*), jako *om* (*Dombrowa*), jako *um* (*Po rumbke*); *ę* — *am* (*Poramba*), mazurzenie (*Ukrzyza*), *ř* jako *rs* (*Orsle, Wierschowina*). Specyficzną charakterystyczną cechą dialektu śląskiego jest ustne szerokie *a* (bez rezonansu głosowego) w wygłosie (*Na Góra* zam. *Na Górę*, *Na Łąka* zam. *Na Łąkę*).

5. Nazwy terenowe genetycznie łączą się z wyrazami pospolitymi, będącymi niekiedy osobliwościami semantycznymi. Większość tych wyrazów została wymieniona w punkcie 1a, b, c. Terenowe nazwy opolskie przechowały wyrazy śląskie, np. *knule kuchinia, liboska, mizerok, postrzedni, utrzyśka, wywiał*. Pewną osobliwością słowotwórczą w porównaniu z dzisiejszym stanem języka ogólnopolskiego jest forma przymiotnika *świni*, zachowane w nazwie *Swinebrudki*.

6. Mimo silnej germanizacji Śląska, terenowe nazwy opolskie zachowały swój polski charakter i jako takie są świadectwem oddziaływania na siebie języka polskiego i niemieckiego. Ogólnie rzecz biorąc, od strony graficznej, mamy tu do czynienia z dość znacznym wpływem pisowni polskiej i polskiego języka literackiego, np. *Wielkie Pole, Rudzinna, Na Brzeziny, Pod Doły, Na Pasiaki, Surowina, Za Pszczelnik, Za Perzisko* itd. Należy pamiętać, że nazwy te zbierane i zapisywane były przez Niemców, a następnie wielokrotnie przepisywane na kopiach. Tym się tłumaczyły liczne zniekształcenia, wynikające z nieznamośności języka polskiego, np. *Ujosky* (*U Wioski*), *Krzine Niewy* (*Krzywe Niwy*), *Mięce druje* (*Międzydrogi*), *Możiska* (*Moczyska*). Bardzo wymowne są przykłady z map Szczedrzyka. Kopia z 1865 podaje: *Na Iedziorach, Za Iedlilzkij* (*Za Je-*

dliczki) Natomiast na kopii z 1917 roku czytamy: *Na Pedziorach, Za Pedlitzky*. A oto kilka przykładów procesów substytucyjnych z zakresu nazw opolskich: ł zapisywane jako l (*Dziolky, lunka*) s — sch (*Kuschove*), ś — sch (*Scheczechowe*), é — tsch (*Biauotschine*), c — tz (*Ostrowietz*), p — b (*Przi Rzebni drodze, Subica*), g — j (*Uji*), ñ — in (antycypacja miękkości, *Mainczok*). W terenowych nazwach opolskich widoczne są elementy niemieckie głównie od strony graficznej, w postaci lekkiego „osadu”.

WŁADYSŁAW STUDENCKI

O WIELOGATUNKOWOŚCI DZIEŁA LITERACKIEGO

W obszerniejszych dziełach literackich występują podporządkowane gatunkowi podstawowemu liczne mini-gatunki literackie. W *Panu Tadeuszu*, eposie, spotykamy kilka gatunków literackich przynależnych do epi-ki, liryki i dramatu. Epicką gawędę reprezentuje Wojski opowiadając o pojedynku Dowejki z Domejką (księga IV) i o Rejtanie (księga V). Wojski gawędzi o Dowejce i Domejce, by zabawić nią i pogodzić zwaśnionych z sobą Rejenta i Asesora. Opowieść tę dwukrotnie przerywają gawędziarzowi Gerwazy i uczta myśliwska, a potem pościg Kusego i Sokoła za szarakiem. Gawęda owa dotyczy szczególnego sposobu pojedynkowania się przez niedźwiedzią skórę, fortelu przejętego z objaśnień do *Eneidy* Wergilego. Uwydatniały się tu cechy charakteru drobnoszlacheckiego — krewka zapalczywość, lekkomyślność, brawura i odwaga bliska okrucieństwu, a obok tego dobroć i liczne cnoty domowe. Gawędami Wojskiego, a więc i jego astronomią, urozmaica Mickiewicz fabułę eposu.

Inny gatunek epicki to jakby fragmenty poematu opisowego w *Panu Tadeuszu*, nawiązującego w swojej pochwale wzorowego gospodarstwa szlacheckiego m.in. do *Pana Podstolego* J. Krasickiego i *Ziemiaństwa* K. Koźmiana. Opisy gospodarstwa występują nie tylko w księdze I, *Gospodarstwo*, gdzie czytamy:

Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką i przy niej trzy stogi
Urządku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy; widać z liczby pługów
Orzących wcześniej łąny ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze, na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.

Opis sadu i ogródka dla drobiu na początku księgi III (*Umizgi*), jak i sławny opis sadu w księdze II (*Zamek*), to dalsze fragmenty poematu opisowego:

Był sad.

Drzewa owocne zasadzone w rzędy,
Ocieniały szerokie pole; spodem grzedy.
Tu kapusta, sędziwe schylając łysiny,
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny.
Tam, płacząc strąki w marchwi zielonej warkoczu,
Wysmukły bób obraca na nią tysiąc oczu;
Owdzie podnosi złotą kitę kukuruza.
Gdzieniedzie otyłego widać brzuch harbuza,
Który od swej łodygi aż w daleką stronę
Wtoczył się jak gość między buraki czerwone.
Grzedy rozcięte miedzą; [...]

Opisy opiewają dobrobyt jako wynik wzorowej gospodarki Sędziego; świadczą zarazem o doskonałej organizacji pracy w dworze soplicowskim.

Odrębny gatunek tworzy opowieść obyczajowa na temat zaścianku Dobrzyńskich, wypróbowanych patriotów skłonnych do wybitki i wypitki, dokonujących z poduszczenia Gerwazego, a przy proteście Maćka nad Maćkami, zajazdu na dwór soplicowski.

Epikę patriotycznie polityczną reprezentuje ks. Robak, emisariusz rządu Księstwa Warszawskiego, a więc napoleończyk, jak również bitwa z Moskalami, przybycie wiosną 1812 r. wojsk polskich do Soplicowa i okolic pod wodzą pięciu generałów: Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Małachowskiego, Giedrojcia i Grabowskiego. W rzeczywistości trzema dywizjami piechoty dowodzili generałowie: Zajączek, Dąbrowski i Kniaziewicz. Książę Józef Poniatowski dowodził V korpusem armii, której dowództwo naczelne spoczywało w rękach króla Westfalii Hieronima, brata Napoleona. W *Panu Tadeuszu* książę Józef jest obok króla Hieronima wodzem armii.

Pan Tadeusz miał być w pierwotnym zamyśle sielanką. 12 stycznia 1833 r. donosił Mickiewicz przyjacielowi: „[...] Piszę powoli Poema sielskie; [...]”. W innym liście: „Piszę teraz poema szlacheckie w rodzaju Herman i Dorotea (Goethego) [...]”. Ale, jak zauważa J. Kleiner, i *Wiesław* „nie mógł być obcy myśli Mickiewicza, gdy planował opowieść sielską w rodzaju «Hermana i Doroty», na którym to pierwowzorze opierał się Brodziński¹. I dodaje, że dowodem sympatii Mickiewicza dla *Wiesława* są wiersze o nim w *Epilogu Pana Tadeusza*. Sielanką uczynił Mickiewicz

¹ J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2, cz. 2, Lublin 1948, s. 187.

miłość Tadeusza i Zosi na tle życia wiejskiego, ale miłości towarzyszą tragiczne wydarzenia narodowe i rodzinne, zogniskowane w osobie księdza Robaka — Jacka Soplicy (pierwotnie miał się nazywać Żegota).

Tak więc epikę *Pana Tadeusza* tworzy wiele gatunków literackich — gawęda szlachecka, poemat opisowy, opowieść obyczajowa, opowieść polityczna, sielanka.

Spośród gatunków liryki wyodrębniają się w *Panu Tadeuszu*: apostrofa, pieśń, elegia, wspomnienie liryczne, satyra. Apostrofą do Litwy-Ojczyzny i do Panny Świętej rozpoczyna się epos Mickiewiczowy. Księgę IV otwiera apostrofa do drzew litewskich, do drzew domowych, w których ciszy poeta wiele „upolował dumań”. Księgę XI otwierają słowa apostrofy pochwalnej odnoszącej się do wiosny 1812 roku: „O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju! [...]”. Apostrofami wyraził poeta miłość do ojczyzny i piękno jej przyrody, religijną ufność, a także uwielbienie roku 1812, pełnego nadziei na odzyskanie niepodległości.

W Mickiewiczowym eposie pieśń występuje nie tylko w szacie muzycznej koncertu Jankiela. Słyszymy tylko, jak brzmi Polonez Trzeciego Maja, ale żalostnej pieśni o żołnierzu-tułaczu przydał poeta słowa:

O żołnierzu tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Na koniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!
(Księga XII)

Zebrani w Soplicowie śpiewają przy akompaniamencie Jankiela marsz triumfalny: *Jeszcze Polska nie zginęła* (księga XII). I stary zegar kuran-towy wydzwania mazurka Dąbrowskiego (księga I). Obok tematyki ogólnonarodowo-patriotycznej wprowadził Mickiewicz pieśni ludowe. W *Epilogu* mówi o wieśniaczkach śpiewających „ulubione zwrotki”:

O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczorowej porze
[...]

W *Epilogu* brzmią tony elegii — smutek, poczucie przemijania współczesnego pocię pokolenia, rozmyślanie nad bytem narodu w przeszłości, w czasach współczesnych i w przyszłości.

Na osobną wzmiankę zasługuje wspomnienie liryczne przepojone tęsknotą do stron rodzinnych:

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc szedł na pole;
[...]
Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki dozwoli,
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli
[...]

(Księga II)

Do licznych przedmiotów odnosi się w omawianym eposie satyra. Przedmiotem kpiny uczynił poeta snobistyczne uleganie modzie. Wyszydza ją wyrozumiały Podkomorzy w księdze I, Mickiewicz-narrator uwypatnia snobizm petersburski Telimeny, jej i Hrabiego kosmopolityzm (księga III), próżność rodową szlachty zaściankowej (księga IV), jej lekko-myślność, zmienność nastrojów i dążności, mściwość Gerwazego, służalstwo i karierowiczostwo czynowników carskich (księga IX).

Mickiewicz wprowadził do swojego eposu również gatunki dramatyczne — tragedię i komedię. Bohaterami tragedii uczynił Jacka Soplicę — księdza Robaka, Ewy, Stolnika i nieszczęśliwą matkę Tadeusza. Jako motywy zbrodni wymienia Jacek-zabójca pragnienie zemsty na Stolniku Horeszce za rekuzę. Mówi o „szatanie dumy”, o pysze, o opętaniu zemstą, o żalu i rozpacz. I dodaje:

Bardziej, niżli z miłości, może z głupiej pychy
Zabiłem! więc pokora... wszedłem między mnichy
(Księga X)

Tragedia namiętności przekształca się w dramat ofiary. Tragiczna przeszłość określa czyny aktualne bohatera. Dwudzielnosc dramatu polega na następstwie winy i ekspiacji, obejmując sfery rozległe spraw osobistych i narodowych, etycznych i politycznych. Dwa punkty kulminacyjne można wskazać w tym dramacie namiętności — zabójstwo Stolnika i przedśmiertną spowiedź Jacka.

Wątek komediowy w *Panu Tadeuszu* zasadza się na *qui pro quo*. Tadeusz ma romans z Telimeną, którą wziął za Zosię, a poznawszy swoją pomyłkę chce się wypłatać; dochodzi pomiędzy kochankami do gwałtownej sprzeczki, zakończonej pragnieniem samobójstwa Tadeusza:

[...] on, w głowy szalonym zawrocie,
Czuł niewymowny pociąg utopić się w błocie.
(Księga VIII)

Wkrótce potem Telimena czule żegna Hrabiego:

Rycerzu mój, w wojenne kiedy wstąpisz szranki,
Obróć czule spojrzenie na kolor kochanki!

(Księga X)

W księdze XII (*Rok 1812*) Telimena występuje już u boku Rejenta, narzeczonego, ubranego na jej życzenie po francusku. Widząc ją Hrabia zawołał:

[...]

Ty? w obecności mojej? ściskasz rękę cudzą?
O niewierna istoto, o duszo zmiennicza!
I nie skryjesz ze wstydu pod ziemię oblicza?
Takeś twojej, tak świeżej, niepomna przysięgi?
O łatwowierny! pocóż nosilem te wstęgi!
Lecz biada rywalowi [...]

[...]

Lecz Telimena, wzięwszy Hrabiego na stronę,
Jeszcze, szepnęła, Rejent nie wziął mię za żonę;
Jeżeli Pan przeszkadzasz, odpowiedź na to,
A odpowiedz mi zaraz, krótko, węzłowato:
Czy mnie kochasz, czyś dotąd serca nie odmienił,
Czy gotów, żebyś ze mną zaraz się ożenił?
Zaraz, dziś? — jeśli zechcesz, odstąpię Rejenta.

Telimena okazawszy się „prozaiczną” przestała budzić zazdrość w Hrabim; ten

[...] ażeby ukarać niewierną kochankę,
Za przedmiot stałych ogniów wziął Podkomorzanę.

(Księga XII)

Strategia romansowa Telimeny to wpisana w epos komedia. Deziluzja komiczna, i qui pro quo, i groźne zamiary mające niegroźny, ba — szczęśliwy finał — oto motywy komedii sytuacji i charakterów w Panu Tadeuszu.

* * *

Gatunki liryczne mówią o sferze uczuciowej dzieła, o uwielbieniu takich wartości, jak ojczyzna, wolność, miłość, zgoda; o potępieniu zdrady, niewoli, nienawiści, niezgody. Gatunki epickie ukazują rzeczywistość przyrody i społeczeństwa, bogactwo zjawisk, ponadjednostkową moc ich

trwania, ich związki z kosmosem. Gatunki dramatyczne — konflikt wartościowej jednostki z losem, jej porażkę w tragedii, a demaskowanie pozornych wartości w komedii.

W ścisłym pokrewieństwie z gatunkami literackimi pozostają maksymy i przysłowia. Maksymy pogłębiają epikę refleksyjnością, filozoficznym uogólnieniem; przysłowia wiążą ją z codziennością, z praktycznym utylitaryzmem. Maksymy wypowiada najczęściej Hrabia, ale również inni bohaterowie, np. Jacek Soplica, Hrabia, któremu głos dworskiego dzwonu przerwał rozmowę z Telimeną, powiada:

Tak to na świecie wszystko los zwykł kończyć dzwonem!
Rachunki myśli wielkiej, plany wyobraźni,
Zabawki niewinności, uciechy przyjaźni,
Wylania się serc czułych! [...]

(Księga III)

A po upływie wielu miesięcy, oburzony na zmienność Telimeny, poucza ją słowami:

[...] są oświadczenia, nawet bez wyznania,
Są obowiązki nawet bez obowiązan! [...]

(Księga XII)

Hrabia, podziwiając rzewne pożegnanie Tadeusza z Zosią (księga X), taką wygłasza maksymę:

Zaiste! nic tak uczuć w sercu nie rozpala,
Jako kiedy się serce od serca oddala.
Czas jest to wiatr: on tylko małą świecę zdmuchnie,
Wielki pożar od wiatru tym mocniej wybuchnie.

Ksiądz Robak w spowiedzi stwierdza:

Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim
W jednej chwili; a życiem nie naprawi długim!

(Księga X)

Sfera przysłów nie ma tej wzniosłości, co maksymy w *Panu Tadeuszu*. Telimena rozważając przyszłość swoją i Tadeusza (księga V), powiada: „Nareszcie — użyć świata, póki służą lata!”. Rykow nakłania majora Płuta (księga IX), by wzięwszy łapówkę zajazd szlachecki puścił w niepamięć: „A tak i kozy całe i wilk będzie syty”. Na to major: —

[...] to służba carska
A służba nie jest družba [...].

Rykw jak z rękawa sypie przysłowiami w rodzaju: „[...] wszystko można, lecz ostrożnie” (księga IX).

Wzgląd ideowy podporządkowuje gatunki literackie w arcypoemacie Mickiewicza eposowi politycznemu walk o niepodległość Polski. Względ etyczny, wyznaczający drogę człowieka od upadku ku doskonałości — tragedii. Najwszechstronniej opracowany został w utworze nie epos polityczny ani tragedia upadku i poświęcenia, lecz inny gatunek — opowieść obyczajowa, opowieść o miłości i nienawiści, o pracy i wypoczynku, o ucztach i polowaniach, o grzybobraniu, koncertach, tańcach — słowem o formach życia Polaków w litewskiej stronie ich ojczyzny w latach od końca wieku XVIII do roku 1812. Gawęda i sielanka, poemat opisowy i satyra, pieśń i komedia wypełniają krąg zakreślony nadrzędnie przez powieść obyczajową.

Różne gatunki (czy podgatunki, minigatunki) ze stylem i językiem dzieła współtworzą jego strukturę artystyczną. Kształtuje ją również narracja, a szerzej biorąc formy podawcze w utworze, a więc różnego rodzaju monologi, dialogi i wystąpienia zbiorowe.

Wielogatunkowości kompozycyjnej odpowiada w *Panu Tadeuszu* wielostylowość i wielokształtność języka w aspekcie słownikowym i gramatycznym, jak również polifonia form podawczych. Sprawy te wymagają osobnej uwagi.

W zagadnienie gatunków literackich wprowadza i najświetniej je objaśnia *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa 1965, Skwarczyńskiej. Wielogatunkowości dzieła literackiego, nazwanej przez autorkę instrumentacją gatunkową, układom gatunków (koncentrycznym, ekscentrycznym i innym) poświęciła wiele miejsca w rozdziale IV, zatytułowanym *Rodzaje i gatunki w konkretnym utworze językowym*. Krzyżanowski w *Nauce o literaturze*, Wrocław 1966, s. 80—84, uznał „strukturę rodzajową” wraz ze stylem i jakościami estetycznymi za formę wewnętrzną dzieła literackiego. H. Markiewicz scharakteryzował poglądy teoretyków literatury (nieraz rozbieżne), dotyczące rodzajów i gatunków literackich, by ujednoznaczyć opis „zjawisk powtarzających się w literaturze”, a uczynił to w dziele *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1945, s. 142—173. Spośród najgłośniejszych polskich teoretyków literatury jedynie S. Skwarczyńska zainteresowała się wielogatunkowością dzieła literackiego we wspomnianym już *Wstępie do nauki o literaturze*.

PIOTR SWIERC

JULIUSZ ROGER

I

W czasie ogromnego nasilenia tyfusu głodowego książę raciborski Wiktor I — w obawie przed wyludnieniem swych majątków — sprowadził z dalekiej Wirtembergii do swej siedziby, Rud Wielkich (w powiecie Racibórz), młodego lekarza, dra Juliusza Rogera. Czyniąc to — wbrew zakazowi władz pruskich — nie kierował się ani sentymentem, ani względami humanitarnymi wobec polskiego ludu na Górnym Śląsku. Temu właścicielowi 33 tys. hektarów ziemi chłop był potrzebny jako siła robocza, uważał więc za konieczne podtrzymanie jego życia i zdrowia. Książę Wiktor nie przypuszczał prawdopodobnie wcale, jakiego człowieka sprowadza do swoich dóbr. Trudno było odgadnąć, że młody lekarz niemiecki okaże się człowiekiem postępowym i prawdziwym przyjacielem polskiej ludności Śląska.

Juliusz Roger urodził się w małej wirtemberskiej mieścinie Niedertotzingen koło Ulm w dniu 28 lutego 1819 r. Po ukończeniu gimnazjum augsburskiego w 1839 r. zapisał się na studia filozoficzne na uniwersytecie monachijskim. Okazało się jednak, że ten kierunek kształcenia nie odpowiadał Rogerowi, przeszedł więc na Wydział Medyczny Uniwersytetu w Tybindze, gdzie uzyskał stopień doktora medycyny. W 1843 r. pracował jako asystent w szpitalu w Augsburgu. W następnym roku odbył w Wiedniu pod kierunkiem profesora Fryderyka Jägera¹ dodatkowe studia specjalistyczne z zakresu okulistyki, po czym osiadł w małym miasteczku wirtemberskim, Mergentheim, gdzie jako lekarz ogólny zdobył sobie w krótkim czasie uznanie i zaufanie ludności. W 1846 r. Roger został

¹ Fryderyk Jäger, ur. 4 IX 1784 w Kirchberg, światowej sławy okulista. W latach 1825—1848 był profesorem okulistyki na uniwersytecie wiedeńskim. Sławę światową zyskał sobie przede wszystkim jako chirurg. Zm. 26 XII 1871 w Wiedniu.

asystem profesora Karola Wunderlicha² w klinice uniwersyteckiej w Tybindze. W tym czasie zamierzał poświęcić się wyłącznie pracy naukowej; poważnie myślał o habilitacji. Jednak los pokrzyżował jego plany i rzucił go w zupełnie inne okolice ówczesnych Niemiec, na ziemię górnośląską. W 1847 r. objął Roger obowiązki lekarza przybocznego u magnata górnośląskiego, księcia raciborskiego Wiktora I:

Zimę 1847—1848 spędził Roger w Paryżu, dokąd udał się — za życliwą radą księcia Wiktora — dla pogłębienia swej wiedzy fachowej. Rewolucja lutowa, którą przeżył w tym mieście, wywarła na nim duże wrażenie i umocniła jego postępowe przekonania. Hasła rewolucyjne zachęciły go do ofiarnej pracy dla ludu górnośląskiego. W następnej swej podróży, w 1852 r. poznał Roger bliżej Anglię.

Juliusz Roger jako lekarz przyboczny księcia raciborskiego nie ograniczał się w pracy do tego ciasnego kręgu. Jako ofiarnego lekarza poznały go nie tylko Rudy Wielkie, lecz także bliższe i dalsze okolice tej miejscowości. Walczył z narażeniem własnego zdrowia i życia nie tylko z tyfusem głodowym i innymi chorobami, lecz również z nędzą i zacofaniem. Ceniono go jako lekarza za głęboką wiedzę, kochano jako społecznika i ofiarnego przyjaciela ludu, dziesiątkowanego przez tyfus i nędzę. Jego dewiza „przede wszystkim leczyć ludzi i pomagać im jako lekarz i człowiek”, znajdowała odbicie w całej jego działalności.

Po zbadaniu stosunków zdrowotnych na ziemi raciborsko-rybnickiej zaczął tutaj budować szpitale. Pierwszym z nich był szpital w Rudach Wielkich, drugim w Pilchowicach, gdzie mizerne ciasne budynki nie były godne miana szpitala. W miejsce drewnianego, ciasnego pomieszczenia klasztornego, wybudował Roger w 1858 r. w siedzibie książąt raciborskich murowany i obszerny szpital, który utrzymywany był przez dwór książęcy. Szpital ten przetrwał do naszych czasów.

Roger zajął się także małym szpitalem klasztornym w Pilchowicach; objął jego kierownictwo i w niedługim czasie zreorganizował go, rozbudował i powiększył znacznie ilość sal dla chorych. Na ten cel zebrał wśród znajomych i przyjaciół 7000 talarów, tj. 21 000 marek niemieckich, co na ówczesne stosunki stanowiło bardzo znaczną kwotę.

Opiekował się też sierocińcem w Łysach, w powiecie rybnickim. Po jego śmierci pracownicy tego zakładu napisali o Rogerze:

² Karol August Wunderlich, ur. 4 VIII 1815 w Sulz nad Neckarem. Po studiach medycznych osiadł w Tybindze, gdzie był dyrektorem kliniki uniwersyteckiej. W 1850 przeniósł się do Lipska, gdzie rozpoczął badania nad ciepłotą ciała ludzkiego oraz procesem gorączki. Dzięki niemu termometr jest jeszcze po dzień dzisiejszy jedynym instrumentem pomocniczym diagnostyki chorych gorączkujących. Zm. 25 IX 1877 w Lipsku.

„Już nigdy miłujące i stroskane serce Twe nie zbliży się do łoża boleści, nigdy litość Twoja nie znajdzie więcej drogi do chat opuszczonej biedoty”³.

Największym jednak dziełem była budowa szpitala dla kobiet w Rybniku. Wniósł go ze składek społecznych, urządziwszy na ten cel zbiórki publiczne. Do licznych znajomych, przyjaciół i protektorów osiadłych w wielu krajach europejskich, a nawet pozaeuropejskich, pisywał niezliczone ilości listów, w których apelował o skromne datki pieniężne. Na jego ręce napływały ofiary niemal ze wszystkich zakątków świata. Niestety, nie doczekał się otwarcia tej placówki. Przedwczesna śmierć przerwała pracę nad ukończeniem budowy dużego i najnowocześniejszego — jak na owe czasy — urządzonego szpitala w Rybniku. Zakończono ją w cztery lata po śmierci Rogera. Otwarcie nastąpiło 8 kwietnia 1869 r. Z wdzięczności dla założyciela i fundatora nazwano go imieniem „Juliusz”. W tym budynku mieści się obecnie Szpital Miejski.

II

Zasługi Rogera nie ograniczają się do działalności lekarskiej. Położył też wielkie zasługi w dziedzinie badań naukowo-przyrodniczych. Był zapalonym entomologiem. Odkrył na ziemi śląskiej ponad 400 gatunków chrząszczy, wówczas jeszcze nie znanych i nie zbadanych. Wielu uczonym pomagał w ustalaniu i określaniu nazw poszczególnych gatunków nowo odkrytych owadów.

Opublikował sporo różnorodnych prac z zakresu nauk przyrodniczych. Przyczyniły się one do pogłębiania i upowszechnienia wiedzy o owadach; oto niektóre z nich: *Verzeichnis der bisher in Oberschlesien aufgefundenen Käferarten*, 1856; *Einiges über Ameisen*, 1857; *Beiträge zur Kenntnis der Ameisenfauna der Mittelmeerländer*, 1859, II 1862; *Einige neue exotische Ameisengattungen und Arten*, 1862; *Synonymische Bemerkungen über Formiciden*, 1862; *Verzeichnis der Formicidengattungen und Arten*, 1863; *Das Flügelgeäder der Käfer*, 1875. Większość swoich prac ogłaszał Roger w czasopiśmie „Zeitschrift für Entomologie”, wydawanym przez Verein für Entomologie we Wrocławiu oraz w „Berliner Entomologische Zeitschrift”.

Kolekcja owadów zebranych przez Rogera — ceniona wysoko przez współczesnych badaczy — wzbogaciła zbiory Niemieckiego Muzeum Entomologicznego w Berlinie, gdzie zachowała się aż do ostatnich dni II wojny światowej. Mniej znane, lecz także godne uwagi, były zbiory ptaków

³ Por. A. Wycisk, *Niemieccy zbieracze górnośląskich pieśni ludowych*, „Polska Sztuka Ludowa” 1959, nr 4, s. 245.

gnieżdżących się w lasach raciborsko-rybnickich. Już te zasługi wystarczyłyby zupełnie dla uwiecznienia pamięci Rogera jako niepospolitego lekarza i przyrodnika.

III

Na zawsze we wdzięcznej pamięci ludności polskiej pozostał Roger jako zbieracz ginącej już wtenczas śląskiej pieśni ludowej. Na tym polu osiągnął wielkie wyniki. Pomimo nawału prac lekarskich, naukowych i społecznych opanował język polski do tego stopnia, że dostępne stało się dla niego prócz melodii piękno tekstów śpiewanych przez lud pieśni. Zbierał je z podziwu godną, przysłowiową mrówczą pilnością. Spisywał pieśni prawie zapomniane, śpiewane przez niewiasty i dziewczęta w czasie obrzędów, uroczystości rodzinnych i dorocznych, przy kołysce i przy pracy.

„Jak wszędzie — pisze Roger — tak i tutaj niewiasty są głównymi krzewicielami pieśni ludowej, albowiem większość ich pochodzi z ust niewieścich”⁴. Poznał on kobietę o nazwisku Emma Ohl⁵, która w swym repertuarze miała ponad 80 śląskich pieśni ludowych. Potrafił sobie zjednać wielu współpracowników, wśród których ważną rolę odegrał Józef Lompa. Dużej pomocy udzielał Rogerowi w notowaniu śląskich melodii ludowych Karol Schmidt, kapelmistrz ksiązący w Rudach Wielkich. Nawiązał też kontakt z redaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Pawłem Stalmachem. Od niego otrzymał pieśni cieszyńskie, których w swym zbiorze ujął 26. Z listu z dnia 3 czerwca 1857 r., skierowanego do Stalmacha, wynika, jak wielką wagę przykładał Roger do pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego:

„Nie muszę chyba mówić Panu, jak bardzo by mnie Pan ucieszył, wspomagając mnie trochę, choćby tylko czymś niedużym i mało ważnym. Świeckie i religijne pieśni, obojętnie jaką zawierają treść, bardzo byłyby mi cenne, podwójnie cenne, bo pochodzą z Pańskiej okolicy, z której dotąd nie posiadam nic”⁶.

W ciągu kilku lat Roger zebrał 546 pieśni śląskich i utrwalił je, wydając drukiem zbiór pt. *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku*, nakła-

⁴ Por. J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku*, Wrocław 1863, przedmowa.

⁵ Emma Ohl, ur. 4 V 1827 w Boronowie, pow. lubliniecki. W latach 1856—1888 pracowała u księcia raciborskiego w Rudach Wielkich. Tutaj poznał ją Roger i od niej zapisał wiele śląskich pieśni samorodnych, które później umieścił w swym zbiorze. Zm. w 1918 r. w Krasiejowie, pow. opolski.

⁶ Por. W. Sze w c z y k, *13 portretów śląskich*, Kraków 1954, s. 121.

dem Hugona Skutscha we Wrocławiu w pamiętnym roku 1863. Hugo Skutsch sprowadził na ten cel specjalnie ładny i dobry papier z Lipska. Druk zbioru kosztował 2000 talarów — „horribile dictu”, jak sam Roger pisał o tym do Hoffmanna von Fallersleben⁷ w liście z 21 stycznia 1862 r. Donosił też Hoffmanowi, iż zbiór przesłał do Wrocławia, gdzie został przez dra Augusta Mosbacha⁸ pomyślnie oceniony i poprawiony, a w chwili pisania tego listu najprawdopodobniej pierwszy arkusz znajdował się już w druku.

Zbiór pieśni poprzedził Roger gorącą i nader serdeczną przedmową, w której dał obraz swego stosunku społecznego i uczuciowego do polskiej ludności ziem śląskich. Píše tam między innymi:

„Lud wiejski górnośląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski. Włościanin polski osiadł na małym piaszczystym polu, wśród wielkich borów, w chałupce słomą pokrytej, grusząmi i lipami otoczonej: tu matka uradowana polskimi słowy wita swoje pierworodne, tu w szkółce nauczyciel po polsku daje dzieciom początków wiedzy i z kazalnicy ksiądz polską mową opowiada ludowi boskie nauki prawdy odwiecznej. Na tych piaszczystych polach wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej; tam mieszkali wieszczę wśród ludu i z ludem, którzy najśliczniejsze wyśpiewali piosnki; tam żyli skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty orzeźwiające duszę i serce nie zaginą dopóki lud żyć będzie”⁹.

Z przedmowy wynika, iż zbieranie materiałów etnograficznych na Górnym Śląsku natrafiało w drugiej połowie XIX wieku na duże trudności. Kontakty bowiem można było nawiązywać zasadniczo tylko z ludźmi prostymi. O nawiązaniu kontaktów z inteligencją nie mogło być w ogóle mowy, ponieważ ta była już silnie zniemczona względnie pochodziła z głębi Niemiec, a działacze polscy na Górnym Śląsku — poza np. Józefem Lompą — też do zbieractwa pieśni samorodnej nie przykładali większej wagi. Praca zbieracza na obszarze Górnego Śląska nie była więc łatwa. Pokonanie tych trudności przez Rogera świadczy dobitnie o jego głębokim przywiązaniu i gorącym umiłowaniu ludu polskiego mieszkającego na tej ziemi.

⁷ August Heinrich Hoffmann von Fallersleben, ur. 2 IV 1798 w Fallersleben, poeta niemiecki, profesor literatury i języka niemieckiego na uniwersytecie we Wrocławiu w latach 1830—1842. Zbieracz pieśni ludowych. Autor wielu zbiorów pieśni politycznych i wolnościowych: *Deutsche Lieder* (1815), *Unpolitische Lieder* (1840—1842), których wydanie przyczyniło się do utraty profesury na uniwersytecie. Zm. 19 I 1874 w Corvey.

⁸ August Mosbach, ur. 14 IX 1817 w Krakowie, historyk, pisarz. Studiował na uniwersytecie we Wrocławiu. Wydał: *Pomniki dziejów Polski w. XVII* (t. 1—2, 1840—1842), *Przyczynki do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia* (1860). Zm. 10 XII 1884 we Wrocławiu.

⁹ Roger, *op.cit.*, przedmowa.

Należycie ocenił znaczenie zbierania pieśni śląskich przez Rogera jego niemiecki przyjaciel Hoffmann von Fallersleben, który nie tylko zachęcał go do tej pracy, lecz także radził mu objąć badaniami całość folkloru Górnego Śląska. Zachęcał Rogera do rozszerzania zainteresowań na inne dziedziny ludoznawcze i do pogłębiania naukowych studiów etnograficznych. Doradzał mu, by stopniowo ogarniał swymi badaniami całość zagadnień etnograficznych, włączając w sferę swych zainteresowań wszelkie przysłowia, baśnie, bajki, powiastki, obyczaje i różnego rodzaju utwory treści żartobliwej i szyderczej¹⁰. Na podstawie wskazań, które Roger otrzymał od Hoffmanna, śmiało przypuszczać można, że po wydaniu *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, w dalszym ciągu zbierał materiał i to z różnych dziedzin ludoznawczych. Gdyby mu tej pracy nie przerwała przedwczesna śmierć, stworzyłby prawdopodobnie podwaliny dla przyszłych górnośląskich badań etnograficznych.

Roger zmarł 7 stycznia 1865 r. w czasie polowania, nagle, na udar serca, zaś jego manifestacyjny pogrzeb odbył się 11 stycznia. W orszaku pogrzebowym był reprezentowany cały Śląsk, nieprzejrzone były tłumy ludzi od pługa, młota i kilofa. Brała też udział inteligencja¹¹. Wszyscy przybyli po to, aby złożyć ostatni hołd człowiekowi, który życie swe poświęcił ludowi polskiemu ziemi górnośląskiej. Roger został pochowany na cmentarzu w Rudach Wielkich. Jego grób po dzień dzisiejszy zdobi krzyż, na którego stronie frontalnej wyryty jest napis; w polskim tłumaczeniu brzmi on: „Tutaj spoczywa królewski radca sanitarny dr Juliusz Roger, ur. 28 lutego 1819, zm. 7 stycznia 1865, R. i P.”

W miejscu jego tragicznej śmierci, tj. około 10 km za Gliwicami w kierunku na Sośnicowice, stoi krzyż, u którego stóp znajduje się głaz w kształcie serca z napisem poświęconym pamięci zmarłego działacza.

IV

Roger spisywał nie tylko piękne i melodyjne pieśni, łatwo wpadające w ucho, lecz również niemelodyjne, w których dzisiaj trudno dopatrzeć się większych wartości artystycznych. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że i one posiadają dużą wartość etnograficzną i dlatego trzeba je przekazać potomności.

Jeżeli zważywszy, że zarówno etnografia jak i socjologia były wówczas jeszcze naukami młodymi, a ich rozwój kształtował się dopiero pod wpły-

¹⁰ A. Perlick, *Briefe von Dr Julius Roger an Hoffmann von Fallersleben (1861—1864)*, „Der Oberschlesier” 1936, nr 4, s. 195.

¹¹ F. Jędrzejewski, *Dr Juliusz Roger, ein Freund und Wohltäter Oberschlesiens*, Siemianowice 1912, s. 108.

wem doktryn postępowych filozofów, to zbiór Rogera oraz jego sposób podziału materiału folklorystycznego świadczą o głębokim — jak na owe czasy — przygotowaniu naukowym w tej dziedzinie. Zbiór podzielił Roger na osiemnaście działów: I. pieśni wojackie (55), II. myśliwskie (18), III. pasterskie i rolnicze (24), IV. rzemieślnicze i młynarskie (10), V. cygańskie (1), VI. ballady (35), VII. miłosne poważne (159), VIII. miłosne żartobliwe (68), IX. weselne (8), X. małżeńskie (25), XI. pijackie (9), XII. wiosenne (2), XIII. pożegnalne (6), XIV. majowe (3), XV. kolędowe (21), XVI. zwierzęce (5), XVII. rozmaitej treści poważne (44), XVIII. rozmaitej treści żartobliwe (53).

Zbiór zawiera ogółem 546 pieśni, pochodzących z najrozmaitszych okolic Górnego Śląska, a dzięki kontaktom z Robertem Fiedlerem i Pawłem Stalmachem znalazły się w nim również utwory ze Śląska Dolnego i Cieszyńskiego.

Roger nie ograniczał się do podawania w swym zbiorze wyłącznie śląskich pieśni ludowych, lecz przytaczał w przypisach rozmaite źródła etnograficzne, a to w celu porównania ich z tekstami i melodiami innych regionów Polski, a nawet sąsiednich narodów słowiańskich. Stwierdziwszy zaś podobieństwo pieśni górnośląskich z pieśniami innych dzielnic, zamieścił przy numerze pieśni odnośnik cyfrowy, a w przypisie podał dla porównania źródło podobieństwa. Wszystkich cytowanych zbiorów przy 67 pieśniach jest 107, z tego 44 pieśni posiada 1 przytoczony zbiór, 14 pieśni — 2 cytowane zbiory, 4 pieśni — 3 zbiory, 1 pieśń — 5 oraz 1 pieśń — 6 cytowanych zbiorów. Dla celów porównawczych Hoffmann dostarczał Rogrowi zbiory pieśni ludowych różnych dzielnic etnograficznej Polski, a nawet innych narodów słowiańskich¹².

Cenną wartość zapisu folklorystycznego pieśni Rogerowskich stanowią ich melodie. Zbiór na 546 pieśni posiada aż 294 melodie, to znaczy, że opatrzył nimi 53,8% tekstów. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że zbiór Wacława z Oleska¹³ liczący 1496 pieśni ma tylko 153 melodie, tj. 1,3%, a J.J. Lipińskiego¹⁴ na 132 zanotowane pieśni — 31 melodii, tj. 23,5%, zaś Wójcicki¹⁵ w swym zbiorze zapisał zaledwie 30 melodii, a Zejszner¹⁶ nie podał w ogóle ani jednego zapisu melodii, to dzieło Rogera ma tym większą wartość folklorystyczną.

W każdej pieśni oznaczono powiat, z jakiego pochodzi, jednak bez dokładniejszego określenia miejscowości. Roger zbierając pieśni i porówny-

¹² Perlick, *op.cit.*, s. 198.

¹³ Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

¹⁴ J.J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*, Poznań 1842.

¹⁵ K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu*, Warszawa 1836 i 1837.

¹⁶ J. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan*, Warszawa 1845.

wując je z jakimikolwiek pieśniami innego zbioru folklorystycznego nie przejmował z niego melodii, jeżeli takiej nie zanotował w terenie, z którego ona się wywodziła. Dla przykładu, przy pieśni: „Tam łowiło dwóch rybaków na rzece, wyłowili dzieciąteczko w kolebce”¹⁷ u Rogera brak melodii. Tymczasem zbiór J. J. Lipińskiego, na który Roger się powołuje, przynosi melodię w rytmie mazurka, a mimo to Roger nie wprowadził jej do swego dzieła.

Roger wydał tylko pieśni ludowe wyłącznie jednogłosowe, bez akompaniamentu instrumentalnego, jaki spotykamy w zbiorach J. Konopki¹⁸, J. J. Lipińskiego czy nawet O. Kolberga. Traktował zarówno tekst jak i melodię jako autentyk. Ponadto zbiór Rogerowski zawiera wyłącznie twórczość anonimową, samorodną. Nie ma w nim pieśni o charakterze ludowym (na wzór ludowy), znanych poetów, jakie znalazły się w zbiorze Wacława z Oleska (F. Karpińskiego i F. Książnina).

Lipiński w przedmowie do swego zbioru pisze, iż już zebrane są pieśni ludowe: Królestwa, z Galicji, Wielkopolan, z Rusi, ludu krakowskiego, a skarży się:

„[...] nie dostaje nam pieśni ze Śląska. Masz że to tak pozostać? ależ nikt żeby się tego nie miał podjąć? Oby kto tamże zamieszkały, komu mowa ojczysta na sercu, zechciał się podjąć tej pracy! Lepiej byśmy lud tamten poznali. Czas zająć się tamtymi stronami, kiedy duchem drą się same do nas. Tam atoli trzeba by dawać baczność i na niemieckie terazniejsze podania i zwyczaje, bo wiele polskiego w obcą szatę się przyoblekło”¹⁹.

Zew rzucony przez Lipińskiego w całej pełni podjął i zrealizował Roger swym zbiorem śląskich pieśni ludowych. Nie przypadkiem, lecz z pełną świadomością opatrzył swój zbiór wymienionym poprzednio tytułem, odrzucając tym samym twierdzenie nauki niemieckiej, jakoby dialekt śląski nie miał żadnej wartości i nie należał do polskiej grupy językowej. Wynika to z jego własnych słów wypowiedzianych w przedmowie zbioru:

„Co do języka pieśni uważny czytelnik przekona się, jak niedorzecznym jest przesąd, dosyć rozpowszechniony, mowę polskich Górnoślązaków ogłaszający zepsutym dialektem języka polskiego [...], mowa polskich Górnoślązaków w ogóle jest tym samym językiem, jakim mówi wiejski lud polski poza krańcami Górnego Śląska”²⁰.

Juliusz Roger, niemiecki entuzjasta polskiej kultury ludowej na Śląsku, zasłużył sobie zbiorem pieśni śląskich, który w założeniach wydawcy

¹⁷ Roger, *op.cit.*, s. 76, nr 135.

¹⁸ J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

¹⁹ Lipiński, *op.cit.*, przedmowa.

²⁰ Roger, *op.cit.*, przedmowa.

miął daleko skromniejsze cele, na trwałą pamięć. Zbiór Rogera „wbrew przypuszczeniom wydawcy wywarł duży wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej, a częściowo i społecznej Ślązaków”²¹. Książka należy dziś do „białych kruków”. Należałoby przeto pomyśleć o reedycji tego pomnikowego dzieła kultury polskiej na Górnym Śląsku. Tym damy też wyraz wdzięczności, na jaką niewątpliwie zasłużył sobie autor *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*.

²¹ Szewczyk, *op.cit.* s. 5.

STEFAN WARCHOŁ

O NAZWACH MIEJSCOWYCH I TERENOWYCH TYPU

Wąkop, Wąsosz

Śród dość licznej i specyficznej na gruncie polskim grupy nazw miejscowych typu Wąkop szersze naukowe zainteresowanie wzbudziła nazwa Wawel, stp. Wąwel, w pierwotnym znaczeniu 'suche, wzniesione miejsce wśród wód i mokradeł'¹. Oprócz tego zwrócono uwagę na strukturę i semantykę śląskiej nazwy Wąwelno², lubelskiej Wąwolnica³ oraz pomorskiej Wąbrzeźno⁴. Kilkanaście innych nazw z przedrostkiem toponimicznym Wą- wymieniono też w różnych monografiach⁵, jednakże w sposób bardziej systematyczny i jednocześnie kompleksowy nazw tych dotąd nie badano. Nie trzeba dodawać, że na tle toponimii ogólnosłowiańskiej stanowią one dość osobiwą i zwartą grupę. Wprawdzie już wcześniej wskazywano, iż są to głównie nazwy o charakterze topograficznym, oparte na apelatywach z prefiksem wą-⁶, niemniej jednak nadal występowały niejasności, czy np. nazwy Wąchock i Wąwał zaliczyć do grupy znaczeniowej topograficznej czy kulturalnej itd.⁷ Ujawniło się przy tym także kilka nazw o etymologii niezbyt jasnej lub wprost ciemnej, jak

¹ Por. W. Taszycki, *Historia i znaczenie nazwy Wawel*, „Onomastica” I, 1955, s. 41—59, oraz przyp. 1, gdzie cytuje autor wcześniejszą literaturę przedmiotu na temat n. Wawel.

² H. Borek, *O krakowskim Wawelu i opolskim Wąwelnie*, „Trybuna Opolska” 1968, nr 157, s. 4, («Skąd się biorą nazwy»); oraz tenże, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole 1972, s. 31.

³ S. Warchoł, *Nazwy miast Lubelszczyzny*, Lublin 1964, s. 206—208.

⁴ M. Rudnicki, *Nazwy geograficzne [Pomorza]*, [w:] *Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Polskie Pomorze. I: Ziemia i Ludzie*, Toruń 1929, s. 271—308; tu por. uwagi na s. 303—304.

⁵ Por. chociażby: K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 374—75; M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, Cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 211—212; H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -on-*, Wrocław 1968, s. 258—259, 343; S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -osk-*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 274—275.

⁶ Por. Rospond, *op. cit.*, s. 274.

⁷ Por. Kamińska, *op. cit.*, s. 212.

np. nazwa *Wąpilsko*, dziś *Wąpielsk*⁸, w związku z czym już W. Taszycki⁹, jak również S. Rospond¹⁰ zgłosili postulat bliższego przebadania niektórych z tych nazw w oparciu o szeroką bazę materiałową. Jest to postulat ważny nie tylko zresztą z uwagi na wyjaśnienie etymologii tej czy innej nazwy z prefiksem *Wą-*, ale przede wszystkim ze względów czysto metodologicznych.

Okazuje się bowiem, że nawet przy największej naukowej intuicji można popełnić zasadniczy błąd i, nie licząc się z chronologią bądź z faktycznymi zapisami źródłowymi określonej nazwy, na równi stawiać np. nazwę *Wąwel* i *Wąwał*, jak to uczynił A. Brückner¹¹. Oczywiście w tym przypadku może usprawiedliwić Brücknerowską etymologię fakt, że uczony ten chciał zapewne jedynie jak gdyby „na gorąco” wskazać w swoim słowniku jeszcze jeden przykład więcej dla podkreślenia względnej produktywności na gruncie polskim niezbyt już wyrazistego pod względem znaczeniowym prefiksu *wą-*. W sumie więc podał Brückner (SE 597) około 13 przykładów z *wą-*, w tym 6 apelatywów i 7 nazw miejscowych. Jednakże przeciwko takiemu dość schematycznemu wiązaniu przez Brücknera np. apelatywów *wąwel* i *wąwał* z nazwą *Wąwelnica* itd. oraz zestawianiu z nimi dla uzasadnienia swojej etymologii czeskiego wyrazu *úval* i serbskiego *úvala* 'dolina' wystąpił W. Taszycki¹². Sprzeciw W. Taszyckiego jest w tym względzie całkowicie uzasadniony tym bardziej, że obydwie nazwy, tj. *Wąwel* i *Wąwał*, należą niewątpliwie do dwu różnych chronologicznie warstw językowych. Pokazują to najwyraźniej przejrzone i przebadane przeze mnie liczne dokumenty historyczno-źródłowe. Patrz szczególnie niżej.

W tej chwili wspomnę tylko, iż nazwę *Wąwel* (i jej dalsze derywaty: *Wąwelno*, *Wąwelnica*, dziś *Wąwolnica* itp.), jak to już zresztą wcześniej wykazano, należy wiązać z rdzennym *-vel-* ($\leq$ **-vəl-*) w znaczeniu 'wilgoć, mokrść, ciecz'¹³, podczas gdy nazwa *Wąwał* (też w plur. *Wąwały* itd.) nawiązuje, jak to wynika głównie z historycznego znaczenia tej nazwy własnej, do pożyczki niemieckiej *Walle* $\geq$ pol. *wał* itd. (SE 600) w znaczeniu 'okop, szaniec'. Oczywiście nie stoi temu na przeszkodzie fakt, że genetycznie, tj. z punktu widzenia prajęzyka indoeuropejskiego, mogą to

⁸ Zierhoffer, *op.cit.*, s. 375.

⁹ Taszycki, *op.cit.*, s. 59.

¹⁰ Rospond, *op.cit.*, s. 275.

¹¹ Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1956, s. 600.

¹² Taszycki, *op.cit.*, s. 59.

¹³ Por. M. Rudnicki, *Dalsze dane o zasiedleniu Słowian w dorzeczu Wisły i Odry (Pierwiastek *vel i jego determinanty w nazwach wodnych i miejscowych)*, SO XII, 1933, s. 304—329.

być te same lub bardzo do siebie strukturalnie i znaczeniowo zbliżone rdzenie, por. w SE 599—600: *wał* morski 'fala' i *wał* 'okop szaniec'. Licząc się z ograniczonymi ramami tego artykułu tylko ogólnie wspomnę¹⁴, że nazwa os. *Wąwał* (w zapisie u Kozierowskiego *Wąwał*, choć to zapis niezbyt pewny, KozStW 129) po raz pierwszy pojawia się w 1406 r., zaś następna *de Wąwali* (czyt. *Wąwały*), dziś *Wąwał*, w 1443 r. KozWW¹⁵ II 205.

Zresztą analogicznych przykładów jest o wiele więcej, dlatego też niejedna nazwa wśród formacji tu omawianych zasługuje na odrębne omówienie. Wynika to zarówno z bardzo chaotycznych średniowiecznych zapisów tych nazw, jak i z ich niejednokrotnie bardzo starej, archaicznej struktury wewnętrznej. Dochodzą do tego wpływy grafiki obcej, a mianowicie łacińskiej¹⁶, niemieckiej, czeskiej. Nie bez znaczenia jest tu również fakt mieszania się od najdawniejszych czasów nazw miejscowych z prefiksem *Wą-* z tymi nazwami, jak np. *Wączyce* KozWW II 205, *Wągielnica* KozBAP II 367, *Wągliny* KozBAP II 383 itd., które w swej toponimicznej bazie mają element *wą-* rdzenny, co najwyżej z elementem wtórnym, protetycznym *w-*. Wiele dodatkowych kłopotów stwarza również pisownia i realizacja fonetyczna na gruncie staropolskim i gwarowym odpowiednich samogłosek nosowych. Dlatego też dość często obok zapisów z prefiksem *wą-* są zapisy z *wę-* jako wynik dawnej różnicy iloczasowej¹⁷. Wiąże się z tym także zagadnienie powstawania tzw. wtórnej nosowości bądź jej zanikania¹⁸. Nic przeto dziwnego, że wtórnej nosowości dopatrzono się np. w śląskiej nazwie *Wędrynia*¹⁹ i jej podobnych, zaś niektórzy inni badacze uznali ją za niejasną²⁰. A teraz uwagi szczegółowe.

W materiale apelatywno-onomastycznym, który niżej przedstawiamy, znajdują się zarówno formacje o charakterze prefiksarno-sufiksarnym, kontynuujące, jak się zdaje, wyłącznie tę najstarszą, jeszcze zapewne pralechicką warstwę strukturalną w zakresie nazw pospolitych i własnych

¹⁴ Do problematyki tej wrócimy jeszcze w przygotowywanej pracy pt. „Formacje toponimiczne i apelatywne z prefiksami *są-* i *wą-* w języku polskim na tle ogólnosłowiańskim”.

¹⁵ Wykaz użytych skrótów znajduje się na końcu artykułu.

¹⁶ Por. uwagi W. Taszyckiego na temat n. *Wąwel* i łac. *Vavelus*, *op.cit.*, s. 59.

¹⁷ Por. J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka czyli głosownia*, [w:] *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923, s. 138—140.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Por. T. Tornikidis, *Uwagi o bazie toponimicznej *vądr-*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone Prof. Drowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 445—454; tu głównie na s. 453.

²⁰ Por. chociażby: R. Trautmann, *Die slavische Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins*, Berlin 1950, s. 159; H. Popowska-Taborska, *Z badań nad słowiańskimi nazwami miejscowymi dorzecza Odry środkowej*, „Onomastica” IX, 1964, s. 21.

²¹ Studia Śląskie — Tom XXVI

(por. np. apelat. *wąwel*, *wągroda* obok *wągarda* SGP VI 78, *wątor* SGP VI 79, SE 597 itd. i n.m. *Wąwel*, *Wąsosze* SE 597 itd.), jak i warstwę nowszą, opartą już tylko wyłącznie na derywacji typu prefiksального (por. apelat. *wądół* i n. m. *Wądół*, *wąwóz* i *Wąwóz* itd.), ograniczone głównie do nazw własnych terenowych i niekiedy dopiero wtórnie przeniesionych na nazwy osiedli itp.

Trzeba też podkreślić, że formant prefiksalny *wą-* nie był w toponimii słowiańskiej zbyt modny czy produktywny, skoro nie wymienia go w podstawowym dla studiów onomastycznych dziele F. Miklosich²¹. Wśród 16 podanych przez Miklosicha prefiksów, jak np. *na*, *nadъ*, *po*, *podъ*, *razъ*, *srъ*, *sq*, *za* itd.²², brak nie tylko przedrostka *wą*, ale również np. *vrъ* (tj. w pol. *w* lub *we*), też możliwe *vrn-* obok *vrnrъ*, *vy*, *o*, *ot(ъ)*, *bezъ* itd.²³ Brückner SE 597 omawia pokrótce przedrostek *wą-* w połączeniu z prefiksem *w*, *we*, wywodząc go, po części słusznie, z dawniejszego **ŭn*, „z czego (*w*)*ŭ*,” tj. *vrъ* lub też chyba *vrn-* (por. w SE 597 *wen* itd.), „ruskie *wo*”. Wywody Brücknera są dość ogólnikowe, z czego należy wnosić, iż przedrostek *wą-* nie przyciągał uwagi językoznawców. Skoro nawet jest już tak faktycznie, to należałoby przynajmniej podkreślić, że jest to struktura językowa archetypiczna, stara, powstała zapewne jeszcze wtedy, kiedy na terenie prasłowiańskim lub może już tylko pralechickim żywe były wymiany apofoniczne typu: **dъmъ* : **dъti*, a więc i *(*v*)*rn-* : *vъ*, oczywiście w położeniu przed spółgłoską itd. W szczegóły tu nie wchodzi²⁴.

Nie wymienia prefiksu *wą-* jako elementu składowego w słowiańskich imionach złożonych T. Milewski²⁵, choć w sumie wszystkich innych, jak np. *do-*, *na-* *o-*, *ot-*, nawet *sq-* itd., wymienia około 20. Należałoby się więc i tego przedrostka tu i ówdzie w imionach spodziewać, bowiem, jak to określa SE 597, był on związany wyłącznie z formacjami rzeczownikowymi. Okazuje się jednak, że jako formant onomastyczny jest w zasadzie od dawna martwy. Z kolei na gruncie historycznym języka polskiego przedrostek *wą-* znajduje się wśród 4 innych przedrostków o zatartej wyrazistości, a mianowicie: *pa-* (por. *pagórek*, *padół*, *pamięć*), *pro-* (*prorok*), *sq-* (*sqsiad*, *sqsieć*, stp. *sqpierz*; por. z *wą-* n. m. *Wąpierz* i apelat. *wąpior* i *wąpiory* SE, SGP VI 78), *wą-* (*wąwóz*, *wądół*, stp. *wąwel*). I to właściwie

²¹ F. Miklosich, *Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen*, Heidelberg 1927, s. 191—222; tu głównie na s. 212.

²² *Ibid.*, s. 212—213.

²³ T. Lehr-Splawiński, *Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym*, Kraków 1949, s. 101—103.

²⁴ Por. przyp. 14.

²⁵ T. Milewski, *O pochodzeniu słowiańskich imion złożonych*, [w:] *I Międzynarodowa slawistyczna konferencja onomastyczna. Księga referatów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 237 nn.

wszystko, co można było znaleźć na interesujący nas temat w różnych opracowaniach.

Obecnie przechodzimy do szczegółowego omówienia toponimów i niektórych innych formacji słowotwórczych z prepozycją *wą-*. Do tematu tego zebraliśmy dość bogaty materiał z różnych źródeł historycznych, ze współczesnych spisów nazw urzędowych i częściowo obiektów fizjograficznych²⁶, także z monografii, słowników itp.

W artykule niniejszym pragniemy przedstawić przede wszystkim problemy następujące: a) określić, w jakim stopniu i o ile toponimy z *wą-* pokrywają się w sensie strukturalno-semantycznym z odpowiednimi apelatywami z *wą-*, b) wyodrębnić struktury nazewnicze o charakterze prefiksально-sufiksальnym, jak np. *Wąkole*, *Wąsosze* itd. od tzw. struktur „czysto” prefiksalnych, jak np. *Wądół*, *Wąwóz* itd. Ogólnie bowiem przypominają one odpowiednie kategorie słowotwórcze typu *Zalesie*, *Zalas* i do nich dość wyraźnie nawiązują²⁷, oraz c) w toku analizy wydzielić kategorię nazw własnych terenowych i nawiązujących do tejże kategorii apelatywów od tzw. archetypów nazewniczych w rodzaju *Wąwelno*, *Wąbrzeźno* itp.

Zasługują tu również na uwagę wszelkie inne formacje z *wą-*, ale z przyczyn obiektywnych w tym miejscu z nich rezygnujemy. Przypominają one w wielu punktach nazwy typu *Wędrynia* (por. przyp. 19) i wymagają często wręcz odrębnego, szczegółowego ich potraktowania. Omówimy je zatem w innym miejscu na tle porównawczym i w konfrontacji z określonymi apelatywami z *wą-* || *wę-*.

Nazwy własne i terenowe z prefiksem *wą-*, występujące w źródłach historycznych i w zapisach dzisiejszych²⁸:

Wąworków, dawniej *Wąborków*, ws i folw., pow. Opatów: de *Wamborców* Woytko 1371 KDMłp III 253, *Wamborków* 1578 Młp 187 itd. Por. też KamN 211. W samym tylko KDMłp III—IV nazwa powtórzona ponad 20 r. Dzisiejsze *Wąworków* nawiązuje niedwuznacznie do dial. *vovorkuf*, co słusznie tłumaczono jako wynik asymilacji na odległość, KamN 211. Jest to jedyna miejscowość o tej nazwie, więc trudno jednoznacznie orzec, czy jest nazwą dzierżawczą od przypuszczalnego przezw-

²⁶ *Urząd Rady Ministrów — Biuro do Spraw Prezydów Rad Narodowych, Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. Województwo lubelskie*, nr 104—122, Warszawa 1966—1972. Z braku miejsca omówienie aktualnie występujących nazw fizjograficznych także w innych województwach nastąpi w innym miejscu. Por. przyp. nr 14.

²⁷ Por. M. Karaś, *Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych językach słowiańskich*, Wrocław 1955, s. 8—9.

²⁸ Omawiane w tekście nazwy występują w porządku alfabetycznym. Nazwy, które w dzisiejszych spisach urzędowych nie występują, oznaczam gwiazdką u góry, np. **Wąsietnica*.

ska **Wąborek*, czy tylko rzekomo dzierżawczą, powstałą od apelatywu **vąborъkъ* itd.; por. apelat. *węborek* 'wiadro, ceber' LPom 54, 201, KamN 212, powstały drogą derywacji prefiksально-sufiksальной: **vą-bor-ekъ* : **bъrati* : **zaborъ*, por. pol. *zбір*, *zaborca* itp. SE 37, 608. Występująca tu jak i w innych formacjach oboczność *wą-* || *wę-* łatwo się tłumaczy dawnymi różnicami iloczynowymi, Rozwad 138—140.

Wą b r z e ż n o, miasto powiatowe w woj. bydgoskim, Spis 1199: *Wambrez*, *Wambrezia* 1246, *Wambrzeszno*, *Wambresin* itd.²⁹ Obydwa zapisy tej nazwy są przejrzyste, choć odpowiedni wyraz pospolity się nie zachował. A więc *Wambrezia* równa się zapewne *Wąbrzeznie* : **vą-berz-ъje*, natomiast *Wambrzeszno* to *Wąbrzeżno* 'miejscowość między brzozami lub wśród brzóz czy brzeziny' : **vą-berz-ъno*. Nazwa niewątpliwie topograficzna. Por. też *Wąbrzeskie*, jez., Hydron 432.

W ą c h a b n o, osada, pow. Wolsztyn: *Wachobno* 1394, też zapis zniekształcony *Manchowno* 1408 itd. KozBAP II 362, ale już później stale z *a*: *Wąchabno* 1580 KozBAP II 362, KozBZW II 444, Borek 258, *Wachabnye* 1509 KozBAP II 362. W SE 597 nawiązuje się do ros. apelat. *uchăb* 'wybój, wądół', por. też Borek 258; wydaje się również możliwy związek tego toponimu z apelat. *chabina* 'pręt' i ros. *chabit* 'ująć' oraz pol. *ochabić* 'uchwycić; nieść, porwać' i może też z *chopić* (lub **chobić* 'ts') SE 175, 373, na co wskazywałyby dość sugestywnie przez Kozierowskiego podane toponimy: *Chobienice* i Andreas *Chobeniczski* 1396, *Chobyeniczne* 1425, por. też *Chobanin* w dawnym pow. wieluńskim, *Chobinie* w pow. lepeńskim, *Chobno* w pow. rzeczyckim, śląska n. *Chobena* 1300, oraz *Chobociny*, pastwisko na Górze śremskiej i jezioro pod Jaszkowem, KozBAP I 77. Tenże autor podaje również apelat. *chobot* 'obuwie' i *chobotnia* 'sieć na ryby zastawiona tylko przy upustach' KozBAP I 77. W tej sytuacji należałoby, jak sądzę, n.*Wąchabno* rekonstruować w postaci obocznej, tj. starszej **vą-chob-ъno* i nowszej **vą-chab-ъno* w znaczeniu pierwotnie toponimicznym jako 'miejscze wyniesione, może nad urwiskiem' itd.

**Wąchabienko*, jez. pod Kopanicą, pow. Wolsztyn: lacus *Wachabyenka* 1540 KozBAP II 362, por. *Wąchabno*. N. urobiona od n. miejscowości.

W ą c h o c k, wś, pow. Starachowice. Nazwa prastara i bogato w źródłach poświadczona począwszy od wieku XIII: *de Wanche* i *de Wanchozk* 1234 KDMłp II 55, *Wankoze* 1235 KDMłp II 57, *de Wanchoz* KP I 54, *Wachocko* 1260 Kk I 78 itd., por. też KamN 212 i RospN 274—275. W późniejszych źródłach już przeważnie pisownia z suf. *-sko*, jak np.: *ab oppido Wanchoczsko* [...] *et plebano in Vanchoczsko* (w sumie ponad 10 r.) LD II

²⁹ Rudnicki, *Nazwy geograficzne...*, s. 303—304, oraz Borek, *Zachodniostowiańskie...*, s. 258.

477—478, *Wąchoczko* obok *Wachoczko* 1508 Młp XIV 206, 307, 478 itd. Obok tego z rzadka pojawia się też postać *Wąchock* 1418 KDMłp II 163, ArchS V (r. 1544) 360—363. Dial. *vochock* KamN 212. Jak to słusznie podkreśla RospN 274—275, jest to zapewne n. topograficzna i sprowadza się do **vq-chod-ʒsk-* : **-choditi* : **-chod-* itd. w znaczeniu 'miejsce usytuowane w wąskim przesmyku, gdzie „wchód” czyli 'dojście było trudne, ciasne' itd. Por. też uwagi KamN 212.

Wąchock — Bugaj, kol., pow. Starachowice; por. *Wąchock*, wś, wyżej, oraz Spis 1199.

Wąchock — Klasztor, przys. wsi *Wąchock*, pow. Starachowice, por. wyżej, oraz Spis 1199.

Wądole, ps. wsi Krzeszowice, pow. Chrzanów, Spis 1199. *Wądole*, alias Wodonica (początek XV w.) KDMłp IV 152, *Wądole*, ps. Przyszowej, pow. Limanów. Nazwa dial. *Vondole*, na *Vondolu*³⁰; nazwa tłumaczy się jasno jako dawny typ prefiksalnie-sufiksalny: **vq-dol-ʒje* : **-dol-*, por. *dół*, *padół* itd. N. topogr. zapewne z pierwotnej n. terenowej.

Wądolec, ps. Skoczowa, pow. Cieszyn, Spis 1200. W dawniejszych dokumentach nazwy tej nie spotkano. Struktura tej nazwy wskazuje na dawność: **vq-dol-ʒcv*, chyba że jest to jakieś nowsze, deminutywne urobienie od n. ter. *Wądoł* lub *vądoł*³¹.

**Wądołne*, tonie nieznane na strzelcach chodzieskich z r. 1493; pod r. 1464: tonye włokowe, *wondolne* nominatae, też Naglynya tonya *Wodolna*, *Wandolna* KozBAP II 264, 362. N. ter. używana w formie przymiotnika w l. mn. lub poj. Por. *Wądole* itd.

Wądołnik, kol., pow. Lębork w woj. gdańskim, Spis 1200. Nazwa w źródłach nie notowana. Strukturalnie przejrzysta, zapewne przeniesiona z n. ter. na nazwę miejscowości: *Wądołnikʒ* : n. ter. *Wądołnik* : apelat. *wq-dol-ny*.

Wądołno, osada, pow. Bytów w woj. koszalińskim, Spis 1200. W źródłach nie notowana. Nazwa o strukturze dawniejszej typu prefiksalnie-sufiksального: *vq-dol-ʒno* (miejsce itd.). Zapewne z n. ter. przeniesiona na n. topogr. m.; *Wądołno*, ps. Grodziszczka, pow. Świdnica. N. topogr. (jw.).

W spisie n. m. PRL z roku 1968 już bardzo licznie występują nazwy przysiółków, osiedli, kolonii itp. typu *Wądołek*, *Wądoły*, *Wądoł* itd., Spis 1200. Z kolei w źródłach historycznych jest ich bardzo niewiele (w sumie około 12) i to niemal wyłącznie oznaczają one jakąś n. ter. lub hydronim

³⁰ E. Pałowski, *Nazwy miejscowości Sąddeckizny*, Cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 124.

³¹ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1—11, Warszawa 1958 i n.; tu por. t. 9, s. 872.

(jez., staw). Do niedawna były to więc jeszcze zapewne zwykłe toponimiczne apelatywa. Wymieniam je niżej w odpowiedniej kolejności:

Wądołek, osada, pow. Wałcz; Wądołek, os., pow. Pisz; Wądołek, a. Wondollek See, jez. Hydron 197, 199; *Wądołek, łąka na Wiatrowie, por. też Wądoły: „nad smuszką, co zowią Wądołami” KozBAP II 362 (n. z około 1611 r.): por. też niezbyt jasną n. Wądołka, a. Wondollek Fliess, Hydron 432. Oczywiście nie chodzi tu o jej budowę, tylko o to, do czego się odnosi i gdzie występuje.

Wądołki (6 r., Spis 1200), kol., pow. Łomża; ps., pow. Miechów; Wądołki Borowe, wś, pow. Zambrów, Spis 1200, oraz *Vandolki* 1578 Maz 377; Wądołki — Bućki, wś, pow. Zambrów, Wądołki — Cwejki, kol., pow. Zambrów, Wądołki Stare, wś, pow. Zambrów; też z Mazowsza z XVI w.: *Vandolki Antiqua* 1578 Maz 377, *Wądolki* 1578 Maz 383. Odnotowaliśmy również 2 nazw.: *Wądołowski* z ziemi wiskiej oraz *Wądołkowski* z ziemi łomżyńskiej (z r. 1788)³².

Wądoły; nazwy rozsiiane po całej Polsce na oznaczenie os. (4 r.), wsi (1 r.), przysiółków (4 r.) i kol. (1 r.), Spis 1200. Ponadto 2 r. notuje się z ę: *Wędoły* (kol. i ps.) w woj. bydgoskim i katowickim, Spis 1204. Oboczność *wą-* obok *wę-* polega na dawnej różnicy iloczynowej, Rozwad 138—140. Jest to forma pluralna od apelatywu bądź nazwy ter. *wądoł* || *Wądoł* w funkcji n. m., por. *wądoł* 'dół, parów, wąwóz, jar' SW VII 478. Struktura toponimiczna nowsza, przejrzysta. W źródłach tylko 2 razy odnotowałem n. ter. *Wędoły* 1545 KozBAP II 367: miejsce nieznane pod Bachorzewem [...] locus *Wędoły*; *Wądoły*, pole KozBZW II.

Wądoł (Wędoł); w Spisie 1200 jest w sumie 7 tych nazw, a mianowicie 6 osad i 1 ps. W kilku zapisach źródłowych notujemy: *Wądoł*, miejsce nieznane między Nekłą a Starczanowem, *Wądoł* (w 1650 r. *Wandol*), m. nieznane na Studzieńcu Rogozińskim, *Wądoł*, jez. pod Miałą KozBAP II 362; *Wądoł* (1766 r.), m. nieznane na Szaradowie (też *Wądołek*, dół na łożach kościańskich) KozBZW II 444; *Wędoł*, jez. na Rosku KozBZW II 450, *Wędoł*, staw na Cykowie. Kilka nazw ter. określających ukształtowanie ziemi notuje się w pow. jasielskim i krośnieńskim: *Vondūy* 'Wądoł', *Vondolty* (6 r.), *Vondolek* oraz *Vyndolty*³³. Jak więc widać, nazwy te, niegdyś wyłącznie terenowe lub hydronimiczne, w chwili obecnej dość często pełnią funkcję nazw własnych topograficznych. Dzieje się tak zapewne m.in. dlatego, że apelat. *wądoł*, *wądołek* itd. coraz bardziej wychodzi z użycia, tracąc jednocześnie swoją wyrazistość zarówno strukturalną, jak i semantyczną.

³² *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1845, s. 469.

³³ Por. W. Lubaś, *Nazwy terenowe powiatów jasielskiego i krośnieńskiego*, „Onomastica” IX, 1964, s. 125.

Wądroże, ws, pow. Wołów, woj. wrocławskie, Spis 1200, Wądroże Małe, ws, pow. Legnica, *ibid.*, Wądroże Wielkie, *ibid.* W przekazach historycznych analogicznej nazwy nie spotkałem, brak też podobnego apelatywu. N. przejrzysta: **vq-dorg-ŭje* 'miejsce wśród dróg, między drogami' itd.

Wądziebna, dawniej Wądziebna, jez. pod Górzniem, pow. Brodnica: za bagnem Wądziebna zwanem 1763 KozWW II 203—204, por. też Hydron 432. Związek ze stp. i dial. *dziebra*, *dziebrz* $\leq$ **dŭbrŭ*, **dŭbrŭ* 'wertep; dół, zarośla' oczywisty, stąd: hydronim **vq-dŭbr-ŭna* oznaczałby 'miejsce błotne lub konkretnie jezioro wśród zarośli, w dole' itd. Apelatywu brak. Jest rz. *Brda*.

*Wągnowo, w zapisie *Wangnowo*, osada nieznana w okolicy Milicza, też *Wangnow* 1310, *Ostrowansa des [...] Wangnow*, niem. *Wengenaw* KozBZW II 440—441. Widoczny związek z czas. *-*gnati* : **gonjā* itd., por. pol. *gnać* i *wy-gon* itp. SE 146. Por. też liczne n. m. z rdzennym *gnać*: *Wygnaniec*, *Wygnanika*, *Wygnanów* itd., Spis 1276.

*Wągnica, w zapisie źródłowym *Wangnica*, niegdyś strumyk w okolicy m. Góry, też *Wangenitz* 1310, *Wangnicz* 1328, *Wangnycz* 1375 KozBZW II 440—441. Nazwa o charakterze prefiksarno-sufiksальnym i wiąże się zapewne z czas. *-*gnati*, stąd pierwotne **vq-gŭn-ica*. Por. *Wągnowo*. Apelatywu brak. Można przypuszczać, że n. *Wągnica* miała pierwotnie oznaczać 'wodę lub strumyk szybko pędzący i wrzynający się w teren; werżnięty, wąski' itd.

Wągroda, ps., pow. Mielec, ws, pow. Góra w woj. wrocławskim, Spis 1200; n. wyraźnie nawiązuje do apelat. *wągroda* 'miejsce ogrodzone; wygon; miejsce między płotami' SW VII 478 i należy ją wiązać z dawnym **vq-gord-a* : *-*gord-iti* 'grodzić, zagradzać' itp. W zapisach źródłowych odnotowana jest wyłącznie w funkcji n. ter.: *Wągroda*, miejsce na Świdnicy; łąka nieznana na Jędrzychowicach (r. 1495—1526), pod r. 1503: pratum *Wągroda*; dalej ogród nieznany na Gałązkach pod Koźminem 1561—1565: hortus *Wągroda* 1561; *Wągroda*, ogród, środkowa część wsi, pod datą 1566: in communi fundo alias *na wągrodzie* in Nowe Urbanowo, pod datą 1562: in loco intermedio alias *na wągrodzie* in Wolikowo KozBAP II 363; też *Na wągrodzie*, miejsce nieznane na Zgierzycach, w zapisie: *na wągrodzycie* al. in planicie eiusdem villae KozBAP II 363; *Wągroda*, łąka nieznana na Słomkach chodzieskich: [...] de prato d. *Wangroda* in Slanki 1486, oraz niegdyś miejsce na Pawłowicach leszczyńskich KozBZW II 445. Z kolei w funkcji apelatywnej odnotowano też *wągród* (lub może jednak *wągroda*, jw.) w woj. rawskim z XVI w.: „Jest w tej wsi *na wągrodzie* ogrodów 14 [...] od każdego ogródka płacą per caponem l”, LusR 15. Z zapisów tych wynika, że n. *Wągroda* określała pierwotnie obiekty fizjogra-

ficzne, a dopiero później zaczęła funkcjonować jako n. własna topograficzna. Jest n. dawną o strukturze prefiksally-sufiksally (**vq-gord-a*).

Wągardy*, czy *Ogardy*, osada na zachód od Dobiegniewa w N. Marchii: z 1349 r. zgermanizowane zapisy *Wugarđen*, *Wogarden*, *Wogarten* i 1375 *Wogarden*, ok. 1420 r. *Wegharden* itd. wskazują, że chodzi tu raczej o formację z nagłosowym *O-*, czyli *Ogardy* 'Ogrody' a nie *Wq-*, jak np. w meklemburskich nazwach *Wudole* 'qdolbje*' czy *Wostroze* '**ostrožbje*'³⁴. Por. apelat. *wągarda* z odsyłaczem do *wągroda* SGP VI 78, SW VII 478, ale to chyba co innego, chociaż obydwa przykłady są północnopolskie (pomorskie).

**Wągródnicą*, n. hydron. sprzed 1800 r., Hydron 145: **vq-gord-en-ica* w znaczeniu 'potok lub jakaś woda „ogrodzona” warunkami fizjograficznymi; ograniczona w swych możliwościach odpływowych' itd.

Wągródno, 4 wsie, kol. i osada w pow. Szczecinek, Piaseczno, Pułtusk, Legnica, Spis 1200; w zapisach źródłowych począwszy od XIV w. wymienia się 3 n. osad i l jez., por. Borek 258, Maz 229 (1576 r.). N. sprowadza się do dawnego apelat. przymiotnikowego: **vq-gord-no*, por. *Wągroda*, wyżej. Oprócz tego mamy: Wola *Wągródzka*, ws., pow. Piaseczno: Wola *Wagrocza* 1576 Maz 229, oraz nazw.: *Jacobus Wagrodzki* (2 r.), N. *Joannes [...]* *Wagrocki*, *Gabriel Wagrocki* obok *Gabriel Wagrodzki* 1576 Maz 229. Apelat. brak.

Wągródka (3 r.): osada w pow. Będzin i Bartoszyce oraz ws. w pow. Otwock; w źródłach odnotowano n. ter. *Wągródka*, pole na Włoskiejewkach KozBAP II 363. Por. *Wągroda*.

**Wągródki*, bagno nieznane między Wysławicami a Biskupicami: lutum *Wągrotki* 1603 KozBAP II 363. N. w formie plur., por. *Wągródka*.

Wąkoł, kol., pow. Lipno w woj. bydgoskim, Spis 1200: *Wąkoł*, ws. i młyn nad Mniem w parafii Czernikowo KozWW II 204, SE 597. N. przejrzysta: **vq-kol-bje*: *-*kolo* 'koło', por. pol. *okolica*, *okolić* itp. Też miasto *Koło*. W szczegóły nie wnikam. N. raczej to-pogr. typu prefiksally-sufiksally.

Wąkołek, ws., pow. Lipno w woj. bydgoskim, czyli n. z tego terenu, co i *Wąkoł* (por. wyżej). Albo jest to niezależny derywat typu prefiksally-sufiksally, albo formacja demin. od *Wąkoł*. W źródłach analogicznej n. nie spotkałem.

Wąkop, osada, pow. Krasnystaw i osada, pow. Nowe Miasto Lub. Spis 1200; poza tym są jako n. fizjograficzne: *Wąkop*, droga w gromadzie Borówek i dół w grom. Krasnystaw (por. *Wąkop*, os. w grom. Krasnystaw,

³⁴ M. Jeżowa, *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych*, Cz. 2: Słowotwórstwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 40.

co chyba od tego poszło), droga i dół przy Czystej Dębinie — kolonii i droga przy wsi Zakręcie, pow. Krasnystaw, Urząd nr 111 s. 56—57, por. też 2 nazwy dróg: *Wąkop* Olesiński i *Wąkop* Wielobycki we wsi Olesin, pow. Krasnystaw, Urząd nr 111, s. 56—57; też *Wąkop*, prawy dopływ Sanu i *Wąkop*, źródło i ujście we wsi Dąbrowa Rzeczycka, Hydron s. 119. A więc pierwotna n. ter. w funkcji n. własnej (topogr.) i własnej terenowej. Por. częste apelat.: *wąkop* SW VII 478, SGP VI 78, też *wąkop* 'wawóz, jar, parów; wądół' SDor IX 873; *wąkop* : **vq-kopać*, jak *wykop* : *wykopać* itd. W SDor IX 873 określany jako wyraz gwarowy.

*Wąkop*y (1 r.), wawóz i doły przy wsi Kijany, pow. Lubartów; plur. od *Wąkop*; Urząd nr 113, s. 32.

Wąkopna Wola, tj. Wola *Wąkopna*, ws, pow. Opatów, Spis 1200. Przym. **wąkopny* brak.

**Wąnorze*; jedyna n. notowana w źródłach już w wieku XIII: *Wanoze*, posiadłość klasztorna 1246 i następnie: *Wanorze* obok *Wąnorze* 1583 KozBZW II 445; dziś *Wonorze*, pow. Inowrocław, Spis 1256. Nazwę należy zapewne wiązać z wyrazem *nora* || *nura* || *nor* w znaczeniu 'grota, pieczara; nora' SE 366, stąd **vq-nor*je jako określenie miejsca w grotach, lochach itd. Jako dawna posiadłość klasztoru strzeleńskiego może sugerować, że chodziło tu o nazwę miejscowości, w której się ukrywano, chroniono przed wrogiem itd. Mogło to być również pierwotne miejsce obronne. N. kult. lub topogr.

Wąpielsk, wieś i kol., pow. Rypin w woj. bydgoskim, dawniej *Wąpilsko* : *Wapilsko*, *Vąpielsko* itd., RospN 275, Zierh 375. Rekonstrukcja w postaci formacji topogr. **Vq-pil-isko* (może obok **Vq-piel-isko*) : *-*pil*-obok *-*piel*-, jak *Pilica* itd., wydaje się w pełni uzasadniona, por. RospN 275. W szczególności tu nie wnikam. Nazwa mogłaby pierwotnie oznaczać położenie wśród wód płynących, po prostu „w wodach lub wśród wód” itp.

Wąpiersk, dawniej też *Wąpirsko* obok *Wąpirsk*, pow. Działdowo w woj. olsztyńskim, Spis 1200; też os., pow. Słubice, woj. Zielona Góra. W źródłach notujemy: *Wąpiersk*, ws nad jez. w dawnym pow. brodnickim KozWW II 205, w *Wąpiersku* i *Wąpiersko* (4 r.) BarPr 24, 67, 294—296, 308; *Wąpiersk*, jez., prawy d. rzeki Wel; por. też niżej n. łąki *Wąpierz* w pow. dawnym brodnickim: *Wąnpierz*, też *Wąpierszczyzna* itd. oraz nazw. *Wąpierski*, por. RospN 275, KozBAP II 363, KozBZW II 445, Hydron 235. Powyższe dane sugerują przyjęcie za RospN 275 bazy toponimicznej *-*pir*- obok *-*per*-, jak w *przeć* 'butwieć', *przelina* itd. SE 442, stąd też **vq-pir-isk(o)* 'o ziemi, gdzie wszystko „przeje”, wymaka bądź wymarza'. N. topogr. Wskazuje na to m. in. n. łąki *Wąpierz* ≤ **vq-per-isk(e)* 'miejsce „przejące”', por. SE 442.

* *Wąpierszczyzna*, por. wyżej, oraz pracę Safarewiczowej³⁵.

* *Wąpierz*, łąka na Dusinie, dawny pow. brodnicki; por. wyżej, oraz co do innych spraw, RospN 275.

Wąmpierzów, wsł, pow. Mielec, Spis 1194, dawniej *Wąpierzów*: *Wąpierzow* (2 r.) Młp 255. Por. *Wąpiersk*. Może to być n. rzekomo dzierżawcza z przyrostkiem *-ów*, por. *Łuków*, *Podlodów* itp. Zob. też apelat. *wąpior*, *wąpiory* SW VII 479, SE 597. Por. też gw. *wypierzyć* (się) — o kurach i innych ptakach.

* *Wąsietnica*, rzeka: „Jezioro przy tej wsi małe, z którego rzeka *Wąsietnicza* bieży do Słupska [...]” LPom 98; por. bazę **si-to* 'do przesiewania', oraz *siac* i **sieć* SE 487, 492. Stąd **vq-sě-t-n-ica*, gdzie może chodzi o rzekę obfitującą w ryby, po prostu „zasianą” rybami” itd. N. niezbyt przejrzysta.

Wąsioły, kol., pow. Działdowo w woj. olsztyńskim, Spis 1201; por. por. *sióło* (z ros.) 'wieś' SE 491. N. pluralna, nie wiadomo, czy topogr. W źródłach nie notowana.

Wąsochy, osada, pow. Miastko, Spis 1201. Por. rdzenne *socha* 'słup', też *rosocha* 'rozwidlony pień drzewa' itd., SE 505, SDor VI 1049. W źródłach brak tej n. Podobnie jak n. *Wąsosz* i *Wąsosze* mogła pierwotnie oznaczać miejsce, gdzie się coś ze sobą schodzi czy zbiega. Por. też Zierh 375.

* *Wąsosy*, łąki na Wróblewie, pow. wieluński KozWW II 205. Por. niżej n. *Wąsosz*, *Wąsosze*. Jest to zapewne zmazurzona postać n. *Wąsosz*, pl. gw. *Wąsosy*.

Wąsosz (obok *Wąsosze*). Nazwa bardzo pospolita. Tylko w Spisie 1201 jest 19 n. w postaci *Wąsosz* i 4 jako *Wąsosze*. Struktura przejrzysta: **vq-soch-ŕje* (czy wcześniejsze **vŕn-soch-ŕje*, Zierh 375) w pierwotnym znaczeniu topograficznym 'miejsce, w którym się coś z sobą schodzi', Zierh 375. Różne dane źródłowe pokazują, że n. ta w funkcji n. własnej topogr. występuje już co najmniej od wieku XV, por. też Zierh 375. Z uwagi na przejrzystość strukturalno-semantyczną tej n. ze szczegółów rezygnujemy. W sumie z różnych źródeł wynotowałem ponad 20 tych nazw, w tym i różne n. ter., jak np.: *Wąsos*, łąka na Parczewie Wysokim, *Wąsosz* 1683, pole na Jankowie Zalesnym, też miejsce nieznanne z r. 1756, KozBAP II 364. Pierwotnie była to zapewne wszędzie postać *Wąsosze*, na co wskazują niedwuznacznie dawne zapisy: dicitur *Wonsosze*, in minori Gorzicze dicto *Wansosze*, *Wassosze* itd. KozStW 129, Derslaus de *Wanszosze* LD I 358. W funkcji n. własnych ter. występują również obecnie: *Wąsosz*, łąka przy wsi Świderki, pow. Łuków, Urząd nr 115 s. 55, las przy wsi Poniatowa, pow. Opole Lub., Urząd nr 116 s. 30 itd.

³⁵ Por. H. Safarewiczowa, *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*, Wrocław 1957, s. 305.

Wąsosze (w sumie 4 r.), wsł w pow. Konin, Wągrów i Mława. W nazwie tej zachowała się stara, prefiksarno-sufiksalna struktura: *Wąsosz-*ɔje*, zaś zmiana Wąsosze na Wąsosz polega na częstej w toponimii polskiej maskulinizacji nazw miejscowych, por. np. Zamoście $\geq$ Zamość, Międzyzlesie $\geq$ Międzyzleś itd.³⁶ Por. wyżej Wąsosz.

Wąsoszki (2 r.), osada w pow. Złotów i Sulechów, Spis 1201. W źródłach brak. Jest tu urobienie pluralne i chyba deminutywne od n. Wąsosze.

Wątocze, ps., pow. Łańcut, Spis 1201. Zapewne urobienie od dość licznych n. potoków w postaci Wątok, co jest zapewne bardzo starym derywatem wstecznym od **vq-tok-iti* : *-*tek-ti* itd. SE 573, por. n. *potok*, *zatoka*, też *Sątok* itp. N. topogr. od **vq-tok-ɔje*.

Wątok, ps., pow. Przeworsk, Spis 1201. Jest to typowa n. hydronimiczna odnosząca się do małych potoków: Wąthok, fluvius, też Wanthok KDMłp IV 503; ponadto: Wątok, d. rz. Mlecarki, prawy d. Sanu, Racławowski Wątok, d. Wisłoka, Hydron 432, Wątóg, d. Białej Dunajcowej Hydron 48, oraz Wątok (w zapisie Wontok) potok i źródło wraz z ujściem we wsi Wierzawice³⁷. Chodzi tu zapewne o taką wodę (potok), który płynąc wrzynał się w teren. Apelat. brak. Por. Wątocze.

*Wątoka: 1. d. Wisłoka od Lubatówki, 2. d. Wisłoka od Lubeni, Hydron 432; Wątoka, źródło we wsi Potok i Wontaka we wsi Budziwoj³⁸. Jest to zapewne derywat fleksyjny od Wątok.

Wątoki (2 r.), osada, pow. Lubliniec i ps., pow. Mielec, Spis 1201. Są także: Wątoki, d. Wisłoka od Krzemienicy, Hydron 432, Wątoki, las, łąki i potok we wsi Rakszawa³⁹.

Wąwał (3 r.): wsł w pow. Opoczno i Włocławek oraz Wąwał-Folwark, kol., pow. Włocławek, Spis 1201; do nazw tych mamy kilka poświadczeń źródłowych, przy czym występują one bądź w postaci singularnej, bądź pluralnej, a mianowicie: Jacob [...] de Wąwali 1443, Vąnvol 1508, Wąwali 1577 jako wsł nad Pilicą, KozWW II 205, Młp XIV 294, KmaN 212; Wamwol 1520, Wawal i Waiwal 1557 w parafii Białotarsk, KozBZW II 447, BarPr 18; Wanual (czyt. Wąwał) 1406, las pod stawem u Wrześni, Wąwały, pastwisko pod Starym grodem z r. 1751, KozBZW II 447, KozWW II 205. Prefiksalna struktura tych nazw, tj. typu Wąwał (plur. Wąwały), wyraźnie wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z nazwami nowszymi. Zresztą pisownia również to potwierdza, bowiem wyjątkowo odnotowana postać z o (w Vąnvol) może być np. odbiciem XVI-wiecznej wymowy

³⁶ Warchoł, *op.cit.*, s. 139—140, 222—223.

³⁷ J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 175.

³⁸ *Ibid.*, por. też Lubaś, *op.cit.*, s. 125.

³⁹ Por. Rieger, *op.cit.*, s. 175.

pochyłego *a* (por. znaną w gwarach polskich wymowę *woł* 'wał'). Nazwa ma zapewne charakter n. kulturalnej w znaczeniu 'miejsce lub osada położona wśród wałów albo między wałami, tzn. na terenie specjalnie ubezpieczonym', por. też KamN 212. Por. też uwagi wyżej, s. 159 in.

* *Wąwel*, dziś *Wawel* (w Krakowie). Jak wynika z badań W. Taszyckiego, jeszcze w XVII w. n. brzmiała *Wąwel*, *Wąwla*, *Wąwłowi* i pierwotnie oznaczała 'suche, wzniesione miejsce wśród wód i mokradeł'⁴⁰. Sprowadza się ona do dawnej formy: **Vq-vel-* z pniem *-vel-* ($\leq$ **vrl-*) w znaczeniu 'wilgoć, ciecz; woda'⁴¹.

* *Wąwelnia* (1 r.): „stawek nazwany *Wąwelnia*, przy drodze Cissowskiej” z r. 1683—85, „na brzegu *Wąwalni* [...] przy *Wąwelni*” 1777, KozBAP II 364. W hydronimie tym, podobnie jak i w nazwie *Wąwel*, zawarte jest dawne znaczenie rdzenia **-vel-* 'wilgoć, ciecz; woda' a sama n. jest starym typem strukturalnym o budowie prefiksально-sufiksальной: **Vq-vel-ɔn-ja* ($\leq$ **Vɔn-vrl-ɔn-ja*) w pierwotnym znaczeniu 'woda wśród obszaru suchego, na terenie zapewne nieco wyniosłym, wśród pól' itd.

Wąwelnica, wsł, pow. Szczecin, Spis 1201, oraz *Wąwolnica*, dawniej miasto *Wąwelnica* w woj. lubelskim⁴². Dla pierwszej z tych nazw przekazów źródłowych nie udało mi się znaleźć, natomiast druga, tj. *Wąwolnica* jest w pełni udokumentowana i objaśniona jako n. topograficzna o pierwotnej budowie: **Vq-vel-ɔn-ica* w znaczeniu 'miejsce lub osada otoczona wodą, bagnistymi łakami' itd.⁴³ Występujące już od XV i XVI wieku zapisy oboczne, a mianowicie: *Wąwelnica* obok *Wąwolnica* (wtórne) wskazują⁴⁴, że już w tym czasie rdzenny element *-vel-* nie był semantycznie przejrzysty. Przejście rdzennego elementu *-vel-* w *-wol-* ma charakter bądź fonetyczny bądź też, a może nawet przede wszystkim, jest wynikiem analogii do popularnych w toponimii nazw typu *Wola*, *Wólka* itp.

* *Wąwelnica*, dawniej: *Wawelnycza*, oppidum regium, iuxta *Wawelniczam* fluvium 1470—1480 LD III 255, a więc n. rzeki przy mieście o tej samej nazwie. Dziś n. nie istnieje. Por. uwagi wyżej. Jest natomiast n. wsi *Wąwolnica* — Zarzeka w grom. *Wąwolnica*, pow. Puławy, która, być może, wiąże się bezpośrednio z nazwą byłej rzeki. Dziś idący od Nałęczowa strumyk ma n. *Bystra*.

Wąwolnica, por. pod *Wąwelnica*; tu dodatkowo wymieniamy tylko na podstawie Spisu 1201: *Wąwolnica*, kol. (dawniej folwark), pow. Ryki; wsł, pow. Strzelin w woj. wrocławskim. Ponadto odnotowano: *Wąwol-*

⁴⁰ Taszycki, *op.cit.*, s. 59.

⁴¹ Rudnicki, *Dalsze dane o zasiedleniu...*, s. 304—329.

⁴² Warchoł, *op.cit.*, s. 206—208.

⁴³ Ibid., s. 208.

⁴⁴ Taszycki, *op.cit.*, s. 49 nn.

nica, lewy d. Czarnej Przemszy, Hydron 432, oraz *Wąwolnickie*, pole, pow. Bełżyce w woj. lubelskim, Urząd nr 104 s. 14.

Wąwelno, wś, pow. Sępólno Kraj., Opole i *Wąwelno* — Leśnictwo w pow. Sępólno Kraj., woj. Bydgoszcz. Na tle n. *Wąwel*, *Wąwelnica* itd. n. przejrzysta: **Vq-vel-yno* : **-vvl-* itd., por. też Borek 259. Jest to stara n. topogr. typu prefiksally-sufiksally o charakterze przymiotnikowym. W źródłach n. poświadczony począwszy od XIII w., Borek 259. Wszędzie występuje z etymologicznie uzasadnionym *-vel-*, np.: *Vanvelno* 1290, *Wamwelno* 1358 itd., Borek 259, a tylko w jednym przypadku jest ślaski zapis *de Wawalno* 1312, co być może pod wpływem pisowni niemieckiej lub łacińskiej, Borek 259.

Wąwozy, osada, pow. Puławy i ps., pow. Jasło, Spis 1201. W źródłach tylko 1 raz odnotowałem ten wyraz w funkcji n. własnej: *Wąwozy*, wzgórze między Glinką a Promnem: circa *Wonwozy* i [...] *Wonwozow* (gen. plur.) 1769 KozBZW II 447; oprócz tego są: *Wąwozy*, część wsi Bochoznica, pow. Puławy, *Vovozy*, zarośla i doły w pow. jasielskim, oraz *Vovūs* tamże⁴⁵. Wyraz ten jest do dziś używany powszechnie w funkcji apelatywnej, stąd też np. pole w pow. tomaszowskim określono: *Za Wąwozem* Urząd nr 120 s. 43, natomiast określenie *wąwóz* rozumiano jako apelat. Jest to synonim *jaru*, *parowu* itd., SDor IX 880.

**Wąwoźna*; jest to zapewne derywat wtórny od n. *wąwóz* dla określenia strumyka płynącego w parowie, *jarze*: *Wawozna* 1365: [...] et in riwlo [sic!] dicto *Wawozna* KDMłp III 193, in rivulo *Wąwozna* [...] 1564, LusKr 41; *Wąwoźna*, d. *Wąwoźnia* (sprzed 1800 r.), Hydron 432; *Wąwozna*, rz. w zlewku Pilicy pod Lelowem: in riwlo d. *Wawozna* 1365, KozWW II 205. Etymologia przejrzysta: *Wąwoźna* : **vqvoz-* 'wąska, głęboka dolina o stromych zboczach ...' SDor IX 880.

Są też w zebrany przez mnie materiale nazwy niejasne lub co najmniej dwuznaczne, jak np.: *Wąbrowa*, pow. Gostynin, Spis 1199, *Wąprzischow* 1531, villa in districtu Pokucie, ArchS V; *Wąsławice* : *Wasławicze*, *Wężerów* itd. Wymagają one oddzielnych i wnikliwych badań. Do niektórych z nich wrócimy jeszcze przy innej okazji⁴⁶.

KRÓTKIE WNIOSKI

Jak już wspomniano wyżej, w artykule niniejszym świadomie pominięto wszelkie struktury toponimiczne według nas niezbyt jasne lub w ogóle ciemne. W tym miejscu zrezygnowano również z bardziej do-

⁴⁵ Lubaś, *op.cit.*, s. 125.

⁴⁶ Por. przyp. 14 i 26.

kładnego omówienia formacji apelatywnych z prefiksem *wą-* w konfrontacji z ich odpowiednikami w zakresie nomina propria. Będą one stanowiły na przyszłość część innej pracy⁴⁷. Niemniej jednak już na podstawie wyżej przedstawionego materiału można wysnuć kilka wniosków o charakterze bądź ogólnym, bądź szczegółowym.

W sumie poddano analizie ponad 50 różnych pod względem strukturalnym nazw miejscowych i terenowych. Największą ilość, bo aż 26 przykładów, stanowią archetypiczne nazwy topograficzne, poświadczone w źródłach historycznych począwszy od XIII wieku. Są to twory o budowie prefiksarno-sufiksальной, jak np.: *Wąbrzeźno*, *Wąchabno*, *Wąnorze*, *Wąpielsk* itd., które od najdawniejszych czasów występują wyłącznie w funkcji nazwy własnej. Następną grupę stanowi około 13 nazw, które powstały przeważnie od już istniejących nazw własnych drogą sufiksacji lub pluralizacji, jak np.: *Wągródka*, *Wąkopna Wola*, *Wąsoszki*, *Wątoki* itp. Najczęściej są to nazwy, które przybrały swą nazwę od istniejącej wcześniej n. własnej terenowej (fizjograficznej). Trzecią i równie liczną grupę (11 przykładów) stanowią te nazwy własne, które już w późniejszym okresie historycznym (mniej więcej od przełomu XV i XVI w. bądź o wiele później) przechodziły z apelatywów w topograficzne nazwy własne. Są to np.: *Wąborków*, *Wądołki*, *Wąkop* i *Wąkopy*, *Wąwoźna* itd. Cechą specyficzną tych nazw jest ich jeszcze bardzo „świeży” i żywy związek z odpowiednimi apelatywami. Niektóre z nich, jak np. *Wąwóz*, *Wądół*, *Wąwozy*, jako fizjograficzne nazwy własne mają poświadczenia, w dodatku bardzo sporadyczne, dopiero od XVIII w. Powszechnie natomiast występują one w funkcji apelatywnej. Może poza dwoma wyjątkami, a mianowicie n. *Wąnorze* i *Wąwały* (obok *Wąwał*), wszystkie pozostałe nazwy w pracy tej zawarte to typowe „topographica”.

W konsekwencji doszliśmy do wniosku, że ten już dziś niezbyt wyrazisty pod względem znaczeniowym prefiks *wą-* występował na całym obszarze Polski od początku dziejów, tworząc od różnorodnych pni nazwy własne i pospolite o charakterze topograficznym. Warto również podkreślić, że w tych najstarszych, prefiksarno-sufiksalnych nazwach własnych występują również typowe dla nazw topograficznych przyrostki: **-bna* || **-bno*, **-bsko* || **-bšk-*, **-bje*, **-ica* || **-bn-ica*.

WYKAZ SKRÓTÓW

ArchS — *Archiwum ksiąg z Sanguszków w Sławucie*, t. V, wyd. B. Gorczak, Lwów 1897.

⁴⁷ Por. jw.

- BarPr — I. T. Baranowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Prusy Królewskie. Źródła dziejowe*, t. XXIII, Warszawa 1911.
- Borek — H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-*, Wrocław 1968.
- Hydron — *Hydronimia Wisły. Cz. I. Wykaz nazw w układzie hydrograficznym*, red. P. Zwoliński, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.
- KamN — M. Kamińska, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego. Cz. II*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.
- KozBAP — S. Kozierowski, *Badania nazw geograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, t. I—II, Poznań 1916.
- KozBZW — S. Kozierowski, *Badania nazw geograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. I—II, Poznań 1921—1922.
- KDMłp — *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, t. I—IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874—1905.
- Kk — *Kodeks dyplomatyczny krakowskiej katedry Św. Wacława*, t. I—II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874.
- KozStW — S. Kozierowski, *Badania nazw geograficznych starej Wielkopolski*, t. VIII, Poznań 1939.
- KozWW — S. Kozierowski, *Badania nazw geograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. I—II, Poznań 1926—1928.
- KP — *Kodeks dyplomatyczny polski*, t. I—IV, wyd. L. Ryszczeński, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz, Warszawa 1847—1887.
- LD — J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. I—III, Kraków 1863—1864.
- LPom — *Lustracje województwa pomorskiego 1575*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961.
- LusKr — *Lustracje dóbr województwa krakowskiego 1564. Cz. II*, wyd. J. Małecki, Warszawa 1964.
- LusR — *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1959.
- Maz — A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Mazowsze. Źródła dziejowe*, t. XVI, Warszawa 1895.
- Młp — A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska. Źródła dziejowe*, t. XIV—XV, Warszawa 1886.
- RospN — S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -ъsk-*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.
- Rozwad — J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka czyli głosownia*, [w:] *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923.
- SDor — *Słownik języka polskiego*, t. I—XI, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958 nn.
- SE — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1956.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. VI, Kraków 1911.
- Spis — *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1968.
- SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919.
- Urząd — *Urząd Rady Ministrów — Biuro do Spraw Prezydów Rad Narodowych*, *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. Województwo lubelskie*, nr 104—122, Warszawa 1966—1972.
- Zierh — K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957.

JANINA WĘGIER

POSTACIE NIEMCÓW I PARODIA ICH SPOSOBU MÓWIENIA
W KOMEDIACH OŚWIECENIOWYCH

Komediopisarze osiemnastowieczni w celu wzbogacenia komizmu słownego posługują się niekiedy stylizacją parodiującą. Ośmieszają w języku to, z czego chcieliby język polski oczyścić. Wielu spośród nich to świadomi obrońcy języka polskiego, którzy chcą mu przywrócić dawną, odrodzeniową świetność i zdają sobie sprawę z jego niedoskonałości. Starają się w tym celu ośmieszyć taką np. manierę czasów saskich jak makaronizowanie, widzą też współczesne im niebezpieczeństwa grożące językowi, jak np. wtrącanie do niego wielu słów francuskich i niemieckich, psucie stylu przez wzorowanie się na obcej składni, ogólną niedbałość, jeśli chodzi o przestrzeganie podstawowych prawideł gramatycznych.

Parodiowanie różnych nieprawidłowych sposobów mówienia często spotykamy w komediach oświecenia. Z próbami stylizacji parodiującej mieliśmy już wprawdzie do czynienia w wieku XVII w literaturze sowizdrzalskiej¹, na dobre jednak wykorzystali ten środek artystyczny dopiero komediopisarze drugiej połowy XVIII wieku. Mistrzem w parodiowaniu stylu okazał się już pierwszy komediopisarz polski — Franciszek Bohomolec, który w swoich utworach wprowadził na szerszą skalę indywidualizację języka wielu postaci. Z powodzeniem parodiuje więc Bohomolec różne odmiany makaronizowania, specyficzny, zawili styl epoki saskiej, przeplatanie języka polskiego francuszczyzną, prowincjonalny sposób wyśławiania się szlachty kresowej i wreszcie nieudolne posługiwanie się językiem polskim przez Niemców². W jego ślady poszli i inni komediopisarze, a najbardziej chyba znanym urywkiem ze stylizacją jest fragment z *Powrotu* pośta J.U. Niemcewicza, w którym jedna z postaci, starościna,

¹ Por. J. Krzyżanowski, *Kłopoty tekstologa, czyli o języku artystycznym „Tragedii o polskim Scilurusie” Jurkowskiego*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 6, s. 201 i *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1900, s. 541—560.

² J. Węgier, *Stylizacja parodiująca w komediach Franciszka Bohomolca*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Szczecinie” nr 2, „Prace Wydziału Humanistycznego” nr 1, Szczecin 1971.

stara się mówić po polsku, stosując francuską składnię. Niemcewicz chciał ośmieszyć skutki francuskiej edukacji u kobiet. Znane są również z komedii Bohomolca, Czartoryskiego czy Zabłockiego postacie fircyków i kawalerów modnych, którzy wtrącają do rozmów wyrazy i zwroty a nieraz i całe zdania francuskie.

Znacznie różnorodniej, jeśli chodzi o stylizację parodiującą, wypadły w komediach postacie Niemców usiłujących mówić po polsku. Parodiowanie bowiem widać tu nie tylko we wtrącaniu wyrazów czy zwrotów niemieckich, ale przede wszystkim w fonetyce i fleksji. Niemców źle mówiących po polsku mamy w komediach F. Bohomolca *Dziedzic chytry*, A.K. Czartoryskiego *Gracz* i *Mniejszy koncept jak przysługa*, A.T. Michniewskiego *Trzewiki morderowe albo szewcowa niemiecka* oraz komediach anonimowych *Krętolewicz*, *Prostakiewicz* i *Rozwódka*.

Postacie Niemców występujących w wymienionych komediach to przeważnie kupcy, rzemieślnicy i wojskowi niższej rangi. Język tych postaci sparodiowany jest do granic karykaturalnych, tak że niekiedy trudno zrozumieć, o co mówiącym chodzi, jak o tym świadczą poniższe próbki:

„[...] Szego, szego? Szto tam u kata. Zkąd tego głupa śmiecha? Jaka tu luda besrozumna? Ja sobie pięknie iść, a oni śmiać ze mnie! Aby Mos Pan śmiecha! Dać mi pokoy! Szy nie ma inna robota prosz śmiecha? Kiedy ieszcze choć iedna będzie śmiala, to ia bęzie dal taka na brucha kulaka, aż będzie noga zadarła, tam do stu kata”. B-Dz 115.

„[...] Tego miara jest potrzebna dla wsistkie szewsa aber ia tego nie potrzepofać, obaszy to iest wielka szęsia na nasze proffesion... Ja, kiedy widzi, ladna noszka, to ja barzo pofola mierzyć. Ja szasem gadać do Dama: szy chse, szy nie, szy fysokie, glepokie... Musi szlefiek szasem borgofać”. M-T 32, 43.

„[...] Ja tu rihtig bywałem, ale was Pański z rana spi, a w noc grałem... Mego corki będziem ożenić... Proszę was Pański trochę pieniądzem na wesel. Na świętym Michal rok co Iegomościom winien za ten kulas” Cz-Gr 82, 83.

„[...] oto raport co ia na Jasznie Fielmożny oddałem... mit prima plana, szesnaści Dragoner pikoto; że tych szetym zostanie in Caffa twa kommenderowan y Wachtmayster na potfod do Farszaw, ieden do żyd arendarz po remanent na exekucya, sostaie rzetelna do służpa sześć y tambur twa na dopelt szyldwach przy pokoy Pański sztery to parad”. Cz-Mn 61.

„[...] Klaniam na Ieymość Pannę Basię. Ja go miał wszystko dobre Aber mój klów heut nie prożne... Nein, nein, Jungfer ich tylko drey kieliszki włożył w brzuch likier, i mnie zaraz zaszkoziował. Aber nicht wiel prawdę powiedział”. A-R 20.

„[...] A madam, iest on szonka szy szostr W.Pana?... W.Pan przyść tu z towar oder mieć proces? proces nidobra, fiele piniądze kosztować... Idź do moy komnycy” A-Krt 68.

„[...] Mein herr, sa fielka iego posfolenia. iestem susoziemsa, a do tego kupsa Deutschlandska, która chcialaby się sapytować mali nofinek... A iakiego to bydź rosay Szlowiek?... Oto sze tego Pana Oronta dafać swoy sorek sa Pana Prostaka na szona”. A-Pr 57—59.

Rzecz charakterystyczna, że wszyscy wymienieni wyżej komediopisarze w podobny sposób „deformują” język swoich niemieckich postaci, szczególnie jeśli chodzi o fonetykę. Mamy więc liczne przykłady na zastępowanie ł przez l, ponieważ tej pierwszej głoski brak w konsonantyzmie niemieckim: *cala*, *musiał*, *zrobił*, *kielbas* B-Dz 128, *tlusta* B-Dz 129, *Marszał*, *kasal*, *szlugem* (sługa) Cz-Mn 60, *kłaniam*, *miał*, *głów* A-R 20, *zapłacić*, *diabla*, *głowa*, *dłużey* A-R 24, *szłowiek*, *mali* (*mały*), *chciałaby* A-Pr 57, *przyjechał* A-Krt 67, *ładny* A-Krt 68, *bywałem*, *gralem* Cz-Gr 81, *ładna*, *głębokie* (*głębokie*) M-T 43. Jest to typowy błąd Niemców mówiących po polsku, zaświadczony często w drukach śląskich³.

Cechą również typową, łatwo zauważalną dla Polaka, jest charakterystyczne ubezdźwięcznianie spółgłosek przez Niemców. Przykłady na tego rodzaju właściwości od czasów najdawniejszych kontaktów polsko-niemieckich podaje Stanisław Rospond⁴, istotę tego zjawiska wyjaśnia również szczegółowo Paweł Smoczyński⁵. W komediach na ubezdźwięcznianie spółgłosek jest dość dużo przykładów: *fiele* B-Dz 138, *człofieka* B-Dz 115, *kafaler* B-Dz 129, *saras* B-Dz 132, *barso* B-Dz 126, *fiem*, *Farszaw*, *szetym*, *fielmożny* Cz-Mn 61, *fysokie*, *pofola* (*powoli*), *głębokie* M-T 43, *potrzepo- fać* M-T 42, *smaystrofać* M-T 41, *szalofać* (*żałować*) M-T 51, *posfolenia*, *nofinek* A-Pr 57, *dafać* A-Pr 59.

Inaczej też wymawiają Niemcy spółgłoski zwartoszczelinowe; starają się je zastępować szczelinowymi, jak o tym świadczą przykłady: *szłofieka*, *possiwa* (*poczciwa*) M-T 49, *noseszka* (*nóźeczka*) M-T 51, *bęzie* M-T 48, 52, A-R 24, *szy* (*czy*), *gzzie* (*gdzie*) M-T 46, *mosi dobrozieie* M-T 40, *przezey* B-Dz 159, *pieniaz* B-Dz 182, *poziękofal* B-Dz 163, *posiezieć* B-Dz 131, *saprowazić* B-Dz 154, *wizeć* B-Dz 178, *ziwować* B-Dz 169, *ziękuie* B-Dz 117, *suziziemki* (*cudzoziemki*) A-Krt 67, *posiwa* (*poczciwa*) A-Krt 68, *kupsa* A-Pr 57, *sorek* (*córkę*) A-Pr 59, *susoziemsza* (*cudzoziemca*) A-Pr 57, *feszor* (*wieczór*) Cz-Mn 60, *pęże* (*będzie*) Cz-Mn 60.

Z innych właściwości fonetycznych występujących tylko u kupca śląskiego z komedii Bohomolca na uwagę zasługuje bezwyjątkowe zastępowanie głoski *ż*, *ś* pisanej przez *rz* spółgłoską *r*: *gospodara* B-Dz 137, *greczna* B-Dz 126, 127, 137, *brucha* B-Dz 115, *dobre* (*dobrze*) B-Dz 128, *pre- stawać* B-Dz 157, *pryiaciel* B-Dz 157.

Być może, iż w XVIII wieku głoska pisana przez *rz* nie była jeszcze

³ S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 314, 321, 349, 274.

⁴ S. Rospond, *Polsko-niemieckie substitucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, ser. A, nr 5 (1957), „Językoznawstwo”, s. 9, 12, 14, 15, 16, 20, 27, 28, 30, 32, 37.

⁵ P. Smoczyński, *Trudności Niemców z wymową polską, oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*, „Język Polski” XLV, s. 27.

identyczna z głoskami *š*, *ž* i dlatego Niemiec ze Śląska wymawia tylko *r*, a pomija trudny dla niego element frykacyjny. O tym bowiem, że mniej wyćwiczeni w języku polskim zamiast: *trzeba*, *rzepa*, *rząd*, *Rzym* wymawiają: *treba*, *repa*, *raqd*, *Rym* pisał już XVI-wieczny gramatyk Stojęński⁶.

Rzecz charakterystyczna, że wyżej omówiona właściwość występuje bezwyjątkowo tylko w jednej komedii. Jej bohater nazywa się Dreyner i ma wyraźnie określone pochodzenie, ponieważ mówi o sobie: „Ja jest kupca Szląska”. Postacie Niemców ukazane przez innych komediopisarzy nie mają tak ściśle określonego pochodzenia i poza jednym wyjątkiem (gospodar A-Krt 67) przy mówieniu głosek pisaną przez *rz* pozostawiają bez zmian. Może to być oczywiście przypadek, bardziej prawdopodobne jednak jest, że właśnie na Śląsku zrównanie głosek *ř* i *ž* nie nastąpiło jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku i dlatego właśnie „polszczyzna” Niemca śląskiego jest nieco inna.⁷

Potknięcia i błędy fleksyjne są w języku wszystkich Niemców dość częste. Z nieprawidłowości deklinacyjnych na pierwsze miejsce wysuwa się mieszanie rodzajów rzeczowników, zaimków i przymiotników oraz częsty brak zgody pomiędzy wyrazem określającym i określającym, co dla słuchającego Polaka musi brzmieć zabawnie: *On raz tylko na moy gęba swego ręka polozyć* B-Dz 130; *On teraz dostał żona, ale zlego baba*; *Moy Pan Brat Stryieczna* B-Dz 126; *mój głów* A-R 20; *ieden Panien* A-R 21; *do Farszaw* Cz-Mn 61; *To iest wielkiego sekret* A-R 21; *ia przychodzio-wal tu po pieniądz za moy robot* A-R 21; *iestem susoziemsa, a do tego kupsa Deutschlandska* A-Pr 57; *swój sorek (swoją córkę)* A-Pr 59; *W Pan przyiechał w ten miasto* A-Krt 67; *Ja posiwa szłowika (ja poczciwy człowiek)* A-Krt 71; *proces niedobra* A-Krt 68; *mego corki będziem ożenić* Cz-Gr 82; *wielka szęścia (szczęście)* M-T 43; *Ah, so za paluszka ładna* M-T 51; *ia nie głupia partacza, ale mądra szewca* M-T 52.

Polski system koniugacyjny też był nie lada pułapką dla Niemców usiłujących mówić po polsku, jak o tym świadczą nieprawdopodobne dziwactwa w użyciu różnych form czasownikowych: *Co to tak głęboko my-słować* M-T 115; *mosie (może) ich pytać, a oni będzie pofie* M-T 41; *ian tego nie potrzebofać* M-T 42; *chcialaby się sapytować* A-Pr 57; *ia przycho-dzio-wal* A-R 21; *ia robiowal* A-Pr 23; *ia nie będzie dłuży cierpiowal* A-R 24; *ia pójść do sąda, i będzie pozywował Imość* A-R 24; *Ja będzie pokazać* M-T 52; *iest go byl u nas oszelmofana* B-Dz 151; *Ja będzie ią pokazał na krafca tam tego* B-Dz 121.

Dość osobliwie wygląda też u omawianych postaci komediowych uży-

⁶ *Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim*, oprac. J. Puzynina, pod red. M.R. Mayenowey, t. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 729.

⁷ S. Rospond, *Polsko-niemieckie...*, s. 10, 18, 21, 23, 24, 27 i tegoż autora *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, Wrocław 1948, s. 50.

cie przyimków: *Ja dwanaście lat chodził na szkoła* B-Dz 116; *Ziękuie pokorna na Wyspan Dobroziey* B-Dz 117; *Chciał pieniąż na kiesień szukać* B-Dz 182; *W Pan przyiechał w ten miasto* A-Krt 67; *Co to tak głęboko myślować na swoy glofka* M-T 115; *mam rosum na glofa* M-T 49.

Z właściwości leksykalnych daje się zauważyć mieszanie wyrazów niemieckich do dialogów: *Nein, Nein Jungfer ich tylko drey kieliszki włożył w brzuch likier* A-R 20; *Ich libte bardzi (!) ieden Panien* A-R 21; *Gut, aber mnie trzeba pieniądz* Cz-Gr 84; *Ja tu rihtig bywałem* Cz-Gr 81; *Mein herr* A-Pr 59; *Aber ia przychodziował* A-R 21.

W przytoczonym materiale językowym daje się zauważyć brak konsekwencji przy stosowaniu zabiegów stylizacyjnych; jeden i ten sam wyraz brzmi czasem różnie nawet w tym samym zdaniu. Świadczy to o dorywczej obserwacji sposobu mówienia Niemców i o niewielkiej wiedzy językoznawczej autorów. Najbardziej konsekwentnie stylizację przeprowadził Bohomolec, ale był to komediopisarz o wyjątkowym wyczuciu językowym, który na temat języka ojczystego sporo teoretyzował.

W zaprezentowanych sposobach mówienia Niemców brak przy stylizacji umiaru, co staje się szczególnie nużące przy dłuższych dialogach, komediopisarze stosują bowiem jednocześnie deformowanie języka w fonetyce, fleksji, składni i słownictwie. Wpływało to z braku wzorców w indywidualizacji języka postaci komediowych, które sami musieli tworzyć. Stylizacja parodiująca zapoczątkowana i stosowana z powodzeniem jako środek artystyczny przez komediopisarzy znalazła wielu naśladowców i z czasem znacznie się wydoskonalała.

Późniejsi od nich pisarze stosujący te same zabiegi stylizacyjne, jak np. H. Sienkiewicz w noweli *Bartek Zwycięzca*, A. Świętochowski w noweli *Karl Krug* czy B. Prus w *Lalce* wykazywali znacznie więcej umiaru artystycznego i przy wprowadzaniu Niemców do utworów deformowali w nieznacznym stopniu ich język. Dawało to znacznie lepsze efekty stylistyczne. Zaslugą komediopisarzy pozostanie trafne wskazanie wzorów charakterystyki postaci poprzez indywidualizację języka oraz wzbogacenie komizmu słownego przez stosowanie różnego rodzaju parodii.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- A-Krt — Anonim, *Krętolewicz*, Warszawa 1777.
- A-Pr — Anonim, *Prostakiewicz*, Warszawa 1784.
- A-R — Anonim, *Rozwódka*, Warszawa 1780.
- B-Dz — F. Bohomolec, *Dziedzic chytry, Komedie*, t. II, Warszawa 1756.
- Cz-Gr — A.K. Czartoryski, *Gracz*, Warszawa 1775.
- Cz-Mn — A.K. Czartoryski, *Mniejszy koncept jak przysługa*, Warszawa 1777.
- M-T — A.T. Michniewski, *Trzewiki morderowe albo szewcowa niemiecka*, Warszawa 1777.

BARBARA WOŁOWIK

NAZWY NAUCZYCIELA DOMOWEGO, PRYWATNEGO

Praca stanowi próbę przedstawienia kolejnego wycinka z działu leksyki specjalnej, dotyczącej oświaty i wychowania. Wcześniejszy artykuł¹ omawiał średniowieczne nazwy nauczyciela, przedmiotem zaś niniejszego jest grupa nazw nauczyciela domowego. Podobnie jak i poprzednie, zostaną one w miarę możliwości przedstawione w kolejności ich powstawania i poświadczenia. Praca dotyczy słownictwa w aspekcie rozwojowym. Przy doborze tekstów kierowano się kryterium tematycznym i chronologicznym. Poza nimi wykorzystano słowniki²: łaciny średniowiecznej, staropolski (hasła, których jeszcze nie opublikowano, sprawdzono w karto-tece tegoż słownika), polszczyzny XVI wieku; słownik J. Mączyńskiego, G. Knapskiego, S. Lindego, gwarowy oraz słownik pod redakcją W. Doroszewskiego. Lokalizację materiału zaczerpniętego ze słowników umieszczono bezpośrednio obok haseł w skrótach, których rozwiązanie znajduje się na końcu pracy. Pozostały cytowany materiał znajduje się w przypisach.

Dokładne określenie czasu powstania i początku funkcjonowania wszystkich prezentowanych w artykule nazw (chodzi głównie o nazwy wcześniejsze) nie jest możliwe przede wszystkim dlatego, że do łacińskiej terminologii w Polsce brak odpowiednich źródeł. Wydana część słownika łaciny średniowiecznej obejmuje dopiero początkowe litery (A—D), a opracowania historyków nie są wystarczające dla prac językowych, gdyż trudne jest ustalenie autentyczności zapisów. Badanie języka kolejnych epok po średniowieczu nie nasuwa większych trudności, bo jest on utrwalony w wielu różnych źródłach. Dlatego też najwcześniejsze nazwy, ustalone na podstawie relacji historyków, należy traktować jako przypuszczalne. Ich potwierdzeniem byłyby źródła późniejszych epok.

Jednym z pierwszych terminów oznaczających nauczyciela prywatne-

¹ B. Wołowik, *Średniowieczne nazwy nauczyciela w rozwoju historycznym* (w druku).

² Ich pełny opis znajduje się w wykazie skrótów.

go jest prawdopodobnie *pedagog*; według zapisu historyków³ pedagoga miał już św. Wojciech. Średniowieczny *pedagog* to ten, który kierował zarówno praktyczną jak i umysłową stroną edukacji. Istotę w obu wypadkach stanowiło to, że *pedagog* był nauczycielem prywatnym. Znaczenie tego terminu poświadczono źródłami z doby odrodzenia potwierdzałoby to przypuszczenie: „owa taki każdy, który się doma ze swym pedagogiem schowa... podobien jest żółwiowi”⁴. Mącz. II, 10 umieszcza tylko samo hasło, ale Knap., 677 wyjaśnia: pedagog 'stróż dziecinny, wódz, nauczyciel prywatny'.

Wiek XVII przynosi pewne zmiany znaczenia. *Pedagog* oznacza już nie tylko nauczyciela prywatnego, ale również jednego ze szkolnych wychowawców — pomocnika mistrza, a więc nauczyciela szkolnego. Stopniowo termin oznacza 'nauczyciela w ogóle, wychowawcę'. SL IV, 71 podaje jedno znaczenie za Knapskim (patrz wyżej) oraz notuje drugie: 'pedagog, mistrz szkolny, dzieciowódz'. Druga połowa XVIII wieku dodaje *pedagogowi* kolejne znaczenie. Terminu używa się w znaczeniu 'teoretyka nauczania i wychowania', w którym funkcjonuje do dziś. SJP VI, 211 pod hasłem *pedagog* umieszcza następujące wyjaśnienie: 1. 'nauczyciel, wychowawca, teoretyk nauczania i wychowania'; 2. dawniej — 'nauczyciel prywatny'. Interesujące nas drugie znaczenie zanika na przełomie XVII i XVIII wieku.

W Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski⁵, zawierającym dokumenty do roku 1400 znajdziemy termin *alumnus*. W Śląc. I, 449 prócz znaczenia 'wychowanek', które należy uznać za podstawowe, jako drugie podano: 'wychowawca młodego księcia, tzw. piastun'; umieszczono także żeński odpowiednik: *alumna* 'opiekunka, nauczycielka'. *Alumnus* w swej łacińskiej postaci, w znaczeniu 'opiekuna, piastuna', przetrwał tylko do XV wieku, później już się z nim nie spotykamy. Został dość szybko wyparty przez polskie odpowiedniki, właśnie *opiekuna* i *piastuna*. Ze względu na to przejście umieszczono go w tej grupie. Terminy polskie poświadczą SS V, 597. *Opiekun, opiekunka* to 'ten, ta, która się opiekuje kimś, sprawuje przewidzianą prawem opiekę (dozór) nad dziećmi nie mającymi lat sprawnych'. Identyczne wyjaśnienie znajduje się przy nazwie *opiekadlnik* || *opiekadnik* SS V, 597. Równocześnie z tymi nazwami funkcjonował *piastun, piastunka, podpiastun* ten, ta co 'piastuje, opiekun, wychowawca' SS VI, 78. Trzeba pamiętać, że *opiekunowie* i *piastuni* nie działali na terenie szkoły, lecz pełnili funkcję wychowawców, opiekunów domo-

³ A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, Petersburg 1898, t. 1, s. 45 (wg Bruno, *Żywot św. Wojciecha* 5, s. 192).

⁴ A. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci [w:] Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Wrocław 1956, BN nr 157, s. 314.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, Poznań 1877, t. 1, s. 381.

wych. Ich rola różniła się jednak od wymienionego wyżej *pedagoga*. W czasach pierwszych Piastów *piastunem* był wysoki urzędnik dworski, wychowujący synów królewskich lub książęcych SJP VI, 296. Z biegiem lat *piastun*, *piastunka* byli powoływani już raczej tylko do niańczenia młodszych dzieci. „Więc się Jasiek urodził — gotujże mu mamkę, A skoro pocznie chodzić, wnet piastunkę Hanke”⁶; „Skoro z rąk mamek i piastunek wyszedł, nadano mu kamerdynera”⁷. W tym też znaczeniu odnotowały nazwę późniejsze słowniki: SL IV, 86 i SJP VI, 297. Znaczenie *opiekuna* uznać trzeba za szersze i ogólniejsze, do jego podopiecznych należały nie tylko dzieci, a i rola była bardziej rozległa. Termin odnotowany przez Mącz. 281, SL III 564, SJP V, 1026 używany jest do dziś. W obecnych szkołach istnieje funkcja *opiekunów*, tj. 'wychowawców poszczególnych klas'.

Na dworze Jagielly edukację rycerską królewiczów zlecono Piotrowi Ryterskiemu. Był on równocześnie ich *ochmistrem*⁸, tzn. domowym nauczycielem edukacji umysłowej. Relacja historyczna nasuwa analogie terminu *ochmistrz* z wcześniej już wspomnianym *pedagogiem*, który także kierował owymi dwoma stronami wykształcenia. *Ochmistra* poświadcza SS V, 403 i objaśnia, iż jest to 'urzędnik dworski nadzorujący służbę i dbający o etykietę na dworze, marszałek dworu'. W pracy E. Zajdy⁹ *ochmistrz* jest zaliczony do nazw urzędników. Jednym z obowiązków, które wykonywał, była na pewno funkcja nauczyciela domowego. W tym właśnie znaczeniu używają go m.in. Górnicki, Maciejowski, Krasicki: „cel [...] dworzanina ten jest, aby wiodać pana ku dobremu, został w tej mierze u niego *ochmistrem*”¹⁰; „jejmość wzięła na siebie edukację córek i zastępuje *ochmistrzynię*”¹¹. Spotkano również termin *wiceochmistrzyni*¹². U Mącz. 124 termin występuje w postaci *hochmistrz*. Kolejne słowniki tłumaczą *ochmistra* jako: 'magister' Knap. 585 (Knap. notuje także nazwę *podochmistrzy*); 'dziecinny nauczyciel, guwerner' SL III, 433 (Linde uwzględnia formę żeńską, która funkcjonowała obok męskiej); 'nauczyciel domowy, guwerner' SJP V, 606 — hasło podane jako dawne. *Ochmistrz* pochodzący z niem. *Hofmeister* był w użyciu do przełomu XIX i XX wieku.

⁶ M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Petersburg 1881, s. 57.

⁷ I. Krasicki, *Pan podstoli*, Petersburg 1861, s. 108.

⁸ A. Knot, *Dzieje szkolnictwa wojskowego w Polsce*, Lwów 1938, s. 12.

⁹ E. Zajda, *Nazwy urzędników staropolskich (do roku 1600)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Językoznawcze”, z. 31, Kraków 1970.

¹⁰ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, Kraków 1928, BN nr 109, s. 336.

¹¹ Krasicki, *op.cit.*, I, s. 165.

¹² H. Muszyńska, *Róże dla pensjonarki*, Warszawa 1969 s. 103.

Funkcję nauczyciela domowego od XVI wieku sprawował też tzw. *dozorca*. SP XV w. V, 553 podaje: *dozorca* 'nauczyciel, pedagog, wychowawca' oraz synonimy: *ochmistrz*, *przełożony*, *uczyciel*. Przytoczono tu również zestawienie, w którym termin często występował, mianowicie *szkolny dozorca*. *Dozorca* w znaczeniu podanym wyżej przetrwał do XIX wieku włącznie.

W Ustawach KEN poświęcono mu odrębny rozdział, gdyż „przy publicznej edukacji wiele na domowych dzieci dozorcach zależy [...] i tę prawdę znać [...] powinni domowi dozorczy młodzieży szkolnej”¹³. Prus pisze, że pewien szlachcic ofiarował mu posadę dozorczy swoich synów¹⁴. Termin odnotował Knap. 145, SL I, 523, SJP II, 336 — uznając go za dawny. Czasami *dozorcą* nazywano też ucznia pełniącego jakąś funkcję. W tym znaczeniu używa terminu Kołłątaj¹⁵.

W tym samym mniej więcej czasie, co poprzednia, zaczęła funkcjonować w znaczeniu nauczyciela domowego nazwa *dyrektor*, którą w wielu wypadkach wyjaśniano jako 'domowy dzieci dozorca'¹⁶. *Dyrektor* stał się terminem szczególnie popularnym i powszechnie stosowanym w XVII i XVIII wieku.

Obie te nazwy utożsamiają ustawy KEN, „dyrektorowie, to domowi dozorczy młodzieży szkolnej [...] i przy edukacji wiele na dyrektorach, domowych dzieci dozorcach zależy”¹⁷. Funkcję dyrektorów w myśl przepisów Komisji mogli pełnić nie tylko samodzielni nauczyciele, ale także jego pomocnicy oraz starsi uczniowie udzielający prywatnych lekcji. Dyrektor miał więc szersze znaczenie od dozorczy. Piramowicz w *Powinnościach nauczyciela*¹⁸ mówiąc o dyrektorze, ma na myśli nauczyciela, który w owych czasach był czymś lepszym od bakałarza. Fakt ten potwierdza SG I, 417, w którym *dyrektor* oznacza 'nauczyciela wiejskiego'. Jest to więc kolejne znaczenie nazwy. Od przełomu XVIII i XIX wieku *dyrektor* zaczyna pełnić funkcję kierującego szkołą (przeważnie średnią). Raporty wizytatorów mówią o dyrektorach¹⁹ w tym samym znaczeniu; o dyrekto-

¹³ Ustawy Komisji Edukacji Narodowej przepisane w Warszawie w roku 1783, Lwów 1917, s. 106.

¹⁴ B. Prus. *Nowele*, IV, Warszawa 1949, s. 156.

¹⁵ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, BN nr 144, s. 36.

¹⁶ *Ibid.*, s. 37.

¹⁷ Ustawy Komisji..., s. 108.

¹⁸ G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela*, oprac. K. Mrozowska, Wrocław—Kraków 1959, BN nr 171.

¹⁹ J. Lipski, *Materiały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum Czartoryskich*, Kraków 1923, s. 25.

rach gimnazjów piszą oficjalne ustawy z pierwszych lat XIX stulecia²⁰. To znaczenie terminu przetrwało w terminologii szkolnej do dziś. Słac. III, 599 podaje: *director* 'kierownik, zarządca, magister' SL I, 585 'rządzący, dozór mający, dyrektor dzieci'; SJP II, 508: 1. 'nauczyciel domowy', 2. 'opiekun uczniów' — znaczenia uznane za dawne.

„Na warskim sejmie dano *inspektory* pewne królewskim synom, aby się tym lepiej ćwiczyli” — czytamy w XVI-wiecznej *Kronice Bielskiego*²¹, a w późniejszym tekście, że „inspektor Jerzego Haraburdy na Wisłocz, czyli domowy nauczyciel [...] napisał wiersz”²². Nie trudno się zorientować, że terminem oznaczającym nauczyciela domowego był także *inspektor*, z łac. *inspektor* 'nadzorca', w którym to znaczeniu używa go Petrycy Sebastian, Konarski w *Ustawach*, Krasicki i inni, i w którym przetrwał do XIX wieku.

Termin funkcjonuje w polszczyźnie i później (istnieje zresztą do dziś), ale od XIX stulecia przybiera inne znaczenie — 'urzędnika nadzorującego szkolnictwo'. *Inspektora* jako 'ochmistrza', a więc nauczyciela domowego, notuje SL II, 208. SJP III, 220 podaje, iż jest to: 1. 'zastępca dyrektora w szkole średniej', 2. 'nauczyciel domowy'.

Wraz z francuskim wychowaniem i napływem francuskich wychowawców od wieku XVII ustaliły się u nas nazwy *guwerner*, *guwernantka* od franc. *gouverneur*, *gouvernante*. Encyklopedia wychowawcza²³ pisze, że „w dawnej Polsce istniały na to określenia ochmistrz, ochmistrzyni”. *Guwerner* oznaczał więc nauczyciela domowego. Termin ten bardzo się rozpowszechnił i cieszył dużą popularnością. Świadczy o tym jego częste użycie w całym piśmiennictwie XVIII i XIX wieku²⁴. Czasami używano też form *guberner*, *gubernator*. SL II, 150 i 153 notuje wszystkie tu wymienione postaci hasła, wyjaśniając je przez 'dozorcę, ochmistrza'; podobnie SJP II, 1360 i 1370, który gubernatora, guwenera, guwernantkę tłumaczy jako 'nauczyciela(-kę) domowego(-ą)', uznając hasło za przestarzałe. Guwenera odnotował też SG II, 148. Termin zaczął wychodzić z użycia na przełomie XIX i XX wieku. „Nauczycielki Polki nie lubiły nazwy guwernantka między innymi dlatego, iż często używano jej w pogardliwej, uszczypliwej formie — *guwernacica*” SJP II, 1370. Toteż skoro

²⁰ J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa—Kraków 1914, s. 27.

²¹ M. Bielski, *Kronika polska. Zbiór dziejopisów polskich*, Warszawa 1764, s. 294.

²² W. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, Warszawa 1851—1852, s. 591.

²³ *Encyklopedia wychowawcza*, pod red. J.T. Lubomirskiego, t. 5, s. 241.

²⁴ Por. pisma, np. H. Kołłątaja czy I. Krasickiego, który kreślił typ guwenera-Damona.

dawna nazwa *ochmistrzyni* stała się zbyt archaiczną, a nazwa *guwernantki* niesympatyczną, zaczęto posługiwać się polskim terminem: *nauczycielka domowa* (też: *nauczyciel domowy*).

Razem z guwernantką zaczęła funkcjonować u nas nazwa *madam* albo *madama* z franc. *madame*, która przyjęła się na oznaczanie nauczycielki domowej, przeważnie Francuzki. Termin był dość popularny w całej literaturze (por. np. *Wychowanie panien* I. Krasickiego, pisma Tańskiej-Hoffmanowej, *Wspomnienia niebieskiego mundurka* W. Gomułickiego). Nazw *guwernantka*, *madam* często używano wymiennie, tłumacząc *madam* przez *guwernantkę*, por. SL III, 20, także SJP IV, 362, gdzie hasło *madam* uznane za dawne objaśniono jako 'nauczycielka, guwernantka'. Termin wychodzi z użycia w końcu XIX wieku.

Kolejnym terminem pochodzenia franc. z tej epoki jest *metr* franc. *maitre* = nauczyciel. „Panów [...] córki uczone były w domu przez ochmistrzynię, a przytem przez metrów”²⁵. W pismach Hoffmanowej czytamy o metrach, którzy udzielali panienkom tzw. talentów: muzyki, malarstwa, rysunku²⁶. *Metra* użyto tu w znaczeniu 'nauczyciela domowego' — tak był początkowo rozumiany. Już jednak do niektórych kolegów jezuickich, następnie do szkoły Konarskiego sprowadzono *metra*, tzn. nauczyciela świeckiego, który uczył przeważnie języków obcych²⁷. Posady metrów języków wprowadzają dla szkół Ustawy Komisji Edukacji Narodowej²⁸. *Metr*, będący więc początkowo tylko nauczycielem domowym, staje się w niedługim czasie i domowym i szkolnym, przy czym zakres jego przedmiotów zarówno w jednym jak i w drugim wypadku był ustalony. *Metr* bowiem to według SL II, 73 'dający lekcje czego', a zwłaszcza (nauczyciel) tańca, muzyki, języków SJP IV, 588. Termin funkcjonował jeszcze w pocz. XX wieku.

Nazwę mieszczącą się w tej grupie stanowi *korepetytor*, który zaczął funkcjonować od XVIII wieku. W dobie KEN specjalny dział pracy wychowawczej stanowiło kontrolowanie dyrektorów, tj. korepetytorów²⁹. Skoro wiemy już, że *dyrektor* to 'nauczyciel domowy', toteż utożsamianemu z nim wyżej *korepetytorowi* można analogicznie przypisać podobne znaczenie. SJP III, 1009 wyjaśnia (wcześniejsze słowniki nie notują nazwy), iż jest to 'prywatny nauczyciel przygotowujący z uczniem zadanie

²⁵ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, BN nr 88, s. 71.

²⁶ *Encyklopedia...*, op.cit., t. 7, s. 533.

²⁷ S. Konarski, *Ustawy szkolne*, (tłum. z łac. W. Germain), Kraków 1925, s. 386.

²⁸ *Ustawy Komisji...*, s. 206.

²⁹ A. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957, s. 215.

w szkole lekcje'. *Korepetytorami* byli dawniej nie tylko nauczyciele, ale i ci, których wyodrębniono spośród grona uczniów. *Korepetytor* bez zmiany znaczenia przetrwał do dziś, a jego rolę pełnią zarówno nauczyciele, jak i uczniowie. Termin ten funkcjonował dawniej także w postaci *repetitor* SJP VII, 928, oznaczając to samo. Oba pochodzą z łac. *repetitio* — powtarzanie.

Potrzeba zajęcia się szkolnictwem prywatnym istniała od dawna, ale nie było ono znormalizowane. Toteż *Przepisy od KEN pensjomistrzom i pensjomistrzyniom* dane A. Czartoryskiego³⁰ były pierwszym aktem regulującym tę sprawę. Nazwy *pensjomistrz* i *pensjomistrzyni* zawarte już w tytule ustaw, oznaczały oczywiście prywatnych nauczycieli, wychowawców, którym powierzono młodzież. *Pensjomistrz* — nazwa stanowiąca hybrydę łacińsko-niemiecką, nie należała do powszechnie używanych. Poza cytowanymi *Przepisami* nie spotkano jej użycia.

Jak zaznaczono na wstępie, praca stanowi próbę ukazania wycinka z działu leksyki specjalnej dotyczącej terminologii szkolnej. Wycinek ten stanowią nazwy nauczyciela domowego, które według teorii pola wyrazowego, zwanego też znaczeniowym³¹, uznano za jedno z takich pól wyrazowych. Należy je potraktować jako parataktyczne, gdyż wchodzące w jego skład wyrazy, poza zestawieniem *nauczyciel domowy*, składającym się z rzeczownika z przymiotnikiem, wszystkie są rzeczownikami. Wyrazy te przyjęto jako podstawowe. Przedstawiono je w poniższej tabeli nazywając za N.J. Tołstojem leksemami, a znaczenia ich — sememami³². Wyraz jako całość składa się więc z leksemu i sememu. W tabeli starano się ująć poszczególne nazwy nauczyciela domowego — leksemy — i odpowiadające im sememy w ramy chronologiczne.

Większość przedstawionych nazw nauczyciela domowego (prywatnego) stanowią pożyczki. Trudno się temu dziwić, bo system polskiego szkolnictwa i dotycząca go terminologia kształtowała się w dużym stopniu pod wpływem kultury umysłowej Europy. Decydującymi czynnikami w dobie średniowiecza szczególnie, ale także i w następnych epokach (XVI—XVII wiek) był język łaciński oraz instytucje kościelne. Stąd terminy łacińskie, por. łac. *pedagogus* z grec. *paidagōgós*, *alumnus*, *dyrektor*, *inspektor*, *korepetytor*, *repetitor*. Z okresu wpływów francuskich, dotyczących począt-

³⁰ A. Czartoryski, *O wychowaniu dziewcząt*, [w:] S. Wołoszyn, *Zróżdła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, Warszawa 1966, t. 1, s. 695. Przepisy Czartoryskiego były pierwszym w świecie zarządzeniem władzy państwowej regulującym życie w internatach prywatnych.

³¹ W. Pisarek, *Pojęcie pola wyrazowego*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 2, s. 492—516.

³² N.J. Tołstoj, *Славянская географическая терминология. Семасиологические этюды*, Moskwa 1969, s. 16.

Wiek- semnity oznaczone symbolami	Leksemny	Pedagog	Alumnus	Opiekun	Opiekadnik	Piastun	Odczmistrz	Dozorca	Dyrektor	Inspektor	Guwerner	Madam	Metr	Nauczyciel domowy	Korepetytor	Pensjonmistrz	Oznaczenia, przyjęte dla poszczególnych sementów	
		●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●		●
IX		●															×	nauczyciel w ogóle (domowy i szkolny)
XIX		●															●	nauczyciel prywatny domowy
XIII		●	●														□	nauczyciel - szkolny
XIV		●	●	●	●	●	●										□	opiekujący się dziećmi matkami
XV		●	●	●	●	●	●										●	uczeń
XVI		●	●	●	●	●	●										○	kierujący szkołą (dyrektor , kierownik)
XVII		●	●	●	●	●	●										□	urzędnik nadzorujący szkoły
XVIII		×	●	●	●	●	●										◇	urzędnik dworski
XIX		×	●	●	●	●	●										+	wychowawca klasy
X		×	●	●	●	●	●										△	nauczyciel języków, tańca, rysunków
XI		×	●	●	●	●	●										■	teoretyk nauczania i wychowania
XII		●	●	●	●	●	●										▲	kierujący wychowaniem unystwowym a także praktyczną nauką
XIII		×	●	●	●	●	●											
XIV		×	●	●	●	●	●											
XV		×	●	●	●	●	●											
XVI		×	●	●	●	●	●											
XVII		×	●	●	●	●	●											
XVIII		×	●	●	●	●	●											
XIX		×	●	●	●	●	●											
XX		×	●	●	●	●	●											

Nazwy nauczycieli

kowo stosunków politycznych, a później innych dziedzin życia — także szkolnictwa — pochodzi nazwa *guwerner*, *metr*, *madam*. Niemiecką pożyczką jest *ochmistrz* || *hochmistrz*. *Pensjomistrz* stanowi hybrydę łacińsko-niemiecką.

Wprowadzenie owych pożyczek do polszczyzny miało swoje uzasadnienie. Istniała bowiem konieczność wyrażenia nowych pojęć i znaczeń, które nie zawsze mógł dobrze oddać język rodzimy. Poza tym przejmując pewne doświadczenia i metody szkolne innych państw europejskich, przejmowaliśmy jednocześnie ich terminologię.

W grupie omówionych nazw znajdują się jednak również i nazwy rodzime: *opiekun*, *opiekunka*, *opiekadlnik* || *opiekadnik*, *piastun*, *piastunka*, *nauczyciel domowy*. Wprawdzie z trzema pierwszymi nazwami znaczenie nauczyciela domowego łączy się stosunkowo luźno, niemniej jednak pozostaje w pewnym związku. Warto tu podkreślić, że wszystkie nazwy polskie oprócz odpowiedników męskich mają jednocześnie żeńskie, co odnotowały i potwierdziły słowniki. Zjawiska tego nie można uogólnić w stosunku do nazw obcych, chociaż spotkamy się z nim również: por. *ochmistrz* — *ochmistrzyń*, *guwerner* — *guwernantka*, *pensjomistrz* — *pensjomistrzyń*.

Im później nazwa powstała, tym większa była jej specjalizacja znaczenia — por. tabela: *guwerner*, *madam*, *korepetytor*. Specjalizacja znaczeń wcześniej ukształtowanych nazw następowała z biegiem czasu (np. XV-wieczny *pedagog*, *piastun*, *ochmistrz* mają trzy znaczenia, w wiekach późniejszych już tylko jedno, względnie dwa). Część nazw ulegała przekształceniom, inne pozostawały bez zmian. Różna też była w ciągu wieków ilość znaczeń (semenów) związanych z poszczególnymi leksemami, ale jedno lub dwa stanowiły jakby element niezmienny przez cały okres istnienia i to należy uznać za podstawowe dla danej nazwy — uwidacznia to tabela.

Zjawiska synonimii i wieloznaczności rozpatrywano tylko w obrębie terminologii szkolnej. Nie brano ich pod uwagę w innej terminologii niż wymieniona, mimo że niektóre terminy (por. np. *dozorca*, *madam*, *inspektor*) poza szkolną należą również do innych. Polisemia terminów nie pozbawiła możliwości prawidłowego ich zrozumienia, gdyż pomocą był kontekst. Przytoczone nazwy, będące w większości obcymi, to terminy, które zdobywały sobie prawo obywatelstwa w polszczyźnie. Niektóre z nich giną (*pensjomistrz*, *ochmistrz*, *dozorca*), niektóre przejęło do swej terminologii szkolnictwo polskie i w ten sposób kształtują się one w ramach naszej terminologii szkolnej.

WYKAZ SKRÓTÓW

- SJP — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I—XI, PAN, Warszawa 1958—1969.
- Knap. — Gregorii Cnaplii, *Thesauri polonolatinograeci*, Kraków 1643.
- Mącz. — *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, oprac. W. Kuraszkiewicz cz. I—II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962—1963.
- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I—VI, Lwów 1854—1860.
- SP XVI w. — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I—IV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966—1969.
- SS — *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. I—VI, Wrocław—Warszawa—Kraków 1953—1970.
- Ślac. — *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. I—III, Wrocław—Kraków—Warszawa 1953—1969.

HENRYK WOPIŃSKI

O PRZEJŚCIU $\acute{r} \geq rz$ ($\acute{z} \parallel \acute{s}$), $l \geq u$
W MOWIE BYŁYCH GÓRALI BUKOWIŃSKICH Z RUMUNII

Górale bukowińscy osiedlili się na Dolnym Śląsku w 1947 roku u podnóża góry Ślęży, a także w pobliżu Gór Sowich i Karkonoszy. Byli to osiedleńcy z Pojany Mikuli, Pleszy i Nowego Sołonica z okręgu suchawskiego w Rumunii — wsi, których mieszkańcy do dnia dzisiejszego posługują się polską gwara ludową¹. 30 rodzin pochodzących z Pleszy i Nowego Sołonica osiedliło się w Strzegomianach koło Sobótki. Pozostali mieszkańcy Strzegomian — około 60 rodzin — pochodzą zza Buga oraz nieliczni z Piotrkowa Trybunalskiego.

Ważką cechą fonetyczną Górali bukowińskich w Rumunii są zachowane w ich systemie fonetycznym spółgłoski $\acute{r}$, l . Wymowę spółgłoski l określa E. Deboveanu u górali bukowińskich z Nowego Sołonica i Pleszy jako pośrednią między zębowym l a dźwiękowym l bez śladu zaokrąglenia warg. Jest ona zawsze dźwięczna i występuje w nagłosie, śródgłosie i wygłosie. lecz nigdy przed i , np.: *łaska* 'łasica', *łokeć*, *cały*, *smoła*, *sołtys*, *škola*, *ańol*, *orol* 'orał', *stul*².

Spółgłoska $\acute{r}$, odpowiednik ogólnopolskiego rz ($\geq \acute{z} \parallel \acute{s}$), różni się — według E. Deboveanu — od twardego r przesunięciem języka ku przodowi i ku górze oraz dotknięciem sklepienia jamy ustnej pomiędzy dźwiękami a przednią częścią podniebienia. Może występować w nagłosie i śródgłosie przed każdą samogłoską oprócz y . W wygłosie występuje sporadycznie, na ogół obocznie do r , np.: *řepa*, *řeźnik*, *brux*, *dřevo*, *gřebń*, *otvuř* || *otvur* 'otwórz' itp.³

Podkreślić należy, że Górale bukowińscy mieszkają na Dolnym Śląsku w zmienionym środowisku geograficznym, społeczno-gospodarczym i kulturalnym od 25 lat. W tych nowych warunkach oddziaływanie języka ogólnego na mowę osiedleńców na Dolnym Śląsku jest niezwykle sil-

¹ Por. E. Deboveanu, *Polska gvara górali bukowińskich w Rumunii*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971.

² *Ibid.*, s. 23.

³ *Ibid.*, s. 25.

ne⁴. Zachodzi więc pytanie, czy spółgłoski *ř*, *l*, których nie ma w swym systemie fonologicznym współczesny język ogólny, utrzymały się w mowie osadników z Bukowiny rumuńskiej.

Aby odpowiedzieć na postawione pytanie, zbadano dwie rodziny mieszkające w Strzegomianach od przeszło 20 lat. Informatorów podzielono na dwie grupy: 1. na starszych, tj. takich, którzy od urodzenia do przekroczenia 20 roku życia przebywali na Bukowinie, 2. na tych, którzy urodzili się na Dolnym Śląsku⁵. Materiał porównawczy zaczerpnięto z cytowanej pracy Eleny Deboveanu. Zastosowane metody: pytania „nie wprost”, swobodna rozmowa oraz przepytывanie z przygotowanego kwestionariusza zawierającego wyrazy z *l*, *ř* w różnych pozycjach fonetycznych. Niektóre wyrazy cytowane przez E. Deboveanu opuszczono, gdyż po przeszło 20 latach pobytu górali bukowińskich na Dolnym Śląsku zmieniło się także tradycyjne słownictwo gwarowe, które zastąpiono odpowiednikami ogólnopolskimi, np.: *buřany* 'chwasty' $\cong$ *řfasty*, *předařnička* 'ekspedientka' $\cong$ *ekspedientka* || *sklepova*, *napřity* 'uparty' $\cong$ *uparty*, *třeřňa* 'czereśnia' $\cong$ *čereřňa*, *poval* 'powala' $\cong$ *sufit*, *poledně* 'obiad' $\cong$ *obat*, *gažežundlo* 'ważka' $\cong$ *vaška*, *kłobuk* 'kapelusz' $\cong$ *kapeluř*, *plai* 'połonina' $\cong$ *polana*, *střeřički* $\cong$ *buty*, *bučiki* itp.

Dla lepszej kontroli wszystkie teksty zbierano techniką magnetofonową. Uzyskany materiał zestawiono następująco: hasłem jest wyraz gwary górali bukowińskich z terenu Rumunii, po czym podaje się wymowę wyrazu u poszczególnych informatorów-osiedleńców z zachowaniem kolejności grup, na które informatorzy zostali podzieleni. Poszczególnych informatorów oznaczono symbolami; przed symbolami umieszczono cyfry rzymskie oznaczające przynależność do grupy, np.: I. SB, IB, OS, WS, II. EB, KB, JB, HS⁶. Jako dodatkową ilustrację wymowy interesujących nas spółgłosek podajemy niżej wybór tekstów w transkrypcji fonetycznej.

⁴ Por. S. Rospond, *O integracji językowej w ogóle, a na Śląsku w szczególności*, „Studia Śląskie” t. 18, Opole 1970, s. 63—91; por. także H. Wopiński, *Gwara podhalańska osiedleńców w Jordanowie, w pow. dzierżoniowskim*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 8, Wrocław 1971, s. 113—137.

⁵ Informatorów starszych (powyżej 60 lat) nie uwzględniono, gdyż obecnie ich udział w życiu społeczno-gospodarczym jest mały, a wymienione w niniejszym artykule cechy fonetyczne *ř*, *l* nie uległy wpływom języka ogólnego.

⁶ Bliższe wiadomości o informatorach oraz rozwiązanie symboli — zob. *Wykaz informatorów* na końcu artykułu.

MATERIAŁ PORÓWNAWCZY

1. Spółgłoska l

a) Nagłos

łyśka 'ts.' I. SB, LB, OS. *ułyśka*, WS. *łyśka* II. grupa całość *ułyśka*;
lafka 'ts.' I. SB, LB, OS. *uafka*, WS. *lafka* II. grupa *uafka*;
łopata 'ts.' I. SB, LB, OS. *uopata*, WS. *łopata* II. grupa *uopata*;
łopuży 'łopiany' I. SB, LB, OS. *uopuży*, WS. *łopuży*, II. grupa *uopan*;
łysy 'ts.' I. SB, LB, OS. *uysy*, WS. *łysy*, II. grupa *uysy*;
łokeć 'ts.' I. SB, LB, OS. *uokeć*, WS. *łokeć*, II. grupa *uokeć*;
łaska 'łasica' I. SB, LB, OS. *uaska*, WS. *łaska*, II. grupa *uaska* || *uāsica*.

b) Śródgłos

čłoóek 'ts.' I. SB, LB, OS. *čuoóek*, WS. *čłoóek*, II. grupa *čuoóek*;
jałoóec 'ts.' I. SB, LB, OS. *jauoóec*, WS. *jałoóec*, II. grupa *jauoóec*;
błyśkańica 'ts.' I. LB, OS. *bųyskańica*, SB, WS. *błyśkańica*, II. grupa *bųyskańica*;
mydło 'ts.' I. LB, OS. *myduo*, SB, WS. *mydło*, II. grupa *myduo*;
bałvan 'ts.' I. SB, LB, OS. *baųvan*, WS. *bałvan*, II. grupa *baųvan*;
plahta 'ts.' I. LB, OS. *puaxta*, SB, WS. *plahta*, II. grupa *puaxta*;
głova 'ts.' I. SB, LB, OS. *guova*, WS. *głova*, II. grupa *guova*;
żułyty 'ts.' I. SB, LB, OS. *žuųty*, WS. *żułyty*, II. grupa *žuųty*;
dłuto 'ts.' I. LB, OS. *duuto*, SB, WS. *dłuto*, II. grupa *duuto*;
żłup 'ts.' I. SB, LB, OS. *žuup*, WS. *żłup*, II. grupa *žuup*;
błoto 'ts.' I. LB, OS. *bųoto*, SB, WS. *błoto*, II. grupa *bųoto*;
błogosławi 'ts.' I. LB, OS. *bųogosuavi*, SB, *błogosuavi*, WS. *błogosławi*, II. grupa *bųogosuavi*;
pełny 'ts.' I. SB, LB, OS. *peųny*, WS. *pełny*, II. grupa *peųny*;
pląceś 'ts.' I. LB, OS. *puąceś*, SB, WS. *pląceś*, II. grupa *puąceś*;
piščółka 'ts.' I. SB. *piščouka*, LB, OS. *piščauka*, WS. *piščółka*, II. grupa *piščauka*;
vłosy 'ts.' I. SB, LB, OS. *ułosy*, WS. *vłosy*, II. grupa *ułosy*;
kovadło 'ts.' I. LB, OS. *kovadu*, SB, WS. *kovadło*, II. grupa *kovadu*;
masło 'ts.' I. SB, LB, OS. *masuo*, WS. *masło*, II. grupa *masuo*;
mgła 'ts.' I. LB, OS. *mgua*, SB, WS. *mgła*, II. grupa *mgua*;
tłok 'ts.' I. LB, OS. *tuok*, SB, WS. *tłok*, II. grupa *tuok*;
słotki 'ts.' I. SB, LB, OS. *sųotki*, WS. *słotki*, II. grupa *sųotki*;
złożej 'ts.' I. LB, OS. *zuózej*, SB, WS. *złożej*, II. grupa *zuózej*;
ołtarś 'ts.' I. LB, OS. *ouťaś*, SB, WS. *ołtarś*, II. grupa *ouťaś*;
škola 'ts.' I. SB, LB, OS. *škuoa*, WS. *škola*, II. grupa *škuoa*.

c) Wygłos

ańoł 'ts.' I. SB, LB, OS. *ańou*, WS. *ańoł*, II. grupa *ańou*;

zemdlol 'ts.' I. SB, LB, OS. *zemdlay*, WS. *zemdlal*, II. grupa *zemdlay*;
 stuł 'ts.' I. SB, LB, OS. *stuy*, WS. *stuł*, II. grupa *stuy*;
 zgřol še 'zgrzał się' I. SB, LB, OS. *zgžay še*, WS. *zgžal še*, II. grupa *zgžay*
 še;
 orol 'orał' I. SB, LB, OS. *oray*, WS. *oral*, II. grupa *oray*;
 pořezol 'porzął, pokaleczył' I. SB, LB, OS. *pořnou še*, WS. *pořnol še*, II.
 grupa *pořnou še*;
 oržel || orel 'orzeł' I. SB, LB, OS. *ořey*, WS. *ořel*, II. grupa *ořey*.

2. Spółgłoska ř

a) Na g ł o s

řepa 'ts.' I. grupa całość, II. grupa całość řepa;
 řeźńik 'ts.' I i II. grupa řeźńik;
 řunt 'rząd' I. i II. grupa řont;
 řunsa 'rzęsa' I. i II. grupa ře"sa.

b) Ś r ó d g ł o s

břitva 'ts.' I. i II. grupa břytva || břytfa;
 gřiva 'ts.' I. i II. grupa gřyva;
 dobře 'dobrze' I. i II. grupa dobře;
 březa 'brzoza' I. i II. grupa břoza;
 gřeďin 'grzebień' I. i II. grupa gřeďin || gřeďyn;
 přincka 'sprzączka' I. i II. grupa spřoncka || spřončka;
 naořtřuny 'naostrzony' I. i II. grupa naořčony || naořčuny.

c) W y g ł o s

gospodarř || gospodar 'ts.' I. i II. grupa gospodař;
 tvarř || tvar 'ts.' I. i II. grupa tfař;
 talerř 'ts.' I. i II. grupa taleř;
 třur 'tchórz' I. i II. grupa třuř.

TEKSTY

1. Szymon Bryjak lat 50

Do Polskiřmy vrućili v roku tyszunř žebřynset ćterřestym řudnym.
 Přyřęřaliřmy do pobatu řuřtorię, tam řeřmy še opředřili, řag řeř V'itkuf,
 Stry Uom. No i tam my podostawali take mařontki, tam byřo troyu zbořa,
 řyto pořasevane, bo tam som řeřne řyapře. Daři nam řyto i řmy to razem
 tam spřontali. My męřčyřńi kosaři pokošili, kobety řyrpaři tyř navet,
 řnyuy. No puřńi ře byřo ćym zvořić, tak, bořmy ři řeři, aři byřla, aři

końi, to puźni jak państwo nam dało po krośe, puźni do zvuski tego, na jeden majontek, to pare vozuf, nam państwo dało, no i tag żeśmy gospodażyli.

2. Ludwika Bryjak lat 45

V'igil'ja

F ten żeń, to cały żeń se pości. Cały żyń se pości, navet vody, żeby ne vypiy. To pśevaźne panny tag robom. A na kolację, to pěršy ras opuatek, a puźni, jak se zji kolacja, no to muvom, żeby fšyskego jezeńo do renkavicy dać, i pod guove, puźni se pšyśni tei panńe, kturęgo χuopaka dostańe. I tag i to jest pravda, bo ja teš tag robiyam. Po kolacji to, to kolendujemy fšyscy. Puźni na pasterke se iže. A potrawy? U nas pěrše jest opuatek, puźni kompod ze šlivek, puźni pšenića, puźni groχ, ryba, ne to šleż z gżybarńi, goχompki. [...] Jest bały obrus i pod obrusem na stole se daje čosnek, peńunze se dajom, taķe monete jedne se daje.

3. Janina Bryjak 13 lat

Rok školny začoły se dnużestego vžešńa. Pošlišmy do škoły, vyznačono nam klasy i vyχovafcuf. Xoże już vncej niż dva tygodńe do škoły, dobże se uče mam tagże dobryχ naučyćełi. K'edy pšyχοże ze škoły pomagam rożicom v domu. Potem odrabam lekcje, ide se troxe teš rozervać. Potem pšyχοże i ogłondne iakiš film teš časami i pomoże se i rano fstane i ot počontku, ten, tak samo začynam.

4. Oton Stroka lat 55

F čteržestym šudnym roku, to było na počontku žeš maja, koniec kfetńa, pšyieχay taki konzul s tego z Bukareštu, polski konzul, no ji pyta se kto χce vyiežžaž do Polski. No to muvom bydom spisyvać. Spisali fšystkiχ, i puźni vzełi do zatferžeńa te fšystke pańery i vyieχaližmy. [...] No i puźni za mėsoc času pšyšet rezultat stamtond z Bukareštu, že już benže transport. Tag zorganizovali ten transport i pšyieχaližmy. [...] Puźni dali taķe majontki. [...] i davi požełili te źeńe teraz na gospodarstva i každy očšymay po sedem χektaruv źeńi i gospodažymy. I teraz každy kto co zarobi, to ve že ma, a tam se robiyo, cały čas se robiyo i ne vado-mo za co.

5. Waleria Stroka lat 43

No iag mačam juš sedem lat, to χožiłižmy krovu paść, ze šostrom, ktura mača pėž lat, to ne tylko sfoje krovu paśližmy ale i somšatki. I co

tam dužo mni se podobayo, dužo gżybuf byyo. Pševažné take gurki, take kaŕneŕe, mxy take, no i tam nažbŕecej gżybuf, no chožiližmy na maŕiny teš, tag od rana do večora nam to pšexožiyu. No i pužni ješče, jag juž byyy te požoŕki take. Neras to i te krovyy se pšepasło, to chožiližmy pužni z latarkom, šukaŕižmy te krovyy i pužni jag do škoŕyy juž začexam chožić, to tak, rano zaŕim do škoŕyy o jŕedenastej šlam, ze škoŕyy pšyšlam to tyš tyg gżybuf my pšytažali.

Z przedstawionego wyżej materiału wynika, że spółgłoska *ř* u wszystkich informatorów przeszła w ogólnopolskie *rz* ($\geq \text{ż} \parallel \text{ś}$). Ponieważ, jak stwierdza Z. Stieber⁷, przejście *ř* w *ř* miało miejsce w języku staropolskim już w XIII wieku, a w XVIII wieku *ř* wykształceni Polacy wymawiali w zależności od pozycji fonetycznej i sąsiedztwa jako *ż* lub *ś*, wymowa *ř* zamiast dziś już powszechnego *rz* ($\geq \text{ż} \parallel \text{ś}$) musiała szczególnie razić. Stąd proces przejścia *ř* $\geq$ *rz* ($\text{ż} \parallel \text{ś}$) był szybszy i powszechny.

Intensywniejszy niż w środowisku rodzimym kontakt z językiem literackim oraz wzrost świadomości językowej u górali bukowińskich spowodował także całkowite przejście głoski zębowo-dziąsłowej *l* w *ɥ* u osadników młodszych. Starsi II. SB i WS zachowali wymowę *l* szczególnie po spółgłoskach przednich zwartych, jak i szczelinowych. Sąsiedztwo to, jak sądzę, sprzyja utrzymaniu wymowy *l*. Poza tym wymowa *l* nie jest tak rażąco różna, szczególnie w Strzegomianach, gdzie mieszka około 60 rodzin osadników zza Bugu, u których starsi zachowali przedniojęzykową głoskę *l*. Jednak wpływ ogólnopolskiej wymowy *ɥ* $\leq$ *l* jest widoczny i coraz bardziej się rozpowszechnia, także wśród starszej generacji.

WYKAZ INFORMATORÓW

- I** — grupa pierwsza:
- SB — Szymon Bryjak, lat 50 ur. w Nowym Sołóńcu, 20 lat mieszkał w Pleszy. W 1947 przyjechał na Dolny Śląsk, od 1951 mieszka w Strzegomianach koło Sobótki.
- LB — Ludwika Bryjak, lat 45, ur. w Pleszy, żona Szymona.
- OS — Oton Stroka, lat 55, ur. w USA, od 1921 do 1947 mieszkał w Nowym Sołóńcu, skąd pochodzili jego rodzice, od 1947 na Dolnym Śląsku a od 1949 w Strzegomianach.
- WS — Waleria Stroka, lat 43, ur. w Nowym Sołóńcu, żona Otona.
- II** — grupa druga:
- EB — Eugeniusz Bryjak, lat 23, ur. na Dolnym Śląsku, skończył Zasadniczą Szkołę Rolniczą, przebywa z rodzicami (Szymonem i Ludwiką) na gospodarstwie.

⁷ Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1962, s. 64.

- KB — Kazimierz Bryjak, lat 19, ur. na Dolnym Śląsku, wykształcenie podstawowe, syn Szymona i Ludwiki, przebywa z rodzicami.
- JB — Janina Bryjak, lat 13, ur. na Dolnym Śląsku, uczennica szkoły podstawowej, córka Szymona i Ludwiki.
- HS — Halina Stroka, lat 19, ur. na Dolnym Śląsku, wykształcenie podstawowe, córka Otona i Walerii, przebywa z rodzicami na gospodarstwie.

JAN ZAREMBA

POLAK W ŚLĄSKO, JAKO UTWÓR ŚLĄSKIEJ LITERATURY MIESZCZAŃSKIEJ

Wśród siedemnastowiecznego piśmiennictwa polskiego na Śląsku, w dużej mierze wyznaniowego, wyróżniają się trzy anonimowe utwory będące świadectwem oddziaływania na tę dzielnicę bujnie krzewiącej się w Polsce literatury, którą umownie nazywamy mieszczańską.

Pierwszy z nich, pochodzący z lat 1610—1614, wydany w Krakowie w małej drukarni Wojciecha Kobylińskiego, który tłoczył często ukazujące się w tych czasach ulotne broszury i posiadał związki wydawnicze z Jurkowskim¹, to *Polak w Śląsko* (domyślne: jedzie)², obrazek z życia polskiej ludności w okolicach Tarnowskich Gór.

Drugi, o pół wieku późniejszy, *Posel krotochwilny Mac Lac*³, humorystyczny opis wędrówki włóczęgów na wesele pastorskie, powstał w literackim ośrodku kluczborsko-byczyńskim. Trzeci wreszcie, niedawno odnaleziony śląski paszkwil antyluterski z połowy XVII wieku *Płacz i narzekani predykantów ze Ślonska wygnanych w Namysłowskim kraju*, pisany modną wówczas manierą sowizdrzałską, stanowi rzadki w śląskiej literaturze utwór o charakterze kontrreformacyjnym. Wszystkie wymie-

¹ S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 230. Unikat dialogu został odnaleziony w zbiorach kórnickich a wydany przez Romana Pollaka w wydawnictwach Instytutu Śląskiego w Katowicach: *Polak w Śląsko (anonimowy dialog z początku XVII w.) z unikatami Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak*, Katowice 1939.

² Karty tytułowej brak. Na karcie drugiej wytłoczono: *Polak w Śląsko. W państwie bytomskim czyścić. W Karnowie pokuta. Na Świerklańcu piekło. Piotr Bernhard klucznik piekielny. Rozmowa. Polak. Obywatel. Mnich. Bytomianin. Gorzanin. Naszyniec. Krześcianka.*

³ *Posel krotochwilny Mac Lac i rozmowa jego, którą miał ze Swakiem i Pałą w drodze, z Wachą w bramie, a z gospodarzem i odźwirnym wesela w mieście, którego posyła do Kluzborka imieniem dwu duchownych Janes Chorosines z Beckova na uciechę wesela dostojnego księdza Jana Fryderyka Bicharzowskiego z Lupsze oblubieńca, a cnej panny Ewy Conradówny oblubienice, które w imię Boże obchodził będzie w Kluzborku 23 febr., roku MDCLXVI*, wyd. A. Rombowski, Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 2, s. 452—479.

nione tu utwory, ze względu na ich znamienne cechy, można przypisać polskiej literaturze mieszczańskiej, która, jak to słusznie dostrzegł już Karol Badecki oddziałała na śląską twórczość a wywołała także liczne przeróbki przygód Matiasza, nieco odmienione lokalnymi warunkami.⁴

Najciekawszy z tych utworów *Polak w Śląsko* stanowił dotychczas w piśmiennictwie śląskim pozycję wątpliwą, przyjmowano bowiem, że nie wyszedł spod pióra Ślązaka, lecz napisał go ktoś spoza Śląska, a tylko dobrze ze sprawami śląskimi obznajomiony. Treścią dialogu jest rozmowa Polaka, który przyjechał na Śląsk, aby poznać stosunki tu panujące, gdyż zamierzał tam się osiedlić, z miejscowymi ludźmi. Wysłuchawszy ich skarg na niemiecki ucisk, jaki cierpią wszystkie stany, porzuca swój zamiar i wraca do Polski.

Utwór ten, mało dotychczas znany a dla piśmiennictwa śląskiego ważny, gdyż stanowiący jakby *Krótką rozprawę* śląską zapoznającą dzisiejszego czytelnika ze stosunkami społecznymi i narodowościowymi panującymi w tej dzielnicy z początkiem XVII wieku, jest ważnym świadectwem antagonizmu polsko-niemieckiego na Śląsku. Tym osobliwszym, że w piśmiennictwie polskim tej dzielnicy w tym czasie jedynym dotąd znanym. Lektura jego rodzi przypuszczenie, że pisał go ktoś, kto był na Śląsku nie przejazdem, ale kto nie tylko znał dobrze lud śląski i jego codzienne życie, ale niejako na własnej skórze odczuł ciężar niemieckiego panowania.

Przyjezdny Polak rozmawia ze Ślązakami w Bytomskim, w okolicy Tarnowskich Gór. W spotkaniu biorą udział: obywatel, mnich, bytomianin, gorzanin i krześcijanka. Najznacniejszy z nich stanem to „obywatel”, z którym Polak najpierw zaczyna rozmowę i najdłużej rozmawia. Informuje on przybysza o ciężkim losie polskiej szlachty na Śląsku porywanej z domu i więzionej z bylejakiej przyczyny a najczęściej za zbyt śmiałe odzywanie się o sprawach publicznych. Mnich jest przedstawicielem duchowieństwa zaś bytomianin i gorzanin (mieszkaniec Tarnowskich Gór) — mieszczańskich. O wiele wyraźniej od nich rysują się sylwetki „Naszynca” i „krześcijanki”⁵ rodem z Piekar. Dziewczyna wiejska niczym Oluchna w „Żeńcach” wypowiada najbardziej przejmującą skargę na krwawą pańszczyznę na zamku świerkowieckim. „Naszyniec”, czyli swój, to porywczy młody Ślązak z ludu, zawzięty na Niemców i ich praktyki. Spotkanie odbywa się gdzieś na drodze między Tarnowskimi Górami a Bytomiem a przygodni „rozmówcy” przestrzegają przybysza, aby

⁴ K. Badecki, Wstęp [do:] *Polska komedia rybałtowska*, Lwów 1931, s. XVIII—XIX.

⁵ W dialogu znajdujemy interesującą uwagę, że tak właśnie nazywają dziewczuchy na Śląsku (*Polak w Śląsko...*, w. 412).

był ostrożny w mowie, gdyż na Śląsku nietrudno o donosicieli, a za byle przewinę czeka sroga kara. „Obywatel” mówi:

Jest w Karnowie wieża zmurowana,
Która zdawna Polakiem nazwana
Znać z wielkiej chęci tak nazywają,
Którą zawsze ku Polakom mają
Niemcy⁶.

Hetman „państwa” bytomskiego, którym był wówczas Hartwich von Stitten, wspomniany w dialogu jako „pan Styk” sadzał tam szlachtę. Jeszcze cięższy jest los mieszczan i chłopów. Ów „pan Styk” działał w imieniu księcia Jana Jerzego Hohenzollerna, do którego należały rządy w Karniowie, Bytomiu i Boguminie w latach 1606—1618. Niemiecka administracja ze szczególną bezwzględnością dawała się tu we znaki całej ludności⁷, o czym informuje pełny tytuł dialogu: „Polak w Śląsko, w państwie bytomskim czyścić, w Karnowie pokuta, na Świerkłańcu piekło. Piotr Bernhard klucznik piekielny”.

Zausznikiem von Stittena był ów Piotr Bernhard, rządca na zamku w Świerkłańcu pod Tarnowskimi Górami, „klucznik piekielny” anonimowego dialogu. Za naszych czasów Gustaw Morcinek wprowadził go do literatury jako zdrajcę ludu śląskiego. Urzędował rzeczywiście na zamku świerkłańskim w latach 1610—1623. W aktach archiwum tarnogórskiego figuruje jako „Petr Bernhardt pisarz zamku Swerkklenczoweho” lub po niemiecku: Fürstlich Brandenburgischer Amptschreiber. Był w istocie rzeczy figurą podrzędną, wykonawcą niemieckich zarządzeń o ograniczonym polu działania, chociaż na krzywdzie ludzkiej uciulał sobie niezgorzszy majątek, składający się z kamienicy w Tarnowskich Górach, młyna, kilku łąnów ziemi i solarni w Kochłowicach⁸.

Autor dialogu opowiada nie tylko o niecnym sprawkach „klucznika piekielnego”, ale i o innych wypadkach, które zaszły w tym czasie na Śląsku, jak na przykład o ścięciu w Tarnowskich Górach Polaka Karlińskiego⁹ za to, że zabił Ślązaka (Niemcowi, gdyby zabił Polaka uszłoby to na sucho), czy o niesławnej robocie jakiej podejmują się niektórzy młodzi górnicy najmując się do pomocy siepaczom przy porywaniu ludzi do więzienia. Wykazuje nie tylko dobrą znajomość spraw lokalnych, lecz odnosi

⁶ *Polak w Śląsko...*, w. 263—266.

⁷ R. Pollak, *Wstęp*, [do:] *Polak w Śląsko...*, s. XII—XIII.

⁸ *Ibid.*, przyp. s. XII.

⁹ Fakt ten miał miejsce, jak podano w dialogu — „na gorach” (w. 82), tj. w Tarnowskich Górach, a nie w Beskidach, jak sądził R. Pollak (przyp. do w. 80—82 *Polaka w Śląsko*).

się z pełną sympatią do polskiej ludności na Śląsku, której prześladowanie przez Niemców jest główną sprawą poruszaną w dialogu.

Ze stanowiskiem tym kłóci się w sposób wyraźny końcowa „przestroga” czytelnika przed „z głupia chytrymi” Ślązakami, sprytnymi oszustami, od których trzeba trzymać się z daleka. Należy ją chyba przypisać narzuconej autorowi tendencji. Utwór miał mianowicie za wszelką cenę zniechęcić Polaków do osiedlania się na Śląsku. Jak wiadomo, anonimowej twórczości ówczesnej używano często — zamawiając u literatów odpowiednie utwory — dla celów propagandy publicystycznej. Jakie jednak były jej cele i komu mogło zależeć na tym, aby Polacy nie przenosili się na Śląsk?

Nie chodziło tu chyba o szlachtę. Była ona, zwłaszcza po rokoszu Zembrzydowskiego, wroga Habsburgom i ze zgrozą wspominała o „absolutum dominium” za miedzą śląską, nie kwapiąc się wcale do sprzedawania majątków i wynoszenia się do kraju pozostającego pod nienawistnym panowaniem. Nawet protestanci, do których zresztą „pánaczek” przybyły z Polski nie należał, nie czuli się jeszcze tak zagrożeni, aby myśleć o wychodźstwie. W owym przybylszu z Polski z większym prawdopodobieństwem możemy dojrzeć mieszczanina niż szlachcica. Wobec pogarszającej się sytuacji mieszczan w Polsce i przemocy szlachty, której krytykę właśnie przybylsz z Polski wypowiada w dialogu, wielu z mieszczan, zwłaszcza z pobliskiego Śląskowi Krakowa mogło, myśleć o przeniesieniu się do tego kraju. Mogli tam nabywać majątki ziemskie, czego w Polsce mieszczanom zabraniało prawo. Polak z dialogu właśnie w tym celu, aby majątek zakupić, przybył na Śląsk. Krakowskie mieszczaństwo miało pod tym względem dawne tradycje. Nadarzała się zresztą na Śląsku i inna okazja korzystnej lokaty kapitałów, w gwarectwach szybko rozwijającego się tam wówczas górnictwa kruszcowego. Mieszczanie krakowscy umieszczali w nich znaczne sumy pieniężne. Obok zamożniejszego mieszczaństwa Śląsk ścigał wówczas z Polski i biedotę, której uśmiechała się możliwość polepszenia swego losu przy poszukiwaniu cennych kruszców. A właśnie Tarnowskie Góry, w których okolicy umieścił nieznany autor akcję swego dialogu wyrastały wówczas na poważny ośrodek górnictwa. Z entuzjazmem pisał o nich Walenty Roździeński w swej *Oficynie*. Kroniki tarnogórskie świadczą wyraźnie, że ścigali tam ludzie różnego stanu nie tylko ze Śląska, ale i z ziem okolicznych.

Taki stan rzeczy musiał budzić niepokój w Polsce, gdzie niechętnie patrzano na ubytek ludzi i lokowanie kapitałów za granicą. Ubożono bowiem w ten sposób kraj. *Polaka w Śląsko* można z dużym prawdopodobieństwem uznać za broszurę publicystyczną, której zadaniem było właśnie zniechęcić Polaków do osiedlania się na Śląsku i poszukiwania tam szczęścia. Broszura ta napisana w sugestywnej postaci rymowanego dia-

logu jest tym ciekawsza, że powstała prawie równocześnie z poematem o górnikach i hutnikach śląskich Walentego Roździeńskiego. Zagadkowy ten utwór oświeśla ówczesne stosunki śląskie z innej strony, niż czynił to mistrz z Roźdzenia koło Katowic. Czuć w nim obecność rozwijającego się przemysłu, ale nacisk położony został na wzrastający ucisk narodowościowy, na bardzo już zaognione stosunki między ludnością polską a rządzącymi Śląskiem Niemcami. Anonimowa poezja tych czasów, tworzona przeważnie przez plebejuszy, ostro nieraz krytykująca niedomagania stosunków społecznych w Polsce, tu bierze w obronę wszystkie stany, ogół ludności polskiej prześladowanej przez obcych. Cenny to przekaz warunków, w których żyli i cierpieli ówcześni Ślązacy, temat, który podejmie polskie piśmiennictwo na Śląsku w czasach o wiele późniejszych.

Jeżeli zgodzimy się z wysuniętymi przypuszczeniami, autora zagadkowego utworu należałoby szukać wśród Ślązaków przebywających w Polsce. Ludzi takich, zwłaszcza w Krakowie, nie brakowało. Studiowała tu przecież w tych czasach garść katolickiej młodzieży śląskiej z pogranicznych powiatów, bytomskiego i pszczyńskiego, należących do diecezji krakowskiej. Z nich to mógł wyjść twórca *Polaka w Śląsko* z taką pasją uderzający w przemoc niemiecką i krzywdę Polaków w odłączonej od Polski dzielnicy. Przypuszczenie to potwierdzają w pewnej mierze również i niektóre cechy językowe śląskie, jakie omawiany utwór posiada. Jeśli zaś istotnie pochodził z owych stron, nic dziwnego że dołączają się do nich i cechy małopolskie, jakich się w *Polaku w Śląsko* dopatrzone.

Pisany jest on w zasadzie językiem literackim, nie zawiera fonetycznych i fleksyjnych cech gwary. Takim językiem pisane są prawie wszystkie pisma polskie na Śląsku w tym okresie. Ślązacy pilnie dbali bowiem o poprawną polszczyznę w piśmie. Dialog posiada jednak typowo śląskie wyrazy jak *ja* w znaczeniu tak lub *tacik* — ojczulek (dziś używany w znaczeniu dziadek). Do śląskich prowincjonalizmów można zaliczyć również takie wyrazy jak *pánaczek* (tak zwracają się do Polaka Ślązacy), *naprzek* (na przekór), *szepc* (z niem. *Schöps*, nazwa piwa), *pokuta* w znaczeniu grzywny, *szatrzył* (baczył), *wybukcuja* = wytluka, *owcug* (niem. *Aufzug*) *wzuwacz*¹⁰, chociaż niektóre z nich mogą występować i w innych gwarach. Formy typu *starszi*, *młodszi*, używane były również na Śląsku. Należy zwrócić też uwagę, że formy: *obywatel*, *tacik*, *pokuta* w znaczeniu grzywny, mogą wykazywać wpływ czeski, zaś formy *szepc*, *owcug*, *wybukcować* — niemiecki. Wszystko to wskazywałoby na śląską proveniencję dialogu.

W słowotwórstwie na uwagę zasługują wyrazy zdrobniałe, takie jak: *pánaczek*, *Ślęzaczek*, *łatwiuchna*, *górniczkanie*, charakterystyczne dla języka ludowego. Wyrazy XVI-wieczne, wówczas już nieco archaiczne, to:

¹⁰ Cyt. za Pollak, *op.cit.*, s. XIV.

brona, kopieniak, ostradać, kiwiór, choboty, statek, kleć, pasamań, które przetrwały i później w różnych gwarach. I one świadczyć mogą w pewnym stopniu o możliwości śląskiego pochodzenia utworu, wobec znanego konserwatyzmu języka polskiego na Śląsku, gdzie zachowywało się więcej archaizmów, niż w innych okolicach Polski.

S. Rospond¹¹ wskazał na Mikołaja Reja, który jakby patronuje utworowi. Zwrócił on uwagę, że „Przestroga” kończy się *Krótką rozprawą* i nasz utwór, jak również na podobieństwo ich kompozycji i dosadny język Rejowski, jakim pisany jest anonimowy dialog. Pomysł przeprowadzenia rozmowy przyjezdnego Polaka z przedstawicielami różnych stanów na ziemi śląskiej niewątpliwie dialog Reja przypomina. Nie dziwi to. Właśnie wśród Ślązaków utwory pana z Nagłowic cieszyły się większą popularnością i były chętnie czytowane niż w Polsce, gdzie o Reju rychło zapomniano.

Nie tylko jednak od Reja zaczerpnął anonim barwności i potoczności języka. Anonimowa twórczość siedemnastowieczna chętnie posługiwała się przysłowiami. Znanie przysłowie polskie parafrazuje dialog:

„Ba! jeszcze się był snadź nie urodził

Gdy naszyniec co z przygody spłodził” (w. 346—347)

W dialogu sporo zwrotów potocznych, zwłaszcza dotyczących „pokuty karnowskiej”:

„A zmyją cię jako więc bez ługu

wpadniesz w sak jak trzewik po owcugu” (w. 239—240)

lub: W łaźni drogo myją (w. 274). Obrazowe zwroty, trące makabrycznym dowcipem, dotyczą różnych rodzajów śmierci:

Przy mszej krzyżem nie jeden więc padnie

z niewolej, gdy go kulka dopadnie (w. 25—26),

zwłaszcza, gdy Polacy „w kościele się strzelbą częstują” (w. 24). Szlachcic śląski „wciągnąć musi mowy, by mu na piersi nie włożono głowy” (w. 75—76). Polaka, za zabójstwo „zetną, by miał szyję jako młyński kamień” (w. 81—82), Piotr Bernhard, który na Śląsku trafił na „malowane ziemiany” (w. 378), prędko by w Polsce „trząsnął nogą” (w. 380), tj. został powieszony. Mieć w głowie muchy (w. 449), przemknąć przez nogę (w. 520) — to dalsze przykłady z bogatego zasobu zwrotów potocznych dialogu. Pozdrowienie: Pomagaj Bog (w. 15) lepsze jest zdaniem Polaka niż wchodzące w użycie zalecenie „służby”. Tego samego zdania jest — nawiasem mówiąc — pleban w znanym polskim dialogu *Albertus z wojny*.

Jak widać *Polak w Śląsko* nie jest pozbawiony swoistych walorów artystycznych, jeśli zaliczymy do nich dosadny język, obrazowy styl a przede wszystkim ostrość obserwacji, zwięzłość wysłowienia, realizm w od-

¹¹ Rospond, *op.cit.*, s. 234—235.

tworzeniu rzeczywistości, umiejętność powiązania różnych części dialogu w jedną całość. Rozmowa toczy się żywo, napisał ją ktoś, kto nieźle władał piórem, umiał barwnie i sugestywnie swą rzecz przedstawić. Udało mu się też zapewne u polskich czytelników wzbudzić sympatię i współczucie do gnębionych przez Niemców ziomków.

Jak widać, istnieje szereg powodów skłaniających do przypisania omawianemu utworowi śląskiej proveniencji, mimo że został wydany w Krakowie, podobnie zresztą jak i *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego. Autor pochodził zapewne z Bytomskiego, gdyż tamtejsze miejscowe stosunki były mu doskonale znane. Jeśli zgodzimy się z tym przypuszczeniem, *Polaka w Śląsko* wraz z poematem hutniczym Roździeńskiego i wierszami Piotra Wacheniusa, poborcy ceł w Pszczynie, zaliczylibyśmy do twórczości śląskiej, jaka istniała w Bytomskim i Pszczyńskim, a związana była z niedalekim Krakowem, gdy późniejsza o pół wieku literatura „pastorska” rozwinęła się w północnowschodniej części tej dzielnicy, w ośrodku kluczborsko-byczyńskim.

W dialogach chętnie wypowiadała się muza mieszczańska, pod postacią przeróżnych scen, okraszonych sowizdrzałskim dowcipem, ukrywając poważną treść społeczną. W naszym dialogu motywem przewodnim jest skarga polskiej ludności na niezdolne stosunki w ich kraju. Język utworu, nacechowany leksykalizmami śląskimi, zarazem przypomina mowę potoczną jaką pisano wówczas polskie pisma plebejskie. Z ich ducha wywodzi się i nasz utwór.

Niezwykły w tym czasie przez swą jawną tendencję antyniemiecką, wzbogaca *Polak w Śląsko* szczupłą, ale powiększającą się z biegiem czasu liczbę znanych świeckich utworów w piśmiennictwie, które uważano dawniej za prawie wyłącznie wyznaniowe. Razem z dwoma innymi wspomnianymi na wstępie potwierdza tezę, że polska twórczość mieszczańska silnie oddziaływała na Śląsk, przekraczając granicę pomiędzy tą dzielnicą a Polską.

BOGUSŁAWA ŻABSKA

WYRÓŻNIK LEKSYKALNY NAZWISK PRYMARNYCH

Stosunek nazw własnych od wyrazów pospolitych, wyrażający się pocho-
dzeniem nazw własnych od wyrazów pospolitych, lub odwrotnie —
wyrazów pospolitych od nazw własnych, a także problem wzajemnego od-
działywania ich na siebie był już niejednokrotnie przedmiotem badań
i przemyśleń językoznawców. Prace J. Kuryłowicza¹, S. Rosponda²,
P. Smoczyńskiego³, M. Kucały⁴ i innych⁵ wniosły niewątpliwie wiele cen-
nych spostrzeżeń na temat omawianego tu zagadnienia. Fundamentalnym
zwłaszcza dla tego problemu ustaleniem jest twierdzenie J. Kuryłowicza,
mówiące o zasadniczej różnicy między nazwami pospolitymi a własnymi,
która sprowadza się do tego, że nazwy własne — w odróżnieniu od wyra-
zów pospolitych — nie z n a c z ą, lecz wyłącznie o z n a c z a j ą⁶. Ważne
jest tu również określenie kierunku działania: w y r a z p o s p o l i t y →

¹ J. Kuryłowicz, *La position linguistique du nom propre*, „Onomastica” II, 1956, s. 1—14; [przedruk w:] J. Kuryłowicz, *Esquisses linguistiques*, Wrocław 1960, s. 182—192.

² S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw ge-
ograficznych*, Wrocław 1957, s. 73; tenże, *Prawo polaryzacji w onomastyce*, „Sprawo-
zдание Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, ser. A, t. 24, rok 1969, Wrocław
1971, s. 54—62.

³ P. Smoczyński, *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływa-
niu słowotwórczym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXI, 1962,
s. 61—82.

⁴ M. Kucała, *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica”
XII, 1967, s. 153—161.

⁵ Np. S. Hrabec, *Karpackie nazwy geograficzne*, [w:] I Międzynarodowa Sla-
wistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów, Wrocław 1961, s. 87—98;
M. Karaś, *Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje*, „Biuletyn Polskiego
Towarzystwa Językoznawczego” XXVIII, 1971, s. 63—85; tenże, *Nazwy własne i ich
klasyfikacje*, ibid. XXX, 1972, s. 103—150; W. Mańczak, *Le nom propre et le nom
commun*, „Revue Internationale d'Onomastique” XX, 1968, s. 205—218; tenże, *Diffe-
rence entre nom propre et nom commun*, [w:] 10. Intern. Kongress für Namenfor-
schung, II Wien 1969, s. 285—291. Do dwu ostatnich prac — niestety — nie udało mi
się dotrzeć.

⁶ J. Kuryłowicz, *op.cit.*, [w:] *Esquisses linguistiques...*, s. 182—183, gdzie używa
terminów: *signifier* 'znaczyć' i *nommer* 'oznaczać'.

nazwa własna → wyraz pospolity. Widzimy więc, jak wyraz pospolity przy zastosowaniu różnych elementów morfologicznych przekształca się w nazwę własną, i jak następnie tkwiące już w nazwie własnej, charakteryzujące ją elementy morfologiczne mogą być użyte w celach ekspresywnych do tworzenia nowych wyrazów pospolitych⁷. Zaznacza się tu wyraźnie różnica między funkcją prymarną apelatywu, użytego jako takiego, a jego funkcją wtórną, polegającą na użyciu go jako nazwy własnej⁸.

Czynnik psychologiczny, jakim jest potrzeba odróżnienia imienia własnego od wyrazu pospolitego, na zasadzie polaryzacji tj. tendencji do wytworzenia maksymalnej różnicy⁹ powoduje wytworzenie się różnych elementów językowych, które stają się tym wyróżnikiem. Zgodnie z zasadą polaryzacji, która odnosi się zarówno do strony formalnej, jak i semantycznej¹⁰, w owych wyróżnikach uwidacznia się semantyczna i formalna strona zagadnienia.

Wyróżnik semantyczny przejawia się jako indywidualne łączenie nazwy z desygnatem, które powoduje zebranie nazw w kategorię nazw własnych i przeciwstawienie ich wyrazom pospolitym¹¹.

Wyróżnik formalny przejawia się w dwu postaciach: jako wyróżnik morfologiczny i jako wyróżnik leksykalny. Wyróżnik morfologiczny nie jest jednolity. Jest on różny nie tylko w różnych językach¹², ale i w obrębie jednego języka. W odniesieniu do języka polskiego wyróżnik ten występuje jako słowotwórczy i fleksyjny.

Wyróżnik słowotwórczy jest najbardziej wyraźny i oczywisty, gdyż elementy słowotwórcze w sposób widoczny przyczyniają się do odróżnienia nazw własnych od wyrazów pospolitych¹³.

Wyróżnik fleksyjny wchodzi w grę w tych wypadkach, gdy formalne odróżnienie¹⁴ nazwy własnej od wyrazu pospolitego jest możliwe dopiero w przypadkach zależnych, np. *Gołąb* : *gołąb*, ale *Gołąba* : *gołębia*,

⁷ J. Kuryłowicz, *op.cit.*, s. 185.

⁸ *Ibid.*, s. 186—7.

⁹ S. Rospond, *Prawo polaryzacji...*, s. 55. W sprawie terminu polaryzacja zob. również Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 430.

¹⁰ S. Rospond, *Prawo polaryzacji...*

¹¹ M. Kucała, *op.cit.*, s. 161.

¹² Por. J. Kuryłowicz, *op.cit.*, s. 185—7.

¹³ Por. *ibid.*, s. 189; P. Smoczyński, *op.cit.*; S. Rospond, *Prawo polaryzacji...*, s. 56.

¹⁴ Oczywiście pomijając wyróżnik ortograficzny, jakim jest używanie wielkich liter w odniesieniu od nazw własnych.

Gołąbowi : gołębiowi itd.; Mleczko : mleczko, ale Mleczki : mleczka, Mleczce : mleczku itd.¹⁵ W przeważającej ilości wypadków ów wyróżnik fleksyjny znajdziemy jedynie w wołaczu, gdyż jedynie w tym przypadku występuje różnica, np. *Nicpoń* : *nicponiu* (wołacz nazwiska równy jest mianownikowi), podczas gdy we wszystkich pozostałych przypadkach nazwa własna i wyraz pospolity mają jednakowe formy, np. *Nicpoń* : *nicpoń*, *Nicponia* : *nicponia*, *Nicponiowi* : *nicponiowi* itd.

Z wyróżnikiem leksykalnym mamy do czynienia wtedy, gdy nazwie własnej nie odpowiada żaden istniejący aktualnie wyraz pospolity. Do tego stanu dochodzi poprzez proces wychodzenia z użycia apelatYWu i zastąpienia go przez inny apelatyw (co nieraz może pociągać za sobą zmianę znaczenia), podczas gdy nazwa własna zatrzymuje dawną postać¹⁶. Te archaizmy leksykalne, zachowane w nazwach własnych, stają się w ten sposób wyrazami izolowanymi, nie mającymi oparcia w aktualnym zasobie leksykalnym języka. Fakt izolacji jest właśnie przyczyną wytworzenia się owego wyróżnika leksykalnego.

Wytworzenie się owego wyróżnika leksykalnego w obrębie nazwisk prymarnych¹⁷ pragnę w tym miejscu przedstawić na przykładzie niewielkiej ilości nazwisk polskich. Nazwiska te — jakkolwiek wtórne w stosunku do wyrazów pospolitych — są z uwagi na strukturę onomastycznymi formacjami prymarnymi i w związku z tym należą do klasy nazwisk prymarnych¹⁸.

Rozpatrywane tu nazwiska są współcześnie istniejącymi nazwiskami polskimi. Pochodzą one z całego obszaru Polski, a wzięte są ze spisów telefonów wszystkich województw (z lat sześćdziesiątych), a także z ankiet, przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych przez Katedrę Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu oraz przez Katedrę Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Materiał został ograniczony do nazwisk prymarnych, jakie utworzone zostały w związku z apelatywami osobowymi, wskazującymi na ujemne nacechowanie osób, do których się odnoszą. Nazwiska te mają formę rzeczownika o odmianie żeńskiej, którego mianownik l. poj. ma końcówkę *-a*.

¹⁵ Por. na ten temat: W. Górny, *Zagadnienia polskiej gramatyki onomastycznej*, „Język Polski” XXXVII, 1957, s. 174—178.

¹⁶ J. Kuryłowicz, *op.cit.*, s. 185.

¹⁷ Termin nazwiska prymarne pochodzi od S. Rosponda. Por. prace tego autora: *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego na podstawie „Słownika nazwisk śląskich”*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” t. 5, 1965 s. 52; *Struktura i klasyfikacja słowiańskich antroponimów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXIV, 1966, s. 223; *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1: A—F, Wrocław 1967, s. XVII.

¹⁸ Szerzej wyjaśniam to w artykule *System nazwisk polskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXII, (w druku).

Odpowiedniki apelatywne tych nazwisk znajdujemy w *Słowniku Warszawskim* bądź w *Słowniku języka polskiego* Lindego. Stąd wniosek, że w czasach powstawania owych słowników istniały jeszcze te wyrazy pospolite (niektóre z nich zaopatrzone w kwalifikatory jako przestarzałe lub gwarowe), dzięki którym utworzono omawiane nazwiska prymarne.

Nazwiska te nie mają odpowiedników w apelatywach współczesnego polskiego języka literackiego. Stan ten potwierdza najnowszy *Słownik języka polskiego*, wydany pod redakcją W. Doroszewskiego w latach 1958 do 1969. Brak owych apelatywów w tym słowniku nie wyklucza możliwości istnienia ich w gwarach, ale to już inne zagadnienie.

Wyróżnik leksykalny nazwisk prymarnych wyraźnie widoczny jest tutaj w całej rozciągłości: opozycja wyraz pospolity : nazwa własna (w tym wypadku nazwisko) jest leksykalnie niewyraźna tak długo, jak długo istnieje odpowiedni wyraz pospolity. Dopiero gdy apelatyw przestaje funkcjonować jako taki, wtedy nazwa własna — nie mając już oparcia w aktualnie istniejącym zasobie apelatywów — staje się w sposób wyraźny leksykalnie wyróżniona od wyrazów pospolitych.

Zagadnienie to ilustrują następujące przykłady:

Bajtała — Tel Wr 298; *bajtała* — 'niedojda, niezgrabiasz, niedzara, niedołęga' — SW I 85.

Bakuła — An War 2; Tel Gd 47; Tel Ol 133; Tel Sz 49; Tel Wr 55; *ba-kuła* — 'bałaka, gaduła, świegot, bałamut' — SL I 47.

Bała — An Kiel 1; An Poz 2; Tel Kat 192; Tel Kr 87; Tel Wr 293; *bała* — 'imię głupca w bajkach ludowych'; por. ukr. *bała* 'głupiec' — SW I 89.

Bałanda — Tel Rz 104; Tel Sz 49; *bałanda* — 'bajtała, niedojda, niedołęga' — SW I 90.

Baldyga — An Kosz; An War 1; Tel Bydg 75; Tel Ł 70; Tel War II 21; *bałdyga* — 'niezgrabiasz, drałga' — SW I 90.

Bańdura — Tel Sz 49; *bańdura* — 'cymbał, bałwan, głupiec, niedołęga' — SW I 95.

Breda — Tel Kosz 75; Tel War II 45; *breda* — 'bredzieli, łgarz' — SW I 204;

Buba — Tel Bydg 31; Tel Kat 379; Tel Op 92; Tel Rz 128; Tel Sz 53; *buba* — 'głupiec wielomówny' — SW I 223.

Buzela — Tel Poz 133; *buzela* — 'tłusciuch, mający twarz tłustą a rozlazłą' — SW I 242.

Cholastra — Tel Gd 50; *cholastra* — 'kobieta gębata, wyprawnego języka' — SW I 290.

Cieplucha — Tel Gd 51; Tel Ł 78; Tel Sz 55; *cieplucha* — 'ciepciuluszka; niezdarna dziewczyna' — SW I 330.

Ciupa An Rz 3; Tel Lub 163; Tel Poz 171; Tel War II 67; Tel Wr 298; *ciupa* — 'głupiec, niedołęga, ciemięga' — SW I 341.

Debera — An Op 1; *debera* — 'człowiek do niczego, niedołęga, nicpoń' — SW I 431.

Deja — Tel Bydg 33; Tel Gd 52; Tel Kat 48; Tel Ł 81; Tel Wr 66; *deja* — 'człowiek ociężały i niezdarny' — SW I 435.

Derlaga — Tel Wr 169; *dyrlaga* — 'człowiek cienki a wysoki' — SW I 621.

Drzymala — An Op 2; An Poz 1; An Rz 1; An Wr 1; Tel Bydg 181; *drzymala* — 'drzemała: człowiek ospały, rozlazły, powolny, flegmatyk' — SW I 574.

Dubyna — Tel Gd 218; *dubyna* — 'dub: chłop silny, rośły, ale głupi; bałwan, cymbał' — SW I 576.

Dulemba — Tel Lub 49; Tel Sz 210; Tel War II 91; Tel Wr 68; **Duleba** — An Bydg; Tel Kiel 28; Tel Kr 272; Tel Lub 139; Tel Poz 157; *duleba* — 'człowiek niezgrabny' — SW I 582.

Dyrda — An Kat; An Kiel 3; An Rz 3; Tel Kr 234; Tel Lub 187; *dyrda* — 'ksiądz złych i grubiańskich obyczajów' — SW I 620.

Dziama — Tel War II 94; Tel Wr 69; *dziama* — 'nicpoń, ciapa, człowiek rozlazły, nieporadny, niedbałec' — SW I 634.

Dziudzia — Tel Kr 104; *dziudzia* — 'człowiek zaspany, ociężały' — SW I 659.

Gałęza — An Kiel 2; An Lub; Tel Bydg 207; Tel Op 21; Tel War II 109; *gałęza* — 'gałęźnik: szubienicznik, łotr, obwieś, wisielec' — SW I 797.

Gagała — Tel Gd 55; Tel Lub 50; Tel War III 87; Tel Wr 72; Tel Ziel 81; *gagała* — 'mówiący przez nos' — SW I 812.

Gdyra — Tel Poz 276; *gdyra* — 'gdera: ten, co gderze; zrzęda, maruda' — SW I 814.

Gejda — Tel Gd 248; *giejda* — 'głuchoniemy, niemowa' — SW I 821.

Gibuła — Tel Kat 232; Tel Kiel 29; Tel Kr 247; Tel Lub 51; Tel War II 114; *gibuła* — 'człowiek niezgrabny, niekształtny' — SW I 820.

Glugla — Tel Bydg 36; Tel Ł 88; Tel Op 71; Tel Sz 64; *glugla* — 'kobietta-bałwan, kobieta głupia, słamazarna; flejtuch' — SW I 837.

Gonera — An Ł 1; Tel Gd 56; Tel Kiel 136; Tel Kr 110; Tel Ziel 71; *gonera* — 'gonyra: kobieta starsza zalotna, goniąca za chłopami' — SW I 871.

Gonia — Tel Bydg 36; Tel Gd 56; *gonia* — 'nierządnicza' — SW I 871.

Gońka — Tel Kat 110; Tel Lub 51; *gońka* — 'kobieta niemoralna, uganająca się za mężczyznami' — SW I 874.

Grajda — Tel War II 127; *grajda* — 'grajdała: człowiek powolny, maruda, guzdrała' — SW I 898.

Gramatyka — Tel Sz 65; *gramatýka* — 'niedołęga, gamajda' — SW I 899; SJP II 1281 — brak w tym znaczeniu.

Grycza — Tel Kosz 72; Tel Poz 62; *grycza* — 'osoba rozlazła' — SW I 925.

Gula — An Rz 4; Tel Kr 113; Tel Op 49; Tel War II 135; Tel Wr 284; *gała* — 'człowiek powolny, małomówny, gapiowaty' — SW I 940.

Hojda — Tel Kat 140; Tel Kiel 113; Tel Kr 354; Tel Wr 218; *hojda* — 'dryblas, gidia' — SW II 47.

Jarmuła — Tel Gd 60; Tel Kr 327; Tel Sz 70; Tel War II 155; *jarmuła* — 'przezwisko człowieka rozlazłego' — SW II 136.

Jassa — Tel Gd 60; Tel War III 36; *jasa* — 'człowiek naiwny albo głupkowaty' — SW II 138.

Kadela — Tel Gd 131; Tel Kat 200; Tel Kr 120; Tel Wr 236; Tel Ziel 38; *kadeta* — 'grubas; człowiek krępy, tłusty' — SW II 197.

Kalemba — An Poz 1; An Wr 2; Tel Bydg 113; Tel Kat 402; Tel Kiel 30; Tel Kosz 91; Tel Kr 120; Tel Poz 68; Tel Rz 100; Tel Wr 82; *kalemba* — 'otyła, leniwa kobieta' — SW II 207.

Kidula — Tel Ł 269; *kidula* — 'kidoń: człowiek rozlewający jedzenie na ubranie; niechluj; człowiek niezaradny' — SW II 320.

Kika — Tel Op 87; *kika* — 'kikut: bezręki' — SW II 333.

Koryga — An Rz 2; *koryga* — 'stary człowiek' — SW II 483.

Łazuka — Tel Lub 65; *łazuka* — 'łazęga; włóczęga, próżniak, człowiek mający chód ociężały' — SW II 803.

Mania — An Ł 2; Tel Kr 152; Tel Op 25; Tel Poz 86; Tel Sz 93; Tel Wr 279; *mania* — 'mańkut' — SW II 872; SJP IV 437 — brak w tym znaczeniu.

Rembocha — Tel Rz 39; Tel Wr 116; *rębocha* — 'kobieta ordynarna' — SW V 529.

Sieszchuła — An Gd; Tel Bydg 139; *sierzchuła* — 'brzydal, niezdarka' — SW VI 109.

Skowyra — Tel Kiel 124; Tel Kosz 103; Tel Kr 180; Tel Lub 172; Tel Poz 103; *skowyra* — 'gderacz, zręda, sknera, skąpiec' — SW VI 169.

Szmaja — Tel Ł 161; Tel Poz 175; Tel Wr 128; *szmaja* — 'mańkut' — SW VI 637.

Szmajda — Tel Kat 375; Tel Kiel 126; Tel Ł 161; Tel Sz 218; Tel War III 130; *szmajda* — 'mańkut' — SW VI 637;

Szmania — Tel Poz 108; Tel Sz 204; Tel Ziel 102; *szmania* — 'mańkut' — SW VI 638.

Zagłoba — Tel Kosz 74; Tel Ł 175; *zagłoba* — 'nicpoń, ladaco' — SW VIII 86; SJP X 508 — w tym znaczeniu brak.

W odniesieniu do przytoczonych nazwisk prymarnych można powiedzieć, że proces zaniku odpowiednich apelatywów w języku literackim i zastąpienia ich przez inne wyrazy pospolite o tym samym czy zbliżonym znaczeniu, a równocześnie proces ostatecznego wytworzenia się właściwego tym nazwiskom wyróżnika leksykalnego przypadł mniej więcej na okres od połowy XIX do połowy XX w.

SKRÓTY

- An Bydg — Ankieta: woj. bydgoskie; Kijaszkowo, pow. Wyrzysk
- An Gd — Ankieta: woj. gdańskie; Jurata pow. Puck
- An Kat — Ankieta: woj. katowickie; Osiny, pow. Rybnik
- An Kiel 1 — Ankieta: woj. kieleckie; Słęcin, pow. Jędrzejów
- An Kiel 2 — Ankieta: woj. kieleckie; Szewna, pow. Opatów
- An Kiel 3 — Ankieta: woj. kieleckie; Michałów, pow. Starachowice
- An Kosz — Ankieta: woj. koszalińskie; Małe Czarne, pow. Szczecinek
- An Lub — Ankieta: woj. lubelskie; Poniatowa, pow. Opole Lubelskie
- An Ł 1 — Ankieta: woj. łódzkie; Witonia, pow. Łęczyca
- An Ł 2 — Ankieta: woj. łódzkie; Brzeziny, pow. Wieluń
- An Op 1 — Ankieta: woj. opolskie; Stobrawa, pow. Brzeg
- An Op 2 — Ankieta: woj. opolskie; Krzanowice, pow. Racibórz
- An Poz 1 — Ankieta: woj. poznańskie; Grodzisk Wlkp., pow. Nowy Tomyśl
- An Poz 2 — Ankieta: woj. poznańskie; Dobrzyca, pow. Pleszew
- An Rz 1 — Ankieta: woj. rzeszowskie; Sękowa, pow. Gorlice
- An Rz 2 — Ankieta: woj. rzeszowskie; Turza, pow. Gorlice
- An Rz 3 — Ankieta: woj. rzeszowskie; Przeworsk
- An Rz 4 — Ankieta: woj. rzeszowskie; Baranów Sandomierski, pow. Tarnobrzeg
- An War 1 — Ankieta: woj. warszawskie; Żądzierz, pow. Gostynin
- An War 2 — Ankieta: woj. warszawskie; Jednoróżec, pow. Przasnysz
- An Wr 1 — Ankieta: woj. wrocławskie; Oleśnica
- An Wr 2 — Ankieta: woj. wrocławskie; Oborniki Śląskie, pow. Trzebnica
- SJP — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I—XI, Warszawa 1958—1969.
- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I—VI, wyd. 2, Lwów 1854—1860.
- SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, wyd. fotooffs., t. I—VIII, Warszawa 1952.
- Tel Bydg — *Spis telefonów województwa bydgoskiego. Rok 1965/66*, Warszawa 1965, s. 224.
- Tel Gd — *Spis telefonów województwa gdańskiego. Rok 1965/66*, Warszawa 1965, s. 263.
- Tel Kat — *Spis telefonów województwa katowickiego. Rok 1965/66*, Warszawa 1965, s. 463.
- Tel Kiel — *Spis telefonów województwa kieleckiego. Rok 1966/67*, Warszawa 1965, s. 164.
- Tel Kosz — *Spis telefonów województwa koszalińskiego. Rok 1965/66*, Warszawa 1965, s. 110.
- Tel Kr — *Spis telefonów województwa krakowskiego. Rok 1967/68*, Warszawa 1967, s. 388.
- Tel Lub — *Spis telefonów województwa lubelskiego. Rok 1967/68*, Warszawa 1967, s. 210.
- Tel Ł — *Spis telefonów województwa łódzkiego. Rok 1966/67*, Warszawa 1966, s. 316.
- Tel Ol — *Spis telefonów województwa olsztyńskiego. Rok 1963/64*, Warszawa 1963, s. 144.
- Tel Op — *Spis telefonów województwa opolskiego. Rok 1966/67*, Warszawa 1966, s. 112.

- Tel Poz — *Spis telefonów m. Poznania i województwa poznańskiego. Rok 1965/66, Warszawa 1965, s. 295.*
- Tel Rz — *Spis telefonów województwa rzeszowskiego. Rok 1962/63, Warszawa 1962, s. 142.*
- Tel Sz — *Spis telefonów województwa szczecińskiego. Rok 1967/68, Warszawa 1967, s. 224.*
- Tel War II — *Spis telefonów m. st. Warszawy. Rok 1966/67, cz. II, telefony mieszkaniowe, Warszawa 1966, s. 584.*
- Tel War III — *Spis telefonów województwa warszawskiego. Rok 1964/65, cz. III, Warszawa 1964, s. 183.*
- Tel Wr — *Spis telefonów m. Wrocławia i województwa wrocławskiego. Rok 1967/68, Warszawa 1966, s. 338.*
- Tel Ziel — *Spis telefonów województwa zielonogórskiego. Rok 1966/67, Warszawa 1966, s. 164.*

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW DLA CAŁEGO TOMU
(skrótóy źródeł onomastycznych znajdują się przy poszczególnych artykułach)

ang.	— angielski	m.	— miejsce
apelat.	— apelatyw	mian.	— mianownik
biern.	— biernik	msc.	— miejscownik
cel.	— celownik	n.	— nazwa
cz.	— część	narz.	— narzędnik
d.	— dopływ	niem.	— niemiecki
daw.	— dawniej	n. hydron.	— nazwa hydronimiczna
demin.	— deminutyw	n. kult.	— nazwa kulturowa
dial.	— dialektalny	n. m.	— nazwa miejscowa
dop.	— dopełniacz	n.o., n. os.	— nazwa osobowa
folw.	— folwark	n. ter.	— nazwa terenowa
franc.	— francuski	n.t., n. topogr.	— nazwa topograficzna
gen.	— genetivus	op. cit.	— opus citatus
gliw.	— gliwicki	opol.	— opolskie
gr., grom.	— gromada	os.	— osoba
grec.	— grecki	plur.	— pluralis
gwar., gw.	— gwarowy	pol.	— polski
ibid., ib.	— ibidem	pow.	— powiat
inf.	— informator	pr.	— pruski
jez.	— jezioro	przen.	— przenośnie
j.w.	— jak wyżej	przys., ps.	— przysiółek
kat.	— katowickie	rkps	— rękopis
kl.	— klasa	ros.	— rosyjski
kol.	— kolonia	rz.	— rzeka
koziel.	— kozielski	stp.	— staropolskie
lit.	— litewski	śl.	— śląski
l. mn.	— liczba mnoga	ts.	— to samo (znaczenie)
l. poj.	— liczba pojedyncza	tr. rozk.	— tryb rozkazujący
lubel.	— lubelskie	woj.	— województwo
łac.	— łaciński	wś	— wieś
łot.	— łotewski		



W KOLEJNYM TOMIE

Józef Masny: Dorobek i perspektywy rozwojowe województwa opolskiego

Damian Tomczyk: Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945 roku

Anna Magierska: Z problemów obejmowania władzy na Śląsku Opolskim w 1945 roku

Tadeusz Swedek: Polegli w walce o utrwalenie władzy ludowej na Śląsku Opolskim

Jan Misztal: Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Opolszczyźnie w świetle prasy

Stefan Czech: Organizacja władz miejskich na Śląsku Opolskim w latach 1945—1950

Arkadiusz Ogrodowczyk: Osadnictwo wojskowe na Śląsku Opolskim (1945—1948)

Michał Lis: Drogi integracji gospodarczej Śląska Opolskiego w latach 1945—1949

Stanisław Gruszecki: Administracja wodna i żegluga śródlądowa na Odrze od maja 1945 r. do sierpnia 1946 r.

Józef Kokot, Robert Rauziński: Społeczeństwo Opolszczyzny w Polsce Ludowej (1945—1973)

Krzysztof Kwaśniewski: Struktura społeczna ludności Śląska Opolskiego

Bolesław Reiner: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu w środowisku naukowym regionu

Jerzy Lubos: Z problemów kształcenia inteligencji na Śląsku Opolskim na przykładzie liceów ogólnokształcących

Ryszard Kałuża, Manfred Kutyma: Funkcje szkoły średniej w środowisku (na przykładzie LO w Dobrzemiu Wielkim)

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU

P 3594

II

26